

W. Siła-Nowicki

Ogólnopolski Zjazd Adwokatów w Poznaniu w dniach 3 i 4 stycznia 1981 roku

Palestra 25/3-4(279-280), 1-216

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

palestra

3-4

1981

miesięcznik

ORGAN NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ

WYDAWNICTWO PRAWNICZE — ROK XXV — 279 - 280 — MARZEC — KWIECIEŃ 1981 R.

Ogólnopolski Zjazd Adwokatów w Poznaniu w dniach 3 i 4 stycznia 1981 roku

Przebieg obrad odtworzony na podstawie zapisu na taśmie magnetofonowej

Pierwszy dzień obrad

**OTWARCIE ZJAZDU
WYBÓR PREZYDIUM
UCHWALENIE REGULAMINU OBRAD**

Obrady otworzył o godz. 10 prezes NRA adw. dr Z. Czeszejko-Sochacki (Warszawa), wygłaszając następujące przemówienie:

W okresie powszechnej mobilizacji całego społeczeństwa, w procesie odnowy zmierzającej do tego, aby w naszym kraju żyło się i działało lepiej, polska inteligencja odgrywa szczególną rolę. Taką właśnie rolę tej inteligencji w Polsce chce i powinna odegrać adwokatura polska.

Ogólnopolski Zjazd Adwokatów, sejmik polskiej adwokatury, ma się stać cennym i wartościowym forum, na którym zostaną sformułowane wnioski, poglądy i stanowisko adwokatury w tym dziale odnowy, jaka w życiu społecznym zachodzi: w pogłębianiu i utrwalaniu szacunku dla prawa, w pogłębianiu i utrwalaniu naszej socjalistycznej praworządności.

Zjazd odbywa się w Poznaniu i nie jest dziełem przypadku, że właśnie tu, na tej gościnnej Ziemi Wielkopolskiej, kolebce naszego państwa, która przez wieki potrafiła zachować polskość i wykazać głęboki patriotyzm, nasz Zjazd odbywa się w Poznaniu. Odbywa się w niecały tydzień po uczczeniu 62 rocznicy powstania wielkopolskiego (oklaski).

Ten patriotyzm, to oddanie dla Ojczyzny, dla sprawy budowania socjalizmu, ustroju sprawiedliwości społecznej w naszym kraju — to chyba główne motto, pod jakim chcemy i my włączyć się twórczo w proces odnowy.

Ogłaszając ogólnopolski Zjazd Adwokatów za otwarty, mam zaszczyt w imieniu Naczelnej Rady Adwokackiej, jako organizatora tego Zjazdu, powitać serdecznie wszystkich przybyłych na Zjazd gości i uczestników.* Mam zaszczyt powitać przybyłych na nasz Zjazd: sekretarza naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego Jerzego Grzybczaka (oklaski), sekretarza Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego Bogdana Łysaka (oklaski), prezesa Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników prof. Adama Łopatkę i naszego resortowego patrona, ministra Sprawiedliwości prof. dra Jerzego Bafię (oklaski).

Witam także innych gości, których bądź ze względu na skrótowość powitania, bądź też ze względu na doraźne przeoczenie nie wymienię imiennie. Wszystkich serdecznie i gorąco witamy na naszych obradach (oklaski).

Chciałbym w imieniu Naczelnej Rady Adwokackiej zaproponować skład prezydium dzisiejszego Zjazdu i jego przewodniczącego.

Na przewodniczącego Zjazdu proponuję adwokata dra Stanisława Wąsowicza, b. wicedziekana Rady Adwokackiej w Poznaniu, wieloletniego działacza samorządowego, zasłużonego i wybitnego prawnika (oklaski).

Do prezydium proponuję:

kol. Marię Budzanowską (oklaski), posłankę na Sejm, członka Prezydium Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, wieloletniego działacza samorządu adwokackiego, obecnie wiceprezesa NRA,

kol. Stanisława Gołate, dziekana Rady Adwokackiej w Gdańsku (oklaski). Przez zgłoszenie jego osoby chcemy dać wyraz szacunku dla tego, co zapoczątkowało proces odnowy w naszym życiu i w naszym kraju (oklaski),

kol. Stefana Kosińskiego, wicedziekana Rady Adwokackiej w Krakowie, długoletniego zasłużonego, wybitnego działacza adwokatury, b. członka Wydziału Wykonawczego Naczelnej Rady Adwokackiej (oklaski),

kol. dra Romana Łyczwyka, którego walory naukowe, zawodowe, publicystyczne nie wymagają chyba szerszego komentarza (oklaski),

kol. Lesława Rungego, dziekana Poznańskiej Rady Adwokackiej, tak mile i serdecznie goszczącej nas tu na tym terenie (oklaski),

kol. pos. Franciszka Sadurskiego, przewodniczącego Komisji Zjazdowej, której tezy zostały doręczone wszystkim uczestnikom Zjazdu jako materiał zjazdowy, wieloletniego zasłużonego i wybitnego działacza samorządu adwokackiego (oklaski),

wreszcie kol. dra Karola Stacha, (oklaski), w ostatniej kadencji przed wojną dziekana Rady Adwokackiej w Katowicach, dziekana konspiracyjnej Rady Adwokackiej Krakowsko-Katowickiej, a po wojnie — dziekana Rady Adwokackiej w Katowicach i b. członka Wydziału Wykonawczego NRA (oklaski).

Przedstawiając te propozycje, pragnę zapytać, czy Zjazd je akceptuje czy też istnieją jakieś dodatkowe wnioski uzupełniające (oklaski).

Proszę o zabranie głosu przez kol. Krzemińskiego z Warszawy.

Adw. Z. Krzemiński (Warszawa)

Zjazd ten odbywa się w szczególnej chwili. Ale trzeba powiedzieć, że on ma swego wielkiego poprzednika. W przededniu równie ważnej chwili, mianowicie I wojny światowej, odbył się w 1914 r. w czerwcu we Lwowie I Ogólnopolski Zjazd Adwokatury z trzech zaborów. I wówczas na znak zjednoczenia wszystkich ziem, na znak, że adwokatura polska nigdy nie przestała marzyć o suwerenności

* Lista najliczniejszego grona uczestników, tj. wybranych na Zjazd delegatów ze wszystkich izb adwokackich, zamieszczona jest na str. 210—214 niniejszego numeru „Palestry”.

dla narodu polskiego oraz o suwerenności i niezawisłości dla adwokatury, na znak tego zjednoczenia powołano skład trzyosobowego przewodnictwa Zjazdu. W tym trzyosobowym przewodnictwie reprezentowane były trzy historyczne nasze stolice. Był reprezentowany Poznań, był reprezentowany Kraków i była reprezentowana Warszawa.

Niechże w tym miejscu będą przypomniane te wielkie nazwiska tych trzech adwokatów. Poznań reprezentował adwokat Mieczkowski, Kraków reprezentował adw. Koj, a Warszawę reprezentował adw. F. Nowodworski.

Nawiązując do tych pięknych tradycji proponuję, by w dniu dzisiejszym powołano trzyosobowy skład przewodnictwa niniejszego Zjazdu. I żeby w skład tego przewodnictwa wchodził przedstawiciele trzech dawnych stolic.

Proponuję, by Poznań reprezentował powszechnie nam znany i ceniony kolega, wymieniony już tutaj kol. Wąsowicz (oklaski).

Proponuję, by drugim przewodniczącym był też wymieniony już tutaj, powszechnie ceniony kol. Kosiński (oklaski), z Krakowa oczywiście.

Na sali znajduje się w delegacji warszawskiej adwokat, który brał udział w historycznym wydarzeniu, który był uczestnikiem wielkiego wydarzenia. Myślę tu o porozumieniu podpisanym przez „Solidarność” z przedstawicielami rządu polskiego. Uczestnikiem tym był kol. Siła-Nowicki (długotrwałe oklaski). Jeżeli dzięki tej postawie, którą reprezentowała klasa robotnicza w czasie tych wydarzeń, my wszyscy możemy czuć się wyzwoleni, możemy chodzić wyprostowani w tym kraju, to niechże to wielkie wydarzenie będzie uczczone przez powołanie w skład przewodnictwa kol. Siły-Nowickiego (długotrwałe oklaski).

Skład przewodnictwa Zjazdu przedstawiałby się wobec tego następująco: kol. Siła-Nowicki, kol. Wąsowicz i kol. Kosiński.

Dziękuję bardzo.

Prezes NRA adw. Z. Czeszejko-Sochacki

Przepraszam bardzo — zanim powrócimy do dyskusji na temat składu prezydium, chciałbym przywitać jeszcze tow. Ostasia, zastępcę kierownika Wydziału Administracyjnego (oklaski) i wiceministra sprawiedliwości Zdzisława Jędrzejczaka (oklaski).

Proponowałbym, proszę państwa, aby — po pierwsze — kol. Władysława Siłę-Nowickiego zaproponować do składu prezydium (oklaski). Natomiast jeśli chodzi o kwestię prezydium trzyosobowego, to w tej kwestii istnieją dwie wersje: albo proponowana przez kol. Krzemińskiego, albo propozycja wybrania większego prezydium i ustalenia współprzewodnictwa obrad, co — wydaje się — byłoby w moim przekonaniu najbardziej uzasadnione. Takie więc dwie wersje byłyby do rozstrzygnięcia.

Adw. Z. Krzemiński

Proszę o przegłosowanie konkretnej propozycji: powołujemy przewodnictwo w następującym składzie trzyosobowym: kol. Siła-Nowicki, kol. Wąsowicz i kol. Kosiński.

Dziekuję J. Lipiec (Częstochowa).

Ja nie rozumiem, dlaczego akurat jeden z kolegów ciągle domaga się głosu i w ogóle nie pozwala rozpocząć obrad. (głos z sali: jest demokracja...). Rozumiem, że jest demokracja. Proszę kolegów, ja nie mam nic przeciwko żadnemu ze zgłoszonych kandydatów. I bardzo chętnie widzimy kol. Siłę-Nowickiego za stołem prezydiatnym i innych. Tylko nie rozumiem, dlaczego mamy przedłużać rozpoczęcie

obrad z powodu tak drobnej rzeczy, jak powiedzmy wybór składu prezydium. Czy będzie trzech, czy — powiedzmy — pięciu, to nie ma chyba żadnego znaczenia... (głos z sali: ma, ma...).

Prezes Z. Czeszejko-Sochacki

Proszę państwa, proponowałbym, aby wszelkie emocje nie odgrywały tutaj roli. Zjazd jest zbyt poważnym forum, abyśmy na proceduralne kwestie mogli zbyt wiele tracić czasu, który powinien być przeznaczony na sprawy na pewno bardziej istotne. Istnieją dwie propozycje. Jedna propozycja, aby powołać prezydium z przewodniczącym kol. Wąsowiczem i z dokonaniem następnie w składzie prezydium odpowiedniego podziału przewodnictwa, i druga propozycja, aby wyodrębnić w składzie prezydium trzyosobowe kierownictwo... (głos z sali: pierwsza, pierwsza...). Do tych dwóch propozycji musimy się ustosunkować. I chyba to odpowiada pogładowi całej sali (głos z sali: propozycja Krzemińskiego; sądzę żeby była w formie głosów poddana pod głosowanie...).

W pierwszej propozycji uzupełniłem skład kandydaturą kol. Siły-Nowickiego. Uznałem, że w tym zakresie zachodzi potrzeba uzupełnienia składu prezydium.

Kto jest za powołaniem trzyosobowego przewodnictwa obrad w wersji proponowanej przez kol. Krzemińskiego? (*obliczanie głosów*). 195 głosów za wnioskiem o powołanie trzyosobowego przewodnictwa.

Kto jest za powołaniem prezydium pod przewodnictwem kol. Wąsowicza z przedstawieniem samemu prezydium sprawy wewnętrznego uregulowania kwestii zastępstwa? (*obliczanie głosów*). Przepraszam bardzo, ponieważ na tej stronie były pewne wątpliwości, proponuję jeszcze raz obliczyć tę stronę, bo tamta była policzona dokładnie.

Dla jasności obrazu: czy ktoś wstrzymał się od głosowania? Bo to da nam kontrolę cyfrową. Bardzo proszę: kto wstrzymał się od głosowania przez podniesienie mandatu? (szmery na sali)...

Coś nie zgadza się. Trzeba chyba będzie powołać trzyosobową komisję. Proszę państwa, ponieważ, jak słyszę, koledzy też mają wątpliwości, proponuję powołanie kilkuosobowej komisji, która obliczy głosy dokładnie (oklaski).

Adw. S. Cholewa (Gdańsk)

Mnie się wydaje, że sformułowania wniosków były dla kolegów niejasne.

Prezes NRA adw. Z. Czeszejko-Sochacki

Jeszcze raz w takim razie powtarzam. Propozycja zgłoszona przeze mnie obejmowała nazwiska. Wymieniam więc jeszcze raz Koleżanki i Kolegów: Wąsowicza, Budzanowską, Kosińskiego, Gołątę, Łyczywka, Rungego, Sadurskiego, Stacha z uzupełnieniem o osobę kol. Siły-Nowickiego. To była propozycja pierwsza z proponowanym przewodnictwem kol. Wąsowicza i z ewentualnością wewnętrznego powierzenia czynności wiceprzewodniczących Zjazdu.

I druga propozycja, aby zamiast prezydium powołać trzyosobowe kierownictwo w osobach kol. kol.: Wąsowicza, Kosińskiego i Siły-Nowickiego (na sali szmery).

Jeszcze kolega Piotrowski w kwestii formalnej, proszę bardzo.

Adw. W. Piotrowski (Zielona Góra)

Proszę państwa, ja w kwestii formalnej. Ponieważ Zjazd od początku dotknięty jest brakiem regulaminu i brakiem procedury, przeto proponuję, by od tego momentu Zjazdu, w sposób może jeszcze nieformalny, przewodnictwo postępowania

proceduralnego objął, jako nie kwestionowany przez obie frakcje, przewodniczący Zjazdu adw. dr Stanisław Wąsowicz (oklaski i brawa).

Proponuje, by pod jego przewodnictwem dokonany został wybór komisji skrutacyjnej. Następnie żebyśmy się zastanowili nad regulaminem obrad, który podobno, ujęty w jakichś projektach, krąży po sali obrad, ale który — jak myślę — dla większości delegatów absolutnie nie jest dostępny i nie jest im znany. Stąd też problem uporządkowania trybu naszych obrad staje się problemem palącym. Dziękuję (oklaski).

Prezes NRA adw. Z. Czeszejko-Sochacki

Myślę, że nie ma potrzeby głosowania nad tym wnioskiem, jeśli się zgodzimy, że przewodnictwo chce Zjazd powierzyć koledze drowi Wąsowiczowi (oklaski). Czy co do tego panuje jednomyślność? (głosy z sali: tak, oklaski). Nie ma głosów sprzeciwu? Dobrze. Wobec tego nic nie stoi rzeczywiście na przeszkodzie temu, aby kolega Wąsowicz objął przewodnictwo i kontynuował obrady. Prosimy więc kol. dziekana Wąsowicza o objęcie przewodnictwa obrad (oklaski).

Adw. S. Wąsowicz — przewodniczący Zjazdu (Poznań)

Dziękuję za kredyt. Proszę państwa, była tutaj propozycja, by ustalić normy obradowania. Jak państwo wiedzą, w uchwale Naczelnej Rady i Komisji Zjazdowej była wyrażona myśl, żeby przyjąć po prostu ogólnie przyjęte zasady obradowania bez formalizowania ich w jakikolwiek sposób. Również w środowisku poznańskim i później w rozmowach z panem prezesem Czeszejką doszliśmy do wniosku, że jakieś normy powinny istnieć, choćby minimalne. Było wyjście trojokie. Mianowicie można było przyjąć za podstawę naszych norm dotyczących obrad regulamin z roku 1964 uchwalony przez Naczelną Radę i zatwierdzony przez pana ministra sprawiedliwości, który to regulamin w zasadzie właśnie zawiera te bardzo ogólnie przyjęte normy obradowania. Otrzymaliśmy też tutaj projekt bardzo krótki co do zasad obradowania Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatów w Poznaniu — nie wiem, czy wszyscy państwo mają ten projekt w teczkach, a jeśli nie, to pragnę w takim razie go przeczytać, podać do wiadomości. Mianowicie pierwszy punkt: Zjazd powołuje 7-osobowe prezydium łącznie z przewodniczącym Zjazdu. — Pomijam kwestię ilości. To jest sprawa sporna. — Prezydium Zjazdu kieruje obradami i rozstrzyga wszystkie kwestie incydentalne związane z tokiem obrad. — To jest oczywiście postanowienie konieczne.

Drugi punkt: W celu należytego śledzenia dyskusji i przygotowania uchwały końcowej Zjazd powołuje 25-osobową komisję wnioskową, w skład której wchodzi przedstawiciele wszystkich Izb Adwokackich.

Trzeci punkt: Zgłoszenie do dyskusji następuje w formie pisemnej: imię, nazwisko, Izba. W tej samej formie następuje zgłoszenie wniosków i projektów uchwał.

Czwarty punkt: Dla umożliwienia zabrania głosu jak największej liczbie uczestników, ustala się czas wystąpień dyskusyjnych na maksimum (...). — Tu była propozycja 15 min., wydaje mi się, że trzeba by to skrócić do 10 min. z poślizgowymi dwiema minutami dodatkowymi (oklaski). — Po przekroczeniu tego czasu przewodniczący Zjazdu może odebrać głos dyskutantowi. Ograniczenie powyższe nie dotyczy zaproszonych gości oraz członków Naczelnej Rady Adwokackiej składających stosowne oświadczenia lub wyjaśnienia. Nie chodzi o głosy w dyskusji, lecz o pewne informacje merytoryczne, rzeczowe.

Piąty punkt: Przewodniczący obrad zapewni w pierwszej kolejności możliwość zabrania głosu w dyskusji po jednym przedstawicielu poszczególnych Izb Adwokackich, a dopiero po wyczerpaniu tej listy pozostałym dyskutantom. — Może do tego punktu mały komentarz. Zasadą jest, że wszystkie Izby — według alfabetycznej kolejności — zabierają głos przez swoich rzeczników. Co jednak absolutnie nie przeszkadza temu, że przyjmujemy zgłoszenia do dyskusji indywidualne i po wyczerpaniu głosów rzeczników Izb udzielamy głosu według kolejności zgłoszenia. Tzn. będziemy numerowali numerami kolejne zgłoszenia do dyskusji szanownych zebranych.

Wreszcie ostatni punkt szósty: Uczestnicy Zjazdu mogą złożyć do protokołu obrad swe głosy na piśmie.

Taki jest projekt regulaminu, zasad regulaminu.

Jest jeszcze drugi projekt — widziałem go przed godziną, ale okazano mi go tylko na chwilę, więc nie umiałbym go zreferować. Jeżeli ten projekt ktoś z kolegów ma, to proszę ewentualnie go złożyć. Przeczytamy go i możemy dokonać wyboru (głos z sali: ten projekt nie jest zgłoszony). Tak, ja wiem, ale tu była o tym już mowa.

Adw. Z. Węgliński (Warszawa)

Proszę Szanownych Państwa! Widocznie stanowisko Naczelnej Rady Adwokackiej w ostatnich godzinach uległo jakimś zmianom. I to zmianom dość istotnym. Bo otrzymaliśmy nie wszyscy zasady obradowania opracowane podobno przez Naczelną Radę Adwokacką. Tutaj nie ma autora tego projektu. Natomiast w informacjach zjazdowych nie kto inny, jak właśnie ta sama Naczelna Rada Adwokacka przekonywała nas, że taki porządek obrad jest niepotrzebny. I tak we wstępie do materiałów zjazdowych Naczelna Rada Adwokacka pisze, „że prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej zastanawiało się, czy opracowywać zasady prowadzenia Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatów”. Odstąpiono od tego... — formalny wniosek będzie, muszę go tylko uzasadnić.

Tak samo pisano, że posiłkowo można stosować przepisy regulaminu działania naczelnych i wojewódzkich organów adwokackich, wybranych — jak wiemy — w innym trybie i na innych zasadach.

W tych samych materiałach zjazdowych uchwalono, co następuje: Przyjmując, że w sprawie celów i organizacji Zjazdu Adwokatów wypowiada się uchwała posiedzenia Naczelnej Rady Adwokackiej z 19 października 1980 r., uznać za zbędne opracowanie regulaminu obrad w tym zakresie, bowiem poza postanowieniami wyżej cytowanej uchwały będą miały zastosowanie powszechnie przyjęte ogólne zasady obradowań.

Mnie się wydaje, proszę państwa, że Zjazd ten, odbywający się przeszło 21 lat od poprzedniego Zjazdu (bo jak pamiętamy, poprzedni Zjazd odbył się 24 i 25 października 1959 r., wtedy kiedy prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej był śp. pan mecenas Michał Kulczycki), że ten Zjazd wymaga jakiegoś porządku i że stanowisko Naczelnej Rady w uchwałach zjazdowych zawierało jakąś lukę. Środowisko warszawskie — przechodzę do wniosku — oceniając tę sytuację i uważając, że Zjazd musi urzędować w pewnych ramach, bo to jest dla niego konieczne i niezbędne, uchwaliło następujący regulamin Zjazdu adwokatury polskiej.

Zjazd powinien wszechstronnie omówić zagadnienie prawa i jego stosowania w powiązaniu z dokonywającą się w naszym kraju odnową moralną — punkt 1. Punkt 2 w tym samym paragrafie 1: Zadaniem Zjazdu jest dokonanie oceny pracy samorządu adwokackiego i wytyczenie kierunków działania na najbliższą

przyszłość w celu zorganizowania samorządu adwokackiego na zasadach autentycznej demokracji.

§ 2: Otwarcia Zjazdu dokonuje przedstawiciel Naczelnej Rady Adwokackiej — to już było.

§ 3: Po otwarciu Zjazdu dokonuje się wyboru trzech przewodniczących — tak stawała sprawa kol. Krzemiński i wniosek ten jeszcze nie został przegłosowany — oraz dwóch sekretarzy. Nie powołuje się prezydium Zjazdu. — Więc wyraźnie: Zjazd, trzysobowe prezydium i nic więcej.

§ 4: Porządek dzienny obejmuje wszystkie zagadnienia zgłoszone przez uczestników Zjazdu na ręce przewodniczącego.

§ 5: Po wyborze przewodniczącego oraz sekretarzy Zjazdu powołuje się komisję wnioskową oraz w miarę potrzeby komisję skrutacyjną. — Już się okazało, że potrzeba nam tej komisji skrutacyjnej w związku z dotychczasowym głosowaniem.

§ 6: W skład komisji wnioskowej oraz skrutacyjnej nie mogą wchodzić członkowie urzędującej Naczelnej Rady Adwokackiej. Dotyczy to także przewodniczących i sekretarzy Zjazdu.

I wreszcie chyba najważniejszy dla nas wszystkich paragraf, a mianowicie § 7 tego regulaminu treści następującej: Z każdej Izby może zabrać głos jeden delegat na 100 członków Izby w czasie nie przekraczającym 15 min. Izba o mniejszej liczebności członków ma prawo do jednego głosu.

Jeżeli z danej Izby zabierze głos mniejsza ilość mówców, niż wynika to z powyższej proporcji, to wówczas mówca może wykorzystać limit czasu odpowiednio dłuższy.

Dla wykorzystania powyższych limitów mogą zabrać głos dalsi uczestnicy Zjazdu.

§ 8: Wnioski i postulaty muszą być zgłaszane na piśmie na ręce przewodniczącego.

§ 9: W dyskusji nad wnioskami formalnymi mogą wziąć udział tylko dwaj uczestnicy, z których jeden przemawia za wnioskiem, a drugi przeciwko wnioskowi.

§ 10: Zjazd podejmuje uchwały bez względu na liczbę obecnych na sali delegatów.

§ 11: Na wniosek jednego choćby delegata głosowanie odbywa się w trybie tajnym.

§ 12: Uchwały zapadają większością głosów.

Mnie się wydaje, że już dość zabrałem czasu Szanownym Państwu i nie potrzebuję przekonywać, że projekt zgłoszony przez delegację warszawską jest bardziej obszerny, wyczerpujący szereg zagadnień, które mogą się okazać spornymi. I dlatego będę prosił, by pan przewodniczący zechciał poddać go pod głosowanie. Jeszcze pozwolę sobie przypomnieć o konieczności powołania komisji skrutacyjnej do przeprowadzenia głosowania.

Adw. S. Wąsowicz — przewodniczący

Tak, wiem. Proszę Kolegów, proszę o spokój. Mamy jeszcze jeden projekt i niestety musimy wszystkie trzy projekty przedstawić kolegom do wiadomości. — Zanim panu Koledze udzielię głosu, bardzo przepraszam, za chwilę zwłoki. — Jest jeszcze formalnie zgłoszony tutaj do moich rąk projekt szczecińskiego środowiska. Wprawdzie zawiera on tylko 10 podpisów, niemniej jest to wniosek formalny w sprawie regulaminu obrad Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatów. Delegaci szczecińscy składają wniosek o przyjęcie następującego regulaminu obrad Zjazdu:

Punkt 1: Zjazd obraduje na posiedzeniach plenarnych i komisjach problemowych. — Od razu tutaj podkreślam, że nie widzę tego rozdzielenia w sposób jasny i klarowny. Czy to ma oznaczać, że całość uczestników Zjazdu dzieli swoje uczest-

nictwo część do takiej komisji, część do innej i jeszcze trzecia część do trzeciej? Czy też mam to rozumieć inaczej?

Punkt 2: Zjazd powołuje trzy komisje problemowe: pierwsza — zagadnień ogólnospołecznych, druga — zagadnień wymiaru sprawiedliwości, trzecia — zagadnień adwokatury i samorządu adwokackiego.

Punkt 3: W skład komisji wchodzi jeden delegat z każdej Izby wybrany przez delegatów Izby. W celu dokonania wyboru członków komisji przewodniczący Zjazdu zarządza przed wygłoszeniem referatu programowego 15 min. przerwy.

Punkt 4: Każda komisja wybiera przewodniczącego i sekretarza.

Punkt 5: Obrady plenarne odbywają się w pierwszym dniu Zjazdu w godzinach 9—14, w drugim dniu w godzinach 9—13.

Punkt 6: Komisje problemowe obradują w pierwszym dniu Zjazdu w godzinach 15—19. — A więc ta wątpliwość jest tutaj rozwiązana, że komisje problemowe mają obradować dzisiaj między 15 a 19. — W obradach komisji może wziąć udział każdy delegat. Przedmiotem obrad komisji są zagadnienia zawarte w tezach zjazdowych, problemy poruszone na posiedzeniu plenarnym oraz zgłoszone komisjom przez poszczególnych delegatów.

Punkt 7: Przewodniczący i sekretarze poszczególnych komisji tworzą po zakończeniu obrad komitet redakcyjny projektu uchwały Zjazdu. Komitet wybiera przewodniczącego i opracowuje projekt uchwały w pierwszym dniu obrad w godzinach 20—23. — Szczegółowy jest ten regulamin. — Projekt zostaje przedłożony Zjazdowi w drugim dniu obrad o godz. 9 i stanowi przedmiot dyskusji na posiedzeniu plenarnym, a następnie zostaje poddany pod głosowanie.

Punkt 8: Realizację uchwały Zjazdu powierza się Naczelnej Radzie Adwokackiej.

Mamy zatem trzeci projekt.

Bardzo przepraszam, Kolega nie jest delegatem?

Adw. A. Rząca

Moje nazwisko Rząca Aleksander. Jestem adwokatem od ponad 12 lat, pełnoprawnym (na sali: śmiech). Proszę państwa uprzejmie, delegatów szanownych, przedstawicieli organizacji politycznych i przedstawicieli rządu, pana ministra — o wysłuchanie.

Adw. S. Wąsowicz

Bardzo przepraszam Kolegę, ale muszę koledze odebrać głos, dlatego że pan Kolega nie legitymuje się mandatem (oklaski).

Adw. A. Rząca

Nikt mnie nie wybrał i nikt mnie nie reprezentuje, aczkolwiek jestem pełnoprawnym adwokatem od lat 12. Moja tożsamość niech będzie dla państwa (...). Moje pismo, które złożyłem jako sprzeciw od uchwały Naczelnej Rady cztery lata temu (...).

Adw. S. Wąsowicz

Odbieram Koledze głos po raz drugi i uprzejmie proszę o opuszczenie mównicy.

Adw. A. Rząca

...skierowane do (na sali: śmiech i oklaski) Biura Politycznego Komitetu Centralnego (oklaski) i dane do wiadomości wszystkim zespołom adwokackim, sądom, prokuraturom, całej Polsce (na sali śmiech).

Adw. S. Wąsowicz

Panie Kolego, mija się z celem pańskie wystąpienie, ponieważ jest zagłuszone oklaskami. A zatem nikt Kolegi nie słyszy. Również i z tej racji uprzejmie proszę o to, by pan Kolega był łaskaw usiąść na swoim miejscu. Głos Panu odbieram (oklaski).

Obecnie pan adwokat Łojewski z Warszawy pragnie zabrać głos w sprawie formalnej.

Adw. K. Łojewski (Warszawa)

Proszę państwa, zdaje się, że już na samym początku naszego szanownego zgromadzenia doszliśmy do pewnego impasu. Chciałbym ten impas przełamać i jakoś przerwać. O co nam chodzi? Żeby ten zjazd rozpoczął się w atmosferze pełnej powagi i pełnego zobowiązania (oklaski) nas wszystkich do takiego przeprowadzenia naszych koncepcji zjazdowych, ażeby już od samego początku nie było żadnej wątpliwości, jakie idee nam przyświecają. Dlatego też wydaje mi się, że w tej chwili trzeba zgłosić wniosek formalny, wychodzący z tych wszystkich zdarzeń, jakie miały miejsce do chwili obecnej. A do chwili obecnej była tego rodzaju sytuacja, że zostały zgłoszone dwa wnioski.

Jeden wniosek to wniosek o prezydium, o skład prezydium według propozycji zgłoszonej przez pana prezesa Czeszejkę, i drugi wniosek o powołanie składu trzyosobowego, tj. wniosek zgłoszony przez kol. Krzemińskiego.

Padł jeszcze trzeci wniosek kol. Piotrowskiego z Zielonej Góry, ażeby tylko na czas przegłosowania tych obydwu wniosków przewodnictwo objął pan mecenas Wąsowicz.

Mnie się wydaje, że tu chyba zaszło pewne nieporozumienie. Dlatego że pan mecenas Wąsowicz — takie wrażenie przynajmniej ja odnoszę — rozpoczynał obrady. Natomiast wydaje mi się, że jedyną funkcją, jaką w tej chwili mamy do spełnienia przez naszego przewodniczącego, jest przegłosowanie tych dwóch wniosków (oklaski).

Dlatego zgłaszam następny z kolei wniosek, jeżeli tak można powiedzieć, mianowicie proszę, ażeby pan przewodniczący zechciał łaskawie przystąpić do przegłosowania tych dwóch wniosków (oklaski). Oczywiście za pośrednictwem jakiejś komisji. Wydaje mi się, że nie trzeba jej tak szumnie nazywać od razu komisją skrutową; będzie to raczej jakaś kilkuosobowa komisja powołana spośród członków Zjazdu. I to jest w tej chwili jedyna rzecz, jaką mamy do zrobienia. Mnie się wydaje, że po przeprowadzeniu tego problemu w ciągu 15 minut będziemy mogli rozpocząć wreszcie Zjazd w sensie merytorycznym. Dziękuję (oklaski).

Adw. Cz. Jaworski (Warszawa)

Chciałem po prostu krótko zapytać, ponieważ było przeprowadzone głosowanie, jaki jest wynik głosowania tego drugiego. Dowiedzieliśmy się, że za pierwszym wnioskiem mecenas Krzemińskiego padło chyba 195 albo 196 głosów. Nie wiemy natomiast, jaki był wynik głosowania za wnioskiem przedstawionym przez prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej?

Niezależnie od tego, nie wiemy również, na czym polegały niedokładności. Jeżeli niedokładności miałyby polegać tylko i wyłącznie na mniejszej ilości głosów, to wydaje mi się, że po prostu trzeba to wyraźnie powiedzieć.

Chodzi o to, żebyśmy wiedzieli, jaki był wynik głosowania. I może to potworzyć w sposób niesłychanie prosty przez powstanie tych osób, które głosowały za wnioskiem pierwszym. Ewentualnie, żeby już nie było żadnych wątpliwości —

skoro koledzy, którzy liczyli, mieli trudności z liczeniem — żeby po prostu ci, którzy się opowiadają za wnioskiem pierwszym czy drugim, przeszli na lewo albo na prawo (śmiech) i wtedy będzie jasne, będzie wiadomo, jaki będzie wynik głosowania (śmiech).

Proszę państwa, jest moment rzeczywiście dosyć humorystyczny dlatego, że okazało się, iż można w jedną stronę liczyć, a w drugą już słabo się liczy.

Wobec tego chciałbym zapytać — ponieważ byli tu sekretarze, którzy uczestniczyli w liczeniu tych głosów — jaki rzeczywiście był wynik, jaka rzeczywiście była ilość głosów za wnioskiem drugim. Jest to wniosek formalny, proszę o udzielenie odpowiedzi.

Adw. S. Wąsowicz

Pan prezes Czeszejko udzieli Panu Koledze odpowiedzi.

Prezes NRA adw. Z. Czeszejko-Sochacki

Proszę państwa, ponieważ już wkradły się rzeczywiście duże emocje, przeto chciałbym po pierwsze wyjaśnić tu, żeby nie było cienia wątpliwości. W materiałach zjazdowych macie Państwo uchwałę Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, która stała na stanowisku... (śmiech) — chwileczkę, przepraszam bardzo — Koledzy z Warszawy, bądźcie troszkę spokojniejsi, będziemy wszyscy dyskutowali wtedy konstruktywnie.

Myślę, że ta uchwała Prezydium zamieszczona w materiałach była stanowiskiem Prezydium. Natomiast w dniu 21 grudnia ub.r. na posiedzeniu plenarnym NRA Naczelna Rada Adwokacka — wyprzedzając tok obrad i nie chcąc, aby gros wysiłku poświęcone zostało na proceduralne kwestie — zaproponowała opracowanie elementarnych zasad, które Prezydium w wersji przedstawionej państwu na piśmie postarało się w tej chwili zaproponować.

Druga kwestia. Prosiłbym, aby nie stosować niedopuszczalnych, chyba nieeleganckich chwytów co do liczenia w jedną i drugą stronę. Szanujmy się nawzajem, bo jest to gremium zbyt poważne na to, abyśmy mogli sobie prawić niepotrzebne i obraźliwe złośliwości (oklaski). Apeluję do państwa, abyśmy ten czas, tak nam bardzo potrzebny na wypowiedzenie się wszystkich, których chcemy ograniczać do 15 minut, nie tracili na te czynności, które dla przebiegu Zjazdu naprawdę nie będą odgrywały decydującej roli. Proponowałbym... (głos z sali: wyniki). Wyniki zostały obliczone niedokładnie. Chwileczkę. Między innymi tu już jeden z kolegów powiedział, że po prostu nie bardzo było wiadomo, za czym się głosuje. I było to nieporozumienie. Ja też źle zrozumiałem. Byłem przekonany, że w ramach prezydium proponuje się trzyosobowe kierownictwo. Natomiast — jak się okazuje teraz — była to wersja inna. Mianowicie proponuje się nie 8- lub 9-osobowe prezydium z trzyosobowym kierownictwem, ale wyłącznie trzyosobowe kierownictwo. I żeby już nie było cienia wątpliwości i naprawdę nie tracić czasu na spory co do tego, jak kto rozumiał, proponuję, aby powołać 3 lub 5-osobową komisję i niech ona w sposób obiektywny obliczy głosy. Niech naprawdę przesądzi te sprawy, które nam tyle czasu i — jak myślę — zdrowia i nerwów, potrzebnych na co innego, pochłonęły. Dziękuję (oklaski).

Adw. S. Wąsowicz — przewodniczący Zjazdu

Proponuję, ażeby ci wszyscy, którzy głosują za wersją nr 1, powstali, żeby nie było wątpliwości co do obliczenia głosów (głos z sali: ja muszę jeszcze raz prosić o głos). Nie kolego, bardzo przepraszam, odmawiam. Proszę kolegów, ja bym może proponował, tak na roboczo, według kolejności alfabetycznej, żeby

środowiska: Białystok, Bielsko-Biała, Bydgoszcz, Częstochowa, Katowice i Gdańsk, tzn. żeby te delegacje wybrały po jednym swoim członku do komisji skrutacyjnej. Zgoda? (oklaski).

Proszę kolegów, uprzejmie komunikuję, że proponowane przeze mnie środowiska przedstawiły kandydatów do komisji skrutacyjnej w osobie: Białystok — kol. Daniszewskiego, Katowice — kol. Węgrzynowskiego, Gdańsk — kol. Kiliana, Bielsko-Biała — kol. dra Jana Danka, Częstochowa — kol. Janickiego i Bydgoszcz — kol. Brunkego (oklaski). Czy mogę uważać, że koledzy akceptują te kandydatury? (tak, oklaski).

Proszę kolegów, była prośba o ogłoszenie wyników głosowania nad wnioskiem o ograniczenie kierownictwa Zjazdu do trzech osób. Te wyniki, które kol. Szczepiński mi podał, są następujące: w pierwszym głosowaniu — 195, w drugim — 183 (przy 13 wstrzymujących się). Doszły tu jednak z sali głosy krytyczne, że wyników tych nie możemy uważać za miarodajne, ponieważ niewątpliwie było nieporozumienie co do samej wersji, nad którą głosowano. W związku z tym raz jeszcze zarządzam głosowanie przypominając kolegom, że w wersji pierwszej Naczelnej Rady Adwokackiej... (głos z sali: odwrotnie). To obojętne, możemy przyjąć pierwszą wersję krótszą. W wersji zatem trzyosobowej, która wymieniała kol. Siłę-Nowickiego, kol. Kosińskiego i mówiącego te słowa — to jest wersja pierwsza. I kierownictwo ma w niej być tylko trzyosobowe, robocze. Natomiast według wersji drugiej, przedstawionej w imieniu Naczelnej Rady Adwokackiej przez prezesa NRA, do prezydium miałby wejść: pani posłanka Budzanowska, pan dziekan Gołata z Gdańska, pan kol. dr Łyczewek Roman ze Szczecina, kol. Runge z Poznania, dziekan urzędujący, kol. Sadurski Franciszek, przewodniczący Komisji Rewizyjnej Naczelnej Rady Adwokackiej, kol. dr Karol Stach z Katowic oraz kol. Siła-Nowicki, bo o tego kolegę pan prezes Czeszejko uzupełnił swój wniosek. Więc proszę państwa. Proszę przygotować mandaty. Jest również projekt, żeby głosujący wstali z miejsc. Nie wiem, czy wolno mi tak fatygować państwa. Może jednak byłaby wtedy sprawa jaśniejsza. Prosiłbym, ażeby trzech kolegów tę część sali, a trzech kolegów tamtą część... (głos z sali: ale czy kandydaci przyjmują kandydatury? Słusznie zwrócono mi uwagę, że nie zapytałem kandydatów o to, czy przyjmują kandydatury do prezydium. Kto by więc nie chciał przyjąć kandydatury do prezydium, proszę niech podniesie rękę).

Przyjmuję, że wszyscy kandydaci zgłoszeni przyjęli kandydatury i wobec tego proszę państwa: kto jest za wersją trzyosobowego kierownictwa?

Głosujemy proszę państwa! Za wersją kierownictwa trzyosobowego kto się z państwa wypowiada? Prosimy o przystąpienie do liczenia (*trwa liczenie głosów za pierwszą wersją*)

Proszę państwa jeszcze nie mamy w tej chwili liczby obecnych delegatów. Za chwilę będziemy ją mieli i wtedy będziemy mogli ocenić, co jest większością. W tej chwili zarządzam głosowanie nad wnioskiem pana prezesa Czeszejki co do wieloosobowego prezydium, w składzie już parokrotnie dzisiaj podawanym (*trwa liczenie głosów za drugą wersją*).

Proszę państwa, pragnę ogłosić wyniki głosowania. Za wnioskiem o powołanie 3-osobowego kierownictwa wypowiedziało się 208 osób, a 188 głosów opowiedziało się za prezydium wieloosobowym (oklaski).

Wobec tego uprzejmie proszę kol. Kosińskiego i kol. Siłę-Nowickiego o zajęcie miejsc przy stole prezydialnym wraz ze mną — jako kierownictwo robocze Zjazdu (oklaski).

Musimy teraz uchwalić jakieś przepisy obradowania. Proszę szanownych państwa, poddaję pod głosowanie jako pierwszy, bo najwcześniej zgłoszony, wniosek

Naczelnej Rady, żeby zasady obradowania naszego Zjazdu przyjąć w wersji, którą już przedtem odczytałem. Nie wiem, czy państwo zgodzą się bez formalnego głosowania (oklaski). Tak. Proszę państwa, kto się sprzeciwia. Nie ma nikogo. A kto się wstrzymuje? Jeden głos. Uważam, że w tych warunkach przyjęte zostały zasady obradowania opracowane w 6 punktach. Z wyjątkiem oczywiście jednego, a mianowicie, że nie ma 7-osobowego prezydium. To jest już przesądzone, że nie ma. Ale poza tym uważam, że te zasady... (głos z sali: ja uważam, że trzeba poddać pod głosowanie dwa projekty). Proszę państwa, jedynie środowisko szczecińskie złożyło program, albowiem środowisko warszawskie cofnęło swój wniosek. Jest więc wniosek szczecińskiego środowiska i prosimy, ażeby delegacja Szczecina wydelegowała jednego z kolegów, który by uzasadnił, dlaczego właśnie takie reguły obradowania proponuje, a nie inne.

Szczecin proszony jest o wydelegowanie przedstawiciela środowiska, który uzasadni szczeciński projekt co do obradowania. — Proszę Kolegów, kolega Łyczywek chce uzasadnić szczeciński projekt w kwestii obrad (głos z sali: proponuję, ażebyśmy zrobili przerwę, przeciw kol. Łyczywek będzie przemawiać tylko do ćwierci sali, przeciw tak nie można...).

Proszę państwa, ogłaszam wobec tego przerwę. Zbierzemy się ponownie za 15 minut i wtedy pan mecenas Łyczywek zabierze głos.

Zarządzona przerwa trwała od 11.30 do 11.45.

Adw. A. Wąsowicz — przewodniczący

Przerwa skończona. Proszę państwa o zajmowanie miejsc. Proszę koleżanek i kolegów, proszę usiąść i wysłuchać pana mecenasa Łyczywka, który przedstawi projekt szczeciński.

Adw. R. Łyczywek (Szczecin)

Proszę koleżanek i kolegów! Dorobek Zjazdu jest szybki. Zjazd trwa już dwie godziny i wszyscy są zmęczeni. A niczego właściwie nie zrobiliśmy dotychczas w sprawach dotyczących adwokatury.

Dorobek jest tak szybki, że już w tej chwili dosyć trudno jest referować kwestie merytoryczne. Słyszy się w kuluarach, że już w tej chwili nie bardzo wiadomo, o co chodzi. Jest to przykre i wszyscy mają ten osad przykrości.

Proszę koleżanek i kolegów! Ja, oczywiście, uważam projekt szczeciński za słuszny. Ale w żadnym wypadku nie zamierzam go bronić w ten sposób, żeby narazić Zjazd na nowe jakieś emocjonalne, być może gorące spory. Także jeżeli jedno podniesienie ręki większości opowie się za wycofaniem wniosku szczecińskiego, to ja go zaraz wycofam uważając, że po prostu już w tej chwili nie bardzo można merytorycznych rzeczy bronić (oklaski).

Zaraz, koledzy, ja nie zarządzałem głosowania, bo nie mam do tego prawa. Natomiast tego mi już nikt nie odbierze, że w ciągu kilku minut uzyskanych z tego tytułu wypowiem kilka zdań natury ogólniejszej.

Wiele osób mówiło mi już dzisiaj o niesmaku, jaki wnoszą z dzisiejszego Zjazdu. Zapewne wszyscy odnoszą takie wrażenie. Ale proszę koleżanek i kolegów, jeżeli adwokatura raz na pokolenie ma okazję spotkać się jako całość, jako przedstawiciele ogółu adwokatury, jeżeli demokracja w adwokaturze wyglądała w ten sposób, jak wyglądała — to nie potrzebuję tego bliżej uzasadniać. Nic więc dziwnego, że te pierwsze kroki w nowych warunkach są trudne. Rzecz wygląda tak, jak u chorego, który długo leżał w szpitalu. On się musi uczyć chodzić. I myśmy też długo byli w jakimś letargu i musimy się uczyć życia samorządowego

na wyższym szczeblu, na szczeblu ogólnopolskim. I dlatego to wychodzi nam tak nieporadnie.

Jak wygląda projekt szczeciński? Składa się on z dwóch zasadniczych członów, z których tylko pierwszy jest państwu znany.

Otóż pragnęliśmy, żeby wytworzyły się na kilka godzin dzisiaj trzy komisje merytoryczne, które by mogły przedyskutować problematykę w jakichś określonych zakresach i ustalić jakieś wskazania, które byłyby zreferowane jutro. Nie jest to ograniczenie demokracji, lecz — jak sądzimy — pomnożenie demokracji Zjazdu, dlatego że stwarzamy trzy reprezentatywne fora dla wypowiedzi zamiast jednego, bardzo trudnego do opanowania.

Druga część naszego stanowiska, naszego projektu, polega na tym, żeby Zjazd, który przebiega bardzo trudno — nie potrzebuję przecież tego uzasadniać — uznał, że obowiązki jego nie kończą się jutro w godzinach południowych, oraz żeby wobec postulatów zasadniczej wagi, których nie można załatwić ani tu, ani w ciągu tygodni, nasz Zjazd, jako reprezentatywny i demokratyczny, a nie ustawowy organ, jako przedstawicielstwo adwokatury uznał swoje obowiązki na przyszłość w sprawie dopilnowania w takich granicach, w jakich to jest możliwe, realizacji postulatów Zjazdu. I w tym celu proponujemy jeszcze w toku Zjazdu, dokonanie wyboru pełnomocników Zjazdu, którzy by mogli odwołać się do Zjazdu w obecnym składzie, gdyby realizacja postulatów Zjazdu przebiegała zbyt ciężko. Tym samym Zjazd według naszej koncepcji nie kończyłby się jutro, a tylko uległby jutro przerwie, pełnomocnicy zaś Zjazdu byłiby przedstawicielami Zjazdu wobec organów adwokatury, którzy by przypominali lub wspomagali ustawowe organy adwokatury w realizacji postulatów Zjazdu. To są te dwa człony naszej koncepcji (oklaski).

Uważaliśmy i uważamy je za słuszne. Ja się wypowiadam za tą koncepcją, ale — jak mówię — nie uważam tego za tak ważne, żeby Zjazd długo miał nad tym debatować. Zwracam się do prezydium o najszybsze rozstrzygnięcie, czy większość Zjazdu opowiada się za tą koncepcją.

Dziekan S. Warcholik (Kraków)

Pozwólcie, że się przedstawię. Nazywam się Warcholik, a nadano mi imię Stanisław. Jestem z Krakowa. Niedawno rozpoczęła się konferencja w Madrycie, a właściwie miała niełatwy przebieg proceduralny, ale tam chodzi o sprawy światowej wagi i sądzę, że żadne analogie do spraw proceduralnych nie usprawiedliwiają tego, czego jesteśmy tutaj świadkami i co ja osobiście, a sądzę, że i jakaś znaczna część kolegów z Krakowa wspólnie odbieramy i jakoś przeżywamy. Zwyję głębokie przekonanie, że godzina 12, a więc ten hejnał z Wieży Mariackiej, będzie sygnałem do rozpoczęcia merytorycznych obrad (oklaski).

Proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów, zabieram głos jako dziekan krakowski i zarazem jako członek Naczelnej Rady Adwokackiej. Pragnę się Wam przedstawić jednocześnie jako ten członek z grona Naczelnej Rady Adwokackiej, który na ostatnim posiedzeniu 21 grudnia optował i doprowadził do sformułowania określonych zasad Zjazdu, przedstawionych w dniu dzisiejszym przez pana dziekana Wąsowicza.

Pozwólcie, że bardzo krótko wyrażę swoje oceny i uwagi na temat projektu warszawskiego. Będę prosił i apelował do kolegów warszawskich, aby zechcieli go cofnąć, aczkolwiek formalnie jeszcze tego nie uczyniono, natomiast również będę prosił o rozważenie, czy bardzo skądinąd ciekawy projekt kolegów ze Szczecina jest w należytej postaci do zrealizowania przy tym modelu Zjazdu, jaki okreś-

lony został treścią uchwały Naczelnej Rady Adwokackiej podjętej w dniach 18 i 19 października roku ubiegłego.

W czym różnimy się z kolegami ze Szczecina? My, to znaczy członkowie Naczelnej Rady Adwokackiej. Formułując określone zasady, byliśmy i jesteśmy w dalszym ciągu przekonani, że plenarna sesja, plenarne obrady będą bardziej nośne i reprezentatywne dla wyrażenia w możliwie najszerszym zakresie poglądów wszystkich izb, wszystkich środowisk, wszystkich generacji (oklaski).

Rozumiemy bardzo dobrze, że obrady w sesji komisyjnej czy na komisjach problemowych — być może, a nawet na pewno — stworzyłyby szanse szerszego udziału w dyskusji. Może także łatwiejszego formułowania ostatecznych wniosków. Ale wydaje nam się, że dla zaprezentowania sobie samym, a także naszym wielu szanownym i drogim gościom stanowiska merytorycznego trafniejsze będzie, abyśmy obradowali i decydowali na posiedzeniu plenarnym (oklaski).

Przyjęcie takiego modelu Zjazdu warunkuje potrzebę czasowego ograniczenia wystąpień. Osobiście jestem za czasowym ograniczeniem wystąpień maksymalnie do 15 minut. Jestem również za tym, aby dla umożliwienia zaprezentowania także w uchwałach czy w rezolucjach pełnej gamy poglądów i stanowisk wszystkich izb uczestniczyli w komisji wnioskowej przedstawiciele wszystkich izb. Poprzez prace komisji wnioskowej należy sformułować i opracować ostateczny projekt wniosków, uchwał i rezolucji.

Jesteśmy również za tym, aby — jeśli chodzi o charakter Zjazdu — zakończyć go w dniu jutrzejszym. Rozumiem intencje kolegów ze Szczecina, w tym także osobiste, bardzo ciekawe poglądy zaprezentowane przez kolegę Łyczywka. Ale proszę o pełnię uwagi i zrozumienia. Jeżeli bowiem plenarne posiedzenie Naczelnej Rady Adwokackiej w dniu 18 i 19 października postanowiło, jako organ adwokatury, że Zjazd w dzisiejszych historycznych dniach i miesiącach ma charakter aktu politycznego, to rozwiązania ustawowe, w tym w szczególności ustawy dotyczącej naszego samorządu, władne będą ukształtować takie formy struktury samorządu i jego organów, które dadzą adwokaturze pełnię odpowiedzialności i siły na wyprowadanie poglądów o istotnych sprawach państwa, prawa i praworządności. I dlatego osobiście z pełnym poczuciem odpowiedzialności za dzisiejszy dzień i za lata przyszłe reprezentuję swą odwagą i zdecydowaniem stanowisko, że ten polityczny akt powinien przebiegać najbardziej odpowiedzialnie, najbardziej zdyscyplinowanie i że powinien się zakończyć mocnym akcentem naszych uchwał, naszego Zjazdu (oklaski).

Adw. Z. Węgliński (Warszawa)

Jeszcze raz chciałem państwu zakomunikować, że delegacja warszawska cofnęła swój projekt regulaminu (oklaski) po to, żeby przyspieszyć obrady.

Następnie wypowiadamy się za projektem opracowanym przez Naczelną Radę Adwokacką z trzema zmianami.

Pierwszy punkt jest nieaktualny, bo w nim się mówi o powołaniu siedmioosobowej komisji.

Natomiast proszę o dodanie punktu siódmego: w Izbach powyżej 200 adwokatów głos mogą zabrać dwaj adwokaci (oklaski).

I ósmy punkt: na żądanie nawet jednego adwokata zarządza się głosowanie tajne. Mnie się wydaje, że to jest zgodne z przyjętymi normami.

Adw. S. Wąsowicz

Pragnę uzupełnić wywody kol. Węglińskiego postulatem (który wydaje się naszej Izbie, że jest demokratyczny), żeby w izbach liczących ponad 200 adwokatów

miało prawo zabierać sukcesywnie, w toku tej pierwszej części obrad, dwóch adwokatów. Są to Izby następujące: Gdańsk, Katowice, Kraków, Lublin, Łódź, Poznań, Rzeszów, Warszawa i Wrocław.

Uważamy, że spełnia to postulat demokratyczny i że będzie się to przyczyniać do możliwości szerszej wypowiedzi wszystkich kolegów. Poza tym oczywiście będziemy dążyli do tego, żeby w toku dyskusji — po wyczerpaniu głosów przedstawicieli wszystkich izb — mogli zabrać głos wszyscy koledzy, albowiem jest to wyjątkowa okazja, w której chciałoby się wysłuchać przez nas wszystkich głosu każdego z kolegów, mającego coś istotnego do powiedzenia naszemu środowisku.

W tej konstelacji poddaję tę zmianę pod głosowanie.

Adw. J. Nikisch (Poznań)

Ja wnoszę w imieniu naszej delegacji o uzupełnienie punktu drugiego porządku obrad zaproponowanego przez Naczelną Radę, dotyczącego mianowicie wyboru komisji wnioskowej, komisji skrutacyjnej i innych komisji. A to dlatego, że mogą wyjść w toku obrad wnioski o powołanie jeszcze jakiejś komisji. Właśnie nasza delegacja zgłosi wniosek o powołanie szczególnej komisji, o specjalnych zadaniach, i dlatego prosimy o przewidziane możliwości zgłoszenia takiego wniosku, a we właściwym momencie poproszę Prezydium, żeby umożliwiło mi w kwestii formalnej zgłoszenie wniosku o powołanie tej komisji, którą my chcemy poza tymi komisjami jeszcze przedstawić Zjazdowi do uchwalenia (oklaski).

Adw. S. Wąsowicz

Proszę państwa, mamy więc projekt warszawski, tzn. Naczelnej Rady Adwokackiej, dotyczącej zasad obradowania Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatów w Poznaniu — z poprawką co do liczby 2 mówców dla środowisk liczących ponad 200 adwokatów. Z tą poprawką poddaję ten wniosek pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem? Kto jest przeciw temu projektowi? Sześć głosów. Kto się wstrzymał od głosu? Sześć albo siedem wstrzymujących się.

A zatem podstawą naszych obrad w dniu dzisiejszym jest warszawski projekt zasad obradowania, a ściślej biorąc — Naczelnej Rady Adwokackiej z tymi poprawkami, o których już mówiłem wyżej.

Proszę państwa, pozostaje nam w tym punkcie porządku obrad wybór komisji wnioskowej i ewentualnie innych komisji, jak to sugerował kol. Nikisch z delegacji poznańskiej.

Projekt jest, ażeby komisja wnioskowa składała się z 25 członków, w tym 24 przedstawicieli wszystkich izb (po jednym z każdej) i ktoś jeden jako przewodniczący komisji wnioskowej.

Czy może ktoś z państwa chciałby uzupełnić skład tej komisji lub może rozszerzyć ją o jakichś możliwych innych członków? Kolega zapisuje się do głosu w tej kwestii, proszę o nazwisko.

Adw. T. Przeciechowski (Lublin)

Proszę państwa, zabieram głos, ażeby ograniczyć do maksimum kwestie porządkowe i kwestie wyborów, bo jak wiemy, z wyborami nam strasznie ciężko tutaj idzie. Wiele ważniejszych rzeczy mamy do zrobienia przecież na tym Zjeździe. Proponuję, ażeby wybór tej komisji polegał na tym, iż każda delegacja po prostu w swoim gronie wybierze jednego członka i na tym koniec (oklaski).

Adw. S. Wąsowicz — przewodniczący

Proszę państwa, ja zacząłem już mówić to samo, w czym kolega Przeciechowski zechciał mnie wyręczyć (ponieważ przerwał, nie mogłem przemówienia dokończyć). Więc oczywiście i ja prosiłem o to, żeby poszczególne komisje-delegacje przedstawiły nam tutaj na piśmie kolegów, którzy weszliby do komisji wnioskowej. Na razie mówimy o komisji wnioskowej. Prosimy. Może koledzy będą łaskawi notować to:

Białystok proponuje adw. Józefa Boloza
Bielsko-Biała proponuje adw. dra Józefa Filipa Rosengartena
Bydgoszcz proponuje adw. Edwarda Turczynowicza
Częstochowa proponuje adw. Mieczysława Sikorskiego
Gdańsk proponuje adw. Jerzego Lipskiego
Kielce proponują adw. Eugeniusza Sacharza
Katowice proponują adw. Mieczysława Frelicha
Szczecin proponuje adw. dra Romana Łyczynka
Lublin proponuje adw. Ireneusza Bieniaszkiewicza
Poznań proponuje adw. Andrzeja Woźnickiego
Kraków proponuje adw. Andrzeja Kubasa
Toruń proponuje adw. Mirosławę Serkies
Płock proponuje adw. Andrzeja Deskura
Olsztyn proponuje adw. Jana Górnego
Rzeszów proponuje adw. Mieczysława Cincię
Radom proponuje adw. Tadeusza Badowskiego
Siedlce proponują adw. Edwarda Dębka
Opole proponuje adw. Ryszarda Porzyckiego
Wałbrzych proponuje adw. Jerzego Bronisza
Wrocław proponuje adw. Stanisława Krzysika
Łódź proponuje adw. Zbigniewa Maciejewskiego
Koszalin proponuje adw. Annę Bogucką-Skowrońską
Warszawa proponuje adw. Andrzeja Rościszewskiego
Zielona Góra proponuje adw. Waleriana Piotrowskiego.

Proponujemy jako członka do komisji, która ma liczyć w sumie 25 osób, kol. adw. Marię Budzanowską (oklaski). Dziękuję. Proszę uprzejmie dopisać kol. Marię Budzanowską.

Proszę kolegów, na mandatach, które koledzy mają, jest przedstawiony porządek obrad. Brakuje w nim jedynie punktu w postaci przyjęcia porządku obrad. Czy koledzy godzą się, żebyśmy przez aklamację dokonali przyjęcia porządku obrad? (oklaski). Dziękuję (oklaski).

Jeszcze jest jedna kwestia w ramach porządku obrad. Otóż delegacja poznańska, reprezentowana przez kol. adw. Nikischa, zgłosiła wniosek o powołanie osobnej komisji, mianowicie komisji, która by się zajęła przygotowaniem też do ustawy o samorządzie adwokackim. Ta komisja według koncepcji delegacji poznańskiej miałyby działać — że tak powiem — pozaczasowo czy — mówiąc językiem filozoficznym — ponadczasowo, to znaczy również po zakończeniu Zjazdu, i miałyby potem kontaktować się z tymi innymi organami, które, jak nam wiadomo, pracują już nad projektami ustaw o ustroju adwokatury bądź nowelizacji istniejącej ustawy. Czy Koledzy są zgodni co do tego, ażeby taką komisję powołać, (oklaski) i czy na tych samych zasadach, jak komisję wnioskową. Kolega jest autorem tego wniosku i mam obowiązek udzielić panu kol. Nikischowi głosu w celu uzasadnienia jego projektów.

Adw. J. Nikisch (Poznań)

Jeżeli koledzy uważają, że zachodzi potrzeba takiej komisji, to chciałbym tylko powiedzieć jeszcze parę słów w kwestii formalnej.

Uważamy, że komisja ta ma być złożona z przedstawicieli poszczególnych izb. Jest kwestią do rozważenia przez kolegów, czy nie poszerzyć tego składu komisji, powiedzmy do liczby 30, żeby poza przedstawicielami izb weszli jeszcze koledzy, których będziecie uważali za potrzebnych w tej komisji. To byłby problem do rozważenia.

Druga rzecz: uważamy, że komisja ta ma działać permanentnie. Ma ona obowiązek opracować w najkrótszym, najpóźniej dwumiesięcznym terminie (a nawet wcześniejszym) ten projekt i skonsultować go z delegatami tu obecnymi, bo uważamy, że nasze mandaty nie powinny wygasnąć, dopóki nie będzie uchwalony przez Sejm projekt ustawy o samorządzie adwokatury. Następnie komisja ta ma obowiązek skierować projekt właściwą drogą do Sejmu.

Zasadą, którą tu wyrażamy i która jest oczywiście jednym z postulatów, jest to, że najwyższą władzą w naszym samorządzie jest Zjazd Adwokatury, wybierany w trybie demokratycznym. Po drugie — sprawa rotacji stanowisk w Radzie Naczelnej i w radach wojewódzkich: co roku jedna trzecia część wybieranych kolegów ustępuje. W ten sposób zapobieżemy zakrzepom w organach władzy. Dziękuję.

Adw. W. Piotrowski (Zielona Góra)

Projekt poznański jest niezwykle doniosły. Wymaga on głębokiego rozważenia. Proponuję, żeby Zjazd w kwestii tego wniosku wypowiedział się w nieco późniejszym terminie, co przecież nie przesądza o odrzuceniu tego wniosku. Wprost przeciwnie, moja propozycja zmierza do jego wszechstronnego rozważenia i należytego przygotowania. Myślę, że to także jest po myśli rozumowań kolegów poznańskich.

Adw. W. Siła-Nowicki — przewodniczący Zjazdu (Warszawa)

Proszę państwa, przystępujemy teraz do obrad merytorycznych. Chciałem przede wszystkim prosić, aby wszyscy obecni powstali i minutą ciszy uczcili pamięć Kolegów zmarłych w ciągu ostatniego roku (*Cisza na sali*). Dziękuję.

Proszę państwa, przystępujemy obecnie do obrad merytorycznych. Chwila obecna jest niewątpliwie chwilą niezwykłą i osobliwą w dziejach adwokatury polskiej. Po raz pierwszy od wielu lat zebraliśmy się wspólnie jako Zjazd adwokatury, najwyższe moralne przedstawicielstwo adwokatury polskiej. Zebraliśmy się w chwili ważnej i doniosłej dla kraju. Zebraliśmy się tutaj w chwili wielkiej odnowy, którą my mamy również reprezentować, podtrzymywać, popierać, walczyć o jej utrwalenie i o jej rozwój. Mamy tutaj obowiązek na tej sali jako przedstawiciele adwokatury polskiej poruszyć ważne dla naszej Ojczyzny zagadnienia, przede wszystkim w tym zakresie, jakie dotyczą naszej pracy. Zagadnienia przede wszystkim dotyczące rzetelności, demokratyzmu, autentyzmu naszego samorządu, których realizacja pozwoli nam w pełni i należyście spełnić swoje obowiązki wobec kraju.

Musimy także poruszyć w sposób pełen odwagi, ale zarazem i poczucia odpowiedzialności te zagadnienia, często trudne i bolesne, które są związane z wykonywaniem naszego zawodu. Mówię tutaj o zagadnieniach praworządności. Musimy je poruszyć odważnie, ale i z poczuciem pełnej odpowiedzialności jako ci, którzy przede wszystkim mogą powiedzieć, że za przestrzeganie praworządności i za walkę o praworządność w naszej ojczyźnie odpowiadają.

Mam głęboką nadzieję i głęboką pewność, że wszystko to, co będzie tu na tej sali wypowiedzane, będzie nacechowane odwagą i poczuciem odpowiedzialności,

rzetelną troską o dobro naszego zawodu i rzetelną troską o sprawę publiczną.

Mam nadzieję, że będziemy sobie mówić prawdę szczerze, ale w sposób kulturalny, życzliwy i koleżeński. Myśląc głosem zawsze o dobru całości naszego zawodu i o dobru naszego kraju (oklaski). I prosząc o takie wypowiedzi nacechowane odwagą, odpowiedzialnością, szczerością, wyrażam jednocześnie nadzieję, że nasz wielki Zjazd, pierwszy od tylu lat, zabrzmi w całym kraju głosem silnym, głosem zdrowym, głosem odważnym i odpowiedzialnym jako jeden z zasadniczych akordów dokonywanej się w naszej Ojczyźnie odnowy.

Z tą myślą udzielam głosu panu prezesowi Rady Naczelnej adw. drowi Zdzisławowi Czeszejce.

REFERAT PREZYDIUM NRA
NA OGÓLNOPOLSKI ZJAZD ADWOKATÓW W POZNANIU
WYGŁOSZONY PRZEZ PREZESA NRA
ADW. DRA ZDZISŁAWA CZESZEJKĘ-SOCHACKIEGO

Ogólnopolski Zjazd Adwokatów jest szczególnego rodzaju forum, odbywającym się w niełatwej sytuacji politycznej i społecznej.

Nie wywodzi on swego istnienia z ustawy, nie ma uprawnień normotwórczych czy wyborczych, jest natomiast głosem adwokatury w trudnej i skomplikowanej sytuacji naszego Kraju. Jest symbolem dążeń i pragnień całej adwokatury w tworzeniu warunków do jak najszerszego uczestnictwa w życiu społecznym i określania kierunków swego działania. I chociaż Zjazd nie jest jeszcze instytucją samorządową adwokatury, jest on mimo to formą wyzwolenia aktywności środowiska w interesie odczuwanej od dawna potrzeby poszerzenia samorządności.

Wydarzenia na Wybrzeżu przełamały zastój i marazm w życiu społecznym, dowiodły, jak wielkie i wartościowe siły tkwią w klasie robotniczej i w całym polskim społeczeństwie, a zwłaszcza w klasie robotniczej. Wydarzenia odzwierciedliły stan serc i umysłów całego społeczeństwa, były silne mocą ogólnospołecznej akceptacji, były wielką troską o losy Narodu i horyzontem myślenia. Proces ten dojrzał w całym społeczeństwie, był zatem i naszym udziałem.

Aby jednak proces odnowy nie stał się jednorazowym zrywem społecznym, lecz wielką siłą tworzącą, musi się oprzeć na powszechnej mobilizacji umysłów, na takim działaniu, w którym liczy się każdy uczciwy głos, każde zaangażowanie. To jest właśnie ten взгляд, który powoduje, że i adwokatura ustami swych delegatów pragnie opowiedzieć się za procesem przemian, pragnie swe doświadczenia i umiejętności włączyć do ogólnonarodowej dyskusji nad wdrożeniem nowych stosunków społecznych w pełni socjalistycznych, a więc odpowiadających głęboko humanitarnym ideom sprawiedliwości społecznej.

Nie unikając wypowiedziania się i rozwiązywania również tego, co dotyczy naszych spraw zawodowych, co związane jest ściśle z naszym środowiskiem, chcemy jednak na własne sprawy spojrzeć przez pryzmat wielkich wydarzeń, których jesteśmy współuczestnikami. W głębokim patriotycznym zaangażowaniu jako obywatele tego Kraju chcemy współdziałać w tworzeniu wartości duchowych i materialnych, jako prawnicy i adwokaci chcemy nadać blasku socjalistycznemu porządkowi prawnemu, w którym prawo wyraża i realizuje treści na wskroś ludzkie i sprawiedliwe, a wymiar sprawiedliwości wyraża odczucia społeczne w zakresie ładu i porządku.

Gwarancją trwałości skutków procesu odnowy jest stworzenie takich mechanizmów społecznych, które wyzwalając aktywność i kontrolę społeczną, uruchamiając

kapitał energii i mądrości zbiorowej — zabezpieczą nas przed niebezpieczeństwem nowych kryzysów politycznych. Tworzenie takich mechanizmów wymaga głębokiej znajomości realiów życia, wnikliwej i rzetelnej oceny przeszłości, wymaga żmudnego poszukiwania dróg prowadzących do rzeczywistego postępu w każdej dziedzinie. Taka działalność musi być mniej efektowna, za to bardziej efektywna, musi się więc opierać na rzetelnej społecznej diagnozie i na dostosowanej do niej terapii.

Jako symbol pamięci, przestrogi, wdzięczności i szacunku wzniesione i odsłonięte zostały na Wybrzeżu pomniki ofiar wydarzeń z grudnia 1970 r. Te bolesne doświadczenia odbiły się trwałym śladem w świadomości społecznej i powinny nieustannie przypominać, że każde odejście od zasad demokracji, tej rzeczywiście, codziennej, a nie werbalnej, grozi niebezpieczeństwem społecznej eksplozji nie przeciw, lecz w interesie socjalistycznego rozwoju. Trzeba więc wykazać nie tylko odwagę i rozważę, ale i wyobraźnię, odpowiedzialną za rozwój Kraju.

Poczucie odpowiedzialności za proces odnowy wobec całego społeczeństwa nakazuje skupić się wokół podstawowych problemów, nie rozmięniać na drobne tego, co społecznie ważne i potrzebne, wnieść się ponad partykularne interesy i osobiste ambicje.

W ciągu ostatnich lat można było odnieść wrażenie, że społeczeństwo cechuje pewna jakaś bierność, ale były to tylko pozory, pod którymi kryło się narastające niezadowolenie. Narastała coraz większa nieufność do deklaracji, które nie znajdowały odbicia w rzeczywistym działaniu. Kryzys społecznego zaufania doszedł do głosu z całą siłą. W naszym środowisku prawniczym mieliśmy nieraz możliwość słyszeć deklaracje bez pokrycia: zapewnienia np. o roli adwokatury w życiu społecznym i o życzliwości dla jej problemów, a jednocześnie przykre fakty przejścia w praktyce do porządku dziennego nad tymi problemami. I dlatego narastała w nas coraz większa nieufność, zaczęliśmy być coraz bardziej krytyczni. Zwłaszcza zaś ostatnie lata udowodniły, że takie nastawienie psychiczne było naturalnym odruchem na przejawiany stosunek do naszych spraw.

Bilans owego okresu jest prosty i smutny w swej wymowie: wszelkie postulaty, wnioski i opinie adwokatury — zarówno w sprawach ogólnoprawnych jak i profesjonalnych — znalazły się poza sferą zainteresowań adresatów, wszelkie naciski o zajęcie stanowiska kwitowane były niechętnym milczeniem, a dla niezamącenia sobie spokoju przez władze nadzorcze nawet udział w istotnych zebraniach adwokackich był problemem. Tym sposobem powstała przepaść między wielkimi siłami twórczymi tkwiącymi w adwokaturze, między jej gotowością do działania a odległym od tego środowiska nadzorem ministerialnym.

Tej przepaści nie był w stanie zasypać piasek gładkich słów.

Próbowaliśmy przełamać ten impas, czego pozytywnym wyrazem może być — precedensowa społecznie i niezwykle korzystna — wizyta Prezydium NRA u Przewodniczącego Rady Państwa prof. dra Henryka Jabłońskiego. Rozmowa, odbywana w nastroju życzliwości i zrozumienia, unaoczniała, jak bardzo potrzebne jest i adwokaturze, i społeczeństwu, dostrzeganie aktywności twórczych, zbiorowości kulturotwórczych.

Z równie wielką satysfakcją — ze względu na rzeczowy i życzliwy stosunek do problemów i postulatów adwokatury — wspomnieć należy spotkanie Prezydium NRA z Prezydium CK SD w dniu 18 grudnia 1980 r. oraz przyjęcie członków Prezydium NRA w dniu 29 grudnia 1980 r. przez członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR tow. Kazimierza Barcikowskiego. W obydwu tych spotkaniach adwokatura uzyskała poparcie i zapewnienie rychłego ustawowego poszerzenia swej samorządności.

To nie przerost ambicji środowiskowych, ale poczucie użyteczności w działaniu społecznego rozwoju nakazuje stwierdzić, że potencjał twórczy adwokatury, wynikający z jej kulturotwórczych funkcji, z jej społecznych obserwacji i doświadczeń, z jej wreszcie form społecznego działania, i to w interesie społecznym, a nie wąskiej profesjonalnie zbiorowości, wymaga innego stosunku do adwokatury, innego jej usytuowania.

Zaufanie do patriotyzmu, wrażliwości społecznej powinno się stać głównym kryterium stosunku do adwokatury, natomiast stworzenie mechanizmów wypowiedziania się przez nią w węzłowych sprawach socjalistycznego porządku prawnego — dyrektywą ustawowego zapisu.

Podstawą niniejszego referatu są tezy na Zjazd, opracowane wszechstronnie przez Komisję Zjazdową. Odbijają one jak w zwierciadle bogatą problematykę, którą żyje cała adwokatura.

Tezy formułują stanowisko adwokatury na trzech płaszczyznach: ogólnospołecznej, wymiaru sprawiedliwości i samorządowej. Pomędzy wszystkimi tymi płaszczyznami istnieje ścisła współzależność. Nie może być naprawdę samorządnej i niezawisłej adwokatury, jeśli wymiar sprawiedliwości nie będzie funkcjonował zgodnie z potrzebami społecznymi, nie będzie zaś mógł tak funkcjonować porządek prawny, jeśli w życiu społecznym nie będą utrwalone i przestrzegane zasady demokracji i sprawiedliwości społecznej.

Socjalizm jako ustrój polityczny realizuje swe szczytne idee przez społeczeństwo i dla społeczeństwa, musi zatem wiązać głęboko aktywność jednostek z procesami rozwojowymi.

Widząc te uwarunkowania i zależności, chcemy dziś wypowiedzieć się we wszystkich dziedzinach życia społecznego po to, aby odbudować zaufanie obywatela do władzy, umocnić władzę zaufaniem obywateli, a w stosunkach między jedną i drugą stroną zapewnić rzetelność myśli i działań, wzajemną uczciwość.

To jest właśnie uzasadnieniem tezy głoszącej, że „prawo musi zabezpieczać wolności obywatelskie, gwarantować poczucie ładu i spokoju, wzmacniać stan obywatelskiej odpowiedzialności za wspólne sprawy, kształtować kulturę polityczną społeczeństwa” oraz że „porządek prawny, jednakowo obowiązujący wszystkich obywateli, a także aparat państwowy przy spełnianiu jego funkcji jest jedną z barier zapobiegających powstawaniu kryzysów politycznych, a jego przestrzeganie jest niezbędne dla stabilizacji społecznej”.

Tak widzimy nasz patriotyczny, obywatelski stosunek do roli i zadań prawa i praworządności w naszym Kraju, o to też będziemy zabiegać zarówno tu na Zjeździe jak i w naszej codziennej działalności.

Przedstawiając szczegółowo tezy zjazdowe, chcemy zapoczątkować dyskusję na ten temat, chcemy, aby końcowy głos adwokatury na tym Zjeździe był społecznie użyteczny, ważny i nośny.

II

W środowisku prawniczym narastała już od dłuższego czasu krytyczna ocena funkcjonowania prawa i wymiaru sprawiedliwości, czemu jako partnerzy tego wymiaru mamy obowiązek dać wyraz.

Przedmiotem krytyki była surowość prawa karnego na skutek sztywnych, o wysokim dolnym progu zagrożenia sankcją, które nadmiernie zwążyły pole sędziowskiego wymiaru kary, oraz na skutek ograniczonych możliwości warunkowego umorzenia postępowania i — generalnie — polityki karnia, nastawionej na jej

represyjność i bez należytego przeanalizowania i oceny skuteczności stosowanych kar.

W rezultacie tej polityki karnej wszelkie etapowo modne hasła „polaryzacji” czy „rozwarstwienia” kar były tylko naginaniem rzeczywistości do wyobrażeń, a nie opartą na właściwej diagnozie terapią.

Dowiadaliśmy się więc o systematycznym zmniejszaniu się liczby przestępstw, choć populacja więzienna nie wykazywała większych różnic. Ciągłe utrzymywał się wysoki poziom zaludnienia zakładów karnych, które co pewien czas trzeba było rozładowywać amnestiami. W świadomości społecznej kara pozbawienia wolności przestała odgrywać rolę czynnika odstraszającego ze względu na jej ilościowe i jakościowe nadużywania, natomiast wywoływała przekonanie, że tę nadmierną ostrość wyrówna kolejny akt amnestyjny.

W tej polityce karnej także dolegliwość fiskalna nabrała swobodnego charakteru.

Niezwykle wysokie grzywny nie pozostawały w żadnej relacji do płatniczych możliwości skazanego. Były one w istocie z góry wkalkulowanym przedłużeniem pozbawienia wolności przez kary zastępcze. Nie można bowiem inaczej tłumaczyć wysokich grzywnien orzekanych jednocześnie z przypadkiem majątku w całości — nie licząc poza tym odszkodowania na rzecz pokrzywdzonego i wysokich kosztów sądowych.

Wobec całkowitej niemożności dobrowolnego zapłacenia grzywnien przestały one spełniać swoją funkcję, stały się po prostu statystyczną deklaracją efektów orzeczniczych i zawołowaną formą zwiększania kar pozbawienia wolności, a nieraz — powodem do samospokojenia, że punkt ciężkości przesuwają się z kar izolacyjnych na kary fiskalne.

Ten stan rzeczy pogarszał fakt fiskalizacji wymiaru sprawiedliwości przez stosowanie wysokich opłat sądowych w sprawach karnych, co praktycznie było albo nieściągalne, albo rujnowało rodziny skazanych. Jak się przy tym okazało, mimo ostrej krytyki opłat w sprawach karnych powstała ostatnio koncepcja podwyższenia opłat również w sprawach cywilnych, co świadczy o kompletnym niechęciu się z krytyką.

Wszelkie próby przedstawienia krytycznej oceny tego stanu rzeczy spotkały się z milczeniem. Kolejne zjazdy ZPP oraz przedstawiane przez adwokatów od kilku lat — w różnych postaciach i przy różnych okazjach — postulaty zmian nie były brane pod uwagę.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 13.XII.1980 r. Minister Sprawiedliwości na skierowane do niego pytanie poselskie poinformował, że uznał za celowe powołanie stosownej komisji do przedstawienia analizy funkcjonowania prawa karnego i systemu opłat sądowych, szkoda jednak, że decyzja ta powstała dopiero w sytuacji narosłych napięć społecznych i ogólnego poruszenia i że wieloletnie uargumentowane postulaty środowisk prawniczych, w tym przede wszystkim adwokatów, nie zdołały skłonić do dokonania takiej wcześniejszej analizy. Liczyć należy, że działalność tej komisji nie będzie długotrwała i że przyniesie rychłe efekty.

Krytyka powyższa nie zamykała się jednak w sferze problematyki materialno-prawnej. Wysuwała ona także istotne zastrzeżenia natury procesowej i orzeczniczej. Bez obawy popełnienia błędu czy uproszczenia można stwierdzić, że został stworzony system sterowania polityką karną nie dopuszczający możliwości odchylenia. Wytoczne wymiaru sprawiedliwości, pomyślane jako środek wykładni sądowej, stały się właściwie środkiem nacisku na zaostrzenie polityki karania, zajmowały się bowiem wymiarem kar w stosunku do poszczególnych rodzajów przestępstw, a nie tłumaczeniem zawłości interpretacyjnych.

Odpowiednio — narady sędziowskie eksponowały wyroki oceniane jako zbyt łagodne, aby tym sposobem podnieść natężenie represyjności. Przeciętą orzekanych grzywnien stała się swoistym sprawdzianem operatywności i jakości poszczególnych sądów, czy nawet sędziów.

Przeciwdziałanie tym tendencjom było wręcz niemożliwe, albowiem jedyny środek prawny, tj. rewizja nadzwyczajna, został także włączony do tego systemu sterowania karami w kierunku ich represyjności. Można by rozumieć, że rewizja nadzwyczajna, traktowana jako szczególny środek pozainstancyjnej kontroli, nie zawsze mogła sprzyjać celowości wniesienia jej na korzyść skazanych, ale wstrzeźliwości tej nie stosowano zupełnie, gdy chodziło o kierunek niekorzystny. Ogromna liczba rewizji nadzwyczajnych na niekorzyść — w zestawieniu z niezwykle skromnym odsetkiem na korzyść — ma tutaj swoją wymowę. Okazało się przy tym, że sądy mimo surowych sankcji karnych, mimo wytycznych i narad były ciągle odporne w przyswajaniu sobie nadmiernie represyjnych tendencji. Osoby odpowiedzialne za politykę karną w Polsce nie chciały przyjąć do wiadomości, że to właśnie sędziowie mieli rację, że to oni właśnie prawidłowo odczytywali sytuację społeczną i dobierali do niej środki prawne.

W minionych latach wiele uwagi poświęcano różnym, skądinąd i pożytecznym wycinkom wymiaru sprawiedliwości, jak np. problemowi świadków w procesie itp., ale nie zajęto się poważnie podstawowym wycinkiem: trafności polityki karnej w aspekcie skuteczności orzekanych kar i gruntowania świadomości prawnej, mimo że istniały po temu sprzyjające warunki, m.in. na skutek działania instytutów naukowo-badawczych. Wystarczy stwierdzić, że do chwili obecnej nie opracowano rzetelnej diagnozy stosowanej obecnie polityki karnej, zwłaszcza zaś co do rzeczywistych, a nie pozornych efektów szerokiego stosowania kar izolacyjnych.

Z uwagami na temat funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości związane są ściśle dwa zagadnienia:

- 1) niezawisłości sędziowskiej i
- 2) organizacji wymiaru sprawiedliwości.

W pierwszej kwestii stwierdzić trzeba, że ta najcenniejsza zasada wymiaru sprawiedliwości — niezawisłość sędziowska — mimo teoretycznej bezstronności, doznawała w praktyce prawnego ograniczenia. Świadczy o tym dobitnie płynący z omawianego systemu sterowania polityką karną nadmiar ingerencji w swobodę sędziowskiego orzekania, a także — w odniesieniu do sędziów Sądu Najwyższego — kadencyjność powoływania.

Zasada nieusuwalności sędziego poza ściśle wymienionymi w ustawie wypadkami i wynikające z niej poczucie bezpieczeństwa sędziego zostały poważnie zagrożone na skutek kadencyjności w Sądzie Najwyższym. Wysoki autorytet sądownictwa, w tym w szczególności jego najwyższej magistratury — Sądu Najwyższego, może być kształtowany tylko na zasadzie: z jednej strony — wysokich wymagań moralno-zawodowych, a z drugiej — zaufania do tych sędziów i możliwie szerokiego pola sędziowskiej swobody.

Szkodliwe dla jakości funkcjonowania było rozproszenie organizacji sądownictwa na 48 sądów wojewódzkich, nie mających kadrowych, lokalowych i organizacyjnych warunków pracy i z tego względu — z przyczyn często obiektywnych — nie mogących reprezentować odpowiednio wysokiego poziomu wymiaru sprawiedliwości. Stworzenie mniejszej liczby sądów, np. sądów okręgowych zamiast wojewódzkich, wydaje się być pilnym problemem wymiaru sprawiedliwości.

W rozważaniach na temat przyszłej organizacji sądownictwa nie można też pominąć krytycznej oceny wyodrębnienia sądów rodzinnych. Nie negując po-

trzeby podejmowania wszelkich, a więc i prawnych działań na rzecz umacniania rodziny, w obecnym kształcie sądów rodzinnych nie można się dopatrzeć czynnika wzmacniającego tę instytucję. Powstanie sądów rodzinnych pogłębiło trudności organizacyjno-kadrowe sądów, a wobec szerokiego wachlarza spraw kierowanych do tych sądów stworzyło szkodliwą dwutorowość, bynajmniej nie spełniającą pokładanych w tych sądach nadziei. Ucierpiało przy tym mające w Polsce tak dobre tradycje sądownictwo dla nieletnich, które zresztą — mimo 10-letniego okresu obowiązywania prawa karnego — nie może się doczekać regulacji prawnej w odniesieniu do tej grupy sprawców czynów zabronionych.

Dla wyczerpania problematyki prawnokarnej trzeba jeszcze poruszyć sprawę koniecznych zmian w odniesieniu do postępowania przygotowawczego.

We wszystkich dotychczasowych wypowiedziach zostało przedstawione jednoznacznie stanowisko adwokatury. Postępowanie przygotowawcze, jeśli ma stworzyć prawidłowe warunki do wykrycia prawdy materialnej i spotkać się z dodatnim odbiorem społecznym, musi ulec istotnej przebudowie.

Uprawnienie do przekazywania przez prokuratora organom MO śledztw w całości powinno być bezwzględnie zniesione. Z reguły bowiem są to śledztwa o najważniejszym ciężarze gatunkowym, długotrwałe, ale w których właśnie miesiącami nie można się doprosić zezwolenia na porozumienie z podejrzanym, w których pada najwięcej zarzutów dotyczących stosowania niewłaściwych metod śledztwa. Można zrozumieć pogląd (choć nie podzielić go), że pierwszy, krótkotrwały etap śledztwa, cechujący się pewnym elementem taktyczno-psychologicznego zaskoczenia podejrzanego, może powodować niedopuszczanie do niego obrońcy, ale jeżeli stan taki trwał przez kilka lub nawet kilkanaście miesięcy, to jest on wręcz szkodliwy dla prawidłowości postępowania i społecznego odbioru. W tego rodzaju sprawach prokurator powinien bezpośrednio kierować śledztwem, a organy MO powinny mu służyć określoną pomocą, sama zaś kontradiktoryjność powinna być weryfikatorem tego postępowania. Godzi się dodać, że obecny stan rzeczy nie sprzyja podnoszeniu autorytetu organów ścigania, stwarza też wiele niedomówień zawinionych zarówno przez istniejące przepisy postępowania karnego, jak i przez wadliwą praktykę.

Czynnikiem pogarszającym sytuację w tym względzie jest nadużywanie instytucji czasowego umieszczenia osób tymczasowo aresztowanych w aresztach MO. Z braku faktycznych możliwości porozumienia się podejrzanym z obrońcami, przy szerzących się nadto zarzutach stosowania niedozwolonych metod śledztwa, staje się pilnym problemem uregulowanie tej kwestii.

Podstawowa zasada, że prowadzącym śledztwo jest prokurator, nie może być praktycznie podważana. Tak samo zasada pozostawiania osób pozbawionych wolności w zakładach karnych podległych nadzorowi Ministra Sprawiedliwości oraz kontroli sądów i prokuratur musi być w pełni respektowana w trosce o autorytet wymiaru sprawiedliwości i szacunku dla wszystkich jego ogniw.

Nasuwa się tu uwaga, że system penitencjarny — być może na skutek nadmiernego przeludnienia zakładów karnych — został ostatnio zaniedbany. Regulaminy odbywania kary pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania noszą w swej nazwie charakter „tymczasowych”. Sprawdza się więc i w tym wypadku obiegowe stwierdzenie, że nie ma nic trwalszego niż stan tymczasowości. Regulaminy te obowiązują, jak wiadomo, od szeregu lat i bez zapowiedzi bliskich zmian.

W przedstawionych wywodach główna uwaga została skupiona na problematyce karnej, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że w życiu społecznym obszar działania prawa karnego jest stosunkowo wąski. Dążyć zatem należy, żeby był on coraz bardziej zmniejszany na rzecz cywilnoprawnej i administracyjnej ochrony,

na rzecz kształtowania silnych systemów moralno-obyczajowych. Obszerny zakres zainteresowania tematyką karną wynika z faktu, że z punktu widzenia praw i wolności obywatelskich wszelkie niedomagania czy naruszenia w tej sferze prawa są najbardziej dotkliwe i że w związku z tym nagromadziło się tu najwięcej uwag krytycznych, do niedawna bądź całkowicie nie dostrzeganych, bądź rozwiązywanych pozornie.

Trzeba także z dużym niepokojem odnotować fakt zwięzania w ostatnich latach jurysdykcji sądów, co m.in. jest wynikiem tego, że system prawa pracy przesunął punkt ciężkości ochrony prawnej na organy pozasadowe (dla skuteczności i autorytatywności ochrony ma to niewątpliwie ujemne znaczenie), że w postępowaniu przed radami nadzorczymi ZUS zostało wyłączone zastępstwo adwokackie i że powołane niedawno sądownictwo administracyjne z trudem przeciera sobie drogę. Potrzeba zaś zmian w zakresie odszkodowań za wypadki przy pracy i dochodzenia odszkodowań za niesłuszne aresztowania, ochrony praw obywateli w dziedzinie podatkowej, administracyjnej, postępowań dyscyplinarnych, orzecznictwa emerytalnego i rentowego, patentów, postępowania wyłączeniowego, obrotu nieruchomościami rolnymi — jest powszechnie postulowana. Także potrzeba skoncentrowania orzecznictwa w sądach powszechnych w celu większej jednolitości oraz stworzenia procesowych gwarancji prawidłowości postępowania poprzez trójinstancyjność stanowi dzisiaj istotny problem wymiaru sprawiedliwości.

W postępowaniu dotyczącym powyższych spraw konieczne jest zagwarantowanie zastępstwa adwokackiego w interesie prawidłowego wymiaru sprawiedliwości. Nie może tu być żadnych półśrodków ani uników. Autorytet wymiaru sprawiedliwości wtedy tylko będzie podnoszony, gdy działać będzie w warunkach rzeczywistej swobody i społecznej adekwatności oraz gdy tam, gdzie wchodzi w grę ochrona praw i wolności obywatelskich, reglamentacja prawna nie będzie nadmierna. Nadmiarem aktywności prawa można stworzyć tylko pozory rozwiązywania problemów społecznych, natomiast rzeczywiste ich rozwiązywanie z pomocą prawa wymaga mniej efektywnych fajerwerków, a więcej spokoju, rozwagi i konsekwencji.

Jest obowiązkiem naszego Zjazdu, reprezentującego przeszło 5 800 adwokatów polskich, postulowanie szybkiej regulacji ochrony prawnej gospodarki uspołecznionej. Zobowiązuje nas do tego nie tylko fakt, że więcej niż 1000 adwokatów jest zatrudnionych w charakterze radców prawnych, ale przede wszystkim niepodzielność praworządności. Ta sama praworządność musi obowiązywać tak przy rozstrzyganiu spraw jednostkowych w drodze sądowej, jak i przy ochronie interesów gospodarki narodowej. Godzi w socjalistyczną praworządność równie silne nieprzestrzeganie prawa w stosunku obywatel — urząd, jak i w stosunku pracodawca — pracownik.

Wysokie wymagania moralno-zawodowe, kontrolowane przede wszystkim przez siły danego środowiska, obowiązywać muszą wszystkich prawników bez względu na to, w jakich działach ochrony prawnej są zatrudnieni. Szerokie uruchamianie aktywności społecznej, między innymi przez samorządność, jest ważną dyrektywą polityczną. Sprzyjać temu może w odniesieniu do radców prawnych powstanie ich samorządnej organizacji.

Wprowadzony w 1963 roku rozdział adwokatów-członków zespołów i radców prawnych nie może być z perspektywy 17 lat oceniony pozytywnie. Rozdział ten rozproszył organizacyjnie obsługę prawną gospodarki uspołecznionej, zwłaszcza w małych ośrodkach, oraz obniżył na skutek niedostatków kadrowych poziom i dostępność pomocy prawnej dla obydwu pretendentów do uzyskania pomocy prawnej: ludności i gospodarki.

Wydaje się, że po normatywnym rozwiązaniu najbardziej pilnych problemów radców prawnych przyjdzie czas na spokojne rozważenie potrzeby stworzenia jednolitej obsługi prawnej, obsługi osób fizycznych i gospodarki społecznej. O końcowym stanowisku w tej mierze decydować musi dobro praworządności, gwarantujące instytucjonalnie i bez żadnych marginesów ochronę praw i wolności obywatelskich i — odrębnie — gospodarki społecznej.

III

Poczucie naturalnej dumy, że jesteśmy adwokatami, że należymy do wielkiej rodziny ludzi profesjonalnie zobowiązanych do ochrony prawnej interesów obywateli, do służenia szlachetnej idei niesienia pomocy innym, zobowiązuje nas do zastanowienia się nad tym, co — jako zbiorowość — powinniśmy uczynić *pro foro interno*, aby poziom naszego działania, oparty na wysokich kwalifikacjach moralno-zawodowych, podnieść. I jeśli czasem być może nawet z pewnym patosem mówimy „o wielkiej adwokaturze”, to nie dlatego, by wywyższać się ponad inne zawody, ale dlatego, by wyzwolić w każdym adwokacie zdrowe aspiracje, napędląc przekonaniem, że stać nas na wielki wysiłek społeczny, który spotyka się z dodatnią oceną.

Słuszna jest troska o to, aby wzbogacić historię i nowe pokolenia własnymi doświadczeniami.

Wybitny adwokat XIX w. Wiktor Szumański w swym przemówieniu na zebraniu magistrów prawa i administracji b. Szkoły Głównej w Warszawie wypowiedział w dniu 18.VI.1899 r. następującą myśl:

„Co mamy w sobie lepszego, oddajmy następcom naszym, wzbogaćmy ich umysł i serce, dodajmy nowej sily i wytrwałości ich charakterowi, opancerzmy go wiedzą i cnotą przeciw pokusom życiowym”.

Aby przekazać naszym następcom rzetelną wiedzę o dzisiejszych czasach, musimy umieć patrzeć w sposób wszechstronny na dzień wczorajszy.

Historia, jako nauczycielka życia, nie uznaje jednostronności, nakazuje patrzeć na rozwój społeczny jako proces ścierających się tendencji, rodzących postęp, z wszelkimi jego blaskami i cieniami. Wszystkim nam leży głęboko na sercu maksymalna użyteczność naszego zawodu w przekształcaniu stosunków społecznych, w tworzeniu zasad spokojnego i bezpiecznego życia. Chcielibyśmy, by adwokatura jako zbiorowość i adwokaci jako jednostki w tym procesie przemian społecznych odegrali znaczną rolę. Stąd bierze się — stymulująca aktywność — tęsknota do „wielkiej adwokatury”, stąd odwoływanie się do wielkich postaci naszej adwokackiej historii.

Jest prawdą, że sylwetki wielkich adwokatów z przeszłości stanowią wzorce dla młodego pokolenia i powód dumy dla wszystkich. Z cziłą i wdzięcznością wspominamy nazwiska: żarliwego obrońcy w procesach politycznych Teodora Duracza, znakomitych i odważnych obrońców w różnych procesach, w tym i politycznych, adwokatów: Eugeniusza Śmiarowskiego, Wacława Szumańskiego, Michała Greka, Józefa Woźniakowskiego, Mieczysława Jarosza i wielu innych.

Adwokatura polska systematycznie poświęcała swe opracowania i uwagę tym wspaniałym sylwetkom naszej przeszłości, a ostatnio zdobyła się na dzieło pomnikowe, o niespotykanym w świecie charakterze: Słownik biograficzny adwokatów.

Tak to już jednak jest, że nadawanie wielkości odbywa się dopiero z perspektywy czasu, że współczesność jest na ogół nieufna w kreowaniu wielkości.

W cytowanym wyżej wykładzie ujął się Wiktor Szumański: „(...) zbyt często — szczególnie w ostatnich czasach — dają się słyszeć narzekania na brak ideałów

w życiu naszej młodzieży w ogóle, na jej zmaterializowanie, że goni głównie za karierą i dobrobytem, że ją niecierpliwi każda dłuższa i systematyczna praca, że brak jej wytrwałości i silnego charakteru". Okazało się jednak, że krytycyzm Wiktora Szumańskiego był przesadny, bo w tym samym czasie wyrastały wielkie, sławę przynoszące naszemu zawodowi postacie adwokatów przesiąkniętych głęboko ideałami, o silnych charakterach i wytrwałości.

Jakżeż dziś, z perspektywy czasu, razi również nadmiarem krytycyzmu stwierdzenie J. Poznańskiego, autora relacji z III Zjazdu prawników polskich w Katowicach z 1936 roku, że sytuacja prawnictwa polskiego jest zła, że jest „katastrofalnie źle” („Kurier Poranny” z 18.XII.1936 r.).

W historii współczesnej adwokatury znajdujemy wiele postaci adwokatów, którzy być może nie zawsze byli w sposób właściwy doceniani przez współczesnych, ale którzy dziś przeszli do galerii wielkich adwokatów: Stanisław Garlicki, Stanisław Janczewski, Michał Kulczycki, Władysław Żywicki, Stanisław Hejrowski, Paweł Kwoczek i wielu innych.

Także wśród żyjących, choć niestety nie w każdym wypadku obecnych na tej sali, można wskazać nazwiska wielkich adwokatów, żarliwych obrońców w wielkich procesach, konsekwentnych i wytrwałych na co dzień. Ich wielkości nie przesłoni na pewno wańkowiczowska „bezinteresowna zawiść”.

Adwokatura polska jako całość wykazywała swą wielkość, gdy przejawiała zdecydowany opór i hart ducha w niezwykle dla niej trudnych czasach, gdy zdołała obronić swój samorząd, chronić praktycznie adwokatów, którzy w owych trudnych czasach nie zawsze bezkolizyjnie mogli wykonywać swój zawód. To, że wolność słowa adwokata w jego zawodowej działalności nie napotykała trudności, a wszelkie próby jej naruszenia okazywały się bezskuteczne — to również jest zasługą całej adwokatury, jej siły i odporności.

Adwokatura nie jest i nie może być monolitem. Są w niej ludzie o różnym poziomie, niejednokrotnie zresztą nie najlepiej pasujący do wysokich aspiracji i zadań tego zawodu. Ale ostatecznie jest to grupa społeczna tkwiąca wewnątrz życia społecznego i przez to poddana wszystkim tym procesom, jakie w życiu społecznym zachodzą. Realistyczna ocena nie może się opierać na żadnej skrajności.

Fakt, że adwokatura w swej ogromnej większości składa się z ludzi przepojo-nych szczytnymi ideami tego zawodu, pracujących cicho i skromnie, na co dzień skazanych często na formalny prowincjonalizm, choć właśnie przesądzający o użyteczności naszego zawodu, pozwala na wyrastanie jednostek wybitnych, pozwala na satysfakcję z pełnienia tego zawodu, pozwala na to, by siłą twórczym naszego środowiska i możliwościami społecznego oddziaływania przyznane zostało właściwe miejsce w ochronie porządku prawnego, w kształtowaniu i stosowaniu prawa.

W praworządnym społeczeństwie zaspokajanie potrzeb prawnych jest równie niezbędne jak zaspokajanie potrzeb zdrowotnych i oświatowych. Współczesnemu człowiekowi potrzebne jest do życia nie tylko zdrowie psychiczne i fizyczne, ale i poczucie prawnego bezpieczeństwa, świadomość, że jego interesy prawne będą należycie strzeżone i chronione, że żyjąc w zbiorowości będzie korzystał z wolności w takim zakresie, w jakim racje nadrzędne tej zbiorowości nie będą go ograniczały. Do ochrony tych praw adwokatura jest równie potrzebna jak dla ochrony zdrowia lekarze.

Adwokatura polska ma „starą” i bogatą tradycję. W systemie polskiego prawa sądowego instytucja adwokata pojawiła się wcześniej, natomiast samorząd jako sformalizowany wyraz aktywności zbiorowej (nie licząc prób w poszczególnych zaborach) pojawił się w naszym prawie stosunkowo późno, dopiero po odzyskaniu

niepodległości przez Państwo Polskie w wyniku pierwszej wojny światowej.

Trzeba sobie przy tym wyraźnie powiedzieć, że Zjazd adwokatury jako instytucja samorządowa pojawił się w Polsce tylko w 1959 r., i to zresztą w skromnych przedstawicielsko rozmiarach (wzięło w nim udział 122 adwokatów). Natomiast dążeniom i pragnieniom integracyjnym adwokatury służyły zjazdy organizowane przez Związek Adwokatów Polskich.

Pierwszy taki Zjazd odbył się w czerwcu 1914 r. we Lwowie i miał na celu podjęcie pewnych prób scalenia rozproszonej po zaborach adwokatury polskiej.

Inicjatywę tę kontynuuje we wrześniu 1919 r. w Warszawie drugi Zjazd, silnie akcentujący potrzebę krzewienia i podnoszenia poziomu etyczno-zawodowego adwokatów.

Następny III Zjazd, który się odbył w dniach 26—28 września 1925 r., stwierdził fakt zjednoczenia się polskiej adwokatury i zajął się opracowaniem zasad jednolitego ustroju palestry.

Nie zdołał już Związek Adwokatów Polskich zorganizować IV Zjazdu, zaplanowanego na 5—6 września 1939 r. w Gdyni, na skutek wybuchu wojny.

Choć nie wszystkie te Zjazdy cechowała jednako wartościowa atmosfera, to jednak z reguły przeważał nurt społecznie pożyteczny. Warto w tym miejscu przypomnieć podjętą na III Zjeździe uchwałę, w której czytamy:

„Stojąc na stanowisku, że adwokat-obywatel powinien być nie tylko zawodowym rzecznikiem stron, lecz i ważnym czynnikiem pracy społecznej i zawodowej, Zjazd wzywa adwokatów polskich do czynnego udziału w życiu politycznym i społeczno-gospodarczym celem spożytkowania dla ogółu w interesie społeczeństwa sił twórczych, tkwiących w adwokaturze”.

Jak bliska i aktualna jest ta myśl także współczesnej adwokaturze: wykorzystania sił twórczych adwokatury do czynnego udziału w życiu politycznym i społeczno-gospodarczym naszego Kraju!

Nie ma potrzeby przypomnienia dzisiaj tych mankamentów życia przedwojennej polskiej adwokatury, od których współczesna adwokatura jest całkowicie wolna. Pauperyzacja zawodu, która wówczas była zjawiskiem szerokim, dziś w ogóle nie występuje.

Upływ czasu stępił ostrość niedostatków tamtego okresu i nie zawsze wiedza o tamtych czasach jest zupełna i obiektywna. W tych warunkach zadanie stworzenia przepisów prawa o adwokaturze, które by gwarantowały właściwy udział tego zawodu w życiu społecznym i ochronie prawnej, nie było łatwe.

Wszystkie trzy akty prawne okresu międzywojennego, a więc:

- dekret Naczelnika Państwa w przedmiocie tymczasowego Statutu Palestry Państwa Polskiego z dnia 30.XII.1918 r., choć wydany niezwykle szybko jak na potrzeby owych czasów, musiał uwzględnić rozbięcie adwokatury w trzech dzielnicach dawnych zaborów,
- prawo o ustroju adwokatury z 7.X.1932 r. oraz
- prawo o ustroju adwokatury z 4.V.1938.,

nie zawierały należytych rozwiązań ustrojowych tego zawodu, a w szczególności nie próbowały nawet stworzyć instytucji Zjazdu jako forum adwokatury, decydującego o własnych sprawach i wyborze organów.

Przełom w tym względzie, choć niestety na bardzo krótko, stworzyła dopiero ustawa z 19.XI.1956 r., kreująca Zjazd jako najwyższy organ samorządowy adwokatury.

Regres w stosunku do tej postępowej koncepcji wprowadziła ustawa z 1963 r. wyrosła na gruncie atmosfery wrogiej dla adwokatury, odpowiednio wówczas

podsyłanej w środkach masowego przekazu, a w szczególności w ówczesnym „Prawie i Życiu”.

Adwokatura nigdy jednak nie zrezygnowała z zamiaru stworzenia pełnej samorządności, rządzącej się dobrze pojętymi zasadami demokracji i koleżeństwa. Te właśnie przyczyny spowodowały, że opracowane przez samorząd projekty prawa o adwokaturze, zarówno w wersji z 1973 r. jak i z 1975 r., przewidywały wybieralność wszystkich organów adwokatury i, między innymi, powołanie instytucji zjazdu jako najwyższego organu samorządu, stanowiącego i wybierającego.

Klimat ostatnich lat minionej dekady nie zawsze jednak sprzyjał realizacji tych zamiarów. O ile pierwsze lata tej dekady — w uzasadnionym przekonaniu, że głos adwokatury będzie traktowany poważnie — charakteryzował prężny proces wewnętrznych zmian, nowelizacji regulaminów, arkusza rozliczeniowego itp., o tyle ostatnie kilka lat zepchnęły tę aktywność do defensywy. Funkcje ochronne samorządu musiały wtedy odgrywać z konieczności pierwszoplanową rolę. Można sobie wyobrazić owo ogromne marnotrawienie energii, skoro samorząd adwokacki większość swej pracy musiał wtedy poświęcić na obronę przed „dobrodziejstwem” nowych opłat za czynności zespołów adwokackich, warunkowanych powstaniem Funduszu rozwoju kadr prawniczych. Opis tych „zmagañ” przedstawia plastycznie nr 10 „Palestry” z 1980 r.

Podobnie jak z całą otwartością trzeba ocenić krytycznie deformacje w życiu społecznym w minionym okresie, tak samo z równą uczciwością wobec prawdy o tamtych dniach trzeba stwierdzić, że metoda negacji i swoistego uniku stosowana przez samorząd mogła o tyle skutecznie zapobiec wprowadzeniu określonych zamierzeń resortu, że korzystał on z politycznego poparcia w szczególności naszej Partii. Głównym zadaniem samorządu mogła być wówczas tylko próba odwiekania negatywnych rozstrzygnięć, co zresztą w praktyce w pełni się powiodło.

Bez względu na intencje autorów, nie przemyślana i na siłę forsowana koncepcja Funduszu poróżniła środowisko adwokackie z ministerialnym nadzorem, a także odbiła się negatywnie na stosunkach naszych wewnętrznych, zakłóciła dobry klimat i spowodowała stan napięcia. W tych warunkach wszelkie głosy adwokatury w kwestii tworzenia i stosowania prawa i w sprawie normatywnych rozwiązań samorządowych były nie dostrzegane i odsuwane z pola widzenia. Deklaracje ogólne zapewniały co prawda, że adwokatura jest ważnym elementem socjalistycznego porządku prawnego, ale też na tych deklaracjach wszystko się kończyło, bo było to po prostu pozorowane, a nie rzeczywiste partnerstwo.

Przypomnienie tej prawdy o minionym okresie jest niezbędne nie tylko dlatego, żeby niewiedza nie siała nieporozumień między nami, ale przede wszystkim dlatego, by nowa pozycja adwokatury i jej zapis normatywny rodziły się w warunkach rzeczywistego partnerstwa, rzeczywistego przekonania, że adwokatura jest instytucją służącą idei sprawiedliwości społecznej i że od zdrowej, opartej na silnych podstawach adwokatury można oczekiwać współdziałania w prawidłowym funkcjonowaniu socjalistycznego prawa i praworządności.

Nie jest potrzebne szczegółowe omawianie kierunków, tendencji i zakresu regulacji prawnej w odniesieniu do adwokatury, natomiast jest konieczne wskazanie kilku podstawowych założeń nowej ustawy o ustroju adwokatury.

Pierwszoplanowe znaczenie przypisać należy określeniu miejsca i roli adwokatury w systemie ochrony prawnej. Adwokatura nie może być enigmatycznym współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości, jak to głoszono w przeszłości. Sala sądowa była, jest i stale pozostanie miejscem procesowej walki stron, gdzie udział adwokata jest wręcz niezbędny dla ujawnienia prawdy materialnej, ale też nie jest i nie może być jedynym forum.

Niezależnie od szerokiego poradnictwa prawnego — udział w różnych, niejednokrotnie dziś odgraniczonych od adwokackiego zastępstwa organach pozasądowych oraz obecność adwokatów przy tworzeniu i wykładni prawa są wręcz konieczne. Adwokatura musi się stać formalnym i faktycznym partnerem w ochronie prawnej, a więc w szeroko pojętym stosowaniu prawa, nie przeciw, lecz w imię i na rzecz socjalistycznego porządku prawnego, w imię i na rzecz naszej Ojczyzny — Polski Ludowej.

Tę pozycję adwokatury powinien zagwarantować wyraźny ustawowy zapis w prawie o ustroju tego zawodu, musi ją też inkorporować do swej działalności Sąd Najwyższy i Rada Legislacyjna.

Trzeba przy tym zastrzec się i z całą mocą podkreślić, że adwokatura nie walczy o jakąkolwiek swą dominację. Ranga prawa i wymiaru sprawiedliwości musi się opierać na jednakowo wysokim autorytecie sędziów, prokuratorów, radców prawnych i adwokatów. Dlatego właśnie wysuwamy postulaty w obronie całego porządku prawnego, w umacnianiu niezawisłości i pozycji sędziego, w ochronie dobrze pojętego jego prawa do swobodnej oceny. Tylko taki porządek prawny, w którym każdy organ ochrony prawnej cieszyć się będzie wysokim autorytetem, który będzie z pełnym zaangażowaniem spełniał swoje ustawowe obowiązki, będzie mógł dzięki temu odegrać twórczą rolę w naszym życiu społecznym, będzie właściwym wyrazicielem idei procesu odnowy.

Tak określona adwokatura musi być usytuowana w sposób zapewniający jej rzeczywistą niezawisłość i chroniący przed nadmiarem technokratycznej gorliwości. Istnieją różne koncepcje nadzoru nad adwokaturą. Dziś już dojrzała w pełni, mająca i polityczne poparcie, koncepcja podporządkowania adwokatury nadzorowi Rady Państwa. Organ ten, sprawujący nadzór nad Sądem Najwyższym i Prokuraturą Generalną, ma pełny przegląd sytuacji w zakresie tworzenia i stosowania prawa, może więc z odpowiednim rozeznaniem i wyczuciem sprawować nadzór także nad adwokaturą. Zależność nadzorcza adwokatury od ministra sprawiedliwości ma, niestety, złe doświadczenie.

Trzecim problemem, który powinien znaleźć swe odbicie w nowym prawie o adwokaturze, jest rozszerzenie samorządności i pogłębienie wewnętrznej demokracji. Wybieralność wszystkich organów z wprowadzeniem Zjazdu Adwokatury jako najwyższego organu — to tylko niektóre, choć najbardziej istotne założenia nowego prawa w sferze wewnętrznej.

Do powyższych postulatów przygotowany jest całkowicie samorząd, jeśli chodzi o dostosowanie do przepisów właściwych regulaminów.

Sprawą drażliwą o szczególnym stopniu trudności i złożoności, wywołującą wiele emocji w środowisku, jest sprawa wieku związanego z wykonywaniem zawodu w zespole adwokackim. Sprawę tę chcemy przedstawić z całą otwartością, mając zarazem świadomość występujących w tej kwestii różnic poglądów.

Sprawa regulacji wieku dojrzewała w adwokaturze od dawna. Z jednej strony była ona wyrazem troski o należyte zapewnienie prawidłowej pomocy prawnej przy uwzględnieniu wieku adwokata, a z drugiej strony chodziło o znalezienie najlepszej z form odejścia z czynnego życia zawodowego.

Nie sposób byłoby przedstawić tu wszystkie towarzyszące dyskusji nad tym problemem publikacje i wypowiedzi. Przypomnieć jednak trzeba, że sprawie tej poświęcono uwagę m.in. na Zjeździe Adwokatury w dniu 25.X.1959 r.

Do sprawy tej powróciło Prezydium NRA w swych uchwałach z dn. 24.IX.1964 r. i 16.VI.1965 r., nakładając na rady adwokackie obowiązek kierowania na badania lekarskie przez komisje do spraw inwalidztwa i zatrudnienia adwokatów- członków zespołów adwokackich po ukończeniu 70 roku życia, przy czym tych, którzy

by się uchylali od poddania tym badaniom, miały one wykluczać z zespołu niezależnie od ewentualnej odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Kiedy w dniu 4.III.1970 r. Sejmowa Komisja Wymiaru Sprawiedliwości rozpatrywała sprawozdanie z realizacji ustawy z dnia 19.XII.1963 r., referujący sprawę zespół poselski wyraził następujący pogląd: „(...) wiek emerytalny adwokatów powinien być ustalony na analogicznych zasadach jak dla innych grup pracowniczych. W wyjątkowych wypadkach można by za zgodą organów samorządowych przesunąć tę granicę, nie więcej jednak niż o 5 lat”.

Problem ten Naczelna Rada Adwokacka potraktowała z całą powagą. Poddany szerokiej konsultacji projekt prawa o ustroju adwokatury dostarczył obszernego materiału również w kwestii wieku. Pracująca nad tym projektem specjalna komisja mająca się zająć określeniem zdolności do wykonywania zawodu w zespole zaproponowała granicę wieku 70 lat z możliwością indywidualnego przedłużenia do 75 roku życia. Taką też formułę zawarły obie wersje, tj. z 1973 r. i 1975 r., projektów „prawa o ustroju adwokatury”.

Regulamin dotyczący wieku przejął dosłownie powyższe zasady uznając, że w stosunku do innych zawodów i postulatów społecznych są one bardziej korzystne.

Przy rozważaniu tego zagadnienia, do którego trzeba się ustosunkować z całą powagą, spokojem i odpowiedzialnością, nie można zapominać o tej niezwykle ostrej krytyce, z jaką spotkały się obowiązujące w latach 1965—1975 zasady kierowania na komisje d/s inwalidztwa i zatrudnienia. Psychiczna uciążliwość badań opartych na określonej barierze wieku stwarzała dla wszystkich badanych przykre doznania.

Regulamin z 1975 r., który uwzględniał uprzywilejowane zasady granicy wieku z takim nastawieniem, by nie zostały one ustawowo obniżone, i który kierował się troską o zobiektywizowanie formy przechodzenia na emeryturę, stwarzające również szanse wchodzenia nowych kadr do zawodu bez obawy szkodliwej konkurencji wywołanej nadmiarem adwokatów, stanowił właśnie próbę uregulowania tej kwestii.

W żadnym zawodzie granica wieku emerytalnego nikogo nie dyskredytuje, „trzeci wiek” bowiem jest pewną prawidłowością społeczną ze zrozumiałymi konsekwencjami w polityce zatrudnienia i zapewnienia pomocy socjalnej. Respektując te prawidłowości trzeba uczynić wszystko, aby kapitał wiedzy i doświadczenia starszych kolegów wykorzystać dla dobra ogółu, samym zaś zainteresowanym dopomóc w ich warunkach życiowych i w zachowaniu nadal więzi ze środowiskiem.

Jest sprawą dobrego imienia i samopoczucia psychicznego całej adwokatury, odpowiedzialności wobec wszystkich generacji i całego społeczeństwa, aby o sprawie tej dyskutować poważnie i spokojnie z zachowaniem rzeczywistej troski o losy adwokatów i osób z ich pomocy korzystających i zarazem o jak najlepszy kształt przyszłych rozwiązań.

Nie ma potrzeby eksponowania problemów socjalno-bytowych adwokatury w tym miejscu, i to nie tylko dlatego, że są one wyraźnie sprecyzowane w tezach, dokładnie znane całej adwokaturze i adresatom, ale również dlatego, że jeśli nastąpią zmiany w stosunku do adwokatury, oparte nie na koniunkturalizmie sytuacyjnym, lecz na życzliwym współdziałaniu i w przeświadczeniu, że sprawa socjalistycznego porządku prawnego jest naszą wspólną sprawą, to wówczas także sprawy socjalno-bytowe zostaną łatwo rozwiązane.

Chcemy dziś, tak jak całe społeczeństwo, spokojnej, rzetelnej pracy, życzliwości i zaufania, traktowania wszystkich, którzy w sprawach swego Kraju chcą uczciwie zabrać głos, jako partnerów.

Swiadomi jesteśmy w pełni tego, że adwokatura, godna nowych czasów, będzie tylko wtedy wartościowym partnerem, gdy z całym poczuciem odpowiedzialności, z pełnym zaangażowaniem włączy się w nurt przemian.

Konieczną częścią składową procesu odnowy jest moralna odnowa. Będziemy musieli twardo i zdecydowanie powiedzieć sobie, że wszelkie naruszanie zasad godności i etyki zawodu spotka się z dezaprobatą, że jedynie stałe podnoszenie kwalifikacji zawodowych może zapewnić społecznie wartościowe działania adwokatów.

Wielka rozważa i bezkompromisowość w gorących dniach lipca i sierpnia miniego roku, ogromna uczciwość w realizacji procesu odnowy i w życiu codziennym, wzajemna życzliwość ludzka — oto cechy, które stanowią również dla adwokatury niezbędne warunki uczestnictwa w życiu społecznym i jego socjalistycznym rozwoju.

Adw. S. Wąsowicz — przewodniczący

Dziękując panu prezesowi Naczelnej Rady Adwokackiej za bardzo interesujący, głęboko pomyślany, szeroko ujęty i trafny we wszystkich swoich tezach referat, chciałbym prosić uprzejmie Szanownych Gości, którzy chcieliby zabrać głos, o uczynienie tego już w tej chwili, zanim udamy się na obiad.

Proszę państwa, ponieważ godziny obiadu są już trochę naruszone i wyrażana jest sugestia, że być może Goście nasi nie mieliby dość siły, ażeby do nas mówić, przeto zmieniamy swą propozycję i prosimy państwa o udanie się na obiad. Obiad będzie wydawany jednocześnie dla wszystkich uczestników.

Przerwa obiadowa trwała od 13,30 do 15.00.

Adw. S. Wąsowicz — przewodniczący

Uprzejmie proszę o zajęcie miejsc. Przystępujemy do dalszego punktu porządku obrad, tzn. zaprosimy uprzejmie Szanownych Gości o zabranie głosu. Kto z państwa zgłasza się do głosu? To znaczy nikt w tej chwili?

Proszę państwa, zgłasza się przedstawicielka Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność”. Prosimy panią sędziego.

PRZEMÓWIENIA GOŚCI

Sędzia B. Żuralska (Poznań)

Nazywam się Bogdana Żuralska. Jestem sędzią Sądu Rejonowego w Poznaniu. Jestem również członkiem Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości (oklaski).

W imieniu Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność” serdecznie pozdrawiam zebranych na tej sali Koleżanki i Kolegów adwokatów, Szanownego Pana Ministra i Szanownych zaproszonych Gości.

Pozwolę sobie przekazać od naszej Komisji pozdrowienia dla państwa. Domyślam się z wypowiedzi, które już usłyszałam, i z reakcji, z jaką zostałam przyjęta, że w tym gronie „Solidarność” ma wielu sympatyków (oklaski).

Jest oczywiste, że jako przedstawicielka „Solidarności” ogromnie się z tego cieszę. Wyrażam przekonanie, że „Solidarność”, której idee postaram się tutaj państwu — być może nieudolnie, ale za to szczerze — przedstawić, jest owocem polskiej jesieni 1980 r.

„Solidarność” jest ideą, która naszym zdaniem uzasadnia się sama. Uważamy, że „Solidarność” jest światłem, które w jakiś sposób zabłysło, że to jest światło nadziei w tym chaosie i bezładzie, jaki panował w życiu społecznym w ostatnim okresie (burzliwe oklaski). Uważamy, że fakt, iż zdecydowaliśmy się utworzyć w wymiarze sprawiedliwości organizację „Solidarność”, w jakiś sposób pozwala nam korzystać z tych owoców, jakie zostały wywalczone w sierpniu 1980 r. (oklaski).

Dla nas etyka „Solidarność” jest etyką sumień ludzkich. Albowiem „Solidarność” wynika z potrzeby ludzkiego serca, wynika z nieprzymuszonej woli wspólnoty, wynika z nieprzymuszonej woli niesienia pomocy innym i z dążenia do likwidowania i niedopuszczania do sytuacji, w której może człowieka spotkać poniżenie i pogarda (oklaski).

Głosimy te hasła z tym większym przekonaniem, że w naszym odbiorze, w naszych poglądach te hasła wyrażają również hasła i ideały socjalizmu. Pragniemy, aby ten socjalizm, który stanowi naczelną zasadę ustrojową naszego państwa, spełniał oczekiwania społeczeństwa, aby ludzie, którym przyszło żyć w tym ustroju, w tym systemie społecznym i którzy głoszą te hasła, mogli to robić z całym przekonaniem, uczciwie i rzetelnie (oklaski).

Wyrazamy przekonanie, że zarówno dla „Solidarność” jak i dla socjalizmu niezbędne są instrumentalne gwarancje praworządności, bo uważamy to za gwarancję rozwoju całego społeczeństwa, a także władzy państwowej. Uważamy bowiem, że żadne społeczeństwo cywilizowane, a szczególnie społeczeństwo socjalistyczne, nie powinno istnieć bez autorytetu władzy. Ale autorytetu nie zdobywa się na zamówienie. Autorytet powstaje na skutek wiarygodności.

Pragniemy, aby władza państwowa tę wiarygodność posiadała. Chcemy — jako „Solidarność” — również dopomóc w tym przez eliminowanie wszystkiego, co będziemy uważali za społeczne zło i za nieposzanowanie prawa (oklaski).

Nie potrzebuję w tym gronie przypominać zasady Monteskiusza, która istnieje w państwach nadal i która również i w naszym państwie powinna istnieć. Pozwolę sobie natomiast przypomnieć słowa innego filozofa, dziś może mniej znanego, mianowicie słowa Marcelliusza Padwy, filozofa z XIII wieku. Cytuję tu za Stefanem Bratkowskim: „Konieczne jest, aby ludzie zrzeczali się w celu osiągnięcia tego, co pożyteczne. Dobra ogółu lepiej strzeże prawo przez ogół ustanowione, tzn. słuszne prawo i dobra wiedza jako strażnik prawa. Słusznym prawem zaś jest powszechny sąd orzekający o tym, co słuszne i korzystne dla obywateli wspólnoty. Prawo bowiem powstaje z rozważań i uczuć ogółu obywateli. Ogół obywateli może łatwiej niż jakakolwiek jego część dostrzec brak prawa, które ma być ustanowione, ponieważ cała wspólnota, przynajmniej swym ogromem i znaczeniem, przewyższa jakąkolwiek część wziętą osobno” (oklaski).

Przypomnę tu jeszcze słowa Tadeusza Borowskiego, „że egzekwowanie socjalizmu polega na tym, aby demokracji patrzeć na ręce.” (oklaski). Naszym zdaniem proces odnowy moralnej dopiero się zapoczątkował. To nie jest proces, który może potrwać dni, tygodnie, miesiące. Jest to proces na lata. Pragniemy, aby dialog władzy ze społeczeństwem trwał jak najdłużej. Pragniemy, aby społeczeństwo mogło poznać zasady i przekonania, którymi się kieruje władza rządząca nim, a władza, żeby mogła poznać dobrze potrzeby społeczeństwa i w miarę możliwości z racji stanu należycie je uwzględniać.

Mówi się o tym, że nasze społeczeństwo w tej chwili się rozpolitykowało czy rozgadało. Wydaje się nam, że może nie tak ta sprawa wygląda w rzeczywistości. Jest przecież wśród nas wielu ludzi, którzy odzywali się wcześniej, Ich głosy nie zostały przez nikogo wysłuchane. Jest również wielu ludzi, którzy nie odzywali

się wcale uważając, że skoro decydenci są tak zapatrzeni we własne wizje, to nie będą chcieli usłyszeć tego, co będzie dla nich niewygodne. Jest także część ludzi, która odzywała się tylko po to, żeby powiedzieć brawo i żeby powiedzieć „tak”. Ale myślę, że jest to zdecydowana mniejszość i że ona sama też powinna się w tej chwili tego wstydić (oklaski).

Naszym zdaniem w społeczeństwie socjalistycznym powinien istnieć odpowiedni system kontroli naruszeń prawa, który pozwalałby karać nie tylko bezpośrednich sprawców tych naruszeń, ale wykluczałby możliwość moralnej inspiracji dokonywania naruszeń prawa (oklaski). Tworzenie takiej gwarancji widzimy między innymi w możliwości szerokiego rozwijania idei samorządności. Tej idei, która sprawdziła się już w ramach dawnych wspólnot ludzkich, kiedy opinia środowiska, opinia publiczna stanowiła czasem wystarczający pręgierz i prawdziwe gwarancje przestrzegania pewnych zasad danej wspólnoty.

Jestem prawnikiem, jestem sędzią. Chcę być dumna z tego, że wykonuję ten zawód. Chcę wiedzieć, że ludzie na mój widok powiedzą, że jest to sędzia sprawiedliwy. Chcę wiedzieć, że społeczeństwo stworzy takie gwarancje dla swojego organu sądowego, którego niezawisłość jest podstawową zasadą praworządności (oklaski).

Nie chcę państwa nużyć. Będę kończyć swoje wystąpienie. Pozwolę sobie przypomnieć słowa poety, może mniej cytowanego teraz, ale równie chyba wielkiego jak Czesław Miłosz, mianowicie słowa Cypriana Norwida: „Niedokończona dziejów jeszcze praca. Nieprzepalony glob sumienia”. Na koniec w imieniu „Solidarności” apeluję: Przyjść mogą dla nas czasy jeszcze różne, ale nie zapominałmy, zapamiętajmy, dlaczego złączyła nas „Solidarność” (oklaski, oklaski, brawa).

Sędzia A. Gładysz (Poznań)

Przyłączając się do głosu mojej koleżanki sędziogi Żuralskiej, chciałbym w imieniu Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność” wręczyć Ogólnopolskiemu Zjazdowi Adwokatów w Poznaniu miły, skromny proporzeczek „Solidarności”, wykonany w naszym mieście. Chciałbym też życzyć, aby Zjazd odbywający spotkanie tutaj, w Poznaniu, spełnił oczekiwania wszystkich adwokatów, całego społeczeństwa.

Chciałbym, aby zostały tutaj podjęte uchwały, a następnie doczekały się one realizacji dla dobra ogólnopojętego wymiaru sprawiedliwości w naszym kraju (burzliwe oklaski).

Koledzy pozwolą, że wspomniany proporzeczek wręcę przewodniczącemu, jednemu z przewodniczących, znanemu, cenionemu adwokatowi w Poznaniu — i nie tylko w Poznaniu — adw. drowi Stanisławowi Wąsowiczowi (burzliwe oklaski).

DYSKUSJA

Adw. S. Wąsowicz — przewodniczący

Proszę państwa, rozpoczynamy teraz dyskusję merytoryczną. Pragnę zwrócić uwagę na pewne realia. Jest zapisanych do głosu ok. 60 mówców. To znaczy tyle mniej więcej osób ma mówić w ciągu dwóch dni. Jest to — przeliczając na czas po 15 minut — 15 godzin, a licząc po 20 minut, będzie tego ok. 20 godzin. Musimy się starać osiągnąć to, aby każdy mógł się wypowiedzieć. Bo jak słusznie tu podkreślił pan prezes Czeszejko, jest to niezwykle okoliczność i niezwykle zdarzenie, gdzie adwokatura polska reprezentowana jest niebywale wszechstronnie. I dlatego będziemy dążyć do tego, aby każdy z Kolegów, który chce powiedzieć, mógł te

najważniejsze rzeczy przed ogólną reprezentacją adwokatury polskiej wypowiedzieć.

Dlatego wzywam i proszę wszystkich mówców, aby starali się zmieścić w tym czasie, aby dali możliwość wypowiedzenia się również innym. Oczywiście nie będziemy specjalnie bezwzględnie rygorystyczni. Do jakichś 20 min. będziemy dopuszczać przedłużenie. Ale prosimy o możliwe ograniczanie się.

Jednocześnie proszę wszystkich zebranych o to, żebyśmy możliwie w pełnym komplecie — zarówno dziś jak i jutro — wysłuchali tego wszystkiego, co tutaj będzie przez naszych kolegów, którzy chcą swe najważniejsze myśli przekazać ogólnej reprezentacji adwokatury, powiedziane. Będą to dla nas dni trudne i wysiłek duży, ale musimy się na to zdobyć, ażeby wysłuchać wszystkich możliwie zdań i powziąć możliwie najlepsze i najbardziej ugruntowane, najbardziej wypływające z przekonania całego środowiska uchwały.

Z tym apelem i z prośbą o możliwie zwięzłe wypowiedzi zwracam się do Szanownych Kolegów o to, aby mogli się wypowiedzieć wszyscy oraz aby przekazywali tylko myśli najważniejsze. Prosimy jednocześnie, aby możliwie wszyscy to wysłuchali, bo tylko wtedy to niezwykle zdarzenie, jakim jest nasz Zjazd, będzie miało pełny sens.

Rozpoczynamy dyskusję merytoryczną, w toku której, po wystąpieniach kilkunastu mówców, będą zorganizowane komisje. Zapraszam do głosu kol. adw. Kazimierza Łojewskiego z Warszawy.

Adw. K. Łojewski (Warszawa)

Proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów. Mam ten zaśczyt, że przemawiam jako pierwszy ze środowiska warszawskiego i przemawiam bezpośrednio po wystąpieniu sędziego, która przed chwilą zaprezentowała swoje środowisko i stanowisko w imieniu tego środowiska.

Chciałem na samym początku stwierdzić, że uświadamiać sobie powinniśmy wszyscy doniosłość tej chwili, która nasz szczebel zjednoczyła. Ta chwila, proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów, jest wielka. Myśmy na ten Zjazd czekali przez wiele dziesięcioleci. I bez przesady będę mógł powiedzieć, żebyśmy tego wielkiego dorobku, jaki nas tutaj czeka, jaki mamy do zebrania, żebyśmy tego wszystkiego nie zmarnowali. Dlatego że — znów bez przesady powiem — to jest chwila w życiu adwokatury ogromna. My w tej chwili musimy podjąć takie uchwały, które ukierunkują naszą działalność. Nie chcę tu przesadzać, ale na długie może lata, a może nawet dziesięciolecia.

Zyliśmy w ostatnim okresie w takim układzie i w takiej sytuacji, że mogliśmy sobie śmiało powiedzieć, iż zapomnieliśmy, jak wygląda demokracja na co dzień. To są rzeczy bardzo przykre i bardzo tragiczne. Na tle owego kryzysu demokracji nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wymiar sprawiedliwości przeżywa ogromny kryzys. I my w codziennym naszym wysiłku zawodowym niejednokrotnie nie zdawaliśmy sobie z tego sprawy. Ale przy głębszej analizie tego zagadnienia, przy jakimś głębszym wnikińcieniu w tę problematykę trzeba było dojść do wniosków wręcz tragicznych niejednokrotnie. Proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów! Proszę nie zapominać o jednej rzeczy, że żyliśmy w systemie wymiaru sprawiedliwości, który dopuścił, który tolerował taką sytuację, że za „szkalowanie narodu polskiego” został skazany jeden z największych Polaków, Melchior Wańkowicz. Ażeby zdać sobie sprawę z tragedii tej sytuacji, trzeba być adwokatem. Bo tylko my, adwokaci, w tym czasie, w tym właśnie — trzeba powiedzieć — bardzo tragicznym okresie, spełnialiśmy jedynie rolę takiego, powiedziałbym, gwizdka do różnego. Gwizdka na ratunek. Musimy stwierdzić jeszcze jedno, że ten nasz

gwizdek niejednokrotnie nie był słyszalny, że ten gwizdek gwizdał niejednokrotnie w próżnię.

Wydaje mi się, że taki Zjazd jak nasz nigdy nie spełni swojego zadania, jeżeli nie będzie zjazdem swego rodzaju obrachunkowym. Ja oczywiście nie chciałbym się bić w cudze piersi. Jestem gotów bić się we własne piersi. I sam na początku powiem, że mam sobie bardzo wiele do zarzucenia. Aczkolwiek nie byłem w samorządzie adwokackim. Oglądałem życie samorządu z daleka, ale mam sobie wiele do zarzucenia z tej racji, że niejednokrotnie nie potrafiłem krzyknąć, nie potrafiłem wzywać na ratunek. I w tym właśnie upatruję swoją winę.

Proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów! Ten nasz zjazd obrachunkowy powinien przede wszystkim dać odpowiedź na pytanie: czy my jako adwokatura zrobiliśmy wszystko, ażeby złagodzić, ażeby zmitygować te sytuacje, które płynęły z większych, z wyższych regionów, i te sytuacje, które spowodowały, że było tak, a nie inaczej?

Wydaje mi się, że nie zrobiliśmy wszystkiego. Mamy sobie wiele do zarzucenia. Ja oczywiście nie chciałbym być posądzony o to, że przemawiam z pozycji załatwienia jakichkolwiek porachunków osobistych. Bo takich porachunków osobistych naprawdę nie mam. Ale chodzi tu o rzeczy głębsze. Chodzi o rzeczy bardziej zasadnicze. Musimy znaleźć odpowiedź na pytanie, czy nasz samorząd adwokacki zrobił wszystko, ażeby godnie reprezentować adwokatwę polską.

Ja muszę stwierdzić, że wbrew temu, co słyszeliśmy z referatu pana prezesa Czeszejki, samorząd adwokacki niestety wszystkiego nie zrobił. Ja pod adresem samorządu adwokackiego mam bardzo gorzkie zarzuty. I wydaje mi się, proszę Szanownych Kolegów, że czas najwyższy na ten temat mówić. Trzeba na ten temat mówić, bo uważam, że jeżeli sobie pewnych rzeczy tutaj szczerze nie przypomnimy, pewnych rzeczy sobie nie powiemy, pewnych rzeczy sobie nie policzymy, to ten Zjazd nie spełni swojej i naszych nadziei. Bo musi to być w pewnym sensie zjazd rozrachunkowy.

Słyszeliśmy tutaj o poczynaniach samorządu adwokackiego w sprawie załatwienia problematyki emerytów. Proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów, to są rzeczy bardzo bolesne. Ale nie wszystko było tak, jak to wynika z referatu pana prezesa Czeszejki, którego zresztą bardzo lubię, do którego nie mam żadnych pretensji osobistych i który — wydaje mi się — stara się robić bardzo wiele rzeczy, ale wszystkiego nie zrobił. Chodzi o to, że zwierzchni samorząd adwokacki, a konkretnie Naczelna Rada Adwokacka, ulegała pewnej sytuacji. I nie zrobiła wszystkiego, co powinna była zrobić i na co ją stać było z uwagi na poziom jej członków.

Otóż czego nie zrobiła Naczelna Rada Adwokacka? Naczelna Rada Adwokacka przede wszystkim nie przeciwstawiała się pewnym określonym tendencjom, jakie wychodziły z góry. Naczelna Rada Adwokacka — co gorsza — dawała pewne swoje własne koncepcje spojrzenia na adwokatwę. Tą własną koncepcją spojrzenia na adwokatwę były m.in. takie problemy, jak problem załatwienia sprawy emerytów. Chodzi mi o to przedłużanie co roku prawa wykonywania praktyki adwokackiej koledze, który ukończył 70 lat życia. I byłoby wszystko w porządku, bo sam system nie budzi ostatecznie żadnych wątpliwości. Bo przecież trzeba sobie powiedzieć, że kiedyś trzeba z tego zawodu odejść. Bo przecież nie zawsze siły wystarczają. Bo przecież są takie sytuacje, kiedy dany człowiek jest już zmęczony. Jeden jest bardziej zmęczony, drugi mniej. I trzeba te sprawy jakoś uregulować.

Ja nie mam określonego zdania, czy to ma być 70 lat, czy też 75, a może nawet 80. To nie są rzeczy ważne, to nie są rzeczy istotne. Musi bowiem — jak już zaznaczyłem — przyjść taki moment w życiu człowieka, a my jako adwo-

kaci, jako ludzie dorośli musimy sobie też tak powiedzieć, że kiedyś trzeba odejść. Tylko jakie tu kryteria stosujemy? Jak my do tego zagadnienia podchodzimy? Jak atakujemy ten problem? Tutaj trzeba sobie powiedzieć, że Naczelna Rada Adwokacka tych nadziei, jakie w niej adwokatura pokładała, nie spełniła. A nie spełniła ich dlatego, że stosowała kryteria, które w moim przekonaniu — i nie tylko moim — nie były kryteriami, powiedziałbym, obiektywnymi.

Znam takie przypadki, proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów, że ta skądinąd zupełnie zdrowa, ta skądinąd zupełnie mądra myśl zawisła jednak w próżni, a nawet śmiem twierdzić, że zrobiła wiele krzywdy poszczególnym kolegom. Może nie wszyscy z kolegów pamiętają, ale koledzy ze średniego pokolenia pamiętają weryfikację, która w latach pięćdziesiątych tak trzebiła nasze szeregi. Nie wszyscy zdajemy sobie sprawę, że ta weryfikacja z lat pięćdziesiątych była weryfikacją, która wiele krzywdy wyrządziła ludziom. I w tej chwili to, co postanowiła zrobić na tym odcinku Naczelna Rada Adwokacka, to jednak była weryfikacja, albowiem — śmiem twierdzić tak z całą odpowiedzialnością — stosowano kryteria polityczne dopuszczania albo niedopuszczania ludzi do wykonywania zawodu adwokackiego.

Jeśli koledzy macie pod tym względem jakiegokolwiek wątpliwości, to mogę oświadczyć, że tutaj na sali naszego walnego Zjazdu jest człowiek, któremu nie został przedłużony termin wykonywania swojego zawodu na zasadzie kryteriów politycznych, wyłącznie politycznych. A jeżeli tak, to trzeba sobie powiedzieć wyraźnie i bez żadnych osłonek, że stało się źle, że tego rodzaju system postępowania nie powinien mieć miejsca. I my w tej chwili musimy sobie też jedno powiedzieć, jedną rzecz w sposób bezsporny stwierdzić: być może — a właściwie nie tyle być może, ale na pewno — jest tego rodzaju sytuacja, że kiedyś trzeba z pola walki, jak to się mówi, odejść. Ale w żadnym wypadku nie może być taki układ, że człowiek jest krzywdzony z uwagi na swoje przekonania polityczne. A niestety tak było.

Dlatego ja zgłaszam ogromną osobistą pretensję pod adresem samorządu adwokackiego, że stosował tego rodzaju właśnie kryteria. Kryteria, które nigdy nie powinny mieć miejsca ze względu na nasze smutne wspomnienia. Wspomnienia w postaci tej niesławnej pamięci weryfikacji, jaka się odbyła w latach pięćdziesiątych.

I to jest to pierwsze zagadnienie, jakie chciałem podnieść.

Drugie zagadnienie, proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów, to zagadnienie właściwej reprezentacji zawodu adwokackiego. My sobie zdajemy sprawę, że taki mamy samorząd, jacy sami jesteśmy. I tutaj znów powracam do tego, co powiedziałem na początku. Musimy uderzyć się w piersi. Musimy uderzyć się w piersi w tym znaczeniu, że niejednokrotnie i swoim wojewódzkim radom adwokackim, i Naczelnej Radzie Adwokackiej nie przychodziliśmy z właściwą pomocą, a zwłaszcza nie stanowiliśmy takiego materiału ludzkiego — jeśli tak można powiedzieć — który byłby godną reprezentacją tej części inteligencji polskiej.

Jeszcze raz chciałem tutaj przeprowadzić przed walnym zgromadzeniem, przed walnym Zjazdem taką oto myśl, że my zbyt mało wagi, zwłaszcza w ostatnich czasach, przywiązywaliśmy do tego, co zwie się imponderabiliami zawodu adwokackiego, że często byliśmy skłonni, zwłaszcza na prowincji — proszę Kolegów z prowincji o wybaczenie mi tego passusu — ażeby nasz zawód traktować jako zespół indywidualnych sklepików do prowadzenia sprawy.

Dlatego tutaj, w tej chwili w naszym walnym Zjeździe widzę ogromną szansę tego, ażeby z tą praktyką zerwać. Ażeby wreszcie podnieść się na taki poziom, żebyśmy nie byli tylko złotymi rzemieślnikami, lecz żebyśmy sobie zdawali sprawę, iż jesteśmy nośnikami bardzo istotnych i bardzo szczytnych tradycji oraz bardzo

szczytnych elementów naszego powołania i naszego zawodu. A zatem więcej powołania, a mniej konkretnego wykonywania konkretnego zawodu, który jest z pogranicza rzemiosła.

A teraz chciałem przeprowadzić taką myśl, że jeżeli uwzględnimy, przed jaką szansą w tej chwili stoimy, jeżeli zdamy sobie sprawę, że walczymy o bardzo ważne rzeczy i o wielkie ideały, o wielkie ideały, którym na imię demokracja, to oczywiście tej wielkiej okazji tutaj nie zmarnujemy.

Parę słów o tej demokracji. Mnie się wydaje, że nie mieliśmy ostatnio okazji, ażeby się tej demokracji uczyć, ale przecież obserwujemy nasz naród, obserwujemy wszystkie jego klasy społeczne, obserwujemy zwłaszcza klasę robotniczą. I z wielkim podziwem stwierdzamy jedno: jak głęboko w swojej intuicji, w swoim wyuczuciu, w swojej pedświadomości, jak dalece ten naród ma przyswojoną ideę demokracji! I nawet właściwie trzeba by powiedzieć, że taki właśnie egzamin demokracji myśmy tutaj przed chwilą zdali, na tej sali. Świadczy o tym, proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów, ten nasz wniosek, wniosek środowiska warszawskiego, żeby nie było tutaj prezydium wielkiego, żeby ten nasz Zjazd nie przerodził się w jakąś akademię ku czci, żeby był on tylko zjazdem roboczym, żeby był zjazdem, który jest w stanie przetrawić wszystkie nurtujące nas problemy, żeby to był zjazd, który jest w stanie wypracować jakieś tezy robocze. O to przecież tylko chodziło. Choć myśmy tego wyraźnie nie powiedzieli, to jednak ta myśl została podchwyciona przez nas wszystkich. Ten nasz wniosek został przeformosowany, wniosek, który przekształcił ewentualną akademię ku czci w zwykłe robocze nasze zebranie. Ta koncepcja zwyciężyła. I to jest właśnie mała lekcja demokracji, jaką w tej chwili zdaliśmy.

Ale przecież jeżeli chodzi o obserwacje naszego narodu, to to, co się ostatnio dzieje, to, co się ostatnio rozgrywa na naszych oczach, jest to rzecz tak wielka, że nie sposób wyrazić tego zwykłymi słowami. Oto stoimy wobec problemu, że nasze całe społeczeństwo dokonuje automatycznie, samorzutnie, *sua sponte*, daleko idącej odnowy, i to takiej odnowy, której nie było u nas w ciągu ostatniego 60-lecia, od momentu odzyskania pierwszej niepodległości. To oczywiście musi nas napawać dumą, ale z drugiej strony musi nas też mobilizować do bardzo usilnej, do bardzo wytrwałej i do bardzo gorliwej pracy nad naszymi sprawami (oklaski).

Ponieważ czas już minął, chciałbym w tej chwili apelować, abyśmy na naszym Zjeździe wypracowali takie formuły i takie reguły postępowania, które by w przyszłości uniemożliwiły przeprowadzanie jakichkolwiek akcji opartych na kryteriach politycznych, a zwłaszcza żeby uniemożliwiły eliminowanie z zawodu określonych ludzi na tej tylko podstawie, iż reprezentowali poglądy, które niekoniecznie odpowiadały wiążącym w danej chwili poglądom politycznym, jakie zostały wypracowane ogólnie. I to jest rzecz — wydaje mi się — w tej chwili najważniejsza. Problem ten jest takim problemem, nad którym warto pracować. To ważna idea. Gdybyśmy potrafili w odpowiedni sposób tę ideę wprowadzić w życie, to można powiedzieć, że czas, który tutaj poświęciliśmy, czas, który tutaj spędzamy, nie byłby czasem zmarnowanym (oklaski).

Tym apelem się kierując i z tym apelem zwracając się do Szanownego Zgromadzenia, proszę o chwilę zadumy i refleksji nad tymi wszystkimi problemami (skromne oklaski).

Adw. S. Wąsowicz — przewodniczący

Proszę państwa, zaraz będą mówić po kolei przedstawiciele poszczególnych izb według przyjętego założenia, że izby reprezentujące ponad 200 adwokatów mają dwóch mówców. I najpierw ci będą wyczerpani wszyscy, a potem będą

mówić koledzy poza tym ogólnym, że tak powiem zasadniczym, limitem. Teraz zabierają głos z każdej izby po jednym, z tym jednak, że z tych izb liczących ponad 200 adwokatów — po dwóch kolegów.

Adw. J. Korsak (Białystok)

Proszę państwa, czuję się niezmiernie wzruszony i zaszczycony tym, że mogę z tej oto trybuny zabrać głos wobec tak Szanownego gremium i że mogę przemawiać zarówno w imieniu własnym jako delegat Izby białostockiej, jak i w imieniu delegacji tej Izby, która mnie przed chwilą do zabrania głosu upoważniła.

Chciałbym, korzystając z tej okazji, podziękować organizatorom tego Zjazdu, Izbie poznańskiej, za bardzo dobrą stronę organizacyjną, że czujemy się tu tak, jak powinniśmy się czuć na tym Zjeździe (oklaski). Myślę, że będę w tej sprawie wyraziacielem wszystkich nas.

Proszę Koleżanek i Kolegów, chciałbym króciutko ustosunkować się do pewnych zagadnień, które uważamy jako delegacja Izby białostockiej za istotne.

W swoich postulatach, które opracowaliśmy, które — ściślej mówiąc — opracowała specjalna komisja powołana przez kolegów z Izby, nawiązaliśmy do postulatów wszystkich innych Izb i swoje własne wnioski żeśmy też zgłosili. W tych postulatach poruszamy trzy rodzaje zagadnień: sprawy ogólnokrajowe, sprawy wymiaru sprawiedliwości i wreszcie sprawy samorządowe.

Chciałbym się w tym miejscu zatrzymać nad tym trzecim zagadnieniem, tzn. nad sprawami dotyczącymi naszego samorządu. To słowo, jakże modne w ostatnim okresie, ma — wydaje mi się — bardzo istotne znaczenie.

Pan prezes Czeszejko w swoim referacie — w referacie, który akceptujemy jako Izba białostocka, jako delegacja tej Izby, bo wyrażone w nim zostało, moim zdaniem i naszym zdaniem, to wszystko albo prawie to wszystko, co należało powiedzieć, to, co nurtuje rzeczywiście polską adwokaturę, to, co nurtuje całe nasze społeczeństwo — ściślej, we fragmencie swego referatu, stwierdził, że ochroniliśmy swój samorząd, a wszelkie próby jego naruszenia okazały się bezskuteczne. Wydaje mi się, że to jest bardzo ważne. Tyle tylko, że chyba, niestety, nie wszystkie próby naruszenia tego samorządu okazały się bezskuteczne. I dlatego chciałbym z tego miejsca zaapelować, abyśmy właśnie ten dzisiejszy Zjazd traktowali jako bardzo istotną okazję, jako to forum, to zgromadzenie, które właśnie powinno zadbać o to, aby nasz samorząd był naprawdę samorządny, aby wyeliminować z niego to wszystko, co uważamy za niepotrzebne; aby był to prawdziwy samorząd.

Dlatego w naszych postulatach podkreśliliśmy konieczność wydania nowej ustawy o adwokaturze, nie jej nowelizacji — co zresztą podkreśliła już w Grzegorzewicach pani mecenas Budzanowska — lecz nowej ustawy, bo uważamy, że tylko nowa ustawa może sprawy samorządu rzeczywiście opracować i postawić w odpowiedniej płaszczyźnie.

Oczywiście w nowej ustawie musi się znaleźć przepis gwarantujący możliwość odbywania krajowych zjazdów adwokatury, ogólnopolskich zjazdów adwokatury. I taki zjazd miałby mieć również możliwość wyboru naczelnych władz, wyboru prezydium Rady Naczelnej. Takie są nasze wnioski.

Przyłączamy się do wniosków zgłoszonych przez inne Izby i popieramy nasze wnioski, które m.in. nawiązują do tego, że wybory do wojewódzkich rad adwokackich powinny być bezpośrednie i tajne. I powinny być, naszym zdaniem, bezpośrednie we wszystkich Izbach. Z niepokojem, jeśli chodzi o Izbę białostocką, przeczytaliśmy projekt regulaminu dotyczącego wyborów, gdzie się stwierdza, że w Izbach do 200 osób będą delegaci, i to co trzeci. Dla takich Izb jak białostocka,

a więc dla średnich Izb, które mają poniżej 200 adwokatów, jest to regres, prośbę kolegów. Dotychczas przecież co drugi adwokat jest delegatem. Jeżeli teraz mielibyśmy się cofnąć i przyjąć, że ma nim być co trzeci, to ja wiem, o co tu chodzi: by większe Izby zyskały nie co siódmego, lecz co czwartego adwokata jako delegata. Ale wydaje nam się, że nie jest to prawidłowe i dlatego z tego miejsca chcę postulować, aby wybory odbywały się w bezpośrednim zgromadzeniu niezależnie od wielkości Izby. Jeśli w tym roku tu na ten Zjazd wyłoniliśmy swoich delegatów w bezpośrednich wyborach na zgromadzeniach wszystkich członków Izby, to wydaje mi się, że nie ma żadnej trudności, aby takie zgromadzenia raz do roku, a przynajmniej zgromadzenia wyborcze, odbywały się we wszystkich Izbach. Taki jest nasz postulat.

Wypowiadamy się również za rotacją. Uważamy, że nie można, nie należy sprawować funkcji dłużej niż dwie kadencje. Powinno to dotyczyć wszystkich organów samorządu adwokackiego. Nie więcej niż dwie kadencje, przynajmniej nie więcej bez przerwy oczywiście. Tak jak w systemach ściśle parlamentarnych.

Oczywiście, można by tu wiele mówić, wiele postulować. Chciałem jednak zasygnalizować tylko te najistotniejsze kwestie, które naszym zdaniem są istotne.

Jeszcze jedna sprawa w nowej ustawie powinna być również unormowana, a więc to, o czym już była mowa w referacie pana mecenasa prezesa Czeszejki i o czym również we wspomnianych już Grzegorzewicach na posiedzeniu poszerzonym plenarnym Rady Naczelnej mówiła pani mecenas Budzanowska. Chodzi tu o to, aby adwokaturę podporządkować Radzie Państwa. Takie są również nasze propozycje.

Nie chcę zabierać cennego czasu, chciałbym jeszcze nawiązać do postulatów, które dziś otrzymaliśmy, do postulatów Izby poznańskiej, w których na zakończenie stwierdza się właśnie ten dotyczący samorządu temat, który poruszam, że generalnym postulatem dotyczącym samorządu adwokackiego — niezależnie od wyżej omówionej kwestii — jest zasada strzeżenia samorządności przez eliminowanie wpływu czynników zewnętrznych na uchwały organów adwokatury, a w szczególności na uchwały dotyczące wpisów na listę adwokatów, aplikantów adwokackich, przenoszenia siedzib adwokatów itp.

Uważam również, że takie strzeżenie samorządności przed wpływami zewnętrznymi powinno być jeszcze szersze. Mam tu na myśli te listy Frontu układane w wyborach do Izby Adwokackich, gdzie — powiedzmy — czynniki polityczne i inne ingerowały i czyniły nam pewne sugestie, do których, niestety, żeśmy się bardzo często stosowali. Nie jest to chyba samorządność w pełnym tego słowa znaczeniu.

Wracam do tego, od czego wyszedłem, mianowicie do kwestii zjazdu adwokatury. Wydaje mi się, że chyba będziemy mogli tu na tej sali, na tym Zjeździe, poprzez delegatów i dalszym swoim działaniem w kierunku opracowania nowej ustawy o ustroju adwokatury ustalić, aby tego rodzaju zjazdy odbywały się nie, jak powiedział p. mec. Łyczewek, raz na pokolenie, ale żebyśmy się mogli częściej, jak najczęściej my, adwokaci, spotykać na krajowych zjazdach, gdzie pełnym i nieskrepowanym głosem moglibyśmy wyrażać nasze poglądy dotyczące sprawy całego kraju, kwestii wymiaru sprawiedliwości, jak również naszego samorządu adwokackiego. Dziękuję bardzo (skromne oklaski).

Adw. J. Bronisz (Wałbrzych)

Reprezentuję Izbę wałbrzysko-jeleniogórską. Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy! Wydaje mi się, że ważność foruń, które obraduje w dniu dzisiejszym i będzie obradować w dniu jutrzejszym, wymaga od nas skoncentrowania się na sprawach zasadniczych. Na sprawach, które nurtują całe środowisko adwokackie. Wy-

daje mi się, że podstawą, powiedziałbym: platformą dyskusji, powinny być te wnioski i te postulaty, które znalazły swój wyraz w sposób bardzo szeroki w „Biuletynie” zarówno z października, jak i z listopada 1980 r., opublikowanych przez Naczelną Radę Adwokacką.

Proszę państwa, nie od rzeczy jest powiedzieć na wstępie o tym, że pewne problemy, powiedziałbym, partykularne, pewne problemy indywidualne izb mogą również znaleźć wyraz w wystąpieniach koleżanek i kolegów przed tym forum. Niemniej chciałbym zaakcentować, że stanowisko naszej Izby jest tego rodzaju, iż w tym wypadku, w warunkach istniejących obecnie w naszym kraju i w warunkach doniosłości tego zgromadzenia, rzeczą istotną jest zastanowienie się nad sprawami zasadniczymi. Nie jest ważne, uważam, kto mówi (oczywiście w granicach, które są dopuszczalne), ważne natomiast jest w chwili obecnej, co ten ktoś mówi, co on reprezentuje swoim wystąpieniem, co postuluje.

Proszę państwa, w tym względzie chcę powiedzieć, że jakkolwiek mam wielki szacunek dla koleżanek i kolegów reprezentujących liczne grono adwokatów warszawskich, to jednak pragnę podkreślić, że adwokatura Rzeczypospolitej to nie tylko warszawskie środowisko (oklaski). Chcę podkreślić, że w tym wypadku jedność i konsolidacja naszego środowiska może stanowić wyraz właściwego oddziaływania na to, co najistotniejsze, i na to, co jest celem naszego zgromadzenia, a mianowicie, żeby postulaty, uchwały naszego Zjazdu znalazły swój oddźwięk tam, gdzie powinny się znaleźć, oraz żeby w sposób poważny i rozważny władze państwa i partyjne ustosunkowały się do tego rodzaju wniosków (oklaski).

Nie znaczy to, rzecz jasna, abym był za tym, że tylko w odniesieniu do tych problemów powinniśmy zabierać głos. Nie znaczy to też, że Naczelna Rada Adwokacka zawsze i wszędzie w sposób właściwy zajmowała stanowisko. Przyznać muszę, że w jednym wypadku również ja odniosłem przykre wrażenie. Jeżeli na forum sejmowym ktoś interpelował pana wicepremiera Kopcia na temat akumulatorów, to pytam się, dlaczego ewentualnie ktoś z przedstawicieli naszego zawodu nie mógłby interpelować pana ministra sprawiedliwości w przedmiocie ważkich problemów, które przez lata (oklaski) nie znalazły oddźwięku w resorcie. Tam to forum było bardzo właściwe, jako że co najmniej z pozycji równorzędności, jeżeli nie nadrzędności byłoby wypowiedziane.

Ale proszę państwa, chcę zaakcentować także i to, jakkolwiek pracuję w samorządzie na tym niższym, wojewódzkim szczeblu izbowym, że śledząc materiały Naczelnej Rady można dojść do wniosku, iż Naczelna Rada Adwokacka ze znacznym wyprzedzeniem postulowała to wszystko, co znalazło wyraz w „Biuletynie” z października i listopada ubiegłego roku. Bo co się tyczy zarówno spraw samorządowych jak i spraw wynikających z żądań, z postulatów w przedmiocie reformy prawa powszechnego, to padły w tej kwestii głosy wielu koleżanek i kolegów i znalazło to wyraz na marcowym poszerzonym posiedzeniu sprzed dwóch czy trzech lat. To dowodzi przecie, że Naczelna Rada Adwokacka bolała nad tym i prezentowała to na forum publicznym.

Pozostaje inny problem do rozważenia. Czy Naczelna Rada miała tę siłę przebicia, jak się o niej mówiło? Przecież nieco ważniejsi, że tak powiem, na wyższych szczeblach stojący i mający silniejsze oparcie ludzie nie potrafili mieć tej siły przebicia. To cóż miała zrobić Naczelna Rada?

Proszę państwa, przecież niektórzy koledzy, którzy nieco, powiedziałbym, kontrowersyjnie, może *per facta concludentia* wyrażali się tutaj, także byli członkami naczelnych władz samorządowych przez wiele lat. I czy coś więcej zrobili? (oklaski). Chyba nie. Pozostawało więc co? Czy słuszniejsza była droga rezygnacji, demonstrowania w postaci dymisji Naczelnej Rady, jej ustąpienia? Czy może bardziej

właściwa była walka wyczekująca? Tak, jak powiedział prezes Czeszejko: wyczekiwanie i opóźnianie załatwiania pewnych spraw. Może to było bardziej właściwe i dla nas lepsze. To jest problem do rozważenia.

A teraz, proszę koleżanek i kolegów, *ad rem*. Chcę wrócić do tego, co w zasadzie chciałem podnieść na tym forum.

Otóż my, to znaczy Izba wałbrzysko-jeleniogórska, pragnie tu zaakcentować dwie kwestie. Pierwsza, natury ogólniejszej, dotyczy spraw wewnętrznych i generalnie powiem, że jesteśmy za tymi tezami, za tymi postulatami, które znalazły wyraz we wspomnianych „Biuletynach”. Uważam, że ci wszyscy, którzy reprezentują faktycznie moralnie i zdecydowanie szczerze nurt odnowy i demokracji, powinni się pod tym oburącz podpisać.

Pragnę podkreślić, że nie ma i nie może być — wydaje mi się — żadnych racjonalnych, pragmatycznych argumentów za utrzymaniem istniejącego stanu rzeczy w zakresie samorządności adwokatury. Ta reforma musi nastąpić. Jeżeli dzisiaj mówi się o tym, że wszystkie środowiska, organizacje społeczne oraz organizacje zawodowe i środowiskowe powinny mieć poszerzony samorząd, to dlaczego tak ważne środowisko, tak ważna instytucja, jaką jest adwokatura z punktu widzenia społecznego, tego ma nie mieć? Przecież utrzymanie istniejącego stanu rzeczy byłoby nie odnową, ale regresem, a co najmniej zachowaniem *status quo* istniejącego.

Stąd też wydaje mi się, że niewątpliwie słuszny jest postulat wyodrębnienia istniejącego nadzoru i podporządkowania adwokatury Radzie Państwa, a co najmniej ograniczenia nadzoru instancyjnego i nadzoru resortowego Ministerstwa.

Wreszcie jeśli chodzi o reformę prawa powszechnego. Chcę tu poruszyć dwa problemy bardzo krótko.

Mianowicie nasza Izba zastanawiała się nad następującym zagadnieniem. Nie bez kozery, nie bez racji stale słyszeliśmy — oczywiście przede wszystkim na salach sądowych — że oskarżeni podnosili zarzuty niepraworządnego postępowania w trakcie postępowania przygotowawczego. Wydaje mi się, że nowela k.p.k. powinna zawierać przepis w tym względzie, aby zobowiązać organy ścigania do pouczenia podejrzanego przy przedstawianiu mu zarzutów o prawie jego do żądania obecności obrońcy przy tym przesłuchaniu i zapewnienia takiemu podejrzanemu, jeżeli korzysta z tego prawa, udziału tego obrońcy. Uniknęlibyśmy wówczas zgłaszania później na salach sądowych zarzutów bardzo ważkich co do stosowania mniej lub więcej niedozwolonych metod w postępowaniu przygotowawczym. I to, wydaje mi się, jest postulat istotny.

Jeżeli zaś chodzi o prawo cywilne, to chcę tu zatrzymać się tylko chwilę. Proszę państwa, uczestnicząc od roku 1968 w walnych zgromadzeniach dawnej Izby wrocławskiej, poszerzonej również o naszą Izbę, podnosiłem kilkakrotnie w czasie tych walnych zgromadzeń zarzut, że ustawy zawierające przepisy o odszkodowaniach za wypadki przy pracy i choroby zawodowe mają charakter antypracowniczy. Takiego określenia użyłem! (oklaski). Proszę państwa, ani Kongres Związków Zawodowych przed uchwaleniem ustawy o kodeksie pracy, ani też Zrzeszenie Prawników Polskich nigdy nie protestowało przeciwko ograniczeniu kompetencji sądu w sprawach cywilnych, przeciwko takiemu ograniczaniu tam wszędzie, gdzie tylko niezależny, niezawisły organ mógł decydować o stosunkach cywilnoprawnych w społeczeństwie. Trzeba powiedzieć, że roszczenia pracownicze, to, co jest istotą naszych stosunków społecznych, bardzo ważką w państwie socjalistycznym, powinny być rozstrzygane przez niezależny i niezawisły sąd. Tylko sąd gwarantuje pełne zachowanie praw i gwarancji, a w szczególności osądzenie sprawy — że tak powiem — *ex aequo et bono*.

Proszę państwa, oddanie do rozpatrywania spraw roszczeń pracowniczych na drodze administracyjnej utrudniło w sposób niesłychany postępowanie przede wszystkim samym pokrzywdzonym. Trzeba powiedzieć, że nie tylko przepisy obowiązujące od stycznia 1968 r., ale także przepisy ustawy z 12 czerwca 1975 r. stanowią regres w stosunku do ustawodawstwa z lat pięćdziesiątych, mianowicie dawnego dekretu o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym z 1954 r., a nawet stanowią regres w stosunku do ustawodawstwa przedwojennego w kwestii ochrony praw pracowniczych (oklaski).

Wystarczy w tej kwestii podkreślić jeszcze jedną rzecz, a mianowicie to, że istniejący obecnie system odszkodowań godzi zwłaszcza w młode pokolenie, które rozpoczyna start w pracy. Bo jeżeli jest się już u kresu kariery zawodowej, to 100 proc. uzyskanej renty daje mu gwarancję jakiegoś takiego bytu, ale jeżeli ktoś ukończył szkołę zasadniczą, zawodową, technikum czy politechnikę i ulegnie wypadkowi w okresie stażu pracy lub na początku swej kariery, to ma nieomal dożywotnio tylko te 100 czy 65 proc. wynagrodzenia, jakie otrzymuje trzy czy cztery miesiące. A przecież za lat 2, 4, 5 zarabiałby on 7, 8 czy 9 tys. jako np. inżynier, technik, frezer czy tokarz! A kto najczęściej ulega wypadkom przy pracy? Toć przede wszystkim robotnicy. Przede wszystkim ci zatrudnieni bezpośrednio w przemyśle. I w związku z tym przepisy w odniesieniu do odszkodowań za wypadki przy pracy nie mogą być krzywdzące dla ludzi pracujących, nie mogą stanowić regresu w stosunku do ustawodawstwa kapitalistycznego.

Uważam, że jedyne właściwe sformułowanie tych spraw znalazło wyraz w kodeksie cywilnym i tylko na podstawie tego kodeksu orzekać mógł w tych sprawach w sposób właściwy, uwzględniając indywidualną krzywdę, sąd.

Uważam także, że należy skończyć z tym wotum nieufności wobec sądu. Proszę państwa, spojrzmy prawdzie w oczy. Wyłączanie spraw cywilnoprawnych, w tym zwłaszcza spraw o odszkodowania za wypadki przy pracy i choroby zawodowe, z kompetencji sądu stanowi swego rodzaju wotum nieufności dla sądu (oklaski).

I wreszcie na zakończenie, dla zaakcentowania omawianej wyżej kwestii, chcę spytać, czy można się dziwić, że nagle władza państwowa zastanowiła się nad tym, iż w wyniku rozpraw sądowych, bogatej judykatury Sądu Najwyższego, rewizji nadzwyczajnych pana Prokuratora Generalnego w sprawach o choroby zawodowe (mam tu na uwadze przede wszystkim pylicę płuc dla górników) wpłynęło nagle multum rewizji nadzwyczajnych. Sąd Najwyższy przełamał impas w tych sprawach. A dlaczego władza państwowa zastanowiła się, że tak wielkie odszkodowania wypłacono? Czy to ma być argument za wyłączeniem spraw z kompetencji sądu? Nie. To jest argument przemawiający za tym, że przez 25 lat za chorobę zawodową nic się nie płaciło. Że ludzie, górnicy, hutnicy umierali na pylicę i ołowicę i inne choroby w wieku 30—40 lat, mając 1200—1800 zł z tytułu renty i pozostawiając 3—4 dzieci. Jeżeli gwałtem adwokaci wnieśli tak wielki wkład w uzdrowienie tych stosunków i poczytują to sobie za wielki zaszczyt, że zrobili wielką sprawę w trudnych warunkach w latach sześćdziesiątych, to, proszę państwa, jest rzeczą oczywistą, iż przy takiej mnogości spraw nagle przedsiębiorstwa zaczęły wypłacać więcej, wypłacać duże kwoty. Ale gdyby to ustawodawstwo i to orzecznictwo obowiązywało przez cały okres 25-letnia i następnego 10- czy 12-letnia, to nie byłoby takich kwot. Rozłożyłoby się to na wszystkie — naście czy dziesiątki lat.

Kończąc, proszę państwa, uważam, że Zjazd powinien postulować przywrócenie rozpatrywania spraw pracowniczych, odszkodowawczych za wypadki przy pracy i za choroby zawodowe sądom powszechnym gwoi sprawiedliwości, słuszności

społecznej, aby zapewnić ludziom zadowolenie społeczne z tego, co nazywamy wymiarem sprawiedliwości (oklaski).

Adw. R. Rudniewski (Katowice)

Szanowni Zgromadzeni! Już pierwsze słowo, które stanowi niejako pełny tytuł naszego Zjazdu, wskazuje na to, że ma on charakter ogólnopolski. To znaczy, że zjechaliliśmy się tu z całej Polski, ze wszystkich jej stron, by w największych, najistotniejszych sprawach dla adwokatury zabrać głos.

Wszyscy mamy oczywiście tę świadomość, że chwila jest o znaczeniu dziejowym. Sądzę, że można by było szukać jeszcze różnych określeń dla wyrażenia historycznej wartości tego dzisiejszego spotkania. I każdy z nas na swój sposób wagłość i ważność tej chwili potwierdza. Wydaje mi się, że skoro stwierdzamy, iż Zjazd ma charakter historyczny, to musimy jednocześnie stwierdzić, że ma on również charakter polityczny. Bo przecież inaczej być nie może, gdyż każde zdarzenie historyczne ma jednocześnie swój walor polityczny.

Dlatego, proszę zgromadzonych, mówię o tym, że wydaje mi się, iż gdyby nie ten walor, to przecież do tego spotkania i tym samym do jego znaczenia mogłoby w ogóle nie dojść. A powstał on w wyjątkowej sytuacji dla kraju, w wyjątkowych okolicznościach, o których już moi przedmówcy mówili. Ja chciałbym tylko na chwileczkę powrócić do tego, do tych wielkich przemian, do tego zrywu klasy robotniczej, która postanowiła w imię łączności z całym narodem, właśnie w imię solidarności, zakwestionować to, co się działo dotąd, i wypowiedzieć się na rzecz odnowy. I myślę, że ta konstatacja jest szalenie ważna, uważam bowiem, że owa solidarność to jest nowa wartość moralna, która nas wszystkich łączy niezależnie od tego, jakie jej się nadaje ramy organizacyjne. I właśnie ta nowa wartość moralna spowodowała, że zjawiliśmy się tutaj wszyscy, ażeby debatować nad sprawami naprawienia Rzeczypospolitej w takim zakresie, w jakim to adwokaturnie jest dane, i naprawienia oczywiście tego, co dotyczy samej adwokatury.

Różne na ten temat były tutaj wypowiedzi, tj. na temat działalności samorządu adwokackiego. Osobiście nie chcę jako dyskutant twierdzić, że którakolwiek z tych wypowiedzi — przynajmniej dla mnie — jest do zakwestionowania. Dla mnie dlatego „nie”, że jestem adwokatem z prowincji. Dla mnie dlatego „nie”, że nie uczestniczyłem nigdy w życiu samorządu adwokackiego. Dla mnie dlatego „nie”, że rzeczywiście na co dzień uprawiam ten zawód adwokacki w tych — jak tutaj jeden przedmówca z Warszawy powiedział — może prowincjonalnych ramach. Ale sądzę, że istota rzeczy nie powinna się sprowadzać do podkreślania tych definicji, jakkolwiek są one nam znane. I one są dostatecznie oczywiste. Mój bezpośredni przedmówca chyba bardzo ostro i bardzo wyraźnie o tym mówił, że jeżeli tyle struktur państwowych, społecznych i politycznych podlegało tym deformacjom, no to jakże mogła nie podlegać im adwokatura. A jednak samorząd adwokacki zrobił szalenie wiele. Samorząd adwokacki włączył się w rytm odnowy. Samorząd adwokacki również i nas w ten rytm odnowy włącza i sądzę, że niezależnie od poglądu, jaki mamy na działalność Naczelnej Rady Adwokackiej, zapewnijmy jej jedność w działaniu, w myśleniu, w solidaryzowaniu się z tymi zamierzeniami (oklaski), które Naczelna Rada Adwokacka przecież w naszym interesie (oklaski) i w interesie porządku prawnego podjęła.

Takie jest stanowisko delegatów Izby katowickiej. Jestem przekonany, że takie też stanowisko jest całej adwokatury śląskiej, która pragnie, by adwokatura była odnowiona w ramach socjalistycznego porządku i w ramach tych wartości, jakie idea socjalizmu powinna gwarantować.

Przystępując już do kwestii czysto merytorycznej, chcę powiedzieć, że środowisko naszej Izby solidaryzuje się z tezami zawartymi w „Informacji” Naczelnej Rady Adwokackiej nr 11/80 i wnoszę, ażeby te tezy potraktować jako wniosek Zjazdu, z tą jednak zmianą (chodzi tutaj o punkt 55), żeby członkostwo w zespole nie było łączone z ograniczeniem wieku i — oczywiście — żeby w następstwie tego nastąpiło również uchylenie regulaminu w sprawie zasad wykonywania zawodu w zespołach adwokackich przez adwokatów emerytów i rencistów oraz przez adwokatów w wieku emerytalnym. Przyłączam się w tym względzie do tej argumentacji, jaka została przedstawiona przez moich poprzedników. Mogły być oczywiście różne przyczyny tych rozstrzygnięć w każdym przypadku, mogły one być dla tych ludzi, którzy byli zawodowo sprawni i mogli z nami pracować — krzywdzące. Żeby tę krzywdę usunąć, należy usunąć również zły akt prawny.

Kończąc, proszę szanownych zgromadzonych, chciałbym zakończyć również słowami poety, a robię to po prostu dlatego, żeby dać wyraz mojemu przekonaniu, że nie różność słów, jakie tutaj wypowiadamy, będzie decydować o tym, jak jutrzejsza adwokatura będzie wyglądać, ale jedność działania. I o tę jedność działania w imieniu delegatów naszej Izby apeluję, kończąc — jak już powiedziałem — słowami poety: „W słowach chęć widzimy, w działaniu potęgę. Trudniej dobrze dzień przeżyć niż napisać księgę”. Niech ten jutrzejszy dzień adwokatury będzie taki, jaki sobie wymarzyliśmy (oklaski).

Adw. J. Lesiński (Koszalin)

Szanowni Zebrani! Nazywam się Jacek Lesiński, jestem adwokatem z Koszalina. I w imieniu Izby koszalińskiej chcę zabrać głos. Nie chciałbym powtarzać rozważań na temat wagi i doniosłości tego Zjazdu i doniosłości tego szanownego zgromadzenia, albowiem uważam, że moi poprzednicy już tę kwestię poruszyli i wyjaśnili, a także następcy moi tyle jeszcze słów na ten temat zapewne powiedzą. My w Koszalinie mamy u siebie swój duży problem, ponieważ mamy do ugaszenia taki pożarek, ropę naftową, i dlatego nad problemami już innymi, tymi najbardziej ważnymi, nie chciałbym tutaj się zatrzymywać.

Proszę państwa, wydaje mi się, że obowiązkiem naszego Zjazdu, Zjazdu Adwokatury Ogólnopolskiej, jest wyrażenie w sposób jasny poparcia dla ruchu odnowy, który się odbywa w naszym kraju. W szczególności dla tych wszystkich ludzi, którzy ten ruch odnowy zapoczątkowali, oraz dla ludzi, którzy w chwili obecnej tworzą Niezależny i Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”.

Normalnie we wszystkich społecznościach zawód adwokata jest zawodem, którego właściwością jest duża wiedza i duże doświadczenie oraz bardzo wysokie kwalifikacje. Adwokat jest wszędzie zapraszany jako konsultant, jako ten, który w różnych kwestiach, w różnych sprawach może mieć coś do powiedzenia. Jak się okazuje, jesteśmy dosyć wyjątkowo traktowani, bo my z kolei wszędzie staramy się zabrać głos we wszystkich kwestiach, o których możemy coś powiedzieć. Staramy się powiedzieć, ale mimo to, jak się okazuje, głos nasz nie jest wysłuchiwany.

Nasza wiedza, nasze doświadczenie i nasze poglądy wyrażane na sali sądowej nie są — zdaniem moim — wystarczającą formą wypowiedzi adwokatów. Powinni oni także mieć możliwość (i taką możliwość formalnie rzecz biorąc mają) wypowiedzieć się także na temat różnych kwestii poza salą sądową. Ale do tego, zdaniem moim, potrzebne jest rozwiązanie pewnego doniosłego problemu społecznego, mianowicie problemu cenzury. Uważam, że problem ten powinien być również postawiony w uchwałach naszego Zjazdu, i to w określonym sensie. Mianowicie uważamy, że cenzura powinna być w sposób jednoznaczny i poważny

ograniczona do wyjątkowo tylko ważnych wypadków, rzeczywiście mogących godzić w poważne interesy państwa (oklaski).

Szanowni zebrani, jeśli chodzi o problem ogólnoprawny, to uważamy, że nie ma żadnych ludzkich ani jakichkolwiek innych racji politycznych, prawnych czy jakichkolwiek innych przemawiających za tym, by ograniczać możliwość dostępu adwokata do swego klienta tymczasowo aresztowanego. Dlatego z całą mocą popieramy te wszystkie głosy, które domagają się, aby w kodeksie postępowania karnego lub w nowelizacji kodeksu postępowania karnego znalazł się *passus* mówiący o nie ograniczonym naszym prawie adwokata do dostępu do podejrzanego.

Uważamy także, że celowe jest wprowadzenie instytucji sędziego śledczego. Uważamy też za celowe integrację sądów, gdyż wyłączenie spod kompetencji sądów powszechnych poszczególnych i coraz bardziej ważkich społecznie dziedzin życia nie prowadzi do niczego dobrego. Powoduje to tylko taką sytuację, że te same normy prawne stosowane są przez różne organy, w różny sposób różnie są interpretowane. Nie jest to — zdaniem naszym — rzeczywiście dobre przestrzeganie czy wykonywanie prawa.

Teraz, jeśli chodzi o problemy samorządowe. Jesteśmy za tym, aby samorząd adwokacki został poddany wyłącznie sądowej kontroli w sensie legalności jego działania, aby żaden organ administracji państwowej nie miał jakiegokolwiek dyskrecyjnego prawa wpływania na wewnętrzne sprawy samorządu adwokackiego. Jego sprawy osobowe, jego sprawy finansowe i wszystkie inne powinny być zastrzeżone dla samorządu adwokackiego. Nigdy bowiem ten samorząd nie będzie rzeczywiście samorządny, jeśli nie będzie mógł sam według zasad ogólnie przyjętych lub ustanowionych przez ustawę rządzić się wewnątrz.

Szanowni zebrani, jesteśmy za ustanowieniem instytucji Zjazdu adwokatury. Jesteśmy za tym, aby Zjazd adwokatury miał prawo wybierania naczelnych władz adwokatury, aby miał prawo rozliczania tych władz adwokatury z ich działań, a także aby miał prawo wytyczać kierunki i działania na przyszłość.

Ze względu na specyfikę naszej Izby (jesteśmy Izbą nieliczną) uważamy za rzecz konieczną wprowadzenie tam, gdzie to jest możliwe, zasady, iż zgromadzenia dotyczą ogółu adwokatów, a nie delegatów.

Jest jeszcze jeden problem poruszany tutaj, o którym chciałbym słów parę powiedzieć. Chodzi mianowicie o to, czy rzeczywiście Naczelna Rada Adwokacka do końca spełniła swoją funkcję ochronną adwokatury.

Zdaniem naszym, Naczelna Rada Adwokacka w zasadzie funkcje takie spełniła i robiła wszystko, co w określonej sytuacji było możliwe — poza jednym, jedynym wypadkiem, o którym jednak powiedzieć tutaj trzeba. Mam tu na myśli uchwałę Naczelnej Rady Adwokackiej w przedmiocie nieszczęsnego przyjęcia owego projektu nowej taksy łącznie z Funduszem. Jak wiemy, szereg poszczególnych członków Naczelnej Rady Adwokackiej głosowało za przyjęciem tego projektu, mimo że — jak wiem o tym — uchwały poszczególnych Izb zapadłe na zgromadzeniach delegatów były temu przeciwne.

Kończąc, chciałbym tylko jeszcze poinformować, że poza tym, co tutaj powiedziałem z wysokiej trybuny, złożę do prezydium Zjazdu na piśmie wszystkie postulaty zgłoszone na naszym walnym zgromadzeniu oraz ponadto jeden osobisty list jednego z kolegów, mianowicie kol. adw. Kundery, który prosił mnie o to, aby do tak wysokiego forum dotarł jego list w przedmiocie ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży. Uprzejmie więc proszę o zaliczanie tego głosu w dyskusji. Dziękuję uprzejmie (oklaski).

Adw. W. Knoppek (Poznań)

Szanowni Koledzy delegaci, Szanowni Goście! Kiedy popatrzyliśmy dzisiaj na scenerię otaczającej nas sali w zestawieniu z celami, dla których zesłaliśmy się w tym lokalu, to ten karnawałowy wystrój polskiego karnawału 1981 r. trochę zakrawa na kpinę. Wolałbym — może jest to mój osobisty pogląd — aby obok obwieszczenia na białym tle, w jakim celu tu się zebraliśmy, znalazły się barwy narodowe i godłó państwowe (oklaski).

Kolega prezes Czeszejko w pięknych słowach związał genezę dzisiejszego Zjazdu nie tylko z procesem odnowy wywodzącym się z polskiego Sierpnia, z Gdańska, ale także sięgnął do historii i wskazując na potrzebę wyboru Poznania jako miejsca Zjazdu, nawiązał do tradycji powstania wielkopolskiego.

Proszę Szanownych Obecnych! Wydaje mi się, że godzi się, abym w tym miejscu jako przedstawiciel delegacji Izby poznańskiej spróbował może wskazać jeszcze na potrzebę powiązania genezy tego Zjazdu, jego moralnej i politycznej genezy, z czarnym czwartkiem czerwca poznańskiego w 1956 r. (oklaski).

Twierdząc, że odnowa naszego życia publicznego, odnowa naszej demokracji socjalistycznej zapoczątkowana została już tam, gdzie młodzież poznańska ze zdobytych broni oddała strzał w kierunku urzędu ówczesnego bezpieczeństwa. Dlaczego tak się stało? Dlaczego doszło do tej tragedii wspólnej wszystkim Polakom? Doszło do tego dlatego, że państwo, któremu przecież — jako naszemu państwu — życzymy, aby było silne, że to państwo zamiast siły próbowało wtedy zastosować gwałt. Gwałt na ludziach, na swoich obywatelach. Gwałt na określonych grupach społecznych.

Nie kwestionowana postać we współczesnym świecie wypowiadająca się w sprawach moralności, nasz brat Jan Paweł II, naucza przecież, że co innego siła, a co innego gwałt. Podczas gdy siła państwa jest czymś godnym pochwały, jest dumą narodu, które to państwo reprezentuje, to gwałt w odczuciu człowieka, w odczuciu narodów, narodów moralnych jest czymś odrażającym, czymś tragicznym, jeśli dotyka tego narodu, wobec którego gwałt się stosuje.

Na szczęście czasy te minęły. Na szczęście, czemu daliśmy tu — jako samorząd na szczeblu Izby — wyraz w naszych uchwałach podczas wydarzeń ostatniej jesieni. Nasze władze polityczne i państwowe okazały wielki rozsądek i okazały wielkie poczucie wspólnoty z tym społeczeństwem, z którego się przecież wywodzą, i zdołały środkami politycznymi zaradzić sytuacji niezwykle niebezpiecznej i złożonej, jaka się wytworzyła. I miejmy nadzieję, że z udziałem wszystkich nas, wszystkich ludzi dobrej woli, stopniowo zdołamy siebie jako społeczeństwo wyciągnąć z kryzysu i podnieść na wyżyny takiego życia, jakie nam się marzy.

Nie jestem w stanie, ze względu na ograniczony czas, omówić z tego miejsca szczególnie też i postulatów, starannie wypracowanych przez tutejsze środowisko. Uznaliśmy dlatego za celowe udostępnienie tych też wszystkim kolegom delegatom (były one rozdawane przy podpisywaniu listy obecności dziś rano). Z wdzięcznością słyszę, że przedstawiciele niektórych Izb w pełni niejako podpisują się pod naszymi postulatami.

Wśród zespołów tematycznych tych postulatów wydaje mi się, że nie od rzeczy będzie położyć akcent na jednej może — w naszym odczuciu niezwykle zasadniczej — kwestii. Na gmachu sądów warszawskich wryty jest znany nam wszystkim napis: „Sprawiedliwość — ostoją Rzeczypospolitej”. Sprawiedliwość zaś, jak słyszeliśmy już dziś, ma swoją gwarancję w niezawisłości, w niezawisłości sądów, a niezawisłość ta oznacza nietykalność sądów jako instytucji i nietykalność osoby sędziego orzekającego. Pod żadnym pretekstem nie można dopuścić do tego, co niestety miało miejsce (ja odrzucam tutaj koncepcję obrachunków, patrzę w przy-

szłość, a nie za siebie), żeby tzw. czynniki pozaprocesowe wywierały niejednokrotnie lub usiłowały wywrzeć nacisk na merytoryczne rozstrzygnięcia w procesach, nie tylko przy tym karnych — bo ostatecznie tam nietrafny wyrok pociąga za sobą tylko szkody w tzw. anonimowym interesie publicznym — ale również w procesach cywilnych.

Przypadki łamania — używam tu metafory — kręgosłupa moralnego sędziów, zwłaszcza młodych, są znane w tutejszym środowisku i były godne ubolewania (oklaski).

Proszę Szanownych Obecnych, niezawisłość sądów polskich znajduje z kolei pewną gwarancję w niezawisłej, silnej, odpowiedzialnej i społecznie zaangażowanej adwokaturze. My jesteśmy, jak już powiedziałem na naszym Zjeździe regionalnym, my chcemy być tymi strażnikami praworządności. My chcemy współdziałać w tym kierunku, aby nasze sądy orzekały wyłącznie według sumienia i ustawy. My chcemy też, aby nas wzywano, ba, aby nas dopuszczano na każde forum, gdzie doświadczenie, tak olbrzymie doświadczenie adwokatów, którzy przecież kształtują w jakiś sposób na co dzień sumienie i poglądy społeczeństwa polskiego, abyśmy na każde takie forum mieli wstęp i mieli możliwość zabierania głosu oraz abyśmy tam byli życzliwie wysłuchiwani.

Proszę Szanownych Kolegów! Ponieważ szef naszej delegacji kol. adw. Nikisch zgłosił tu już, sygnalizował potrzebę wybrania komisji, która, wychodząc poza Zjazd, zajmie się przygotowaniem (nie chcę tu użyć wyrażenia, że chodzi o projekt ustawy o samorządzie adwokackim) bardzo szczegółowych tez, które miałyby być uwzględnione w przyszłej ustawie, przeto nie będę powtarzać naszych tez regionalnych, które Szanownym Kolegom dostarczyliśmy. Natomiast zostałem zobowiązany — i czynię to niniejszym w imieniu delegacji poznańskiej — do przedstawienia Zjazdowi jako wniosku tej delegacji projektu następującej krótkiej uchwały: aby Zjazd zobowiązał Naczelną Radę Adwokacką do natychmiastowego uchYLENIA regulaminu w sprawie zasad wykonywania zawodu w zespołach adwokackich przez adwokatów emerytów i rencistów, jako sprzecznego z artykułem 19 ust. 4, art. 25 pkt 7, art. 43, 55 ust. 1 i 78 ustawy o ustroju adwokatury (oklaski).

Proszę Szanownych Delegatów! Ponieważ założyliśmy, że wszyscy występujący na tym Zjeździe delegacji naszych grup poznańskich mają prawo wypowiadać się według swego sumienia, w tym momencie, po wykonaniu już obowiązku, jaki został na mnie zaszczytnie nałożony, chcę jednak równocześnie powiedzieć, że nasz zjazd wielkopolskiej adwokatury przyjął wniosek o uregulowanie sztywnej granicy wieku *ad quem* wykonywania zawodu adwokackiego, ale poza regulaminem, a mianowicie w ustawie. Ścisłej: albo w ustawie emerytalnej, albo w przyszłej ustawie o samorządzie adwokackim.

Proszę Kolegów Delegatów! Osobiście — już zmierzam ku końcowi — cieszę się, że w naszej delegacji zasiada w przeważającej mierze młodzież. Ktoś wielki — tak to podłyszałem — powiedział, że „gdy młodzież dokazuje na scenie, starość bije jedynie brawa w łóż”. Wydaje mi się, że o tej starej prawdzie nie możemy zapomnieć. Zwłaszcza w sytuacji, kiedy my w Izbie poznańskiej w tej chwili do kilkunastu młodych kolegów adwokatów dopłacamy jako zespoły, ponieważ nie mogą oni wyrobić obrotu. My nie możemy w tej sytuacji w moim odczuciu wrócić do czegoś, co było gorsze od tego, co jest obecnie, i otworzyć dostęp do zespołów bez ograniczenia wieku wszystkim kolegom. Ja wiem, że to, co mówię, jest bliskie dramatowi (oklaski), ale wydaje mi się, że trzeba to sobie może na innym forum bardziej specjalistycznie, bardziej spokojnie i bez emocji powiedzieć.

Życzę Kolegom Delegatom, życzę Zjazdowi owocnych obrad. Chcę tu jeszcze jedno stwierdzić. Nie widzę dostatecznych podstaw z pozycji doświadczeń Izby

poznańskiej do krytykowania w czambuł, do odrzucania tego wszystkiego, co Naczelna Rada Adwokacka w poprzednich swoich kadencjach, a ściślej w ostatniej kadencji czyniła lub czego nie czyniła lub uczynić nie mogła.

W Izbie naszej nie mieliśmy, mówię to z całym poczuciem odpowiedzialności, żadnego przypadku, aby Naczelna Rada Adwokacka opiniowane przez nas przypadki przenoszenia kolegów, którzy osiągnęli wiek, na podstawie owego regulaminu ze względów politycznych utracąca. Nie było takiego przypadku (oklaski).

Adw. J. Taylor (Gdańsk)

Proszę państwa, w imieniu gdańszczyzan chciałem ograniczyć się do bardziej szczegółowych zagadnień. Nie będzie to zresztą nic miłego; będą to zagadnienia dotyczące praworządności na co dzień. Nam, gdańszczyzanom, praworządność leży na sercu szczególnie i dlatego ja będę zgłaszał po kolei wnioski w tym zakresie, uzasadniając je na wstępie krótko ze względu na ograniczenia czasowe.

Proszę państwa, istnieje moim zdaniem pilna potrzeba ujawnienia i zmiany przepisów regulujących odbywanie kary, ponadto ujawnienia danych liczbowych dotyczących tego zagadnienia, a także powołania społecznej kontroli więziennictwa.

Ta konieczność wynika z aktualnego obrazu więziennictwa, jaki się w Polsce zarysował, a który my znamy z naszej karnej praktyki. Sprawa ta jest tym ważniejsza, że dotyczy poważnej części populacji kraju. Trudno dokładnie powiedzieć, jakiej części, bo problematyka więziennictwa jest objęta tajemnicą. Oficjalnie nic na ten temat nie wiadomo. W 1972 r. przestano w rocznikach statystycznych publikować dane na temat liczby więźniów w Polsce i tylko wyrwykowe wiadomości prasowe pozwalały przypuszczać, że np. w 1974 r. było w więzieniach ok. 120 tys. osób. Obliczenia prowadzone na podstawie danych resortowych dotyczących wyroków pozwalają szacować liczbę więźniów na blisko 145 tys., ale tu — zdaje się — chodzi tylko o odbywających kary, a nie o aresztantów; szacunkowo można chyba przyjąć liczbę osób pozbawionych wolności w Polsce na ok. 200 tys., a ilość więźni — na ok. 200. Oczywiście nie obejmuje to zatrzymanych na 48 godzin, a że zatrzymywania te są zjawiskiem masowym, nie kontrolowanym, stosowanym praktycznie bez ograniczeń przez MO i — co więcej — umożliwiającym nekające pozbawianie wolności, skoro ponawia się te zatrzymania już po paru minutach przerwy lub dwa razy w ciągu tygodnia, to tych ludzi razem jest bardzo wielu.

Jest takie opracowanie PAN-owskie komisji badań i prognoz „Polska, 2000”, które nazywa się: „Elementy problematologii społecznej w Polsce”. Mówi się w nim, że wymiar kar orzekanych przez sądy ulega u nas ostatnio systematycznemu zaostrzeniu, a swoistym skokiem przyspieszającym stało się tu wydanie nowego kodeksu karnego.

W 1966 r. średnia kara bezwzględnej pozbawienia wolności wynosiła w Polsce niespełna 14 miesięcy, a obecnie, jak się zdaje, 24,4 miesiące. W 1974 r., co wiadomo na pewno, 22,5 miesiąca. Także więc i tu idziemy bardzo szybkim krokiem naprzód (oklaski).

Jeśli chodzi o grzywny, to w latach 1967—74 średni wymiar kar grzywny wzrósł u nas o 105 proc., podczas gdy średni wskaźnik płac realnych wzrósł o 40 proc.

Proszę państwa, dlaczego to jest tak istotne? Bo co się właściwie u nas z tymi skazanymi dzieje? Jak wygląda naprawdę wnętrze więzień? Bywamy tam — przynajmniej część z nas — bardzo często. Ja ostatnio byłem wczoraj. W więzieniu gdańskim więźniowie jedli w grudniu kartofle dwa razy, a mięsa w ogóle nie jedli. Tam żyje się takimi wodnistymi zupkami zamiast obiadów. Regulamin odbywania kary jest właściwie niedostępny. Pochodzi on... zdaje się że jest to zarządzenie

Ministra Sprawiedliwości z 1974 r., trudno ten regulamin dostać (oklaski). Charakterystyczny jest wstęp w tym regulaminie. Przewiduje się tam niesłuchanie szeroki zakres władzy dla naczelników więzień, którzy praktycznie mają ostatnie słowo we wszystkich sprawach bytowych więźniów. Oczywiście występują zupełnie anonimowo, a wszelka anonimowość sprzyja degeneracji moralnej.

W więzieniach panują, jak wiemy, warunki straszne, zwłaszcza zimą, kiedy jest tam zimno. Tam nie dogrzewają. Cele są potwornie przeludnione, zdaje się, że ok. 1 m kw. wypada na osobę. Nie wszyscy mają łóżka, oświetlenie jest 25 lub 40 W, odzież przekazywana jest kolejnym użytkownikom, zdaje się, prawie bez dezynfekcji. Stawka żywnościowa dla nie pracujących 6,80 zł, a dla pracujących — 10,80 zł dziennie. Poza tym z różnych badań dotyczących różnic wyżywienia w poszczególnych więzieniach wynika, że muszą tam jeszcze wchodzić w grę kradzieże dokonywane na szkodę więźniów przez personel. Paczki żywnościowe, jeśli ktoś jest skazany prawomocnie, mogą, jak wiadomo, dwa razy w ciągu roku ważyć do 2 kg, a jeżeli jest się w areszcie, to częściej. Pozostaje tzw. wypiska.

Praktyk religijnych w zasadzie więźniom wykonywać nie wolno. Msza święta zdaje się tylko w bardzo nielicznych zakładach się odprawia. Indywidualnego kontaktu z kapelanem więźniowie po prostu nawet sobie nie wyobrażają. Natomiast stosuje się wobec nich bardzo często kary fizyczne. Ja nie wiem, czy państwo słyszeli o tzw. pasach. Istnieją one w każdym więzieniu i teoretycznie służą do unieruchamiania więźnia, który dostanie np. ataku szału. Ale w praktyce jest to bardzo często stosowana represja, jest to narzędzie tortur. Więzień jest skrępowany takimi pasami przez specjalną ekipę funkcjonariuszy, jest bity, uciska mu się pasami klatkę piersiową i kończyny aż do częściowego zahamowania krążenia. W pasach trzyma się taką ofiarę od kilku do kilkunastu godzin. Już po dwóch godzinach po oswobodzeniu z pasów więzień nie jest w stanie poruszać się o własnych siłach. Często następują trwale uszkodzenia kończyn, niedowłady będące skutkiem długotrwałego zahamowania krążenia oraz przypadki zgonu na serce. Ta tortura bywa jeszcze dodatkowo wzmocniana podkładaniem pod plecy więźnia twardych przedmiotów. To wszystko mówią nam nasi klienci. Co gorsza, biorą w tym wszystkim udział lekarze więzienni, którzy badają ofiary przed i po torturach. Ja osobiście zetknąłem się z taką sprawą we Wronkach, gdzie lekarz więzienny po zgonie więźnia zaopiniował na karcie zgonu, w dokumencie oficjalnym, że przyczyną zgonu była ostra niewydolność krążeniowo-oddechowa, a zrobiona krótko potem sekcja w szpitalu na wolności, konkretnie w Czarnkowie, podaje jako przyczynę zgonu tępe urazy głowy, klatki piersiowej i jamy brzusznej. Z akt więziennych wynika, że ten więzień w wieku lat 70 na trzy tygodnie czy niespełna cztery przed śmiercią został właśnie pomieszczony w tychże pasach. Śledztwo jest w toku, tak że ja podaję to tylko dla ilustracji.

To jest ten stan więziennictwa, o którym chciałem powiedzieć, a który woła po prostu o ujawnienie. To wszystko jest jeszcze sielanką w porównaniu z obozami pracy, zwanymi u nas ośrodkami przystosowania społecznego. Od dwóch do pięciu lat tam się przebywa, przy czym czas pobytu nie jest z góry określony (mówi o tym art. 65 k.k.). OPS-y orzekane są zaocznie, pozbawiając skazanego możliwości obrony. To jest praktyka. Warunki tam panujące są po prostu straszne. Opinia mówi o wyjątkowym skorumpowaniu strażników i ich okrucieństwie, a o tym, że władze muszą sobie zdawać sprawę, jakie tam warunki panują, świadczy to, że o ile można zwiedzać więzienia (pracownicy resortu i studenci), o tyle wnioski o wycieczki do OPS-ów zawsze są załatwiane odmownie.

Proszę państwa, ten stan więziennictwa musi być chyba znany kierownictwu resortu, a jeśli nie jest znany, to również jest to вина kierownictwa resortu, bo

nikt z nas nie może się tłumaczyć niewiedzą. Kto chce, ten się dowie (b. długie oklaski).

Ten stan więziennictwa upoważnia mnie do zgłoszenia wniosku o zainstalowanie — w formie jakiegoś *novum* ustawodawczego — instytucji społecznych kuratorów więziennictwa. Chciałem powiedzieć — a na sali jest pan mec. Karol Pędowski z Warszawy, zasłużony niezmiernie działacz „Patronatu” przedwojennego, zdaje się, że nawet do 1948 r. patronat istniał i pan mecenas Pędowski w czasie okupacji w tej organizacji położył wielkie zasługi — chciałem więc powiedzieć, że 25 listopada 1980 r. złożono w Wydziale Spraw Wewnętrznych Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie wniosek o zarejestrowanie Stowarzyszenia Pomocy Osobom Uwięzionym i ich rodzinom „Patronat”. To ma nawiązywać do instytucji, która istniała w Polsce od czasów carskich, mianowicie od roku 1908 do 1948. Przedtem trzykrotnie odmówiono zarejestrowania tego Stowarzyszenia. Nie wiem, jak będzie teraz. Potwierdzić to może pan mecenas Pędowski, jak powiadam — osoba niezwykle zasłużona na tym polu, obecna tu na tej sali.

Proszę państwa, to był mój pierwszy wniosek dotyczący stanu więziennictwa jako tego najbardziej makabrycznego zagadnienia, które przecież nas dotyczy.

Ale, proszę państwa, w PRL nie istnieje podział na więźniów kryminalnych i politycznych. A tymczasem mamy już i tę drugą grupę. Mianowicie od września bądź listopada zeszłego roku 7 osób znajduje się w więzieniach w Polsce pod zarzutami typowo politycznymi. To są zarzuty dotyczące przepisów, które mówią o znieważaniu narodu PRL i jej ustroju, o rozpowszechnianiu fałszywych wiadomości niosących szkodę państwu oraz zarzuty mówiące o czynach skierowanych przeciwko jedności sojuszniczej FRG. Tak zakwalifikowano nic innego jak tylko jawne głoszenie poglądów politycznych przeciwstawnych poglądom oficjalnym. Przepisy prawa karnego stają się, jak widać, instrumentem walki politycznej, a są interpretowane w sposób niedopuszczalny.

Państwo znają nazwiska tych osób niewątpliwie. Co do Moczulskiego np., to uwięziono go we wrześniu ub. r. za udzielenie „Spiegłowi” wywiadu, za słowa. Za to samo w 1977 r. został on skazany, tylko że przez kolegium, z art. 140 kodeksu wykroczeń, który mówi o nieobyčajnym wybryku. Ta dawna kwalifikacja była oczywiście prześmieszna, ale obecna jest złowroga.

Drugi — Ziemiński, uwięziony za wydawanie bezdebitowego pisma „Rzeczpospolita”. A robi to od lat, władze ścigania dobrze o tym wiedzą. A jaki obowiązek mają władze ścigania? Mają taki obowiązek, że jak dowiedzą się o popełnionym przestępstwie, to muszą natychmiast je ścigać. Tymczasem przez całe lata tego nie robią. Ziemiński nadal pisze. Wreszcie zarzucają mu, że przez te lata szkalował PRL. Ale dotychczas pozwalali mu na to. Więc Ziemiński mógł sobie myśleć, że nie popełnia żadnego przestępstwa. W jakimś złym świetle w moralnego i prawnego punktu widzenia stają nasze władze, jeśli tak postępują. Mamy obowiązek im to powiedzieć (oklaski).

Ujmując się za tymi ludźmi nie lekajmy się, bo nie musi to wcale oznaczać identyfikacji z ich poglądami politycznymi. Ale musi oznaczać potępienie zasady stosowania prawa karnego do walki politycznej (oklaski). Nasza korporacja, a konkretnie nasz dzisiejszy Zjazd powinien uchwalić wysłanie petycji do władz centralnych i domagać się natychmiastowego uchylecia aresztów zastosowanych wobec tych osób i niezwłocznego umorzenia postępowań karnych, a także zaniechanie takiej praktyki w przyszłości (oklaski). Ja taki wniosek składam na ręce komisji wnioskowej (oklaski).

Dalszy mój wniosek, jeśli chodzi o praktykę, o praworządność w praktyce organów zajmujących się wymiarem sprawiedliwości w sensie prawa karnego.

Chciałbym tu króciutko uzasadnić wniosek tyczący potrzeby powołania przy radach adwokackich komisji badających przypadki niepraworządności i zbierających sygnały o tym. Chcę zilustrować to tylko jedną sprawą karną, w której osobiście uczestniczyłem w ub. r. Przedstawia ona nieprawdopodobne skumulowanie faktów łamania praworządności na jednym odcinku. Otóż w dniu 3 maja 1980 r. dwudziestukilkusobowa chyba taka bojówka Milicji Obywatelskiej dokonała brutalnego pobicia 10 osób, w tym były cztery kobiety i jedno dziecko. Te osoby w ogóle się nie broniły. Po to, by aresztować jedną z tych osób, zabrano do komendy 4 osoby, a dalej bijąc je dość wymyślnie w tył głowy i w nerki, jedną z tych osób nieprzytomną porzucono za miastem, jedną osobę aresztowano, potem drugą aresztowano gdzie indziej i w końcu stanęły one przed kolegium orzekającym po dwóch dniach w trybie przyspieszonym. Kolegium odbyło się wieczorem w budynku wcale nie będącym siedzibą kolegium. W ten sposób uniemożliwiono obronę tym osobom, złożenie zeznań, świadków obrony itd. itd. I skonstatowanie, że jeden z obwinionych był niesłychanie pobity, co widać było na jego twarzy jeszcze w tydzień później, jak go zobaczyłem. Natomiast w protokole rozprawy przed kolegium o tym mowy nie było. Otrzymali po trzy miesiące aresztu. Sąd rozpoznał odwołanie po 2 miesiącach i 8 dniach wbrew k.p.k., bo tam jest nakaz, żeby to zrobić w ciągu jednego miesiąca, odmawiając zresztą uchylecia aresztu mimo przekroczenia tego terminu. Oni odsiedzieli wszystko przed wyrokiem. Sąd zatwierdził — oczywiście — orzeczenie kolegium. Na rozprawę wpuszczano za kartami wstępu (imiennymi). Przy ich wydawaniu sekretarka — przecież nie z własnej inicjatywy — sporządzała listę biorących przepustki osób na podstawie ich dowodów osobistych. U wielu z tych osób, u kilkunastu mianowicie, odbyły się niezwłocznie rewizje mieszkaniowe. Ja w sprawie pobicia tych 10 osób, w tym czterech kobiet i jednego dziecka, sporządziłem wniosek do prokuratury wojewódzkiej w Gdańsku o ściganie sprawców, jednakże odzew na to po prawie 2 miesiącach czy nawet po przeszło dwóch miesiącach był tylko taki, że zarzucono mi, iż nie dołączyłem oryginałów pisemnych oświadczeń tych, a tylko kserokopię, w związku z czym prokurator wojewódzki nie może przedsięwziąć żadnej działalności (śmiech, oklaski). To jest fakt autentyczny, ja te dokumenty mam przy sobie.

Potem napisałem po raz drugi, napisałem do Generalnej Prokuratury — cisza. Minęło 8 miesięcy. To chyba, proszę państwa, coś znaczy. Myślę, że jako adwokaci mamy tu jakąś rolę do odegrania i powinniśmy przynajmniej na własnym podwórku powołać te komisje przy radach adwokackich, które będą zajmowały się przypadkami łamania praworządności. Bo my mamy tu przecież — powtarzam — ogromną rolę do spełnienia.

Tak proszę państwa było w Gdańsku w maju, czerwcu i lipcu. Czy się coś zmieniło? Na co możemy liczyć?

Kończąc już, chcę powiedzieć, że od 10 lat jesteśmy dłużnikami robotników Wybrzeża. Bez tamtych ofiar sprzed 10 lat nie byłoby wszystkiego, co się stało potem w 1980 r. Właśnie wówczas robotnicy uzyskali nieformalne prawo do strajku, a ich autentyczna reprezentacja stała się społecznym faktem, weszła także w życie zasada negocjacji między władzą a społeczeństwem. Stosunek do wydarzeń na Wybrzeżu z grudnia 1970 r. jest sprawdzianem dla wszystkich, a szczególnie dla władz, że póki wszyscy zabici i pobici wówczas nie zostaną ujawnieni, póki winni rozlewu krwi nie będą publicznie nazwani, póty deklaracje o odnowie pozostaną pustymi słowami. Tylko prawda o tych wydarzeniach jest jedyną gwarancją, że nigdy już robotnika polskiego nie będzie masakrował szpaler

uzbrojonych w pałki funkcjonariuszy SB i MO (oklaski). Wiem, dlaczego o tym mówię. Mówię o tym składając wniosek o podjęcie uchwały domagającej się od władz ujawnienia prawdy i ukarania winnych tamtych zbrodni. Pamięć o grudniu 1970 r. jest dla nas, dla polskiej inteligencji rzeczą zawstydzającą. Bo ta pamięć przypomina nam o naszej indolencji i naszej niemocy.

Jest jednocześnie pamięć o grudniu 1970 r. przypomnieniem, że bez solidarności z robotniczym ruchem związkowym inteligencja skazana jest na słabość. Lecz teraz wydarzenia, których wymiar jest nie tylko społeczny, polityczny, ekonomiczny, ale przede wszystkim etyczny, rzecz ukazują w nowym świetle. Ta rzecz dotyczy naszej godności przede wszystkim. Dzieło rozpoczęte w Gdańsku daje nam poczucie siły. „Jest to dzieło, które nie jest skierowane przeciwko komukolwiek” — że powtórzę tu słowa papieża wypowiedziane w telewizji w samą wigilię. Musimy w tym dziele wziąć udział wszyscy. Każdy z nas powinien czynnie współpracować z miejscowym MKZ. Jest to nakaz patriotyzmu. Musimy i absolutnie musimy zapobiec ponownemu ukrzyżowaniu naszych nadziei (oklaski dość długie).

Adw. Z. Krzemiński (Warszawa)

Proszę Szanownych Kolegów! Apelowano tu na tym Zjeździe o jedność adwokatury. Okazuje się, że potrafimy zjednoczyć się. Kiedy słyszeliśmy z ust kol. Taylora o tych rzeczach, które ranią serce każdego Polaka, kiedy dowiedzieliśmy się równocześnie, że bezimienni adwokaci — bo kto znał dotychczas nazwisko kol. Taylora w szerokiej Polsce poza grupą działaczy „Solidarności”? (śmiech, szmer)...* Potrafiliśmy zjednoczyć się wokół wielkich haseł, wokół tych wielkich haseł, które chwytają za serce każdego uczciwego Polaka.

I trzeba sobie jasno powiedzieć, że ta jedność adwokatury wokół wielkich rzeczy istnieje nie tylko dzisiaj. Ona istniała zawsze w historii adwokatury, kiedy padały wielkie słowa i wielkie hasła. Ja pominę z dziejów adwokatury rzecz niezmiernie charakterystyczną i ujmującą, kiedy to w roku 1848 wybitny adwokat galicyjski Franciszek Smolka wygłosił w parlamencie wiedeńskim wielką mowę w obronie praworządności, w obronie sprawiedliwości, w obronie suwerenności narodu polskiego. I wokół tych wielkich haseł zjednoczyła się cała adwokatura polska. Kiedy pod koniec I wojny światowej mało znany adwokat cieszyński mec. Michejda w tymże samym parlamencie wygłosił mowę, w której mówił, że idzie epoka wielkiej wolności, że wszystkie narody umęczone w Austrii podniosły głowę i mają prawa do suwerenności, wówczas zostało to przyjęte z aplauzem nie tylko przez parlament, ale przez wszystkich Polaków żyjących w trzech zaborach. I było to hasło, które zjednoczyło nas wszystkich. A było to hasło mówiące o wolności. Nie inaczej było tu, na tej ziemi. Kiedy wielcy adwokaci XIX-wieczni Krotowski i Niegolewski w parlamentach pruskich, w czasie procesu moabickiego, mówili o tym, że naród polski ma prawo do wolności i do własnego języka, wówczas wokół tych wielkich haseł zjednoczyły się serca wszystkich adwokatów i wszystkich Polaków. Tak samo było w Polsce centralnej, kiedy trzykrotny zesłaniec na Sybir Henryk Krajewski na ręce ministra sprawiedliwości Murawiewa składał memoriał o prawie adwokatury do posiadania własnego samorządu. Wokół tego wielkiego hasła i wokół tego wielkiego patrioty zjednoczyła się cała adwokatura.

* Zdanie nie dokończone przez mówcę.

I jednoczyła się zawsze, kiedy padało słowo „wolność” i kiedy padało słowo „demokracja”.

Nie inaczej stało się w czasie największej próby, jaką przeżył naród polski w czasie II wojny światowej. Niechże na tej sali będzie przypomniane, że 56 proc. adwokatów zostało zamordowanych w imię najszczytniejszych haseł wolnościowych, jakie głosili, że nie ma takiego cmentarza w Europie i nie ma takiego obozu koncentracyjnego, w którym nie byłoby prochów adwokackich.

Wszędzie tam, gdzie padało słowo wolność, demokracja, sprawiedliwość, godność ludzka — zjawiał się adwokat. I nie jest rzeczą przypadku, moi kochani, że w dniu dzisiejszym w czasie polskiego lata, kiedy na Wybrzeżu padało takie słowo, jak godność ludzka, jak sprawiedliwość, jak praworządność, stanęli do obrony robotników, prości adwokaci, szeregowi adwokaci. I byli oni jakże liczni. Znamy ich w tej chwili. Bo tutaj w prezydium siedzi także przedstawiciel adwokatury, który brał udział w porozumieniu zawartym w Gdańsku. Zawsze wokół tych wielkich haseł staje i będzie stawać adwokatura. Ale, moi drodzy państwo, czymże tłumaczyć wobec tego, że my adwokaci, że ta adwokatura, która miała takie piękne karty zapisane w historii Polski, że ona w tej chwili właściwie zepchnięta została niejako na margines. Czymże tłumaczyć, że my właściwie w tej chwili nie odgrywamy czołowej roli w Polsce. Czy zepchnęły nas jakież złe siły? Czy też może sami jesteśmy winni, żeśmy się znaleźli w tej sytuacji?

Moi państwo, w numerze pierwszym „Palestry” z ubiegłego roku znajdziecie państwo program kadencyjny Naczelnej Rady Adwokackiej. Ileż tam słów. Ileż tam, moi państwo, rzeczy okrągłych, przymilnych. Ileż tam rzeczy, których jakże dużo nasłuchaliśmy się w telewizji, z programów radiowych i z codziennego czytania gazet. Ale nie ma tam wielkich słów. Ale nie ma tam wielkiej prawdy, która by porwała za serce każdego z nas. Ale nie jest to sztandar, który mógłby nas zmobilizować. I nie jest to rzeczą przypadku.

Pozwolicie państwo, że przeczytam Wam pewien dokument. Jest to „Gazeta Prawnicza” z 1977 r. Z tej „Gazety Prawniczej” nr 3 dowiadujemy się, że minister sprawiedliwości przyjął przedstawicieli Naczelnej Rady Adwokackiej — prezydium. Zreferowano przebieg tego spotkania i na zakończenie czytamy tam: „Przedstawiciele władz Naczelnej Rady Adwokackiej, wyrażając zadowolenie ze spotkania, zadeklarowali swoją gotowość do realizacji przedsięwzięć resortowych dotyczących bezpośrednio adwokatury oraz dalszego doskonalenia prawa”. Proszę państwa, czy może nas zmobilizować to, że prezydium Naczelnej Rady za swoje wielkie hasła, za swój wielki obowiązek poczytuje sobie — jak wynika z tego dokumentu — realizację zamierzeń Ministerstwa Sprawiedliwości, o którym tutaj tak dużo złego żeśmy usłyszeli. Jakżeż może takie hasło porwać adwokaturę polską?

Słyszeliśmy dzisiaj bardzo ciekawy referat Naczelnej Rady Adwokackiej. Bardzo dobrze się stało, że po tylu latach wreszcie Naczelna Rada Adwokacka zamiast składać takie deklaracje, jak w tym dokumencie lojalności, potrafiła w swoim referacie streścić w sposób bardzo zręczny — trzeba to przyznać i zasługujący na pełną aprobatę — to wszystko, co zostało uchwalone na zebraniach środowiskowych i przez rady adwokackie. Bo nie powiem żadnej rewelacji, że wszystkie te jakże mądre myśli, które tu zostały w tym referacie podane, były przedmiotem uchwał rad adwokackich, były przedmiotem uchwał zgromadzeń. I to wszystko znajduje się w olbrzymich materiałach.

Rzecz jednak w tym, by te olbrzymie materiały nie stały się tylko makulaturą. Moi drodzy państwo. Toczyła się niedawno bardzo ciekawa dyskusja w telewizji. Jeden z jej uczestników, wybitny socjolog prof. Małanowski powiedział

bardzo mądrze: „Jeśli ktoś zepsuje zegarek, to nie powierza się reperacji tego zegarka temu, kto ten zegarek popsuł”. My musimy sobie jasno i zdecydowanie (oklaski) powiedzieć, że nie możemy podpisać się, nie możemy stanąć pod tym sztandarem, na którym podpisane były słowa wydrukowane w „Gazecie Prawniczej”, nie możemy, moi drodzy państwo, uznać za hasło, które ma nas zjednoczyć, tego wszystkiego, co ma polegać na wykonywaniu zaleceń i wykonywaniu tendencji, które płyną z resortu Ministerstwa Sprawiedliwości.

Adwokatura powinna mieć własny pogląd. Adwokatura powinna mieć własne hasła tak jak kiedyś, które jednoczyły całe środowisko, i pod takimi hasłami możemy się podpisać jedną i drugą ręką.

14 grudnia ub. r. odbyło się w Warszawie pierwsze, dawno oczekiwane zgromadzenie Izby. Moi drodzy państwo, było to zgromadzenie trwające kilkanaście godzin. Dyskutowaliśmy do pierwszej w nocy. I trzeba sobie jasno powiedzieć, że jeżeli ktoś Wam mówi, że przebieg tego zebrania, że intencje, którymi kierowali się ci wszyscy, którzy przemawiali — a zapisanych było do głosu 25 mówców — że te intencje polegały na tym, żeby wprowadzić rozgrywkę personalną, to wierzę mi, że wprowadzają Was w błąd. Tu nie chodzi o rozgrywkę personalną. Tu nie chodzi o to, żeby „iksa” zamienić na „igrekę”. Tu nie chodzi o to, żeby wprowadzić rozrachunek osobisty. Jestem zdecydowanym przeciwnikiem jakiegokolwiek rozgrywki personalnej. Ale trzeba jasno sobie powiedzieć: my musimy walczyć o model samorządu!

My nie możemy akceptować takiego modelu. My nie możemy akceptować modelu, który opiera się na serwilizmie. Tradycje polskiej adwokatury zmuszają nas do tego, by sprawę postawić jasno i w sposób kategoryczny. W tajnym głosowaniu Izba warszawska w 82 proc. opowiedziała się za wezwaniem Naczelnej Rady Adwokackiej, konkretnie prezydium, do złożenia mandatów i dokonania nowych wyborów. Proszę państwa, w Polsce istniały do 1 stycznia br. dwie instytucje, które rządziły się starymi prawami, mianowicie Centralna Rada Związków Zawodowych i Naczelna Rada Adwokacka. W tej chwili tylko myśmy pozostali (oklaski). Zrobili porządek na swoim podwórku dziennikarze. Zrobili to ostatnio literaci. Zrobili ten porządek robotnicy, powołując niezależne i niezawisłe związki, o których tak dużo słyszeliśmy. Myślę o „Solidarność”. Najwyższy czas, by i adwokatura zrobiła porządek na swoim podwórku. I, moi drodzy państwo, nikt nam tutaj na złotej tacy tego idealnego samorządu nie przyniesie. Nie wkroczy na tę sałę święty Mikołaj i nie przyniesie nam takiego składu i takiego ustroju i takiego modelu samorządowego, o którym marzymy. My go musimy w dniu dzisiejszym stworzyć. I musimy sobie jasno powiedzieć: Czy ten dotychczasowy model my akceptujemy, czy też uważamy, że należy stworzyć i powołać do życia taki samorząd, który będzie godnie reprezentował adwokaturę, który będzie godnie walczył o idee, pod którym podpisywała się cała adwokatura, o ideę wolności, demokracji, samorządności i niezawisłości?

I dlatego, kończąc niniejsze przemówienie, pozwolę sobie na ręce pana przewodniczącego złożyć taki wniosek, który złożyłem na zgromadzeniu warszawskim, i będę prosił, żeby w dniu jutrzejszym został ten wniosek w głosowaniu tajnym przegłosowany. Musimy w dniu dzisiejszym zacząć od tworzenia nowego samorządu. Nie możemy dopuścić do tego, żeby to wszystko, co zostało tu uchwalone, było realizowane przez kolegów, którzy nie mają do tego specjalnego zapału.

Wezwanie moje będzie brzmiało następująco: „Wzywamy Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej do natychmiastowego złożenia mandatu”. Składam ten wniosek na ręce pana przewodniczącego prosząc, by jutro w głosowaniu tajnym został on przegłosowany (skromne oklaski).

Adw. A. Rajpert (Katowice)

Proszę Szanownych Zebranych! Na tej sali, jak i w całym kraju każdy musi zdawać sobie sprawę przede wszystkim z tej wielkiej sprawy, jaką jest Polska. Konkretnie z tego podstawowego hasła. Wszyscy, którzy mają w tym względzie świadomość odpowiedzialności, zaczną od tego konkretnego tematu. I ten temat musi stanowić podstawę również dzisiejszych naszych obrad. Wysłuchałem tutaj z dużym zainteresowaniem i przejęciem, jak wszyscy, wystąpienia kolegi z Gdańska. Wystąpienie tego kolegi nie jest żadną nowością również dla środowiska katowickiego. Jakkolwiek można by sądzić, że my staliśmy na uboczu, w księstwie, w którym inaczej się działo, z którego pochodziły władze, które to władze akceptowaliśmy. Tak oczywiście nie było. Wbrew wszelkim pozorom. Ale proszę Szanownych Zgromadzonych, budzi niepokój całej naszej Izby właśnie jakaś nasza niesolidarność.

Przedstawicielka „Solidarności” tutaj na tej sali w bardzo pięknych słowach mówiła właśnie na temat tego, co się stało, mianowicie że dzisiaj z tej trybuny siedzący tu minister musi wysłuchać i musi konkretnie zdać sobie sprawę z tych zarzutów, jakie padły. Gdyby nie to lato polskie, oczywiście nikt, wszyscy byśmy się nie zebrałi i nie byłoby tej i solidarności, i jedności.

Wydaje nam się, przynajmniej członkom Izby Adwokackiej w Katowicach, że ta solidarność w jakiś sposób zobowiązuje nas. I przypomina mi się, niestety, dość takie nieprzyjemne sformułowanie w związku z wystąpieniem mojego poprzednika, że ktoś nie powinien kłaść własnego gniazda. A w szczególności wydaje mi się (brawo, brawo, oklaski), że najmniej upoważnioną osobą był właśnie mój przedmówca (brawo, oklaski). Bo wiem o tym od kolegów, którzy dłużej są w adwokaturze, że również i on był w samorządzie, i to na eksponowanym stanowisku, jeśli to tak można mówić, piastował wiceprezesurę i w tym okresie nic doniosłego też się nie zdarzyło (oklaski). Dlatego wydaje mi się, że wnioski przedstawione w referacie prezesa naszej adwokatury adw. Czeszejki absolutnie są słuszne do przyjęcia i przynajmniej Izba katowicka już w poprzednim wystąpieniu kol. Rudniewskiego i w moim absolutnie aprobuję ten stan rzeczy i podpisuje się pod tymi wszystkimi wnioskami (oklaski).

Oczywiście żebyście, Szanowni Koledzy i Koleżanki, nie myśleli, iż my też nie widzimy, że tam nie ma jakichś braków, dlatego te postulaty, które padły z ust kolegi z Gdańska, nie tylko że nas niepokoją, ale moglibyśmy tu rzucić więcej jeszcze przykładów. Nie wiem, w tej chwili nie widzę pana ministra, bo bym mu sam rzucił kilka przykładów tego typu (oklaski) na co dzień, jeśli Szanowni Zebrani pozwolą (muszę to zrobić szybko, bo upływa mój czas). Przede wszystkim — poruszona tu sprawa fiskalizacji resortu wymiaru sprawiedliwości. To oczywiście szło od góry i wszyscy sędziowie o tym najlepiej wiedzą. Sędziowie, którzy tutaj z „Solidarności” występowali, w szczególności. Fiskalizacja polegająca na tym, że było nawet współzawodnictwo, który sąd więcej grzywien wymierzy i ściągnie. Przecież znamy te historie i wiemy, jak to wpływa na niezawisłość sądów i sędziego w tym przypadku. To nie są tylko takie przypadki. Są i inne kwestie, np. wszystkie instancje rewizyjne i nie tylko sądy rewizyjne dostawały prawo powielaczowe. To prawo oczywiście krążyło pomiędzy sędziami. My, adwokaci, do niego dostępu nie mieliśmy — przecież to rodziło się, pichciło się gdzieś tam na szczeblu, niestety, resortu. Dlatego dzisiaj określenie: „sprawiedliwość” w odniesieniu zarówno do resortu, jak i — niestety — do naszego Szanownego Gościa, jest naprawdę takim dwuznacznym określeniem (oklaski).

Proszę Szanownych Zebranych! Zeby już nie wylewać wszystkich, że tak powiem, zagadnień tylko na Szanownego tutaj, którego i ja osobiście szanuję, Minis-

tra, chciałbym powiedzieć, że przecież istnieje w sądownictwie taka instytucja jak wizytacje. A te wizytacje miały niechybnie dostęp także do innych wypaczeń i deformacji w wymiarze sprawiedliwości, jak np. do stałego i ciągle podkreślanego (co powinno budzić niepokój odpowiednich władz wymiaru sprawiedliwości) przez oskarżonych przed sądem mówienia o stosowaniu do nich niewłaściwych metod. Przecież są to zagadnienia, które rzeczywiście wołają o pomstę do nieba — można by to tak określić. I to wszystko faktycznie wiąże się z tym, co rozumiemy przez słowo demokracja. I tu przypominają się mi — jestem członkiem partii — i z dużym oburzeniem słucham, i sam widzę, i przeżywam na co dzień, bo wszyscy mamy jedną myśl, tę mianowicie, którą na wstępie wypowiedziałem: dobro tego kraju. Tu, żeby było sprawiedliwiej i żeby faktycznie praworządnie było, nie może ani członek partii, ani nikt popierać niesprawiedliwości i nie może tego, powiedzmy, sanować.

Sekretarz naszej partii Kania powiedział, że demokracja nie jest żadnym aktem władzy. Dlatego faktycznie mamy prawo się tej demokracji domagać — z racji konkretnie wykonywanego zawodu — w stosunku do tych, których reprezentujemy przed sądami. I tutaj jeszcze jedno zagadnienie — żebyśmy nie myśleli koledzy, że Izba katowicka śpi; widzimy również deformacje w organach ścigania. O tym już trochę wspomniałem, ale chciałbym tu poruszyć jeszcze jedno zagadnienie. Miałem możliwość przeczytać ten słynny, że tak powiem, list, który pan Prokurator Generalny „pichcił” — przepraszam, że tak to nazwę — dla podległych prokuratur (oklaski). Przecież to jest nic innego tylko sanowanie bezprawia. Bo przecież mówi się tam o tych przypadkach, o których mówił tu kolega z Gdańska, a jednocześnie podaje się to do wykorzystania i stosowania w praktyce. Jeśli ktoś miałby co do tego wątpliwości, ja mam go przy sobie. Dziękuję właśnie „Solidarności”, przed którą chyłem czoło, że mogliśmy się tu dzisiaj zebrać (oklaski).

Adw. M. Gutowski (Poznań)

Proszę państwa, gdy stosunkowo niedawno temu dowiedziałem się, że mam prezentować pewien wycinek poglądów Izby poznańskiej, zastanowiłem się — zresztą nie tylko w tym momencie, ale i przedtem — nad celem naszego Zjazdu. W pewnym zakresie cel naszego Zjazdu określa uchwała powołująca Zjazd i jest to cel niezwykle szeroki.

Mamy mówić o systemie prawa. Mamy mówić o praworządności, mamy też mówić o procesie odnowy. Ale żeby głos adwokatury nie był głosem jednorazowym, żeby to nasze spotkanie nie było tylko i wyłącznie pięknym fajerwerkiem, trzeba sobie zdać sprawę chyba z jednej kwestii, która nas wszystkich tu, jak przypuszczam, jednoczy mimo różnic poglądów w różnych sprawach szczegółowych. Mianowicie kluczową przecież kwestią jest sprawa kształtu samorządu. Jedyne taka adwokatura, która będzie dysponowała rzeczywistym samorządem, może w sposób reprezentatywny kumulować i przekazywać krajowi, władzom ten wielki kapitał doświadczeń wynikających z naszej pracy zawodowej, która polega na kontaktowaniu się z setkami tysięcy ludzi, klientami wymiaru sprawiedliwości, ich rodzinami, osobami obecnymi na salach, z ludźmi z naszego środowiska, z kręgu znajomych, którym przecież kwestie prawa, praworządności i sprawiedliwości tłumaczymy albo — tak jak nas na to stać — staramy się tłumaczyć.

Proszę państwa, sprawa samorządu i aspiracje adwokatury do rzeczywistego samorządu są równie stare jak adwokatura. Z historii ją, a niektórzy z państwa z autopsji znamy wspólnie kształt samorządu adwokackiego w okresie przed-

wojennym i daleko idące, wręcz drastyczne ograniczenia tego samorządu po postawie adwokatury w okresie procesów brzeskich i pierwszych aresztowań, kiedy to adwokatura stanęła niemal jednogłośnie na stanowisku, iż nie wolno tolerować łamania prawa.

Proszę państwa może dobrze się stało, że ten Zjazd odbywa się w Poznaniu, w mieście, w którym w 1956 r. nastąpił pierwszy wielki wybuch gniewu i protestu robotniczego. Ten wybuch zaowocował znanym nam październikiem. Bez względu na to, jakie były potem próby wycofania się ze zdobyczy październikowych, zostało jednak w naszym życiu politycznym i społecznym z tego okresu coś trwałego, a w każdym razie zostało marzenie wszystkich grup społecznych, aby społeczeństwo mogło mówić, żeby nie było pouczane.

Nie czuję się na siłach i nie czuję się kompetentny, jeśli chodzi o ocenę pracy dotychczasowego samorządu. Na ile ten samorząd działał w istniejących warunkach w sposób maksymalny, a na ile nie działał — to rzecz m. zd. nie do rozstrzygnięcia. Dlatego, że brak nam podstawowych faktów. Przecież do tej pory głos samorządu z przyczyn oczywistych, z przyczyn instytucjonalnych był tylko szeptem w ministerialnych gabinetach. A taki szept bardzo łatwo zagłuszą ministerialne papiery. I tak długo, dopóki nie będzie rzeczywistego samorządu, trudno mieć aż tak daleko idące pretensje do naszego samorządu, który działał do chwili obecnej (oklaski).

Mam jednak poważne zastrzeżenia co do niektórych aspektów działalności Naczelnej Rady Adwokackiej, a w szczególności co do tej Komisji pracy społecznej i politycznej. Bo z przerażeniem w „Palestrze” przeczytałem, że podobno ta komisja inspirowuje działalność społeczną i polityczną adwokatury. Proszę mi wierzyć, że czytałem materiały tej komisji. Jest to praca skrupulatnego księgowego. Sprawozdania są tego rodzaju, że tyłu to a tyłu adwokatów jest członkami takiej a takiej organizacji, gdzieś ktoś tam wystąpił, coś tam zrobił... I to jest ta cała inspiracja.

Chociaż ta działalność samorządu była wyrażana nieco szeptem, to jednak niech ten szept będzie przynajmniej prawdziwy! A tymczasem zgrzytnęło to fałszem, i to fałszem niemiłym wobec tych wszystkich adwokatów, którzy w trudnych warunkach chcieli pracować rzeczywiście społecznie.

Proszę państwa, dla mnie osobiście sprawą zupełnie drugorzędną jest kwestia — z całym należnym szacunkiem dla obecnego składu Naczelnej Rady Adwokackiej i jego prezydium — kto będzie nas w niej reprezentował. Obecny bowiem kształt instytucjonalny samorządu nie zapewnia, bo nie może zapewnić, rzeczywistej samorządności i tego, żeby samorząd reprezentował poglądy całego środowiska.

Na odbytym Zjeździe Izby poznańskiej przedstawiliśmy projekt uchwały, którą chcieliśmy również Zjazdowi zaprezentować do oceny i ewentualnego poddania pod głosowanie. Chodzi mianowicie o to, aby dzisiejszy Zjazd — i tu się nie mogę zgodzić z panem dziekanem Warcholikiem z Krakowa — nie był czynnością jednorazową, po której zostaną piękne uchwały i wspomnienia. Chodzi o to, abyśmy w naszej działalności byli uporczywi i konsekwentni. Potrzeba jest — zdaniem Izby poznańskiej — i to pilna potrzeba, utworzenia na dzisiejszym Zjeździe specjalnej komisji do opracowania projektu ustawy o samorządzie adwokackim. Komisja ta w maksymalnie krótkim m.zd. czasie (zresztą do zastanowienia się jest problem, jak długo miałyby ta komisja działać) opracowałaby po Zjeździe i poddała pod ocenę delegatów, zespołów i rad adwokackich projekt ustawy o samorządzie adwokackim. To jest dla nas — uważam — kluczowa sprawa. Dopiero jako samorządne środowisko, jako samorząd możemy pełnym głosem mówić, a nie szeptać tylko gdzieś tam.

Proszę państwa, jest i dalsza część tej uchwały poznańskiej. Chodzi mianowicie o to, żeby nasz Zjazd nie rozwiązał się w dniu jutrzejszym, żebyśmy nie rozjechali się do domów w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku. Chodzi o to, aby ten Zjazd potencjalnie trwał dalej. Chodzi o wyposażenie powyższej komisji, gdyby ona powstała, w kompetencje do zwołania w przyszłości Zjazdu, gdyby według oceny komisji zaszła tego potrzeba, spowodowana przeszkodami przy realizacji rozlicznych postulatów oraz przeszkodami przy realizacji naszego adwokackiego projektu o samorządzie adwokackim. Sądzę, że nie stoi to w sprzeczności z celem naszego Zjazdu. Ten Zjazd, jak stwierdziła Naczelna Rada Adwokacka, ma charakter aktu politycznego, ale nie oznacza to, że ma to być jednorazowy tylko akt polityczny.

Proszę państwa! W bardzo króciutkim zarysie, bo jest o tym mowa w naszych тезach, które rozesłaliśmy — chciałbym przedstawić najistotniejsze cechy tego przyszłego samorządu.

Chodzi nam o to, aby samorząd był w całości wybierany. Aby wybierane były na zgromadzeniach izb wojewódzkich rady adwokackie i w odrębnym głosowaniu dziekani rad adwokackich. Analogicznie — żeby na ogólnopolskich zgromadzeniach delegatów adwokatury wybierany był skład Naczelnej Rady Adwokackiej i w odrębnym głosowaniu prezes Naczelnej Rady. Jest to problem czysto wewnętrzny, ale chodzi o to, aby zapewnić taki kształt samorządu, który byłby maksymalnie reprezentatywny dla adwokatury.

Druga kwestia — to usytuowanie instytucjonalne tego samorządu w stosunku do władzy państwowej. Usłyszeliśmy tutaj, że istnieje koncepcja podporządkowania adwokatury zwierzchnictwu Rady Państwa. W moim przekonaniu nie jest istotnym problem, komu adwokatura będzie podporządkowana, natomiast ważne jest, jaki będzie prawny kształt tego podporządkowania. Dotychczasowe podporządkowanie było podporządkowaniem absolutnym. Każda uchwała samorządu stanowiła swego rodzaju propozycję pod adresem pana ministra, którą to propozycję pan minister mógł przyjąć lub nie. Jeżeli tego rodzaju kształt podległości miałyby być zachowany na przyszłość, to niezależnie od tego, jakiemu organowi będzie adwokatura podporządkowana, nie będzie to oczywiście samorząd. Samorząd ma tę cechę, że sam się rządzi, rządzi się w ramach systemu prawa. I wydaje mi się — jest to moja myśl — że można by dyskutować raczej nad takim ukształtowaniem, aby podporządkować samorząd adwokacki organom sądowym. A więc, aby uchwały adwokatury sprzeczne z prawem w ocenie pana ministra mogły być zaskarżane do sądu. Na ile ta koncepcja trafia do przekonania innych, trudno mi powiedzieć, bo to jest koncepcja, która powstała na gorąco. Cały przecież kształt tej przyszłej adwokatury, przyszłego samorządu również tworzy się w marszu i na gorąco.

Wreszcie, proszę państwa, chciałbym powiedzieć o jednej rzeczy dosyć przykrej. Jak dalece potrzebna jest dyskusja o samorządzie, niech świadczy o tym pewien dokument, który niedawno wpadł mi w ręce. Otóż jest to notatka dotycząca postulatów prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej odnośnie do wymiaru sprawiedliwości i funkcjonowania adwokatury. Notatka ta pochodzi z Ministerstwa — mam nadzieję, że nie jest ona tajna, zresztą nigdzie o tym nie zaznaczono. Otóż proszę państwa, okazuje się (oklaski), że w ocenie Ministerstwa nie zachodzi potrzeba powołania krajowego Zjazdu adwokatów, bo przecież dotychczasowy samorząd działa dobrze, a przede wszystkim dlatego, że nie zawsze samorząd panuje nad atmosferą zgromadzeń i rzeczowością wystąpień. A więc skoro nie potrafimy się cenzurować, no to nie powinniśmy być przecież tutaj nagradzani tego rodzaju Zjazdem.

Również w ocenie Ministerstwa nie ma żadnej potrzeby, aby zapewnić udział adwokatury w pracach Sądu Najwyższego przy uchwalaniu wytycznych. Tak samo nie ma żadnej potrzeby, aby prezes Naczelnej Rady Adwokackiej czy inna osoba brała udział w pracach Komisji Legislacyjnej. A odnośnie do postulatów adwokatury, to pisze się tam, że „adwokatura ma możliwość przedstawiania rządowi okresowych informacji i postulatów. Mając związek instytucjonalny z ministrem sprawiedliwości jako członkiem rządu, może to czynić stosownie do potrzeb”. Wynika więc z tego, że Rada Państwa nie jest tym organem, któremu obok rządu adwokatura mogłaby składać informacje i postulaty.

Proszę państwa, gdybym czytał to w marcu ub. roku, byłbym zmartwiony, ale nie zdumiony. Obecnie może jestem mniej zmartwiony, za to niepomierne zdumiony (oklaski).

Kończąc swe wystąpienie, w którym już chyba trochę czasu „ukradłem” następnemu mówcy, chciałbym powiedzieć, że w mojej ocenie i w ocenie środowiska poznańskiego sprawą kluczową dla adwokatury jest rzeczywisty samorząd. Tylko rzeczywisty samorząd może zapewnić adwokataturze równie rzeczywisty, donośny głos w sprawach publicznych (oklaski).

Adw. J. Muchorowski (Lublin)

Nazywam się Jerzy Muchorowski, jestem z Lublina. Jako jeden z 18 delegatów Lubelszczyzny i Zamojszczyzny gorąco i serdecznie Was pozdrawiam. Ziemia partyzancka kłania się całej Polsce (oklaski).

Jestem głęboko wzruszony, że mogę przemawiać z tej trybuny do przyjaciół adwokatów z całej Polski. Czekaliśmy na to od 21 lat. I chyba nigdy nie będzie za mało tych dowodów wdzięczności, które ja sobie teraz pozwolę złożyć dla polskich robotników i ich organizacji NSZZ „Solidarność”. Bo bez nich w Polsce nie byłoby nas tu w Poznaniu na pewno (oklaski).

Proszę państwa, bądźmy jednak czujni. Równoległe do NSZZ „Solidarność” przez duże „S” działa też druga solidarność przez małe „s”. Wprawdzie nie tak liczna, ale jeszcze jakże potężna to solidarność wszelakiego wstecznicstwa i reakcji, solidarność skompromitowanych ludzi, którzy za cenę obrócenia wstecz koła historii i zachowania swych brudnych przywilejów nie wahają się wepchnąć naszej Ojczyzny w otchłań tragedii i cierpień (oklaski). Takiej solidarności nie poprzemy. Taką solidarność potępimy i takiej solidarności zagrozdzimy drogę (oklaski).

Nie ma odwrotu w procesie odrodzenia Polski, ale aby tak było, zależy to od nas. Od wszystkich Polaków. Dziś nie ma miejsca dla tchórzliwych i wahających się. Zło tylko na takich czeka. Napisał pewien pisarz jakże mądre zdanie: „Dla zwycięstwa zła wystarczy, by dobrzy ludzie nic nie robili”.

Uwaga, zdecydowanie — to ważne elementy w postawie Polaków. Ale stokroć ważniejsze — to wiara, że odrodzona Polska nie zapadnie ponownie w mroczny, tragiczny letarg. Wiary takiej nie wolno nam utracić. Tylko z tej wiary możemy czerpać naszą energię i zapał do działania. A działać musimy! Z przeróżnych motywów. Chyba także z powodu takiego motywu — posłużę się tu zwrotem aktualnej pieśni, która krąży po Polsce — „By nie spytał syn twój kiedyś, a gdzie ty był wtedy tato”.

Koleżanki i Koledzy! My, adwokaci polscy, na rozległym froncie walki o odrodzenie Polski także mamy swój odcinek. I to odcinek ważny. Gdy się ktoś chce dowiedzieć, jaki jest zakres demokracji i wolności w państwie, wystarczy, by zbadał zakres swobód i gwarancji, jakie ma adwokat w tym państwie. Uprawnienia

adwokata są niezawodnym papierkiem lakmusowym demokracji całego społeczeństwa. Im mniej swobód ma adwokat, tym mniej praw ma obywatel. Im więcej praw ma adwokat, tym więcej swobód ma ten obywatel (oklaski). Tej prawdy nikt nie zmieni.

Nie można tworzyć prawa, rozwijać prawa, stosować prawa bez adwokata. Bo adwokat to nie tylko pełnomocnik czy obrońca konkretnego obywatela, ale zarazem pełnomocnik i obrońca całego społeczeństwa. Takimi chce nas widzieć nasz naród. My jesteśmy jego wiernymi sługami na dobre i na złe.

Drodzy państwo, rozległy i zachwaszczony i wyboisty leży przed nami ugór, który zaorać nam trzeba, by wątła roślina — praworządność mogła zeń wyrosnąć i dać plony. Będziemy zatem głośno wołać o demokrację, o niezawisłe sprawiedliwe sądy, o szacunek dla osobistej wolności człowieka, o wolność słowa i pisma, o sprawiedliwe ustawy, które nie będą uchwalane przeciwko społeczeństwu, ale dla społeczeństwa, dla narodu, w szacunku dla jego tysiącletniej kultury i godności (oklaski).

Mamy też nasze mniejsze, ale jakże ważne sprawy. Sprawy naszego prawnego statusu adwokata polskiego. Było już tu wiele na ten temat mowy, nie chciałbym się powtarzać. Ale muszę powiedzieć, że z tym pełnym samorządem adwokackim nie da się pogodzić upokarzający nas nadzór Ministerstwa Sprawiedliwości czy np. szyszanujący udział prokuratora w naszym postępowaniu dyscyplinarnym (oklaski).

Socjalistyczna adwokatura polska przez 36 lat naszej rzeczywistości udowodniła, że jest równorzędnym i odpowiedzialnym partnerem na linii, na tym samym poziomie: sąd — prokuratura — i adwokatura (oklaski). Dlatego w pełni wypowiadamy się, ażeby zamiast nadzoru Ministerstwa Sprawiedliwości nastąpił ogólny nadzór Rady Państwa.

W tym naszym nowym samorządzie będzie miejsce dla pełnej demokracji w zakresie wyborów i stylu pracy naszych organów wykonawczych. Było już na ten temat wypowiedziane wiele słów. Chciałbym tylko wyrazić i swoją opinię, że wydaje mi się, iż prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej nie może być w żadnym wypadku wydziałem administracyjnym do spraw adwokatury (oklaski).

Drodzy państwo, my na Lubelszczyźnie, w punkcie czwartym uchwały zjazdu całej Izby lubelskiej w dniu 6 grudnia 1980 r., postanowiliśmy poprzez inicjatywę adwokatów Izby łódzkiej w zakresie tworzenia i organizowania Stowarzyszenia Adwokatów i Aplikantów Adwokackich (skromne oklaski). Nasze środowisko w pełni popiera tę inicjatywę. Uważamy, że zorganizowanie niezależnej, otwartej, szerokiej organizacji adwokackiej będzie leżało tylko w interesie adwokatury. Dotychczasowe doświadczenie uczy, że naszych aspiracji w tym względzie nie zaspokoił nam ZPP.

Słyszemy, że w Warszawie na szczeblu centralnym stawia się przeszkody w powstaniu tej organizacji. Dlaczego? Jest to przecież próba ograniczenia nas w naszej samorządności i w prawie do zrzeszania się. Stowarzyszenie opiera swą działalność na Konstytucji PRL. I chyba ten nieuzasadniony upór przeciwko stowarzyszeniu jest najlepszym dowodem, jak potrzebna jest nam ta organizacja. Dlatego apeluję o udzielenie na tym naszym ogólnopolskim Zjeździe całkowitego poparcia dla stowarzyszenia (oklaski).

Dla nas, jak wiadomo, najbardziej istotna jest sprawa ustawy o ustroju adwokatury. Naszym osiągnięciem tego Zjazdu będzie praktyczne wypracowanie takich metod, aby ta ustawa została przez Sejm jak najszybciej uchwalona. Tu na Zjeździe należy powołać komisję legislacyjną, która w krótkich określonych terminach opracuje projekt ustawy o ustroju adwokatury. I projekt ten zostanie potem bezpośrednio wniesiony pod obrady Sejmu PRL. W tym zakresie mamy podobno

obietnicę klubu poselskiego SD i jeżeli tak jest w istocie, to chwała za to temu stronnictwu (oklaski).

Proszę państwa, to nic, że nasz Zjazd nie ma instytucjonalnych uprawnień, że jest on — jak głoszą tezy opracowane przez NRA — instytucją pozaustawową i że nie możemy na tym Zjeździe decydować prawnie o zasadniczych sprawach nas dotyczących. Ale ten Zjazd ma ogromną siłę moralną, a siła moralna nie potrzebuje dla swego wsparcia czołgów ani armat (oklaski).

Nasze uchwały podjęte na tym Zjeździe będą ważniejsze niż ustawy, które chcemy zmienić. Będą one naszą wolą, a z wolą tą trzeba się liczyć.

Drogi Koleżanki i drodzy Koledzy! Drodzy Przyjaciele! Przez 10 lat mówiono nam, że wybudują drugą Polskę. Nie wybudowali. I to dobrze, bo my nie chcemy żadnej drugiej Polski. Mamy ją jedną. Jedyną. I ją kochamy. Uczynimy dla niej wszystko, by znów była wspaniałą, najjaśniejszą Rzeczpospolitą! (oklaski dość długie).

Adw. W. Jarosławski (Lublin)

Jestem delegatem Izby lubelskiej. Nazywam się Wojciech Jarosławski, adwokat. Niestety, już emerytowany. Bez swojej własnej woli, bo tylko na podstawie decyzji Rady zatwierdzonej przez Radę Naczelną. O tym nie będę mówił tutaj na tym zebraniu, bo swoich własnych osobistych spraw rozgrywać nie chcę.

Ale jest jedna rzecz. Mianowicie taka, że stanęliśmy na stanowisku (zaznaczam, że byłem członkiem komisji problemowej Rady Adwokackiej w Lublinie), że do prawidłowego działania adwokatury muszą być spełnione pewne ustawowe warunki. Adwokatura musi mieć samorząd. Samorząd, a nie autonomię.

W roku 1918, jak to już moi przedmówcy wspomnieli, dekretem naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego został wprowadzony Tymczasowy statut palestry polskiej, który obowiązywał do roku 1932. Oczywiście, jako tymczasowy, miał on pewne cechy trwałości. Powołał on również m.in. radę adwokacką, oparty był na wzorach rosyjskich a stworzony był przez adwokatów „Kongresówki” i dawał bardzo dużą samorządność adwokatów. Oprócz tego obowiązywały dwie ustawy: austriacka i pruska. Austriacka zawierała więcej swobód, liberalna pruska była gorsza.

Ustawa z roku 1932 była pierwszą ustawą polską o ustroju adwokatury. W jaki sposób ona powstała? Powstała po Brześciu. Właśnie za Brześć, za te obrony w procesie brzeskim, za to, że Rada Adwokacka Warszawska zjawiała się u pana ministra i zapytała: „Panie ministrze, dlaczego 4 adwokaci i piąty aplikant adwokacki zostali aresztowani i osadzeni w Brześciu? Dlaczego Witos i inni zostali osadzeni w Brześciu w twierdzy wojskowej, a nie w więzieniu normalnym czy w areszcie normalnym?”, a pan minister Car (tak się nazywał), *notabene* był adwokat, odpowiedział na to negatywnie dlatego, że Rada Adwokacka wyraziła ostry sprzeciw, a Rada Naczelna sprzeciw ten poparła. Potem, jak wiemy, był proces brzeski, były ogłoszone na nim przemówienia. Jeden z ówczesnych adwokatów Zygmunt Graliński powiedział dosłownie, że „proces ten zakończył likwidację, zlikwidował całkowicie legendę pana Marszałka”. A pan Marszałek wtedy rządził. Wobec tego p. Stanisław Car, ówczesny minister sprawiedliwości, którego na tym stanowisku zastąpił potem Czesław Michałowski (był on prokuratorem w procesie brzeskim i oskarżał tych mężów szlachetnych, dobrych patriotów, którzy w sposób legalny chcieli zmiany rządu, którzy chcieli zmiany systemu, którzy mieli do tego moralne prawo i którzy mieli w społeczeństwie wielkie poważanie i szacunek, wyrażany choćby przez to, że wielu było z nich ministrami, jak np. Kiernik czy Witos i inni), właśnie ci ludzie powiedzieli, proszę państwa,

że trzeba adwokaturę wziąć pod pewne, mocne kierownictwo. I wzięto ją. Projekt ustawy z roku 1931 czy późniejszy projekt rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości w sprawie adwokatury był taki, że art. 37 przewidywał, iż sędzia sądzący sprawę, nawet sędzia grodzki sądzący jednoosobowo, mógł skreślić z listy adwokatów każdego adwokata w trybie dyscyplinarnym na rozprawie. Do tego doszło! Oczywiście kto przeczyta „Palestrę” z roku 1931, ten zobaczy, jak się adwokaci do tego projektu ustosunkowali. Mówili, że to nie jest projekt adwokatury, ale że jest to projekt zniszczenia adwokatury polskiej. A to byli adwokaci o nazwiskach bardzo znanych, obrońcy w wielu procesach politycznych, ludzie nieposzlakowani, ludzie-wielcy patrioci, zasłużeni w walce o wolność więźniów politycznych w procesach prowadzonych w okresie 1905—1907 czy 1908 w Warszawie (Koło Obrońców Politycznych).

Teraz, proszę państwa, co się stało dalej. Dalej pan minister wycofał projekt ustawy. Przeszło natomiast rozporządzenie z roku 1932. Rozporządzenie to nie zadowalało adwokatury, ale złagodziło najgorsze rzeczy w projekcie ustawy pana ministra. Wreszcie wyszła ustawa z roku 1932, będąca kompromisem. Na podstawie przepisów tej ustawy następny pan minister zamknął listę adwokatów i aplikantów w roku 1938 aż do 31 grudnia 1945 r. Nastąpił wtedy bunt aplikantów adwokackich, popierany przez Radę Adwokacką i cały szereg poważnych adwokatów, m.in. przez pana M. Kulczyckiego i innych adwokatów. Strajkowali wtedy Chajn, Sadurski i inni ówczesni aplikanci. A potem nastąpiła okupacja niemiecka.

W okresie zaś okupacji niemieckiej, gdy komisarz niemiecki, radca prawny ambasady niemieckiej adw. von Wendorff, zażądał od *Beiratu* przy Radzie Adwokackiej Warszawskiej skreślenia adwokatów pochodzenia żydowskiego i Żydów, to ów *Beirat*, składający się z 14 adwokatów, odpowiedział na to negatywnie, choć byli uprzedzeni o tym, że odmowa będzie traktowana jako akt wrogi w stosunku do narodu niemieckiego.

Prezesem Naczelnej Rady Adwokackiej był wówczas mec. Ludwik Domański. Ludwik Domański i 14 innych adwokatów warszawskich powiedziało twardo „nie”. Zostali skreśleni za to z listy adwokatów. W Lublinie poprzedni dziekan Izby Adwokackiej Lubelskiej w czasie okupacji, mianowicie adwokat Stanisław Kalinowski, gdy dr Ziepel, szef Abteilung Justiz, zażądał od niego złożenia w ciągu następnego dnia listy adwokatów do wysiedlenia z Lublina, podał mu taką listę. A na tej liście widniało jedno tylko nazwisko: Stanisław Kalinowski. Wskazał samego siebie!

A teraz proszę Szanownych Państwa, proszę porównać z tymi faktami inne. Bo ja jestem wychowany w takim właśnie klimacie moralnym: Domańscy, Kalinowscy i inni. I dlatego bardzo mnie boli fakt, że Rada Naczelna zdecydowała się skreślać adwokatów z chwilą przekroczenia przez nich 70 lat życia. Zresztą — mówiąc szczerze — nie mam pretensji, że zostałem skreślony, gdyż chodzi tu o co innego. Chodzi o to, na podstawie jakiego aktu prawnego to nastąpiło owo skreślanie adwokatów, którzy ukończyli lat 70. Nastąpiło to w drodze regulaminu.

Proszę państwa, sama Rada Naczelna w ostatnim swym „Biuletynie” (nr 11) pisze, że „trzeba odejść od regulaminu o zgromadzeniach wyborczych i powrócić do dawnych regulaminów, bo one są sprzeczne z prawem, sprzeczne z demokracją”. Kolega z Izby poznańskiej powiedział w sposób wyraźny, że wnosi o skreślenie tego regulaminu, o uchylenie go, bo on jest sprzeczny z prawem, chociaż będzie z kolei wnosił o to, żeby w drodze ustawy wiek 70 lat został utrzymany. Ale ma to nastąpić w drodze ustawy, a nie w drodze regulaminu.

Bo co to jest regulamin? Regulamin to jest akt wykonawczy. Akt wykonawczy niższego rzędu. Jeden z bardzo niskich aktów wykonawczych. Weźmy na

poparcie tego książkę, jaka się niedawno ukazała, książkę pana Jerzego Bafii pt. „Zasady tworzenia prawa”. Napisane tam jest wyraźnie, że norma niższego rzędu, regulaminowa nie może stać w sprzeczności z normą wyższego rzędu, ustawy. Jeżeli na podstawie normy ustawowej Rada Naczelna została delegowana przez ustawę do wydawania regulaminu w zakresie organizacji władz adwokackich, organizacji jej działalności, to jednak nie do określenia wieku emerytalnego adwokata. Trzeba tu zająć stanowisko jedno, takie jak przyjmuje prof. Bafia, obecny minister sprawiedliwości, że jest to prawo podmiotowe, publiczne prawo podmiotowe adwokata do wykonywania czynności adwokackich. W pełnym zakresie. To jest wolny zawód. Dziś zwolennicy takiego określenia mówią, że podobnie jak sędzia czy prokurator mają określony pewien wiek, do którego mogą pracować, tak samo również można określić ten wiek i adwokatowi. Nie! Adwokat działa na podstawie innych zasad. Adwokat nie jest powoływany do pracy, nie jest też nominowany, działa on na innej podstawie. Adwokat skoro wykazał swe kwalifikacje do pełnienia zawodu przed odpowiednimi czynnikami samorządu czy innymi (zresztą wszystkie jedno jakimi), skoro uzyskał potem wpis na listę adwokatów, to ma publiczne prawo i to publiczne prawo — jak mówi Bafia — może mu odjąć tylko ustawa, a nie akt regulaminowy najniższego rzędu.

Ja mogę tu postawić takie pytanie: dlaczego wtedy, kiedy pan prof. Bafia objął stanowisko ministra i taką właśnie wyznaje zasadę, dlaczego nie uchylił tego regulaminu? A przecież dzisiaj (oklaski) również Naczelna Rada Adwokacka może sama ten regulamin uchylić. Bo jest on sprzeczny z prawem. Kolega z Izby poznańskiej miał w tej kwestii zupełną rację. Dlatego mnie się wydaje, że my możemy mieć u siebie takie rzeczy, które możemy załatwić sami bezpośrednio. Moja Izba wniosła projekt, żeby uchwały Zjazdu dzisiejszego wiązały wszystkie organy izb, organy całej adwokatury. Uważam, iż tego rodzaju wniossek, żeby Zjazd zobowiązał Naczelną Radę Adwokacką do uchylenia omawianego regulaminu we własnym zakresie, będzie wnioskiem trafnym i zgodnym z ustawą.

Adw. F. Rosengarten (Bielsko-Biała)

Moje przemówienie będzie nacechowane niewątpliwą zaletą, bo będzie krótkie (oklaski). Może nie wyczerpię nawet tych 15 minut. Proszę mi wybaczyć, jeżeli w ramach tych 15 minut chociaż przez minutę Kolegów zanudzę. Niech będzie nawet 10.

Proszę zebranych, zagadnienia poruszone dzisiaj są w zasadzie powtórzeniem tego, co czytaliśmy już w „Biuletynie” nr 11/80 Naczelnej Rady Adwokackiej. Środowisko, które reprezentuję, to jest środowisko Bielska-Białej, przyłącza się do tego w tej informacji przedstawionych i przedstawionych dzisiaj przez pana prezesa, z jednym może tylko zastrzeżeniem, tylekroć już powtarzanym co do granicy wieku.

Ja, proszę zebranych, z pewnym zażenowaniem poruszam ten temat, ale fakt jest taki, że ja też już dotarłem do granic Rubikonu. Ja już ten Rubikon przekroczyłem, *alea iacta sunt!* Nie mówię więc *pro domo sua*, lecz mówię w imieniu tych, którzy zbliżają się do tego wieku i których ewentualnie jeszcze jakaś zmiana mogłaby tutaj uratować.

Ponieważ zagadnienia zostały tu w sensie pozytywnym już wielekroć omówione i przedstawione, poruszę je w sensie negatywnym. Zacznę mianowicie od tego, że istnieją pewne przepisy natury dyskryminującej nasz zawód, co przeciwstawia się naszym dążeniom, ażeby ten zawód wywindować na odpowiednią pozycję. Mam tutaj na myśli różne normy, normy wyższego rzędu, jak np. ustawy, a nie normy niższego rzędu, jak niektóre regulaminy, jak pewne zwyczaje. A wszystko to składa się na jeden obraz, na to, że adwokatura nie znajduje się na takiej pozycji, nie

ma takiej rangi, jaką powinna posiadać. Uwidacznia się to m.in. w takim prozaicznym usytuowaniu, że za stołem sędziowskim zasiada pan prokurator, natomiast adwokat zasiada niżej. Dalej np. w tym, że w artykule 78 kodeksu postępowania karnego uważano za stosowne podać, iż sąd, a w czasie postępowania przygotowawczego prokurator, może się zwrócić do Rady Adwokackiej z zasygnalizowaniem, iż adwokat nie spełnił swoich obowiązków obrończych. Pytam się, dlaczego. Odpowiedź na to będzie taka, że chodzi tu o rangę obrony, ja zaś dopatruję się w tym zupełnie czego innego, mianowicie pewnej dyskryminacji tego zawodu. Bo dlaczego nie ma takiego samego identycznego uregulowania np. odnośnie do prokuratury albo odnośnie do sędziego. Niech by ewentualne ich uchybienia też były sygnalizowane tam, gdzie należy. Mam tu na myśli także omówione już szeroko przepisy, które wskazują na to, iż adwokatura w postępowaniu przygotowawczym nie posiada odpowiedniego uprawnienia, nie posiada odpowiednich atrybutów, które by jej umożliwiły należytą obronę obywatela, że adwokat nie może się spotkać z oskarżonym już przy pierwszym przesłuchaniu tuż po jego zatrzymaniu. Takich przykładów można by nalliczyć setki i tysiące. Mam tu też na myśli np. ów przepis głoszący, że akurat adwokatowi nie wolno inkasować pieniędzy, natomiast wolno inkasować pieniądze sekretarce w zespole. Są to przepisy różnego kalibru, różnego rodzaju, a wszystkie razem sprowadzają się do tego, żeby adwokaturę jakoś postawić na innej, lepszej platformie.

Proszę zebranych, druga domena tych zagadnień dyskryminujących to przepisy, które dyskryminują adwokata nie ze względu na jego pochodzenie, na jego wyznaczenie, na jego rasę, ale ze względu na jego wiek.

Proszę zebranych, argumenty tego rodzaju, że wraz z wiekiem traci się pewne władze intelektualne, są słuszne i zasadne. Ale istnieje przecież w takich sprawach inna możliwość, istnieje możliwość ingerencji administracyjnej, władz samorządu adwokackiego, istnieje też komisja dyscyplinarna, istnieje możliwość skierowania danego adwokata do badania przez komisję lekarską. Jak można tak w czambuł pozbawiać człowieka jeszcze żyjącego jego prawa do życia intelektualnego i psychicznego.

Sygnalizując te kwestie, chciałbym może w krótkich zarysach ująć to, co zostało dotąd powiedziane i napisane. Wybaczcie mi, Panowie, może za niezadarną formę (złożę to potem jako załącznik do protokołu):

„Gdy czarne nad krajem kłębiły się chmury, gdy gromy padały, toczono dyskusje, nie brakło głosów też adwokatury na społecznych wydarzeniach znane reperkusje. Któż lepiej zrozumie, co cieszy i boli, co robotnika czy chłopca nurtuje. W ich sprawach przecież i z ich właśnie woli adwokatura swój mandat sprawuje.

Tworzymy pomost od władzy do ludu. Społeczną tworzymy busołą. Odczytasz na niej bez większego trudu ogółu myśli i wolę. Nasz głos nie zawsze mile był słuchany. Nie zawsze w procesie równe są też strony, lecz rolę spełniają te słowne tarany skuteczniej, niż czynią to gładkie ukłony. Gdy dzisiaj radzimy zebrani tu społeczem w krajowym Zjeździe w Poznaniu zrzeszeni, nie czujemy się sami za tych obrad stołem, ze społeczeństwem duchowo złączeni.

Opozycją walcząc naszego zawodu nie tylko nasze przedstawiamy racje. Sprawa to wielka i warta zachodu. O praworządność walka i o demokrację.

Tak to na świecie w historii bywało, że im adwokat wyżej plasowany, tym słowo wolność więcej oznaczało, a wyraz prawo złotem był pisany.

Sąd nasz orzeka w majestacie prawa, w imieniu państwa ogłasza wyroki. Dla niego podium, lecz niech wystawa żadna ze stron ni wprost, ni na boki. Niech słowo równość równe dla każdego, czy dźwierz władzę, czy też jej pod-

lega. Czy prawomyślnie przylega do niego, czy też o famę taką wcale nie zabiega.

Znicz wolności i prawa wtedy jasno płonie, gdy obrońca walcząc spełnia swe zadanie. Gdy równe uprawnienia służą każdej stronie. Czy oskarża, czy broni. To jej powołanie". (oklaski).

Proszę zebranych, ująłem w tych słowach te zagadnienia, którymi wypadało się zająć. Te inne zagadnienia dotyczące wieku emerytalnego ułoży może kto inny. Dotąd nie spisano jeszcze ody do starości. Mam nadzieję, że odę taką napisze Naczelna Rada Adwokacka (śmiech) czy to w postaci uchylecia swojej własnej uchwały, czy też w postaci wystąpienia przeciwko ewentualnym zakusom, ażeby wiek emerytalny rozpoczął się według pewnych granic ustawowych. Dziękuję (oklaski).

Adw. S. Cholewa (Gdańsk)

Zgłaszam się proszę kolegów: Stanisław Cholewa, adwokat z Gdańska, emeryt, radca prawny. Nie będę więc zainteresowany w tych kwestiach, które poprzednicy moi w zasadzie już wyczerпали.

Chcę zacząć, proszę kolegów, od czegoś innego. Kiedy znalazłem się w dniach sierpniowych w Stoczni Gdańskiej, miałem wówczas dwa uczucia, dwie impresje, które chciałbym Szanownym Koleżankom i Kolegom przekazać.

Pierwsze odczucie — to osamotnienia. Było mi przykro i żal, że spośród adwokatów, znanych adwokatów, licznych adwokatów mojej Izby, adwokatów mojego ukochanego zawodu, widziałem jedynie kol. mec. Siłę-Nowickiego i kol. Taylora. Myślałem, że to wszystko, cośmy tu słyszeli o szczytnej roli adwokatury w przeszłości, o przodowaniu jej w obronie praw, w tym faksie — niestety — znajduje jakieś zaprzeczenie. Było mi smutno i przykro.

Drugim odczuciem było co innego. Odczułem radość, kiedy zobaczyłem te szare szeregi żołnierzy występujących bez broni, żołnierzy zdyscyplinowanych w taki sposób, na jaki nas, Polaków, nieraz w historii trudno było stać. Bo raczej zaliczamy się do narodu niespokojnego, narodu, w którym gdy jest trzech Polaków, przysłowiuwo jest pięć zdań. Tam była ta jednorodność, tam była zdyscyplinowana armia. Armia wielotysięczna, umundurowana w szare kombinezony stoczniowe, tylko nie wyposażona w broń. Pomyślałem sobie: jak mogła powstać ta zdecydowana, kilkunastotysięczna armia, zgrupowana na ciasnym stosunkowo obejściu i pociągająca za sobą całe Trójmiasto, całe pielgrzymki, które dążyły z czym kto ma, a zawsze z gorącym sercem? Krążyły wokół tych bram stoczniowych, grupowały się pod nimi, wysłuchiwały nabożeństw, rozmawiały ze swoimi bliskimi. Skąd mogła zrodzić się ta armia? Niewątpliwie zrodził ją krwawy grudzień 1970 r. Ale jej początków należy szukać tu, w Poznaniu. I to, proszę państwa, daje mi ogromną satysfakcję, że mogę powiedzieć, iż początki odnowy 1980 roku rozpoczęły się właśnie w Poznaniu. Od wypadków poznańskich w 1956 r. (oklaski)! Tak wypadki poznańskie jak i gdańskie w 1970 r. dały tej klasie robotniczej, przeważnie młodej klasie robotniczej, siłę i odwagę, by wywalczyć dla wszystkich lepsze jutro. Właśnie w tej młodzieży robotniczej znalazły się tak cenne siły odradzające polskość, znalazły się siły takie, których nikt nie przewidywał. Ci młodzi ludzie potrafili mocno walczyć!

I znowu druga refleksja. A gdzie są młodzi adwokaci w tych szeregach? Dlaczego się tam nie znaleźli? Jakże mi było żal i przykro z tego powodu, ponieważ adwokatura jest moim ukochanym zawodem.

Za to dziś cieszę się ogromnie, słysząc to wszystko. Jestem głęboko wzruszony i to swe uczucia chcę przede wszystkim państwu przekazać. W szczególności wzruszony jestem wystąpieniem adw. Muchorowskiego, o ile się nie mylę z Lublina. Cieszę się, że te jego słowa padły tu, padły właśnie w Poznaniu. Padły po wspa-

niałym zwycięstwem rzeczywiście po raz pierwszy przodującej klasy robotniczej. Chce mi się znowu — przed chwilą był recytowany wiersz — przypomnieć tu słowa pieśni: „Długo, długo spała Polska święta, długo Orzeł Biały spał, lecz się zbudził i pamięta, że on kiedyś wolność miał” (oklaski, oklaski).

Wszystko to, co my mówimy, proszę państwa, jest zaledwie pierwszym krokiem. Jeżeli państwo oglądali w telewizji sztukę radzieckiego autora Szwarca i przypominała sobie, jak po kolei spadały głowy smoka, jak po odpadnięciu trzech głów znalazł się prezydent, który był wiecznym naśladowcą smoka, to wtedy znowu rodzi się dziwna analogia. Bo już trzeci raz są ucinane głowy smoka i... zawsze potem znowu odrastają, albo też pojawia się inny prezydent jako następca smoka.

Dlaczego o tym mówię. Bo mówimy dziś dużo i głośno, bo brzmi cała Polska odnową, żyje pojęciem odnowy. Ale proszę państwa, odnowa była także w październiku 1956 r. Ja dokładnie pamiętam, jak mówiliśmy wtedy: „Niech rozkwitą tysiąc kwiatów. Niech socjalizm będzie przyjemny, miły. Niech prawo — prawo znaczy”. Pamiętam, jak wychodziło piękne pismo „Po prostu”, na pewno nieantysocjalistyczne. I wszystko to zginęło bez śladu.

Następnie przypominamy sobie również grudzień 1970 r., tak tragiczny w skutkach. Ofiary były, ale wołano do nas: „Pomożecie?” i padała odpowiedź: „Pomożemy”. I co się z tym stało?

Chciałbym Was, drodzy Koledzy i Koleżanki, natchnąć tą mądrością, którą natchnięta jest klasa robotnicza, mądrością stoczniowców gdańskich i robotników z całego Wybrzeża. Nie ma przyrzeczeń, nie ma tysiąca kwiatów, nie ma nic bez gwarancji. I robotnicy zdobyli taką gwarancję. Mieli siłę przebicia. Wiedzą, czym można uderzyć, wiedzą, że bronią nie można uderzyć, ale mają oręż znacznie potężniejszy niż broń, niż wszystko. Mają swój oręż „Solidarność” (oklaski)!

Czy „Solidarność” już wygrała? Nie. Przecież jest podobno 46 innych związków, które rejestrowane były natychmiast. Przecież na zebranie jednego z takich związków przyjechał pan premier Pińkowski natychmiast, chociaż to właśnie „Solidarność” przypisywano, iż premier na każde skinięcie jej palca przybędzie. Ale u nas tak nie było. Myśmy każdorazowego przybycia premiera Jagielskiego wyczekiwali, wyczekiwali jego przybycia z niepokojem, nieraz nawet z drżeniem serca, a nasze matki, żony i dzieci miały lzy w oczach nie wiedząc, co się z nami stanie. Czy nie powtórzą się „ścieżki zdrowia” z 1970 r., które są hańbą (oklaski)?

Proszę państwa, klasa robotnicza zdobyła te gwarancje. Ale klasa robotnicza jest silna, potężna i wie, że może wyegzekwować swoje prawa. My jesteśmy niewątpliwie zawodem, zawodem predestynowanym do dużych działań, działań wielkiego formatu. Ale my jesteśmy — niestety — niezbyt liczebni. Pięć tysięcy osób w skali całej Polski — to niewiele. Z tego tytułu gdańskie środowisko wysuwało inicjatywę włączenia się do związków zawodowych stojąc na stanowisku, że na pewno jesteśmy bardziej pracownikami aniżeli agentami. Szkoda, że sprawa ta nie znalazła szerszego oddźwięku. Słyszę teraz o organizowaniu związku adwokatów. Też dobra inicjatywa. Koledzy, cokolwiek zdążymy stworzyć, cokolwiek sami zorganizujemy, starajmy się o to, żeby to było zorganizowane dobrze. Bo każda organizacja zmierzająca do wolności, do samorządu — jest naszym gwarantem (oklaski).

Wiele mówiliśmy o naszym samorządzie, wiele też mówiliśmy o jego błędach i usterkach. I słusznie o tym mówiliśmy. Cóż, samorząd mamy taki, jak nam został narzucony ustawą, która — niestety — wcale nie jest ustawą o samorządzie adwokackim (oklaski).

Ustawa ta mówi o dwóch ciałach enigmatycznych: w skali krajowej — o adwokaturze, a w skali regionalnej — o izbach adwokackich. Ani jednemu, ani drugiemu ciału nie nadaje żadnych prerogatyw, żadnych uprawnień. Uprawnienia rze-

czywiście leżą w radach adwokackich i w Naczelnej Radzie Adwokackiej. Czy jest rzeczą słuszną mówić, że to są organa samorządu? Jeżeli to ma być nasz samorząd, to musimy go sami ustanowić i sami też możemy go odwołać. A jak to wygląda? Czy delegaci są uprawnieni do wypowiedzania się w imieniu całości? Twierdzę, że w żadnym razie nie. Mieliśmy już przykład tego w naszej Izbie, kiedy to nie delegat, ale dziekan głosował w Naczelnej Radzie Adwokackiej zupełnie inaczej, niż został zobowiązany do tego przez Izbę.

Wybory do Rady Adwokackiej sprowadzające się do tego, że enigmatyczna komisja Frontu Jedności Narodu typuje członków, są po prostu zaprzeczeniem jakiegokolwiek samorządności prawidłowego wyboru. To samo dzieje się i w Radzie Naczelnej. Są dziekani, którzy wchodzi do niej z urzędu, i ci dziekani wybierają resztę członków na podstawie ustalonej listy przez komisję porozumiewawczą stronnictw politycznych. A jeżeli ja nie jestem w żadnym stronnictwie politycznym? Kto mnie wtedy reprezentuje, pytam się?

Proszę kolegów, to nie jest samorząd! To są wojewódzkie zarządy adwokatury i centralny zarząd adwokatury (oklaski).

Czy w świetle tego, co powiedziałem, możemy się dziwić, że centralny zarząd adwokatury ulega presji ze strony magistratury. Przecież dzisiaj pan prezes Czeszejko powiedział, że sprawa regulaminu — ja nie chcę wiele o tym mówić — wynika stąd, iż były sugestie ze strony magistratury, że będzie ograniczony wiek. No i co? I ugiął się przed tym? Proszę bardzo, niech magistratura to zrobi, ale adwokatura nie powinna do tego ręki przykładzać (oklaski).

Drodzy koledzy, jest to tym bardziej żenujące, że przecież — to zostało już zupełnie doskonale wytłumaczone — regulamin jest wręcz przeciw ustawie. Bo ustawa wskazuje sposób zabezpieczenia się przed możliwościami utrudnienia wykonywania zawodu w podeszłym wieku. Tylko trzeba tę ustawę egzekwować. Albo więc izby adwokackie nienależycie egzekwowały ustawę, albo też jeśli była ona niedobra, to można ją było zmienić, natomiast nie można było wydać regulaminu sprzecznego z prawem. I to chyba jest zarzutem najpoważniejszym (pomijam już to, że ja byłbym przeciwny nawet uregulowaniu ustawowemu).

Uregulowanie zawarte w dotychczasowej ustawie jest chyba najślusniejsze w świecie. Bo zważmy tylko. Mówi się o tym, że w innych gałęziach jest określony wiek. Prawda. Ale od chwili tego określonego wieku nikt nie zabroni np. zatrudnić się w niepełnym wymiarze. Przykładem jestem ja osobiście. Więc utracanie z zawodu wieloletniego adwokata jest, generalnie rzecz biorąc, absurdem. W Izbie gdańskiej jest czterech takich adwokatów. Życzyłbym wszystkim młodym kolegom takiej sprawności fizycznej i takiej sprawności umysłowej, jaką oni reprezentują. Zaznaczam, że o sobie tu nie myślę (oklaski).

Proszę kolegów, dążymy zatem do stworzenia takiej gwarancji, żeby nikt nas „nie wykołegował”, jak to mówili stoczniowcy. Padły tu słowa gorzkie pod adresem Rady Naczelnej. Został też zgłoszony ekstremistyczny wniosek. Ja bym nawet zgodził się z tym wnioskiem, ale chcę powiedzieć, jaką będziemy mieli gwarancję, że następną wybraną przez nas w tym samym trybie Rada nie zawiedzie nas tak samo jak i poprzednia Naczelna Rada Adwokacka (oklaski).

Kończąc, chciałbym jeszcze powiedzieć, że będąc wytypowany przez kolegów, z radością wezmę udział w pracach projektowo-legislacyjnych. Proszę zarazem, żeby odnowa nastąpiła w nas wszystkich, żeby każdy z nas pamiętał, iż adwokat ma się nie bać i nie powinien się dać wykołegować. Dziękuję (oklaski).

Adw. S. Warcholik (Kraków)

Proszę Szanownych Zebranych, Koleżanki i Koledzy! W związku ze zgłoszeniem

przez kol. Krzezińskiego formalnego wniosku o wezwanie Naczelnej Rady Adwokackiej czy — ściślej mówiąc — prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej do ustąpienia wniosek ten siłą rzeczy w ramach ocen czy opinii będzie musiał i musi być poddany pod głosowanie. Wnoszę więc — i to jest mój wniosek formalny — by teraz, jeszcze przed przerwą, dokonać wyboru siedmioosobowej komisji skrutacyjnej. Sądzą, że ta siedmio- lub maksymalnie 9-osobowa komisja skrutacyjna jest w stanie sprawnie przeprowadzić akt głosowania. Proponuję, aby komisja skrutacyjna, jaka ma być wybrana, opracowała kartki na piśmie z hasłami „tak” i „nie”. Będą one dawały podstawę do bardzo prostego wyrażenia swojego stanowiska: „tak” — to znaczy za wnioskiem kol. Krzezińskiego, „nie” — przeciwko temu wnioskowi. Brak skreśleń będzie miał charakter wstrzymania się od głosu, od zajęcia stanowiska. Proponuję też, aby akt głosowania — ze względu na to, że jutro mamy przecież, a zresztą także i dzisiaj, niebagatelną porcję tematów zarówno w dyskusji jak i w opracowaniu i przedyskutowaniu wniosków, uchwał i rezolucji — aby ten akt głosowania odbył się dzisiaj w trybie doraźnym po kolacji bądź też jutro rano przed rozpoczęciem obrad między godz. 8.30 a 9.30, tak by komisja skrutacyjna mogła obliczyć i przedstawić nam liczby głosów. Wydaje mi się osobiście, że dla zaspokojenia nie tylko zainteresowań, ale i dla pełnej reprezentatywności akt głosowania powinien się odbyć — powtarzam — dzisiaj lub jutro. Trzeba bowiem liczyć się realnie z tym, że w godzinach południowych czy popołudniowych zacznie z naszego gremium ubywać stopniowo niemała porcja kolegów.

Reasumując, wnoszę zatem o to, aby poddać pod głosowanie mój wniosek o wybór 9-osobowej komisji skrutacyjnej, o jej ukonstytuowanie się i opracowanie kart do głosowania o charakterze tajnym. Wnoszę również, aby szanowni uczestnicy Zjazdu rozstrzygnęli teraz, czy mamy głosować dzisiaj w godzinach właściwie już nocnych, czy też jutro bardzo wcześnie rano. Osobiście optuję za dniem dzisiejszym. Dziękuję.

Adw. W. Piotrowski (Zielona Góra)

Korzystając z przyzwolenia pana przewodniczącego, chcę zabrać głos w kwestii terminu głosowania. Wyrażam pogląd, że głosowanie powinno się odbyć w dniu jutrzejszym, beznamytnie, w należytej powadze i spokoju. Osobiście w tym aspekcie wyrażam duże zadowolenie, że został zgłoszony przez mecenasa Krzezińskiego głos Warszawskiej Izby Adwokackiej, a przynajmniej części jej reprezentantów, w kwestii nieufności dla prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej. Ujawnia się bowiem dzięki temu jedyna niebywała do tej pory okazja do przejęcia odpowiedzialności przez takie duże gremium adwokatury za dalszy kształt jej samorządu.

Myślę, że jest to okazja niezwykle szczęśliwa. Chodzi tylko o to, by głosowanie odbyło się zgodnie z naszymi sumieniami przy jednoczesnym uwzględnieniu, sprawiedliwym uwzględnieniu wszystkich okoliczności czasu przeszłego oraz przy sprawiedliwym uwzględnieniu obowiązków i nadziei na przyszłość. Do tego potrzebny jest czas, rozważa i spokój, a nie namiętna i wymęczona już dotychczasowymi obradami atmosfera panująca w chwili obecnej na sali. Dlatego proponuję, byśmy się przychylni do tego drugiego wariantu wniosku mec. Warcholika i optowali za głosowaniem w należytych spokoju w dniu jutrzejszym. Spokój i czas nie jest wrogiem sprawiedliwości, roztropności i rozumu. A o to przecież chodzi w tej sprawie (oklaski).

Adw. A. Sójka (Poznań)

Proszę koleżanek i kolegów, wydaje mi się, że wniosek pana dziekana Warcholika jest trochę przedwczesny. Jeżeli mamy stosować się do zasad demokracji, to

stosujemy się do nich w całości. Najpierw trzeba chyba przegłosować, czy w ogóle wniosek pana dra Krzemińskiego (oklaski) poddajemy pod dyskusję i pod głosowanie. Jeżeli tak, to proszę uprzejmie. Ale niby dlaczego przyjmować coś z góry narzucone wszystkim jako rzecz przesądzoną? I dlatego przepraszam najmocniej (oklaski), ale tak mi się wydaje, że to będzie demokratyczne (burzliwe oklaski).

Adw. J. Czyżewski (Lublin)

Proszę państwa, nie mam wiele do powiedzenia, ale skoro już wyszedłem tutaj, to nie wypadło mi wracać jak niepyszny z powrotem na miejsce. Wydaje mi się, że postawienie omawianego wniosku w aktualnej sytuacji, w jakiej się adwokatura znajduje, mianowicie w przededniu przedstawienia Sejmowi nowej ustawy o adwokaturze, niczego dobrego nam nie przyniesie (burzliwe oklaski). Każdy wynik głosowania — obojętne jaki — będzie policzkiem dla ludzi, którzy się starali pracować, jak mogli.

Adw. W. Siła-Nowicki — przewodniczący

Przepraszam, panie mecenasie, pan miał zabrać głos w sprawie formalnej, a zabiera pan głos w sprawie merytorycznej. Nie mogę go panu udzielić.

Adw. J. Czyżewski

Wobec tego przyłączam się do wniosku mojego przedmówcy, żeby przegłosować zasadę, czy mamy nad tym wnioskiem głosować, czy też nie (oklaski).

Adw. Siła-Nowicki

Przepraszam państwa, ten wniosek jest z punktu widzenia zasad demokracji niedopuszczalny. Bo przecież każdy wniosek zgłoszony tutaj musi być przegłosowany. Nad tym więc, czy nad wnioskiem głosować, czy też nie, głosowanie jest niedopuszczalne (szmery na sali).

Proszę państwa, proponowałbym, jeśli można, przerwać dyskusję nad tą kwestią. Kierownictwo Zjazdu ustosunkuje się do niej jutro rano, po naszym własnym zastanowieniu się i po jej przemyśleniu. Powiemy jutro kolegom, jakie jest nasze zdanie, i wysłuchamy Waszego zdania. Ale nie czynmy tego w tej chwili, nie tak na gorąco.

Proszę, kolega Sieklucki z Bielska-Białej w sprawie formalnej.

Adw. J. Sieklucki (Bielsko-Biała)

Proszę Szanownych Kolegów i Koleżanek! Jeżeli każdy wniosek na tego rodzaju zgromadzeniu jak nasze ma być poddany pod głosowanie, to wniosek mojego przedmówcy jest również wnioskiem, który ma być poddany pod głosowanie (oklaski). I wobec powyższego oświadczam, że przynajmniej ja osobiście, a sądząc z oklasków, które przed chwilą słyszałem, również i sala nie zgadzamy się ze stanowiskiem jednego z panów przewodniczących (oklaski).

Adw. W. Hirsch (Gdańsk)

Przedstawiam się: adwokat Hirsch z delegacji gdańskiej. Przemawiam w jej imieniu. Wobec tego, że mamy przewodnictwo 3-osobowe, a z wypowiedzi członka tego przewodnictwa pana mec. Siły-Nowickiego wyraźnie widzimy, iż jest on zainteresowany po stronie środowiska warszawskiego (oklaski), uprzejmie proszę, aby przewodnictwo w tej części zebrania sprawował przewodniczący pan mec. Wąsowicz (brawa, brawa, oklaski).

Adw. S. Wąsowicz — przewodniczący

Proszę Szanownych Państwa, omawiana sprawa jest sprawą napiętą, wymaga ona rozważenia również z punktu widzenia kompetencji naszego Zjazdu, określonych temu Zjazdowi w uchwale Rady Naczelnej i komisji zjazdowej. Musimy się zatem nad tym zastanowić. Nie chcemy decydować pochopnie, tak jak to mówił ongiś Tacyt o starożytnych Germanach: „Germanie radzą, kiedy są pijani, ale cecydują po wytrzeźwieniu” (oklaski). My byśmy chcieli też wytrzeźwieć trochę (oklaski) i dlatego Koledzy pozwolą, że do tej kwestii wrócimy jutro. Natomiast dzisiaj mamy jeszcze pilniejszą kwestię, mianowicie sprawę dwóch komisji. Jedna komisja wnioskowa winna się ukonstytuować, a co do drugiej komisji (do spraw ustroju adwokatury), to powinni koledzy dokonać środowiskowego jej wyboru. W tej kwestii chciałem udzielić głosu koledze Kosińskiemu.

Adw. S. Kosiński (Kraków)

Właściwie wszystko się mieści w tej wypowiedzi pana dziekana. Mianowicie załugamy z dwiema sprawami czysto formalnymi. Jedna da się szybko załatwić, bo komisja wnioskowa została już powołana, tylko jeszcze się nie ukonstytuowała. Komisja ta ma wnioskować, powinna więc działać równolegle z naszymi obradami. Więc prośba, aby w czasie tej przerwy koledzy z komisji wnioskowej powołali spośród siebie przewodniczącego i jego zastępcę oraz dwóch sekretarzy i podali ten skład tutaj, do naszego stołu. To jest sprawa prosta.

Druga sprawa jest bardziej skomplikowana. Otóż Zjazd na samym początku zdecydował powołać drugą komisję — na wniosek środowiska poznańskiego — mianowicie komisję do spraw ustroju adwokatury. I tutaj nie mamy zgłoszonych kandydatów. Prawdopodobnie koledzy przyjmą tę samą praktykę, jaka była stosowana przy wyborze komisji wnioskowej, tzn. żeby w tej komisji byli reprezentowani, a raczej żeby były reprezentowane wszystkie Izby Adwokackie po jednym kandydacie z każdej z nich, tak jak w komisji wnioskowej, a potem zostanie to podane pod głosowanie tutaj na Zjeździe, czy w tym składzie akceptuje on tę komisję. Tak więc, podobnie jak było przy komisji wnioskowej, prośba, żeby koledzy zgłaszali z poszczególnych Izb kandydata do tej komisji.

Jednakże w czasie przerwy obiadowej wyłoniły się, proszę kolegów, zagadnienia co do kompetencji i czasu trwania tej komisji poznańskiej. Zjazd nie przesądził jeszcze tej sprawy w żadnym kierunku. I dlatego równolegle ze sprawą powołania tej komisji Zjazd będzie uprzejmy wypowiedzieć się, czy rzeczywiście komisja ta ma być taką komisją nieustającą, działającą jeszcze po zakończeniu w dniu jutrzejszym naszego Zjazdu, czy też komisja ta ma tylko opracować dla komisji wnioskowej swoje wnioski. Te wnioski zostaną przegłosowane przez Zjazd i poddane pod głosowanie. Gdyby komisja ta miała urzędować po zakończeniu Zjazdu, to przedłużyłaby w ogromną dal sprawę zgłoszenia wniosku, zresztą już opracowanego, w sprawach, które nie budzą żadnej wątpliwości i kontrowersji (są tylko jakieś drobne odchylenia). Chodzi tu mianowicie o projekt, który Naczelna Rada Adwokacka opracowała jeszcze w 1975 r., a następnie w swym „Biuletynie” nr 11 z ub. roku zgłosiła do niego jeszcze uzupełnienia. Są poza tym różne wnioski z poszczególnych środowisk. Dlatego też zanim Izby zgłoszą kandydatów, będzie do rozważenia problem głosowania nad kwestią, czy powyższa komisja problemowa ma być tylko — jak mówiłem — komisją, która dla komisji wnioskowej opracuje swoje stanowisko, czy też ma ona być — tak jak to postuluje Poznań — komisją, która będzie jeszcze pracowała po zakończeniu Zjazdu i dopiero później w nie ustalonej bliżej przyszłości opracuje kompleksowy projekt reformy ustroju adwoka-

tury. Dlatego w tej sprawie proszę uprzejmie o wypowiedź, jakie kompetencje ma mieć ta komisja zgłoszona przez Poznań?

Adw. J. Nikisch (Poznań)

Koleżanki i Koledzy! Po mojej pierwszej wypowiedzi, oklaski oraz żądanie przerwania już dalszej na ten temat dyskusji uważałem za wyraz zgody ze strony wszystkich na to, że zostanie powołana komisja, która będzie opracowywała projekt ustawy o samorządzie. Oczywiście nie na kolanie dzisiaj i jutro, ale w jakimś skróconym — tak mój wniosek był sformułowany — okresie do 2 miesięcy. Dodałem też, że ten termin można jeszcze skrócić, ale w każdym razie została aktualna sama zasada, że komisja będzie działała po Zjeździe, a nie dziś czy jutro. Uważałem, że w taki właśnie sposób została przyjęta moja wypowiedź, tak przynajmniej to rozumiałem (oklaski).

Uważam, że wysunięty teraz przez pana mecenas Kosińskiego problem jest znowu zmianą, jest właściwie nowym wnioskiem co do tego, jak ma komisja działać. Takie jest moje stanowisko i naszego środowiska poznańskiego. I z tą myślą myśmy ten wniosek zgłaszali.

Adw. J. Krzyżanowska (Lublin)

Ja ze swej strony chciałam poprzeć tutaj wniosek kolegi z Poznania, który mówił przed chwilą. Oczywiście, tak zrozumieliśmy, jak mi się wydaje, wniosek zgłoszony uprzednio, że ma to być komisja, która będzie działała po Zjeździe.

Ale ja mam tutaj nowy wniosek. Mianowicie wydaje się, że nie jest celowe powoływanie wciąż nowych komisji. Jeżeli mamy w tej chwili komisję wnioskową, która będzie opracowywała przede wszystkim, tzn. w większości, zagadnienie właśnie naszej ustawy o adwokaturze, to dlaczego mamy powoływać drugą komisję. Raczej byłoby celowe przedłużyć działanie tej komisji, ażeby później, jeszcze po tym Zjeździe, przygotowała ona przez określony czas projekt tej ustawy, którą mamy tutaj ewentualnie przedstawić. I dlatego jeżeli będziemy powoływać teraz nową komisję, która — tak jak to przed chwilą słyszeliśmy — miałaby przedstawiać komisji wnioskowej swe wnioski co do ustawy o adwokaturze, to chyba byłoby to dublowanie i powtarzanie sprawy, która jest prosta i którą bezpośrednia komisja już przez nas raz powołana powinna załatwić (oklaski).

Adw. R. Koziara (Białystok)

Nazywam się Ryszard Koziara, jestem z Białegostoku. Proszę koleżanek i kolegów, stoimy na stanowisku — a reprezentuję tu stanowisko wszystkich obecnych tutaj kolegów z Białegostoku — że nie można powierzyć opracowania projektu ustawy o ustroju adwokatury, tak ważnego dokumentu dla naszego środowiska, tylko komisji wnioskowej. Wydaje mi się, że to byłoby splycieniem zagadnienia (oklaski). Sprawa jest poważna. Zresztą mając pełne zaufanie do kolegów, których wysunęliśmy do komisji wnioskowej, mamy na uwadze również innych kolegów, którzy znakomicie wywiążą się z tego zadania w tej komisji, nazywanej komisją legislacyjną roboczą. Z tym jednak, że stoimy na stanowisku, iż poza składem tej komisji, którą będą stanowić koledzy będący przedstawicielami wszystkich regionalnych środowisk, powinni do niej wejść jeszcze inni koledzy. Dlatego też proponujemy uzupełnienie składu tej komisji osobami Koleżanek i Kolegów, którzy są posłami w Sejmie. Chyba z ich doświadczenia i wiedzy powinniśmy skorzystać. Proponujemy wobec tego: kol. Budzanowską, kol. Halinę Minkisiewicz-Latecką, kol. Zdzisława Czeszejkę i kol. Franciszka Sadurskiego (oklaski).

Adw. W. Siła-Nowicki (Warszawa)

Proszę państwa, jeśli chodzi o stanowisko prezydium, to jest ono jednomyślne. Nie można komisji wnioskowej łączyć z komisją legislacyjną dlatego, że do komisji wnioskowej zapisali się przecież koledzy ze wszystkich środowisk, którzy mogą dzisiaj—jutro tutaj być. Do tej drugiej komisji muszą być włączeni koledzy, których obowiązki będą nie na dzień dzisiejszy, jutrzejszy, którzy będą mogli realnie współpracować. To są zwykle techniczne sprawy. Dlatego też te rzeczy muszą być w przekonaniu całego prezydium Zjazdu postawione zupełnie inaczej, bo to są rzeczy poważne, a poza tym inne.

Adw. M. Gutowski (Poznań)

W sprawie formalnej wyrezył mnie pan mecenas Siła-Nowicki. Natomiast są tu dwa aspekty dotyczące działania tej komisji.

Pierwszy i najistotniejszy z nich — to opracowanie projektu ustawy o samorządzie. I rzeczywiście, powinna to zrobić komisja choćby ze względów technicznych inna niż komisja wnioskowa. Przecież zajdzie konieczność ciężkiej pracy, dojazdów. Trudno więc narzucać komisji wnioskowej tego rodzaju obowiązki.

Druga kwestia jest taka, abyśmy pamiętali przy ewentualnym głosowaniu nad tym wnioskiem poznańskim, że komisja ta według intencji autorów wniosku miałaby mieć kompetencję do ponownego zwołania Zjazdu w składzie, w jakim on obecnie obraduje, jeśliby komisja uznała konieczność zwołania takiego Zjazdu (skromne oklaski).

Adw. S. Wąsowicz — przewodniczący

Proszę państwa, sprawa wymaga chyba już decyzji. Chciałbym więc prosić o przygotowaniu mandatów. Chciałbym prosić kolegów, którzy byli łaskawi liczyć głosy wady, gdy głosowaliśmy w kwestii kierownictwa Zjazdu, ażeby zechcieli pełnić funkcję komisji skrutacyjnej. Wnoszę więc, żebyśmy w tej chwili przegłosowali sprawę, czy Zjazd powołuje taką komisję, o jakiej mówili kol. kol. Nikisch i Gutowski, tzn. komisję do opracowania projektu ustawy lub też do ustawy o ustroju adwokatury, działającą również po Zjeździe, czy też koledzy chcą się kontentować w tej kwestii dokonany już wyborem komisji wnioskowej. Chciałbym w tej sprawie zarządzić głosowanie.

Adw. J. Nikisch (Poznań)

Proszę kolegów. Ponieważ wyszła tu dodatkowa propozycja — moim zdaniem słuszna — żeby rozszerzyć skład komisji o przedstawicieli środowisk przez powołanie do niej kolegów adwokatów i adwokatów posłów, przeto ja tę propozycję — jako rozszerzenie mojego wniosku — zgłaszam.

Adw. S. Wąsowicz

Proszę kolegów, może powrócimy — jako do łatwiejszego — do poprzedniego projektu. Chodzi mianowicie o to, żeby środowiska zechciały wyznaczyć swoich przedstawicieli do tej komisji, która jednak tylko wówczas zostanie powołana, gdy uprzednio zostanie przegłosowana zasada, czy w ogóle taką komisję tworzymy, czy też nie.

Więc kto jest za tym, żeby taką komisję powołać dla opracowania też do przyszłej ustawy o ustroju adwokatury. Koledzy z komisji skrutacyjnej zechcą postarać się zliczyć głosy. Dziękuję kolegom. Kto jest przeciwko temu? Osiem osób. Zatem proszę kolegów, projekt środowiska poznańskiego o powołaniu tej komisji prze-

szedł i wobec tego obecnie środowiska będą łaskawe zgłaszać do rąk Szanownego Kolegi kandydatów do tej komisji.

Proszę państwa, prosimy o niezochodzenie się dlatego, że jeszcze po załatwieniu sprawy komisji kolega prezes Rady Naczelnej Zdzisław Czeszejko-Sochacki chce złożyć oświadczenie. Więc prosilibym, aby wszyscy byli obecni.

(Naradzanie się prezydium Zjazdu, na sali ogólny chaos; dodatkowe zgłaszanie się dyskutantów; propozycja zwołania dziekanów dla załagodzenia sytuacji).

Proszę kolegów, przerwa będzie niedługo ogłoszona, za niecałą godzinę, ale w tej chwili obrady jeszcze trwają. Proszę o zajęcie miejsc. Proszę uprzejmie o spokój. Proszę o zajęcie miejsc. Udzielam głosu panu prezesowi .. (głosy z sali: nie). W takim razie udzielam głosu panu kol. Sadownikowi z Siedlca.

Adw. T. Sadownik (Siedlce)

Jestem dziekanem Rady Adwokackiej w Siedlcach. Chcę poinformować koleżanki i kolegów, że jestem najmłodszym dziekanem. Nie po to mówię o tym, żeby przedstawić swoją metrykę. Jestem poważnie zaniepokojony tym, co się wytwarza na sali. Atmosfera ta nie służy interesom adwokatury (oklaski). Odpowiedzialność za los adwokatury spoczywa na Naczelnej Radzie Adwokackiej, a w szczególności na kolegium dziekanów. W związku z tym proszę swoich kolegów dziekanów, żebyśmy — zgodnie z regulaminem — zbrali się pod przewodnictwem kol. dziekana seniora Wysockiego na jednej z sąsiednich sal i jako jedyny uprawniony dotychczas organ do podejmowania decyzji w zakresie zmian w składzie Naczelnej Rady Adwokackiej znaleźli sposób przede wszystkim na uspokojenia nastrojów, a w drugiej kolejności — abyśmy znaleźli ewentualnie inne rozwiązania, które na nas, jako na kolegium dziekanów, spoczywają z ustawy (oklaski).

Adw. M. Olczyk (Łódź)

Moje nazwisko Mirosław Olczyk. Jestem delegatem Izby Łódzkiej i członkiem Zarządu Tymczasowego Stowarzyszenia Adwokatów i Aplikantów w Łodzi.

Żałuję bardzo, że nie ma Szanownej Pani sędziego, przedstawiciela „Solidarności”, bo chciałbym rozpocząć swoje wystąpienie od jednego tylko akcentu wstępnego. Chciałbym powiedzieć, że owacja, z jaką się spotkała, to była owacja indywidualnych, poszczególnych 450 czy 500 serc, oraz owacja całej adwokatury, jako że idee, które legły u podstaw „Solidarności”, zawsze leżały, aczkolwiek nieraz były zapomniane, u podstaw adwokatury jako zawodu. *Conseil, console, consilium* — łącz, radź, wspomagaj. To były idee naszego zawodu. I dlatego tak współgrały jej wypowiedzi z wypowiedziami naszymi.

A teraz *ad rem*. Chcę poruszyć zagadnienie o charakterze ogólnym. Stoimy wszyscy na gruncie porozumień Gdańska, Szczecina, Jastrzębia. Te porozumienia są gwarantami odnowy. Chciałbym na temat jednego sformułowania, jednej zasady leżącej u podstaw porozumień się wypowiedzieć. Mianowicie, jak należy rozumieć w ogóle zagadnienie przewodniej roli partii w społeczeństwie i jak należy rozumieć zagadnienie przewodniej roli partii w samorządzie adwokackim.

Pozornie tylko temat ten jest tematem odległym od tenoru naszych wypowiedzi. Przeciwnie, wydaje mi się, że jest fundamentem, wokół którego nasze wypowiedzi powinny się koncentrować.

Stefan Bratkowski w jednym z artykułów opublikowanym w prasie i zatytułowanym „Pięć polskich odrębności” podniósł jako jedną z zasad, że socjalizm, który budujemy, ten nasz na polskiej niwie wyrosły, ma być socjalizmem partnerskim. A kryterium przewodniej roli partii sprowadzać się powinno do tego, żeby partia

przewodziła w zamierzeniach strategicznych, a nie w sprawach technicznych i w sprawach taktycznych. Dla wyjaśnienia podaję, że nie jestem członkiem partii. Mówię o tym dlatego, że skoro przewodnią rolą partii jest zasadą konstytucyjną, na gruncie której stoimy, i skoro w zasadach zawartych porozumień społecznych ją akceptowaliśmy, to na ten temat ma prawo wypowiadać się również każdy bezpartyjny, w tym także bezpartyjny adwokat. Stoimy na stanowisku — przynajmniej my w gronie kolegów łódzkich, którzy te zagadnienia dyskutowaliśmy m.in. w Stowarzyszeniu Adwokatów i Aplikantów Adwokackich — że wiele zagadnień bieżących związanych z przewodnią rolą partii w adwokaturze, tak jak i z przewodnią rolą partii w społeczeństwie, powinno ulec zasadniczej zmianie. Jeżeli socjalizm, który mamy budować, ma być socjalizmem partnerskim, socjalizmem samorządów — bo takiego sformułowania m.in. użył Stefan Bratkowski — to oczywistą jest rzeczą, że przewodnia rola partii nie może się sprowadzać do bezpośredniego komenderowania, do bezpośredniego a bardzo często telefonicznego zarządzania. Powinna się ona sprowadzać do pewnych założeń strategicznych, do pewnej wizji przyszłościowej realizowanej przez partię wyłącznie i poprzez członków partii. Natomiast sytuacja, krytyczna zresztą, w której dublowane są poszczególne agendy w instancjach partyjnych i w instancjach administracyjnych, oczywiście na dłuższą metę jest nie do przyjęcia.

Dlatego wydaje nam się, że należałoby przedyskutować takie zagadnienia, jak zagadnienie zajmowania przez I sekretarza organizacji partyjnej określonych funkcji z urzędu w radzie oraz zagadnienie kumulowania funkcji członków egzekutywy i członków kierownictwa rad adwokackich. Przedyskutowania wymagałyby również zagadnienia związane z kształceniem kadr prawniczych. Osobiście wyrażam pogląd, że dotychczasowa metoda obowiązkowego uczestniczenia aplikantów na zajęciach w WUML-u, po odbyciu odpowiedniego przygotowania na wyższych uczelniach i po złożeniu odpowiednich egzaminów, jest niczym innym jak tylko dublowaniem tego samego materiału, w sposób duże gorszy zresztą podanym (oklaski). Pomijam tu zasadniczą sprawę, że adwokatura w swoim samorządzie jako grupa zawodowa, jako grupa inteligentna stoi na stanowisku wieloświatopoglądowości. Nie wyklucza to oczywiście uznawania przewodniej roli partii, ale nie oznacza jednocześnie bezpośrednio i dosyć naiwnie — żeby nie użyć sformułowania: prymitywnie — przeprowadzanej jednostronnej indoktrynacji z urzędu, że tak powiem (oklaski).

Wydaje się, że przedyskutowanie tych zagadnień, które wiążą się zresztą z тезami przedstawionymi na Zjazd przez poszczególne środowiska, aczkolwiek imiennie nie zostały wyznaczone i imiennie nie zostały zakreślone, odpowiada nie tylko aktualnej potrzebie chwili, ale także tym założeniom ustrojowo-politycznym i temu procesowi, któremu w skrócie myślowym nadajemy nazwę procesu odnowy.

Rzucam jedynie to zagadnienie pod dalszą dyskusję, pod rozważenie nas wszystkich, jako że jestem spięty w sposób niebywały ograniczeniem czasowym, które w pełni respektuję i do którego będę się chciał dostosować, ale które nakłada określone rygory myślowe, określone rygory, którym muszę się podporządkować.

Podnoszone było w dyskusji przez Szanowne Koleżanki i Szanownych Kolegów zagadnienie bardzo istotne, że gwarantem przemian, utrwalenia przemian w Polsce, gwarantem praworządności jest m.in. — może nawet przede wszystkim — instytucja niezależnego sądownictwa. Podpisuję się całkowicie pod тезami do tej pory zgłoszonymi, pod тезami zawartymi w opracowaniach pisemnych. Chciałbym tylko dodać kilka jeszcze drobnych uwag.

Jeżeli np. władza ma tak szczególny szacunek dla służby więziennej, to bardzo prosimy, ażeby identyczny szacunek miała dla sędziów i zrównała np. sędziów

w zakresie praw rentowych i emerytalnych z prawami służby więziennej (oklaski).

Jeżeli dziś mówi się o tym, że gwarancją niezawisłości sędziego jest pozycja sędziego, pozycja kierownictwa sądu, to wydaje się, że powinniśmy się wypowiedzieć również i w tym kierunku, że decyzje o mianowaniu prezesów sądów powinny być poprzedzone zasięgnięciem opinii zgromadzenia ogólnego sędziów danego sądu. Uważamy, że również w podobny sposób powinna być uregulowana sprawa skreślenia sędziów; skreślenia — mówię to świadomie. W ustawie o ustroju sądów wygląda to w ten sposób, że minister sprawiedliwości ma prawo zwrócić się do Rady Państwa z wnioskiem o odwołanie sędziego, jeżeli nie daje rękojmi wykonywania zawodu. Słowo rękojmia użyte jest tak w naszej ustawie, jak i w ustawie o ustroju sądów. Również tego rodzaju decyzja, jeżeli miałaby pozostać nadal w ustawie o ustroju sądów, powinna być zmieniona w tym kierunku: „po zasięgnięciu opinii zgromadzenia ogólnego sędziów danego sądu”.

Ale to są przepisy o charakterze kardynalnym, o charakterze ustrojowym. My doskonale, jako praktycy prawa, wiemy, że mogą być najlepsze przepisy, najgenialniejsze sformułowane postanowienia ustawowe, że mogą być piękne sformułowania jednych paragrafów stanowiące tezę i sformułowania paragrafów innych stanowiących antytezę pierwszych. Wiemy też, że poza odpowiednią regulacją prawną zagadnieniem niezmiernie istotnym są określone gwarancje praktyczne realizacji najpiękniejszych nawet założeń ustawowych. I dlatego Stowarzyszenie Adwokatów i Aplikantów np. solidaryzowało się z obradującymi w Poznaniu sędziami obu związków, tj. „Solidarności” i związku branżowego, w tym kierunku, żeby znieść wszelkie premie uznaniowe dla sędziów, gdyż premie takie mogą być w określonych warunkach czynnikiem jeżeli nie wpływającym, to na pewno wzbudzającym określone wątpliwości co do tego, czy działanie sędziego nie jest podporządkowane tej idei. Dlatego też w telegramach solidaryzujących się, jakie Stowarzyszenie (o tym za chwilę) przesyłało do obu tych związków zawodowych, również i na ten moment zwróciliśmy uwagę.

Chcemy traktować sprawy sądownictwa i sprawy kolegów sędziów jako sprawy nam bliskie i najbliższe. Bo nie ma i nie może być wolnej i samorządnej adwokatury bez w pełni niezawisłego i wolnego sądownictwa (oklaski).

A teraz drugie i ostatnie zarazem zagadnienie, któremu chciałbym poświęcić obecnie część swojego wystąpienia.

Wspomnieliśmy już o tym, że jeżeli ma być zrealizowana w sposób rzeczywisty odnowa, to musi nastąpić: demokratyzacja wewnątrzpartyjna, rozwój samorządnych organizacji ludzi pracy (w tym też samorządnych organizacji inteligentkich) i wreszcie systematyczne i stałe demokratyzowanie prac wszelkiego rodzaju agend państwowych.

Stoimy na stanowisku, że gwarancją tego, ażeby proces odnowy znówu nie znalazł się na ślepych zakręcie, jest stworzenie określonych gwarancji instytucjonalnych również w naszym zawodzie. U podstaw tej decyzji, tej myśli leżała koncepcja powołania do życia Stowarzyszenia Adwokatów i Aplikantów Adwokackich. Kiedyśmy 7 września w gronie kolegów zbrali się razem, to u podstaw tej decyzji leżała refleksja przede wszystkim natury moralnej. Tak jak niektórzy koledzy mówili, stwierdzaliśmy ze wstydem, że nie było nas też po październiku 1956 r. tu, duchowo, intelektualnie, w Poznaniu. Nie było nas też po październiku, nie było nas w roku 1968, nie było nas także w roku 1970. Nie chcieliśmy, żeby te smutne refleksje miały kiedykolwiek towarzyszyć rozrachunkom z naszą przeszłością zawodową. Później do refleksji natury moralnej doszła refleksja natury obywatelskiej. Uznaliśmy za potrzebne powołanie do życia stowarzyszenia, które pełniłoby — o tym za chwilę — wielorakie funkcje. Uznaliśmy, że skoro na terenie

adwokatury w ramach samorządu zawodowego działają liczne organizacje polityczne, mianowicie organizacje partyjne Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, organizacja ZSL i SD, oraz takie organizacje, jak np. Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej obok np. Towarzystwa Przyjaciół Starej Broni, to nie ma żadnych przeszkód merytorycznych i formalnych, ażeby powołane zostało do życia stowarzyszenie, które jednoczyłoby wszystkich ludzi — przepraszam za sformułowanie, bardzo proste i umowne — dobrej woli, niezależnie przy tym od tego, czy są, czy też nie są członkami partii, oraz niezależnie od przedziału wieku. Chcieliśmy, ażeby w naszych szeregach znaleźli się koledzy wyłączeni z czynnego życia zawodowego, żeby stowarzyszenie zapewniło im możliwość rozwinięcia pełnych inicjatyw obywatelskich i twórczych. Chcieliśmy te drzemiące w nas przez wiele lat inicjatywy rozbudować i rozwinąć (...)

Adw. S. Wąsowicz — przewodniczący
Przypominam, że czas mija.

Adw. M. Olczyk
Jeżeli mogę panów przewodniczących oraz koleżanki i kolegów prosić w drodze wyjątku o udzielenie mi jeszcze trzech minut głosu, to w ramach tych trzech minut się zamknę.

Adw. S. Wąsowicz
Dobrze.

Adw. M. Olczyk
Dziękuję bardzo. Uważaliśmy więc, że powołanie do życia stowarzyszenia da możliwość rozwinięcia nam różnorodnych inicjatyw w zakresie dowartościowania zawodu. To, co właśnie koledzy podnosili. Uznaliśmy, że adwokatura powinna wyjść z tego zaczarowanego kręgu długotrwałej walki o takse, której — nie wiem — chyba do dzisiaj nie ma. Chcieliśmy, ażebyśmy przestali na zebraniach mówić o problematykach pracy zespołowej i o trudnościach kontaktów z sądem. Chcieliśmy wyjść na szerokie forum, nawiązać kontakt ze stowarzyszeniami twórczymi, nawiązać kontakt ze Stowarzyszeniem Dziennikarzy Polskich, mówić jednym głosem z tymi, którzy identycznie jak my odczuwają potrzebę i konieczność dowartościowania inteligencji w środowisku.

I otóż sytuacja w sprawie jest taka, iż spotykały nas ataki i zarzuty, że walczymy przeciwko samorządowi, że podporządkowujemy się zgodnie z rozporządzeniem z 1932 r. ministrowi Spraw Wewnętrznych, że prowadzimy robotę rozbijacką. Ta rozbijacka robota ma polegać na tym, że chcemy stworzyć forum nieskrępowanej i wolnej dyskusji, nieskrępowane forum inicjatyw obywatelskich. Korzystam z obecności, że jest tu na sali pan Minister Sprawiedliwości. Ja pana Ministra znam tylko z telewizora. Do tej pory nie miałem okazji i szczęścia zetknąć się z panem bezpośrednio. Dlatego nie będzie chyba naruszeniem zasad gościnności, która mnie obowiązuje, jeżeli z tej okazji skorzystam i zapytam: Panie Ministrze, dlaczego Ministerstwo Sprawiedliwości, tak jak wiadomo nam na podstawie informacji z odpowiednich władz, do tej pory nie nadsyła pozytywnej opinii o stowarzyszeniu? Czy rzeczywiście stowarzyszenie adwokatów traktowane jest przez Ministerstwo jako koń trojański dla samorządu? *Chapeau bas!* Jeżeli panu Ministrowi tak bardzo sprawy samorządu leżą na sercu, wolnego samorządu (oklaski), to będzie jeszcze większe *chapeau bas*, jeśli pan uzna, że właśnie idea rozbudowy samorządu leżała u podstaw naszej decyzji. Bardzo prosimy, a ja szczególnie korzystając z tego prze-

lotnego spotkania, ażeby pan Minister zechciał wobec sali wypowiedzieć się, że tę naszą deklarację programową i ideową, to włączenie się najszerszych rzesz adwokatów do procesu odnowy przyjmuje jako deklarację z najlepszą wiarą i jako deklarację, której sam wychodzi naprzeciw.

I wreszcie ostatnia sprawa. Już kończę. W Gdańsku proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów głoszona była modlitwa, żeby władza miała rozum i żeby ludzie przestali się bać. Dziękuję (oklaski).

Adw. M. K o ł a k o w s k i (Częstochowa)

W wielu głosach w dzisiejszej dyskusji przewijało się wspomnienie o wielkości adwokatury i jej wspaniałej historii. O tym wiemy i z tego doskonale sobie zdajemy sprawę. Mnie się wydaje, że obecnie jest już najwyższy czas, abyśmy zastanowili się, czy jesteśmy my, adwokaci, obecnie pracujący w Polsce, godnymi następcami naszych wielkich poprzedników. I myślę, że odpowiedź na to pytanie nie może być tylko werbalna. Odpowiedź musi tu paść przez jakieś czyny, jakieś posunięcia. I dlatego wierzę, że adwokatura zda egzamin, jeżeli potrafi włączając się w nurt odnowy i dokonać takich zmian, które by tego włączenia były świadectwem. Wiele się mówiło o problemie samorządu, o problemie takiego czy innego układu tych czynników wymiaru sprawiedliwości, do których jako jeden z trzech należy adwokatura. Ale mówiło się o tym ciągle od strony ściśle prawniczej. Ja chcę do tego zagadnienia podejść od strony społecznej. Bo mnie się wydaje, że to jest najistotniejsze.

Wiadomą jest rzeczą, że są trzy czynniki wymiaru sprawiedliwości: sądownictwo, prokuratura, adwokatura. Te trzy działy są działami, moim zdaniem, całkowicie odrębnymi. I współpracującymi tylko ze sobą, ale nie współzależnymi. Zresztą widzieliśmy w posunięciach dokonanych przed kilkunastu laty a dotyczących organizacji wymiaru sprawiedliwości i ministerstwa resortu, że wyłączono z niego prokuraturę, która poprzednio była departamentem w tym ministerstwie. Wyłączono ją i powołano do życia w postaci generalnej prokuratury, która jest zależna bezpośrednio od Rady Państwa.

Wydaje mi się, że nie tylko mniej, ale jeszcze bardziej słuszny jest wniosek ażeby wydzielić z resortu sprawiedliwości adwokaturę. Przy czym chciałbym od razu z góry powiedzieć, że nie dochodzę do tego wniosku dlatego, żebym był niezadowolony z tego patronatu ministerialnego. Mnie się bowiem wydaje, że leży to w interesie zarówno resortu jak i adwokatury. Czymś innym przecież są zadania prokuratury i sądów niż zadania adwokatury. Ujmując to w skrócie, można by powiedzieć, że prokuratura i sądownictwo reprezentują władzę państwową bezpośrednio, a adwokatura reprezentuje człowieka. Adwokatura ma funkcję społeczną niesłychanie ważną, funkcję, którą musi w sposób właściwy sterować czy kontrolować — od strony humanitarnej — w procesie wymiaru sprawiedliwości. I dlatego sądzę, że musi ją wykonywać niezależnie od tego, czy to się komuś podoba, czy też nie. Tego wymaga interes społeczny, interes nas wszystkich i wszystkich wymiarów sprawiedliwości. I to jest to pierwsze zagadnienie, które chciałem poruszyć.

Następna rzecz. Obecny okres ujawnił z niezwykłą ostrością, że istnieje bardzo szeroko rozpowszechniona i bardzo niebezpieczna przy tym demoralizacja i że z tego względu walka o moralność na każdym polu jest bardzo ważna. Otóż w tej walce o moralność wymienione przeze mnie trzy działy wymiaru sprawiedliwości mają także swój obowiązkowy udział, choć o tym często się zapomina. Wymiar sprawiedliwości w działalności sądów to nie jest tylko wymierzanie kary i ustalenie winy. Jest to także funkcja społeczna, wychowawcza, o czym może się nie pamiętać.

Dlatego wyrok sądowy, jeżeli ma być wyrokiem prawidłowym, musi być aktem, który zrodziłby poczucie prawne społeczeństwa, który by doprowadził do przekonania, że wydany wyrok jest orzeczeniem słusznym, że wymiar sprawiedliwości był prawidłowy. Jeżeli się stawia sztuczne tamy w instancyjności, jeżeli się stawia barierę po jednej instancji w postaci horrendalnie wysokich kosztów, to uważam, że się wyrządza wielką szkodę wymiarowi sprawiedliwości. Przy okazji chciałbym tu zwrócić uwagę na jedną rzecz. Przecież nie kto inny tylko Ministerstwo Sprawiedliwości wystąpiło przed laty z inicjatywą ustawodawczą, w której wniosło o wprowadzenie u nas instytucji rewizji nadzwyczajnych. Co to znaczy? Wniosek chyba prosty: Ministerstwo zdawało sobie sprawę z potrzeby dodatkowej kontroli wymiaru sprawiedliwości. Ale w praktyce zostało to wykonane w sposób niezwykle niedoskonały.

Wydaje mi się, że jest to rzecz, która wymaga innego uregulowania prawnego i dlatego jestem zdania, że powinna być wprowadzona kasacja, trzecia instancja, niezależna zupełnie od Prokuratora Generalnego, natomiast zależna od strony Strona powinna o tym decydować, strona zainteresowana — obojętne czy jest to oskarżony, czy też strona w procesie cywilnym. Oczywiście uregulowanie tego problemu leży w ramach ustawodawczego opracowania zgodnie z potrzebami społecznymi.

Chciałbym tu powiedzieć o pewnym niepokoju, który napawa nas wtedy, gdy zastanawiamy się nad problemem praworządności. Jakże bowiem można traktować inaczej takie zagadnienie, jak np. to, że obecnie w wielu wystąpieniach pojawiają się nowe środki odpowiedzialności, nowe sposoby odpowiedzialności. Obok więc odpowiedzialności karnej, np. za niegospodarność, buduje się również pojęcie odpowiedzialności społecznej i politycznej. Ba! Żeby przy tym ujmowano to łącznie, a nie rozdzielnie. Jakże więc w tych warunkach można mówić o praworządności oraz o istnieniu artykułu 217 i następnym k.k.

Niebezpieczne jest także dla praworządności, jeżeli się formalizuje katalog przepisów karnych, jeżeli się stwarza coraz to nowe przepisy, coraz to nowe przestępstwa typu formalnego. To są przestępstwa, które w odczuciu prawnym nie mają odbicia, które nie są uznawane za bezsporne. I skazany w tych warunkach człowiek czuje się często pokrzywdzony, nie rozumie on istoty formalnego przepisu. I dlatego stanowi to chyba niebezpieczeństwo, z którym właśnie adwokaci, jako stojący bliżej człowieka, jako mający możliwość przekazania tego, co ludzie czują, o czym myślą, wreszcie jako ten element społeczny w wymiarze sprawiedliwości, powinni walczyć, żeby takich zjawisk było jak najmniej.

Wniosków w sprawach rewizji nadzwyczajnych załatwianych w sposób pozytywny, jest czasami dwa—trzy procent. Wynika stąd, że 97 czy powiedzmy 95 proc. obywateli, którzy zapłacili tysiąc złotych i którzy się zwrócili z wnioskiem o rewizję nadzwyczajną, otrzymują odpowiedź, że rewizja w ich sprawie nie będzie wniesiona. Innymi słowy, ludzie ci za poradę, za samą informację, za te 1000 zł otrzymują wiadomość, iż nie należy im się wniosek o rewizję. Taką samą poradę za 75 czy 150 zł mogliby uzyskać w zespole. Wydaje mi się, że coś tu jest nie w porządku. Dlatego jestem przeciwny instytucji rewizji nadzwyczajnej, a jestem za kasacją (oklaski).

Chciałbym tu podkreślić, że zgadzając się w zasadzie z głosami, jakie tutaj padły na temat przemian dotyczących samorządu i Naczelnej Rady Adwokackiej, mam poważne zastrzeżenia co do głosu jednego, mianowicie co do sprawy emerytów. Nie będę długo mówił na ten temat, chciałbym tylko od troszkę innej strony do tego podejść. Dlaczego mam zastrzeżenia? Dlatego, że nie tylko chodzi o ograniczenie maksymalnego wieku adwokata, ale chodzi również o inną rzecz: o ograniczenie

dotyczące wykonywania zawodu w ograniczonym zakresie. A przecież ustawa o emeryturach mówi, że emeryt może w taki sposób wykonywać zawód, czyli wybór należy tu do emeryta, czy może on w ograniczonym zakresie pracować. Rzecz jasna, jeśli nie jest chory, przez co nie daje gwarancji prawidłowego wykonywania zawodu (skromne oklaski). Mnie się wydaje, że takie dyskryminowanie adwokatury przez organy adwokatury jest niedopuszczalne.

Chciałbym na zakończenie powiedzieć jeszcze jedną rzecz. W dyskusjach, jakie ostatnio na fali odnowy się toczyły, prof. Pajestka powiedział, że odnowa będzie realna i rzeczywista, jeżeli będzie spełniała cztery warunki: jeżeli będzie walczyła o sprawiedliwość, humanizm, godność ludzką i prawdę. Do tego dodajmy jeszcze: demokratyczność ustroju. I wydaje mi się, że jest to płaszczyzna na której na pewno wszyscy adwokaci mogą się spotkać wraz z całym społeczeństwem, ze wszystkimi jego warstwami i klasami (oklaski).

Adw. S. Kosiński — przewodniczący

Do komisji legislacyjnej zostały zgłoszone następujące osoby: kol. kol. — mówię w porządku alfabetycznym według Izb — Lech Lebensztejn, Zbigniew Wajdowicz, Konrad Kulpe, Miron Kołakowski, Sławomir Dałka, Jan Grochowicz, Jerzy Rak, Leon Kasperski, Zbigniew Tyka, Mieczysław Jurkiewicz, Stefan Eckersdorf, Konrad Urbanowicz, Marian Rogożik, Zbigniew Tłuchowski, Jan Jacek Nikisch, Antoni Cengel, Lech Świerczewski, Maria Adamska-Kolupa, Jerzy Kwietnicki, prezes Karol Potrzobowski, Stanisław Afenda, Jerzy Zaniemojski, Artur Sichler. Jest więc 24 kolegów z Izb, a oprócz tego posłowie: prezes Maria Budzanowska, prezes Zdzisław Czeszejko-Sochacki, posłanka Halina Minkisiewicz-Latecka oraz prezes Franciszek Sadurski.

Czy ktoś z uczestników Zjazdu zgłasza jakieś zastrzeżenia przeciwko temu składowi?

Uważam, że jednogłośnie ten skład komisji został przyjęty przez Zjazd (oklaski). W czasie przerwy proszę uprzejmie, aby obie komisje ukonstytuowały się, wybierając przewodniczących, dwóch zastępców przewodniczących i zastępcę przewodniczącego oraz dwóch sekretarzy. I żeby nazwiska te zostały podane tutaj do stołu przydziałnego.

Lista została jeszcze uzupełniona o jedną posłankę, panią Genowefę Rejman (oklaski).

Teraz zarządzamy przerwę na kolację do godziny 20.45. Po tym czasie zbieramy się ponownie.

Przerwa w obradach trwała od 19.45 do 20.45

Adw. S. Wąsowicz — przewodniczący

Komisja wnioskowa nie ukonstytuowała się w czasie przerwy kolacyjnej, wszyscy więc koledzy z komisji wnioskowej są proszeni o to, ażeby bezpośrednio po zakończeniu w dniu dzisiejszym obrad, które są przewidziane mniej więcej na godzinę 23, zechcieli się ukonstytuować, zbierając się w tym celu w recepcji adwokackiej.

I jeszcze następująca prośba od członków komisji wnioskowej: ażeby koledzy, którzy występowali i jeszcze będą występować z wnioskami, jakie będą się nadać do rozpatrzenia przez komisję wnioskową, zechcieli — dla usprawnienia pracy komisji wnioskowej — zgłaszać swoje wnioski na piśmie. Do tego czasu, tj. dopóki komisja się nie ukonstytuuje, wnioski te prosimy składać tutaj do stołu przydziałnego, a po ukonstytuowaniu się komisji — do rąk przewodniczącego tej komisji.

Ciąg dalszy dyskusji. Głos ma kol. Janusz Waliszewski ze środowiska poznańskiego.

Adw. J. Waliszewski (Poznań)

Koledzy pozwolą, że się przedstawię: Janusz Waliszewski z Poznania.

Tezy komisji zjazdowej przy Naczelnej Radzie Adwokackiej zgrupowane są w trzech rozdziałach. Ja też to, co chcę powiedzieć, również zgrupowałem w trzech takich króciutkich rozdziałach.

Nie będę nużył kolegów żadnymi wstępami. Chętnie bym powiedział tak od serca o tej nieszczęśliwej naszej Ojczyźnie. Ojczyźnie wspaniałej, o wielkich tradycjach jagiellońskich, Ojczyźnie, która miała znakomitych władców także wśród królów elekcyjnych. Bo sędzę, że chlubić się możemy Sobieskim, Leszczyńskim, a także Stanisławem Augustem. Miasto Poznań jakoś nie bardzo jest dla naszych monarchów łaskawe. Niektórym odebrało ulice noszące ich imiona (Królowej Jadwigi, Jagiełły), a tych drugih relegowano gdzieś na dalekie przedmieścia. No, ale nie mogą sobie pozwalać na dłuższe wstępy.

Już czas nagli, trzeba przejść do rzeczy bardzo konkretnych. Otóż zdaniem moim nie może być pełnej demokratyzacji życia społecznego w kraju, jeżeli nie nastąpi demokratyzacja ustawy o ordynacji wyborczej. Demokratycznie wybrana reprezentacja narodowa jest jednym z istotnych gwarantów zachowania praworządności i tego, żeby wszystko, co w społeczeństwie się dzieje, znalazło odbicie podczas obrad Sejmu, żeby rzeczywiste potrzeby społeczeństwa były uwzględniane, brane pod uwagę.

Z tego względu opowiadam się za reformą prawa wyborczego w tym kierunku, by organizacje społeczne, które ewentualnie można taksatywnie wyliczyć, miały prawo zgłaszania czy to list kandydatów, czy poszczególnych kandydatów wprost do okręgowych komisji wyborczych, a nie do komitetów Frontu Jedności Narodu. A to dlatego, że demokratyzacja prawa wyborczego powinna być m.zd. oparta na założeniach realistycznych (w sensie realizmu socjologicznego), a nie dogmatycznych. To jest bardzo ładnie napisane w artykule 3 ust. 3 naszej Konstytucji, że co prawda Front Jedności Narodu jest wspólną płaszczyzną działania organizacji społecznych, ludu pracującego, ale to jest tylko deklaracja. Bo nie jest to odbiciem rzeczywistości społecznej.

Uważam również, że powinna być wprowadzona rzeczywista tajność głosowania. Wprawdzie o tajności głosowania mowa jest dwukrotnie w Konstytucji w art. 2 i art. 94 (a ponadto jeszcze w art. 7 ordynacji wyborczej), ale wiemy, jaka tu jest praktyka. I dlatego jestem zdania, że art. 7 ordynacji wyborczej powinien być uzupełniony przepisem, który by już likwidował wszystkie pod tym względem wątpliwości, mianowicie przez dodanie słów, że wejście za osłonę przed oddaniem głosu jest dla wyborcy obowiązkowe. Żeby nie było na przyszłość tych niesmacznych demonstracji głosowania (oklaski), aby się przypodobać (oklaski).

Ja wiem, że to są sprawy bardzo subtelne, jeśli chodzi o tajność głosowania. Aczkolwiek rzecz sama w sobie jest prosta i oczywista z punktu widzenia zasad demokratyzmu, to jednak politycznie może to być kwestia delikatna. Ale można tę sprawę załatwić ewentualnie jakoś kompromisowo, jeżeli już inaczej nie można. W każdym razie zostawić to tak, jak jest, nie można moim zdaniem.

Postulat utworzenia trybunału konstytucyjnego zawarty w tezach jest jak naj-słuszniejszy. Nie ma w ogóle potrzeby go uzasadniać. Ja tylko pozwolę sobie zauważyć, że gdyby taki trybunał konstytucyjny istniał, to ustawa o opłatach sądowych w sprawach karnych na pewno byłaby uznana za sprzeczną z Konstytucją,

ktora gwarantuje prawo do obrony (oklaski). Nas przecież wychowywali marksisci. Ja nalezę do pokolenia, które musiało zdawać egzamin z marksizmu i leninizmu. I stale nam tłumaczono, że wszelkie gwarancje papierowe, takie ściśle formalne, to właśnie tam, na tym Zachodzie, w tych liberalno-demokratycznych czy liberalnych demokracjach, w krajach burżuazyjnych. A przecież ono musi być realne, konkretne to prawo do obrony. Jak ono wygląda u nas w praktyce — każdy adwokat dobrze o tym wie. W ilu to przypadkach trzeba było zrezygnować z rewizji, bo klient nie ma po prostu pieniędzy na to, żeby się bronić. A gdyby był ten trybunał konstytucyjny, toby ten przepis absolutnie się nie ostał. Ja jeszcze pamiętam doskonale — był to chyba rok 1958 — pewien artykuł, bodajże zamieszczony w „Prawie i Życiu”. Cóż to tam było za wydziwianie się nad tym, że u nas, w tej demokracji ludowej, mamy darmowy wymiar sprawiedliwości! No i upłynęło niewiele lat i tak po małym zeszliśmy na pozycje, które jak najbardziej niedawno zwalczyliśmy.

Uważam, iż powinny być stworzone zupełnie realne gwarancje, żeby przepis art. 87 Konstytucji, który mówi o nietykalności cielesnej, nie był czczą deklaracją. Przepis przepisem, a z ust. kol. Taylora słyszeliśmy rzeczy mrozące krew w żyłach. A słyszeliśmy je o wiele wcześniej. Byli zaś tacy, którzy powinni je słyszeć niejako z urzędu (oklaski), ale nie słyszeli (oklaski).

Jeśli chodzi o drugą część tych tez, to opowiadam się za bezwzględnym zniesieniem kary śmierci (oklaski). Sama możliwość pomyłki sądowej — a takie są — jest tu dostatecznym argumentem. Pamiętamy np. jeden z wyroków skazujących na karę śmierci prof. Tarwida, znany proces sprzed 25 laty. No i co by było? Tego nie da się potem naprawić. Później ... tylko bukietki kwiatów składane w pewnych okolicznościach na ławę oskarżonych w 1956 i 1957 r. Ale naprawić się tych rzeczy — powtarzam — nie da. A nadto sama egzekucja jest aktem odrażającym, aktem, który obraża uczucia cywilizowanego społeczeństwa (oklaski). Przeżywamy w tym względzie prawdziwy renesans średniowiecza. Mroki te zaczęły nadciągać już w latach dwudziestych. Właściwie nowoczesność skończyła się ok. roku 1925. Bo nie te czasy są nowoczesne, które wysyłają sputniki w przestrzeń kosmiczną, które wysyłają jakieś pojazdy w rejony Księżyca i dalej, a tylko te, w których myśl jest wolna i nieskrępowana. Tylko te czasy są nowoczesne! Nie technika decyduje o nowoczesności i o średniowieczu. Na początku epoki średniowiecznej, w epoce Justyniana i Teodory, technika stała bardzo wysoko, ale czasy były średniowieczne. Wybuch tego średniowiecza jest dziś szczególnie spektakularny w niektórych krajach azjatyckich, stosujących potworne kary itp. Ale my tu w Polsce nie chcemy czegoś podobnego. Jeżeli wierzyć Jasienicy, to już Jagiełło po przyjęciu chrztu nie uznawał kary śmierci. Wspomniany już przeze mnie Stanisław August, którego mimo nieszczęść, jakie spotkały kraj za jego rządów, uważam za wielkiego monarchę, otóż Stanisław August orędownał o ulaskawienie konfederatów barskich skazanych na śmierć, którzy dopuścili się przecież zamachu przeciwko jego osobie. Nie wiem, czy którykolwiek z monarchów europejskich zachował się w podobny sposób. Nawiasem mówiąc, tymi uwięzionymi opiekował się jeszcze przez długie lata. Ale zostali oni ostatecznie straceni.

Caryca Jelizawieta Pietrowna, panująca w połowie XVIII w., w ciągu swojego 20-letniego panowania w Rosji, w której obowiązywały surowe obyczaje i surowe prawa, nie zatwierdziła ani jednego wyroku śmierci. A było to 200 z górą lat temu.

Skoro mowa o życiu społecznym, to trudno też zostawić na boku zjawiska, które się rozgrywają na naszych oczach, np. w kolejkach przed sklepami, i które

są źródłem potwornej demoralizacji, szczególnie młodzieży. Tam bezprawie dokonywane jest masowo, codziennie, w skali kilkuset tysięcy przypadków dziennie. Młodzież się tam uczy cwaniactwa i ohydnej filozofii w rodzaju np. hasła „śmierć frajerom” itp.

Ja rozumiem, że pewne osoby mogą być uprzywilejowane, jak np. kobiety w ciąży, starcy itp. Jeżeli chodzi o ludzi starszych, to na ogół ich spraw w ogóle się nie respektuje, ale uważam, że to nie może być pozostawione prawu dżungli. Tu nie można wstydliwie udawać, że tego zjawiska u nas nie ma, skoro ono istnieje z górą 20 lat. Te rzeczy trzeba jakoś ustawowo unormować. Trzeba stworzyć zespół zasad obowiązujących osoby oczekujące w kolejce w celu nabycia towarów i zobowiązać odpowiednie władze do przestrzegania tych przepisów. Pozwolę sobie przy tym zauważyć, że art. 5 ustę 5 Konstytucji stwierdza, iż Polska Ludowa stara się o zachowywanie zasad współżycia społecznego. To chyba jest tu piękne pole do działania, jeżeli chodzi o te kolejki (oklaski).

Nieco o sprawach naszego zawodu. Jeżeli chodzi o te urzędówki i ferie sądowe, to mogę się pochwalić, że ja od 1957 r., początkowo samotnie, stale do tych tematów wracałem tak jak ten głos wołającego na puszczy i głos generała, który nie miał za sobą wojska. Na pewnym zebraniu trzy lata temu pewna wysoko postawiona osoba wytłumaczyła mi autorytatywnie, że kwestia egzekwowania darmowej pracy od jedynej grupy w społeczeństwie, od której się tę darmową pracę rzeczywiście egzekwuje, nie ma nic wspólnego z zagadnieniem sprawiedliwości społecznej.

Osobiście byłem innego w tej kwestii zdania. Pozwolę sobie zauważyć, że art. 19 ust. 3 Konstytucji stanowi, iż PRL czerpać pełniej wprowadza w życie zasadę: od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy. A tu ... jest praca darmowa (oklaski) i to rzekomo nie ma nic wspólnego z zagadnieniem sprawiedliwości społecznej! (oklaski). Poza tym art. 68 Konstytucji mówi o prawie do zatrudnienia za wynagrodzeniem. Wprawdzie to 'nie jest — ściśle biorąc — zatrudnienie, ale chyba w akcie tej rangi co Konstytucja nie trzeba się czepiać słów, tylko raczej doszukiwać się tego, jaki jest sens ustawy.

Przez 13 lat taryfa nie została zmieniona, mimo że stale były podwyżki od roku 1970, a i obecnie są jeszcze dalsze podwyżki. Podobno wreszcie została nowa taryfa wydana. No, może. Nie miałem szczęścia tego oglądać. Ostatni raz przed rokiem słyszałem, że podwyżka ma być rzędu 23 czy 24 proc., ale za to 4 lata wcześniej przedstawicielka Ministerstwa bardzo słusznie mówiła, że ta taryfa jest po prostu śmieszna. A mimo to obowiązywała. Ja już zaczynałem się obawiać, że niedługo trzeba będzie uciążliwą sprawę eksmisyjną czy sprawę o wykonywanie opieki nad dziećmi prowadzić za cenę pudełka zapalek, że już do tego w końcu dojdzie (oklaski), bo byliśmy wyłączeni spod ogólnego prawa. I muszę powiedzieć, że mam żal za to do samorządu adwokackiego. Wiem, że to były trudne warunki. To prawda. Ale na ten wspaniały pomysł, żeby się zgłosić do przewodniczącego Rady Państwa czy innego czynnika wyższego niż Ministerstwo Sprawiedliwości, na ten genialny pomysł to ja wpadłem już 20 lat temu, a co najmniej 10 temu, i dziwię się, że Naczelna Rada dopiero teraz to uznała i że to jest dobra droga wyjścia z tej sytuacji.

Naruszeniem Konstytucji w stosunku do adwokatury jest również brak ferii sądowych. Art. 69 ust. 1 Konstytucji stanowi, że obywatele PRL mają prawo do wypoczynku. Nasza praca jest specyficzna, nietypowa. Bez ferii sądowych — każdy adwokat o tym wie — prawa do wypoczynku nie ma. Bo gdzież ono jest, jeśli się wyjedzie na wakacje i akurat wtedy zostanie nam doręczony wyrok w skomplikowanej sprawie albo np. zostanie wyznaczona parotygodniowa rozprawa?

Mówi się wtedy: substytut. Ale to nie jest załatwienie sprawy.

Kończę już. Jeszcze tylko parę słów o granicy wieku. Powiem o tym krótko, w dwóch słowach. Uważam przepis uchwały Naczelnej Rady dotyczący tej kwestii za nieludzki, za niezgodny z tradycjami zawodu, niezgodny z tradycjami adwokatury polskiej. To zdanie zapożyczyłem od kol. Barszczewskiego, który w prywatnej rozmowie pięknie na ten temat się wypowiedział. Oczywiście, należy ten przepis jak najprędzej uchylić, a ustawa nie powinna tego rodzaju przepisów nigdy wprowadzać. Pozwolę sobie zauważyć tutaj, że kol. Ostrowski prowadził poważne sprawy mając 80 kilka lat. Ja sam, kiedy wkraczałem do zawodu, stykałem się z kolegami, którzy mieli osiemdziesiąt kilka lat i byli bardzo sprawni. Zgłaszałem swego czasu tu na forum poznańskim taki projekt kompromisowy, żeby już ostatecznie na otarcie łez zostawić chociaż jakiś kontyngent kilku spraw rocznie starszemu adwokatowi, żeby się nie czuł jak wyżęta cytryna, jak wyciśnięta cytryna rzucona na śmietnik i żeby w pewnych przypadkach wyjątkowych mógł pójść do sądu (oklaski). A rozliczenie z nim może przecież nastąpić przez dawny jego zespół (oklaski).

Adw. H. Skowrońska (Koszalin)

Koleżanki i Koledzy! Chciałam zabrać głos w imieniu adwokatury śląskiej. Nie tylko jako sympatyk „Solidarności”, ale jako współpracownik „Solidarności” w Śląsku (oklaski).

Nie chcę powtarzać tutaj postulatów, które były przez naszą adwokatwę w Śląsku podnoszone już od dawna i zbieżne są ze złożonymi tu postulatami przez wszystkie środowiska na tym Zjeździe. My także jesteśmy przeciwko karze śmierci. Także walczymy o samorządność naszego zawodu. Także postulujemy wprowadzenie zmian, które były już omawiane i które jeszcze będą omawiane przez kolegów dyskutantów.

Chciałam powiedzieć parę słów na inny temat. Uważam za fenomen społeczno-polityczny Polski roku 80 fakt, że jeśli chodzi o uczestników wymiaru sprawiedliwości, to swą godność przez te trudne czasy przeniosła tylko adwokatura. Uważam, że w związku z tym adwokatura ma moralne prawo do oceny sytuacji, jaka zaistniała. I nie tylko do oceny swojego środowiska, nie tylko do oceny pracy samorządowej Naczelnej Rady Adwokackiej, ale i do ujawnienia po prostu źródła zła. Tych klimatów bezprawia, które doprowadziły do tego, co się stało. To przecież nie adwokatura jest winna temu, co się działo w Poznaniu, w Radomiu i w Gdańsku. To nie adwokaci milczeli na ten temat przez lat 10. Adwokaci wołali, walczyli na procesach i mieli w związku z tym własne nieprzyjemności i poważne trudności. Nie czas o tym mówić.

Nie do adwokatury odnoszą się słowa Czesława Miłozza, który powiedział: „Ty, który krzywdzisz człowieka prostego, śmiechem nad krzywdą jego wybuchając”. Dlatego uważam, że jeżeli dzisiaj są wśród nas głosy, które wyrażają wotum nieufności Naczelnej Radzie Adwokackiej, to nie dlatego, żeby nasza jedność miała być tym głosem zachwiana. Uważam, że nie ma to żadnego znaczenia, a jest to tylko objawem po prostu demokracji. Ci, którzy (oklaski, oklaski) taki głos tu zabierają, którzy to postulują — nie chcą kłaść własnego gniazda! Intencje mają szlachetne: oni chcą to gniazdo oczyścić (oklaski).

Skoro „Solidarność” obdarzyła nas zaufaniem — a naszą adwokatwę śląską obdarzyła (ja sama jestem ekspertem wojewódzkim „Solidarności” w Śląsku, a nasi adwokaci udzielają wszechstronnej pomocy tej „Solidarności”) — to my ze swej strony, w czasie gdy wszystkie środowiska prawnicze w Śląsku zamknęły się w milczeniu pełnym asekuractwa, czekając na jakiś, jak tu powiedział kol. Cze-

szejko, koniunkturalizm sytuacyjny, deklarowaliśmy nie tylko solidarność z „Solidarnością”, ale i współpracę z tą „Solidarnością”. (oklaski), nie wiedząc jeszcze, jak sytuacja się potoczy (oklaski). Sądzę, że trzeba na to zwrócić uwagę.

Bo uważam, że jedność nasza jest w naszej tradycji, w tym mianowicie, że nasi dziadkowie, ojcowie (i tego musimy uczyć nasze dzieci) potrafili tę godność przetransmitować przez trudne czasy. Dla nas nie były nigdy obce takie słowa, jak prawda, sprawiedliwość, jak zwykła ludzka uczciwość. I uważam, że jeżeli możemy coś wytknąć Naczelnej Radzie Adwokackiej, choć ja się czuję do tego absolutnie nieuprawniona, to jej słabość. Ale jakąż winą jest słabość w porównaniu z winą tych, których ręce plami jeszcze krew, a którzy nie są ujawnieni (burzliwe oklaski). Jak mają patrzeć, z jaką twarzą mają stać przed nami ci, którzy stali na straży praworządności, którzy mieli władzę w ręku, którzy mogli decydować, zmienić to wszystko? Wtedy, kiedy nasze środowisko podnosiło postulaty, nie słyszał ich nikt. Dzisiaj zarzucamy — słusznie zresztą — Naczelnej Radzie, że nie walczyła o to. Uważam, że to jest kwestia sumienia i że członkowie Naczelnej Rady Adwokackiej powinni to po adwokacku sami rozważyć. Jeżeli ktoś czuje, że na pytanie: „czy zrobiłem wszystko?” — nie potrafi odpowiedzieć: „wszystko”, to niech odejdzie sam. Nie musimy ich chyba pozbawiać mandatów (oklaski, oklaski). Ale musimy też zwrócić uwagę na sprawy inne. Bo to, co się działo w Polsce, nie stało się ot tak z powietrza. Miało swoje podstawy, swoje korzenie w błędach instytucji, w całym systemie prawa. Dlatego to prawo trzeba najpierw zmienić. I uważam, że nie może być kwestią w naszej dyskusji, co Zjazd może zrobić, a czego nie może. Zjazd jest bezprawny w świetle ustawy. A jednak naszą prawdą, prawdą całego Zjazdu jest sprawiedliwość społeczna, sprawiedliwość polityczna, to, że jesteśmy po prostu Polakami, że mamy odwagę — bo zawsze mieliśmy odwagę to powiedzieć — że chcemy tę godność przenieść dalej, że tego chcemy nauczyć swoich wnuków (oklaski). Uważam — a jestem chyba wyrazicielem tego, co każdy z nas w swoim sercu zważył — że to, co powiem, jest sprawiedliwe, chociaż może zbyt odważne, chociaż może nieostrożne, a mianowicie: jeżeli mamy okazywać wotum nieufności Naczelnej Radzie Adwokackiej, to jakież wotum nieufności musimy okazać resortowi wymiaru sprawiedliwości? (brawa, brawa, burzliwe, długie oklaski). Jakież wotum nieufności mamy okazać Prokuraturze Generalnej? (brawo, brawo, burzliwe oklaski). Tym dwu współuczestnikom wymiaru sprawiedliwości! Tym, dla których prawda powinna znaczyć prawda! Prawo powinno znaczyć prawo, a sprawiedliwość powinna znaczyć sprawiedliwość!

Koleżanki i Koledzy, nie my odpowiadamy za to wszystko, co się działo, a o czym mówił kol. Jacek Taylor, o czym mówili zresztą wszyscy, co wiedzą, wszyscy z racji naszych zebrań różnych w zespołach. Bo sytuacja jest wszędzie prawie jednolita — o tym świadczy jedność naszych postulatów. W tym zresztą jest nasza jedność, w tym, co z sobą niesiemy w tradycji i w naszym programie. To jest konfrontacja postaw, to jest bilans naszych osiągnięć, to jest nasza perspektywa na przyszłość.

Uważam, że powinniśmy zmobilizować czy przynajmniej zobowiązać kogo należy do przedstawienia jakiegoś raportu dotyczącego roku 1970, powinniśmy skłonić do opracowania raportu, który by zawierał odpowiedzi na pytania nasuwające się w tej chwili na tle odpowiedzialności za przestępstwa polityczne. Uważam, że powinniśmy jako Zjazd powziąć taką właśnie uchwałę, bo ranga moralna tego Zjazdu przekracza jakiegokolwiek uchwały naszych organów samorządowych. W tej chwili stanowimy siłę! (burzliwe oklaski). I mówię to w tej chwili po to i po to chciałam zabrać głos, żeby po prostu tym wszystkim, którzy by sądzili, że przez nasze obrady, przez pewien spór na tej sali, przez takie czy inne opinie wobec członków Na-

czelnej Rady Adwokackiej adwokatura okazuje swą słabość, rozbicie, frakcyjność, powiedzieć, że to nieprawda. Jesteśmy jednolici, mamy jeden program, jednakże są nasze postulaty. Każdy z tych postulatów to zarazem pytanie nie tylko do pana Ministra, ale i do tych, którzy mogą tworzyć prawo. Czujemy się współuczestnikami w tworzeniu tego prawa nie tylko jako adwokaci, ale także jako obywatele. I jako Polacy.

Tę prawdę o tej jedności naszego ruchu, o wierności dla tradycji, o tym, że tę godność zachowaliśmy, chciałam po prostu mocno podkreślić, dając wyraz szacunkowi dla naszego zawodu. Bo jestem dumna, że jestem adwokatem, i uważam, że każdy z nas jest tak samo dumny z tego, że jest adwokatem, że ma odwagę, że niczym się nie splugawi i że uczciwość dla niego zawsze była uczciwością, a sprawiedliwość sprawiedliwością. I dlatego kończąc swe wystąpienie chciałam powiedzieć, żebyśmy tę jedność i tę godność niesli dalej, bo zobowiązuje nas do tego ten płomień nadziei zapalony ręką polskiego robotnika u stóp trzech krzyży, na których ukrzyżowane zostały kotwice! (burzliwe i długotrwałe oklaski).

Adw. S. Wąsowicz

Proszę państwa głos ma w sprawie formalnej pan dziekan Sieklucki.

Adw. J. Sieklucki (Bielsko-Biała)

Proszę Szanownych Kolegów, kolega dziekan Izby siedleckiej, wychodząc z założenia obowiązujących i wiążących nas do dzisiaj przepisów, zgłosił wniosek, żeby kolegium dziekanów zebrało się w jednej z sąsiadujących z tą salą sal i zajęło tam stanowisko w sprawie wniosku kol. Krzemińskiego w przedmiocie udzielenia lub nieudzielenia obecnie urzędującemu prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej wotum zaufania.

Kolegium dziekanów, dzieląc wniosek kol. dziekana Izby siedleckiej, uznało to za swój obowiązek. Odbyło więc posiedzenie i zobowiązało mnie oraz upoważniło jednocześnie, by Szanownemu Zgromadzeniu, Szanownemu Zjazdowi przedstawić swoje w tej sprawie stanowisko w formie następującego komunikatu:

„Kolegium dziekanów w dniu 3 stycznia 1981 r., w obecności dziekanów wszystkich 24 izb adwokackich w kraju, po dyskusji nad wnioskiem kol. Krzemińskiego uważa za konieczne podać do wiadomości Zjazdu, że kwestia wotum zaufania dla prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej była przedmiotem dwukrotnych obrad i decyzji Naczelnej Rady Adwokackiej: 1) w dniu 18 i 19 października 1980 r. na poszerzonym posiedzeniu plenarnym Naczelnej Rady Adwokackiej w Grzegorzewicach i 2) w dniu 21 grudnia 1980 r. w Warszawie. W obu wypadkach Naczelna Rada Adwokacka udzieliła prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, jako swojemu organowi pochodzącemu z wyborów dokonywanych przez Naczelną Radę Adwokacką, wotum zaufania i pełnego poparcia w jego poczynaniach samorządowych.

W dniu dzisiejszym, szanując zasady demokratycznego liczenia się z opinią Zjazdu Adwokatów, szanując i ceniąc ponadto poczucie godności osobistej prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej w jego obecnym składzie, kolegium wyraża pogląd o konieczności poddania wniosku kol. Krzemińskiego pod głosowanie Zjazdu jeszcze w dniu dzisiejszym. Kolegium, licząc na poczucie rozsądku, dojrzałości politycznej i lojalności kolegów-delegatów, uważa, że gdyby jednak wbrew temu wynik głosowania miał wypaść negatywnie dla prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, a ono stosownie do tego zgłosiło swoje ustąpienie, to zachodziłaby wówczas konieczność — jeszcze przed rozpoczęciem obrad w dniu jutrzejszym — odbycia posiedzenia kolegium dzieka-

nów i dokonania wyboru nowego prezydium, gdyż bez udziału tego organu prace Zjazdu nie mogłyby być należycie i skutecznie kontynuowane."

Taki jest komunikat, na tym się komunikat kończy. Propozycja ze strony kolegium: jeżeli dojdzie do głosowania nad tym wnioskiem, to należałoby wybrać komisję skrutacyjną w ilości 9 osób. Wniosek kol. Krzemińskiego szedł w tym kierunku, żeby głosowanie było tajne. Innego wniosku w tym względzie dotąd nie było. Dziękuję bardzo.

Adw. W. Siła-Nowicki — przewodniczący
W sprawie formalnej ma głos adw. Boski z Izby łódzkiej.

Adw. J. Boski (Łódź)

Ja mam nie tyle wniosek formalny, co pytanie formalne. Do członków naszej Izby dochodziły, zwłaszcza od członków Izby warszawskiej, pogłoski, że ustąpił jeden z członków Naczelnej Rady Adwokackiej, mianowicie adw. Siciński, który był skarbnikiem Naczelnej Rady Adwokackiej. Jest to sprawa nie tylko interesująca dzisiejszy Zjazd adwokatury, ale również sprawa, która powinna być poruszona na zebraniu dzisiejszym. Chcielibyśmy więc usłyszeć od członków Rady Naczelnej, a przede wszystkim od pana prezesa Czeszejki, co w tej sprawie jest prawdziwego, a co nieprawdziwego. Jeżeli adw. Siciński ustąpił, to dlaczego ustąpił?

Adw. W. Siła-Nowicki — przewodniczący

Proszę państwa, ten wniosek nie jest wnioskiem formalnym, wobec czego może podam Szanownym Zgromadzonemu stanowisko wszystkich trzech przewodniczących w tej sprawie.

Otóż proszę państwa, wszyscy trzej przewodniczący postanowili, że wniosku tego w dniu dzisiejszym nie poddadzą pod głosowanie, natomiast zrobią to jutro rano. Na razie zakomunikujemy państwu, kiedy postanowiliśmy ten wniosek poddać pod głosowanie i w jakiej formie (oklaski i szmery).

Chciałem, proszę państwa, wyjaśnić jeszcze parę słów. Proszę państwa, taka jest nasza decyzja jako przewodniczących Zjazdu. Koledzy dziekani, tutaj na tej sali, są jedynie *pares inter pares*. I tak samo jak w stosunku do prezydium Rady Naczelnej, również ktoś może taki wniosek postawić w stosunku do nich; w tym wypadku wniosek ten byłby przez całe zgromadzenie, jako w tej chwili najwyższy moralny autorytet adwokatury polskiej, rozważony i przegłosowany.

Chciałem państwu jeszcze powiedzieć, że nasze stanowisko zmierza do uspokojenia nastrojów, zmierza do tego, żeby według starego polskiego przysłowia przyjąć, iż „ranek jest mądrzejszy od wieczoru”, a także żeby się uczyć normalnej demokracji. Chodzi o to, proszę państwa, że nie trzeba tym wnioskiem i temu, co się dzieje tu na tej sali, nadawać osobistego charakteru. Mogę powiedzieć, że niezależnie od takiego czy innego stanowiska, absolutnie wszystkim tu obecnym na pewno bardzo się podobało i przypadło do gustu i do przekonania przemówienie pana prezesa Czeszejki. Co do tego, nie ma żadnej wątpliwości. Proszę państwa, w świetle normalnych zasad demokratycznych — jakkolwiek wniosek ten nie jest wnioskiem o wotum zaufania, bo my nie mamy siły stanowiącej — my możemy tylko wyrażać opinię. My nikogo nie usuwamy ani usuwać nie możemy. My stanowimy tylko pewien autorytet moralny. Oczywiście ten autorytet może być duży, jak to mówił np. Sąd Najwyższy — przy uzasadnianiu swojego postanowienia w sprawie rejestracji Niezależnego Samorządnego Związku „Solidarność” — na temat porozumienia gdańskiego, że ono wprawdzie też nie miało jakiejś przewidzianej w ustawach mocy prawnej, ale było niezmiernie ważnym i doniosłym aktem społecznym. Tak samo niezmiernie ważne i doniosłe dla adwokatury jest to, co się tu dzieje. Ale

to nie jest ani usunięcie nikogo, ani wniosek o usunięcie, nie jest to również normalny wniosek o wotum zaufania; są to tylko uchwały, które możemy podejmować. Natomiast na gruncie normalnych zasad demokracji sprawy te nie łączą się z żadnymi sprawami osobistymi. Normalnie rzecz biorąc, w parlamencie demokratycznym stawia się wniosek o wotum nieufności, uzasadnia się ten wniosek, przechodzi on lub nie przechodzi, a później ten sam uzasadniający wniosek polityk wchodzi w normalny przyjacielski kontakt polityczny z człowiekiem, którego przed miesiącem zwalczał. To jest właśnie demokracja. Tak samo ten zgłoszony wniosek, niezależnie od tego, czy zręczne, czy też niezręczne były pewne jego sformułowania, nie musi być traktowany jako wniosek o osobistych tendencjach, a tylko jako wniosek o pewnych problemach ogólnych, które wyjaśnimy sobie zapewne w toku demokratycznej dyskusji, nie nadając temu charakteru osobistego. Z wzajemnym szacunkiem dla siebie, przegłosujemy ten wniosek i podejmiemy taką czy inną decyzję. Takie właśnie jest stanowisko wszystkich trzech przewodniczących (oklaski).

Kol. Siciński zapytuje, czy Zgromadzenie życzy sobie, aby wyjaśnił powody swego ustąpienia (głosy z sali: tak). Bardzo przepraszam pana ministra, zaraz udzielimy głosu.

Adw. R. Siciński (Warszawa)

Nie jest mi miło ani zrecznie, że zabieram tutaj głos. I chciałbym, żeby koledzy zrozumieli tu pewne rzeczy. Jeżeli jesteśmy — jak to powiedziało się w pewnym momencie — podzieleni, jeżeli adwokatura warszawska występuje tu jako pewna grupa, to trzeba się zastanowić nad tym, dlaczego ona występuje jako jakaś grupa. Czy znalazło się akurat 43 ludzi wyłącznie złej woli, czy też są głębsze jakieś tego przyczyny.

Proszę też, żeby zebrani zechcieli mnie zrozumieć, ja zaś ze swej strony postaram się uzasadnić absolutną czystość moich intencji w tej sprawie. Bo przecież ja mogę na tym tylko stracić. Ja nie zyskać nie mogę, absolutnie nic. Po kilkunastu latach pracy w samorządzie doszedłem do godności członka prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej i wycofałem się stamtąd. Jeżeli ktoś mógłby zbierać owoce tego, to na pewno nie byłbym nim ja. Jest to sprawa prosta. Wydaje mi się, że jest to oczywiste dla każdego, kto się orientuje w jakichkolwiek rozgrywkach mniej lub bardziej mających coś wspólnego z polityką. Tyle słów na wstępie mego wystąpienia.

Proszę Wysokiego Zjazdu! Kiedy przed 10 laty, przed przeszło 10 laty wchodziliśmy z kol. prezesem Czeszejką do Warszawskiej Rady Adwokackiej — on jako dziekan, a ja jako sekretarz Rady — przyświecały nam wtedy różne szczytne hasła, z którymi występowaliśmy przeciwko ówczesnemu prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej. Wychodziliśmy z założenia, że działacz samorządu nie powinien pełnić swojej funkcji dłużej niż dwie kadencje. Wydawało nam się bowiem, że po pewnym czasie następuje tu przyzwyczajenie się do funkcji, że człowiek przestaje wsłuchiwać się w głos środowiska, a zaczyna czuć się ... no jeżeli nie jako właściciel, to przynajmniej jako władca adwokatury, który działa na zasadzie „dziel i rządź”. Bo jesteśmy chyba podzieleni w jakiś sposób, mimo że pewne rzeczy są w nas wspólne, a co wyszło na jaw jak nigdy w dniu dzisiejszym, kiedy wchodziły w grę sprawy solidarności, sprawy zasadnicze. Ale zanim przejdę do tej sprawy zasadniczej, która spowodowała, że ustąpiłem, pozwólcie państwo, że pokrótce przedstawię w jaki sposób to narastało.

Pierwszą sprawą była sprawa wieku. Trudno jest negować biologię, ale trudno też zaakceptować sposób załatwienia sprawy, którą jeden z adwokatów „zdzieraniem tóg” ze starszych kolegów. Nastąpił pierwszy podział środo-

stało pierwsze przeciwstawienie młodych adwokatów starym, podział na czekających na miejsce i na tych, którzy mają odejść. Nastąpiło więc pierwsze rozwarstwienie. Wydawało mi się, że to jest pewne odstępstwo od tych zasad, o których przedtem mówiliśmy, że jest to możliwość powstawania pewnych nacisków, że to jest możliwość pewnego wykorzystywania tych spraw, że to jest możliwość rodzenia się niesnasek. Ale trzeba było się z tym pogodzić w tym czasie (byłem zresztą wtedy w Radzie Warszawskiej). Trudny to był błąd do darowania, ale mieliśmy nadzieję, że to będzie pierwszy i ostatni błąd prezydium.

Gdy półtora roku temu, po kilkunastu latach pracy w samorządzie wojewódzkim, zaszczycono mnie wyborem czy powołaniem (chyba powołaniem) do Naczelnej Rady Adwokackiej, do prezydium — bardzo się z tego ucieszyłem i cieszyłem się tak długo, dopóki nie przyszła nieszczęsna próba utworzenia Funduszu rozwoju kadr prawniczych. Bo ja uznałem, że tej próby prezydium NRA nie zdało. Jedna rzecz została tu pominięta, mianowicie to, że w pewnym momencie prezydium zgodziło się (niestety, nie brałem udziału w tej wizycie u pana ministra Bafii, ale to zostało pominięte) na to, żeby to zostało u nas wprowadzone, ale do tego nikt prezydium nie dawał upoważnienia. To była jednolitość stanowiska. Ale kiedy nastąpiło głosowanie na plenum Naczelnej Rady Adwokackiej nad udzieleniem wotum zaufania dla prezydium z racji jego ustosunkowania się do spraw Funduszu rozwoju kadr prawniczych, ja wstrzymałem się od głosu. W ten sposób znalazłem się już niejako po drugiej stronie, po stronie, której sobie absolutnie nie życzyłem.

Następną sprawą jest sprawa, o której środowisko właściwie nie zupełnie nie wie. Chodzi o tę nieszczęsną sprawę powiększenia liczby adwokatów. Któregoś dnia jeden z członków prezydium doszedł do wniosku, że liczba adwokatów jest za mała. Padła propozycja, że trzeba liczbę adwokatów zwiększyć o blisko tysiąc osób. Proszę kolegów, choć byłem członkiem prezydium, nie mogłem się z tym wcale zgodzić. Na skutek tego że dziękani zajęli w tej sprawie stanowisko jednoznaczne, iż jest to projekt po prostu niesłuszny, do uchwalenia tego projektu nie doszło. Notabene był to oczywiście tylko wstępny projekt, ale projekt ogromnie niebezpieczny dla naszego środowiska. Nie dość tego, projekt ten w gruncie rzeczy nie tłumaczył się w momencie, kiedy usuwano kolegów starszych po to, żeby tym młodym otworzyć miejsce w zespołach. Uzasadnienie tego projektu, które padło z ust jednego z członków prezydium, uznałem za niewiarygodnie infantylne. „Jak nas będzie więcej — powiedziano wtedy — to się z nami będą liczyć”. Wygląda to po prostu na żart. Ale to nie był żart ze strony prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej. Wystąpił z tym projektem kolega sekretarz Mazur. Przecież to nie jest chyba żadna tajemnica.

Proszę Szanownych Kolegów! Ponieważ stałem się kimś — jak mówiłem — „z боку”, przyszły na mnie dosyć ciężkie czasy, bo sposób załatwienia pewnych spraw w prezydium nie był słuszny. Nawet jeżeli tylko miałem inne zdanie. W pewnym momencie w czasie nieobecności prezesa — muszę to powiedzieć — kolega wiceprezes, nie zawiadamiając mnie o tym, polecił podległemu mi personelowi skontrolować drugi odcinek mojej pracy mnie powierzony (chodziło o Grzegorzewice, którymi się opiekowałem) tylko z tej przyczyny, że miałem odmienne zdanie co do tego, kto powinien być kierownikiem Domu w Grzegorzewicach. Ja już wtedy po raz drugi, czy nawet po raz trzeci zastanawiałem się nad tym, czy nie ustąpić z prezydium dlatego, że czułem, iż jest sytuacja tego rodzaju, że jakoś nie pasowało mi to wszystko. Ale wydawało mi się, że jest tutaj sprawa pewnej lojalności wobec grupy, z którą się pracuje, aczkolwiek bardziej chyba trzeba być lojalnym z innymi ludźmi, z innymi ideami, bo one się nie zmieniają. Postanowiłem więc dotrwać do końca kadencji, bo już połowa kadencji była za mną.

Tak samo i,

Bezpośrednią przyczyną mojego ustąpienia stała się sprawa reakcji prezydium, a właściwie niektórych jego członków, bo dwóch członków z Prezydium bym absolutnie wykluczył. Ale niestety, muszę tutaj operować terminem „prezydium”. Otóż na marginesie oficjalnego przyjęcia prezydium w dniu 26 listopada przez pana ministra przy sprawie podpisywania taksy jeden z kolegów-członków prezydium zabrał głos w niezręczny sposób, a mianowicie w taki sposób, że nie chciałem, aby głos ten był zrozumiany jako głos adwokatury. Sprawa była niezwykle drażliwa, bo dotyczyła „Solidarności”. W dłuższym wystąpieniu kolega ów poddał krytyce najpierw Radę Państwa za to, że nie skonstruowała swoich rozstrzygnięć normatywnych w ten sposób, by móc dopisać „Solidarności” do statutu stosowne sformułowania, dopisane potem przez Sąd Wojewódzki, a następnie skrytykował samą „Solidarność” za to, że rzekomo nieojojalnie nie wpisała sama tych sformułowań do statutu i że żąda podwyżek płac dla coraz to nowych grup zawodowych. Wypowiedź tę uznałem po prostu za niepotrzebną na tym zebraniu i od razu się od niej zdystansowałem. Przyjmując nawet, że rozmowa ta miała miejsce przed przystąpieniem do oficjalnych rozmów zasadniczych, była ona dokonana w warunkach, kiedy przedstawicielstwo adwokatury polskiej spotkało się oficjalnie z kierownictwem resortu.

Wtedy ta nie proszona wypowiedź w ustach jednego z przedstawicieli adwokatury zadeklarowała się niezycliwie dla sprawy uważanej przez społeczeństwo za sprawę pryncypialną: za czy przeciw odnowie? W sprawie tej wystąpiło wyraźne spolaryzowanie stanowisk bez względu na fakt, czy sytuacja jest bardziej skomplikowana. A niewątpliwie jest tak. Nie negując — oczywiście — prawa do posiadania własnych poglądów, uważałem, że wyrażanie ich w ten sposób w takich oficjalnych okolicznościach jest co najmniej niewłaściwe i dlatego dałem temu wyraz.

Na posiedzeniu NRA stanąłem pod pręgierzem opinii części prezydium za to, że rozgłosiłem wiadomość, ponieważ się od niej zdystansowałem. Nie mogłem wykluczyć tego, ponieważ istotnie rozmawiałem o tym z członkiem Naczelnej Rady Adwokackiej, dziekanem Dubois, ale ani przez chwilę nie przypuszczałem, że była to wiadomość tajna dla członków Naczelnej Rady Adwokackiej. Może nawet ścierpiałbym owo niezadowolenie ze mnie kolegi prezesa i kolegi sekretarza, gdyby nie to, że kol. wiceprezes Gniewiewski stwierdził, iż odtąd prezydium będzie uważać na to, co przy mnie mówi. Zrozumiałem wtedy, jak głęboka jest różnica między nami co do rozumienia spraw. Nie godziłem się i nie godzę się na to, żeby człowiek miał inne poglądy na zewnątrz, a inne wewnątrz, oraz żeby miało być tajemnicą dla środowiska to, co na oficjalnym spotkaniu reprezentacji jest przez oficjalnego przedstawiciela adwokatury powiedziane — mimo że zdawałem sobie sprawę z tego, iż muszą mnie spotkać za to ciężki! Zastanawiałem się tylko, jakie: czy będę uważany za niezrównoważonego nerwowo czy za wrażliwego? Lęk o to, że ja poluję na stanowisko prezesa? Naprawdę, nie mam tego rodzaju ambicji. Uważam nadal, że postąpiłem słusznie w tym przypadku i że powinienem zająć takie stanowisko, jakie zająłem.

Chciałem tu jeszcze jedno powiedzieć. Ja uważam, że stanowisko, jakie zajęli delegaci Warszawy, spowodowane jest tym, że ma ono na co dzień większą obserwację tego, co się dzieje, że więcej spraw przechodzi do tego środowiska i dlatego wydaje mi się, że to stanowisko delegacji warszawskiej jest stanowiskiem słusznym. Ja pragnę tylko powiedzieć, że nikogo nie posądzam tu o złą wolę. Jestem też przekonany, że prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej również ma dobrą wolę. Powtarzam: jestem o tym przekonany. Ale obiektywnie rzecz biorąc, wydaje

mi się, że działalność prezydium w ostatnim okresie nie służyła sprawie jedności naszego środowiska (brawo, brawo, oklaski).

Prezes NRA adw. Z. Czeszejko-Sochacki

Proszę państwa, przykro mi, że muszę zabrać głos w sprawach, które — jak miemam — niezależnie od wszelkich innych emocjonalnych historii absorbują tak poważne gremium. Przykro mi jest zwłaszcza dlatego, że Zjazd nasz w dniu dzisiejszym zdołał zaledwie wysłuchać 18 głosów dyskusyjnych, że w sprawie tej — powiedzmy to jasno i otwarcie — od samego początku trwają pewne próby nerwów, sił, zorganizowane przez środowisko warszawskie, przez niektóre osoby z tego środowiska. Nie chciałbym tu jednak przesadzać ani naprawdę kogokolwiek niesłusznie urazić. Ja nie chciałem i nie mam zamiaru poruszać w kategoriach emocjonalnych kwestii rezygnacji kol. Sicińskiego, skarbnika Naczelnej Rady, dokonanej w jakieś 2 tygodnie przed Zjazdem (na 8 czy 10 dni przed zgromadzeniem Izby warszawskiej). Ja bym powiedział, że jest to sprawa sumienia i poczucia wewnętrznej odpowiedzialności tego, kto taką decyzję podejmuje i ją uzasadnia. Natomiast jeżeli już ta sprawa tu stała, to trzeba wyjaśnić, że była ona przedmiotem obrad posiedzenia plenarnego w dniu 21 grudnia, na którym w identyczny sposób, w identycznych warunkach podejmowaliśmy dyskusję (może o tyle szerszą, iż nie byliśmy tam zaabsorbowani i obciążeni sprawami, o których dzisiaj chciałoby się czy trzeba by było powiedzieć). Ale muszę tu powiedzieć jedną rzecz. Nie szukajmy dzisiaj argumentów dla uzasadniania określonych swoich tez z rozdzielaniem na to, kto z kolegów w prezydium był w jakimś stopniu zły, niegrzeczny, niedobry, a wszystko to na dwa tygodnie przed Zjazdem. Bo przecież — bądźmy jednak mimo wszystko w jakimś stopniu poważni — nie będziemy się dzisiaj licytować z niesprawdzalnymi wiadomościami. Twierdzę, że byłem świadomy i że uczestniczyłem przez cały czas w posiedzeniu prezydium, nigdy nikt w mej obecności — mogę to z całą odpowiedzialnością powiedzieć — liczyby tysiąca adwokatów nie rzucał. Tylko że jeśli zaczęliśmy dzisiaj na tej sali dyskutować na temat tego, co w pewnym gronie jeden powiedział drugiemu, i absorbować tym emocjonalnie koleżanki i kolegów, to jestem głęboko przekonany o tym, że naprawdę chyba nie w tym miejscu i nie w ten sposób powinniśmy o tych sprawach mówić odpowiedzialnie (oklaski, brawo, oklaski).

Przysłuchiwałem się tym głosom, które postulowały ustąpienie prezydium bądź próbowały emocjonalnie tę sprawę przedstawić. Będzie woła i decyzją koleżanek i kolegów zająć w tej sprawie stanowisko. Chcę tutaj otwarcie powiedzieć, że prezydium wcale się nie uchyla od tego rodzaju sondażu opinii środowiskowej. Ani się tu nie zastania formalnie uchwałą Naczelnej Rady z października, ani też nie szuka żadnego innego argumentu, by uchylić się od tego rodzaju głosowania. Chcemy wyjść z tej sali z pełnym przekonaniem, że albo uzyskamy wotum zaufania w sensie odwrotnym niż nieufność, albo też, nie mając tego zaufania, chcemy mieć świadomość tego, iż inni tę pałeczkę przejmą od nas i będą przeżywali na co dzień te same gorycze dnia, jakie każdy z działaczy samorządowych przeżywać nie tylko może, ale nawet musi i powinien (oklaski).

Jest sprawą moralnej wewnętrznej odpowiedzialności to wszystko, co chce się odtworzyć z perspektywy czasu. I dzisiaj np. jeżeli kolega twierdzi, że miał poglądy zasadniczo rozbieżne z poglądami prezydium na temat wieku, to wypada postawić pytanie, dlaczego w takim razie przyjął mandat do prezydium w ostatniej kadencji, skoro wiedział z góry o tym, że regulamin wieku nie tylko został uchwalony w 1975, ale że jest stosowany przez prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej. A referaty w Naczelnej Radzie pisane odręcznie świadczą o tym, że ten sam kolega wnioskował niejednokrotnie zarówno negatywne decyzje, jak i pozytywne (oklaski). Mogli-

byśmy się dzisiaj jedni drugimi zastaniać, ale byłbym wtedy niepoważny i myślę, że nikt z nas, członków prezydium, nie chce nawet za cenę kokietowania kogokolwiek znajdować się dzisiaj w sytuacji ludzi niepoważnych. Odpowiadamy za pewne swoje działania i jako ludzie mamy prawo do błędu. Jeżeli gdziekolwiek tego rodzaju błąd popełniamy, to my tego błędu się nie wypieramy i przed nim nie zasłaniamy się innymi. Ani nie wmawiamy w innych odbycia rozmów, kiedy nikt w stanie emocji tego rodzaju faktów sprawdzić nie może.

Teraz sprawa Funduszu. Narosła już w tej chwili wokół niego swoista legenda. My czasem wśród członków prezydium mówimy sobie, jak to dzieje się, że nikt w tej sprawie nie potrafi znaleźć poważnych argumentów, że tak jakoś na siłę, gwałtownie usiłuje coś tam znaleźć, jak np. że byli nieskuteczni, że wywiad PAiP-owski był niedokładny, że zachowali postawę wstrzemięźliwą, że nie dotarła taka czy inna informacja, i w rezultacie jakoś nie możemy dosłyszeć w tym całym toku rozumowania żadnego poważnego zarzutu, który byłby zarzutem dotyczącym jakości wykonywanej funkcji (oklaski).

Należę do tych, którzy przez osiem lat piastowali stanowisko prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, mam tu więc najlepsze doświadczenie. Rzeczywiście, okres to nie tylko długi, ale wręcz za długi w zajmowaniu tego stanowiska (oklaski). A za długi nie tylko dlatego, że normalne prawa rozwoju tego wymagają, ale za długi dlatego, że my to robimy kosztem naszego życia osobistego, rodzinnego i pracy zawodowej (skromne oklaski). Ale jeżeli przyjęliśmy pewne mandaty, koleżanki i koledzy, to przyjęliśmy je nie dlatego, żeby następnie, wdzięcząc się przed szerszym gronem, rozdzielać swoje uśmiechy i skrzywienia wtedy, kiedy chcemy zyskać sympatię. Mamy uczciwe przekonania, za takimi przekonaniem opowiadaliśmy się i jeżeli są one niesłuszne, to jest to sprawa określonej korektury naszego stanowiska. Myślę zatem — i chciałbym się do tego szczególnie odwołać — że dla nas dzisiaj sprawa Zjazdu jest rzeczywiście sprawą poważnej odpowiedzialności. Bo jeżeli dziś tutaj nie potrafimy zdobyć się na rzeczywistą konsolidację wokół podstawowych problemów, posługując się tylko różnymi programami przy kolacji, obiadach i śniadaniach, skonstruowanymi na użytek zakłócenia dobrej atmosfery, w celu zachęcania innych do pewnej wrogości — to oddajemy przez to złą przysługę naszej sprawie. I w Waszych sumieniach, koleżanki i koledzy, ci, którzy przykładacie do tego rękę, poszukacie potem odpowiedzi, dlaczego tracimy pewną ogromną szansę, aby głos adwokatury — odbierany przez nas samych, przez całe środowisko i przez tych wszystkich, którzy przysłuchują się na zasadach pełnej jawności — nie został odczytany jako głos odpowiedzialny, nośny w podstawowych sprawach. Naprawdę, straciliśmy już dzisiaj wiele godzin na dyskusowanie o sprawach, które należą do normalnych kwestii rozliczania prezydium przez Naczelną Radę Adwokacką. Przez tę Naczelną Radę Adwokacką, która składa się z ludzi obdarzonych zaufaniem, ludzi odpowiedzialnych. I nie tłumaczmy dzisiaj, że niedemokratyczne przepisy wysunęły kogoś do określonych stanowisk. One były niedemokratyczne w takim zakresie, w jakim dzisiaj je można zmieniać. Ale sięgnijcie państwo do własnej pamięci. Nie mówmy Anno Domini 1981, bo chcielibyśmy wrócić do roku 1971. Inne były wtedy realia, inna była sytuacja. I muszę powiedzieć jedną rzecz: gdyby nie te wszystkie wydarzenia, które dzisiaj zasadniczo zmieniły obraz społeczny, gdyby nie to wszystko, co zdarzyło się w wyniku określonych procesów odnowy, to jeśliby doszło do dyskusji, tobyśmy chyba wszyscy bez względu na skład osobowy dyskutowali na temat warunków, kiedy byśmy nie mieli innej szansy. Trzeba zatem przykładać odpowiednią wagę i ocenę do określonej sytuacji, w jakiej pewne sprawy są rozstrzygane, a nie czynić cnoty z tego, co pojawia nam się w wyniku określonych wydarzeń (oklaski).

Podkreślaliście, koleżanki i koledzy, że to, iż możemy się spotkać na tym forum, na Zjeździe polskiej adwokatury, że możemy tu swobodnie dyskutować bez względu na to, jakże możemy mieć w stosunku do pewnych fragmentów tej dyskusji zdania, ale że w każdym razie możemy to uczynić — jest wynikiem procesu odnowy. To jest wielka prawda. Nie zwoływano przedtem zjazdu polskiej adwokatury nie dlatego, że ktoś był leniwy i nie chciało mu się tego zrobić, a tylko dlatego, że nie było wówczas żadnych możliwości ani formalnych, ani faktycznych. I jeżeli dzisiaj pewne sprawy oceniamy, to oceniamy je z poczuciem odpowiedzialności, a więc z rzeczywistą oceną dnia wczorajszego, z perspektywą dnia jutrzejszego. Nie próbujmy ludziom — ja nie mówię we własnym imieniu — którzy poświęcili wiele trudu, pracy i oddania działalności samorządowej, przypisywać dzisiaj tego, co na okrągło i w sposób zawołowany usiłujemy uczynić, nie mając lepszych argumentów do postawienia takich zarzutów.

Dlatego my jako prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej poddamy się tego rodzaju sondażowi, poddamy się tego rodzaju opinii. Poddamy się temu bez względu na to, czy wynik będzie nas personalnie satysfakcjonował, czy też niewątpliwie psychicznie gnębił. Będziemy w każdym razie chcieli to uczynić dlatego, że byliśmy organizatorami wraz z całym posiedzeniem plenarnym Naczelnej Rady Adwokackiej tego Zjazdu. Myśmy do niego dążyli, nie bojąc się konfrontacji z koleżankami i kolegami. Bo gdybyśmy się zaczęli bać takiej konfrontacji, to byśmy swoich urzędów nie objęli znacznie wcześniej. Od waszej woli i decyzji będzie zależeć, jak wypadnie ten sondaż. W każdym razie chcemy go uczciwie i chcemy go rzeczwiście. (oklaski).

Adw. S. Wąsowicz — przewodniczący

Dziękuję panu prezesowi Rady Naczelnej i wszystkim dyskutującym, wypowiedziom szczerze swoje poglądy i wszystkie swoje zapatrywania tak, jak się to powinno w środowisku adwokackim odbywać. Dziękuję jeszcze raz serdecznie za to. Zawiadamiam, że po panu Ministrze zabierze głos dr Brożek z Izby krakowskiej, a następnie kol. adw. Jerzy Kejna z Izby plockiej. Udzielam więc głosu naszemu gościowi panu Ministrowi Bafii nie wątpiąc, że po tych naszych rozmaitych kontrowersjach głos tak znakomitego mówcy, który w dodatku ma nam tyle do powiedzenia, przyniesie nam zarówno dużo ciekawych rzeczy, jak i odprężenie (oklaski).

Prof. dr hab. Jerzy Bafia — Minister Sprawiedliwości

Na wstępie chciałbym podkreślić, że Zjazd stanowi nie tylko ważne wydarzenie w życiu adwokatury, ale ma także bardzo ważne wymiary z punktu widzenia istotniejszych procesów, które się dokonują w kraju, procesów związanych w szczególności z prawem, z praworządnością i z innymi ważnymi zjawiskami naszego państwa. Na tym Zjeździe padło bardzo wiele gorzkich, ostrych słów. Było wiele myśli bardzo krytycznych, padło wiele interesujących propozycji, mądrych myśli mających znaczenie nie tylko dla przyszłości adwokatury, ale również dla przyszłości wymiaru sprawiedliwości i przyszłości polskiego prawa.

Wydaje mi się jednak — i chciałbym na tym skoncentrować swoją uwagę w pierwszej części wystąpienia — że najważniejsza myśl zawarta jest w tych wypowiedziach, które podkreślają, że proces odnowy w naszym kraju dopiero został zapoczątkowany. Zbieramy oceny, fakty, gorzkie i krytyczne uwagi. Wiele

tutaj było ostrych słów wytykających często pewne negatywne zjawiska. Znamienny jest jednak fakt, że dzisiaj nasze oceny, nasze zebrane informacje są znacznie pełniejsze, są jakościowo inne od tych, którymi dysponowaliśmy jeszcze do niedawna. Najważniejsze w tym pierwszym etapie jest może to, że proces przewartościowania jest procesem, który zatoczył krąg obejmujący bardzo duży zakres zjawisk.

Myślę jednak, że w dyskusji, w dotychczasowych wypowiedziach brak znaczenia roli, jaką w tym pierwszym etapie procesu odnowy spełniły VI i VII Plenum Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wiele myśli, które dzisiaj w sposób otwarty i zdecydowany padają, bierze swój początek zarówno w proteście robotniczym, w tych przewartościowaniach, które zostały dokonane w Gdańsku, Szczecinie, w Jastrzębiu i w podpisanych porozumieniach, jak i w wyciągniętych z tych faktów wnioskach przez przewodnie siły polityczne naszego kraju, w szczególności przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą. Nie należy zapominać, że w atmosferze, którą tworzy partia, powstają nowe, lepsze warunki do dokonania procesu odnowy. Tego faktu nie należałoby — jak mi się wydaje — pominąć w dyskusji na pierwszym Ogólnopolskim Zjeździe Adwokatury.

Dziś częściej krytykujemy, patrzymy oczywiście krytyczniej i ostrzej na wielkie zjawiska. Patrzymy — i słusznie — na postępowanie ludzi tym krytyczniej, tym ostrzej, im pełnią oni bardziej odpowiedzialne funkcje państwowe czy społeczne, im bardziej odpowiedzialne wykonują zadania, niezależnie od tego, czy ponoszą odpowiedzialność za procesy ogólne, czy też za konkretne czyny.

Jest niewątpliwe przy tym, że jeszcze kilka miesięcy wstecz nie stać nas było — w tym też NRA — na taki zespół ocen krytycznych i przewartościowań, na stworzenie wielu istotnych przesłanek dla dokonywania tak gruntownej przemiany w naszym kraju.

Jest to zjawisko bardzo ważne, bo łączy w jedno wszystkich, którzy chcą poszukiwać postępu w procesie odnowy, którzy chcą rzetelnie wykonać wszystkie programowe zadania, potrzebne do przekształcenia społeczno-gospodarczego naszego kraju, w tym także w dziedzinie praworządności, a w szczególności w zakresie stworzenia prawnych gwarancji dla procesu odnowy.

Kończąc tę myśl, wracam do jej punktu wyjścia. Jesteśmy w początku procesu odnowy. Zostały wniesione do niej nowe treści, nowe oceny, nowe przewartościowania. Została stworzona mocna, trwała baza odnowy, z której trzeba dzisiaj wyprowadzić konkretne, praktyczne zadania.

Proces odnowy wymaga dzisiaj przepracowania całego szeregu aktów podstawowych typu prawnego, a niekiedy także zmiany nastawienia w polityce społecznej, w polityce stosowania prawa. Myślę, że powinno to objąć wszystkich. Choć uwaga dyskutantów w wielu wypadkach koncentrowała się na funkcjonowaniu tylko urzędu Ministra Sprawiedliwości, wydaje się, że istnieje świadomość także w tym gronie, że do kręgu przeobrażeń, kręgu procesu odnowy, trzeba włączyć znacznie szersze siły środowiska prawniczego, wszystkie podstawowe ogniwa tego środowiska.

Jeśli chodzi o nasze sprawy prawnicze, najważniejszym problemem jest niewątpliwie stosowanie prawa karnego w aktualnej sytuacji. Dotyczy to różnych odcinków prawa karnego, w tym przede wszystkim postępowania, prawa wykonawczego i szeregu problemów wykonywania kary.

W ostatnich latach w resorcie głosiłem zasadę, że powinniśmy jednakowo traktować w życiu prawniczym wszystkie działy prawa, że nie może być dziedziny, której poświęcamy szczególną uwagę, którą eksponujemy specjalnie. Chodzi o to, aby nie preferować tylko polityki stosowania prawa karnego, lecz aby podnieść

w życiu kraju rangę prawa cywilnego, prawa rodzinnego, prawa pracy i innych działów prawa związanych z funkcjonowaniem wymiaru sprawiedliwości.

Może nasuwać się pytanie, jakie są w tej chwili oceny w stosunku do powyższej zasadniczej linii postępowania?

Myślę, że te kierunki nie powinny ulegać zmianie, że w zakresie naszego stosunku do prawa powinniśmy z jednakową troską myśleć o wszystkich działach prawa. Choć dyskusja dzisiaj nie wniosła prawie żadnych lub wniosła tylko marginesowe propozycje zmian (na przykład w odniesieniu do prawa rolnego, prawa rodzinnego czy innych działów prawa), to jednak wydaje mi się, że w najbliższym czasie powinniśmy rozpocząć prace przygotowawczo-organizacyjne np. w kierunku dalszego umacniania społecznej pozycji sądów rodzinnych.

Muszę wyznać, że najbardziej odczuwam krytyczne uwagi wobec problematyki związanej z kodyfikacją prawa karnego. Jest to właściwie w jakimś sensie dzieło życia pewnej grupy ludzi w naszym kraju, ludzi, zaczynając od profesora Woltera, profesora Andrejewa i wielu innych pracowników nauki, z którymi razem miałem możliwość kształtowania ostatecznych konstrukcji tego prawa w Komisji Kodyfikacyjnej w latach sześćdziesiątych, a następnie zajmowania się wykładnią tego prawa i poszukiwaniem możliwości podania w sposób jak najpełniejszy jego treści.

W roku 1977 została zorganizowana z inicjatywy resortu konferencja naukowa dotycząca stanu prawa karnego. Już wówczas rysowały się pewne wnioski co do potrzeby nowelizacji prawa karnego, mimo że dominował pogląd, iż istnieje jeszcze wiele rezerw w uporządkowaniu polityki stosowania prawa karnego. Mówiono wówczas jeszcze o tym, że są duże rezerwy wielu instytucji w zakresie ograniczenia kary pozbawienia wolności na rzecz środków bez pozbawienia wolności, że nie weszły w życie szerokie otwarcia, które kodyfikacja zrobiła w zakresie instytucji nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Dzisiaj — rzecz jasna — krytyczność naszych ocen jest przekonywająca i nie budzi wątpliwości potrzeba zweryfikowania wielu poglądów. Istnieje potrzeba dotarcia do źródeł kodyfikacji. Otwierając pierwsze posiedzenie zespołu, który ma znowu połączyć naukę i praktykę — w tym i przedstawicieli adwokatury — połączyć przedstawicieli dawnej komisji kodyfikacyjnej z nowymi przedstawicielami nauki i praktyki, zwracałem uwagę na generalne problemy przekształceń modelowych, jakie przeszło nasze prawo karne między dekadą lat sześćdziesiątych a dekadą lat siedemdziesiątych.

Z porównania dwóch ostatnich dziesięcioleci można wyprowadzić wnioski, że zbyt duża ilość osób przebywała w zakładach karnych. Analiza tego stanu rzeczy została bardzo gruntownie przeprowadzona w wymienionym zespole kodyfikacyjnym w sensie struktury. Ja w swoim wystąpieniu wstępnym pokazywałem główne źródła tej niekorzystnej struktury. W każdym razie w ostatnim dziesięcioleciu na określony dzień w zakładach karnych przebywało kilka tysięcy osób mniej aniżeli w poprzednim dziesięcioleciu.

Chcę podkreślić, że nie tłumaczę tutaj niczego; nie zadowala nikogo dzisiejsza ocena, ale jest to jednak pewien fakt. Tak samo jak liczenie ilości osób, które przechodzą przez więzienia, dzisiaj prowadzi do tego, że w świetle nowej kodyfikacji ten przepływ ilościowy ludzi jest oczywiście o ok. 25 do 30% (bo tutaj są niestety szacunkowe dane) mniejszy. Jest to sprawa zresztą oczywista. Bo jeśli w dawnej polityce karnej dominowała liczba skazań do 3 miesięcy, do 6 miesięcy i do jednego roku, to każdy rozumie, że w ciągu roku prowadziło to do 4-krotnego przepływu przez zakład karny i rzutowało na ilość osób, które w tej dynamice brały udział.

Ta sytuacja wcale nie zadowala, bo prowadzi do tego, że rosną nam te właśnie wskaźniki wyliczane procentowo w stosunku do mniejszej liczby ludzi przebywających w zakładach karnych, ale za to na znacznie dłuższe okresy. Jest to sprawa, która będzie wymagała bardzo gruntownego przewartościowania. Jest to kwestia nie poprawienia paru artykułów w kodeksie karnym, ale przebudowania szeregu instytucji kodeksu karnego.

Myślę, że stworzone zostały w pełni demokratyczne warunki, by zespół czterdziestoparosobowy, który jest już powołany, mógł wykonać w sposób rzetelny wobec całego środowiska swoje zadania i by mógł przedstawić nam wszystkim do dyskusji, w tym i Ministrowi Sprawiedliwości, swoją ocenę, opinię co do tego, w jakim stopniu zachodzi konieczność przekształcenia całej struktury kodyfikacji karnej i w konsekwencji — polityki karnej.

W tym wszystkim oczywiście specjalną rolę spełnia problem wykonywania w ogóle kar, a wykonywania kary pozbawienia wolności w szczególności.

Mamy taką sytuację, że jeszcze nie tak dawno, kilkanaście lat temu, byliśmy pełni wiary, że wprowadzając instytucję sędziów penitencjarnych, umacniając ich pozycję w zakładzie karnym, mamy gwaranta praworządności w zakładzie karnym. Dzisiaj bardzo często — i z tej trybuny też to stwierdzono i ja również mogę powiedzieć — są pewne fakty, że pomimo istnienia tej instytucji, która miała dawać nam gwarancję kontrolną nad praworządnością (a przecież obok sędziego penitencjarnego funkcjonuje w naszym systemie także prokurator penitencjarny), nie zawsze wszystko te gwarancje w pełni spełnia. Myślę, że jest na pewno interesująca propozycja, aby wzmocnić kontrolę społeczną jako kolejną nadzieję, kolejną szansę tego, aby w drodze tej kontroli umocnić praworządność i uniknąć możliwych czy występujących nadużyć, których nikt przecież nie chce.

Jeśli chodzi o kodyfikację karną, poświęciłem temu zagadnieniu znacznie więcej uwagi. Myślę, że wypowiedź moją w tym zakresie należy zakończyć programem, aby wszystkie te propozycje dotarły do grona osób powołanych urzędowo do wykonania swojej funkcji oceny kodyfikacji i przedstawienia propozycji przeobrażeń tego prawa naszemu środowisku, w tym także środowisku adwokackiemu. Jestem przekonany, że zostaną one tam dobrze spożytkowane.

Pragnę zaznaczyć, że przez te cztery lata, kiedy przyszło mi pełnić odpowiedzialną funkcję Ministra Sprawiedliwości, wychodziłem stale z założenia, że resort powinien być szeroko otwarty dla pewnych ośrodków, które zabezpieczają nam kontrolę nad prawidłowością jego funkcjonowania.

Takie otwarcia zostały niewątpliwie dokonane w dwóch kierunkach. Przede wszystkim szeroko wobec nauki prawa, nie tylko w sensie pełnych wielorakich kontaktów z nauką, ale także przez rozbudowę własnego instytutu.

Takie metody działania, umożliwiające wglądanie w wiele spraw działalności resortu, były także stosowane w pełnej otwartości na kontakty ze środowiskiem dziennikarskim. Czy zostały one w pełni zrealizowane, na to pytanie odpowiedź nie jest prosta. Na pewno istniało na tym odcinku wiele różnego rodzaju niedostatków organizacyjnych. Myślę jednak, że taki kierunek działania powinno się kontynuować, że jest to także kierunek gwarancyjny dla tego typu resortu jak Ministerstwo Sprawiedliwości i dziedziny, którymi zawiaduje.

Takim także kierunkiem działania było podejmowanie szerokiej problematyki kultury pracy. Kultury pracy, która jest bazą dla obiektywizmu działania wymiaru sprawiedliwości, która jest bazą dla wszechstronności, dla wzajemnego szacunku wszystkich zawodów między sobą. Czy zrobiliśmy na tym odcinku wszystko — myślę, że nie. I myślę, że wszyscy, wszystkie zespoły funkcjonujące w wymiarze sprawiedliwości mają tutaj na swoim koncie do zapisania jednak

pewne niedostatki w wysiłkach, w trosce o wzajemne współdziałanie na odcinku podnoszenia kultury funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości.

Nikle było niewątpliwie otwarcie na współdziałanie z adwokaturą, ale to nie z winy Ministerstwa Sprawiedliwości.*

Zbliżając się do końca swojej wypowiedzi, chciałbym oświadczyć, że nie przyjmuję sformułowanej tutaj oceny, która stwierdza, że w ostatnich latach następowało czy występowało wotum nieufności wobec sądownictwa i stałe ograniczanie jego kompetencji. W ciągu ostatnich czterech lat nie nastąpiło ani jedno ograniczenie kompetencji wymiaru sprawiedliwości. Wszystko to są dawne sprawy, które wymagają odrabiania. Aktualnie jest przygotowana nowelizacja kodeksu pracy, gdzie mamy już uzgodnioną propozycję, aby ten zespół spraw, które były dotychczas w komisjach rozjemczych, w komisjach odwoławczych, a także w radach nadzorczych ZUS, przeszedł do kompetencji sądów rejonowych i żeby stworzyć dla tych spraw jako drugą instancję okręgowe sądy pracy i ubezpieczeń społecznych. Jest to wstępna propozycja, która będzie dyskutowana.

Chciałem to podkreślić, bo starania o odbudowywanie kompetencji wymiaru sprawiedliwości zaczęły się i znalazły swoje pozytywne rezultaty jeszcze przed procesem odnowy. Sądowa kontrola decyzji administracyjnych, która jest wynikiem wysiłku wielu środowisk prawniczych, poselskich, naukowych, a także resortu, jest tutaj dowodem, że przez dziesiątki lat nawet myślenie szło z trudem w tym kierunku, co dzisiaj uznajemy za rzeczy oczywiste, nie budzące żadnych wątpliwości. Odbudowanie, rozszerzenie kompetencji wymiaru sprawiedliwości, sądownictwa jest dzisiaj sprawą niewątpliwą. Przyczynkiem do tego jest niewątpliwie także fakt, że w latach siedemdziesiątych, a szczególnie w drugiej ich połowie 1977/1978, udało nam się przeciwie przełamać bardzo dogmatyczne opory przeciwko kilkunastoletniemu opóźnieniu w ratyfikowaniu przez Polskę Praw Człowieka. Myślę, że rozliczając cały ten okres byłibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy o tych tendencjach, o tych inicjatywach, o tych działaniach, które związane są z szeregiem osób w naszym środowisku, z ich zaangażowaniem, nie pamiętali, a w ostatecznym rozrachunku — nie brali ich także pod uwagę. Nie mówię tu o szeregu innych inicjatyw, o aktywności w zakresie tworzenia metodologii działalności prawotwórczej, o przygotowaniu ustawy o tworzeniu prawa, która została oddana w tej chwili w ręce Sejmu, czy o Rejestrze prawa wewnątrzresortowego, które było zaczątkiem tworzenia praworządności w sferze prawa gospodarczego.

Kończąc, pragnę poruszyć jeszcze jeden temat. Zdaniem Zjazdu istnieje potrzeba pozbawienia Ministra Sprawiedliwości partnerskiego kontaktu w sferze współdziałania z samorządem adwokackim.

Mówiąc o partnerskim kontakcie zastanawiałem się cały czas, czy rzeczywiście można w świetle posiadanych danych obciążać resort ograniczeniami w możliwości funkcjonowania samorządu adwokackiego, jak to zostało nakreślone w referacie prezesa Naczelnej Rady. Zbyt wiele tu subiektywizmu i przerzucania odpowiedzialności.*

Zostały na moje polecenie zbadane dane za ostatnie dwa lata: 1979—1980. Okazuje się, że w tym czasie Rady Adwokackie podjęły 615 decyzji w sprawach wpisów na listę adwokatów. Odwołań od tych decyzji do Ministra Sprawiedliwości w trybie nadzoru było łącznie 88. Były odwołania określonych osób, które

* To zdanie wprowadzone przez mówcę w korekcie autorskiej nie odpowiada zapisowi na taśmie magnetofonowej. (Red.).

wskazywały na to, że zostały niewłaściwie potraktowane decyzjami samorządu adwokackiego. Z tych 88 osób nie uwzględniono 64 odwołań. Na wymienione 615 spraw były 24 decyzje Ministra Sprawiedliwości ingerujące w uchwały rad adwokackich dotyczących wpisów.

Jeśli chodzi o sprawy ogólne, to w ciągu ostatnich czterech lat nie było ani jednej uchwały uchylonej przez Ministra Sprawiedliwości.

Oczywiście występowały także przypadki ingerencji w sprawach dyscyplinarnych. Polecono wszcząć w ciągu dwóch ostatnich lat jedno postępowanie dyscyplinarne i wniesiono 6 rewizji nadzwyczajnych.

Mówię o tym nie dlatego, żeby się usprawiedliwiać. Dobre poczucie tego gremium, które chce ukształtować według własnej koncepcji samorząd, jest punktem wyjścia, jest sprawą bardzo ważną, którą trzeba uszanować, którą trzeba zrozumieć. Nie zajmowałem się osobiście żadną z tych decyzji. Jest do tych spraw specjalny podsekretarz stanu, który jest za te sprawy odpowiedzialny, ale poruszam te sprawy, bo nie wydaje mi się, żeby tak przedstawiała się działalność Ministra Sprawiedliwości w zakresie ograniczania możliwości działalności samorządnej, jak to sformułowano w szczególności w referacie wyjściowym. Stwarza to zły klimat.

Można by pokazywać dziesiątki spraw, w których można było oczekiwać także od Prezesa NRA inicjatywy, aby* podjąć uchwały i domagać się rozwiązania szeregu zagadnień zarówno z zakresu funkcjonowania prawa, jak i z zakresu problemów współdziałania różnych ogniw wymiaru sprawiedliwości, w tym także kultury. Dotyczy to także wielu innych zagadnień, jak np. problemów socjalno-bytowych adwokatury, w których nie nastąpiły oczekiwane rozwiązania.

A na koniec dodam, że jeśli przyjdą takie czasy, iż dojdziecie do wniosku, że nadzór Ministra Sprawiedliwości nie był taki najgorszy dla adwokatów, że służył integracji wszystkich sił wymiaru sprawiedliwości, to przypuszczam, że będziemy dalej poszukiwać nowych form partnerskich kontaktów ze środowiskiem adwokackim.

Kończąc pragnę zapewnić Zjazd, że w wymiarze sprawiedliwości, w sądownictwie, tak jak na dzisiejszym Zjeździe, istnieje głęboki ruch odnowy, poszukiwań, w jaki sposób najlepiej możemy służyć socjalistycznej Ojczyźnie. Jestem przekonany, że ten ruch w wymiarze sprawiedliwości, w sądownictwie będzie postępował naprzód, ma on absolutnie korzystny klimat. Wydaje mi się, że istnieje jednak potrzeba, aby doprowadzić do wzajemnych dyskusji, do wzajemnych kontaktów między środowiskiem pracowników wymiaru sprawiedliwości w sensie ścisłym, tj. sądownictwa i adwokatury. Dzisiaj niestety tak jest, że Zrzeszenie Prawników Polskich jakoś nam tego w pełni nie ułatwia. Ujednolicenie poglądów jest tutaj sprawą bardzo ważną. Jedność poglądów wzmocni oddziaływanie prawników na sprawy kraju, na rozwiązywanie tych trudnych spraw, które nas czekają w sferze legislacyjnej i w sferze przeobrażeń polityki stosowania prawa, a także w sferze uczenia się na nowo, na wyższym poziomie jakościowym kultury współdziałania wszystkich zawodów prawniczych.

Pragnę życzyć, aby wszystkie mądre, racjonalne myśli Zjazdu zostały w pełni zrealizowane. Aby służyły one dobru adwokatury, dobru wymiaru sprawiedliwości, dobru Rzeczypospolitej.

* Ta część zdania wprowadzona przez mówcę w korekcie autorskiej nie odpowiada zapisowi na taśmie magnetofonowej. (Red.)

Adw. S. Wąsowicz

Chciałem podziękować Panu Ministrowi Sprawiedliwości za wszechstronny referat, interesujący zwłaszcza dla tych kolegów, którzy są z dala od tych dużych nurtów ruchów umysłowych w świecie prawniczym. Widzimy, że świadomość prawna również na najwyższych szczeblach podlega pewnym ewolucjom na skutek wydarzeń zewnętrznych (oklaski) i być może na skutek procesu zmian w myśleniu o wielu sprawach. Referat był naprawdę ciekawy, naprawdę interesujący, przy czym my jako reprezentujący gospodarzy tego Zjazdu chcemy podziękować Panu Ministrowi, że był łaskaw do tak późnej pory przebywać z nami i podzielić się z nami swymi prognozami na przyszłość, które mamy prawo uznać za po cieszące, za dobre. Dziękujemy (oklaski).

A teraz w kwestii formalnej zabierze głos pan dziekan Sieklucki.

Adw. J. Sieklucki (Bielsko-Biała)

Proszę Szanownych Kolegów! Doskonale rozumiem ten szmer niezadowolenia na widok mojej osoby, bo za często się tutaj pokazuję. Patrząc na zegarek i zdając sobie sprawę z opóźnionego znacznie czasu, wydaje mi się, że stoję w pewnym sensie na pozycji straconej. Niemniej, upoważniony i zobowiązany przez kolegów dziekanów do przedstawienia pewnego wniosku, uważam za swój obowiązek zająć stanowisko wobec ogłoszonego przed chwilą werdyktu Wielce Szanownego Zespołu przewodniczących tego Zjazdu.

Słyszeliśmy w związku z moim poprzednim tutaj wystąpieniem wypowiedziany tego rodzaju pogląd, że każdy wniosek formalny powinien być poddany pod głosowanie. Zgłosiłem taki właśnie wniosek formalny. W odpowiedzi na to został ogłoszony werdykt, że wniosek ten nie zostanie poddany pod głosowanie. Chciałbym w związku z tym zwrócić uwagę na to, iż jest prawdą, że dopiero po znacznym upływie czasu odbywamy podobną uroczystość jak dzisiaj, że — jak to ktoś już dzisiaj powiedział — mieliśmy okazję zapomnieć o pewnych zasadach parlamentaryzmu. Wydaje mi się, że mam prawo stwierdzić, iż decyzja Wielce Szanownego Przewodnictwa Zjazdu, choć nie kwestionuję jej słuszności, jest jednak niedemokratyczna. Jako wnioskodawca miałbym prawo odwołać się do Zjazdu, by rozstrzygnął, czy głosowanie nad tym wnioskiem ma nastąpić dzisiaj, czy jutro. Nie stawiam jednak takiego wniosku właśnie z uwagi na to, że jest już rzeczywiście za późno. Uważam poza tym, że omawiana kwestia nie jest aż tak paląca, iżby musiało to być rozstrzygnięte koniecznie dzisiaj o północy. Chodziło nam przede wszystkim o kwestię samopoczucia i — jak powiedziałem — poczucia godności osobistej ludzi, o których zaufanie tutaj walczyliśmy lub przeciwko zaufaniu wobec których występujemy. W każdym razie chciałbym prosić, żeby Szanowne Przewodnictwo Zjazdu zechciało stosować równe kryteria i równe zasady do wszelkiego rodzaju czynności, jakie na tym Zjeździe są podejmowane, tzn. żeby jeden raz nie ogłaszać, że wszystkie wnioski formalne muszą być poddane pod głosowanie, a innym razem ogłaszać w sposób arbitralny i niedemokratyczny, iż danego wniosku nie poddadzą pod głosowanie. Dziękuję (pojedyncze oklaski).

Adw. W. Siła-Nowicki — przewodniczący

Proszę Szanownych Państwa. Pragnę podzielić się poglądem, że wniosek o wyrażenie czy to wotum nieufności, czy też wotum zaufania dla Naczelnej Rady

Adwokackiej nie jest absolutnie wnioskiem formalnym (spis wniosków formalnych znajdujemy w regulaminie toku obrad walnych zgromadzeń z roku 1964). Ten wniosek nie jest wnioskiem formalnym. Jest to wniosek merytoryczny. I dlatego Szanowny Kolega dziekan nie ma racji mówiąc, że my jedne wnioski formalne traktujemy jako uprzywilejowane, a inne nie.

Prosimy teraz o wypowiedź pana dra Edwarda Brożka z Izby krakowskiej (Tarnów).

Adw. E. Brożek (Kraków)

Moje nazwisko Brożek z Izby krakowskiej. Proszę państwa, niełatwo jest zabrać głos po dyplomatycznym wystąpieniu pana ministra, zresztą wystąpieniu zakończonym nadzieją. Ale odniosłem wrażenie, że pan minister skorzystał z togi adwokackiej i oczywiście chwilami sprytnie się bronił. Ja nie będę się rozprawiał z poglądami pana ministra, bo oczywiście korzysta on z zasad kurtuazji, z prawa gościnności. Mam wrażenie, że koledzy będą się mogli jeszcze wypowiedzieć na temat tego przemówienia w dyskusji w dnlu jutrzejszym.

Ja chciałbym tu poruszyć pewne zagadnienia, które wiążą się z przeszkodami odnowy społeczno-politycznej. Mam na myśli pewne fakty, których korzenie tkwią przede wszystkim w polityce przedsierniowej. Z racji wykonywania swej profesji chciałbym zasygnalizować pewne spostrzeżenia, które nas nadal nurtują i niepokoją.

Otóż nosicielem odnowy jest, jak to już tutaj wspomniano, praworządność, której adresatem są przede wszystkim organa państwowe i społeczne. Przestrzeganie tej praworządności w przeszłości nie miało korzystnych uwarunkowań. Jednym z hamulców przestrzegania prawa czy nieprzestrzegania go była i jest nadal biurokracja, która zdominowała naszą administrację państwową. Na skutek niewystarczającej kontroli ze strony czynników państwowych już od wielu lat zadomowiły się w naszych biurach i urzędach nawyki i modele pracy według niepopularnych wzorów. Są one najczęściej wyrazem lekceważenia obywatela, braku kultury, ignorowania ekonomiki czasu także w znaczeniu społecznym. Czyli — mówiąc potocznie — załatwia się nierzadko prośby i żądania klasy robotniczej przy pomocy tzw. psychotechniki, przepraszam bardzo: psychotechniki.

Robotnik czy nieraz rolnik dla załatwienia błażej sprawy musi poświęcić sporo czasu, by załatwić taką lub inną sprawę. Oczywiście, nasuwa się tu kwestia braku serwisu informacyjnego, który w formie biuletynów mogłyby informować społeczeństwo w większych miastach o tym, gdzie, w jakim urzędzie, o której godzinie i co ma załatwić i jak może załatwić.

Taka obsługa i takie załatwianie codziennych potrzeb obywateli jest wynikiem oportunistycznego i braku praktycznego myślenia. I również przygotowania. Pracownik w służbie społeczeństwa — obojętnie, na jakim stanowisku pracuje — winien ułatwiać życie szukającemu pomocy i udzielić mu wymaganej informacji. Złe praktyki wywołują niezadowolenie w społeczeństwie i brak zaufania do władz.

U podstaw zjawisk biurokracji leży głównie wadliwy system normatywny, który powinien być, bo już najwyższy czas po temu, uporządkowany. Przecież od roku 1972 zostały opracowane resortowe programy porządkowania prawa, a od roku 1977 obowiązuje uchwała Rady Ministrów w sprawie realizacji rządowego programu doskonalenia prawa. Ale postęp tych prac nie napawa optymizmem. Nie daje także satysfakcji fakt ograniczenia liczby 21 tys. aktów prawnych obowiązujących w dniu 1 lipca 1972 r. do liczby 17 tys. obowiązujących w 1979 r. Zmniejszająca się liczba wspomnianych aktów prawnych dotyczy w szczególności zarządzeń, rozporządzeń i innych norm wewnątrzresortowych. Wiele z tych norm

jest nieklarownych, niekomunikatywnych, nasuwających duże wątpliwości przy ich interpretacji i komplikujących zarządzanie państwem i polityką społeczną. Nie bez winy są tu rady czy komisje legislacyjne. Wprawdzie działają w niej przedstawiciele różnych dyscyplin nauk społecznych, ale nasuwa się pytanie, czy w pracach warsztatowych przy projektach współpracują wszyscy razem. Przecież każda ustawa ma wydźwięk psychologiczny lub socjologiczny czy też inny w zależności od jej charakteru. Musimy pamiętać, że poziom naszego społeczeństwa pod względem intelektualnym, politycznym, społecznym jest wysoki i nie można liczyć na odbiór wydawanych norm w sposób bezkrytyczny lub liczący na niezrozumienie przez niego grożącej mu krzywdy, związanej z unormowaniem w sposób odmienny jego sytuacji w zakresie uprawnień obywatelskich i bytu.

Przypuszczenia te, a raczej wnioski opieram na klasycznym przykładzie, jakim jest wydanie ustawy o uwłaszczeniu gruntów z października 1971 r. Była to w historii naszej rzeczywistości druga parcelacja ziemi, ale nie należącej do obszarników, bo już takich nie ma, ale ziemi należącej do bezradnych chłopów którzy znoją, długoletnią pracą wysłużyli się swój sposób społeczeństwu swą produkcją rolną. Zamiast jednak pomocy ze strony państwa w postaci agrotechnicznych zabiegów świadczonych przez kółka rolnicze spotkali się ze społeczną krzywdą. Nie kontrolowany *exodus* młodzieży wiejskiej do miasta miał także na celu rozbicie chłopów z sentymentów przywiązania do ziemi, dając — powiedzmy sobie szczerze — możliwość łatwiejszego wprowadzenia wcześniejszej kolektywizacji na wsi. Tego rodzaju pragmatyczne myślenie było poważnym błędem nie tylko politycznym.

Wracam jednak do społecznej oceny omawianej ustawy uwłaszczeniowej. Otóż twierdzę, że ustawa ta jest społecznie niemoralna. Dodałbym nawet, że sprzeczna z Konstytucją, w szczególności z jej artykułem 17. w którym Polska Rzeczpospolita Ludowa uznaje i poręcza indywidualną własność i prawo dziedziczenia ziemi, budynków i innych środków produkcji należących do chłopów. Niemoralność tej ustawy tkwi w tym, że pozwolono by chłop chłopu zabierał nieodpłatnie jego własną ziemię. Zmogło to w niektórych środowiskach wiejskich chciwość zdobywania cudzej ziemi łatwym kosztem przy pomocy dowodów ze świadków nie zawsze wiarygodnych.

Słyszeliśmy wiele na ten temat. Obniżyło to moralność wsi i podkopowało zaufanie do stosunków własnościowych ziemi. Chciałbym odnotować tu ciekawostkę, że w niektórych rejonach nadwiślańskich chłopci, kierując się własną moralnością, której wartość przetrwała wieki, płacili sobie odszkodowanie w równej wartości miejscowej uwłaszczonego gruntu. Do wykonania tego unormowania parcelacji na wsi powołana została, a raczej oddelegowana poważna liczba sędziów działających w komisjach uwłaszczeniowych, ale bez atrybutu niezawisłości sędziowskiej. Oto jeszcze jeden przykład rozmieniania wymiaru sprawiedliwości na drobne.

Wprowadzony pluralizm jurysdykcyjny w sprawach obrotu ziemią jest sprzeczny z podstawową zasadą o właściwości rzeczowej sądów powszechnych i państwowych biur notarialnych. Omawiana ustawa zniweczyła na długi czas rękojmię wiary publicznej ksiąg wieczystych i wprowadziła bałagan w sferę regulacji stosunków własnościowych na wsi. Brak jest stabilizacji w tym względzie, co było i jest jednym z czynników demobilizujących intensyfikację produkcji rolnej. Dziś po smutnych doświadczeniach dostrzega się, że niszczenie tradycyjnego przywiązania chłopca polskiego do ziemi jest zjawiskiem wielce niekorzystnym dla polityki rolnej.

Omawiana ustawa powinna szybko znaleźć kres swego niefortunnego obowiązywania.

Kilka miesięcy temu poruszałem w środowisku krakowskiej adwokatury kwestię pewnych uregulowań ustawowych, które stwarzają pułapkę kryminologiczną dla obywateli pragnących z niej skorzystać. Mam tu na myśli tzw. uprawnienia wynikające z prawa budowlanego. Obywatel po żmudnych i długich oraz kosztownych zarazem staraniach uzyskuje zezwolenie na budowę domu mieszkalnego, ale nie otrzymuje przydziału na materiały budowlane. Oczywiście zaczyna się walka o uzyskanie materiałów budowlanych i często ci ludzie stają się ofiarą przypadkowych dostawców, narażając się w ten sposób na przykre postępowanie karne. Są to kryminogenne sytuacje, stworzone brakiem dogłębnych przemyśleń ze strony terenowych władz i urzędów. Jeżeli się wydaje zezwolenie na budowę, to trzeba jednocześnie zapewnić inwestorowi także przydział na otrzymanie potrzebnych materiałów budowlanych.

Obserwacja życia publicznego w zakresie wydawania i stosowania przepisów aktów prawnych przekonuje, że kontrola zgodności z Konstytucją obowiązujących norm tak ze strony Rady Państwa jak i generalnego prokuratora nie była wystarczająca z różnych przyczyn. Powstaje więc potrzeba przemyślenia modelu badania zgodności ustaw z Konstytucją przez powołanie specjalnego trybunału konstytucyjnego, jaki istnieje np. w Jugosławii.

Zagadnienie kontynuowania odnowy w ogólnym pojęciu w naszym kraju wiąże się z problemem delikatnej natury, jakim jest pojęcie sił antysocjalistycznych, które są określone w ogólny sposób w prasie i w oficjalnych wystąpieniach. Mnie jako obywatela i prawnika nie zadowalają wszelkie uogólnienia, które w tym wypadku nie polaryzują zakresu i siły ich zagrożenia. Jeżeli się mówi, że to jest siła, to należałoby społeczeństwu oznajmić, jakiej miary jest ten przeciwnik, bo nas jest 35 mln Polaków prawomyślnych. Z przeciwnikami ideologicznymi powinno się walczyć przez korzystanie z zasad demokracji socjalistycznej i rozładowywać napięcia w drodze dyskusji. Tym bardziej że granice jej są wytyczone pojęciem polskiej racji stanu, jako niezmiennego elementu rozumowania i wnioskowania.

Od 35 lat straszono nas widmem sił antysocjalistycznych i jakoś, dzięki Bogu, na tym się skończyło. Tylko że do tej pory myśmy zwracali uwagę na te siły, patrząc się na prawo, nie patrzyliśmy zaś na ręce tych, którzy nas straszili, patrząc na lewo... (oklaski).

Chciałbym tu jeszcze wspomnieć o historii, a właściwie o epilogu tej całej sprawy. Używa się tu różnej terminologii. Mówi się, że to był okres deformacji, wypaczeń, woluntaryzmu, czyli — równa się to klęsce narodowej. I dziś jest przykro słuchać, czytać w prasie, że na skutek tej sytuacji wyciągamy jałmużną rękę nie do kogo innego tylko do RFN, do siedziby Straussa, do siedziby ośrodka dywersyjnego i prosimy o pomoc. A przypomnijmy tu sobie wcześniejszą historię na ten temat, np. z orędziem biskupów polskich, kiedy biskupi wyciągnęli rękę pojednania do katolików niemieckich. Wtedy to Biuro Polityczne, ściślej tow. Gomułka, nazwał zacnego kochanego prymasa Polski Wyszńskiego człowiekiem, który jakoby odstąpił od normy rozumu. Przypomnijmy sobie, jak to, stosując przymus, montowano wtedy różne zebrania, które miały potępić treść tego orędzia. A dzisiaj na kanwie tego pojednania korzystamy. I to w sposób bezkompromisowy.

Ja chciałbym jeszcze powiedzieć o tym, że w każdym razie proces odnowy nie może być hamowany, choć muszą być usuwane błędy przeszłości. Bo hamowanie na skutek uprzedzeń i podwójnego myślenia czyni cały proces problematycznym. Nam, adwokatom, sprawa odnowy społeczno-politycznej i moralnej społeczeństwa leży głęboko na sercu i dlatego włączyliśmy się w nurt od pierwszych dni obowiązywania umowy społecznej, czemu dajemy wyraz w dniu dzisiejszym (oklaski).

Adw. W. Siła-Nowicki

Proszę państwa, jako ostatni dzisiaj zabierze głos kol. Jerzy Kejna z Izby plockiej.

Adw. J. Kejna (Płock)

Proszę Szanownych Zebranych! Przez cały nasz kraj płynie głos wołania o jedność. Jedność — gwarantem zdobyczy i utrwalenia ich. Jedność — gwarantem odnowy. Od ołtarzy rozlega się wołanie o modlitwy za jedność Polaków dla zagwarantowania niezależności. Czy adwokaci mają tego głosu słuchać? Czy mają swoje koncepcje?

Dzisiejszy Zjazd od samego początku toczy się dwoma nurtami. Dyskutanci zabierają głos w sprawach ważkich, mówią o tym, co boli społeczeństwo, co boli nas. A obok tego jest drugi nurt, mimo że koledzy cały czas deklarowali tu jedność. A nurt ten nie bardzo wygląda na taki, który jedność utrwała. Początkowo uzasadniano nam pewne rzeczy koniecznością zachowania tradycji i powoływano się na pierwszy Zjazd adwokatury. Doszło potem do głosowania, które sporo czasu nam zajęło i troszkę zantagonizowało. Jeden z kolegów, przemawiając w kwestii formalnej, stwierdził, że duża część adwokatów z niesmakiem potraktowała to, co się tu stało. Inny kolega-dyskutant pouczał nas, adwokatów prowincjonalnych (użył dosłownie takiego sformułowania), że przeforsowanie tutaj pewnej uchwały to było w interesie demokracji, było szkołą demokracji. I bardzo dobrze, proszę kolegów. A w końcu usłyszeliśmy z ust kolegi Sicińskiego wyznanie, że adwokatura na Zjeździe jest rozbita. I to jest na razie taki efekt działalności. Czeka nas jeszcze jedno głosowanie czy też głosowanie nad głosowaniem. Można by zadać pytanie: komu to wszystko służy i czemu to służy? Jeżeli popatrzeć na liczbę dyskutantów, to zdaje się, że do tej pory jeszcze nie wszyscy przedstawiciele Izb zabrali głos. Ponieważ czeka nas jutro nowe głosowanie, nie wiem, jak to dalej będzie wyglądało i czy wszyscy, którzy przybyli na Zjazd, chcą się tu wypowiedzieć, czy będą mogli się wypowiedzieć i czy będą mogły zapaść uchwały z udziałem wszystkich. Wydaje się, że trzeba się nad tym zastanowić. Bo chodzi o to, żeby ten Zjazd nie przeszedł do historii jako Zjazd rozbitcia adwokatury. Bo każde głosowanie, jakie się tu odbędzie (oklaski), bez względu na jego wynik zantagonizuje jeszcze bardziej środowisko adwokackie. A później będziemy się zastanawiać, skąd się to wzięło.

Proszę zgromadzonych, oficjalnie już u nas przyznano, że duża część społeczeństwa żyje w niedostatku. W związku z tym jak najbardziej słuszny jest postulat domagający się innej trochę polityki, jeśli chodzi o tę fiskalność wymiaru sprawiedliwości. W dokumentach Zjazdu i w tym wszystkim, co poprzednio było uchwalone, mówi się o tym. Ja chciałbym państwa zapoznać z pewnym opracowaniem pt. „Polskie programy socjalistyczne 1878—1918”. Zebrał to Feliks Tych, a wydała w 1975 r. „Książka i Wiedza”. Są tam bardzo ciekawe rzeczy, bo okazuje się, że partia robotnicza miała zawsze w tym okresie w swych programach taki punkt, który domagał się bezpłatnego wymiaru sprawiedliwości. Pozwolę sobie przedstawić państwu kilka z tych tez.

Program Polskiej Partii Socjalistycznej opublikowany w 1893 r. mówi w punkcie 6 o bezpłatnej procedurze sądowej, wybieralności sędziów i sądowej odpowiedzialności urzędników. Inne punkty — to oczywiście bezpłatne przymusowe powszechne, całkowite nauczanie, zupełna wolność słowa, równość wszystkich obywateli itd.

Inny program (a właściwie wypowiedź naszego czołowego bojownika o socjalizm w parlamencie austriackim) w opracowaniu pt. „Czego chcą socjalni demokraci” —

to interpelacja posła Daszyńskiego i towarzyszy do ministra sprawiedliwości z powodu praktyk konfiskacyjnych w Krakowie, wniesiona na posiedzeniu parlamentu w dniu 14 listopada 1901 r. Otóż w punkcie 6 postuluje się tam m.in.: „Zapewnienie niezawisłości sądów, bezpłatny wymiar sprawiedliwości i bezpłatna pomoc prawna. odszkodowanie dla niewinnie uwięzionych i zasądzonych, wybór sędziów przysięgłych za pomocą powszechnego równego i tajnego prawa głosowania. Podporządkowanie wszystkich obywateli państwa pod zwyczajne ustawy i zwyczajne sądownictwo. Zniesienie kary śmierci”.

Program Polskiej Partii Socjalistycznej pod zaborem pruskim przewidywał w punkcie 8 bezpłatność sądownictwa i pomocy prawnej, wybieralność sędziów przez lud, prawo odwoływania się w sprawach karnych, wynagrodzenie niewinnie oskarżonych uwięzionych i zasądzonych, zniesienie kary śmierci.

Dalsze programy też przewidują to samo, jak np. program Polskiej Partii Socjalistycznej „Proletariat”, który w punkcie 5 mówi o bezpłatnej procedurze sądowej, oraz program Polskiej Partii Socjalistycznej „Proletariat” z 1906 r., który mówi o bezpłatnym sądzie wraz z bezpłatną obroną, o odszkodowaniu dla osób niesłusznie aresztowanych i osądzonych, o sądach przysięgłych, zniesieniu kary śmierci, o odpowiedzialności wszystkich urzędników przed sądem.

To nie był, proszę państwa, taktyczny program. Bo mam tu jeszcze program z okresu międzywojennego. Jest to program Polskiej Partii Socjalistycznej (dawnej frakcji rewolucyjnej) uchwalony na XXX Kongresie w Katowicach. Również w nim jest specjalny rozdział o sądownictwie z takimi postulatami, jak bezpłatny wymiar sprawiedliwości, bezpłatna pomoc prawna, zniesienie kary śmierci i sądów doraźnych, wybieralność sędziów pokoju, sądy przysięgłych, opieka nad opuszczającymi więzienia.

Można by oczywiście mówić, że programy partii to rzecz taktyki. Ale przecież jeżeli od wieków ten głos stale się rozlega, to należałoby w końcu — tak jak i inne punkty tych programów o bezpłatnym nauczaniu, o 8-godzinnym dniu pracy — stosować w życiu omówione wyżej punkty, stosować to, co nasi przodkowie postulowali, i to, co było motywowane względami natury klasowej.

Uważam więc, że te punkty powinny być przez władze jak najbardziej honorowane.

Proszę zebranych, chciałbym parę słów powiedzieć jeszcze na temat: adwokatura a Sejm. Nasi koledzy-posłowie biorą udział w pracach Sejmu. Jeden z kolegów-posłów wygłaszał swojego czasu przemówienie chyba na temat polityki zagranicznej Polski międzywojennej. I bardzo dobrze, że w Sejmie poruszane są sprawy historii. Należałoby to kontynuować. Jest dużo do powiedzenia na temat lat 1939—1940 i lat następnych, na temat bezprzykładnej akcji hitlerowców, bezprzykładnej eksterminacji inteligencji polskiej, w tym także adwokatów. Bolesne jest, że mimo upływu tylu lat, jakie upłynęły od tych tragicznych wydarzeń aż do dnia dzisiejszego, nie na wszystkich polskich grobach można zapalić światła (oklaski). Umarli ciągle wołają o pamięć. A żywi ciągle mają obowiązek upominać się o umarłych. Tę rolę ktoś musi spełnić!

Musimy sobie, proszę państwa, zdawać sprawę z trudnej roli kolegów-posłów, którzy są przecież członkami klubów poselskich. Niemniej jednak ten, kto jest posłem-adwokatem, powinien tam reprezentować również nas, adwokatów, mówić o tym, co środowisko to chciałoby poruszać. W ramach tzw. wychowania patriotycznego byłoby wskazane mówić o postawach adwokatów, a m.in. upowszechniać np. fakt, o którym mówił tu jeden z zasłużonych kolegów emerytów, mianowicie o postawie adwokatów warszawskich z *Beiratu*. Rzeczy te są wprawdzie publikowane w prasie, ale tylko zawodowej (w naszej gazecie prawniczej był na ten temat

artykuł adw. Krzezińskiego). Ale dlaczego nie należałoby o tym mówić w sądzie? Ta bezprzykładna, niewymuszona odwaga adwokatów powinna tu być jakimś mocnym głosem! Dlatego prosiłbym, aby sprawę działalności kolegów-adwokatów jako posłów poddać jakimś ocenom w tym sensie, iżby ich głos był głosem środowiska adwokackiego.

Przepraszam bardzo państwa, że przedłużyłem troszkę swoją wypowiedź, ale po prostu zmęczenie nie pozwala mi już zbyt panować nad czasem i nad wypowiedzią. Poza tym i tak zmuszony byłem ograniczyć ją tylko do tego, co uważałem za najistotniejsze i za niezbędne (oklaski).

Adw. W. Siła-Nowicki

Dziękujemy panu Koledze. Proszę państwa, zamykamy posiedzenie w dniu dzisiejszym i uprzedzamy, że jutro początek Zjazdu o 9,30. Spotykamy się na tej sali. A więc śniadanie będzie odpowiednio wcześniej, proszę o tym pamiętać. Jutro więc ciąg dalszy dyskusji oraz różne inne kwestie. Dziękujemy.

Przerwa w obradach do rana dnia następnego

Drugi dzień obrad

DYSKUSJA (cd.)

Adw. S. Kosiński — przewodniczący

Proszę Szanownych Zebranych! Są dwie wiadomości: ukonstytuowały się już obie komisje. Chcę podać ich skład.

Przewodniczącym komisji wnioskowej* została wybrana pani prezes Budzawska (oklaski), a jej zastępcami — kol. Maciejewski i kol. Łyczewek (oklaski). Do sekretariatu weszli: pani kol. Skowrońska i pan kol. Cincio (oklaski). Jednocześnie jest prośba ze strony komisji wnioskowej, ażeby ci koledzy, którzy chcą, by ich wnioski były brane pod uwagę w czasie obrad tej komisji, byli łaskawi wystąpić tu z tymi wnioskami (na piśmie) przed godziną jedenastą, tak żeby komisja wnioskowa miała możliwość opracowania tych wniosków i ewentualnie włączyć je do swojego wniosku. Powtarzam: do godz. 11.00 bądź na ręce któregośkolwiek z członków komisji wnioskowej, bądź też tutaj przy stole przewodniczących.

Przewodniczącym drugiej komisji, tj. komisji do opracowania projektu ustawy o ustroju adwokatury, czy tzw. komisji legislacyjnej,** został wybrany pan prezes Czeszejko (oklaski), a wiceprzewodniczącymi — pan prezes Potrzebowski (oklaski) i pan kol. Dalka (oklaski). Komisja legislacyjna wyznaczyła pierwszy termin swojego posiedzenia na najbliższą sobotę o godz. 10.30 (10.I.1981 r.) w Warszawie, w siedzibie Naczelnej Rady Adwokackiej przy ul. Świętojskiej 16. Proszeni są wszyscy członkowie Komisji o wzięcie udziału w tym posiedzeniu w dniu 10 stycznia. Przewidywane jest drugie posiedzenie na następny tydzień, tj. w kolejną sobotę.

Wpłynęły do prezydium dwie depeze pod adresem Zjazdu: jeden telegram ze Szwajcarii, a drugi od adwokatury francuskiej.

Adw. S. Wąsowicz

Może ja w przekładzie polskim od razu podam tekst tych depez. Jeden telegram jest adresowany do adw. dra Andrzeja Sindlewskiego (Naczelna Rada Adwokacka hotel „Poznań” w Poznaniu) o treści następującej: „Związek Adwokatów Genewy zapewnia o swoich życzeniach, ażeby skonkretyzować — nie bardzo mogą powiedzieć, co to za słowo — adwokatów w Łodzi i Genewie — stop. Solidaryzujemy się i popieramy polską adwokatwę — dziekan Rady Adwokackiej w Genewie”.

Drugi telegram jest taki: „Zapewniam Kongres Polskich Adwokatów o swojej prawdziwej solidarności z okazji ich zgromadzenia. Przesyłam życzenia, aby wzrastała Wasza autonomia i niezależność, niezbędne dla wolnego wykonywania naszego zawodu. Maurice Doris — dziekan”. (oklaski).

Proszę państwa, gorący apel do wszystkich tu Zgromadzonych. Jeżeli mamy w pełni wykonać nasz program, to będziemy musieli obradować dzisiaj do późnych godzin wieczornych. Kierujemy wobec tego serdeczny apel do wszystkich kolegów, aby wobec tak wielkiego wydarzenia, jakim jest Zjazd adwokatury polskiej, w tej skali i w takich okolicznościach odbywający się w ogóle po raz pierwszy, aby wszyscy koledzy przez szacunek dla tego naszego Zjazdu, dla naszego zawodu i dla

* Pełny skład tej komisji podany jest na str. 209 niniejszego numeru „Palestry”.

** Pełny skład tej komisji podany jest na str. 209—210 niniejszego numeru „Palestry”.

naszej sytuacji postarali się pozostać na Zjeździe do końca. Żebyśmy się nie spieszyli zanadto, tak jak spieszymy się często w naszym życiu adwokackim. Ostatecznie o tym, że wszyscy mieliśmy zaszczyt brać udział w dzisiejszym zgromadzeniu, będziemy, jak się to mówi, długo opowiadać wnukom, prawnukom. Jest to przecież wydarzenie niezwykle i dlatego jeszcze raz prosimy, aby wszyscy koledzy pozostali do końca, aby wszyscy mogli się wypowiedzieć, a więc aby Zjazd nasz mógł spełnić swoje zadanie.

W tej chwili pozostają nam do wysłuchania głosu w dyskusji jeszcze przed wnioskiem, który ma być przegłosowany. Prosimy wobec tego, żeby zabrali głos przedstawiciele Izb, którzy jeszcze nie przemawiali. Są to Izby: olsztyńska, rzeszowska, szczecińska, bydgoska, wrocławska, kielecka, opolska, zielonogórska, toruńska, radomska i siedlecka. W związku z tym prosimy kolegów, którzy w imieniu tych Izb będą przemawiać, aby byli łaskawi pofatygować się tutaj dla ustalenia kolejności przemówień.

Ponieważ wszyscy koledzy chcą zabrać głos przed głosowaniem, przeto będą przemawiać kolejno w porządku alfabetycznym.

W tej chwili prosi jeszcze o głos prezes Rady Naczelnej przed udzieleniem głosu innym kolegom.

Adw. Z. Czeszejko-Sochacki

Proszę koleżanek i kolegów! Naprawdę nie chcielibyśmy utrudniać dyskusji. Ale zechciejcie zrozumieć nas jako członków prezydium. Chcemy mieć legitymację pozostawiania na tej sali w jednoznacznej, a nie dwuznacznej sytuacji. Dlatego prosimy gorąco o to, aby głosowanie odbyło się teraz, już! (oklaski).

Adw. S. Wąsowicz

Proszę kolegów! Jako wyraz woli Zjazdu, że Zjazd życzy sobie głosowania... (tak, tak, oklaski, oklaski). Wobec tego prosiłbym o wyjęcie mandatów i kto jest za tym, żeby głosować obecnie w tej chwili. Gołym okiem widać, że jest zdecydowana większość. Kto jest przeciwko przegłosowaniu w tej chwili wniosku pana kol. Krzemińskiego? Kilkanaście głosów. Wobec tego — kto się wstrzymał od głosu? Sześć głosów. A zatem, proszę państwa, przejdziemy do głosowania.

Wniosek kol. dra Krzemińskiego brzmi w ten sposób: „Wnoszę, by Zjazd w tajnym głosowaniu odpowiedział, czy akceptuje projekt następującej uchwały: Wzywamy Prezydium (podkreślam, że wniosek dotyczy tylko prezydium Naczelnej Rady, a nie całej Rady) Naczelnej Rady Adwokackiej do natychmiastowego złożenia mandatów.” Ponieważ będziemy musieli ustalić dokładnie łączny głosujących, prosiłbym wobec tego Kolegów, którzy dotąd pełnili funkcję członków komisji skrutacyjnej, tj. sześciu Kolegów, którzy wczoraj byli uprzejmi to czynić, ażeby zechcieli rozdać karty do głosowania. Głosowanie odbędzie się w sposób następujący: Na kartce będą słowa „tak” i „nie”. Jeżeli ktoś odpowie „tak”, będzie to oznaczać, że solidaryzuje się z wnioskiem kol. Krzemińskiego. Natomiast kto powie „nie”, będzie to oznaczać, że nie wzywa prezydium do złożenia mandatów. Innymi słowy, słowo „nie” oznacza jak gdyby wotum zaufania dla prezydium Naczelnej Rady, a słowo „tak” — wotum nieufności.

Każdy z kolegów-delegatów otrzyma kartę do głosowania po okazaniu mandatu. Prosimy o pozostanie na miejscach dla umożliwienia kolegom-członkom komisji skrutacyjnej przeprowadzenia ich czynności. Komisja skrutacyjna musi przeprowadzić prawidłowe głosowanie. Wobec tego zrobimy to w ten sposób, że poszczególne Izby sporządzą listę obecnych delegatów z Izby. To potrwa jakieś 10 minut; będą wtedy wszystkie listy gotowe. Potem komisja skrutacyjna ustali, jak kto głosował.

Więc proszę sporządzić w każdej Izbie listę obecności delegatów.

Proszę państwa, pan prezes Czeszejko oświadczył, że członkowie prezydium nie wezmą udziału w głosowaniu. Natomiast wszystkie Izby sporządzają listy obecnych swoich członków i doręczają je komisji skrutacyjnej.

Proszę kolegów, podaję jeszcze raz sposób głosowania. Kartka do głosowania ma dwa słowa: „Tak” i „Nie”. Pozostawienie na kartce słowa „Tak” oznacza przychylenie się do wniosku kol. Krzemińskiego. Wtedy należy skreślić słowo „Nie”, pozostaje zaś słowo „Tak”, co oznacza, że głosujący aprobuje wniosek kol. Krzemińskiego. Natomiast jeżeli głosujący kolega nie zgadza się z wnioskiem kol. Krzemińskiego, to wtedy skreśla słowo „Tak”, a pozostawia słowo „Nie”. Jeżeli nie będzie żadnych skreśleń, uważa się, że głosujący wstrzymał się od głosu. Natomiast skreślenie obu terminów „Tak” i „Nie” powoduje unieważnienie głosu.

Jeszcze jedna prośba. Delegaci poszczególnych Izb są proszeni o to, żeby na liście obecnej sporządzonej umieścić wszystkie nazwiska uprawnionych do głosowania — bez względu na to, czy są obecni na sali, czy też ich nie ma. Koledzy z komisji skrutacyjnej będą odbierać głosy od obecnych na sali i będą zaznaczać te osoby, które są nieobecne w chwili głosowania.

(Trwa odbieranie głosów)

Proszę kolegów, pozwalam sobie przypomnieć, że od godziny 11.00 miały być składane wnioski do komisji wnioskowej na piśmie. Jeżeli koledzy mają jeszcze takie wnioski, choć minęła już godzina jedenasta, to proszę o złożenie ich do komisji wnioskowej. Jednocześnie zapytuję po raz ostatni, czy jest jeszcze ktoś z kolegów uprawnionych do głosowania, który nie oddał głosu. Skoro nikt się nie zgłasza, to akt głosowania ogłaszam za zamknięty. Komisja skrutacyjna obliczy głosy i po obliczeniu poda nam wynik. Jednocześnie zostało w tej chwili zamknięte przyjmowanie wniosków do komisji wnioskowej.

Prosimy państwa o zajmowanie miejsc. Kontynuujemy obrady.

Proszony jest Kolega Rodziewicz z Łodzi. Tylko Kolego, proszę bardzo krótko.

Adw. J. Rodziewicz (Łódź)

Proszę Koleżanek i Kolegów! Ośrodek łódzki zgłasza wniosek, ażeby przesłać na ręce papieża następującą depezę: „Ogólnopolski Zjazd Adwokatów, pierwszy po zapoczątkowaniu odnowy życia moralnego w naszym kraju, przesyła Naszemu Rodakowi, Jego Świątobliwości wielkiemu Papieżowi Janowi Pawłowi II wyrazy najwyższej czci i oddania. Poznań, 4 stycznia 1981 r.” — (długie oklaski).

Adw. S. Wąsowicz

Proszę państwa, czy możemy uznać, że wniosek ten jest przyjęty przez aklamację? (burzliwe oklaski).

Wobec tego ogłaszam, że wniosek został przyjęty przez aklamację. A teraz prosimy o zabranie głosu — jeszcze przed kolegami z Izb terenowych — kol. Marię Budzanowską, przewodniczącą komisji wnioskowej, ze względu na to, że po zabraniu głosu uda się ona na posiedzenie komisji.

Adw. M. Budzanowska (Częstochowa)

Chciałabym zaznaczyć, że moje wystąpienie nie jest wystąpieniem przewodniczącej komisji wnioskowej, tylko skromnego delegata — z tym, że mam również prośbę do przewodniczących Zjazdu, by zechcieli poza limitem mojego czasu traktować pierwszą część mojego wystąpienia, które będzie przekazaniem infor-

macji koleżankom i kolegom delegatom o poruszonym już tutaj przez kolegę Muchorowskiego z Lublina stanowisku Stronnictwa Demokratycznego. Nie sądzę, żeby ta sprawa mogła być przedmiotem jakichś przekazywanych sobie niepełnych informacji, ma ona bowiem charakter polityczny, ma charakter pełnej akceptacji politycznej ze strony Stronnictwa Demokratycznego dla inicjatyw i problematyki pracy środowiska adwokackiego, a ja jako członek tego kierownictwa czuję się w obowiązku przekazania pełni informacji.

Otóż 18 grudnia ub. roku Prezydium Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego przyjęło na swym posiedzeniu informację o stanie adwokatury w Polsce. W posiedzeniu tym uczestniczyło prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, które zapoznało Prezydium Centralnego Komitetu z obecną sytuacją i problemami adwokatury oraz poinformowało i zaprosiło na dzisiejszy Zjazd.

W wielkim skrócie przedstawię stanowisko Prezydium Centralnego Komitetu SD. Podkreślone zostało, że wobec faktu trwania kryzysu stosunków między władzą a społeczeństwem, szczególne jest znaczenie adwokatury w procesie odnowy, ponieważ proces ten musi się dokonywać poprzez reformy społeczno-gospodarcze i rzetelną pracę wszystkich obywateli na podstawie obowiązującego porządku prawnego. A więc przez to samo dotyczy bardzo ściśle środowisk adwokackich i ich pracy.

Prezydium Centralnego Komitetu, podkreślając liczący się dorobek i znaczenie adwokatury w przestrzeganiu zasad praworządności, wypowiedziało się za koniecznością wydania nowej ustawy o adwokaturze, zapewniającej jej pełną samorządność, oraz zapowiedziało wniesienie wniosku przez Klub Poselski Stronnictwa dla tej inicjatywy jako inicjatywy poselskiej.

Prezydium Centralnego Komitetu zwróciło uwagę na potrzebę podjęcia prac nad ustawą o jednolitej obsłudze prawnej. Prezydium stwierdziło, że Stronnictwo Demokratyczne przywiązuje dużą wagę i od dawna żywo interesuje się problemami środowiska adwokackiego, spełniającego ważne funkcje publiczne w życiu kraju.

Omawiając najistotniejsze z problemów szczegółowych, Prezydium Centralnego Komitetu wypowiedziało się za:

- rozwojem adwokatury i wzrostem jej roli w życiu politycznym i społeczno-gospodarczym kraju,
- ukształtowaniem się w pełni dojrzałej koncepcji prawno-ustrojowej adwokatury, tj. umocnienie adwokatury w procesie stanowienia prawa przez udział przedstawicieli adwokatury w procesie legislacyjnym, przy stanowieniu wykładni prawa i przy ustalaniu wytycznych Sądu Najwyższego,
- wzrostem roli adwokatury jako współgwaranta praworządności i realizacji prawa obywateli do ochrony prawnej w procesie stosowania prawa, m.in. przez rozszerzenie uprawnień adwokata do udziału w różnych rodzajach postępowania przed różnymi władzami i organami państwowymi,
- rozwojem samorządu adwokackiego, tj. za szerokimi uprawnieniami i uniezależnieniem się od nadzoru administracji państwowej wraz z przekazaniem Radzie Państwa uprawnień w tym zakresie,
- dalszą demokratyzacją samorządu adwokackiego,
- potrzebą dopływu młodych kadr do adwokatury,
- potrzebą zwiększenia troski o sprawy socjalno-bytowe środowiska.

Prezydium podkreśliło również potrzebę zwiększenia swego politycznego oddziaływania na adwokaturę, a także oddziaływania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego dla tych właśnie kierunków pracy adwokatury. Prezydium stwierdziło także, że jest to szczególnie istotny

czynnik dla całego procesu wychowawczego i kształtowania kultury politycznej w naszym kraju.

Tego samego dnia Klub Poselski Stronnictwa Demokratycznego jednogłośnie podjął uchwałę o przyjęciu inicjatywy poselskiej i zwróceniu się do klubów poselskich Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego o przyłączenie się do tej inicjatywy. Posiadamy informacje o życzliwym przyjęciu tego stanowiska przez kluby poselskie obu pozostałych partii (oklaski). Wiem, że również posłowie bezpartyjni, w tym przede wszystkim posłowie prawnicy, wyrazili gotowość przyłączenia się do tej inicjatywy.

Jeśli pozwolicie mi teraz, państwo, już na głos jako delegata, to wydaje się, że Zjazd nasz, jako wyraźny akt polityczny, wymaga nie tylko zajęcia przez nas stanowiska w uchwale, jaka ma być podjęta, ale również w naszych głosach podczas dyskusji — tak tu zasadnie, pięknie, wzruszająco i po polsku prezentowanych w dniu wczorajszym — głębokiego jeszcze raz odniesienia się do tych najżywiej wszystkich nas nie tylko interesujących, ale dotyczących i dotykających problemów życia naszego kraju.

Mówimy — a padały takie głosy — że jesteśmy na początku procesu odnowy. Nie mogę pozbawić się możliwości podzielenia się refleksją publicznie z najbliższymi mi przecież z tytułu koleżeństwa adwokatami, możliwości podzielenia się myślą-obawą. Jednoznaczne określenie procesów dziejących się w tej chwili w kraju tylko przez pewien znowu szablon zwrotu „proces odnowy” jest czymś, czego używanie i nadużywanie jako określenia musi budzić nasz niepokój (oklaski). Przy tym czy jest to tylko proces odnowy powierzchownej i czasem fasadowej? Jest to proces przebudowy (oklaski) z gruntu, od fundamentów, i przez powstawanie budynku nie z prefabrykatów i nie z fabryk domów (oklaski).

Druga refleksja jest refleksją związaną nie tylko z faktem, że jest to początek, że jest to start w tym procesie przebudowy, ale że ten start dzieje się w nadal istniejącym kryzysie, przy tym kryzysie wielorakim, poczynając od kryzysu moralnego, społecznego, politycznego aż do gospodarczego. Podejmujemy próby wychodzenia z niego. Ale świadomość, że procesu przebudowy dokonujemy w fazie, w stanie nadal istniejącego kryzysu, jest świadomością, która musi cały czas towarzyszyć każdemu środowisku i każdemu obywatelowi w naszym kraju. Jest to świadomość odpowiedzialności. Nie wolno nam w żadnej sytuacji, w żadnej postawie, w żadnym zdaniu i w żadnym działaniu, nikomu z nas pojedynczo i nikomu z nas w małej zbiorowości czy w dużej zbiorowości, gubić świadomości odpowiedzialności, która na nas ciąży za wszystko, co jest bliską i daleką przyszłością naszego kraju! (oklaski, oklaski). W poczuciu tej świadomości będziemy chcieli znaleźć odpowiedź, wiele odpowiedzi na pytanie, jak ze stanu kryzysu wyjść. Od pytania tego adwokatura jako środowisko zawodowe nie jest wolna. Musimy postawić je sami sobie mając świadomość, jaki to jest kryzys, jak głęboki, jak wszechogarniający. Wypływają z tego dwa obowiązki. Jednym jest obowiązek samookreślenia się dla siebie, dla adwokatury, a drugim samookreślenia się dla społeczeństwa. Z obowiązków tych wypłyną następnie tezy, zasady, ustalenia, nasze stanowisko zbiorowe — jak sądzę — w dzisiejszej uchwale, które będzie stanowiskiem tworzenia zabezpieczeń, tworzenia barier przed powtarzalnością się sytuacji, jaka była dotychczas w 36-letniej historii naszego kraju (oklaski). Jest to obowiązkiem każdego z nas, Polki i Polaka, jest obowiązkiem każdego z nas — niezależnie od światopoglądu, niezależnie od ideologii, niezależnie od przynależności partyjnej czy bezpartyjności. Dzisiaj wypowiedanie się będące tylko opowiadaniem się jest pustosłowiem, którego nam w kraju nie potrzeba (oklaski). Głośno myślę o tych barierach. Nie wymienię wszystkich, nie

jestem zdolna wymienić ich wszystkich. Każdy z nas jest natomiast zdolny uzupełniać je i rozszerzać ten katalog. Jest naszym obowiązkiem rozszerzanie tego katalogu i wspólne budowanie, obywatelskie budowanie tego katalogu barier i mechanizmów zabezpieczających przed klęskami i kryzysami. Można wśród nich wymienić — tak jak to czynili koledzy i w pełni się do tego przyłączam — sposoby wypełniania funkcji przewodniej przez partię klasy robotniczej. Na pewno jest to bardzo ważny i bardzo istotny mechanizm, który może być i powinien być mechanizmem zabezpieczającym. Można wymienić prawidłowe, autonomiczne, niezależne funkcjonowanie systemu trójpartyjnego, które nie godzi przecież w przewodnią rolę partii klasy robotniczej. Można także wymienić autentyczność działania organów przedstawicielskich i jest to na pewno niesłychanie ważna funkcja i bariera niezależnie od tego, czy dotyczy Sejmu, czy też rad narodowych, bo praca terenowa i autentyczna rzeczywistość demokracji w pracy rad narodowych nie mniej jest ważna od takiej autentycznej pracy Sejmu.

Wśród tych barier równorzędną barierą, bo nie stosuję tu hierarchii wymieniania, jest porządek prawny. Proces przebudowy społecznej nie może być procesem prawidłowym, jeśli będzie się odbywał poza porządkiem prawnym. Musi się odbywać w porządku prawnym, w zgodzie z porządkiem prawnym, z takimi przeistoczeniami tego porządku prawnego, które temu procesowi przebudowy służą.

I w tym aspekcie rola adwokatury rysuje mi się bardzo wyraźnie i bardzo odpowiedzialnie. Padały tu głosy na ten temat już w dyskusji. Ja również do nich się dołączam i powtórzę: nie ma praworządności bez swobodnej i samorządnej adwokatury! (burzliwe oklaski). Nie ma praworządności i nie ma porządku prawnego, nie ma poczucia prawności i nie ma poczucia sprawiedliwości w społeczeństwie. Kryzys jest okresem destabilizacji. Żeby stabilizować, trzeba społeczeństwu, każdemu obywatelowi stwarzać poczucie pewności. Również pewności prawnej. Również takiej, w której prawo gwarantuje poczucie ładu, spokoju, w której jego przestrzeganie zarówno przez aparat państwowy jak i przez obywateli po prostu wzmacnia nie tylko stan bezpieczeństwa, stan poczucia obywatelskiego, bo jest to stan bierny, ale wzmacnia jeszcze ważniejszy, jeszcze istotniejszy socjologicznie i narodowo proces niż stan poczucia bezpieczeństwa, mianowicie stan poczucia obywatelskiej odpowiedzialności za sprawy zbiorowe. W rezultacie więc kształtuje również polityczną kulturę naszego społeczeństwa, której stale, nieustannie nam brakuje, a my, adwokatura, mamy obowiązek włożyć swój wkład pracy w to, żeby ona się budowała, utrzymywała, żeby była pełna i prawidłowa.

Myślę, że wychodząc z tych wątków, trzeba inaczej spojrzeć na sprawy prawno-ustrojowe adwokatury, które nie są tylko jej sprawami wewnętrznymi. Nie odniosę się z takim smutkiem i nadzieją do przyszłości, jak pan Minister Sprawiedliwości wczoraj, że, być może, kiedyś adwokatura zatęskni za nadzorem ze strony Ministerstwa, który nie był taki zły (oklaski) — bo uchylił wcale nie było tak mało. To nie partykularna niechęć do resortu ani do osoby szefa resortu. To istotniejsze i głębsze sprawy decydują o tym, że chcemy — a wierzę, że wszyscy chcemy, bo wczorajsza spontaniczna reakcja Zjazdu była tego dowodem — wyjść spod nadzoru organu administracji państwowej szczebla centralnego. Jakie to względy?

Muszę powiedzieć o tym wyraźnie, wprost. Rola adwokatury jest rolą inną, niż określała dotychczas ustawa. Nie jest to rola współczynnika wymiaru sprawiedliwości wyłącznie, jakkolwiek jest to rola jednego z udziałowców wymiaru sprawiedliwości. Rola adwokatury — odnoszę to do pierwszej części mego wystąpienia — jest rolą jednego z bardzo istotnych, bardzo liczących się gwarantów praw obywatelskich w naszym kraju.

I właśnie z tej funkcji wypływa konieczność umieszczenia nadzoru poza organami administracji państwowej. Nie chodzi tu zresztą tylko o umieszczenie, o to, u kogo się ten nadzór znajduje. Chodzi również o jego zakres. Bo zakres nadzoru ze strony Rady Państwa, wypływający z podstawowej funkcji adwokatury jako gwaranta praw obywatelskich, może być też tylko i wyłącznie zakresem nadzoru ogólnego, wyłącznie związanego z legalnością, z oceną legalności uchwał organów adwokatury. Nie może to być nadzór zwierzchni ani kierowniczy.

Taka zmiana pozycji ustrojowej adwokatury konieczna jest również dla stabilizacji życia w kraju. Nie jest to megalomania środowiska. Jest to potrzeba społeczna szybkiego uchwalenia nowego prawa o adwokaturze (oklaski). Mogę wyrazić tylko najgłębsze wzruszenie i własne przekonanie — a wierzę i wiem, że również pozostałych posłów-adwokatów — że zdarzy nam się być tymi posłami adwokatami, którzy nad tą uchwałą, dla tej uchwały oddadzą swój głos w Sejmie (oklaski, oklaski).

Następna myśl, z którą pragnę się podzielić, wiąże się z samorządnością i zakresem samorządności adwokackiej, jako jednym z elementów samorządności, organizacji samorządowych będących składnikami nowych struktur organizacji społeczeństwa w naszym kraju. Musimy sobie zdawać sprawę, że chcąc uczynić zupełną naszą samorządność, rozwiązujemy nie tylko sprawy naszego zawodu, ale przyłączamy się do najbardziej postępowego i najbardziej dobrego nurtu w przebudowie naszego życia społeczno-politycznego kraju (oklaski).

Myślę, że jeśli w tej nowej organizacji społeczeństwa wyraźnie wypowiemy się za tym, że jest to forma zdrowego i korzystnego dla społeczeństwa pluralizmu, że samorząd jako forma społecznego zarządzania buduje i stwarza jedyne możliwości rzeczywiste socjalistycznego rozwoju społecznego i gospodarczego kraju, to szerzej spojrzymy wtedy na problemy własne, własnego zawodu i samorządowego kierowania własnym środowiskiem.

Opowiadam się za pluralizmem w organizacji społeczeństwa, za wszelkim takim, w których autonomiczne podmioty inicjatywy społecznej, wszelkie organizacje, wszelkie stowarzyszenia są rzeczywistą potrzebą demokracji.

Przecież czas miniony wykazał, że likwidacja lub atrofia różnych stowarzyszeń lokalnych, drobnych była początkiem odchodzenia nie tylko od szkoły demokracji, ale i od potrzeby odczuwania demokracji na co dzień. I od potrzeby odwagi żądania demokracji na co dzień. Powinniśmy wszystkim tego rodzaju tworzącym się stowarzyszeniom, organizacjom dać naszą akceptację (oklaski).

Stąd jedno moje słowo *à propos* Stowarzyszenia Adwokatów. Nie widzę w nim niebezpieczeństwa czy zagrożenia dla samorządu. Widzę w nim pomocnika samorządu, i to pomocnika, który bardzo przydatnie może służyć nie tylko samorządowi, ale i całemu środowisku. I jest to cenna inicjatywa. Mamy jako adwokatura prawo do pewnej dumy, którą tu trzeba podkreślić. Jesteśmy środowiskiem, które w tych wewnętrznych nurtach września, października, listopada — niezależnie od kontrowersji osobistych, niezależnie od stosunków osobistych — potrafiło połączyć w jeden nurt inicjatywy oficjalnego samorządu adwokackiego z cennymi, zdrowymi, mądrymi, odważnymi, odpowiedzialnymi, samoistnymi inicjatywami poszczególnych środowisk adwokackich. I jest to niewątpliwą naszą dumą wobec całego społeczeństwa i innych środowisk zawodowych (oklaski).

Pozwólcie państwo na ostatnią refleksję. Poczucie odpowiedzialności i świadomość klasy robotniczej były początkiem procesu. Chylimy czoła przed nią. Ale to, co dzieje się dalej, wymaga nie tylko intuicji i świadomości klasy robotniczej. To, co się dzieje dalej, związane jest z oceną stanu kraju, również stanu prawa, z przyjęciem dróg wyjścia z tego stanu, wymaga wiedzy, myśli, inicjatyw i czyn-

nego, stałego codziennego udziału polskiej inteligencji. A częścią rzeczywistą i niebagatelną, częścią tej inteligencji opiniotwórczą, kulturotwórczą i istotną dla prawa jesteśmy my, polska adwokatura (oklaski).

Zakończę inwokację: czym jesteś polska adwokaturę, jaką jesteś? Czynię to z pełną dumą, że jestem również adwokatem, że jestem członkiem tej zbiorowości, że pracując w polityce jestem adwokatem i że pracą poselską, polityczną podjęłam wcześniej, mimo że byłam adwokatem. Bo taki to był okres. Z tego wypływa to moje ogólne odniesienie, odpowiedź na inwokację. Jaką jesteś? Jesteś mądrą i jesteś polską. Jaką jesteś? (oklaski). Jesteś taką, która w pełni chce, pragnie służyć swemu narodowi i jego prawom (oklaski, oklaski).

Adw. S. Wąsowicz

Dziękuję bardzo. Kol. Warcholik prosi o głos w kwestii formalnej.

Adw. S. Warcholik (Kraków)

Szanowni Zebrani! Pozwólcie, że korzystając jeszcze z Waszej licznej i pełnej obecności uczynię zadość potrzebie serca naszej krakowskiej delegacji.

Delegacja krakowska, która — a nie sposób o tym nie wspomnieć — reprezentuje środowisko Małopolski, zwraca się do kolegów adwokatów z całej Polski, abyśmy — uczyniono już to wczoraj, ale zrobimy to także i w dniu dzisiejszym — wyrazili słowa szczerzej wdzięczności i podziękii za wysiłek, za trud, za wszystkie starania, jakie koledzy Adwokatury Wielkopolskiej przedsięwzięli przed Zjazdem i co uwieńczone zostało wspaniałymi organizacyjnymi sukcesami w zakresie organizacji dzisiejszego i wczorajszego Zjazdu. Chcemy prosić Kolegów z Poznania, a w szczególności osobiście kolegę dziekana Lesława Rungego, o przyjęcie od naszej krakowskiej delegacji nie tylko wyrazów serdecznej koleżeńskej podziękii, ale również o przyjęcie upominku. Jest nim album tego Krakowa, który jest, jak miemam, chlubą i trwałą wartością Polski.

Chcę podziękować z tego miejsca Kolegom z wszystkich Izb, a w szczególności Kolegom z Poznania, że tak żywo zareagowali na apel Izby krakowskiej o włączenie się do jakże istotnego dzieła odnowy i zabezpieczenia trwałych wartości kulturowej naszej starej, polskiej stolicy.

Przyjmijcie ten upominek, ten album z naszymi podpisami uczynionymi nie tylko piórem, ale i sercem. Wszystkiego, co najlepsze, drodzy Koledzy i drodzy Przyjaciele (oklaski).

Jeżeli pozwolicie — to jeden wniosek w ramach, jak miemam, uprawnień formalnych.

Pozwolę sobie przekazać na ręce prezydium Zjazdu w imieniu delegacji krakowskiej, jako przedstawiciel tej Izby — która chyba zgodnie z faktami pierwsza podjęła stosowne uchwały o zwołanie Zjazdu i w jego przygotowanie wniosła taki udział i takie wartości, jakie sami zechcecie ocenić i jak je niewątpliwie w przyszłości oceni rozwój wydarzeń czy nawet historia — prośbę, aby do materiałów Zjazdu włączyć uchwałę naszej Rady Adwokackiej podjętą w dniu 19 grudnia ubiegłego roku, grupującą całość naszych krakowskich ocen i uwag na temat kryzysu prawa i kryzysu w sferze zasad jego stosowania. Jest to nasz wyraz szczerzej, autentycznej, a miemam że i przemyślanej troski o najwyższe wartości polityczne, prawne i moralne w naszym ustroju. Komisja wnioskowa zechce w stosownym zakresie treść uchwały wykorzystać. Żywimy przekonanie, że ten dokument znaleźć się powinien w materiałach Zjazdu i dlatego proszę, aby prezydium Zjazdu ten nasz skromny dokument zechciało przyjąć (oklaski)!

Adw. S. Wąsowicz

Proszę Szanownych Zebranych, wpłynął do prezydium wniosek Izby gdańskiej, który wymaga załatwienia, i to zaraz. Mianowicie koledzy z Gdańska zgłaszają wniosek, żeby wszyscy członkowie Zjazdu złożyli datek pieniężny na odbudowę, rozbudowę i uzupełnienie pomników na terenie Gdańska i Gdyni — niezależnie przy tym od opodatkowań i od akcji pieniężnej, jakie już są wprowadzone w wielu Izbach i w wielu zespołach adwokackich. Wiąże się z tym drugi apel Izby gdańskiej, aby zwrócić się do kolegów, a za ich pośrednictwem do Rad Adwokackich, żeby w tych Radach, w których tego rodzaju wnioski nie zostały jeszcze zgłoszone i przeprowadzone, Rady te zajęły w tej kwestii stanowisko.

Ja precyzuję zgłoszony wniosek w tym sensie, żeby zbiórkę przeprowadzić w chwili obecnej i zebrane pieniądze przekazać gospodarzom Zjazdu, tj. Izbie poznańskiej. Wskazane są tu dwa konta, na które mogą być te zebrane pieniądze przekazane.

Wyobrażam sobie, że zbiórka ta powinna nastąpić, jeżeli zostanie zaakceptowana w obrębie poszczególnych Izb, a potem żeby przedstawiciel każdej Izby przekazał zebraną kwotę na ręce skarbnika Rady Poznańskiej, kol. adw. Jana Skrobisza.

Koleżanka Maria Budzanowska uprzejmie prosi członków komisji wnioskowej o opuszczenie sali obrad i o zebranie się w sali klubowej na II piętrze. I to już zaraz.

Proszę państwa, kontynuujemy dyskusję i prosimy o zabranie głosu przez kolegę z Bydgoszczy.

Adw. K. Podstawski (Bydgoszcz)

Nareszcie adwokat z prowincji (oklaski). Proszę państwa, kiedy z kolegami swymi wyjeżdżałem dwa dni temu z Bydgoszczy do Poznania, to zastanawialiśmy się wspólnie nad tym, a właściwie martwiliśmy się, czy nasz Ogólnopolski Zjazd Adwokatów nie będzie karykaturalnym super ogromnym zgromadzeniem delegatów, czy problematyka Zjazdu nie zostanie zwekslowana na kwestie marginalne. I okazało się dzisiaj, że te nasze obawy były płonne. Wprawdzie mówi się w Polsce mało o naprawie Rzeczypospolitej, ale się mówi i to jest, wydaje mi się, najładniejszy akcent naszego spotkania. Mówi się też o adwokaturze *sensu stricto*.

Proszę państwa, cały czas zastanawiamy się chyba nad tym, że nasze spotkanie i wyniki tego spotkania sprowadzać się muszą do jednej myśli. Ta myśl powinna być myślą przewodnią naszego Zjazdu. Chodzi mi przede wszystkim o to, żeby nowych treści nie lać w stare formy. Ta myśl wymaga pogłębienia, ale z uwagi na czas i ograniczenie, przejdę od razu do konkretów.

Mamy, proszę państwa, przygotowany dokument, który, jak mi się wydaje, zostanie wykorzystany przez komisję wnioskową. Szczególny nacisk należy położyć na te kwestie, których realizacja może być przeprowadzona stosunkowo szybko w ramach resortu sprawiedliwości, a więc bez potrzeby sięgania do żmudnych i wymagających dłuższego przygotowania zmian ustawodawczych. Do takich kwestii i postulatów, których realizacji można by oczekiwać w najbliższym okresie, należą przede wszystkim zagadnienia wymiaru sprawiedliwości zawarte w części drugiej też zjazdowych, a wśród nich zwłaszcza punkty dotyczące przede wszystkim udziału adwokatury w procesie tworzenia prawa. Następnie chodzi o punkty dotyczące ograniczenia zakresów wydawanych przez Sąd Najwyższy wytycznych oraz dotyczące oceny pracy sądu przez pryzmat statystyki, a także wysokości opłat sądowych, które stanowią niejednokrotnie — zwłaszcza w postępowaniu karnym rewizyjnym — przeszkodę w dochodzeniu swych uprawnień przez oskarżonych.

Należałoby postulować szybkie przyjęcie i realizację tez nie wymagających zmian normatywnych. Realizacja ich mogłaby bowiem i powinna być wprowadzona od razu w życie. Dotyczy to punktów 9, 15 i 16 tez zjazdowych. Gdyby zaś wprowadzenie zmian normatywnych, choćby tylko w ramach przepisów wykonawczych resortu sprawiedliwości, mogło wymagać pewnego czasu na przygotowanie tych zmian, to należałoby oczekiwać, że praktyka wymiaru sprawiedliwości-judykatura wyjdzie w ramach obowiązujących przepisów zgłaszanym postulatom naprzeciw, choćby nawet w sposób ograniczony. W tym względzie można przykładowo zwrócić uwagę na następujące kwestie.

Rażąco niesłuszne w naszym mniemaniu stały się liczbowe progi karalności w kodeksie karnym w pojęciach „znaczna wartość” i „wielka wartość”. Ich dezaktualizacja wobec ogólnego wzrostu cen, dochodów i wartości stała się oczywista i rażąca. W takiej sytuacji można by i należałoby korzystać w znacznie szerszej mierze z instytucji nadzwyczajnego złagodzenia kary. Zwłaszcza że w orzeczeniach Sądu Najwyższego ukazały się już sygnały takiego stosowania korekty ujęcia normatywnego.

Proszę państwa, rozważania wymaga potrzeba utworzenia społeczno-zawodowej organizacji adwokatury, np. Zrzeszenia Adwokatów i Aplikantów Adwokackich. Nasza Izba podpisuje się pod postulatami zgłoszonymi przez kolegów z Łodzi, i to niezależnie od ewentualnej, opartej na równi dobrowolnej, przynależności poszczególnych adwokatów do Zrzeszenia Prawników Polskich. Istnienie odrębnej społecznej organizacji adwokackiej sprzyjałoby większemu wyrobieniu współzycia zawodowo-koleżeńskiemu, a nade wszystko umożliwiłoby włączenie się adwokatury w nurt życia politycznego i społecznego. Mogłoby ono być niezależne od stanowiska pozostałych grup zawodowych resortu sprawiedliwości i niezależne od oficjalnego stanowiska korporacyjnych organizacji adwokackich.

To tyle, jeśli chodzi o nasze postulaty Izby bydgoskiej. Proszę państwa, czas się żegnać. Wprawdzie kol. Warcholik z Krakowa już wiele powiedział na ten temat, ale i my ze swojej strony chcemy serdecznie podziękować kolegom z Poznania za piękne przyjęcie i za gościnność (oklaski).

Adw. S. Wąsowicz

Jak koledzy widzą, wróciła już komisja skrutacyjna i zapewne jest gotowa do ogłoszenia wyników głosowania. Zanim udzielię głosu przewodniczącemu tej komisji, pragnę zawiadomić kolegów, że nie zostały wydane karty do głosowania całemu prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, co jest równoznaczne z wstrzymaniem się przez to prezydium od głosowania.

Udzielam głosu przewodniczącemu komisji skrutacyjnej.

Adw. T. Węgrzynowski — przewodniczący komisji skrutacyjnej

Proszę kolegów, odczytuję protokół komisji skrutacyjnej sporządzony w dniu 4.I.1981 r.:

„Komisja w składzie: przewodniczący — adw. Tadeusz Węgrzynowski (Katowice), sekretarz — adw. Mieczysław Brunke (Bydgoszcz); członkowie: adw. Bronisław Daniszewski (Białystok), adw. Jerzy Danko (Bielsko-Biała), adw. Mieczysław Janicki (Częstochowa) i adw. Tadeusz Kilian (Gdańsk).

Komisja stwierdza: Ogółem w głosowaniu wzięło udział 419 delegatów. Ważnych głosów oddano 418. Jeden głos komisja uznała za nieważny.

Za uchwałą wzywającą prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej do złożenia mandatów głosowało 115 delegatów. Przeciwko uchwale wzywającej prezydium

Naczelnej Rady Adwokackiej do złożenia mandatów głosowało 297 delegatów (oklaski, oklaski, brawo, brawo).

Sześciu delegatów wstrzymało się od głosów."

Protokół odczytano i podpisano: przewodniczący i członkowie.

Dla wyjaśnienia podaję, że jeden głos uznaliśmy za nieważny, ponieważ w tym głosie skreślono zarówno słowo „Nie” jak i słowo „Tak”. Natomiast te głosy, gdzie nie było w ogóle skreśleń, uznaliśmy, że są to głosy wstrzymujące się od głosowania.

Protokół zostanie złożony u przewodniczącego Zjazdu. Jest on do wglądu, gdyby ktoś miał jakie zastrzeżenia.

Adw. S. Wąsowicz

Dziękuję kolegom z komisji skrutacyjnej za trud, jaki ponieśli w związku z akcją głosowania (oklaski).

Kontynuujemy dyskusję. Proszę o zabranie głosu przez kolegę z Izby kieleckiej.

Adw. W. Czech (Kielce)

Szanowni Państwo! W swym wystąpieniu chcę poruszyć problem, który dla mnie i delegujących mnie osób ma kluczowe znaczenie. Jest to problem gwarancji, że tzw. wypaczenia czy deformacje ustrojowe nie powstaną u nas w przyszłości. Jeżeli problem gwarancji, o którym mowa, staje się tak istotny, to dzieje się tak wskutek wyciągania wniosków z doświadczeń historycznych, z tego, co działo się w Polsce w 1956, 1968, 1970, 1976 i w 1980 roku.

W ogromnym uproszczeniu, jeżeli mówi się o gwarancjach zabezpieczających społeczeństwo przed kryzysami, to należy zadać sobie przede wszystkim pytanie o przyczynę tych kryzysów. A próbując na nie odpowiedzieć można — jak się wydaje — podzielić tu pogląd Mieszczanowskiego, że przyczyn kryzysu należy upatrywać w formach naszego systemu społeczno-politycznego. Formy te bowiem umożliwiały ograniczanie instytucji demokratycznych, hamowały ich rozwój, likwidowały próbę ich ożywienia czy reaktywowania. Mogło to prowadzić i istotnie prowadziło do daleko posuniętego ograniczenia demokracji socjalistycznej, w tym również wewnątrzpartyjnej. W konsekwencji oznaczało to ukształtowanie się systemu swoistej dyktatury grupy kierowniczej w państwie i w jego gospodarce, co miało swe odpowiedniki na niższych szczeblach zarządzania (oklaski).

Jeżeli zgodzimy się z powyższą diagnozą, to uzyskamy odpowiedź na to, jakimi metodami można w Polsce rządzić bez obawy powstawania kryzysów czy tzw. wypaczeń. Jest oczywiste, że możliwość taka istnieje tylko przy pełnym poszanowaniu demokracji życia społecznego, a każda próba odejścia władzy od demokracji już z góry niesie w sobie kolejny kryzys, którego wybuch jest tylko kwestią czasu (oklaski).

Należy przy tym zdać sobie sprawę z tego, że demokracji nie można dać społeczeństwu, nawet w najlepszych ustawach, albowiem tworzą ją — jak zawsze — tylko konkretne fakty życia społecznego.

Jeżeli demokracja interesuje nas jedynie w sferze praktyki życia, to należy postawić kolejne pytanie, na które tu już padała odpowiedź w tej dyskusji, a mianowicie zapytać, co w obecnej sytuacji naszego kraju zabezpiecza w praktyce istnienie demokracji.

Jestem osobiście zdania, że instytucją, która odgrywa tu kolosalną rolę, jest powołany przez robotników związek „Solidarność”. Założenie to oparte jest w głównej mierze na fakcie, iż związek ten powstał z inicjatywy tych, którzy

są najbardziej w istnieniu demokracji zainteresowani, to jest z inicjatywy rządzonych. Założenie to potwierdza fakt oparcia tej wielomilionowej organizacji na demokratycznych podstawach, których znaczenie to nie tylko prawidłowe funkcjonowanie związku, ale także ukazanie jego członkom — chyba po raz pierwszy — wielu demokratycznych instytucji, jak np. demokratycznej ordynacji wyborczej.

Mówię o tym dlatego, że ruch solidarności jest zbyt liczny, by przy uwzględnieniu realiów naszego życia społeczno-politycznego można było przejść nad nim do porządku dziennego. Jak mi się wydaje, w materiale zjazdowym Naczelnej Rady Adwokackiej założono, iż wystarczy poparcie dla umów społecznych z sierpnia i września 1980 r. (oklaski).

Nie wolno zapominać, że ruch solidarności jest wynikiem tych właśnie porozumień, i to wynikiem zasadniczym. Nie może też ulegać wątpliwości, że wszędzie tam, gdzie zrodził się masowy ruch stabilizujący przemiany demokratyczne w kraju i gdzie zrodziła się autentyczna demokracja, nie może zabraknąć adwokatury.

Środowisko kieleckie, które reprezentuję, na początku listopada, a więc stosunkowo późno, rozpoczęło swe aktywne niesienie pomocy „Solidarności” regionu świętokrzyskiego. Oprócz codziennych porad dla związku i jego członków ujawniła się niejako samorzutnie inna jeszcze możliwość działania, która może dać doskonałe rezultaty. Otóż związek „Solidarność”, do którego należy wielu sędziów, notariuszy, radców prawnych, stał się forum tych środowisk, forum, które powinno dać możliwość stworzenia wspólnej płaszczyzny myślenia o wielu zmianach ustawodawczych lub przenoszenia naszych problemów do innych środowisk prawniczych w celu wspólnego rozwiązywania. Należy przy tym powiedzieć, że forum takim nigdy nie było ZPP, gdzie adwokatura była widziana — delikatnie mówiąc — niechętnie (oklaski).

Wreszcie nasze postulaty dotyczące konkretnych zmian w ustawodawstwie mogą być formułowane — po uwzględnieniu oceny innych środowisk, które są w wielu przypadkach zbieżne lub nawet dalej idące niż nasze, bo np. sędziowie postulują reaktywowanie funkcji sędziego śledczego — jako postulaty związku „Solidarność” w zakresie zmian ustawodawczych.

To wszystko, co powiedziałem, przedstawiłem w celu postawienia ostatniego pytania, nurtującego delegujące mnie środowisko. Chodzi mianowicie o to, czy celowe jest utworzenie tu na Zjeździe, a właściwie z okazji tego Zjazdu, sekcji zawodowej adwokatury w ramach NSZZ „Solidarność” (oklaski). Uważam, że nasz statut zawodowy w pełni zezwala na traktowanie nas jako pracowników, a z całą pewnością możliwość taka wynika z projektu nowej ustawy.

Chciałbym jeszcze w kilku słowach podzielić się tu z państwem poglądami mego środowiska co do utworzenia stowarzyszenia, które w tej chwili ma swą siedzibę w Łodzi. Wydaje mi, się, że należy się tu zastanowić nad podstawową następującą kwestią: czy jako środowisko liczące 5 tys. osób będziemy w stanie przeformować te wszystkie szczytne postulaty, jakie znalazły się w materiale zjazdowym? Osobiście jestem w tym względzie — mimo wszystko — pesymistą i sądzę, że ten pesymizm jest pesymizmem wielu tzw. małych środowisk.

Chcę się tu powołać na konkretny przykład z zebrania pracowników Polskiej Akademii Nauk, których jest nieco więcej niż nas, adwokatów. Otóż na tym zebraniu również rozmawiano nad koniecznymi zmianami w życiu gospodarczym i koniecznymi zmianami ustawodawczymi. I zastanawiano się, czy to wszystko ma jakiegokolwiek szanse, czy to środowisko przeprowadzi te swoje postulaty. Podczas tej dyskusji wstał będący na sali przedstawiciel „Solidarności”, delegat

Huty „Warszawa”, i powiedział mniej więcej w ten sposób: „Panowie, Wy nie zastanawiajcie się nad tym, co nie jest istotne. Wy jesteście od myślenia, siła zaś jest w nas!” (oklaski). I wydaje mi się, że nasze środowisko potrzebuje także tej siły, potrzebuje koniecznej siły przebicia. Jeżeli tej siły nie znajdziemy w klasie robotniczej, to po prostu jej nie znajdziemy w ogóle (oklaski).

Uważam, że podobnie jak „Solidarność” jest szansą dla wszystkich myślących Polaków, którzy chcą, żeby w tej ojczyźnie była naprawdę ta Polska, tak samo jest ona również szansą dla adwokatury. I jeśli tę szansę zmarnujemy, to będzie to kolosalna porażka. Dlatego chcę to poddać pod rozwagę kolegów z Łodzi, których inicjatywę niezwykle szanuję, tak jak każdą inicjatywę, która wnosi coś nowego w demokrację. Łódź leży w centrum Polski. Powstanie „Solidarność” w adwokaturze jest kwestią bardzo prostą: wystarczy 10 osób, które przyjmą członków i zarejestrują się we właściwym regionie. Niech w Łodzi powstanie krajowa komisja koordynacyjna adwokatury. Proszę, abyście państwo byli łaskawi tę myśl przedyskutować. Ja osobiście i środowisko, które mnie tutaj delegowało, złożyliśmy do komisji zjazdowej konkretny wniosek, aby Zjazd wypowiedział się w omawianej kwestii, bo do tego obligowało nas nasze środowisko. A więc czy widzimy celowość powstania sekcji zawodowej adwokatury w ramach „Solidarność”?

Wydaje mi się, że ta siła, która drzemie w „Solidarność”, która się ujawnia, jest siłą nie do zmarnowania.

Problem następny. Mówiono tutaj o czynnikach kryminogennych. Chcę się zająć jednym z nich — moim zdaniem najistotniejszym — problemem alkoholizmu.

Jak państwo zapewne wiecie, to nie ograniczenie alkoholu czy jakieś programy antyalkoholowe spowodowały zmniejszenie jego spożycia w Polsce w ostatnim okresie. To polski robotnik odtrąca po raz pierwszy rękę usłudze wyciągniętą z butelką wódki (oklaski).

Powołując się na dane publikowane w „Polityce” w zeszłym roku, można stwierdzić, że kwota powyżej 230 mld złotych wydawana jest przez społeczeństwo w Polsce na alkohol. Jest to jedna czwarta budżetu przeznaczona na spożycie. To są dane, o których nie śniło się chyba nikomu. Społeczeństwo nasze tonie po prostu w alkoholu. I jeżeli nie zacznie się bronić przed alkoholizmem, to grozi to katastrofą. Grozi to katastrofą koszmarną. Wydaje mi się, że jeżeli zbieramy się tutaj i nazywamy siebie Zjazdem mającym pełnomocnictwa moralne od całej adwokatury, to nie możemy w uchwałach zjazdowych pominąć tej kwestii. Kwestia ta jest zbyt paląca i zbyt istotna. Moje środowisko kieleckie proponuje, aby skierować tę część uchwał dotyczących zwalczania alkoholu do prezesa Rady Ministrów i wnosić o opracowanie konkretnego wieloletniego programu zwalczania alkoholizmu w kraju (oklaski).

I jeszcze dosłownie jedno zdanie. Jeżeli nie powstanie sekcja „Solidarność”, to apeluję do Kolegów, którzy działają w „Solidarność” — a takich, zdaje się, jest dużo — aby w ramach „Solidarność” tworzyli wzorem Kielc, wspólnie z sędziami, którzy na tym doskonale się znają, zespoły do zwalczania alkoholizmu. Dziękuję (oklaski).

Adw. W. Piotrowski (Zielona Góra)

Proszę państwa, przed chwilą przeżyliśmy wielkie wydarzenie w naszej korporacji. W demokratycznym głosowaniu prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej uzyskało wotum zaufania dla swej dalszej działalności. Po raz pierwszy w historii powojennej naszej korporacji naczelna władza wykonawcza w naszym sa-

morządzie będzie sprawowana na podstawie takiej szerokiej, reprezentatywnej, demokratycznej większości (oklaski).

Wyływają z tego wielorakie obowiązki. Wśród nich — naczelnym obowiązkiem szacunku dla demokratycznej mniejszości. Obowiązek szacunku, z którego wypływa troska o konieczność dobrej woli, o konieczność dopatrzenia się w postawie, wnioskach i głosach opozycji nie powierzchownych problemów personalnych, ale rzeczywistej troski o perspektywiczne dobro naszego zawodu, naszej korporacji, wymiaru sprawiedliwości (oklaski).

Sądzę, że ten demokratyczny wynik głosowania tak właśnie zostanie przez prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej przyjęty. I to jest pierwszy problem, pierwszy głos i zdanie zielonogórskiej delegacji, którym chciałem się z kolegami podzielić.

Dalsza kwestia. Była tutaj mowa o konieczności niezawisłości sędziów i sądownictwa w wymiarze sprawiedliwości. Do tego wszystkiego, co powiedziano, dodać chyba trzeba — naszym zdaniem — jedną myśl. Sądownictwo musi być wolne od nacisków politycznych. Sądownictwo nie może być narzędziem, orężem walki, problemem, sytuacją, myślą czy sposobem. Jeżeli od tych wszystkich zadań, które nie należą w naszym przekonaniu do istoty sprawiedliwości, sądownictwo będzie wolne, to będzie ono mogło, będzie miało warunki do spełnienia swej właściwej funkcji w naszym państwie i w naszym narodzie. To jest problem pierwszy.

Problem drugi: problem niezawisłości adwokatury. Wszyscy się zgadzamy, wszyscy wiemy, że wymaga on zabezpieczeń instytucjonalnych. Jednakże problem niezawisłości łączy się także z problemem systemu wynagrodzeń. Myślę, że ten problem wymaga nowego spojrzenia, wymaga na nowo rozważenia ze strony naczelnich władz adwokatury, wymaga szczegółowego przedyskutowania, bardzo otwartego, w środowiskach adwokackich.

Padają z tej trybuny słowa o wielkości naszego zawodu, o wielkości działań, o postawie godnej uznania w historii dawnej i w historii dnia dzisiejszego. To jest prawda. Ale prawdą także jest dzień dzisiejszy, prawdą jest także małość i płaskość perspektyw ograniczonych do arkusza rozliczeniowego, perspektyw, które są zawężane oportunistycznym, a czasami serwilizmem. Sądzę, że nasz Zjazd, który musi być także zjazdem obrachunkowym, powinien na te problemy zwrócić uwagę, powinien dodać impulsu samorządowi do działań w tym kierunku, do działań — może to nie jest najwłaściwsze słowo — wychowawczych, które by zmierzały do tego, by i w naszym zawodzie ceniona była prawda jako podstawa sprawiedliwości, prawda jako podstawa praworządności, by w naszym zawodzie cenione było umiowanie wolności, by w naszym zawodzie, w naszym działaniach wyrażana była powszechna życzliwość i solidarność z największymi, bardzo zasadniczymi wartościami życia społecznego.

A teraz inne kwestie szczegółowe.

Zastanawiając się nad problemem rzeczywiście ograniczonego prawa do obrony w naszym systemie karno-procesowym, wyrażaliśmy już w październiku przekonanie, że obowiązkiem szczególnym posłów adwokatów jest podjęcie inicjatywy zmierzającej do niezwłocznego — bez czekania na opracowanie całego systemu czy zmian systemowych — uchylecia odpowiednich części ustawy o opłatach sądowych w sprawach karnych. Z naszego punktu widzenia, bardzo może zawężonego w aspekcie problematyki obrotu rolnego, konieczna się wydaje również niezwłoczna zmiana definicji gospodarstwa rolnego. Na podstawie tej definicji, która dzisiaj kształtuje gospodarstwo rolne, już przy 51 arach przechodzą na rzecz Skarbu Państwa te nieruchomości, które władza państwowa w latach

1946, 1948 itd. nadawała jako działki robotnicze. Wywołuje to oburzenie i absolutne niezrozumienie takiego stanu prawnego.

Dlaczego sądzymy, że są tu niezbędne działania już teraz, bez czekania na opracowanie nowej kodyfikacji czy całego prawa rolnego bądź nowych przepisów prawa karnego? Dlatego, że już jutro będą wymierzane znowu opłaty według dzisiaj obowiązującej ustawy o opłatach w sprawach karnych, że już jutro będzie stwierdzane dziedziczenie lub brak uprawnień do dziedziczenia na podstawie kodeksu cywilnego i wydanych do niego rozporządzeń wykonawczych. Zamierzamy zresztą w tej sprawie przedstawić komisji wnioskowej odpowiednie wnioski.

Dalsza kwestia. Zjazd obraduje nie tylko nad sprawami wewnętrznymi adwokatury, obraduje także nad podstawowymi sprawami narodu. Czujemy się do tego uprawnieni i poczuwamy się do odpowiedzialności za te sprawy. Z tego ducha wypływał zgłoszony przed chwilą wniosek o aktywny udział adwokatury w walce z klęską narodową, jaką jest alkoholizm. Jest to wniosek absolutnie słuszny.

Ale nie koniec na tym. Nie w tym tylko przejawiają się zagrożenia naszego bytu narodowego. Sądzymy, że nasz byt narodowy, ład moralny w naszym kraju jest zagrożony także przez ustawę o przerywaniu ciąży. I chcemy (oklaski) zwrócić uwagę Zjazdu na konieczność krytycznego przyjrzenia się tej ustawie, na konieczność publicznego wystąpienia w kwestii debaty — czy to parlamentarnej, czy narodowej — nad tym problemem, który osłabia siły moralne narodu, który osłabia go demograficznie.

W wąskich sprawach zawodowych wydaje nam się, że nie została dostatecznie poprawiona sytuacja materialna aplikantów. Uważamy, że ich wynagrodzenia w dalszym ciągu nie odpowiadają tej wartości pracy, jaką oni wkładają w proces swojego szkolenia, że w dalszym ciągu są one niższe od wynagrodzeń asesorów sądowych, których kwalifikacjom aplikanci adwokacy jak najpełniej odpowiadają.

Nie wiemy, czy rzeczywiście ustalone ostatnio stawki są określone granicami możliwości samorządu, ale wydaje nam się, że w tej sprawie konieczne jest nie tylko wyjaśnienie, ale i podjęcie działań zmierzających do poprawy tego smutnego stanu rzeczy. I żeby nie przedłużać już problemu, oświadczam, że wnioski w sprawach, które poruszyłem, zostały już na piśmie złożone komisji zjazdowej.

Najpierw wniosek pierwszy: Zjazd zwraca się do kolegów adwokatów, posłów na Sejm, o podjęcie przez nich na forum Sejmu inicjatywy zmierzającej do niezwłocznego uchylecia przepisów art. 3, 7 i 22 ust. 2 ustawy o opłatach sądowych w sprawach karnych i o rozważanie możliwości wpłynięcia na niezwłoczną zmianę definicji gospodarstwa rolnego w rozporządzeniu wykonawczym do kodeksu cywilnego (chodzi o ten problem arealu jako podstawy definicji gospodarstwa).

Wniosek drugi: Zjazd zobowiązuje naczelne i terenowe organy adwokatury do poparcia działań zmierzających do utworzenia społecznej organizacji opieki nad więźniami i apeluje do adwokatów o osobiste włączenie się do tych działań. Małe uzasadnienie tego wniosku (oklaski). Już kol. Taylor mówił o tego rodzaju potrzebie i wiemy, że pan mec. Pędowski podjął już konkretne działania organizacyjne zmierzające do odtworzenia historycznego „Patronatu”. Nasza inicjatywa i nasze zapatrywania w tym względzie wypływają z przekonania empirycznie potwierdzonego wielorakimi działaniami, że żadne normotwórcze działania, żadne stanowienie prawa, choćby nawet najbardziej doskonałego, nie jest zdolne ulżyć wszelkim cierpieniom człowieka. Do tego potrzebne jest działanie drugiego czło-

wieka, ożywione miłością. I stąd — problem społecznej opieki nad więźniami, problem niezwykle ważny, problem, do którego otwarcia i ożywienia jesteśmy moralnie zobowiązani, gdyż nasza odpowiedzialność — mówiąc skrótowo — za naszych klientów nie może się kończyć z momentem uprawomocnienia się wyroku.

Zaraz kończę. Czytam trzeci wniosek, bez motywacji: Zjazd wyraża przekonanie, że nowe uregulowania prawne zasad odbywania kary pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania zawierać będą rzeczywiste gwarancje prawa osoby pozbawionej wolności do życia religijnego, opieki religijnej w jej właściwej formie.

I wreszcie czwarty wniosek (o czym już mówiłem): Zjazd przyłącza się do społecznej troski o zdrowie moralne narodu i jego rozwój demograficzny, zagrożony przez ustawę z 1956 r. o przerywaniu ciąży i zwraca się do Sejmu PRL o zainicjowanie krytycznej debaty parlamentarnej i narodowej nad tym problemem. Dziękuję (oklaski).

Adw. S. Wąsowicz

Proszę państwa, zaraz udzielimy głosu kol. Rajmundowi Żukowi z Olsztyna. Jeszcze tylko chcę zakomunikować zgromadzeniu, co następuje. Wpłynęło do nas takie pismo: „Adw. Aleksander Rząca, Warszawa ul. (...) 15. Do Delegatów Krajowego Zjazdu Adwokatury w Poznaniu. Wniosek. Wnoszę o podjęcie uchwały zobowiązującej radę adwokacką w Warszawie do rozpoznania mego wniosku, złożonego 5 lat temu o przeniesienie siedziby, a nie rozpoznanego do chwili obecnej pod różnymi pretekstami, i wpisanie mnie na listę adwokatów z siedzibą w Warszawie, na najbliższym posiedzeniu rady. Poznań, dnia 3.I.1981 r. Podpisano: adw. Aleksander Rząca”.

Jest następująca dekretecja prezydium wobec tego, że jest to wniosek jednostkowy: „Do Kolegi dziekana Warszawskiej Rady Adwokackiej. Przesyłamy według właściwości do załatwienia. Kierownictwo Zjazdu. Podpisano: adw. dr Wąsowicz, adw. dziekan Kosiński i adw. Siła-Nowicki”.

Proszę państwa, udzielam głosu kol. Rajmundowi Żukowi z Olsztyna.

Adw. R. Żuk (Olsztyn)

Szanowni Państwo! Nadzwyczajne zgromadzenie adwokatów i aplikantów adwokackich Izby olsztyńskiej na posiedzeniu w dniu 6 grudnia ub. r. w pełni zaaprobowało wcześniej już podjęte uchwały oraz postulaty innych izb adwokackich, a ponadto uchwaliło własne wnioski, które delegaci olsztyńscy popierają także na obecnym Zjeździe adwokatury polskiej. W imieniu delegacji olsztyńskiej pragnę oświadczyć, że Izba nasza widzi w Zjeździe doniosłe wydarzenie polityczne, które ma włączyć polską adwokaturę w nurt odnowy. Aby adwokatura mogła odegrać pełną i właściwą rolę w odnowie życia gospodarczego i politycznego, konieczne się staje przeprowadzenie reformy prawa o ustroju adwokatury. Adwokaturnie należy stworzyć warunki do pełnego oddziaływania wiedzą, doświadczeniem i posiadanym w społeczeństwie autorytetem na kształtowanie szacunku dla prawa, właściwych postaw moralnych obywateli i ich właściwego stosunku do obowiązków wobec społeczeństwa i ojczyzny. Adwokaturnie należy zapewnić właściwe miejsce i prawa, przywrócić jej wspaniałą, historyczną tradycję.

Jak wiadomo, adwokatura od lat spychana była na boczne tory. Jakże często na rozprawach adwokat bywał traktowany nieprzychylnie, a w postępowaniu przygotowawczym jakże często albo w ogóle nie przestrzegano jego praw jako obrońcy, albo też prawa takie ograniczano.

Nie będzie możliwe przywrócenie właściwego miejsca i rangi adwokaturnie bez

wyeliminowania szkodliwych zjawisk w wymiarze sprawiedliwości, bez rozszerzenia i pełnego przestrzegania prawa do obrony i innych gwarancji procesowych, a także bez stworzenia warunków do pełnego przestrzegania niezawisłości sądów.

Brak zainteresowania społeczeństwa pracą i rolą sądów oraz coraz częściej kwestionowana niezawisłość orzecznictwa sądowego jest głównie wynikiem realizowania przez sądy planów grzywien i założeń statystycznych.

Bywają przypadki, że wobec niektórych spraw wytwarzano często atmosferę nie sprzyjającą obiektywizmowi. W związku ze sprawą w jednym z sądów rejonowych wojew. olsztyńskiego o kłusownictwo na szkodę Koła Łowieckiego przy Urzędzie Rady Ministrów jeszcze w czasie dni sierpniowych ub. r. istniał nadzór telefoniczny Ministerstwa Sprawiedliwości. A wiadomo jak taki nadzór oddziałuje na sąd, na psychikę sędziego (oklaski). W sprawie tej chodziło o zwierzynę przeznaczoną na odstrzał z Lasów Łańskich, lasów zajmujących ok. 45 proc. lasów woj. olsztyńskiego, lasów obwarowanych wysokim ogrodzeniami, znakami zakazów wejścia i zatrzymania się przy nich, lasów nazywanych przez okoliczną ludność nie Lasami Łańskimi, ale lasami „Pańskimi” (oklaski).

Na marginesie tej sprawy należy jednak zaznaczyć z uznaniem i satysfakcją, że wyrok w niej wydany już w miesiącu grudniu w pełni zaakceptował słowa jednego z obrońców, który w wystąpieniu stwierdził, że nie ma różnicy w ocenie stopnia społecznego niebezpieczeństwa czynu popełnionego na szkodę Koła Łowieckiego przy Urzędzie Rady Ministrów i, przykładowo, innego koła łowieckiego.

Jak już wspomniałem, należy wyeliminować zjawiska szkodliwe dla wymiaru sprawiedliwości. A takimi są m.in. opłaty sądowe w sprawach karnych, które mają charakter typowo drenażowy, charakter godzący częstokroć w interes rodzinny skazanego, i powodują, że niejednokrotnie osoba skazana niezamożna musiała zrezygnować z wniesienia rewizji.

Kosztów utrzymania wymiaru sprawiedliwości nie można przerzucać wyłącznie na osoby skazane, tak jak nie przerzuca się kosztów utrzymania placówek służby zdrowia na ludzi chorych.

Szanowni Zebrani, w części trzeciej materiałów zjazdowych opublikowanych w Biuletynie nr 11/80 znajdują się założenia, na których ma być oparty projekt prawa o ustroju adwokatury. Delegaci olsztyńscy z większością tych założeń zgadzają się, jednakże naszym zdaniem (złożonym na ręce naszego delegata wchodzącego w skład komisji wnioskowej) niektóre założenia winny być zmienione, a niektóre uzupełnione.

Proponujemy więc wprowadzenie następującej zmiany do pkt 54 litera C, a mianowicie: „Wszystkie organa adwokatury są wybierane w głosowaniu tajnym, bezpośrednim przy możliwości zgłaszania nieograniczonej liczby kandydatów, z tym, że powinno nastąpić oddzielne głosowanie na prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej oraz dziekanów wojewódzkich rad adwokackich”. Odnosnie do czasokresu kadencji organów adwokatury, to delegaci olsztyńscy uważają, że właściwa byłaby kadencja trzyletnia, a nie, jak postulują tezy komisji zjazdowej, 4-letnia.

Dalej. Delegaci olsztyńscy uważają, że w razie powołania adwokata na ćwiczenia wojskowe oficerów rezerwy, które trwają częstokroć nawet do trzech miesięcy, powinien on otrzymywać z funduszu Skarbu Państwa (Ministerstwa Obrony Narodowej) zasiłek pieniężny równy przeciętnemu wynagrodzeniu tego adwokata osiąganemu w okresie ostatnich 12 miesięcy. Zdaniem Olsztyńskiej Izby Adwokackiej należy zwiększyć zakres pomocy finansowej dla mniejszych Izby adwokackich, albowiem do chwili obecnej z funduszu centralnego były finansowane głównie duże inwestycje, jak np. Dom Pracy Twórczej Adwokata w Grzegorzewicach.

Delegaci olsztyńscy składają wyrazy szacunku tym koleżankom i tym kolegom adwokatom, którzy wnieśli doniosły wkład w odbudowę i rewitalizację zabytków kultury, historii i tradycji Państwa Polskiego.

Delegaci olsztyńscy postulują aktywne włączenie się adwokatury do akcji ochrony i kształtowania środowiska naturalnego. Skierowanie myśli i czynów dla ratowania wód, terenów zielonych, powietrza przed zatrutowaniem, niszczeniem i dewastacją pozwoli na przywrócenie obecnemu i przyszłym pokoleniom tego, co dotychczas jakże często niszczone, oraz zapoczątkuje proces kształtowania charakteru podniesienia moralności. I dlatego m.in., aby ukazać ginące piękno naszej krainy Tysiąca Jezior i odpowiedzieć na pytanie, czy urok i piękno tu musi zagańać, adwokatura olsztyńska zorganizowała już dwa, a w przyszłości organizować będzie następne ogólnopolskie rejsy żeglarskie adwokatów, na które w miesiącach letnich serdecznie państwa zapraszamy. Dziękuję za uwagę (oklaski).

Adw. A. Gutowicz (Opole)

Jestem adwokatem w Opolu i upoważniony zostałem przez kolegów do zabrania głosu na naszym zebraniu.

Nie mogę nie przypomnieć sobie, że mam to szczęście, ten zaszczyt być po raz wtóry członkiem Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatów. Byłem na Zjeździe w 1959 r. i zasadniczym momentem, który pozwala mi zróżnicować te dwa Zjazdy, jest to, co dzisiaj i wczoraj na tym Zjeździe w tak pięknych, ciepłych słowach mówiło się o odnowie naszego życia. Niczego nie potrafię dodać do tego. Jedno wiem, że jeśli istnieje słowo „solidarność”, to chyba my wszyscy z odbudową, odnową i z tymi, którzy stworzyli „Solidarność”, będziemy się zawsze solidaryzować.

Nie ulega dla mnie najmniejszej wątpliwości, że ten Zjazd właśnie ze względu na to, iż zaczął się od wystąpienia reprezentantów przedstawicieli „Solidarności”, że ten Zjazd wymagał od nas większego skupienia, większego zrozumienia dla naszych zadań, większego dostosowania się do sytuacji. W 1959 r. władze pozwoliły nam na to, by się Zjazd odbył. Dzisiaj — myśmy sobie sami pozwolili na to. I dlatego z pewną przykrością będę mówił o kwestiach, które miały miejsce i które nie powinny były mieć miejsca na tym naszym Zjeździe.

Padło tu piękne hasło głoszone już od sierpnia: „Nie ma zwycięzców i zwyciężonych”. Nie zwyciężyło prezydium, nie zwyciężyliśmy my, którzyśmy uważali, że prezydium dobrze pracowało. Nie przegrali też koledzy z Warszawy. Ale koledzy z Warszawy przegrali inną rzecz: przegrali szansę dostosowania się do pozycji i powagi Zjazdu (oklaski).

Powiedział tu pan mecenas Łojewski, że Zjazd musi być rozrachunkowy, ale z czego mamy się rozliczać? Z osobistych ambicji? Czy ze spraw, które decydują o naszym byciu? Chyba to jest istotą zagadnienia. I chyba znajdują się wśród tych kolegów, którzy wysunęli reprezentantów, którzy zapomnieli o randze Zjazdu, tacy, którym będzie przykro, że tyle godzin zmarnowaliśmy w czasie tego Zjazdu niepotrzebnie. Zostaliśmy my, koledzy z prowincji — tak przynajmniej ja rozumiałem i chyba nie ja jeden — usadowieni w prowincjonalnym sklepiku (oklaski). Jest różnica — możliwie nawet wielka — między sklepikiem prowincjonalnym a magazynem dużym. My do magazynów nie dorastamy. Ale my robiliśmy porządek w sklepikach wtedy, kiedy w magazynach nikt o tym nie myślał (oklaski).

Nie chcę chwalić naszej Rady Adwokackiej w Opolu. Ale już w 1975 r. nasza Rada w Opolu doprowadziła do tego, że wtedy, kiedy uważaliśmy za bolesne, za konieczne rozprawienie się ze złym traktowaniem naszych klientów w pierwsi-
tkowym postępowaniu przygotowawczym, odbyło się w tej sprawie zebranie

trzech pionów. Odbyło się ono m.in. z udziałem komendanta wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej i tam, pod patronatem Wydziału Organizacyjnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, w sposób jasny, niedwuznaczny mówiło się o tym, co nas bolało.

Chcieliśmy wtedy zacząć porządkowanie. Obecny tu prezes Naczelnej Rady był jednym z tych, którzy w czerwcu 1956 — jeśli wolno sięgnąć do historii — był organizatorem, współorganizatorem i jednym z mocnych orędowników odnowy. I za to zapłacił haracz. My, proszę panów, na temat tego Zjazdu adwokatury, który jest obecnie, mówiliśmy w Opolu już w październiku na pierwszym naszym zebraniu w 1980 r., mówiliśmy następnie o tym w grudniu 1980 r., a przedtem w zespołach i jeszcze wcześniej.

Wtedy, kiedy myśmy mieli zebranie w październiku 1980 r., to — wiem o tym, bo doszły nas materiały z Krakowa i Łodzi — że tam myślano już, tak czy inaczej, o potrzebie odnowy. Jak zreferował tu przedstawiciel Rady Adwokackiej w Warszawie, Warszawa mówiła o tym 14 grudnia. Więc te sklepiki myślały o porządku. Czy magazyny też myślały? Ja mam w tej chwili poważne co do tego wątpliwości (oklaski). Dowiedzieliśmy się nawet od pana mec. Łojewskiego — dziwi mnie to, że to z jego ust padło, bo znałem i znam pana mecenasa Łojewskiego z licznych publikacji i zawsze wysoko ceniłem to, co przeczytałem w jego publikacjach — dowiedzieliśmy się więc, że objawem demokracji było to, iż dwie godziny straciliśmy na to, żeby ustalić w końcu, iż w prezydium mają być 3 osoby, a nie 7 czy 8 osób. Czy tak naprawdę myślimy, panowie? Czy to jest demokracja? I wtedy, kiedy w kolejności zabrał głos pan mec. Taylor, kiedy przedstawił nam zagadnienia, które wstrząsnęły nami, kiedy mówił pięknie, odważnie, kulturalnie, nagle potem znany mi pan mec. Krzemiński, znany mi też jako człowiek, który publikował wiele, mądrze, pięknie, dowiedział się o tym, że istnieje mec. Taylor. Jeżeli dowiedział się w tej chwili, to źle (oklaski). Jeżeli chciał mówić o odnowie, to powinien był wiedzieć, że istnieje mec. Taylor (oklaski).

Uzalał się pan mecenas Krzemiński, że zepchnięto nas na margines — cytuję wyraźnie. Co to znaczy „nas”? To znaczy tę Naczelną Radę Adwokacką, której wiceprezesem, o ile się nie mylę, przez 9 lat był pan mecenas Krzemiński? (oklaski). A zdaje mi się, że z tego wielkiego spychania pan mec. Krzemiński nie potrafiłby nam pokazać siniaków, świadczących o tym, iż dawał on odpór temu spychaniu (oklaski).

Mamy wszyscy na sumieniu grzechy. Trzeba o tym pamiętać. Niech mi wolno będzie powiedzieć, że ja osobiście — na pewno nie chcę tu nikogo pominąć, byli i inni koledzy — znam jednego, który potrafił być stale bezkompromisowy. Jest to pan mec. Siła-Nowicki (oklaski). Sam byłem świadkiem, uczestnikiem procesu, w którym wystąpienie pana mec. Siły-Nowickiego przyprawiło mnie o strach. Bo bałem się, że będzie dyscyplinarka i że będę musiał zeznawać. I co? Powiedzieć prawdę w sytuacji, kiedy bałem się, że to pachnie dyscyplinarką? Czy być tak dalece solidarnym, żeby kłamać, dla obrony kolegi, który by na to zasłużył.

I wtedy — muszę to powiedzieć, bo byłem tego świadkiem — nie kto inny tylko prezes Czeszejko ułagodził prokuratora i spowodował, że zaniechał on zamiaru sporządzenia notatki personalnej. Powiadam, że może byli jeszcze i inni, ale na pewno, panowie, nieliczni, którzy mieli odwagę tak występować jak mec. Siła-Nowicki. I dlatego nie szukajmy pretekstów przeciwko Naczelnej Radzie. Ja nie chcę twierdzić, że Naczelna Rada nie popełniła żadnego błędu. Na pewno popełniła, na pewno niejedną. Nie wiem, czy właśnie te, o których była mowa:

nie mieliśmy możliwości sprawdzenia tego. Ale to jeszcze nie było podstawą do zgłoszenia wotum nieufności. I Zjazd odpowiedział jednoznacznie na to. Nie było więc podstawy do tego, ażeby tym ludziom, którzy dla nas w naszych interesach przez tyle lat pracowali, odebrać im tę ufność, to zaufanie, tę właśnie wdzięczność za to, że zrobili tyle, ile zrobić można było.

Może warto byłoby powiedzieć też o jednej rzeczy, która kiedy pan prezes Czeszejko zawiadomił nas o niej, każdemu z nas bardzo przypadła do gustu i każdego z nas uradowała. Powiedział mianowicie, iż mamy szansę, że będziemy podlegać bezpośrednio Radzie Państwa, że nie będziemy tymi, którzy z różnych względów — nie miejsce i nie czas na to, by o tym mówić — byli niezadowoleni z podlegania bezpośrednio nadzorowi ministra sprawiedliwości. Otóż właśnie wtedy, kiedy usłyszeliśmy rzecz, która bądź co bądź mogła nas zbulwersować, rzecz, która może poprawić naszą sytuację zawodową, społeczną, wtedy, kiedy gros, kolosalna większość, więcej aniżeli 279 osób, biła brawo, przyjmując przez akklamację to dobro, które może nas spotkać — zauważyłem, że na końcu sali część kolegów uważała za możliwe nie zareagować na to (oklaski).

Proszę państwa, czas minął. Chciałem mówić jeszcze o sprawach dotyczących bezpośrednio kwestii k.p.k. i innych. Skoro jednak czas minął, to pozwolę sobie jedynie zaznaczyć, że przedstawiliśmy uchwalone przez nasz zjazd opolski tezy, w których szczególnie silnie podkreślamy pewne zagadnienia dotyczące postępowania przygotowawczego. Nie było czasu na to, ażeby o nich mówić, bo się mówiło o innych rzeczach. Proszę, ażeby złożone w Naczelnej Radzie te nasze tezy zostały wzięte w całości pod uwagę przez obradującą komisję wnioskową. Dziękuję (oklaski).

Adw. J. Skorzyński (Radom)

Jestem z Radomia. Proszę państwa, pochodzę z miasta, które w przeszłości, a zwłaszcza w czerwcu 1976 r., obok podwarszawskiego Ursusa, żarliwym protestem radomskiej klasy robotniczej weszło — jak sądzę — na trwałe do historii kraju, w jakim żyjemy. Robotników naszego miasta uznano wówczas za tzw. margines społeczny. Nazywano ich, wbrew oczywistej prawdzie, warchołami. Sądzono ich w różnych trybach, wymierzając kary różne, nierazko powyżej 10 lat więzienia. Nastąpiła tragiczna pomyłka, nastąpiło przeinaczenie pewnych pojęć. Bo to, co było żarliwe, krystalicznie czyste i polskie, zostało zdewaluowane i podciągnięte pod pojęcie marginesu społecznego.

Rozumiemy to dziś dobrze i dziś możemy o tym mówić. Chcemy, wracając do tamtych czasów, powiedzieć tu, właśnie na Zjeździe adwokatury polskiej, że my, środowisko radomskie, w tamtych tragicznych czasach dla nas, dla naszego miasta i dla naszej ojczyzny pracowaliśmy dosłownie w każdej porze dnia i nocy. Bo musicie państwo wiedzieć o tym, że niektóre procesy toczyły się również w nocy. Sprawy rozpoznawane były w nocy. I byliśmy chyba najbliższymi tych krzywdzonych wówczas ludzi. I chyba najbardziej my poznaliśmy prawdę tamtych dni. Poznaliśmy, proszę kolegów, nie tylko gniew polskich robotników, ale byliśmy również świadkami ich rozpacz. Broniliśmy gwarancji procesowych, broniliśmy ich prawa do wolności, ich prawa do godności ludzkiej.

W tym miejscu niech mi wolno będzie powiedzieć, że nie byliśmy odosobieni. To były strasznie trudne chwile, ale przecież na tej sali znajdują się koledzy z Warszawy, koledzy z innych miast, którzy w tych trudnych chwilach nieśli tym naszym współbraciom — równie jak my — ludzką pomoc.

Chciałbym również na tym Zjeździe oświadczyć, że robotnicy Radomia dziś właśnie domagają się rozliczenia z tamtego trybu postępowania i żądają, aby

wytłumaczono im, dlaczego nie było podziału na tych, którzy walczyli o prawdę, i na tych, którzy popełniali zwykle, ordynarne przestępstwa.

Z tych czasów pozostała nam do dziś świadomość, że proklamowane przez nas jako ogromna zdobycz socjalizmu tzw. gwarancje procesowe nie zawsze odpowiadały rzeczywistości i że w tamtych czasach wielokrotnie bywały one czystą iluzją.

Proszę Szanownych Zebranych! W porządkowaniu zaległych spraw — wróć jeszcze na chwilę do tego problemu gwarancji procesowych — których mamy wiele do załatwienia, wydaje mi się, że jednym z zasadniczych problemów (obok sprawy naszego samorządu), o które walczymy, istnieje również problem tzw. przestrzegania prawa i tzw. zasada kontrydiktoryjności w procesie karnym. Śmiem twierdzić na podstawie tych doświadczeń, o których na wstępie mówiłem, że z upływem czasu problem ten narasta nie tylko do rzędu jakichś ważnych rzeczy w naszym życiu sądowym, ale że stoi on na pograniczu niepraworządności. Według poglądów środowiska, które mnie tutaj delegowało, odczuwamy w tej chwili absolutne zdewaluowanie i przestawienie pewnych pojęć prawnych. Przede wszystkim wchodzi tu w grę nie tylko zasada niezawisłości sądów, którą wszyscy jednako rozumujemy, ale również to, co nazywamy przejęciem supremacji nad prokuraturą przez inne władze, a w szczególności przez władze prowadzące dochodzenie

O słuszności tego stanowiska niech świadczy jeden króciutki przykład, o którym kolegom powiem. Interweniowano u mnie w pewnej sprawie, w której kolega adwokat uzyskał w trakcie dochodzenia tzw. widzenie z podejrzanym. Żeby zaś była zachowana absolutna czystość tego postępowania, adwokat udał się do prokuratury i wspólnie z prokuratorem prowadzącym to dochodzenie udał się do aresztu śledczego w Radomiu, ażeby to widzenie tam odbyć. I o dziwo! Naczelnik aresztu śledczego w Radomiu oświadczył wręcz, że nie udzieli widzenia, i to zarówno adwokatowi, jak i — co wywołało absolutne zdziwienie — panu prokuratorowi, bo on w tej mierze musi się przedtem skontaktować z oficerem XY (oklaski).

Tak wygląda zasada kontrydiktoryjności w praktyce i wydaje mi się, że ten jeden przykład zwalnia mnie od dalszego poruszania tego problemu, którego naprawienia przecież oczekujemy.

Proszę kolegów. Cena, jaką trzeba płacić za rozmijanie się rządzących z rządzonymi, jest — jak się okazuje — bardzo wysoka. Wysokie są koszty niekompetencji władzy, dyktanda, propagandy tzw. chwały i sukcesów. Dzieje się tak zawsze wtedy, gdy podstawowa idea socjalistycznego państwa — mam na myśli ludowładztwo — ulega ograniczeniu i wypaczeniu.

Zbieżne tu są, jak sądzę — i to jest również wyrazem środowiska, które reprezentuję — poglądy nie tylko nasze, ale i całej adwokatury polskiej. Bo jestem przecież świadom tego, co się dzieje tutaj na tej sali, że większość naszego społeczeństwa, a również i my z zadowoleniem witamy proces odnowy, upatrując w tym procesie absolutnej, rzeczywistej szansy takiego pokierowania rozwojem państwa, które powinno odpowiadać ideom naszego ustroju i ideom sprawiedliwości społecznej.

W tej chwili wobec tych cyklicznie powtarzających się etapów, w których rozpoznawane są tzw. błędy i wypaczenia, i wobec pogrzebienia idei naszego polskiego, poznańskiego — powiedziałbym — października rodzi się zarówno drażniące jak i niepokojące pytanie: no dobrze, ale co dalej? Jak zbudować społeczne i prawne gwarancje zabezpieczające prostych, uczciwych ludzi żyjących na tej ziemi przed niezасłużonymi skutkami deformacji i dalszych błędów? Dlaczego w końcu, jak to przecież wynika prawie ze wszystkich wystąpień, za błędy władz,

za błędy rządzących najwyższą cenę muszą płacić prości ludzie, właśnie ludzie rządzeni? Jakie w tych realiach politycznych jest miejsce i rola adwokatury? Jedynym kryterium naszego stosunku do powstałej sytuacji w naszej ojczyźnie jest uczciwość wobec tej ojczyzny.

Sądzę, że krajowy Zjazd adwokatury polskiej jest na pewno historyczną naszą szansą, jest najwyższym forum publicznym, na którym możemy i musimy mówić nie o fasadowości adwokatury jako rzekomego współczynnika wymiaru sprawiedliwości, nie o deklaratywności i obietnicach tutaj nam składanych, ale o prawdzie naszego zawodu.

Króćsiuśko już, bo za chwilę kończy się mój czas. Środowisku mojemu znane są wszystkie postulaty zgłoszone przez większość środowisk adwokackich w Polsce komisji wnioskowej. Samorząd radomski też przekazał postulaty ziemi radomskiej. Za szczególnie trafne uznajemy postulaty Gdańska, Warszawy, Krakowa, Łodzi, Poznania, Lublina, do których się absolutnie przyłączamy. Przyłączamy się również do tez wyłuszczonych w referacie wygłoszonym przez pana prezesa Czeszejkę.

Uważamy, że priorytetowym zagadnieniem i historyczną naszą szansą jest przede wszystkim odbudowa, a właściwie budowa naszego samorządu. Samorządu - prawdziwego, samorządu rzeczywistego, mającego prawdziwy i rzetelny wpływ na sprawy publiczne.

Proszę panów, chciałbym zwrócić uwagę na jedno zachodzące na tej sali niesłychanie ważne zjawisko, a mianowicie na zbieżność naszych stanowisk. Mimo że pochodzimy z różnych krańców Polski, jest zadziwiająco wręcz prawidłowością, że wszystkim nam chodzi o to samo. Chodzi nam o to, żeby adwokatura była adwokaturą swobodną i adwokaturą polską. Możemy się różnić w drobiazgach, możemy się różnić w kosmetyce ujęć prawnych instytucji, których zmian żądamy, ale w problemach zasadniczych jesteśmy przecież bliźniaczo sobie bliscy.

Przybyliśmy do pięknego i od wieków polskiego Poznania, aby dać świadectwo odpowiedzialności i żywotności adwokatury. Przywiodła nas tutaj nie tylko nadzieja, ale i wiara, że głos nasz musi się liczyć. Gdyż głos nasz zmierza do demokracji i przybliżenia prawa do zwykłych ludzi. A sądzę, że ludzie żyjących tutaj, nas Polaków, nie trzeba uczyć patriotyzmu. Bo to uczucie tkwi w nas. I wszystkie pokolenia Polaków bądź ofiarą własnej krwi, a w każdym razie ofiarą pracy, dały wyraz tej wielkiej prawdzie (oklaski).

Adw. M. Cincio (Rzeszów)

Nazwisko moje Cincio. Mam zaszczyt reprezentować Izbę rzeszowską. Proszę Szanownych Kolegów! Z uczuciem prawdziwej satysfakcji stwierdzam, że wyniki dzisiejszego głosowania nad wotum zaufania w stosunku do prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej są wyrazem dojrzałości politycznej i samorządowej adwokatury polskiej (oklaski).

Stoimy w obliczu poważnych przeobrażeń, a jak wyraziła się pani prezes Budzanowska, nie tylko odnowy, ale i przebudowy struktury naszej praworządności, naszego prawa. I w tym okresie, gdy chodziło o podjęcie poważnych prac, o przygotowanie i — co najważniejsze — wykorzystanie ciepłego, pełnego klimatu, sprzyjającej aury na to, ażebyśmy naszą ustawę o ustroju adwokatury jak najszybciej uzyskali w takich konturach, w jakich adwokatura polska sobie życzy, w zamian za to, niestety, oferta złożona nam przez niektórych kolegów, godząca w autorytet i w honor poszczególnych ludzi, była zenującym aktem. Aktem nie tylko, powiedzmy szczerze, dezorganizującym nasze dwudniowe wysiłki w kierunku uzyskania jak najbardziej pozytywnych efektów naszego historycznego spotkania,

ale także, i to przede wszystkim, wyrazem osobistych animozji i ataków, i rozliczeń, które na tej sali nie powinny mieć miejsca (oklaski).

Z pełną odpowiedzialnością za to, co w tej chwili mówię z tego miejsca, chciałem podkreślić, że adwokatura polska reprezentowana przez Szanownych Delegatów automatycznie dała dowód swojej jedności, bo tylko mocna, zwarta adwokatura daje gwarancje opierania się wszelkim zakusom na naszą samorządność. I byłem świadkiem, jak tego rodzaju rozróbki — przepraszam za niezbyt parlamentarne słowo — powodowały zacieranie rąk u niektórych osób. Z drzeniem więc i z mocnym biciem serca oczekiwałem dzisiejszego dnia, nie mając pewności, jak to wszystko się ułoży. Z radością wyrażam z tego miejsca uczucia zadowolenia wszystkich chyba nas, uczciwie myślących adwokatów, którzy w swej historii absolutnie nie spowodowali takiej plamy na adwokaturze jak to, co miało miejsce wczoraj w godzinach porannych. I powinniśmy się tego wstydzić. Na szczęście wszystko zakończyło się dobrze dzięki temu, że ci koledzy, którzy są tu obecni, zrozumieli, czym jest Naczelna Rada i jaki ogrom obowiązków na sobie dźwigała od swego powstania. Proszę panów, kolega z Opola wspomniał o Zjeździe adwokatów w 1959 r., ale nie wspomniał o jednej zasadniczej kwestii, mianowicie o tym, że właśnie wystąpienia niektórych kolegów i ta aura panująca wówczas na sali (liczącej zresztą niewielu delegatów, bo, o ile dobrze pamiętam, chyba tylko 135) posłużyła ówczesnemu ministrowi do wydania właśnie tej ustawy, która obowiązuje do dzisiaj. Bo doszedł on do wniosku, iż te wypowiedzi adwokatów nie dają gwarancji, że adwokatura będzie zdolna rządzić się sama, bez nadzoru ministerialnego.

Dlatego uważam, że ci spośród kolegów z mojej generacji i nieco starsi niewątpliwie pamiętają o tym, co znaczy zwartość szeregów adwokatury, co znaczy jednolitość poglądów. Bo słaba adwokatura to adwokatura rozbita. My stanowimy wspólny monolit, jesteśmy jedną rodziną adwokacką i nie wolno nam w tej chwili tracić wzajemnego zaufania. Wszelkie animozje są wynikiem nie załatwionych wielu spraw czy to osobistych, czy kadrowych, nie mogą one jednak stanowić przesłanek do tego rodzaju rozliczeń. Jestem dlatego mocno zażenowany tym, co tu powiedziano, bo chyba tylko ferworem krasomówczym można sobie tłumaczyć wystąpienie tutaj jednej pani, która użyła zwrotu, że musimy oczyścić szereg adwokatury. Z czego? Kogo? Co to znaczy oczyścić? Adwokatura ma piękną kartę historii w naszej społeczności i nie było w niej quislingów, nie było sprzedawców. Byliśmy zawsze wspólną rodziną adwokacką (burzliwe oklaski).

Proszę panów, jesteśmy polską adwokaturą. I wiemy, że na naszym koncie nie ma ujemnych cech. Dlatego ja pragnę z tego miejsca wyrazić uznanie, o którym nikt do tej pory nie wspomniał, dla tych ludzi, których usiłowano spostponować w sposób bardzo brzydki, wyrazić im głęboki szacunek dla ich codziennego trudu. Sam jestem pracownikiem samorządu od lat 30 i proszę mi wierzyć — są tu obecni starsi koledzy na sali — że nigdy nie zabiegałem o honory. Uważałem zawsze, że tylko ciężka praca, że tylko praca dla adwokatury jest właściwą wizytówką każdego członka samorządu adwokackiego. Honory zaś, zaszczyty muszą w tej sytuacji pójść na bok. My powinniśmy oceniać człowieka przede wszystkim według tego, jaka jest jego praca, jaki jest jego stosunek do człowieka, do kolegów oraz czy wytwarza on właściwą atmosferę współpracy. Nie tylko zresztą wewnątrzspołową, ale także wewnątrzrządową. Bo sądzę, że serca wszystkich nas tu obecnych biją jednakowo i wspólnie dla nas, dla naszego dobra (oklaski).

Proszę panów, miałem zamiar z uwagi na czas, w jakim odbywa się moje wystąpienie, mówić o innych problemach samorządowych, wobec jednak tego, że

dyskusja wyczerpała już szereg spraw, chciałem się jeszcze zatrzymać trochę nad problemem kolegium do spraw wykroczeń. Na ten temat w zasadzie nikt nic nie mówił. A uważam, proszę państwa, że to jest dziedzina nam nie znana. Reprezentanci tych władz, a w szczególności członkowie kolegiów orzekających, to ludzie nie przygotowani do pełnienia tych funkcji. Może na dowód jeden z przykładów, który zobrazuje państwu należycie, na jakim poziomie są kolegia, i nie tylko kolegia przy naczelniku gminy lub przy prezydencie miast, ale nawet kolegia przy wojewodzie.

Proszę państwa, sąsiad sąsiadowi zaorał drogę, na której ten drugi sąsiad miał służebność przechodu, przejazdu i przegonów. Naruszenie posiadania nastąpiło w ten sposób, że w utwardzonym miejscu sąsiad złośliwie zaorał drogę i zasadził ziemniaki. Oczywiście proces dla skrzywdzonego sąsiada posesoryjny zakończył się bardzo korzystnie. W takiej sytuacji proces negatoryjny także zakończył się dla niego korzystnie. No i wtedy przeciwnik wpadł na dość oryginalny pomysł: złożył wniosek o ukaranie sąsiada za szkodnictwo polne i leśne, bo w tym miejscu wyrosły już tymczasem ziemniaki, a ten sąsiad, który nie miał innego dostępu do swego obejścia, musiał jeździć po tych ziemniakach. W postępowaniu przed kolegium pierwszej instancji zażądano od mojego klienta, którego tam reprezentowałem, zaświadczenia z sądu, że przysługuje mu takie prawo. Na nic zdała się moja argumentacja i przedstawione wypisy sentencji wyroków, że jest przecież wyrok udzielający ochrony posiadania oraz wyrok oddalający powództwo o zakaz wykonywania służebności. — „Proszę pana, to mnie nie obchodzi. Ja tutaj jestem panem, ja jestem przewodniczącym składu orzekającego, musi być złożone zaświadczenie” — „My takiego zaświadczenia nie przedłożymy”. — „Ale sam pan mecenas powiedział, że pański klient przejechał przez te ziemniaki.” — „No tak, przejechał”. Rezultat: oczywiście grzywna, koszty. Liczyłem więc na rozsądek kolegium przy wojewodzie. Oczywiście efekt był taki sam. — „Panie mecenasie — usłyszałem — przecież pan sam twierdzi, że on przejechał przez te ziemniaki”. Przyznam się szczerze, że dużo mnie kosztowało zdrowia, zanim ta komisja sprawująca kontrolę nad orzecznictwem pierwszej instancji została wreszcie przeze mnie przekonana, że wszystko odbyło się *lege artis* i że nie można człowieka za to karać.

Takich przykładów można by wiele mnożyć. Ja zacytowałem przykład klasyczny. Poruszyłem to zagadnienie po to, żeby również i ten problem mieć na uwadze przy składaniu wniosków dotyczących uregulowania zasad przy sądzeniu spraw przez kolegia do spraw wykroczeń.

Proszę państwa, już kończę. Proponuję w imieniu kolegów, ażeby wysłać telegram do I Sekretarza stwierdzający, iż Zjazd adwokatury popiera w pełni obrady VII Plenum i będzie brał udział w miarę swoich sił w procesie realizacji tego programu.

Adw. S. Wąsowicz

Proszę kolegów, poddaję wobec tego pod głosowanie wniosek kol. Cinci. Czy koledzy są za tym, żeby tego rodzaju depezę wysłać? Proszę głosować przez podniesienie ręki. Wniosek przeszedł. Dziękuję.

Adw. E. Dębek (Siedlce)

Nazywam się Edward Dębek, reprezentuję Izbę siedlecką. Jestem więc, jak z tego wynika, reprezentantem tzw. sklepikarzy. Sklepikarzy z małych ośrodków, sklepikarzy prowincjonalnych, którzy jednak potrafili się wznieść na takie wyżyny myśli, jakie niedostępne są absolutnie reprezentantom wielkiego biznesu warszawskiego (oklaski).

Wszystkie wielkie idee, które tutaj na tej sali padły, wszystkie te wielkie sprawy były udziałem kolegów z ośrodków prowincjonalnych. Te słowa o demokracji, o praworządności, o sprawiedliwości sądowej i o sprawiedliwości społecznej — to te, które właśnie w ustach tych sklepikarzy nabrały wielkiego blasku (oklaski).

Chciałbym powiedzieć kilka słów o problemach, które nurtują nasze małe środowisko, a które w pewnej mierze nie znalazły jakoś do tej pory szerszego odbicia w głosach szanownych dyskutantów. Chodzi mi o problemy podstawowe, o wartość wolności mierzonej karą pozbawienia wolności w orzecznictwie sądowym.

Nie wiem, czy wszyscy państwo wiecie o tym, że jesteśmy krajem, w którym są orzekane najbardziej surowe kary pozbawienia wolności. Przez 35 lat wtłaczano nas w głębokie średniowiecze, gdzie jeden dzień pozbawienia wolności wart jest 100 złotych, bo w większości sądów taki zamiennik przyjmuje się przy grzywnie. Wydaje mi się, że w związku z tym powinniśmy tutaj sformułować postulat, że wolność jest rzeczą bezcenną i wolności na drobne absolutnie zamieniać nie można, że wolność jest tą wartością (oklaski), która powinna mieć nie cenę w złotychkach, lecz cenę w ideach, mianowicie w tych ideach, które tak szeroko były tutaj podnoszone i tak szeroko uzasadniane.

Wydaje się mi, proszę kolegów, że istniejący w kodeksie postępowania karnego zamiennik dotyczący kar grzywny na maksimum trzyletniego pozbawienia wolności to — jak już powiedziałem — mroki średniowiecza. Wydaje się, że aby skończyć wreszcie z tą dewaluacją wolności, trzeba postawić tamę temu tak taniemu jej sprzedawaniu. Sądzę zatem, że te kwestie również powinny być wzięte pod uwagę.

Budowaliśmy drugą Polskę, ale chyba ze wstydem możemy powiedzieć, że zbudowaliśmy drugą Polskę więzień. Jesteśmy krajem o największej chyba populacji więziennej w Europie. Nie mówię tu o Europie socjalistycznej, ale o Europie w szerokim pojęciu tego słowa, o Europie, która stanowi pewien krąg kulturowy, o Europie sięgającej również za Atlantyk.

Trzeba zatem pewne rzeczy przewartościować, przemyśleć na nowo, bo sądzę, że jest już ku temu najwyższa pora. My jesteśmy skromną grupą zawodową, jeśli chodzi o liczebność, ale reprezentujemy tradycje i siłę przekonań, która niewątpliwie doprowadzi do tego, iż pewne wartości — bez względu na to, czy będą dziś zrealizowane, czy też jutro — zawsze będą wartościami trwałymi, wartościami takimi, z których będziemy dumni.

Różnie z procesami odnowy w dotychczasowej naszej historii bywało. Były zakręty historii, były meandry, były cofnięcia. Ale te idee, które padały z ust adwokatów, i te idee, które pragniemy i dzisiaj realizować, będą trwałym dobrem polskiej inteligencji (oklaski).

Adw. J. M a r s k i (Szczecin)

Nazywam się Jerzy Marski, jestem delegatem ze Szczecina.

Proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów! Tutaj na tej sali zastanawialiśmy się nad tym, co jest prowincją, a co nią nie jest. Wydaje mi się, że w obecnej chwili zastanawianie się nad tym mija się z celem. Bo czyż prowincją są miasta Wybrzeża? Czy prowincją jest Radom? Czy prowincją jest Jastrzębie? To nie jest prowincja. To są miasta, które mają najbardziej przodującą klasę robotniczą. I z taką właśnie klasą robotniczą styka się adwokatura na tym terenie.

Chciałbym mocno podkreślić, że chyba nie jest też prowincją Poznań, który w tej chwili jest stolicą naszej adwokatury. Ale był on również stolicą adwokatury także wtedy, kiedy po czarnym czwartku czerwca 1956 r. odbyły się tu na

tej ziemi procesy. Procesy, w których świat palestry poznańskiej w sposób wspa-
niały reprezentował godność i nasz zawód (oklaski).

Byłem wtedy studentem prawa Uniwersytetu Poznańskiego. Niektórych z tych
przemówień wysłuchałem przez radio, bo wstęp na salę sądową był utrudniony.
I pragnę — a pragnienie to przekazała już delegacja szczecińska komisji wnio-
skowej — żeby te przemówienia nie poszły w niepamięć, że trzeba te przemówienia
zebrać i wydać (oklaski).

Są to przemówienia, z których możemy być dumni. Jeżeli społeczeństwo polskie
może czytać przemówienia Teodora Duracza i innych obrońców w procesach
przedwojennych, to niech czyta również przemówienia wygłoszone nie tylko tu
w Poznaniu (oklaski), ale także wygłoszone tam, gdzie adwokat występował
w procesie politycznym. Przemówienia takie wygłaszali także niektórzy obecni
tu na tej sali. Muszę przyznać szczerze, że nie znam treści tych przemówień i dla-
tego uważam, iż wybór takich przemówień powinien się ukazać. Będzie to taki
sam pomnik dla nas, dla adwokatury, jak te pomniki, które zostały odsłonięte
w Szczecinie i Gdańsku (oklaski).

Proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów! Nie chciałbym wracać do spraw,
które już są przebrzmiałe. Uważam, że jedno powinno zawsze charakteryzować
delegata na Zjazd: rzetelność informacji, jakiej udziela Zjazdowi, i rzeczowość
argumentów. Otóż jedną taką właśnie informacją chciałbym się ze Zjazdem po-
dzielić.

W czasie znanych gorących dni sierpniowych w Szczecinie postulowałem, żeby
wydać Pakty praw człowieka. Postulat ten został zrealizowany. Powstaje pytanie,
czy dalej te Pakty są dostępne. Wiem od kolegów, którzy pracują w ośrodkach
terenowych, że Pakty te są niedostępne. Występuję więc z takim małym własnym
postulatem, aby „Palestra” wydała jako wkładkę owe Pakty (oklaski, oklaski),
to narzędzie pracy adwokata. Jest to dzieło prawników całego świata. Długo,
bo od 1948 r., Zgromadzenie Ogólne ONZ zastanawiało się nad formą tych Pak-
tów. Wydano wreszcie te Pakty (podpisano je w latach sześćdziesiątych). Powstaje
przy okazji pytanie: Jak to się stało, że Polska Rzeczpospolita Ludowa ratyfiko-
wała te Pakty dopiero 3 marca 1977 r.? Żeby nie było co do tego wątpliwości,
oświadczam, że mam tu przed sobą Dziennik Ustaw, w którym zostały one opu-
blikowane. Zrobiliśmy to nie tylko po naszych wszystkich sąsiadach, po Jugosławii,
nawet po Mongolii (oklaski). Powstaje kwestia, co my zrobiliśmy — i to jest
właśnie kamyczek do naszego podwórka — żeby tego rodzaju ratyfikowane Pakty,
a więc mające znaczenie prawne, znalazły odbicie w obowiązującym u nas usta-
wodawstwie. Mogę na to odpowiedzieć, że naprawdę niewiele. Bo od momentu
ratyfikacji nie zrobiono nic w tym kierunku. A przecież Pakty zawierają obowiązek
rozwijania możliwości ochrony praw w drodze sądowej. Mamy Pakty, zobowiązu-
ją one nasze państwo do rozwijania ochrony, coraz szerszej ochrony sądowej,
przy czym nie dlatego, że takie jest życzenie naszej władzy, ale dlatego, że do
tego się zobowiązała.

Pragnę podkreślić, że w tych Paktach mamy ochronę przed tym, co dla nas
jest najbardziej oburzające. Jest więc zobowiązanie tej treści, że nie wolno
skazywać człowieka, który został już uniewinniony. Otóż ten tak wyraźny nakaz
Paktów nie został zrealizowany. I dalej mamy do czynienia z tym, że nie mamy
instancji odwoławczej, kiedy sąd rewizyjny skazuje nam człowieka.

W tych Paktach znajduje się również wyraźny postulat, żeby odszkodowanie za
niesłuszne aresztowanie i skazanie nie było uwarunkowane tym, iż aresztowanie
i skazanie musi być oczywiście bezzasadne.

Dlatego uważam, że póki te Pakty nie staną się obowiązującym dosłownie prawem, to mamy prawo — nie tylko moralne — powoływać się na te Pakty. Ja próbuję już to robić w procesach. Na razie budzi to u sędziów złożone odczucie. Jeżeli jednak wszyscy będziemy się na nie powoływać, to wydaje mi się, że uzyskamy pożądany efekt. Przede wszystkim jednak niech będzie spełniony postulat, który i Naczelna Rada Adwokacka, i Poznańska Rada zamieściły na pierwszym miejscu w swych tezach, że należy dostosować prawo polskie do norm międzynarodowych paktów, do międzynarodowych konwencji. Przy czym ja uważam, że zachodzi tu obowiązek dokonania tego. Tak, to jest obowiązek, którego spełnienia mamy prawo się domagać (oklaski).

I na koniec taka jeszcze refleksja. Sędzia Resich, który podpisywał w imieniu Polski (zresztą bardzo dawno) w ONZ Pakty, tak pisze w swych wspomnieniach: „To była piękna, głęboka chwila, kiedy jednomyślnie przedstawiciele tylu narodów podpisali te Pakty”. Uważam, że dla nas równie piękną będzie chwila, jak te Pakty zostaną wprowadzone w życie (oklaski, oklaski).

Adw. S. Afenda (Wrocław)

Uważam, że wysłuchanie przemówienia na tym etapie Zjazdu jest może rzeczą trudniejszą niż jego wygłoszenie. Proszę jednak uwzględnić, że taki obowiązek nałożyła na mnie adwokatura Izby wrocławskiej i że o takim właśnie porządku obrad zdecydowali panowie przewodniczący Zjazdu.

Przyłączam się i ja do słów uznania, jakie zostały wypowiedziane pod adresem adwokatury poznańskiej i ich przedstawicieli, którzy brali udział w procesach w 1956 r. Nie chciałbym się tu powtarzać, chcę tylko przypomnieć, że ich postawa spotkała się z olbrzymim wówczas uznaniem ze strony społeczeństwa poznańskiego, czego wyrazem było np. to uznanie, z jakim spotkał się nieżyjący już dzisiaj adwokat Stanisław Hejmowski.

Sytuacja adwokatury polskiej w powojennym 36-leciu nie była stabilna. Były okresy, kiedy na nas trochę przychylniej patrzono, ale były i takie, kiedy odnieszono się do nas z pogardą, kiedy nawet organ Zrzeszenia Prawników Polskich odmawiał nam należnego szacunku.

Nigdy jednak aż do dnia dzisiejszego adwokatura polska nie uzyskała takiej pozycji, jaką w państwie praworządnym mieć powinna. Nigdy nasz zawód nie miał takiej rangi, jaka w praworządnym państwie jest niezbędnie potrzebna do jego wykonywania.

Nie trzeba przecież w tym gronie uzasadniać tak oczywistych praw, że jednym z podstawowych mierników praworządności jest stosunek władz państwowych i politycznych do adwokatury, że ranga i szacunek dla naszego zawodu utwierdza w społeczeństwie przekonanie o poszanowaniu prawa. W rzeczywistości bowiem to my, a nie prokuratura podejmujemy działania zmierzające do gwarantowania praw obywatelskich. Społeczeństwo, zwłaszcza po wydarzeniach ostatnich miesięcy, nie może mieć przekonania, że ktokolwiek, a szczególnie prokuratura, nas w tym wyręczy.

Do odpowiedzialności za czyny sprzeczne z prawem pociągać trzeba sprawców bez względu na zajmowane przez nich stanowiska i na bieżąco (oklaski), a nie dopiero wówczas, gdy zmuszają do tego przewroty społeczne. Nie można także posługiwać się metodami, które pozostają w sprzeczności z zasadami praworządności. Do takich metod należą te, które w tajnym piśmie, w związku z czym aresztowano doktoranta Uniwersytetu Wrocławskiego Jana Narożniaka, przekazane zostały przez Prokuraturę Generalną podległym jednostkom do umiejętnego wykorzystania (oklaski). Jest to rzecz tym bardziej rażąca, że pismo, o jakim mówię,

sporządzone zostało z końcem października ub.r., a więc już w okresie trwającej odnowy!

Trzeba więc z uśmiechem pobłażania odnieść się do niedawnego stwierdzenia, że prokuratura jest busolą praworządności (śmiech i oklaski).

Trzeba także, aby Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i inne najwyższe władze państwowe i polityczne miały na względzie, że jedną z podstawowych przesłanek praworządności państwowej jest niezależna i rzeczywiście samorządna adwokatura. Niezależna — to znaczy taka, która podejmuje działania zawsze i tylko w obronie prawa i gwarancji obywatelskich bez względu na istniejące w danej chwili układy polityczne. Żywimy przekonanie, że to, o czym się mówi i czego się domagamy, na obecnym Zjeździe zostanie wzięte pod uwagę.

Postulaty zgłaszane przez adwokaturę już od szeregu lat trafiały w próżnię. Chcemy wierzyć, że ranga obecnego Zjazdu zmieni ten stan rzeczy. Zapewnienie adwokatrze należnego jej w państwie i w społeczeństwie miejsca wymaga podjęcia działań w trzech kierunkach.

Zagadnienie pierwsze. Dopóki wiele istotnych sporów prawnych wyłączonych jest z drogi sądowej, konieczne jest zniesienie wszelkich ograniczeń adwokatów co do ich udziału w postępowaniach posądowych. Przede wszystkim zaś w sprawach pracowniczych i w tych sprawach karno-administracyjnych, w których dotychczas występować nie możemy. Podobnie jak nie do pomyslenia byłaby sytuacja, w której by jakiś rodzaj zachorowań miał być wyłączony spod społecznej opieki lekarskiej, tak samo nie do przyjęcia jest sytuacja, w której obywatele PRL byłiby pozbawieni pomocy prawnej (oklaski). Za udziałem adwokatów w postępowaniach pozasądowych przemawia przede wszystkim interes społeczny. Nie można bowiem pozbawiać ludzi możliwości skuteczniejszej ochrony prawnej.

Popieram zgłaszane już na tej sali żądania przywrócenia trzeciej instancji sądowej z Sądem Najwyższym jako instancji kasacyjnej, ale w wypadku, gdyby nie miało to być zrealizowane, trzeba bezwzględnie przyznać wówczas naczelnym organom adwokatury uprawnienie do wnoszenia rewizji nadzwyczajnej (oklaski).

Uzasadniałem to już wielokrotnie i pisemnie, i ustnie, argumenty są powszechnie znane, nie chcę więc ich powtarzać. Chcę poprzestać tylko na twierdzeniu, że nie można się w żadnym razie zgodzić z sytuacją, w której adwokatura nie ma bezpośredniego dostępu do Sądu Najwyższego, z sytuacją, w której o ten dostęp musi ona prosić Prokuraturę Generalną lub organy związków zawodowych. Przy czym najczęściej musi się tu rozczarowywać, bo przecież wiadomo, jaki odsetek naszych podań o złożenie rewizji jest uwzględniany.

Można chyba bez podejrzenia nas o zarozumiałość powiedzieć, że w adwokatrze znajdzie się zespół osób, który co najmniej równie tak dobrze jak Prokuratura Generalna czy organy związków zawodowych potrafi prawidłowo ocenić, czy w konkretnej sprawie zachodzi potrzeba i konieczność wniesienia rewizji nadzwyczajnej (oklaski).

Drugie zagadnienie. Adwokatura musi mieć realny wpływ na jej skład osobowy, jeśli ma odpowiadać za postawę etyczno-moralną i za skład osobowy jej członków. Możliwość odmowy wpisu na listę, jaką mają rady adwokackie, jest dotychczas iluzoryczna. Minister Sprawiedliwości uchyla wszystkie uchwały rad adwokackich — a w każdym razie Rady Wrocławskiej — które odmawiają wpisu na listę, powołując się na ustawową obligatoryjność wpisu, ale pomija, że ustawa o ustroju adwokatury nie gwarantuje wpisu w określonej Izbie, w której kandydat sobie życzy, lecz tylko wpis na listę w ogóle. W każdym razie gdyby ten stan rzeczy nie miał ulec zmianie, to konieczną rzeczą wydaje się znaczne wydłużenie okresu karencji dla tych osób, które przechodzą do adwokatury z innych stanowisk. Jakże

są tu bowiem następstwa (oklaski), szkoda po prostu czasu na uzasadnianie bliższe tego stanowiska. Mówiono o tym dość szeroko na posiedzeniu plenarnym Naczelnej Rady Adwokackiej w dniach 18 i 19 października ub.r.

Na marginesie chcę tu powiedzieć, że szkoda, iż „Palestra” zamieści tylko omówienie naszego posiedzenia. Wydaje mi się, że obfitość materiału nie powinna za tym przemawiać. Moim zdaniem można by cały numer „Palestry” poświęcić wyłącznie sprawozdaniu z tego posiedzenia. Mieliśmy już bowiem w poprzednich numerach relacjonowane w całości inne posiedzenia plenarne Naczelnej Rady, których przebieg i charakter nie były przecież tak wyjątkowe (np. posiedzenie z dn. 18—19 października ub.r.) (oklaski).

Wracając jednak do tematu, gdyby postulat poddania adwokatury — mówię w skrócie myślowym — Radzie Państwa nie miał być uwzględniony, to w każdym razie wydaje się rzeczą niezbędną ważną ograniczenie uprawnień ministra sprawiedliwości, wynikających ze zwierzchniego nadzoru, tylko do uchylania uchwał organów adwokatury sprzecznych z prawem (oklaski). Celowo pomijam tu przesłanki interesów publicznych i interesu społecznego, a jak wykazuje doświadczenie i praktyka, oparta zresztą także na działalności przydyum NRA, wykładnia tych pojęć prowadzić może często do dowolności.

I wreszcie trzecie zagadnienie, które — wydaje mi się — jest potrzebne do rozważenia z punktu widzenia tych kierunków przyszłej działalności adwokatury. Jest to mianowicie problem naszej wewnętrznej samorządności.

Rozumiemy wszyscy, że adwokatura powinna być wewnętrznie zwarta, nie skłócona, gdyż wówczas wszyscy bardziej się z nią liczą. Nie powinniśmy przecież podcinać gałęzi, na której wspólnie siedzimy. Z przykrością więc musimy stwierdzić, że my sami — bo nie można tu obciążać ani władzy państwowej, ani politycznej — nie zawsze rozumieliśmy prawidłowo, na czym polega właściwa działalność samorządowa w adwokaturze. Swego czasu naczelny organ adwokatury bez jakiegokolwiek konsultacji z radami adwokackimi powziął, przynajmniej w moim przekonaniu, wyraźnie szkodliwą dla adwokatury uchwałę o podziale Izb adwokackich na izdebki (oklaski).

Wydaje mi się, że to rozbitcie jedności adwokatury, przynajmniej administracyjne, nie sprzyjało na pewno jej zwartości. W ocenie wielu członków adwokatury przydyum Naczelnej Rady Adwokackiej od dłuższego już czasu przybierało charakter raczej centralnego urzędu niż samorządnego naczelnego organu adwokatury (oklaski).

Podobnie jak według reguł postępowania sądowego zmiana orzeczenia przez drugą instancję może następować tylko w ściśle określonych sytuacjach, tak samo również przydyum Naczelnej Rady Adwokackiej nie może dowolnie dezawuować uchwał rad adwokackich, mających niewątpliwie znacznie lepsze rozeznanie w sprawach osobowych, i nie może też, nie mając żadnych czasem podstaw do zmiany, powoływać się na interes społeczny (oklaski).

Adwokatura domagała się zmian w zakresie prawnych rozwiązań na szereg lat przed sierpniowymi wydarzeniami. Żądania te dotyczyły głównie gwarancji praw obywatelskich, a także pozycji adwokatury. Taki charakter miały np. żądania uchylecia bariery olbrzymich opłat w postępowaniu karnym rewizyjnym, ograniczających prawo do obrony. Ten charakter miały też postulaty możliwości udziału adwokatów w postępowaniach pozasądowych. Chodziło wreszcie o tę samą kwestię, jeśli chodzi o przestrzeganie przepisów k.p.k. w zakresie udziału obrońców w postępowaniu przygotowawczym.

Po szeregu lat bezskutecznych i bezowocnych starań zaczęły występować w adwokaturze objawy rezygnacji i zniechęcenia. Przestaliśmy wierzyć w cokolwiek.

Na zgromadzeniach delegatów nie było prawie dyskusji. Mówcami byli przede wszystkim zaproszeni goście, którzy pod naszym adresem wypowiadali wiele miłych słów.

Ten stan rzeczy uległ chyba teraz zasadniczej zmianie. Zaczęliśmy znowu wierzyć w możliwość reform i uwzględniania naszego stanowiska. Musimy tu jednak wykazać dużo wytrwałości i energii. I musimy o te zmiany walczyć. Zmiany nie nastąpią z urzędu. Musimy się na to zdobyć, tak jak potrafimy to zrobić w naszych własnych prowadzonych sprawach, gdzie często nie zrażamy się przeciwnościami i wykazujemy mnóstwo wytrwałości i energii. Taka postawa jest nawiązaniem do pięknej tradycji polskiej adwokatury, którą mamy obowiązek pielęgnować i przekazać naszej młodszej generacji.

Wydarzenia ostatnich tygodni wykazały, że w chwilach trudnych i przełomowych wszyscy czujemy się Polakami bez względu na różnice światopoglądowe i przekonania polityczne.

Działalność polskiej adwokatury jest częścią ogólnonarodowego dorobku kultury. Musimy w ramach możliwości zdobyć wszystko, co do nas należy dla dobra polskiego społeczeństwa (burzliwe oklaski).

Adw. S. Wąsowicz

Dziękujemy Koledze. Teraz zarządzamy przerwę obiadową do godziny 15.15.

Przerwa obiadowa od 14.10 do 15.15

Adw. S. Wąsowicz

Rozpoczynamy dalszy ciąg dyskusji. Prosimy zająć miejsca. Uprzejmie proszę członków kierownictwa Zjazdu do stołu, a Kolegę reprezentanta Izby toruńskiej o wejście na mównicę i wygłoszenie przemówienia.

Adw. Z. Kujawski (Toruń)

Szanowni Zgromadzeni, Koledzy i Koleżanki! W imieniu Izby toruńskiej przyłączamy się w całości do postulatów, które opracowano już wcześniej na dzisiejszy Zjazd i które w dniu dzisiejszym również uzupełniały te postulaty.

Wielu tu już było mówców, wielu w sposób bardzo dokładny i wyczerpujący, w sposób bardzo mądry i rzeczowy mówiło o problemach i o sprawach, które bolały nas przez wiele lat. Pamiętamy, ile to lat dyskutowaliśmy w małych, wąskich gronach, w naszych Izbach, na zebraniach rad adwokackich nad problemami, które nas nurtowały i które nas bolały. I dlatego naprawdę dzień dzisiejszy jest dniem historycznym dlatego, że możemy w jakiejś skali ogólnopolskiej, w skali szerszej te problemy podnieść i o nich głośno i oficjalnie mówić.

Nie chcę się powtarzać. Wielu problemów nie będę tu poruszał. To już zostało powiedziane i wobec tego po co jeszcze raz o nich mówić. Chciałbym tylko zasygnalizować pewne takie szczególne okoliczności, które nas, naszą Izbę, nurtują i które naszym zdaniem powinny tu być jeszcze raz zaakcentowane.

Musimy pamiętać, że praca adwokata jest pracą wielopłaszczyznową. Pracujemy w sądach, prokuraturach, organach MO, w urzędach różnego rodzaju i w instytucjach. Praca tychże urzędów i instytucji w sposób bardzo istotny rzutuje na naszą pracę. Bez niezawisłego sędziego, w pełni niezawisłego, i bez prokuratora stosującego pełną zasadę kontradyktoryjności my, jako adwokaci, niewiele możemy zrobić. Dlatego też te akcenty dotyczące pracy sądów i prokuratur tak bardzo i tak często w dniu dzisiejszym wypływają. Są one ściśle i nierozdzielnie związane z naszą pracą i dlatego o nich musimy mówić.

Ludzie składają w ręce lekarza swoje zdrowie, często swoje życie. A w ręce adwokata składają obronę swej wolności, czci, godności osobistej i często mienia. Muszą więc istnieć gwarancje, że legalna i uporządkowana forma pośrednictwa między obywatelem a władzą zapewni im ochronę tych praw. Póki tego nie będzie, zawsze będzie źle.

Pamiętajmy wciąż o jednym: adwokatura nie jest dla adwokatów. Adwokatura to jeden z bardzo ważnych instrumentów dochodzenia przez ludzi swych praw, swych racji i konstytucyjnych uwarunkowań. Prawdziwa wolność człowieka polega na tym, by klucz tkwił po właściwej stronie drzwi. A klucz od naszego małego pokoiku czy podwórka adwokackiego (małego w sensie grupy zawodowej, bo jest nas tylko kilka tysięcy) był w rękach organu, który przecież — wiemy o tym doskonale — nie był nigdy zainteresowany w prawidłowym rozwoju adwokatury oraz w tym, żeby adwokatura mogła w sposób istotny, prawidłowy wykonywać swoje prawa. Dlatego też za jeden z najistotniejszych, najważniejszych postulatów, który tu padł, uważamy ten postulat, żebyśmy nadal nie byli podporządkowani Ministerstwu Sprawiedliwości, a tylko organowi bardziej niezawisłemu, bardziej gwarantującemu nasz interes, tj. Radzie Państwa. Z tymi zastrzeżeniami, o których mówiła tutaj pani mecenas, nasz poseł, pani Budzanowska.

O jakich problemach jeszcze teraz wśród naszego grona dyskutujemy. Jako adwokaci mamy dość umiejętności i możliwości ku temu, aby starać się o to, by prawo było stosowane wobec osób, które wchodzą w kolizję z przepisami, w sposób jak najmniej dotkliwy. Natomiast jak my jako adwokaci możemy walczyć z tego typu pojęciami, jak polityka karna, wymiar grzywny czy wreszcie te osławione sądowe numerki? Przecież to, co się dzieje w sądach pod koniec roku — proszę popatrzeć na wokandy — nie ma nic wspólnego z normalnym, prawidłowym rozstrzygnięciem ludzkich problemów. To są wokandy po 20, 30 spraw, które kończy się na siłę, żeby tylko skończyć, żeby sprawa nie była stara, żeby nie miała numerka. Tam naszych wniosków się nie dopuszcza, bo chodzi o to, że te sprawy trzeba skończyć.

Albo problem rozliczania sędziego. Dlaczego jeden sędzia jest lepszy niż drugi? Bo orzeka przeciętną grzywnę wyższą niż drugi. Przecież te problemy są zupełnie nieadekwatne do sytuacji oskarżonego, do sytuacji materialnej, do oceny jego indywidualnej winy i kary. Z wieloma sprawami na bieżąco nie możemy się zgodzić. Kilka dni temu skazano młodego człowieka, 18-letniego ucznia, za to, że uderzył drugiego chłopca w nos, na 17 tys. grzywny. Problem tu nie w tym, czy to zrobił, czy nie zrobił, tylko w wymiarze kary. Czy możemy zapomnieć o tym, że ten uczeń nie pracuje? Czy bierzemy pod uwagę jego sytuację materialną, wymierzając mu tego rodzaju grzywnę? Przecież jest to pewna forma odpowiedzialności zbiorowej: skazujemy właściwie jego rodziców, a nie jego. Ale wyrok sądowy oceniony został prawidłowo, jako wyrok zgodny z polityką karną, jako wyrok uwzględniający te aspekty i dążenia, które w tej chwili są na czasie.

A teraz z kolei problem sądów rodzinnych. Przecież sądy rodzinne w sytuacji naszej niczego nie rozwiązały. Spowodowały, że ludzie jadą 40—60 kilometrów po zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego. Na najprostsze sprawy czekamy po 8 miesięcy. Aż dziw, żeby w sprawach rodzinnych wymagających natychmiastowego uregulowania trzeba było aż tyle czasu czekać.

Na problem sądów rodzinnych powinniśmy bardzo uważać i dążyć do tego, ażeby był on prawidłowo rozumiany. Jednakże dotychczasowa reforma w tym zakresie na pewno nie przyczyniła się do poprawy sytuacji.

Już zaraz kończę, żeby kolegom nie zabierać więcej czasu. Nie opowiadamy się za sytuacją reprezentowaną przez Izbę warszawską. Uważamy nawet, że tego

rodzaju wystąpienie mogło w pewnym sensie storpedować nasz dzisiejszy Zjazd, ponieważ animozje były zbyt duże.

Nie będę również polemizował z pojęciem użytym przez jednego z adwokatów warszawskich a dotyczącym „sklepiku”. Uważam, że jest to wynik może przewartościowania pojęcia własnej osoby czy też wyraz megalomanii. Tego dokładnie nie wiem, ale w każdym razie było to niesmaczne (oklaski).

W sumie chciałbym jeszcze życzyć Zjazdowi dalszych owocnych obrad i powiedzieć, że naprawdę dobrze się stało, iż tu jesteśmy. Dziękuję. (oklaski).

Adw. J. Nikisch (Poznań)

Koleżanki i Koledzy! Mieszka w Poznaniu, żyje lecz — niestety — siły fizyczne nie pozwoliły mu wziąć udziału w naszym Zjeździe, nestor adwokatury polskiej, wychowawca wielu pokoleń i prawników, prof. dr Alfred Ohanowicz (oklaski). W imieniu delegacji poznańskiej składam wniosek o przesłanie mu telegramu tej treści: „Ogólnopolski Zjazd Adwokatów w Poznaniu przesyła Panu Profesorowi wyrazy szacunku i pamięci jako wieloletniemu członkowi adwokatury polskiej i wychowawcy wielu pokoleń prawników” (burzliwe oklaski).

Adw. J. Sieklucki (Bielsko-Biała)

Proszę Szanownych Kolegów! Przed chwilą został zgłoszony kolejny wniosek o wysłanie telegramu do prof. Ohanowicza. Chciałbym jeszcze — włączając się w tę samą linię obrad — zgłosić z upoważnienia i z tytułu zobowiązania, jakie otrzymałem od Izby bielskiej, koszalińskiej i krakowskiej, wniosek o wysłanie do Pana Przewodniczącego Rady Państwa PRL telegramu następującej treści: „Adwokatów polscy obradujący w dniach 3 i 4 stycznia 1981 r. na Zjeździe Adwokatów w Poznaniu, w pełnym poczuciu swego obywatelskiego i patriotycznego obowiązku, świadomi swej pozycji w społeczeństwie z tytułu sprawowanego zawodu, składają na ręce pana Przewodniczącego Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zapewnienie, że kontynuując historyczne tradycje adwokatury polskiej, która zawsze opowiadała się za postępowaniem i demokracją, uczestniczyć będą całym swoim doświadczeniem politycznym, społecznym i zawodowym w zapoczątkowanym obecnie procesie odnowy moralnej, społecznej i prawnej życia narodu” (oklaski).

Adw. S. Wąsowicz

Dziękujemy. Wniosek możemy uważać za przyjęty. Proszę teraz kol. Ferfeta z Warszawy o zabranie głosu.

Adw. W. Ferfet (Warszawa)

Szanowni Państwo! Długo zastanawiałem się nad tym, czy wobec tego, że zapadły już pewne rozstrzygnięcia, zabrać jeszcze głos. Ale przekonała mnie swoim mądrym i znakomitym przemówieniem Koleżanka ze Słupska. Stwierdziła ona bowiem, że najważniejsze nie są ostateczne rozstrzygnięcia personalne — te powinien rozstrzygnąć każdy z nas we własnym sumieniu — najważniejsze natomiast są racje moralne. Ponieważ pewne głosy sugerują delegacji Warszawy, że pozbawieni jesteśmy tych racji moralnych, przeto zagadnieniu temu postanowiłem poświęcić swoje wystąpienie.

Wszyscy jesteśmy dzisiaj za odnową. I ci nieliczni, godni najwyższego szacunku, którzy zawsze heroicznie mówili pełną prawdę, niezależnie od ceny, jaką przyszło im za nią płacić. I ci bardzo liczni, którzy wprawdzie milczeli, ale z utęsknieniem w sercach czekali na chwilę, taką jak obecna, kiedy mogą się w pełni wypowie-

dzień. I wreszcie także i ci, nieliczni na szczęście w naszym gronie, którzy akceptowali bądź nawet przeszczepiali w nasze środowisko model władzy polegający na systemie działań pozornych. Osobiście jestem zdania, że każdy ma prawo do zmiany poglądów. Należy wobec tego z uznaniem przywitać także zmianę poglądów tej grupy trzeciej, jeżeli jest ona szczerą. Ale uznanie dla zmiany poglądów nie oznacza uznania dla dalszego akceptowania przywództwa tych ludzi, którzy wiedli nas w imię idei czy haseł dzisiaj powszechnie potępionych.

Jest rzeczą przyjętą w naszym społeczeństwie, w systemie odnowy — i to od najwyższych czynników partyjnych i państwowych poczynając aż do najmniejszej komórki społecznej — że odnowa wiąże się jednak ze zmianami personalnymi. Jest też chyba do zaakceptowania stanowisko, że w środowisku, które zgromadziło w swoim szeregu tak wiele bogatych indywidualności, i to w każdym zakątku kraju, chyba nie jest do przyjęcia lansowana w sposób dorozumiany teza, że dysponujemy tylko jedną ekipą zdolną nam przewodzić. Ten problem wiąże się z kulturą odchodzenia od władzy. Powinniśmy w taki sam naturalny sposób umieć odchodzić od władzy, jak przyjmujemy wyróżnienia, nominacje czy wybór.

Dziekan Izby Adwokackiej Paryża Couturon, w spotkaniu z adwokatami warszawską we wrześniu ubiegłego roku, w swoim prześlicznym przemówieniu wspominał m.in. o tym, że w adwokatce paryskiej przed 1939 r. było 51 byłych ministrów Francji. I niejedyn z nich był zapewne także dziekanem Paryża, jako że rotacje tam były niezmiernie szybkie, a kadencje bardzo krótkie, gdyż trwały tylko jeden rok. Może nawet zbyt krótkie jak na nasze pojęcia. Ale pomyślcie państwo, jakaż to znakomita szkoła samorządu, jakież gwarancje demokracji wewnętrznej, jakież zabezpieczenie przed wypaczeniem charakterów, które przecież jakże często nosi długotrwała i nie kontrolowana władza. A przecież nie uwłaczało owym byłym dziekanom Paryża, ministrom, a czasem nawet premierom czy prezydentom Francji, pozostanie znowu zwykłymi adwokatami. Zwykłymi — to nie znaczy, że niewybitnymi. Bo z miernot adwokackich nie wybiera się dziekanów Paryża ani ministrów Francji.

Proszę Państwa, kiedy stajemy przed zgromadzeniami naszych rad adwokackich, izb adwokackich czy przed tak szacownym gremium jak Ogólnopolski Zjazd Adwokatów, kiedy reprezentujemy te grona, to wówczas winniśmy czuć pokorę w sercu, wsłuchiwać się pilnie w głos naszego środowiska, składającego się z tak wielu ludzi mądrych i wybitnych. Bo głos tego środowiska w swoim podstawowym nurcie, aczkolwiek nie zawsze wypowiadamy oficjalnie, nigdy nie zawiódł. Opoowiadał się on zawsze za racjami moralnymi, za praworządnością, sprawiedliwością, demokracją, reprezentował w prawidłowy sposób interesy adwokatki i szeroko rozumiane interesy społeczne.

Jeżeli jesteśmy zakotwiczeni w naszych środowiskach, to wówczas uzyskamy niezbędną hart, niezbędną twardość, kiedy — zresztą tylko od czasu do czasu, ale za to w sprawach pryncypialnych — trzeba ukazać nieugiętość wobec władzy.

Inaczej jest natomiast, gdy inwestytura pochodzi od władzy. A przecież nie ludźmy się, żeby było inaczej w sprawach nominacji prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej. Przecież szanowni dziekani (przynajmniej tak było w latach ubiegłych) akceptowali nominacje, które zapadały w Komitecie Centralnym, a ściślej u paru towarzyszy z Wydziału Administracyjnego tegoż Komitetu. Skoro zaś tak było, to wtedy, kiedy się staje przed władzą, ma się zazwyczaj pokorę w oczach,

natomiast reprezentuje się twardość albo mówienie półprawd lub manipulacje wtedy, kiedy rozmawia się ze środowiskiem.

Proszę państwa, wczoraj pan prezes Czeszejko wezwał, żeby przez nieznamość spraw nie siać nieporozumień. Przyjmuję to wezwanie. Jest mi niezmiernie trudno, oczywiście, polemizować z pewnymi decyzjami Rady Naczelnej czy prezydium Rady Naczelnej wobec tego, że nie były one w pełni publikowane. Mimo to nie chcę opierać się na plotkach. Ale są przecież pewne materiały w artykułach, które się ukazywały w naszym periodyku „Palestrze”. Tak więc w roku 1975 nasz prominentny przywódca pisał takie oto zdania: „Na III Plenum KC PZPR została silnie zaakcentowana teza, że rozwój samorządności społecznej jest bezpośrednim czynnikiem kształtowania demokracji socjalistycznej. Demokracji, której — jak to podkreślił tow. Edward Gierek na spotkaniu w Katowicach — nie da się zadekretować. Tej demokracji trzeba się rzetelnie i mądrze uczyć. Musi ona głęboko wrosnąć w życie narodu, w obyczaje i postawy społeczne, musi nierozzerwalnie zespolić się z dyscypliną, poczuciem obywatelskiej odpowiedzialności. W naszym odczuciu samorząd adwokacki jest dobrą szkołą społecznego działania i politycznego myślenia”.

Do kogo były kierowane te słowa? Czy do środowiska adwokackiego? Środowiska inteligenckiego, które równie dobrze wiedziało wówczas, jak wie i dzisiaj, że z tą demokracją było odwrotnie? Władza wymagała absolutnego posłuchu, ale chciała również i panegiryków na swoją część. A od tych panegiryków roi się „Palestra”, nasz periodyk, pismo nie do czytania w owych czasach.

Proszę państwa, znacznie wcześniej ten sam autor, bo w roku 1967, w artykule pt. „Społeczne skutki reformy” mówił m.in. o tym, jakie przesłanki dla rozwoju adwokatury pod względem zawodowym, etycznym i społecznym przyniosła reforma z 1963 r. A przecież wszyscy dobrze wiemy, że ta reforma wkładała nam zbyt ciasny gorset na nasze grzbiety, powodujący niemożność swobody ruchów adwokatury. Każdy z nas dobrze pamięta, że w owych czasach powstawały inne blokady naszej możliwości działania, że w tym czasie równolegle powodowano — poprzez pewne decyzje i sposoby działania — iż działania adwokackie stawały się zupełnie nieskuteczne albo mało skuteczne. Przynajmniej tak było przede wszystkim w obronach karnych. Działo się tak przez zaostrzającą się ciągle spiralę kar pozbawienia wolności, kar ekonomicznych. Działo się tak przez różnego rodzaju wytyczne wymiaru sprawiedliwości, a co gorsza — przez instrukcje szeptane na ucho sędziom a godzące w ich niezawisłość sędziowską. Działo się tak przez preferowanie wyników postępowania przygotowawczego — uzyskiwanych często w sposób zdecydowanie niepraworządny — nad wynikami rozprawy, przez to, że tworzyło się dekoracje z tego rodzaju zasad gwarancji procesowej, jak zasada domniemania niewinności czy zasada tłumaczenia wątpliwości na korzyść oskarżonego, wreszcie przez wyróżnianie sędziów surowych, a niejednokrotnie nawet brutalnych, pomiatających wszelkimi uczestnikami procesów, m.in. także adwokatami.

Proszę państwa, te zatem przesłanki łącznie z reformą adwokatury były antibodźcami dla rozwoju zawodowego adwokatury. A reforma w sensie etycznym rozdziła dwulicowość, w sensie społecznym zaś odstręczała rzesze znakomitych działaczy adwokackich od jakiegokolwiek działalności społecznej.

I wreszcie, proszę państwa, trzeci i ostatni cytat, pochodzący z referatu wygłoszonego na zebraniu partyjnym w roku 1969, przedrukowanym w „Palestrze”, o treści następującej: „Zgodnie z projektem wspomnianego regulaminu w razie zgłoszenia z sali kandydatów przekraczających liczbę 50 proc. w stosunku do liczby zgłoszonej przez komitet wyborczy, wyboru spośród tych kandydatów do

50 proc. dokonują komisje wyborcze powoływane przez zgromadzenie. Wybór właściwych członków komisji wyborczych będzie więc jednym z bardzo istotnych elementów zgromadzenia". Łatwo rozszyfrować, jakie to było pojęcie samorządności adwokatury. Wiemy bowiem wszyscy dobrze, że dzięki temu, iż pozostał pewien margines swobody, można było teoretycznie wybierać jeszcze — i czasem to się udawało i udaje do dnia dzisiejszego — rady adwokackie, szczebla oczywiście pierwszoinstancyjnego, które odpowiadały środowisku adwokackiemu i reprezentowały wyraźnie jego interesy.

I oto, proszę państwa, pomawia się adwokaturę warszawską o warcholstwo i politykierstwo. A zważcie, państwo, że w końcu chodzi o środowisko liczące 1200 adwokatów, środowisko niezmiernie zróżnicowane, bo zawierające ludzi o różnych ideologiach i poglądach społecznych. Mamy m.in. — pozwolę sobie wymienić tu trzy nazwiska, bo nie chcę dotykać spraw personalnych, ale są to ludzie zasłużeni w ostatnim okresie — mamy więc mecenasa Siłę-Nowickiego w naszej delegacji, który był doradcą Komitetu Strajkowego na Wybrzeżu, mamy adw. Piotra Andrzejewskiego, takiegoż doradcę prawnego Komitetu Strajkowego w Jastrzębiu, mamy także w swojej delegacji adw. Jana Olszewskiego, który był pełnomocnikiem — obok doc. Wiesława Chrzanowskiego — NSZZ „Solidarność” w procesie rejestracji związku „Solidarność” (oklaski).

W gronie naszych delegatów jest też wielu znakomitych obrońców w sprawach politycznych, począwszy od 1968 r. aż do dnia bieżącego. Mamy pośród nich działaczy katolickich, mamy i marksistów, mamy członków partii i bezpartyjnych. I wszyscy ci ludzie jednolicie wołali, ażeby prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej ustąpiło. I to samo środowisko w sposób jednolity akceptowało swoją radę adwokacką i swego dziekana. Pomyślcie czasem o tym państwo (oklaski). I każdy, kto podejrze do tego zagadnienia bez emocji i bez uprzedzeń, wyciągnie z tego faktu właściwe wnioski.

Proszę państwa, wracam do ostatniego cytatu. Wiadomo, jakie tutaj bez żenady i w sposób cyniczny propagowano formy ukrócenia samorządności adwokatury. Otóż sale niejednokrotnie podawały poza 50 proc. autentycznych przedstawicieli pozornych. Dobór komisji, o których się tutaj mówiło, miał za zadanie nie dopuścić do wyboru tych kandydatów, którzy mogli zagrozić. Jeżeli dzisiaj ta sama osoba, która głosiła takie poglądy na samorządność, ma ochotę na podniesienie sztandaru odnowy w imieniu adwokatury polskiej, to wydaje się, że środowisko adwokackie Warszawy zasadnie odmawia tej osobie tego rodzaju prawa.

Proszę państwa, mówi się nam bardzo często: jakież wy właściwie macie programy? Jakie zasady wam przyświecają? Przecież programy te, które opracowało prezydium Naczelnej Rady, zawierają te same tezy. To nawet prawda, ale nie w tym rzecz. Bo przecież zbiorczo powinno prezydium Naczelnej Rady zaakceptować i włączyć do swoich programów wszystkie twórcze myśli niezależnie od tego, czy one powstały w małym miasteczku, czy w siedzibie województwa, czy w stolicy kraju. Ale nie o to w tej sprawie chodzi.

Tego samego rodzaju programy nie są tożsame. Pamiętajmy, że żyjemy w czasach znakomitej inflacji słowa. Takie pojęcia, jak „wolność”, „samostanowienie”, „suwerenność”, „demokracja”, „prawo”, „praworządność”, „równość społeczna” i szereg innych, o które walczone politycznie w całej Europie i nie tylko w Europie XIX i XX w., dla których wszczynano rewolucje od czasów rewolucji francuskiej do wielkiej rewolucji październikowej, dla których realizacji przelewali krew patriotów polscy w powstaniach i zrywach narodowych, dla których hekatombę ofiar poniosła cała ludzkość walcząca o godność i prawa człowieka w drugiej

wojnie światowej — stawały się przedmiotem manipulacji rozmaitych kuglarzy słowa. Te pojęcia były bezczeszczone i zniekształcane (oklaski). Dlatego też ten sam program bywa pustosłowiem, albo też programem bogatym w treści, budzącym ożywcze nadzieje. Wszystko zależy od ludzi, od ich ideowości i wiarogodności. Mówi paremia łacińska: *si duo facient idem non est idem*.

Proszę państwa, do starożytnego Rzymu przybył niegdyś filozof grecki sofista Carneades z Cyreny. Wygłosił dwa przemówienia: jedno, w którym dowodził, że władza powinna się opierać na pryncypiach moralnych, że powinna ona uwzględniać wolę ludu, i drugie — że zasady moralne to dla władzy zbędny luksus, a wola ludu paraliżuje i czyni nieskutecznymi działania władzy. I otrzymał poklask tłumy w obu przypadkach. Ale w Rzymie znalazł się mąż prawy. Był nim cenzor Cato, który uznał, że tego rodzaju zręczne wywody retora są mąceniem w głowach obywateli. I wypędził Carneadesa z Rzymu (oklaski b. długie).

Adw. W. Hirsch (Gdańsk)

W chwili gdy obrady Zjazdu zmierzają ku końcowi, chciałbym w imieniu delegacji gdańskiej wyrazić nie tylko zadowolenie z zorganizowania Zjazdu i powierzenia tego prześwietnemu grodowi Przemysławu, Poznaniowi, stolicy pias-towskiej, ale wyrazić nadto podziękowanie, że Zjazd ten rzeczywiście tak świetnie i sprawnie był zorganizowany, że spotkała nas tu serdeczna, odpowiadająca tradycji Poznania gościnność i że w najlepszym przekonaniu o dobrze spełnionej roli przez ten gród będziemy go opuszczać.

Podziękowanie składam w imieniu delegacji miasta, równie świetnego, polskiego Gdańska, co do którego słowa naszego wieszczka „Gdańsk ongiś miasto nasze” sprawdziło się nie po traktacie wersalskim, ale dopiero w roku 1945. Miasto, którego polskość, mimo długich zaborów i okupacji hitlerowskiej i pseudo-Wolnego miasta Gdańska, zdobyło herb, a w nim korona jagiellońska od roku 1457. Miasto polskie, z którego wieży Ratusza przez ten sam okres król Zygmunt August spogląda na swe miasto dumnie, dzieląc wraz z nim jego wzloty i upadki.

Chciałbym dzisiaj na samo zakończenie Zjazdu złożyć gorące podziękowanie i wręczyć panu dziekanowi Izby wielkopolskiej pamiątkowy album „Solidarności”. I jeszcze jedną rzecz chciałbym tu podkreślić (oklaski). Padały na Zjeździe różne daty, którymi się chlubiły poszczególne środowiska. Jak najbardziej słusznie: czerwiec 1956 — Poznań, 1968 — różne miasta polskie, grudzień — 1970 — Gdańsk, czerwiec 1976 — Radom, a czerwiec-sierpień 1980 — robotnicy tegoż roku. Nie wymieniono jednak jeszcze jednej daty, którą moim zdaniem należało wymienić, zwłaszcza że nie poruszyło jej to środowisko, którego ono dotyczy. Datą tą jest dzień 10 listopada 1980 r., kiedy mimo tych wszystkich wątpliwości co do niezawisłości naszych sądów Sąd Najwyższy w Warszawie, sam strzegąc w jak najbardziej konsekwentny sposób swojej niezawisłości, wydał orzeczenie o rejestracji „Solidarności”. Tą datą (oklaski) powinno się szczyścić nie tylko środowisko warszawskie, bo Warszawy ta data dotyczy, ale cały kraj i cały naród (oklaski).

A teraz w imieniu delegacji gdańskiej chciałbym wręczyć album „Solidarności” panu dziekanowi Rungemu i na jego ręce złożyć jeszcze raz podziękowania (oklaski).

Adw. S. Wąsowicz

Jedno zastrzeżenie do przemówienia pana mecenasu. Zjazd nasz jeszcze się nie kończy. Mamy nawet wiele godzin przed sobą. A teraz chcielibyśmy prosić o wygłoszenie przemówienia przez kolegę Mieczysława Korsaka.

Adw. J. Korsak (Białystok)

Zabieram głos w związku ze szlachetną inicjatywą delegatów Izby gdańskiej. Zebrano łącznie 47 tys. 300 zł (oklaski). Pozwolę sobie krótko przedstawić listę tych Izb, z których wpłynęły określone kwoty pieniężne (nie będę wymieniał według alfabetu, a tylko według kolejności wpływu gotówki): Warszawa — 4 tys. 650 zł, Rzeszów — 2 tys., Gdańsk — 2 050 zł, Opole — 2 100 zł, Kielce — 3 800 zł, Wrocław — 1 500 zł, Płock — 1 200 zł, Radom — 900 zł, Łódź — 2 500 zł, Toruń — 1 000 zł, Poznań — 5 300 zł, Kraków — 4 700 zł, Koszalin — 3 000 zł, Wałbrzych — 1 000 zł, Częstochowa — 1 100 zł, Białystok — 2 500 zł, Katowice — 7 000 zł. Pragnę wszystkim ofiarodawcom serdecznie podziękować za złożoną ofiarę. Dodatkowo podaje, że Izba bielska przekazuje w tej chwili 1 800 zł, za co serdecznie składamy podziękowanie. Łącznie więc jest 49 200 złotych.

Adw. M. Korczak (Łódź)

Proszę Szanownych Kolegów i Koleżanek! W dniu wczorajszym słuchałem, nie tylko zresztą ją, wystąpienia dwóch naszych koleżanek. I chcę szczerze powiedzieć, że właśnie wystąpienia tych dwóch naszych pań pobudziły mnie ogromnie refleksyjnie. Nie mamy żadnych wątpliwości co do tego, że te wystąpienia były doskonałe. Ale ja starałem się znaleźć przyczynę, dla której właśnie te wystąpienia były szczególne, choć język polski był taki sam we wszystkich prawie przemówieniach. Większość używała tych samych słów, tych samych zwrotów, wyrażała te same życzenia. Jednakże tylko te dwa wystąpienia pobudziły mnie refleksyjnie. I zastanawiałem się, dlaczego.

Otóż stwierdzam, że były to przemówienia absolutnie odkłamane. Nie znaczy to oczywiście, że inne były kłamane. Oba te przemówienia wolne były od wszelkiego niepokoju. Łączyła je także wspólna cecha: pochodziły z inspiracji „Solidarności”. Chcę powiedzieć, że nie może być mowy o zdecydowanej odnowie, jeżeli nie sięgniemy do najistotniejszego argumentu, jeśli nie odkłamiemy naszej rzeczywistości: i tej przeszłej, i tej dzisiejszej. Tej, która nas tutaj bez przerwy jeszcze w dalszym ciągu paraliżuje. Mam na uwadze wystąpienie wczorajsze ministra sprawiedliwości, od którego dowiedziałem się ku mojemu wielkiemu zdumieniu, że odnowa jest rzeczą czy też efektem VI i VII Plenum. To sformułowanie doprowadziło mnie do szoku (oklaski). Otóż wobec tego, że ktoś powiedział tu w swym wystąpieniu, iż jest solidarność pisana przez małe „s” i solidarność pisana przez duże „S”, to chcę stwierdzić, że pan minister wczoraj mówił o solidarności pisanej przez małe „s” (oklaski).

Nie możemy zapominać, że żyjemy w czasach, kiedy toczy się bardzo krwawa walka, bardzo krwawy bój o odnowę i jej postać. Nie możemy dzisiaj nie zauważyć tego, że ci, którzy doprowadzili do kryzysu, ubierają się dzisiaj, przebarwiają na kolor „Solidarności” i próbują wyprzeć solidarność autentyczną (oklaski).

Dzisiaj nawołuje się do jedności. Zastanawiam się nad tym, z czym ja mam się jednoczyć. Czy ja mam się jednoczyć z tymi (oklaski), którzy właśnie zepchnęli nas na dno przepaści, z tymi, którzy doprowadzili (bo już nie spychali) do totalnego kryzysu. Czy to jest odpowiedni partner do budowy lub tworzenia nowej Rzeczypospolitej? (oklaski).

Proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów! W dalszym ciągu nie możemy zapomnieć o rzeczy brutalnej, absolutnie brutalnej, jawnej, widzianej. Nie możemy zapominać o tym, że istnieją struktury i organizacje w naszym życiu państwowym, które absolutnie nie odeszły od dotychczasowych form w swej istocie,

form istnienia i zarządzania, a tylko przedstawiają się, jak powiedziałem, na inny kolor.

Nieprawdą jest, jak to wczoraj powiedziano, że tylko jedna adwokatura nie zmieniła jeszcze swoich władz naczelnych. Nie możemy zapominać, że istnieją w naszym państwie potężne stronnictwa. Ja jestem członkiem takiego stronnictwa, które się zwie: Zjednoczone Stronnictwo Ludowe. Otóż w stronnictwie tym, o zgrozo, mimo że przeprowadzony był bardzo szumnie i z wielką pompą kongres, nic się w nim nie zmieniło. Kongres nie zmienił niczego (oklaski) właśnie dlatego, że odbywał się w tym samym klimacie, w tej samej strukturze, że odbywał się przy tych samych sposobach i przy tej samej manipulacji ludźmi. Ani na tym kongresie, ani już wcześniej na kongresach wojewódzkich nie było ludzi, którzy by podnosili swoje zastrzeżenia co do sposobu zarządzania państwem i co do sposobu udziału we władzy. Takich eliminowano i wyeliminowano.

Proszę kolegów, jest oczywiste, że jeżeli odnowa ma być autentyczna, jeżeli ma być powszechna, jeżeli ma nie być zakłamana, to ona się nie odbędzie w starych strukturach. Nie ma co o tym marzyć. Wprawdzie jestem optymistą i jestem przekonany, że będziemy dokonywali przemian i przewartościowań także w starych strukturach, ale ażeby zapewnić sobie gwarancję, iż nie nastąpi recydywa, musimy właśnie tworzyć, budować nowe struktury społeczne oraz nowe struktury organizacyjne i państwowe. Jednakże nie możemy tu tracić z oczu pewnego faktu, a mianowicie tego, że aczkolwiek ustroj socjalistyczny jest ustrojem demokratycznym i dziś nie mamy w ogóle wątpliwości co do tego, to jednak jest on obciążony pewnymi warunkami. Bo w naszym ustroju socjalistycznym — podkreślam: w naszym — istnieją dwa warunki, które muszą być spełnione, żebyśmy mogli swobodnie budować naszą rzeczywistość zgodnie z naszą wolą. Jest to mianowicie kierownicza rola partii oraz związane z tym ściśle odpowiednie sojusze państwowe. Ale moim zdaniem, kierownicza rola partii jest w tej chwili fikcją, chodzi zaś o to, żeby ta rola była faktem. Można zaś osiągnąć to, tzn. żeby PZPR stała się kierowniczą siłą narodu i partnerem w stosunkach międzynarodowych, tylko wtedy, gdy partia będzie miała poparcie swojego narodu. A poparcie swojego narodu uzyska jedynie w wolnych, demokratycznych, nieskrępowanych wyborach (oklaski)

Proszę Szanownych Kolegów! Chodzi nam o to, ażeby przywódcy PZPR byli równocześnie przywódcami w tymże ustroju socjalistycznym, ale pod warunkiem — jak już powiedziałem — żeby byli powoływani z woli narodu. Rzecz ta jest możliwa do osiągnięcia przez stwarzanie niezależnych, wolnych struktur społecznych. Taka jest przewodnia idea całej odnowy i taka jest konieczność. Jest to warunek niezbędny do tego, żeby odnowa przyniosła efekty. Dlatego ja na zakończenie pragnę wezwać kolegów, aby solidaryzowali się z hasłami, które były pisane na transparentach w czasie dni sierpniowych: „Proletariusze wszystkich zakładów łąćcie się”, „Proletariusze wszystkich zakładów pracy łąćcie się”, „Ludzie Solidarności łąćcie się”. Hasłem albo sztandarem, pod którym można się łąćzyć i trzeba się łąćzyć, jest wspaniale wypisane w dniu odsłonięcia pomnika hasło: „Bóg — Honor — Ojczyzna”.

Nawiązując do tego hasła, chcę powiedzieć, że tego honoru nam, władzom naszym ogromnie do tej pory brakowało (oklaski). Gdyby ten honor był i miał właściwe znaczenie, to nie trzeba by było dzisiaj głosować. Honor wymagał tego, ażeby w momencie, kiedy rzeczywiście rysuje się sytuacja nowych konkretnie warunków, dać pole do podjęcia zdecydowanej akcji.

Chcę na zakończenie powiedzieć, że jednym z przejawów zrozumienia potrzeby tworzenia nowej struktury w naszych warunkach, struktury w środowisku adwo-

kackim, które ma być wolne i niezależne od wszelkich nacisków zewnętrznych (od wydziałów Ministerstwa Sprawiedliwości), jest akcja, jaką przeprowadziliśmy kilka miesięcy temu organizując Stowarzyszenie Adwokatów i Aplikantów Adwokackich. Chcę powiedzieć, iż to jest ta struktura, która — obojętnie, jak się będzie rozwijała — jest zalążkiem gwarancji, że będziemy mieli forum niezależnego myślenia, że będziemy mieli forum, na którym tego rodzaju kwestie, jakie tu podnosimy, będziemy mogli podnosić i przenosić na środowisko adwokackie całej Polski, a także na całe polskie społeczeństwo (oklaski).

Adw. A. Kern (Łódź)

Nazywam się Andrzej Kern, reprezentuję Łódzką Izbę Adwokacką.

Proszę państwa, są dwa miasta, dwa symbole, dwa znaki naszych czasów. Jest to Gdańsk i Poznań. Poza takim ich znaczeniem, o którym mówili moi przedmówcy, chciałbym jeszcze powiedzieć, że Poznań jest dla mojego pokolenia, pokolenia Kolumbów rocznik 30, szczególnym hasłem i szczególnym symbolem. Pod wpływem tego, co się działo wtedy w Poznaniu, my, dwudziestoparoletni chłopcy, kształtowaliśmy swój światopogląd, kształtowaliśmy swój pogląd, próbowaliśmy znaleźć swoje miejsce w tej rzeczywistości.

Pod wpływem wydarzeń poznańskich rysowaliśmy w swoich sercach pogląd na Polskę. Polskę nie żadną nową, nie żadną drugą, tylko Polskę, którą łączy ciągle w naszej tradycji, naszych tysiącletnich dziejów, naszej tysiącletniej przynależności do kultury Zachodu, Polskę chrześcijańską. Polskę, która była wzorem tolerancji dla całej Europy, Polskę, która słynie z walk o niepodległość i równość społeczną (oklaski).

W przekonaniu moich rówieśników ten proces budowy Polski mógł się zacząć 24 lata temu. Zaczął się zamiast tego proces ruiny. Ten proces, który zaczął się w Poznaniu, przerywały salwy karabinowe, przerwała krew, która się polała na ulicach Poznania. Dziś musimy pamiętać o tych czasach. Ale nie tylko dlatego, żeby je wspominać. Są pewne rachunki krzywd i dlatego pragnę tu nawiązać w tej chwili do głosu mojego przedmówcy, świetnego przemówienia adwokata Taylora z Gdańska — chcę poszerzyć jego wniosek w tym sensie, że do odpowiedzialności należy pociągnąć nie tylko tych, którzy są winni krwi robotników gdańskich, ale również tych, którzy kierowali lufy karabinów do robotników poznańskich (oklaski).

Uważam, że adwokatura polska ma nie tylko moralne prawo, ale i moralny obowiązek z tego miejsca zwrócić uwagę na fakt, że ci, którzy chcieli obcinać ręce robotnikom poznańskim, pełnili następnie funkcje (oklaski) przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju. Była to pogarda i obelga dla narodu polskiego (oklaski).

Gdański pomnik, pomnik tych symboli, wznosi się wysoko w niebo. Niech ten pomnik będzie na wieczną chwałę poległych i na wieczną hańbę dla tych, którzy skierowali broń przeciwko własnemu narodowi (oklaski).

Wysłuchałem z uwagą słów gorczy, które padły w świetnym przemówieniu bodajże kol. Cholewy z Gdańska. Gdzie była adwokatura, gdy działy się złe rzeczy w Stoczni Gdańskiej? Tak się złożyło, że był to okres urlopowy, który nie sprzyja konsolidacji adwokatury. Jest to okres martwy. Ale pragnę powiedzieć, że adwokaci łódzcy byli w Stoczni Gdańskiej w ostatnich dniach sierpnia, byli w Szczecinie, a poza tym byliśmy w Łodzi. Tam, gdzie być powinniśmy (oklaski).

Od początku października Łódzka Rada Adwokacka, uwzględniając postulaty całego środowiska, uruchomiła społeczny adwokacki Punkt konsultacyjny dla Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych. Punkt ten rozwinął od razu

działalność w porozumieniu z Uniwersytetem Łódzkim i po początkowym okresie poradnictwa przekształcił się w Ośrodek doradztwa prawnego, który wydał potem szereg dokumentów o takiej wadze, jak założenia ideowe ustawy o związkach zawodowych, sytuacja w zakładzie pracy, w którym działa kilka związków zawodowych, gospodarowanie funduszami związków zawodowych. I po tym pierwszym okresie doradztwa, które dość szybko przeminęło, nawiązaliśmy współpracę z „Solidarnością”. To się jakoś tak siłą rzeczy samo stało. I mogę państwu powiedzieć, że w grudniu Łódzka Rada Adwokacka otrzymała od założycielskiego MKZ „Solidarności” Ziemi Łódzkiej serdeczne podziękowanie za dotychczasową współpracę i prośbę o dalszą pomoc prawną w ich następnych poczynaniach (oklaski).

Uważam, że we wszystkich ośrodkach uniwersyteckich powinny powstać tego rodzaju twory. To jest chyba nasz obowiązek wobec społeczeństwa — niezależnie od gestu, na jaki zdobyła się Łódzka Rada Adwokacka, przekazując dotację na budowę pomnika dla poległego stoczniewca.

A teraz następna sprawa, o której chcę mówić. Otóż kiedy czytaliśmy tezy zjazdowe, które docierały do nas z innych Izb, i dyskutowaliśmy nad nimi, sytuacja nasza była wówczas bardzo trudna. Pamiętam, że kiedy nasza komisja dyskutowała nad ciekawymi tezami Krakowa dotyczącymi spraw ustrojowo-politycznych, rozglądaliśmy się z niepokojem, co się mówi za granicą oraz czy i jak nasi przyjaciele reagują na to, co się dzieje w Polsce. Otwieraliśmy radioodbiorniki, słuchaliśmy komunikatów naszych, słuchaliśmy komunikatów zachodnich. W kościołach odbywały się modły, które tak pięknie zrekapitulował napis na pomniku gdańskim zawierający prośbę o to, by Bóg dał narodowi błogosławieństwo pokoju. Ale modlitwę trzeba przecież wciąż ponawiać.

Na ogólnym zebraniu adwokatów 29 listopada podjęliśmy jednomyślną uchwałę, która jest głosem łódzkiej adwokatury, a chcemy, żeby była także głosem całej adwokatury polskiej. Przypominam tu, że art. 10 Konstytucji brzmi w sposób następujący: „Siły Zbrojne PRL stoją na straży suwerenności i niepodległości narodu polskiego, jego bezpieczeństwa i pokoju.” Otóż proponowana przez nas poprawka do Konstytucji — przy poparciu pozostałych też Krakowa — ma brzmienie następujące: „Zwrócenie się o pomoc wojskową do innego państwa z wyłączeniem stanu wojny może nastąpić jedynie na podstawie uchwały Sejmu PRL, podjętej w głosowaniu jawnym kwalifikowaną większością głosów, przy obecności co najmniej 80 proc. stałej liczby posłów” (oklaski).

Uważamy, że jedyną instytucją uprawnioną do decydowania, czy Polsce socjalistycznej grozi cokolwiek, jest nasz Sejm. I tylko Sejm, a nie jakieś nie nazwane bliżej organy czy siły mają prawo o taką pomoc się zwrócić (oklaski). Jestem głęboko przekonany, że bliska jest już taka chwila, kiedy Sejm będzie rzeczywistą reprezentacją naszego narodu (oklaski).

Problem trzeci, o którym chciałbym powiedzieć parę słów, dotyczy dwóch spraw personalnych. Ale nie są one sprawami personalnymi. Są to sprawy, które nazwałbym sprawami merytorycznymi. Pierwsza z nich dotyczy adwokata Karola Głogowskiego, byłego członka Łódzkiej Izby Adwokackiej. Brak czasu, by szczegółowo zapoznawać kolegów z tą sprawą. Pragnę tylko powiedzieć, że adw. Głogowski jest człowiekiem o wysokiej kulturze, jest człowiekiem, którego poglądy można zrekapitulować jako poglądy demokracji i socjalisty, jest człowiekiem, który nigdy nie bał się wypowiadać publicznie swoich sądów niezależnie od tego, jakich miał słuchaczy i w jakim kręgu je wygłaszał. Otóż w roku 1964 adw. Głogowskiemu zrobiono sfigowany proces polityczny za jego poglądy. Został aresztowany. O tym, jak dalece proces ten był sfigowany, niech świadczy fakt, że potrzeba było w sprawie Głogowskiego aż ośmiu kompletów sędziących, potrzeba było dwóch

rewizji nadzwyczajnych na niekorzyść ze strony ówczesnego ministra sprawiedliwości i ze strony prokuratora generalnego. Trzeba było niejedno wyjaśnić z łódzkim sądem, bo w Łodzi nie znalazł się sędzia, który by adw. Głogowskiego skazał. Dlatego przesłano sprawę do osławionego VI Wydziału Karnego w Warszawie, żeby w końcu po 5-letnim procesie zapadł wyrok skazujący na bezwzględne pozbawienie wolności, i to lat pięciu wobec zbliżającej się amnestii z 1969 r., kiedy właściwie kara ta stała się karą symboliczną.

Ale stała się zarazem rzecz, która jak wyrzut sumienia ciąży na naszym samorządzie adwokackim. Zaznaczam, że obecna Rada Adwokacka, której jestem członkiem, nie ma nic wspólnego z tą sprawą; poza tym w składzie obecnym rady jest dwóch kolegów, którzy w sprawie adw. Głogowskiego zachowali się godnie i zachowali się niezależnie. Otóż w roku 1965 ówczesna Rada Adwokacka w Łodzi, ulegając naciskom ówczesnego podsekretarza stanu wiceministra Zawadzkiego, siedmioma głosami przeciwko sześciu skreśliła adw. Głogowskiego w trybie art. 80 z listy adwokatów. Odwołanie nie przyniosło rezultatu i mimo że sprawa ta wracała na kolejnych zebraniach zgromadzeń ogólnych łódzkiej Izby Adwokackiej, nie mogliśmy tu nic załatwić.

W roku 1980 na podstawie jednolitej uchwały Łódzkiej Rady Adwokackiej z 4 listopada zwraca się ona do Naczelnej Rady Adwokackiej, do prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, z wnioskiem o wznowienie postępowania w tej sprawie i o uznanie skreślenia adw. Głogowskiego za nieważne, jako naruszające podstawowe zasady samorządności adwokatury polskiej (oklaski). Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej dotychczas nie zdążyło tej sprawy po prostu załatwić. Mówię to nie z jakimś przekazem, dlatego że akta sprawy wpłynęły do Naczelnej Rady Adwokackiej dopiero w końcu miesiąca listopada i w nawale wielu aktualnych spraw prezydium nie mogło tego załatwić.

Jednakże ten głos opinii publicznej w tej sprawie, podobnie jak mógł kiedyś pomóc adwokatowi Głogowskiemu, tak samo powinien — jak mi się wydaje — pomóc i dzisiaj. Dlatego prosba moja, prosba Łódzkiej Izby Adwokackiej jest taka, żeby również w tej sprawie głos Łódzkiej Izby Adwokackiej stał się głosem polskiej adwokatury, żeby nie wolno było adwokata skreślić za jego poglądy polityczne (burzliwe oklaski).

Uchybiłbym pewnym zasadom solidarności zawodowej, gdybym przy okazji omówionej wyżej sprawy nie wspomniał o innej sprawie, o sprawie naszego warszawskiego kolegi adw. Witolda Lisa-Olszewskiego, którego miałem zaszczyt i przyjemność bronić w politycznej sprawie przed sądem, właśnie przed tym nieszczęsnym VI Wydziałem Karnym w Warszawie. Adw. Lis-Olszewski, którego miałem zaszczyt i przyjemność wtedy poznać, jest człowiekiem wyjątkowego formatu: jest wybitnym człowiekiem i wybitnym adwokatem.

Według ceny większości środowiska adwokackiego łódzkiego (ocena ta — jesteśmy demokratami i proszę mnie zrozumieć — różni się od tego, co słyszeliśmy od kolegów warszawskich) Naczelna Rada Adwokacka to, co mogła w ówczesnych warunkach zrobić, to zrobiła. Dlatego według naszego przekonania (oczywiście może ono być tak samo dyskutowane jak stanowisko kolegów) dla dobra samej adwokatury dokonywanie w tej chwili jakichkolwiek zmian uważamy za niepożądane. Wychodzimy bowiem z założenia, że powinniśmy dążyć do jak najszybszego wejścia w życie nowej ustawy o ustroju adwokatury. Wtedy tak Rada Adwokacka Łódzka jak i Naczelna Rada Adwokacka ulegną rozwiązaniu, a w nowych wyborach wypowiedzie się koledzy, czy my, działacze samorządu, zasługujemy na Wasze zaufanie, czy też nie. Czy po prostu niektórym z nas już czas odejść.

Wracam znowu do poruszonej przeze mnie sprawy. Traktuję decyzję prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej jako błąd, tzn. jako błąd, który zdarza się każdemu, kto zajmuje się jakimkolwiek działaniem. Nie błędzą tylko ci, co nic nie robią. W imieniu całej delegacji łódzkiej apeluję do kolegów, żeby zwrócić się do Naczelnej Rady Adwokackiej z wnioskiem o wznowienie postępowania w sprawie kol. adw. Lisa-Olszewskiego. Ze względu jednak na to, że ukończył on już 75 rok życia, a nie wykonywał zawodu nie z własnej winy — żeby był zrobiony wyjątek w regulaminie i żeby zezwolono adw. Lis-Olszewskiemu na wykonywanie zawodu przez taki okres, przez jaki nie mógł go dotychczas wykonywać bez własnej winy (oklaski).

Kończy się mój czas. Chciałbym kolegom powiedzieć jeszcze kilka słów, bo każde przemówienie musi mieć, jak wiadomo, jakieś zakończenie. Otóż chciałbym Wam wszystkim serdecznie podziękować za tę atmosferę, za atmosferę tego Zjazdu. Chciałbym podziękować za piękne wystąpienia, chciałbym podziękować za wielkie przeżycie, którego byłem świadkiem. Na tej sali towarzyszyła nam atmosfera postępu, atmosfera młodości niezależnie od wieku uczestników. Bo zawsze jakoś z młodością wiążemy postęp i dążenie do zmian oraz do sprawiedliwości społecznej. Gdybym miał zrekapituować to wszystko, co się tu stało, jednym zdaniem, to nasuwają mi się w tej chwili słowa „Ody do młodości”:

„Pryskają nieczułe lody
I przesady światło ćmiące;
Witaj jutrzeńko swobody,
Zbawienia za tobą słońce!”

Adw. T. Kaszubski (Wrocław)

Proszę koleżanek i kolegów! Wydaje mi się, że po tak poważnym i nastrojowym przemówieniu mojego przedmówcy warto by wprowadzić jakiś element lżejszy.

Wydaje mi się, że znakomite wystąpienie w dniu wczorajszym kol. Taylora z Gdańska w tej części, która dotyczyła norm żywienia osób odbywających kary pozbawienia wolności, wymaga — dla kontrastu — pomocy ze strony „Solidarności Dolnośląskiej”, pisma przez nas wydawanego, w którym został zamieszczony tekst z takim tytułem: „Departament szkolenia i doskonalenie zawodowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Warszawa. Rozdział 6. Wykorzystanie psów służbowych w pracy MO. Temat: zasady żywienia, str. 175 do 179”. Otóż przytoczone tam przepisy o żywieniu dorosłych psów służbowych określają dzienną należność żywieniową. Składa się na nią: 1. mięso wołowe z kością — 500 g, tłuszcze — 300 g; 2. dzienna porcja mięsa powinna zawierać 350 g czystego mięsa i 150 g kości; 3. w celu urozmaicenia karmy białkowej można podawać nie częściej niż co drugi dzień następujące zamienniki: mięsa baraniego — 100 g, dziennie 500 g; mięsa końskiego — 100 g, dziennie 500 g; podrobów — 125 g, dziennie 625 g; dorsza świeżego — 200 g, dziennie 1 kg; mleka — 300 g, dziennie 1,5 l; jaj — 100 g, dziennie 10 szt.

Powyższe uzupełnienie w stosunku do tych norm, jakie przekazał nam kol. Taylor, wydawało mi się po prostu konieczne (oklaski).

Nawiązując dalej do wystąpienia kol. Taylora, chcę sprostować pewną informację, jaką przekazał on Zjazdowi. Otóż z tytułu przekonań politycznych i działalności politycznej przebywa w tej chwili w więzieniach nie siedem osób, ale osiem osób: ostatnią z nich jest Tadeusz Jandziszak, człowiek, który wspomagał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy we Wrocławiu w dniach odbywającego się tam strajku.

Proszę koleżanek i kolegów! Wymienione już dzisiaj zostało nazwisko kol. Cholewy, który stawiał pytanie, gdzie była adwokatura, jak robotnicy strajkowali? Wydaje mi się, że przy tym odcięciu Gdańska, Gdyni i Szczecina od reszty kraju informacja ta była — krótko mówiąc — co najmniej niedostateczna. W związku z tym ci, którzy mają coś do powiedzenia na pytanie postawione przez kol. Cholewę, odpowiedzieć powinni. Ja odpowiadam w imieniu Wrocławia.

Adwokatura wrocławska w 1968 r., gdy dochodziło do licznych procesów przeciwko studentom, wypełniła swoją rolę w sposób, który jej tylko może przynieść zaszczyt. Gdy potem, wspomagając Wybrzeże, Elbląg i Szczecin, włączył się i nasz Wrocław do nurtu strajkowego, od samego początku nie brakło w nim adwokatów. Dość silna grupa adwokatów stoi też do dyspozycji Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego „Solidarności” we Wrocławiu. Opracowaliśmy projekt statutu, a wraz z jednym z przewodniczących wojowaliśmy w Gdańsku o to, ażeby „Solidarność” miała taki kształt, jaki ma dziś. I ta nasza koncepcja jednego związku dla całej Polski utrzymała się.

Proszę koleżanek i kolegów! W związku z tym, że mówi się o „Solidarności”, wymienia się wypowiedź jednego z kolegów, bodajże przedstawiciela Kielc, który nawoływał do tworzenia kół „Solidarności” wśród adwokatów. Niestety, obowiązujące w tej chwili przepisy prawne na to nie pozwalają. Wprawdzie nasze przedstawicielstwo w komisji, która została powołana przez Radę Państwa, lansowało tezę, ażeby w związkach zawodowych mogli się zrzeszać także rolnicy, wolne zawody, twórcy i taksówkarze, ale dla szybkości załatwienia sprawy ustalono tam, że zagadnienia dotyczące tych grup ludzi zostaną rozwiązane w odrębnych przepisach prawnych. Kiedy w tej chwili stoimy wobec konieczności wprowadzenia nowego prawa o ustroju adwokatury, wydaje mi się, że jest rzeczą niezbędną, ażeby jeden z przepisów dopuszczał możliwość przynależności adwokatów do związków zawodowych. Jestem przekonany, że tak jak związki zawodowe są potrzebne adwokaturze, tak samo adwokatura jest im potrzebna.

Następny punkt, który chciałbym omówić, a właściwie wyciągnąć konsekwencje z tego, o czym wszyscy tu mówili — to zagadnienie, które interesuje władze i interesuje także nas. Pozwolą koleżanki i koledzy, że zacytuję tu najpierw słowa mądrego człowieka, Mirosława Żuławskiego:

„Władza też potrzebuje prawdy, nawet wówczas, gdy jest ona nieprzyjemna i bolesna. Wiedzieli o tym dawni królowie i dlatego trzymali przy sobie mądrych błaznów, takich jak Stańczyk, którzy prawili władcom impertynencje i złośliwości. Jeśli władca był mądry, nigdy nie wtrącał swych trefnisiów do lochu ani nie kazał ucinąć im głów. Zastępowali mu opinię publiczną, od której odcięty był dworakami i pochlebcami. Błazen miał przywilej, prawo i obowiązek przemawiania do króla ponad plecami tych, którzy go od rzeczywistości odgradzali. Dlatego nie do zastąpienia była rola mądrego szyderycy u boku tronu.

Z biegiem lat rola błaznów zwyrodniała. Zaczęli oni służyć już tylko do zabawiania władcy dowcipami i pociesznymi skokami. Wtedy zaczynało dziać się źle w Królestwie, bo nikt już królom nie mówił prawdy.”

Ta prawda na naszym Zjeździe była przez wielu przedstawicieli naszego środowiska wypowiedziana. Twierdzę, że skoro się mówi „a”, to trzeba powiedzieć także i ostatnią literę alfabetu. Przypomnę, co pan generalny prokurator m.in. pisał do podległych mu prokuratorów wojewódzkich w sławnym piśmie z 31 października ub.r. w takim np. zdaniu:

„Zatrzymani byli osadzeni w aresztach komend MO. Funkcjonariusze SB przeprowadzali lub usiłowali przeprowadzić z nimi rozmowy wyjaśniające, uświadamiające, nie przynoszące najczęściej żadnego skutku. Zatrzymanych wypuszczano

na wolność z reguły przed upływem 48 godzin. W wyjątkowych wypadkach, jak to miało miejsce w ostatnich dniach sierpnia, co do kilku osób łączny czas zatrzymania przekroczył ustawowy termin. Kilku czołowych działaczy grup antysocjalistycznych: Kuroń, Michnik i inni zostało wówczas kolejno osadzonych w kilku aresztach MO po dwie doby. Jak wynika ze skarg skierowanych do prokuratury, osoby te przed upływem 48 godzin były zwalniane z aresztu, lecz przy wyjściu z Komendy MO znów je zatrzymywano i osadzano w innej Komendzie na kolejne 48 godzin. Ze skarg tych wynika, że pomiędzy jednym a drugim zatrzymaniem funkcjonariusze SB pozwalali tym osobom na spacer na mieście, wypicie kawy w kawiarni, kupno owoców."

Otóż jeżeli takie pismo redaguje ktoś, kto jest powołany do strzeżenia praworządności w państwie, jeżeli mamy do czynienia z jaskrawym naruszeniem artykułu 206 kodeksu postępowania karnego, jeżeli utarło się w społeczeństwie przekonanie (wbrew treści tego przepisu, a w związku ze stosowaną praktyką), że na 48 godzin bez żadnego tłumaczenia (dodaję, że sam temu podlegałem) można obywatela pozbawić wolności, otóż jeżeli taki strażnik praworządności nie wyciąga żadnych konsekwencji, natomiast przekazuje to do umiętnego stosowania podległym prokuratorom — to nie wydaje mi się, żeby ta osoba mogła być uznana za osobę właściwą w czasie, kiedy dochodzi do przebudowy życia w Polsce (oklaski).

I właśnie w związku z tym wydaje mi się, że Krajowy Zjazd powinien zastosować rekomendację, ale *à rebours*: wystąpić do Rady Państwa o odwołanie pana Lucjana Czubińskiego z tego stanowiska! (burzliwe oklaski, glosy z sali: pociągnąć do odpowiedzialności — oklaski).

Jesteśmy pod czułym nadzorem Ministerstwa Sprawiedliwości. Proszę koleżanek i kolegów, jeżeli dzisiaj mówi się o odzyskaniu zaufania, jeżeli mówi się o praworządności, jeżeli mówi się o wiarygodności słów, to dla każdego obywatela największą gwarancją — przynajmniej jedną z największych gwarancji, która daje podstawę do zaufania do władzy — jest dobrze działający wymiar sprawiedliwości.

Gdy w dawnych latach młynarz podberliński prowadził proces z królem pruskim i proces ten zakończył zwycięsko, powiedział: „Jest sąd w Berlinie”. Chciałbym, ażeby każdy szary obywatel naszego kraju też mógł powiedzieć: „Jest sąd w każdym z miejsc, w których sądy urzędują” (oklaski).

Mówił tu jeden z kolegów, że musimy zastanowić się nad tym, co ktoś mówi teraz na tle tego, jakim był on dawniej. Otóż pan minister Bafia powiada, że jego należy rozliczać od 1977 r. Jestem gotów taką propozycję przyjąć. W 1977 r. otrzymał pan minister jakieś dziedzictwo — i nie na naszym odcinku nie zmienił! Zdawałoby się, że może ten wstrząs sierpniowy, wstrząs, który ogarnął cały kraj, spowoduje zmiany w jego nastawieniu. Czytałem jego wystąpienie w Grzegorzewicach, słuchałem go wczoraj tutaj. Wydaje mi się, że kraj nasz ma dostatecznie wielu ludzi, którzy tę czułą opiekę będą — do czasu ustanowienia nowej ustawy, nowego prawa o ustroju adwokatury — pełnili w stosunku do nas rzeczywiście czule. A pan profesor ma swój zawód (oklaski, śmiech), niech więc wróci na uniwersytet (oklaski). I dlatego, idąc za koleżanką Skowrońską ze Słupska, powiadam: Zwróćmy się, po pierwsze do premiera, a po drugie do Sejmu, ażeby to miejsce zostało zastąpione przez kogoś innego (burzliwe oklaski)! Dziękuję.

Adw. K. Pędowski (Warszawa)

Szanowni Koledzy! Nazywam się Karol Pędowski, jestem z Izby warszawskiej, mówię we własnym imieniu. My, tj. ta nieliczna część uczestników niniejszego

Zjazdu, która świadomie jako adwokaci przeżyła okres okupacji niemieckiej, ma chyba szczególne prawo do wypowiedzenia się na niniejszym Zjeździe.

Szanowni Koledzy, w tym straszliwym koszmarze okupacyjnym, przy istnieniu obozów koncentracyjnych i w czasie rozstrzeliwań na ulicach, adwokatura i społeczeństwo polskie wytrwale, z wysiłkiem, z pożytkiem pełniły służbę publiczną. A była to twarda służba. Myśmy nie oczekiwali przywilejów. Myśmy chcieli narodowi polskiemu służyć. Tak zresztą rozumiem każdą funkcję publiczną jako służbę dla społeczeństwa, służbę dla narodu. Nie władanie narodem (oklaski), lecz służbę narodowi.

Kiedy kończyła się okupacja i kiedy patrzyliśmy na pożar naszego miasta, kiedy paliły się nasze mieszkania, myśmy o tym nie myśleli. Myśmy myśleli o zadaniach, które będą nałożone na nas potem, myśmy myśleli o przyszłości.

Pojęcie demokracji polskiej nie narodziło się po wojnie. Pojęcie demokracji polskiej jest stare. „Za waszą i naszą wolność” — zawołanie to trwa już bardzo dawno. Z hasłem „Za naszą i waszą wolność” generałowie polscy po powstaniu listopadowym walczyli na Węgrzech, w Piemontcie, Komunie Paryskiej, na tysięcznych frontach świata.

W 1905 r. w tej walce o zasady demokracji, wolność i umiłowanie własnego kraju stanęła twardo także polska adwokatura. Mam na myśli Koło Obrońców Politycznych ze Stanisławem Patkiem na czele, które nie pozostawiło bez obrony żadnego z czterech tysięcy procesów, jakie się wtedy przed sądami wojskowymi i innymi w sprawach politycznych odbyły. Dniem i nocą stróżowali adwokaci, ażeby żaden z podsądnych nie pozostał bez obrony.

W okresie okupacji kontynuuje te tradycje Patków, Śmiarowskich i Szumańskich Komisja Prawna „Patronatu” w dość trudnych warunkach okupacyjnych. Komisja współdziałając z całością tego stowarzyszenia, nosiła pomoc Polakom w więzieniach i w obozach, pomoc rodzinom i dzieciom, tak żeby żadne życie polskie nie pozostawało bez opieki polskiego społeczeństwa.

Kiedy wreszcie koszmar okupacyjny się skończył, oczekiwaliśmy, że ten nasz wysiłek, wysiłek całego narodu i społeczeństwa, spotka się z powszechnym szacunkiem. Bo chyba ludzie, którzy wiele trudu, wysiłku poświęcili walce o każdego człowieka, na ten szacunek zasłużyli.

Minęły lata i oto stanęliśmy teraz w obliczu odnowy spowodowanej wydarzeniami na polskim Wybrzeżu. Chcę tego i pragnę, wierzę też, że będzie to prawdziwa odnowa, że w tej odnowie znajdzie się miejsce na prawdę, na demokrację, na poszanowanie prawa, na poszanowanie każdego człowieka. Myślę, że przeszłość narodu polskiego, przeszłość społeczeństwa polskiego, wytrwała i nieugięta wiekowa walka stancją o tradycję demokratycznej, którą powinniśmy kontynuować.

Szanowni Koledzy! W dniu 25 listopada w Wydziale Ogólnym Stołecznej Rady Narodowej zgłoszony został po raz trzeci wniosek o zarejestrowanie Towarzystwa Opieki — teraz troszeczkę inaczej się to nazywa, dokładnej nazwy nie pamiętam — „Patronat”. I wydaje mi się, że w obliczu tych faktów, o których mówili tu niektórzy koledzy, a w szczególności kol. Taylor, istnienie takiego towarzystwa jest ze wszech miar potrzebne. Przecież takie towarzystwo stanowi w jakiś sposób kontrolę społeczną. Zebrany materiał może być wykorzystany również przez władze, do których może nie zawsze wszystkie wiadomości o nadużyciach wpływają. Sądzę — bo nie znam jeszcze odpowiedzi, a nawet nie wiem, czy odpowiedź w ogóle została już wysłana — że „Patronat” zostanie zarejestrowany. I gdyby się tak stało, to chciałbym zwrócić uwagę wszystkich kolegów i wszystkich Izb Adwokackich, ażeby to towarzystwo poparli, ażeby wszyscy ludzie zasługujący na

obronę, ale nie mający środków materialnych, mogli skorzystać bezinteresownie z obrony polskiej adwokatury (oklaski).

Chcę na zakończenie powiedzieć, że zarówno naród polski, jak i ta komórka społeczna, jaką jest polska adwokatura, powinny stworzyć ciągłość przeszłości z teraźniejszością i przyszłością. Adam Mickiewicz na wykładach paryskich tak powiedział: „Jak długo trwa jakiś naród, jak długo istnieje jakieś plemię, póty przeszłość nieustannie poprzez teraźniejszość styka się z przyszłością”. I cokolwiek byśmy tu powiedzieli, jesteśmy dalszym ciągiem tego narodu, który był, trwał i walczył oraz który będzie trwał i będzie walczył (burzliwe oklaski).

Adw. S. Warcholik (Kraków)

Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy. Uczestnicy tego historycznego Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatury! Stoję jako jeden z kolejnych uczestników tej naszej wielkiej debaty przed Wami, aczkolwiek w zmniejszonej już obsadzie osobowej, co ma pełne wytłumaczenie czasowe.

Stoję z pełną świadomością, że jest moim obowiązkiem powiedzieć tu o tych problemach naszej wspólnej debaty, które bądź w ogóle nie zostały poruszone, bądź też omówiono je w nienależytych — w moim głębokim przekonaniu — stopniu, a jednocześnie że mam mówić w sposób, który by przemawiał do świadomości, do jaźni odbiorców.

Wiem doskonale, iż sposób, w jaki w minionych miesiącach odpowiedzieliście na uchwałę naszej Rady Adwokackiej z 5 września ub.r. i na nasz manifest skierowany do Naczelnej Rady, do Ministerstwa, do władz politycznych i do całej polskiej adwokatury o podjęcie wysiłków w zakresie opracowania wniosków, żądań i postulatów na miarę problemów, przed jakimi stanęło państwo i społeczeństwo i na miarę naszych ambicji i możliwości — usatysfakcjonował nas, krakowiaków i górali, całkowicie. Pozwólcie więc że Wam serdecznie za ten szeroki odzew dziękuję (oklaski).

Nie myślcie, żebyśmy chcieli tutaj ukazywać swoją wyłączność albo swoją jakąś szczególną inność. Cieszyliśmy się, cieszymy nadal i z wielką jakąś dozą zainteresowania analizowaliśmy to wszystko, co ciekawego, istotnego i wartościowego rodziło się w Izbach warszawskiej, łódzkiej, gdańskiej, wrocławskiej, poznańskiej i stosownie do rozwoju sytuacji także w innych naszych bratnich Izbach. Nie mieliśmy, nie mamy i mieć nie będziemy żadnych ambicji przywódczych. Ale wydawało nam się, iż właśnie w Krakowie, w mieście określonych tradycji i zasad, gdzie ku chwale przeszłości żyło nam się trochę łaskawiej, była może lepsza i korzystniejsza szansa, abyśmy to my z tym apelem i z naszymi wnioskami do adwokatury polskiej, a także i do władz się zwracali.

Było naszą ambicją, aby Zjazd, którego jesteśmy uczestnikami, miał nie tylko znaczenie historyczne przez sam fakt jego odbycia, ale również aby był on ze wszech miar nośny i donośny w zakresie tematycznym i w zakresie adresatów. Pozwólcie, że od razu, nie siląc się na ocenę Zjazdu, jego wymowę i jego wartości, uczynię tu krytyczną uwagę, aczkolwiek — zastrzegam się — nie zamierzam robić tutaj żadnego przytyku pod adresem organizatorów Zjazdu, którymi w zakresie programowania i wskazywania gości i adresatów jest i było prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej. Wiem, że czyniono wysiłki, aby o Zjeździe w należytych czasie, aczkolwiek może nazbyt późno, dowiedzieli się ci wszyscy, którzy powinni tu być z racji wysuniętych żądań społecznych, którzy powinni wysłuchać głosu polskiej adwokatury w Poznaniu. Jako przejaw arogancji władzy oceniam w dalszym ciągu nieobecność tutaj przedstawicieli czy przedstawiciela Prokuratury Generalnej (oklaski). Nie wierzę, aby niezależnie od naszego Zjazdu Prokuratura

Generalna nie wiedziała nic o tych wstrząsających faktach, o których mówił kol. mec. Taylor, a które przekazał tu w sposób, który mnie, trochę starszemu od niego adwokatowi, zaimponował.

Nie wierzę, żeby generalny prokurator nie znalazł odzewu społecznego na własne dzieło (oklaski). Bardzo bym chciał mieć możliwość podyskutowania w sposób odpowiedzialny o ideowych i moralnych postawach i ujęciach tego dokumentu, o czym mówił kolega z Wrocławia (oklaski). Czy używane w tym dokumencie takie określenia, jak trockizm, socjal-demokracja, lewactwo i inne, zostały zapożyczone z przymysłów nauki, czy też może zostały zapożyczone z niektórych wyświechtanych artykułów publikowanych w prasie minionego okresu.

Dlatego właśnie tyle powiedziałem w tym adresacie, którego nieobecność na Zjeździe jest dla mnie szczególnie wymowna.

Nie rozumiem, dalej, nieobecności na dzisiejszym naszym Zjeździe przedstawiciela czy wręcz samego pierwszego prezesa Sądu Najwyższego (oklaski). Gdzie jak gdzie, ale u adwokatów na ich Ogólnopolskim Zjeździe, z tak licznym udziałem tylu osób, fakt taki nie powinien mieć miejsca. Aczkolwiek patrzymy — może i samokrytycznie — na nasz stopień staranności w zakresie wdrażania obyczajowości politycznej i zawodowej oraz na nasze opracowania sprzed dwóch lat, to jednak musimy sobie powiedzieć, Kolego prezesie, że chociaż bardzo się napracowaliśmy, to wzięliśmy potem za długi oddech. Dwa lata upłynęły i nie potrafiłszy się zapytać, czy ktoś zechciał łaskawie nasze opracowania przeczytać.

Niezrozumiały dla mnie i wręcz zasługujący na twardą, negatywną ocenę jest również fakt nieobecności przedstawiciela czy wręcz samego ministra Spraw Wewnętrznych, a także przedstawiciela Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej oraz szeregu innych władz i czynników, które powinny z racji swoich uprawnień i obowiązków dać wyraz swemu rzeczywistemu zainteresowaniu naszym Zjazdem.

Nie chciałbym, aby organizatorzy Zjazdu poczytali mi to za próbę krytyki, że Zjazd nasz odbywa się w Poznaniu, a to dlatego, że szczerze, całym sercem gratulowałem już kolegom poznańskim ich gościnności, ich serdecznego koleżeńkiego serca. Jednakże można mieć zastrzeżenia — a Rada Krakowska i środowisko krakowskie dały temu wyraz w stosownej uchwale — lub wątpliwości co do tego, czy odbycie Zjazdu nie w Warszawie było najlepszym i najszcześliwszym pociągnięciem.

Nasunęła mi się teraz pewna myśl i chcę, abyśmy się dobrze rozumieli. Szczególnie swoje spojrzenia kieruję pod adresem prasy, tej prasy na pewno dzisiaj już innej (oklaski). Rodzi się pytanie, w jakiej postaci, w jaki nośny sposób, z jakimi ładunkami argumentacji społeczeństwo polskie dowie się o tym wszystkim, co było naszą wspólną troską tych dwóch dni tutaj i co będzie trwałą troską oraz przedmiotem wysiłku i ofiarności w następnych miesiącach i latach. Nie nakładajcie sobie żadnej autocenzury! Bo ta jest podobno gorsza od cenzury Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Wydawnictw.

Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, jako wykonawca Zjazdu, jest moralnie i samorządowo zobowiązane wdrażać konsekwentnie te rozliczne myśli, wnioski, postulaty i informacje, jakie były przedmiotem wypowiedzi wszystkich kolegów na tym Zjeździe, we własnej działalności i w prezentowaniu naszego stanowiska na zewnątrz. Nie nakładajcie sobie, koledzy, nadmiaru autocenzury, kiedy przyjdzie Wam z pełnym poczuciem odpowiedzialności za całą adwokatwę, ale jeszcze z większym zaangażowaniem i zrozumieniem tego, w imię czego to wszystko robiliśmy i robimy, przekazać je tym wszystkim adresatom, których tutaj nie było, a być powinni (oklaski).

I na zakończenie, w związku z pewnymi głosami, z pewnym timbrem dyskusji, chciałbym się zająć jeszcze jednym zagadnieniem. Jest to zagadnienie walki, zagadnienie stałego wysiłku i trosk o to, żeby do polityki w ogóle, na wielorakich płaszczyznach przejawiania działalności partii, stronnictw politycznych, organizacji społecznych różnych związków wracała coraz trwalej i mocniej konieczna doza moralności. A ma wracać dlatego, abyśmy jednocześnie wiedzieli, że nasze uchwały, nasze wypowiedzi nie są nacechowane chęcią destabilizacji i znużenia, że nie wolno i nie sposób przypisywać nam intencji czy cenzurek. Pamiętajmy też, że jest jeszcze ważny adresat naszych obrad i naszych uchwał, jakim będzie IX Zjazd Partii, i że trzeba postarać się o przekazanie tych materiałów, tych naszych myśli również tym, którzy są stroną dialogu i kompromisu, którzy przy pomocy środków politycznych, wyłącznie politycznych, a także przy koniecznym rosnącym ładunku zasad moralnych mają obowiązek stanowić jedną z istotnych form gwarancji pełnego procesu odrodzenia, jak chcą tego chyba lepiej myślący, a nie tylko odnowy. Liczymy, że to wszystko trafi do należytych adresatów i będzie należycie im przedstawione. Również i my wszyscy także w naszych ośrodkach na szczeblu wojewódzkim i w mniejszych będziemy nosicielami tych wspaniałych myśli, tych wszystkich naszych wspólnych doznań i informacji. My nie zamierzamy traktować Zjazdu jako tylko jednorazowego aktu politycznego. Jest to dla nas jeden z etapów wielkiej, politycznej walki. A w walce tej trzeba nam jak najwięcej wytrwałości. Życzę Wam wszystkim w tej walce sił, wytrwałości i uzyskania satysfakcji (oklaski).

Adw. B. Daniszewski (Białystok)

Szanowni Zebrani! Chciałbym poruszyć w imieniu Białostockiej Izby Adwokackiej, której jestem delegatem — moje nazwisko Daniszewski Bronisław — kilka problemów na tle dyskusji, jaka się tutaj toczy.

Adw. Cincio z Rzeszowa zaatakował tu pewną grupę ludzi, którzy odważyli się zgłosić wniosek o uchwalenie wotum nieufności dla Naczelnej Rady Adwokackiej. Szanowni zebrani! Problem demokracji jest tak ważny, że wnioski, o jakich mowa, mogą być zgłaszane. Mogą być zgłaszane wnioski o wotum nieufności i mogą być w związku z tym dymisje. Może być też zgłoszony cały szereg innych postulatów. Na tym właśnie polega demokracja. Ja nie podzielam poglądu, że nasza polska adwokatura jest w tej chwili rozbita, a powinna być jednolita. Naczelna Rada Adwokacka uzyskała dziś wotum zaufania, w ramach głosowania przeprowadzonego z udziałem najpełniejszej reprezentacji polskiej adwokatury, bo reprezentacji Zjazdu, jakiego jeszcze dotychczas w okresie powojennym nie było. Skoro zaś głosowanie wykazało, że jest mniejszość i większość, to ta mniejszość musi się większości podporządkować. Innego wyjścia nie ma.

Dlaczego o tym mówię? Dlatego, że nie zawsze chcemy i nie zawsze zwracamy uwagę na problemy demokracji. Chcę tu dać kilka przykładów.

Demokracji musimy strzec jak źrenicy oka, musimy dbać o nią. I jeśli chcemy w tej chwili zaangażować się w rozmaite sprawy, jeśli padło tu w tej chwili wiele cennych spostrzeżeń i wiele płomiennych przemówień o „Solidarności”, to ja osobiście, choć jestem sympatykiem „Solidarności”, boję się rozbitcia tej „Solidarności” (pogłoski takie się pojawiły; mam też przed sobą i czasopismo, które wskazuje na tę samą możliwość); zresztą nawet Izba poznańska w swoich wypowiedziach na Zjeździe, mówiąc o prawie wyborczym, nie wspomniała o prawie proporcjonalności. O co mi chodzi? Chodzi mi o to, że w tej chwili Gdańsk razem z Lechem Wałęsą uznał, iż Krajowa Komisja Porozumiewawcza ma obradować tylko w Gdańsku i że tylko Gdańsk będzie centrum życia „Solidarności”.

W związku z tym ośrodek w Jastrzębiu, reprezentowany przez Jarosława Sienkiewicza i inne osoby, uważa, że to kierownictwo gdańskie jest niewłaściwe, że Śląsk reprezentuje liczbę 3—5 mln członków „Solidarności”, że tam są hutnicy, górnicy, są ci, od których zależy w tej chwili cały ogólny interes naszego kraju, cała możliwość rozwoju naszego kraju. I dlatego na powyższym tle może dojść do rozbicia. O to mi chodzi, proszę Szanownych Zebranych, że Polska to nie tylko Warszawa, Polska to nie tylko Gdańsk, nie tylko Wrocław, nie tylko Białystok. To jest wielki kraj, 35 czy 36 mln ludzi, który w tej chwili rozpoczął eksperyment na miarę epoki. Chodzi o to, żeby tego eksperymentu nie zmarnować, żeby adwokatura polska włączyła się w nurt tej odnowy, żeby adwokatura polska pomagała również i „Solidarności”.

Ja w pełni podporządkowuję się sali obrad, która w sposób oczywisty wyraziła wotum zaufania Naczelnej Radzie Adwokackiej, ale wydaje mi się również, że obecny tu kol. prezes Naczelnej Rady i Naczelna Rada Adwokacka muszą wysłuchać także pewnych głosów krytycznych dlatego, że 135 kolegów uważało, iż na takie wotum zaufania nie zasługują.

Chodzi mi o to, że w referacie kolegi prezesa nie było mowy o „Solidarności”, aczkolwiek nawet minister sprawiedliwości o tym wspomniał. Chcę powiedzieć, że w Izbie białostockiej zespoły adwokackie podjęły i zgodziły się udzielić pomocy sympatykom i organizacjom solidarnościowym. My na razie nie możemy, oczywiście, należeć do „Solidarności”, ale w tej sprawie musi zająć stanowisko również i prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej. I czy się to komu podoba, czy też nie podoba, to wydaje mi się, że do tego ruchu musi się adwokatura ustosunkować, musi się doń przyłączyć, musi pomóc klasie robotniczej w demokratycznym rozwiązaniu tych sporów, jakie mogą w przyszłości u nich zaistnieć. A takie spory, takie nieporozumienia u nich w moim przekonaniu, niestety, będą, niestety — mogą być.

Proszę Szanownych Zebranych. Słyszeliśmy o tym tyle, jeśli chodzi o problemy demokracji, że w Warszawie dyskutuje się czasami i twierdzi, iż obecny kryzys nie jest kryzysem prawa. Ja bym się z tym nie zgodził. To jest bardzo poważny kryzys prawa. Mówiło się przecież tutaj o wielu nieprawidłowościach, o wielu sprawach patologii społecznej, jakim jest prawo karne oraz problemy ścigania i gwarancji procesowych.

Kilka słów chciałbym powiedzieć o problemie prawa gospodarczego i o problemach prawa cywilnego. Wydaje mi się, że u nas prawo cywilne jest wadliwe. Ale nie tylko prawo cywilne, bo również prawo administracyjne czy finansowe powodują zahamowanie obrotu. Nasze kodeksy są upstrzone prawami pierwokupu po to, żeby ograniczyć prawo własności. Należy stwierdzić, że nie strzeże się u nas jak trzeba własności gospodarstw rolnych. A przecież te gospodarstwa rolne jak najbardziej usilnie i jak najtaniej produkują w tej chwili płody rolne. Dopłacamy do rolnictwa, ale dopłacamy nie tam, gdzie trzeba to robić. Bo przecież pełno tych SKR-ów i PCR-ów jest deficytowych. Jeden z dziennikarzy pisał niedawno, że państwowe gospodarstwa rolne muszą znacznie drożej produkować niż gospodarstwa chłopskie. Jeśli więc muszą znacznie drożej produkować, to znaczy, że nie można tworzyć nowych, a stare trzeba przekształcać na jakiś system spółdzielczy. Bo inaczej z tej sytuacji nie wyjdziemy. Krótkość czasu nie pozwala mi zwrócić uwagi również na wadliwość naszego prawa lokalowego i na inne jeszcze problemy.

Uważam również, że nasze prawo gospodarcze jest niedostosowane do sytuacji, bo jest to gałąź prawa, która w rezultacie podzieliła Polskę — jeśli można tak powiedzieć — na „Polskę resortową”. Okazało się, że nasz system centralnego

sterowania gospodarką narodową nie przyniósł spodziewanych rezultatów. Chciałbym tu zwrócić uwagę Szanownych Zebranych na to, o czym pisałem kilkakrotnie w swoich listach do redakcji pism (było chyba 15 takich moich wypowiedzi, publikowanych także w „Polityce”), a mianowicie, że musimy sięgnąć do doświadczeń naszych braci Węgrów. Tam od 1 stycznia stworzono tylko jedno ministerstwo przemysłu, a u nas Polska jest podzielona na 15 ministerstw (przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych, gospodarki materiałowej itd.), wszystkim steruje się z Warszawy, każdą toną stali, każdą toną węgla, i w rezultacie powstają tylko koszty. Te różne centralne zarządy, zjednoczenia siedzą okrakiem na klasie robotniczej i nie pozwalają nam wyrwać się z tego marazmu (oklaski).

Proszę państwa, na Węgrzech w tej chwili wprowadzono prawdziwą decentralizację. Ta nasza mała reforma gospodarcza nam nie wystarcza. A te doświadczenia na Węgrzech sprawiły, że Węgierska Republika Ludowa pozwoliła sobie od 1 stycznia na podniesienie realnych płac do 25 proc. przy jednoczesnym pełnym zapatrzeniu sklepów. To jest chyba ta właśnie droga samorządowa, droga połączona nadto z doświadczeniami jugosłowiańskimi, droga jak najbardziej prawidłowa. Chcę powiedzieć, że nawet ekonomiści radzieccy i ekonomiści zachodni (widziałem niedawno audycję w telewizji brytyjskiej) ją akceptują, uważają za bardzo prawidłową.

Dlatego uważam, że jedno z dobrych rozwiązań to rozwiązanie węgierskie. Chcę także powiedzieć kolegom i koleżankom adwokatom, że również rozwiązanie adwokackiej taksy na Węgrzech jest lepsze od naszego.

Jestem zdania, że po to, aby wyjść z kryzysu, musimy zwrócić dużą uwagę na bardzo wiele problemów ogólnych. W okresie pogrudniowym, poza nadmierną centralizacją i ograniczeniem demokracji, zaczęto w końcu — oczywiście w sposób radosny — tworzyć nowe województwa, nowe okręgi itd. Ja byłem zawsze przeciwko takiej rozbudowie biurokracji. Również w naszym samorządzie wypowiedziałem się przeciwko rozbudowie izb. Przed wojną mieliśmy w Polsce bodajże 8 izb adwokackich, po wojnie było ich, jak pamiętam, chyba 14, potem 17, a dziś mamy 24, przy czym w okresie tej radosnej twórczości groziło nam utworzenie aż 49 izb. Rację więc miał ten kolega, który powiedział, że podzieliłiśmy Polskę nie na izby, ale na izdebki. A przecież chodzi o to, żebyśmy mieli mniejsze koszty samorządu adwokackiego! Jak wiemy z publikacji w naszej „Palestrze”, szwedzka adwokatura płaci tylko 2 proc. na swoje rady adwokackie. A my mamy coraz to większe koszty i coraz to mniejsze dochody.

Uważam, że powinniśmy iść w kierunku zmniejszenia liczby województw. To jest jedyna droga do likwidacji u nas biurokracji (oklaski); takie właśnie głosy u nas padają i takie też sugestie przez niektórych działaczy są wysuwane. Dopiero wtedy nadejdzie czas, że nasza adwokatura stanie się samorządną adwokaturą. Liczę na to, że również Naczelna Rada, którą poparliśmy tutaj w głosowaniu, zajmie stanowisko, żeby zmniejszyć liczbę izb adwokackich i obniżyć koszty samorządu adwokackiego.

Proszę Szanownych Zebranych! Nie podzielam poglądu kolegów z mojej Izby Adwokackiej oraz prezesa Naczelnej Rady i poglądu ministra Sprawiedliwości, że powinniśmy zlikwidować kadencyjność sędziów w Sądzie Najwyższym. To jest bardzo poważna sprawa. Minister też tu kręcił głową, gdy zwróciłem na to uwagę. Największe państwa świata: i na Wschodzie, i na Zachodzie urządzają wybory sędziów i stąd właśnie kadencyjność. My, którzy tutaj u siebie domagamy się krótkiej kadencji, tam w Sądzie Najwyższym chcemy dać raz na całe życie osobom, może niekiedy niewłaściwym, nieograniczoną władzę nad człowiekiem. Mówi się, że jeśli będzie on usuwalny tylko w drodze dyscyplinarnej,

to w takim razie nie będzie posłuszny, nie będzie „prawidłowy”. A przecież wiemy, jak bardzo wielu jest niewłaściwych ludzi. Jeśli twierdzimy, że kadencyjność Sądu Najwyższego jest gorsza niż mianowania naszych sędziów w sądach wojewódzkich, to ja jako adwokat terenowy oświadczam, że w Sądzie Najwyższym czuję się lepiej niż w swoim sądzie wojewódzkim, gdzie siedzą ci sędziowie mianowani na całe życie. Jestem zwolennikiem kadencyjności rzeczywistych wyborów sędziów i uważam, że ten system będzie lepszy, będzie bardziej prawidłowy, bo pozwoli wymienić niewłaściwe osoby na ludzi, którzy będą z godnością reprezentować polski wymiar sprawiedliwości.

Na końcu, aczkolwiek nie jestem jeszcze w wieku emerytalnym, chciałbym poruszyć sprawę starszych kolegów. Istnieje w świecie kraj, jak Japonia, gdzie ludzie starsi cieszą się niebywałym szacunkiem, gdzie ludzie starsi decydują o bardzo wielu sprawach. A jak wiemy, w świecie kapitalistycznym Japonia ma najlepszą technikę — widziałem to miesiąc temu przebywając na Zachodzie. Otóż jestem zdania, że nie można zrezygnować z tego ogromnego doświadczenia starszego pokolenia. Wykorzystajmy ich w taki czy inny sposób. Uważam, że popełnione zostały również i w tej sprawie błędy. Uważam, że powinna tu wkroczyć polityka kadrowa. Bardzo się martwię tym, że np. w Poznaniu młodzi adwokaci w ogóle nie mają spraw. Może przy planowanej polityce kadrowej trzeba będzie — być może — walczyć z ministrem Sprawiedliwości o ograniczanie wpisów młodego pokolenia do adwokatury. Niech nabierze ono pewnego doświadczenia. Bo przy nadmiernych wpisach na listę powstaje pauperyzacja adwokatury, powstaje sytuacja, o której tu mówił jeden z kolegów z Poznania. Natomiast co się tyczy starszych ludzi, to powinna być sytuacja taka, że wykonywanie przez nich zawodu zależeć powinno nie od osiągnięcia równej granicy wieku, lecz od orzeczenia lekarskiego albo bezpośredniej obserwacji kolegów. Zespoły powinny być w tej sprawie bardziej aktywne i lepiej to wszystko robić. Dlaczego o tym mówię? Dlatego, że nie zgadzam się w tym zakresie z polityką Naczelnej Rady Adwokackiej. Napisałem nawet o tym w „Polityce”, ale mój list został skrytykowany przez organ Naczelnej Rady Adwokackiej, przez naszą „Palestrę”. A chodzi o to, żeby w stosunku do kolegów zarówno starszych jak i młodszych, zarówno w stosunku do pracujących w zespołach jak i emerytów obowiązywała zasada równości wobec prawa. Znaczy to, że jeśli wybieramy delegatów i jeśli ten system się jeszcze przez jakiś czas utrzyma, to zarówno w zespole jak i na zebraniach adwokatów-emerytów i radców prawnych powinno się wybierać liczbę delegatów w zależności np. od liczby osób, które przyjdą na zebranie wyborcze. Tymczasem w zespołach ustala się liczbę delegatów w zależności od stanu etatowego, a na zebraniach emerytów — w stosunku do liczby osób, które przyjdą na zebranie. Tu już nie chodzi o drobnostkę. Chodzi o zasadę równości w stosunku do wszystkich kolegów. Okażmy przez to szacunek temu, który odchodzi, a który na pewno z godnością pełnił swoją funkcję i przyczynił się do tego, że młodzi ludzie przejmą potem tradycje polskiej adwokatury (oklaski).

Apl. adw. A. Skąpski (Kraków)

Moje nazwisko Andrzej Skąpski, jestem aplikantem adwokackim w Krakowie. Szanowni Państwo, szereg moich przedmówców mówiło o rzeczach wielkich i bardzo ważnych dla życia społecznego i politycznego zarówno dla naszego kraju jak i środowiska adwokackiego. Zagadnieniom tym nie zamierzam jednak poświęcić mojego wystąpienia.

Reprezentuje grupę aplikantką krakowską, ale wobec tego że jestem jak dotąd jedynym aplikantem, który występuje na Zjeździe, chciałbym poświęcić swoje

wystąpienie tym problemom, które nurtują wszystkich aplikantów. A chcę o tym mówić dlatego, iż zdajemy sobie sprawę z tego, że jeżeli na tym forum tę problematykę przedstawimy, to zostanie ona zrozumiana przez adwokatów i zaakceptowana i dzięki temu nasze problemy i nasze tezy będą o wiele łatwiej przez nas później realizowane.

Powracając do tych zagadnień ogólnych, chcę stwierdzić, że zarówno tezy zawarte w „Informacji NRA” w numerze 11, te postępowe tezy ogólne dotyczące sytuacji polityczno-społecznej w naszym kraju, jak i tezy wypowiedziane w dniu dzisiejszym i wczorajszym na tej sali znajdują pełną aprobatę wśród aplikantów. Są to ludzie młodzi, nie zepsuci, pragnący dobra zarówno Polski jak i wszystkich Polaków.

Rola moja jako uczestnika Zjazdu jest szczególna. Mam świadomość posiadania równych praw z pozostałymi uczestnikami Zjazdu dlatego, że dysponuję mandatem. Również mam tę samą świadomość, kiedy czytam artykuł pierwszy ustawy o ustroju adwokatury, który to przepis stwierdza, że adwokaci i aplikanci adwokacy tworzą wspólnie adwokatów. Niestety, realizacja tej głównej zasady ogranicza się jedynie do tego przepisu.

W tezach przygotowanych na Zjazd a opublikowanych w nrze 11 „Informacji” komisja Zjazdowa stwierdza, że należy pogłębić samorządność i pogłębić demokrację w adwokatów. Muszę stwierdzić, że zmiany w przyszłej ustawie adwokatury, jeżeli rzeczywiście będą chciały zrealizować tę szczytną ideę, będą musiały w szczególności uregulować pozycję aplikantów adwokatury, a to wobec poważnych luk, o których wyżej wspominałem.

Na sytuację aplikantów adwokackich można patrzeć z dwóch płaszczyzn: płaszczyzny faktycznej oraz statusu, jaki zapewniają obowiązujące przepisy.

Sytuacja faktyczna zależy od samych aplikantów, od sposobu wykonywania przez nich zawodu, od umiejętności odnoszenia się do przedstawicieli samorządu. I oczywiście od nastawienia samorządu do aplikantów. Jeżeli jednak spotkamy się nawet z pełną przychylnością ze strony samorządu, to jednak brak odpowiedniej regulacji prawnej uniemożliwia udział aplikantów w organach adwokatury. Nie chcę ani przeceniać, ani wyolbrzymiać roli aplikantów. Zdaję sobie doskonale sprawę z tego, że aplikacja jest okresem przejściowym. Ale, proszę państwa, nie można jednak zamykać oczu na to, że jest to bardzo ważny etap. W tym okresie powstaje poczucie więzi ze środowiskiem, do którego będzie się należeć. Jeżeli nie włączy się aplikantów do udziału w życiu środowiska adwokackiego, jeżeli nie będą oni mieli od początku prawa i obowiązku współdecydowania o losach adwokatury, to później gdy jako adwokaci będą zajęci przede wszystkim wykonywaniem zawodu, nie wyrobi się już w nich tego poczucia ścisłej więzi ze środowiskiem adwokackim, a w każdym razie w takim stopniu, w jakim my oraz adwokaci chcieliby to wiedzieć. Dlatego też, proszę Szanownych Zebranych, niezbędne jest m.zd. zapewnić — i to w przepisach, w materiale ustawodawczym — udziału aplikantów w organach adwokatury zarówno w organach na szczeblu wojewódzkim jak i w Naczelnej Radzie Adwokackiej. Powiedziałem przed chwilą, że nie chcę przeceniać roli aplikacji adwokackiej. Uważam więc — i także też jest stanowisko aplikantów — że wystarczy nam, jeżeli będziemy mieli prawo głosu w sprawach personalnych oraz w sprawach szkolenia aplikantów.

Drugą kwestię, którą chciałem poruszyć, to zagadnienia socjalno-płacowe. Proszę państwa, nie ma zawodu, do którego droga byłaby tak długa, jak do naszego. To aż 9 lat — teoretycznie, bo praktycznie o wiele dłużej (4 lata studiów, dwa lata aplikacji sądowej lub prokuratorskiej i 3 lata aplikacji adwokackiej). Ten tak długi okres niezbędny do uzyskania uprawnień zawodowych a równocześnie

zia sytuacja materialna w tym okresie sprawiają, że należy stworzyć takie mechanizmy, by ową sytuację poprawić, choćby dlatego, że nic tak nie niszczy morale jak bieda. Dlatego też składam wnioszek, żeby stworzyć przy okazji zmian w ustawie o ustroju adwokatury i aktów z nią związanych fundusz socjalny dla aplikantów, którzy pozwoliliby na korzystniejszych niż dotychczas zasadach uzyskiwać środki pieniężne na zorganizowanie sobie życia przez aplikantów, zwłaszcza zaś rzeczy tak podstawowych, jak mieszkanie, umeblowanie.

Kiedy dowiedziałem się, że mam wystąpić przed tym Szanownym Forum, nie wiedziałem w pierwszej chwili, czy mam poruszyć tematykę płacową. Jednakże byłoby to bardzo nieuczciwe z mojej strony w stosunku do kolegów aplikantów, gdybym tej sprawy nie poruszył, gdyż wciąż zwracają oni uwagę na tę kwestię. I chyba dziwić się temu nie można. Zresztą jest to problem nie tylko Izby kra-kowskiej, ale problem, który stawiają aplikanci z wszystkich Izb (oklaski). Mianowicie uposażenia, jakie mają obecnie aplikanci, niewiele odbiegają od minimum wynagrodzenia, jakie jest zagwarantowane w naszym kraju. Biorąc pod uwagę kwalifikacje zawodowe, staż pracy — trzeba stwierdzić, że jest to wynagrodzenie zdecydowanie za niskie. Jest również żenujące dla rzeszy aplikantów adwokackich w świetle faktu, że nasi koledzy, asesory prokuratorscy czy sędziowie, zarabiają obecnie ok. 100% więcej niż nasi aplikanci. Na szczęście dowiedziałem się w dniu dzisiejszym jakieś dwie godziny temu, że Naczelna Rada Adwokacka i prezydium NRA podjęły już w tym kierunku kroki i kwestia ta będzie w najbliższym czasie uregulowana. Mam nadzieję, że ten pułap, jaki zostanie zagwarantowany, będzie pułapem, który usatysfakcjonuje aplikantów i da im realną możliwość egzystowania.

Jeszcze ostatnia kwestia, bardzo istotna przy tym. Powstał projekt — o którym się wciąż mówi, ale nie wiem, kto jest jego twórcą — wprowadzenia nowych zasad rozwiązywania umowy stosunku aplikacji (nazwijmy to tak umownie). Jest to, a raczej byłoby to pociągnięcie bardzo nierozważne, gdyby te nowe zasady rozwiązywania stosunku aplikacji wprowadzono do nowej ustawy o adwokaturze. Przecież aplikanci adwokaccy, decydując się na adwokaturę, przecinają sobie drogę do sądownictwa i do prokuratury. Można oczywiście powiedzieć, że jeżeli aplikant jest zły, to nie nadaje się i nie będziemy go trzymali na siłę. Zgoda, na to, ale przecież do aplikantów stosuje się ogólne zasady dotyczące adwokatów w sprawie skreślenia z listy. Prócz tego regulamin aplikacji adwokackiej dodatkowo określa, kiedy aplikant nie daje ręką wykonania zawodu. Jednym słowem, uważam — i tak też uważają koledzy aplikanci — że dotychczasowy system prawny usuwania aplikantów jest wystarczający. Wprowadzenie nowych zasad spowodowałoby zbyt znaczny element niepewności i rzutowałoby nawet na sposób wykonywania swych obowiązków zawodowych przez aplikantów. Dziękuję (oklaski).

Adw. J. Niekrasz (Katowice)

Tematem dyskusji zjazdowej są rozważania nad kształtem adwokatury, nad zadaniem adwokatury, ale wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że te nasze dążenia do przeprowadzenia reform to jest tylko fragment procesu ogólnonarodowego, procesu wielkiej wagi: odnowy Rzeczypospolitej. Dlatego sądzę, że nie wybiegnę poza temat, jeżeli będę mówił o samej odnowie.

Jak my rozumiemy tę odnowę? Otóż chcę z całym naciskiem podkreślić — a to powinno być tu na tej sali powiedziane — że odnowa to nie jest walka z socjalizmem. To jest walka o socjalizm. Bo nam wszystkim, którzy dążą do reform, śni się, że to jest walka z socjalizmem. Tymczasem w rzeczywistości jest to

walka o te ideały, o te prawa, które stanowią istotę socjalizmu, które są wprowadzone w Konstytucji, ale których nie ma w życiu. To jest protest przeciwko odsunięciu narodu od udziału w życiu publicznym. To jest protest przeciwko łamaniu praworządności!

Polska przeżywa obecnie, mówiąc słowami Wyspiańskiego, „chwilę szczególnie osobliwą”, którą znamionuje to, że odczuwamy powiew historii. Ale ten powiew historii nie wszystkim odpowiada.

Rzeczpospolita Polska przypomina łódź, w której część wiosłarzy wiosłuje do przodu, a część wiosłuje do tyłu. I w tym właśnie tkwi groza sytuacji. Taka łódź nie może dopłynąć do portu, do którego zmierza, do portu bezpiecznego, który się nazywa socjalizmem o ludzkim obliczu. A kto wiosłuje do tyłu? Do tyłu wiosłują ci wszyscy, którzy właśnie krzyczą, że socjalizm jest zagrożony. Ale to nie socjalizm jest zagrożony. To stanowiska ich są zagrożone, to ich szczególna pozycja w państwie jest zagrożona (oklaski).

Ale utrudniają żeglowanie również ci, którzy nie mają wycucia realizmu politycznego i którzy posuwają się tu za daleko. To jest też niebezpieczne i utrudnia zarazem żeglowanie. Mogę tu podać jako przykład jednego działacza, który w sytuacji, w której istotnie trzeba było ostro zaprotestować, żądał, ażeby od razu był to strajk powszechny. A kiedy go zapytano, czy wysuwając takie żądanie zdawał sobie sprawę z tego, że popycha państwo na skraj przepaści, odpowiedział z uśmiechem i beztrąsco, że owszem, zdawał sobie z tego sprawę. Otóż tacy ludzie — nazwę ich ekstremistami, radykałami — też są niebezpieczni w obecnej naszej konfiguracji politycznej. Musimy zatem zwalczać tych twardegłowych dogmatyków, a jednocześnie musimy się przeciwstawiać tym, którzy chcą iść za daleko, którzy nie są realistami.

Wracając jeszcze do tych wymaganych sił reakcji, które rzekomo chcą obalić ustrój, zerwać przymierze itd., muszę dodać, że ja (reprezentuję tu środowisko śląskie) z takimi siłami się nie spotkałem. Rozmawiałem niedawno z pewną dziennikarką, która chciała przeprowadzić wywiad z wrogiem socjalizmu. I choć szukała takiego wroga socjalizmu, nie mogła go znaleźć. Trudno wręcz uwierzyć, żeby jakieś siły polityczne odgrywające w państwie pewną rolę mogły się ukryć przed przysłowiowo wścibskim dziennikarzem. Po prostu nie ma u nas takich sił i dlatego dziennikarka ich nie znalazła.

Przechodząc do spraw już bezpośrednio związanych z adwokaturą, chcę przyłączyć się do wszystkich postulatów zawartych w uchwale prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej z 25 listopada 1980 r., chcę przyłączyć się do wszystkich też, jakie są zawarte w referacie kol. prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej. Uważam, że referat ten był bardzo postępowy i daleko idący. Jeszcze więc raz w imieniu naszej grupy śląskiej całkowicie popieramy te postulaty, a w szczególności, aby władze państwowe przestały wreszcie traktować sądy jako instytucję dochodową oraz aby w tym celu zniesione zostały monstrualne opłaty sądowe. Popieram także postulat żądający wprowadzenia instytucji sędziów śledczych, co dałoby kontrolę nad prawidłowością stosowania aresztu, wreszcie postuluję zniesienie bariery wieku w naszym zawodzie.

Ze swojej strony chciałbym wystąpić z pewnym postulatem, którego nie znałem ani w uchwałach Naczelnej Rady Adwokackiej, ani w referacie. Mianowicie jest to postulat następujący. Dotychczasowy stan nauki historii polskiej oraz historii literatury w liceach i wydziałach prawa jest kompromitująco niski. Doszło do tego, że absolwenci wydziałów prawa nie znają trylogii Sienkiewicza, „Quo vadis”, nie umieją wymienić zasadniczych dat z historii Polski. Są to rzeczy

skandaliczne. Ten stan rzeczy nie może być dla nas obojętny, bo zagraża naszemu stanowi adwokackiemu.

Jak to kiedyś trafnie wyraził nieżyjący już Jan Zygmunt Jakubowski, musimy wiedzieć, dokąd idziemy, ale powinniśmy także wiedzieć, skąd idziemy. Adwokat powinien być człowiekiem wszechstronnie wykształconym. Dlatego nie do pomyślenia jest, aby aplikant adwokacki nie znał dokładnie historii Polski ani nie znał osiągnięć kultury narodu polskiego, które są stokroć chlubniejsze od osiągnięć politycznych.

Nie leży — oczywiście — w naszych możliwościach spowodowanie, aby Ministerstwo Oświaty i Wychowania uczyło na właściwym poziomie historii i literatury, ale możemy się domagać, aby te przedmioty wprowadzić jako przedmioty obowiązkowe do egzaminów adwokackich.

Ten postulat, który zgłaszam w tej chwili, może się nie podobać aplikantom, których wiedza o Polsce nie zdołała wyrosnąć na nieurodzajnej glebie naszej rzeczywistości. W przyszłości jednak będą nam wdzięczni, że skierowaliśmy ich umysły ku tej wiedzy, która pozwoli im poznać korzenie ich własnego bytu i pozwoli im poznać samych siebie (oklaski).

Adw. J. Ż u ł a w s k i (Kraków)

Ja występuję na Zjeździe w imieniu delegatów Rady Adwokackiej w Krakowie, przede wszystkim jednak w imieniu kolegów adwokatów radców prawnych, a poza tym również innych radców prawnych nie będących członkami naszej korporacji. Wyjaśniam, że zostałem niedawno tymczasowym przewodniczącym Stowarzyszenia Radców Prawnych w Polsce z siedzibą w Krakowie, które zostało tam założone i zarejestrowane.

Chciałbym przedstawić Zjazdowi kilka spraw, chociaż obok tak ważnych problemów tutaj poruszanych mogą się one wydawać marginalnymi. Chodzi o kilka spraw związanych z naszym zawodem, którego los, jak mniemam, nie powinien być obojętny naszemu Zjazdowi i całej adwokaturnie, m.in. dlatego, że los ten rozstrzygnie w przyszłości o wielu sprawach związanych z gospodarką narodową, a także o poziomie wymiaru sprawiedliwości. Wiadomo bowiem, że radcowie prawni są z jednej strony partnerami adwokatów w sprawach sądowych, a z drugiej wywierają także pewien wpływ na cały wymiar sprawiedliwości i wywierają go będą nadal.

Proszę jednak darować, że wypowiedź swą rozpocznę od pewnej impresji osobistej, którą chcę tu przedstawić przy okazji korzystania z tej trybuny, licząc zarazem na cierpliwość Szanownych Uczestników Zjazdu.

Jako członek „Solidarności” chciałbym wyrazić moją głęboką wdzięczność całemu Zjazdowi za to, że od pierwszego gościnnego i jakże znamiennego oraz ważkiego dla naszych obrad przemówienia na Zjeździe — poprzez cały nurt jego przebiegu — aż do chwili obecnej możemy z satysfakcją stwierdzić, że Zjazd, a zatem i cała adwokaturnia jest sercem, wolą i umysłem po stronie „Solidarności” (oklaski).

Sprawami radców prawnych zajmowaliśmy się (ostatnio także Naczelna Rada Adwokacka) od bardzo wielu lat. Przedmiotem tych bardzo licznych opracowań, przedmiotem rozważań i decyzji był fakt ważki dla spraw organizacyjnych, mianowicie fakt losu radców prawnych, ich związku z adwokaturną i roli, jaką mogą odgrywać. Dlatego również na tym Zjeździe chcieliśmy przedstawić — zresztą przedstawiliśmy już komisji wnioskowej — pewne wnioski, które jednakowoż z uwagi na ich zakres i bardzo poważne następstwa oraz związek z życiem adwokatury *sensu stricto* mogłyby być i powinny być przemyślane przez uczestników Zjazdu, zanim zostaną przedstawione przez komisję wnioskową.

Do tego kręgu zagadnień należy przede wszystkim relacja zachodząca między organizacją radców prawnych a organizacją samorządu adwokackiego, a dalej — sprawa wykonywania przez zespoły adwokackie funkcji obsługi prawnej jednostek gospodarki uspołecznionej, aparatu władzy i innych osób prawnych, a także sprawa możliwości wykonywania zawodu radcy prawnego przez kolegów adwokatów i wzajemnego przepływu — przepraszam za to określenie, dość już używane — pomiędzy oboma zawodami. Dlatego też prosząc o chwilkę uwagi, chciałbym przedstawić treść tych wniosków w ogólnym skrócie.

Wychodząc z założenia, że dotychczasowe rozwiązania normatywne z roku 1963 w zakresie organizacji obsługi prawnej nie dały pozytywnych rezultatów, chcielibyśmy postulować, ażeby bądź w noweli do ustawy o ustroju adwokatury, bądź też w nowo projektowanej ustawie o ustroju adwokatury znalazło się nieco inne sformułowanie dotyczące wykonywania zawodu adwokata.

Chcielibyśmy więc, ażeby zawód adwokata w rozumieniu ustawy był wykonywany w zespole adwokackim oraz przez wykonywanie funkcji radcy prawnego (okłaski).

Następnie chcielibyśmy, ażeby zespoły adwokackie mogły wykonywać w całości lub w części obsługę prawną tych jednostek, o których mówiłem.

Dalej, chcielibyśmy (oczywiście jest to postulat pod adresem normodawców bądź pod adresem organów samorządu adwokackiego), ażeby te postulaty uwzględnione były we wnioskach składanych przed odpowiednimi organami oraz ażeby adwokat wykonujący zawód w zespole adwokackim mógł wykonywać także obsługę prawną. Obsługę tę wykonywałby na podstawie bądź umowy-zleczenia, bądź też na podstawie umowy o pracę — w rozmiarze do pół etatu — w wypadkach uzasadnionych potrzebami tej obsługi, na terenach i na warunkach określonych przez organa samorządu adwokackiego i radcowskiego. Zasadą więc byłaby umowa zleczenia, tak jak dotychczas, a w wyjątkowych sytuacjach — także umowa o pracę.

W związku z tym chcielibyśmy zagwarantować tym kolegom, którzy wystąpili w swoim czasie z zespołów adwokackich, a teraz chcieliby do nich powrócić, możliwość tego powrotu do wykonywania zawodu w zespole na złożony przez nich wniosek (okłaski skromne).

Poza tym w sprawach zasadniczych charakteru ogólnego, które były już przedmiotem wystąpień na tutejszej trybunie, chcielibyśmy uzyskać poparcie dla postulatu wprowadzenia jednolitego systemu sądownictwa powszechnego, m.in. przez włączenie do jego jurysdykcji sporów ze stosunku pracy oraz ze stosunków prawa gospodarczego (skromne okłaski). Wydaje mi się, że istnieje szczególna potrzeba przekazania spornych spraw gospodarczych na drogę postępowania cywilnego, a to wobec zwiększenia wpływu norm prawa cywilnego w przeprowadzanej reformie gospodarczej. Wychodzimy z założenia, że jedną z przyczyn istniejącego kryzysu w zakresie prawa gospodarczego (a kryzys ten jest szczególnie głęboki i, niestety, bogaty w ujemne dla nas wszystkich następstwa) jest właśnie funkcjonowanie wymiaru tzw. sprawiedliwości gospodarczej przez arbitraż gospodarczy.

Prosimy też samorząd adwokacki o zagwarantowanie swoim przedstawicielom i przedstawicielom radców prawnych udziału i konsultacji przy organizowaniu spraw związanych z reformą gospodarczą, a to z tego względu, że powinien tu nastąpić wzrost wpływu prawa przy opracowaniu założeń tej reformy oraz przy całej późniejszej jej realizacji.

I w końcu — przepraszam, bo powinienem to chyba powiedzieć na początku, ale celowo odsunęłam to na sam koniec — poruszam sprawę pewnego postulatu dotyczącego wszystkich radców prawnych. Chodzi mianowicie o to, ażeby powierzyć samorządowi adwokackiemu — jako organowi najbardziej doświadczonemu w tych

sprawach i mogącemu uzyskać właściwą inicjatywę, a także inicjatywę poselską, o jakiej pięknie mówiła pani prezes Budzanowska — sprawę sformułowania i przekazania odpowiednim organom projektu ustawy o zawodzie radcy prawnego i obsłudze prawnej. Przy czym chcielibyśmy, ażeby w tym projekcie znalazły się przede wszystkim następujące tezy (oczywiście odpowiednio rozpracowane): zapewnienie środowisku radców prawnych niezależnego samorządu według wzoru organizacyjnego samorządu adwokackiego; zapewnienie im niezależności przy wykonywaniu zawodu we wszystkich czynnościach służbowych; powierzenie zwierzchniego nadzoru nad tym samorządem ministrowi Sprawiedliwości (proszę się temu nie dziwić — to tylko dla braku innej alternatywy); zapewnienie odpowiedniej możliwości przechodzenia — oczywiście przy zachowaniu odpowiednich warunków — z pracy w obsłudze prawnej do pracy w zespołach adwokackich i odwrotnie; zapewnienie radcom prawnym możliwości pracy w dotychczasowym wymiarze pracy. Ten ostatni postulat to bardzo specyficzna sprawa. Chodzi nam o to, żeby nie dopuścić do zmian na gorsze (do czego, niestety, niektóre dotychczasowe projekty zmierzały) oraz żeby ustalić zasady wynagrodzenia radców na poziomie wynagrodzenia głównych księgowych bądź głównych specjalistów.

To są te postulaty, które były już przedmiotem różnych opracowań, ale które, gdyby się znalazły we wnioskach i uchwałach tego Zjazdu, a więc całej adwokatury, mogłyby mieć bardziej skuteczny i znamienny wpływ na organizację zawodu radców prawnych. Bo organizacja tego zawodu, jednoczącego w sobie grupę kilkunastu tysięcy prawników sprawujących nadzór nad niebagatelnym mieniem gospodarki uspołecznionej i — co ważniejsze jeszcze — nad sprawami praw pracowniczych na tych odcinkach i w takich działalnościach, których często nie widzi wymiar sprawiedliwości, powinna być poddana regulacji jak najstarszej i jak najbardziej właściwej społecznie. Dziękuję (oklaski).

Adw. J. Olszewski (Warszawa)

Proszę Koleżanek i Kolegów! To, co powiem, wielu z Was zaskoczy, a niektórych może nawet wzburzy! Dlatego na wstępie muszę się zastrzec, że wszystko, co tu powiem, będzie powiedziane wyłącznie we własnym imieniu. Oczywiście, jeżeli inni moi koledzy-delegaci z Izby warszawskiej lub z innych Izb podzielą moje poglądy, to będzie mi bardzo przyjemnie. Ale ja tych poglądów, które tu wypowiem za chwilę, z nikim nie uzgadniałem.

I jeszcze drugie zastrzeżenie. Jeden z panów przewodniczących dzisiejszego Zjazdu wie o tym, iż zgłaszając się do dyskusji zastrzegłem się, że chcę mówić dopiero wtedy, kiedy głosowanie nad wotum zaufania lub wyrażeniem nieufności dla prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej będzie zakończone. Zrobiłem tak dlatego, że to, co powiem, nie dotyczy problemów osobistej, personalnej odpowiedzialności w płaszczyźnie sprawowania lub niesprawowania funkcji w samorządzie adwokackim. Nie chcę tutaj wprowadzać tego rodzaju elementów rozrachunku. Chodzi mi o inny problem, o inną sprawę. W moim przekonaniu o sprawę daleko donioslejszą.

Za parę godzin podejmiemy tutaj — prawda, że w bardzo zmniejszonym gronie po rćzstrzygnięciu problemów personalnych, tak jak gdyby część kolegów straciła zainteresowanie dla naszych obrad, w gronie zmniejszonym, ale jednak reprezentującym całą polską adwokatūrę — wielkiej doniosłości uchwałę dotyczącą zarówno ogólnych zagadnień życia publicznego w Polsce i zagadnień wymiaru sprawiedliwości, jak i naszego wewnętrznego życia korporacyjnego.

Jeżeli nasze uchwały mają mieć moralną wiarygodność, to sądzę, że konieczne jest, aby tu na tej sali, tu w tym gronie zostały postawione, przedyskutowane

i może w jakiś sposób rozstrzygnięte sprawy, które dla moralności naszego środowiska mają zasadnicze znaczenie.

Proszę koleżanek i kolegów! Sprawy, o których chcę mówić, wiążą się z wydarzeniami już dziś historycznymi, z wydarzeniami, o których była tu już mowa w wystąpieniu dziekana Radomskiej Rady Adwokackiej kol. Skorzyńskiego, mianowicie z następstwami tzw. wypadków czerwcowych w roku 1976. Ja w tych obronach brałem wówczas udział. Byłem wśród tego grona warszawskich adwokatów, którzy wspólnie z kolegami, z Radomia bronili w tych sprawach.

Pan dziekan Skorzyński pewną ogólną atmosferę tych spraw i tych obron nakreślił. Muszę powiedzieć, że może przez skromność, a może przez wzgląd na takt pan dziekan Skorzyński nie podniósł pewnych elementów naszej ówczesnej skomplikowanej sytuacji jako obrońców, która wiązała się nie tylko z tym, że nasza sytuacja moralnie była trudna, psychicznie była trudna, ale że była ona trudna po prostu fizycznie. Niszczono nam wtedy samochody, którymi usiłowaliśmy dojechać na rozprawy do Radomia, byliśmy opluwani, kol. Siła-Nowicki został obrzucony jajami przez zorganizowane bojówki w gmachu sądu, dopuszczano się wobec nas aktów fizycznych zamachu. Dlatego właśnie zawsze z wielką wdzięcznością wspominam kolegów, którzy razem ze mną w tych obronach brali udział: kolegów z Warszawy i kolegów z Radomia.

Myślę, że może niedobrze się stało, iż w związku z tymi obronami nie zostało wymienione przez przedstawicieli Radomia nazwisko kolegi adwokata, którego działalność zawodowa i konspiracyjna przez wiele lat z Radomiem była związana, a który w tych obronach odegrał wybitną rolę. Mówię o mec. Witoldzie Lis-Olszewskim. Kol. Kern z Łodzi mówił już na ten temat, wymienił to nazwisko, ale kol. Kern, może nie orientując się nazbyt w szczegółach omawianej sprawy, kilka faktycznych elementów tego problemu w tej sprawie pominął bądź przedstawił je niezupełnie ściśle. Bo przede wszystkim nie jest tak, że kol. Witold Lis-Olszewski ma dzisiaj tylko 3 lata do odrobienia (którego pozbawiła go uchwała Naczelnej Rady Adwokackiej, a ściślej prezydium NRA), jeśli chodzi o pracę zawodową w adwokaturze. Ten okres trzeba by było bardzo przemnożyć. Trzeba by więc było przemnożyć go przez lata okupacji, kiedy to kol. Lis-Olszewski, po zakończeniu jawnej walki jako oficer w obronie Lwowa, przystąpił od pierwszych dni do pracy konspiracyjnej i na różnych jej szczeblach — aż do pracy w Komendzie Głównej Armii Krajowej włącznie — odbywał ją do lata 1945 r. Trzeba by było, dalej, wliczyć tu te lata późniejsze, kiedy śladem wstępu swoich kolegów-współkombatantów kol. Lis-Olszewski musiał odcierpieć za swoje poświęcenie dla Ojczyzny w ojczystym polskim więzieniu. Został rehabilitowany w roku 1956 i dopiero wtedy mógł podjąć pracę w adwokaturze. Teraz też podjął wówczas działalność w procesach politycznych: najpierw jako znany obrońca w procesach rehabilitacyjnych członków konspiracji, a potem jako obrońca w sprawach dotyczących problemów wyznaniowych, jako obrońca w sprawach dotyczących Kościoła Katolickiego, wtedy mianowicie, kiedy ten Kościół we wczesnych latach sześćdziesiątych nie był taki jak dzisiaj, nie był potęgą uznaną i powszechnie chwaloną, a tylko był atakowany i dyskryminowany. Potem trzeba by jeszcze odliczyć z lat kariery adwokackiej kol. Lisa-Olszewskiego półtora roku w 1968 r., kiedy został zawieszony decyzją ministra Sprawiedliwości w prawach wykonywania zawodu i kiedy również ja oraz współprzewodniczący dzisiejszego zebrań kol. Siła-Nowicki byliśmy współtowarzyszami jego niedoli. I dopiero do tego tak obliczonego okresu trzeba by było doliczyć owe ostatnie trzy lata.

Kiedy kol. Lis-Olszewski podejmował wspólnie z nami decyzję o wzięciu udziału w procesach ursuskich i radomskich, wiedzieliśmy, że jego sytuacja jest trudniejsza niż kogokolwiek z nas, bo on w tym czasie ukończył już 70 lat i wykonywał zawód tylko dzięki zezwoleniu uzyskanemu od prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej. Zezwoleniu czasowemu, które mogło być, ale nie musiało być odnowione. Byliśmy jednak spokojni o to, bo działaliśmy w przekonaniu, że decyzja w tej sprawie znajduje się bądź co bądź w rękach organu samorządu adwokackiego, choćby nominalnie samorządu adwokackiego, i że koledzy, którzy decyzje w tej sprawie będą podejmować, nie dopuszczą do aktu dyskryminacji politycznej.

Mówił tutaj kol. Kern, że był to zapewne błąd. Oby tak było. Ja muszę powiedzieć, że to, co wiem, co starałem się ustalić na ten temat, przemawia niestety za czymś innym.

Tak się złożyło, że z wnioskiem o dalsze przedłużenie możliwości prowadzenia praktyki adwokackiej przez kol. Witolda Lisa-Olszewskiego wystąpił równocześnie inny adwokat z tego samego zespołu i w tym samym wieku.

Temu koledze przywileju tego udzielono, a kol. Witoldowi Lis-Olszewskiemu odmówiono. I odmówiono jeszcze po raz drugi, kiedy zespół adwokacki, a za nim Rada Adwokacka występowały do prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej z wnioskiem o zrewidowanie poprzedniej decyzji.

Tutaj dziś i wczoraj na tej sali mówiło się o zaszczycie, jaki nam w opinii publicznej przynosi noszenie adwokackiej togii, o mirze, jakim my, członkowie tego zawodu, się cieszymy, o mirze zdobytych dla nas przez tych, którzy tą togą chronili interesy ludzi krzywdzonych, prześladowanych. Kol. Witold Lis-Olszewski był chyba tym, jest chyba tym na tej sali — bo jest on dzisiaj tutaj jako delegat Warszawskiej Izby Adwokackiej, wybrany, bodaj po kol. Siłę-Nowickim, największą liczbą głosów — który nam ten zaszczyt wszystkim zapewniał. Wydaje mi się, że nie można w tym momencie pozostawić jego sprawy bez postawienia pewnych spraw konkretnych.

Powiadam, że nie żądam żadnych rozliczeń, ale chciałbym, żeby ci koledzy, którzy w ówczesnym składzie prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej podejmowali decyzje w sprawie wyeliminowania kol. Lisa-Olszewskiego z zawodu, zechcieli w swoim sumieniu rozważyć, czy są w porządku wobec interesów naszej korporacji. I czy to nie zobowiązuje ich do jakichś aktów czynnej samokrytyki?

Po drugie — zwracam się tym razem do prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej w obecnym składzie. Zwracam się do Was, Koledzy, abyście rozważyli formę, w jakiej można zadośćuczynić krzywdzie, która koledze Witoldowi Lis-Olszewskiemu została wyrządzona. Ta sprawa jest jednym z przebieży moralności naszego środowiska (burzliwe oklaski).

Ale jest jeszcze i druga, może smutniejsza sprawa. Wtedy, kiedy broniliśmy w Radomiu i w Ursusie, kiedy byliśmy przedmiotem napaści, napaści słownych i napaści fizycznych, dotarli do nas wówczas jeszcze jeden akt nieprzyjazny, akt pochodzący wprost z naszego środowiska. Dotarła mianowicie do nas uchwała podjęta przez — tak to zostało określone — aktyw samorządu adwokackiego Izby Adwokackiej w Katowicach. Uchwała, której słowa, której początek do dziś pamiętam. Brzmiała ona w ten sposób: „Adwokatura śląska, wierna córka wielkoprzemysłowej klasy robotniczej Śląska, potępia członków adwokatury, którzy podejmują się obrony elementów antypaństwowych i antyspołecznych, które spowodowały wystąpienia antypaństwowe w Radomiu i w Ursusie” (głosy na sali: hańba, hańba).

Proszę kolegów, chciałbym, ażebyście się powstrzymali od łatwych ocen. Ja chcę tylko powiedzieć, że ta uchwała pomijając kwestię niebezpieczeństwa, jakie w ówczesnych warunkach niosła dla tych kolegów z Warszawy i dla tych kolegów z Radomia, którzy w procesach występowali — stała się własnością publiczną, ponieważ wyszła poza środowisko adwokackie i dotarła do środowisk szerszych opinii. Dlatego też, mimo że upłynęło od tamtego czasu 4 lata, że warunki się dziś diametralnie zmieniły, z wielką ciekawością oczekiwałem tutaj wystąpienia kolegów-przedstawicieli delegatów Śląskiej Izby Adwokackiej.

Proszę kolegów i koleżanek! Jeśli mam być zupełnie szczery, to muszę powiedzieć, że ja — myślę, że także moi koledzy — nie poczuliśmy się dotknięci tym specyficznym aktem bardziej niż łaciną, jaką zorganizowani bojówkarze rzucali nam w twarz na korytarzach sądu w Radomiu. Ale tu, na tym Zjeździe, miałem prawo oczekiwać, mieliśmy wszyscy prawo oczekiwać, że w sprawie tej nieszczęsnej uchwały, której podjęcie być może dyktował lęk, a może dyktowały niezrozumienia lub nawet jakieś specyficzne czyjeś przekonania (bo żadnych przekonań nikomu prawa odmawiać nie można), że wobec tej uchwały zostanie zajęte określone stanowisko. I oto dowiedzieliśmy się z ust jednego z przedstawicieli Izby, że występując myśli on o Polsce, że nie należy kłaść własnego gniazda, że jest całkowicie za odnową i że uważa, iż w działalności samorządu nie wystąpiły żadne godne uwagi jakieś wypaczenia czy błędy. Drugi zaś przedstawiciel Izby śląskiej całkowicie podzielił powyższy pogląd, a wzmocnił go jeszcze podniosłym wierszykiem. Proszę kolegów, ja nie sądzę, żeby koledzy z Izby śląskiej zapomnieli już o tej uchwale. Ale jeżeli oni zapomnieli, to też jest to jakaś kwalifikacja.

Proszę Kolegów, mówię, że nie poczułem się tą uchwałą w swoim czasie dotknięty. To prawda. Mogę natomiast powiedzieć, że odczucie, iż sprawa ta wyraża mi pewną krzywdę, wystąpiło dopiero wczoraj, tu na tej sali. Był taki moment, moment podniosły, kiedy na trybunie stała przedstawicielka „Solidarności”. Myśmy wszyscy stali i klaskali. I zobaczyłem, że wszyscy przedstawiciele Izby śląskiej łącznie z panem dziekanem, który przecież też wtedy w 1976 r. swoją funkcję sprawował, stanęli wraz z nami i klaskali. I wtedy opadły mi ręce.

Proszę kolegów, ja sądzę, że w tej sprawie mamy prawo żądać, aby koledzy, którzy działali być może pod wpływem okoliczności czasu i miejsca, co wiele może tu usprawiedliwić, przedtem nim zaczną klaskać polskim robotnikom, popatrzyli w twarz tym robotnikom z Ursusa i Radomia, w sprawie których podejmowali swoje uchwały.

Proszę kolegów, ja nikogo z niczego rozliczać nie chcę. Ja nie jestem człowiekiem naiwnym ani pozbawionym doświadczenia. W 1956 r. widziałem ludzi o bardzo brudnych rękach, którym po policzkach strugami ciekły łzy żalu nad własnymi błędami, przestępstwami, czasami zbrodniami. Wiem, że łzy są łatwe, wiem, że nieszybko schną. Ja bym tu nie chciał żadnych łez, nie chciałbym samokrytyk, żadnych samooskarżeń, żadnych uzasadnień. Ja nawet nie chcę zwyczajnego „przepraszam”. Ja myślę, że to, czego my wszyscy mamy prawo oczekiwać i żądać w tej sprawie, to jest tylko tyle, ażeby wtedy, kiedy za parę godzin będzie podejmowana uchwała dotycząca poparcia naszego środowiska adwokackiego dla „Solidarności”, ci koledzy, którzy pamiętali o tej uchwale lub uczestniczyli w niej w jakikolwiek sposób, ci koledzy, którzy podejmowali z takich lub innych przyczyn decyzje o usunięciu z zawodu obrońcy robotników z roku 1976, wstrzymali się od głosowania! (burzliwe, długotrwałe oklaski).

Proszę kolegów, będę już kończył, bo odnoszę wrażenie, że wyczerpałem swój czas. Więc chcę powiedzieć na zakończenie tylko to jedno: zgłaszam powyższy

postulat, bo uważam, że wymaga tego wiarygodność naszych uchwał, naszego stanowiska, jako polskiej adwokatury. To jest konieczne, abyśmy wyjechali stąd w poczuciu, iż wyraziliśmy nasze rzeczywiste zdanie i że spełniliśmy swój obowiązek, natomiast abyśmy nie wyjeżdżali stąd z poczuciem tylko straconego czasu i z poczuciem niesmaku. Dziękuję (długotrwałe oklaski).

Adw. W. Siła - Nowicki — przewodniczący

Proszę kolegów, w porozumieniu z prezydium zabieram głos w kwestii formalnej. Myślę, że w sprawie pewnej propozycji, jaką zamierzam zgłosić, będę wyrazicielem woli wszystkich tutaj obecnych koleżanek i kolegów. Sądzę, że wszyscy wzruszyliśmy się przed chwilą usłyszawszy to, o czym wielu z nas wiedziało, a wielu być może o tym nie wiedziało. Myślę, że w tym momencie, akurat w tym nastroju powinniśmy poprosić tutaj, jeśli jest obecny wśród nas na sali, pana mec. Lisa-Olszewskiego. Poprosić go tutaj i przez powstanie oraz oklaski wyrazić mu naszą solidarność, nasze poparcie i uznanie, a jednocześnie — naszą dezaprobatę w stosunku do tych kolegów adwokatów, którzy swego czasu postąpili wobec kol. Lisa-Olszewskiego nie tak jak należy (burzliwe oklaski). To jest moja propozycja (długotrwałe oklaski).

Adw. W. Lis - Olszewski (Warszawa)

Drogi Koleżanko, drodzy Koledzy. Darujęcie, że ja w tej chwili naprawdę nie jestem w stanie przemówić. Najserdeczniej, najserdeczniej dziękuję za zrozumienie krzywdy, jaką mi wyrządzono, i za to, co dzisiaj mogłem przeżyć. Najserdeczniej Wam wszystkim dziękuję (burzliwe oklaski).

Proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów! Jest mi szalenie przykro, że w tym momencie jako adwokat, przed wielu laty były członek organów adwokatury Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Katowicach, zabieram głos przy niepełnej sali i, niestety, w nieobecności tych, którzy byli autorami tej uchwały. Proszę

Adw. K. Stach (Katowice)

Szanownych Kolegów, ja o tej uchwale dowiedziałem się właściwie dopiero wczoraj.

Chcę oświadczyć, że ówczesny dziekan Rady Adwokackiej adw. Miłosz Chmiel nie pełni w tej chwili funkcji dziekana Rady Adwokackiej, a ówczesny wicedziekan czy dziekan Rady Holak nie jest dziekanem, aczkolwiek jest nadal członkiem organów adwokatury, będąc przewodniczącym komisji dyscyplinarnej (na sali śmiech). Proszę kolegów, oświadczam, że zdecydowana większość adwokatów Wojewódzkiej Izby w Katowicach nie wiedziała o fakcie podjęcia tego rodzaju rzekomej uchwały aktywu społecznego Izby Adwokackiej w Katowicach. Uchwała ta została zredagowana a potem wysłana poza plecami kolegów z naszej Izby. Dlatego stwierdzam w dniu dzisiejszym, że po powrocie do Katowic złożę formalny wniosek o wszczęcie w tym względzie postępowania dyscyplinarnego (prawo oklaski).

Proszę kolegów, nie zdajecie sobie sprawy z tego, co od szeregu lat dzieje się na terenie Izby Adwokackiej w Katowicach. Wszyscy koledzy, którzy reprezentowali jakkolwiek poziom, zostali odsunięci od pracy w samorządzie (głosy z sali: skandal!). Doszło mianowicie do tego, że po działalności inspektoratu kontrolno-rewizyjnego w stosunku do niektórych kolegów, wdrażano postępowanie i likwidowano kolejno poszczególnych członków organów adwokatury. Ja też należałem do tych likwidowanych. Przez 3 lata byłem zawieszony w czynnościach wykonywania zawodu adwokackiego w momencie, kiedy pełniłem funkcję rzeczownika dyscyplinarnego Rady Adwokackiej w Katowicach. Później zostałem prawomocnie uniewinniony, ale tylko dzięki temu, że moja sprawa rozpatrywana była przez Wojewódzką Komisję Dyscyplinarną w Krakowie i że Naczelna Rada Adwokacka podjęła

uchwałę o niewnoszeniu odwołania od tego orzeczenia, mimo że Wojewódzka Rada Adwokacka w Katowicach domagała się od ministra sprawiedliwości wniesienia w mojej sprawie rewizji nadzwyczajnej na niekorzyść. Dlatego, proszę kolegów, nie myślcie, że my nie byliśmy duchem z tymi kolegami, którzy występowali w sprawach Ursusa i Radomia. Było wprost przeciwnie, ale musicie zdawać sobie sprawę z tego, że naprawdę nie mieliśmy głosu w reprezentacji. Oczywiście musi się to dzisiaj zmienić i w tym kierunku podejmiemy niezbędne kroki natychmiast po powrocie ze Zjazdu adwokatury (oklaski). Chcę kolegom oświadczyć, że sytuacja tak dalece uległa zmianie na terenie naszej Izby w Katowicach, że pan mec. Kurcysz, który zabierze po mnie głos, otrzymał w kolejności zgłoszeń największą liczbę głosów jako kandydat na delegata, a ja jako drugi z kolei otrzymałem o jeden głos mniej od niego. Natomiast I sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Radzie Adwokackiej nie został wybrany delegatem na Zjazd adwokatury (oklaski).

Proszę kolegów, ja sobie zdaję sprawę z tego, że to nas kompromituje i że ta kompromitacja musi wreszcie z nas spaść. Dlatego proszę Was o poparcie, abyśmy wreszcie mogli zwalczyć tego rodzaju samowolę tych kolegów, którzy próbują podszywać się pod całość społeczeństwa adwokackiego naszej Izby (brawo, oklaski).

Adw. J. Sieklucki (Bielsko-Biała)

Proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów! W związku ze sprawą, która w tym momencie jest przedmiotem obrad, chciałbym w imieniu Izby bielskiej złożyć oświadczenie tej treści, że w czasie, kiedy omawiane przed chwilą wypadki miały miejsce, nie byliśmy częścią Izby katowickiej. Byliśmy Izbą samorządną i żadnej uchwały nie podejmowaliśmy (brawo, oklaski).

Adw. J. Kurcysz (Katowice)

Należę do tych kandydatów na mówców, którzy zabierają głos przy końcu Zjazdu, dlatego że nie zostałem mianowany przez kierownictwo delegacji na mówcę, który by mówił w jej imieniu. Tym bardziej w owym okresie, w którym zapadła ta haniebna uchwała, nie miałem żadnego związku z organami adwokatury ani tym bardziej nie należałem do tzw. aktywu, który tę uchwałę podjął.

Dowiedzieliśmy się o niej później, dowiedzieliśmy się *ex post* i nie umieliśmy wyrazić wstydu z tego powodu, że również i my mieszkamy na tym samym terenie.

Dzisiaj pozwoliłem sobie prosić o udzielenie mi głosu na tym zebraniu, na tym historycznym zebraniu adwokatury, na zebraniu humanistycznej elity inteligencji polskiej nie po to, żeby przyłączyć się do poprzednich głosów, które dotyczyły spraw samorządu adwokackiego, i nie po to, żeby wyrazić swój najgłębszy, najwyższy, najserdeczniejszy podziw dla wygłoszonych tu wczoraj przemówień: pani sędziego Żuralskiej z Poznania, pana meca. Tajlera z Gdańska i pani meca. Słobrońskiej ze Słupska, ale również po to, aby dotknąć tu pewnego problemu prawnego wykraczającego daleko poza zainteresowania samych adwokatów, problemu dotyczącego wszystkich ludzi pracy w naszym kraju. W przekonaniu, że wnioski i uchwały powzięte na dzisiejszym Zjeździe, trwającym w atmosferze Gdańska i Szczecina, w atmosferze kopalń węgla w Jastrzębiu i Huty „Katowice” nie pozostaną czczymi deklaracjami, których skrawki znajdują się w protokole dzisiejszego zebrania, chcę nawiązać do sprawy, o której wspominał tu już wczoraj kol. Bronisz z Wałbrzycha, do sprawy konieczności zmiany w przepisach prawa dotyczących rzekomo socjalistycznego unormowania systemu zaopatrzenia rentowego inwalidów pracy.

Stefan Kisielewski w jednym ze swoich przemówień w okresie, gdy był jeszcze posłem na Sejm, zanim został bestialsko pobity, słusznie mówił, że miernikiem stanu kultury i postępowości społeczeństwa jest stopień jego troski o ludzi starych i niezdolnych do pracy. Twierdzenie to jest — wydaje się — tym bardziej słuszne w odniesieniu do troski o inwalidów, którzy stracili zdolność do pracy w wyniku wypadku przy pracy lub choroby zawodowej. Dowódca, który po bitwie nie troszczy się o swoich rannych żołnierzy, jest złym, okrutnym, bezmyślnym dowódcą.

Polskie uregulowanie prawne ubezpieczenia społecznego inwalidów pracy opierało się do roku 1968, jak to wszyscy wiemy, na przepisach ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin, przewidujących stosunkowo niewielkie renty dla inwalidów z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych, oraz na przepisach prawa cywilnego, regulujących odpowiedzialność zakładów pracy za wypadki. Do ustalania tzw. rent uzupełniających należnych od zakładów pracy właściwe były sądy powszechne. Renty uzupełniające stanowiły sprawiedliwy regulator rent przyznawanych przez ZUS i mogły być zmieniane zgodnie z artykułem 907 kodeksu cywilnego w razie zmiany zarobków analogicznych pracowników po dniu wypadku poszkodowanych.

System ten w pewnym sensie zastępował automatyzm stosowany w innych krajach zachodnich. W roku 1968 wprowadzono nową — uzgodnioną z ówczesną Centralną Radą Związków Zawodowych, która uważała się za przedstawiciela mas pracujących — ustawę z 23 stycznia 1968 r. o świadczeniach pieniężnych przysługujących w razie wypadku przy pracy. Ustawa ta, powołując się głównie na względy finansowe, fiskalne i nieufność do sądownictwa powszechnego, zlikwidowała renty uzupełniające i ustanowiła jednolity system ubezpieczeń, który do dzisiaj trwa.

Ustawa spotkała się z ostrym sprzeciwem niezależnych środowisk prawniczych. Napisałem podówczas artykuł, który miał się znaleźć w „Prawie i Życiu”, ale został skonfiskowany. Artykuł nosił nazwę „Ustawa zawiedzionych nadziei”.

Oczywiście żadne protesty, żadne sprzeciwy nie pomogły i ustawa weszła w życie. A w tej chwili na miejsce tej ustawy obowiązuje — z nieznacznymi tylko poprawkami, utrzymując jej zasadnicze założenia w dalszym ciągu — ustawa z 1975 r., przewidująca renty wprawdzie podwyższone, ale wyprowadzane zawsze z podstawy wynagrodzenia posiadanej przez poszkodowanego w dniu wypadku. A zatem bez dobrodziejstwa jakiegokolwiek korekty, związanej choćby np. z inflacją, która, jak wiemy, nie dotknęła tylko jednego przedmiotu w Polsce, tzn. tego progu 100 tys. zł przy karze za zagarnięcie mienia społecznego. Bo jak go w 1953 r. wprowadzono w ustawach marcowych, w dekretach marcowych, tak do dzisiejszego dnia 100 tys. jest to olbrzymia wartość, za którą się wymierza powyżej 5 lat więzienia. We wszystkich innych zakresach jest publiczną tajemnicą, że istnieje wielocyfrowa, wielopunktowa, wieloprocentowa inflacja, ale inwalida pracy zawsze skazany jest na pobieranie wynagrodzenia w postaci renty obliczonej według tego wynagrodzenia sprzed lat, jakie miał w dniu wypadku.

W roku 1977 wprowadzono inną antyrobotniczą, antypracowniczą ustawę, która przemknęła właściwie jakby nie zauważona, mianowicie ustawę z marca 1977 r. Jakby dla ironii nosi ona nazwę ustawy o dalszym podwyższeniu rent i zaopatrzeń emerytalnych oraz o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym. Ustawa ta odbiera prawo do tzw. renty uzupełniającej od zakładu pracy i do zmiany wysokości tej renty nawet w stosunku do tych inwalidów, którzy doznali wypadku przy pracy przed 1968 r., a więc w stosunku do grupy z każdym rokiem mniej licznej.

Wydaje się, proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów, że wśród wielu obowiązków, na pewno ważniejszych, na pewno bardziej zasadniczych, ciąży na nas również i ten obowiązek, ażeby na tym pierwszym polskim powszechnym zgromadzeniu adwokatów poruszyć i tę sprawę. Poruszyć i wnioskujeć. Zresztą na piśmie ten wniosek do prezydium Zjazdu złożyłem i prawdopodobnie znajdzie się on w uchwałach Zjazdu. A tu próbuję go tylko uzasadnić. Uzasadnić wniosek o zmianę tych przepisów, o przywrócenie sądowego korygowania rent, wniosek o przyznawanie inwalidom pracy, inwalidom, którzy stali się inwalidami na skutek wypadku przy pracy i ponoszą dzisiaj konsekwencje tego, iż pracując znaleźli się w niebezpieczeństwie, tych praw, które im się powinny należeć. Dziękuję (oklaski).

Adw. Cz. J a w o r s k i (Warszawa)

Postaram się zabrać głos jeszcze raz w imieniu delegacji Izby warszawskiej, albowiem odniosmy wrażenie, że po tej przerwie obiadowej rozpoczął się niejako drugi zjazd adwokatury (oklaski). Zjazd adwokatury, który mówi o problemach moralnych, o odpowiedzialności tego zawodu wobec społeczeństwa, wobec tradycji.

I pocieszam się, że być może moje przemówienie nie będzie tak gwałtownie przerywane, jak innych kolegów z naszej Izby. Bo na szczęście dla adwokatury ci, którzy mieli głosić, już odjechali albo siedzą w barze, natomiast na sali pozostali ludzie, którym troska tego zawodu leży na sercu.

Chcę poinformować Zjazd, że delegacja warszawska w składzie 43 osób znajduje się w pełnym składzie na sali i będzie na niej aż do podjęcia uchwał.

Muszę również wspomnieć z przykrością, że kiedy wysłuchiwałem przemówień kolegi z Opola i z Rzeszowa, to odniosłem wrażenie, że jestem na najgorszym zebraniu dawnego ZMP, a nie na Zjeździe odrodzonej adwokatury polskiej (oklaski). Skoro już mówimy o racjach moralnych, o racjach społecznych, a nawet o racjach politycznych naszego zawodu, to chcę powiedzieć z dumą, że my, adwokaci warszawscy, odnieśliśmy jednak sukces, bo o tych sprawach się mówi, mimo że chciano nas wtłoczyć na pozycje rozróbki personalnej.

Jesteśmy wobec tego — jako zobowiązani, a w szczególności, być może, ja jako sekretarz Rady Adwokackiej w Warszawie, do odpowiedzialności za treść podejmowanych uchwał — do wyłożenia i przedstawienia jeszcze raz naszych racji już po oddaniu sprawiedliwych głosów przez wszystkich kolegów na tym Zjeździe.

Jaki był nasz program i jakie były nasze nadzieje? Będę o tym mówił bardzo krótko. Rozumieliśmy ruch odnowy jako ruch rzeczywiście. Rozumieliśmy ten ruch jako ruch, który odkłamię wielkie słowa: patriotyzm, ojczyzna, wolność, niezależność, demokracja, a w końcu samorządność.

Mówiło tu z wielką pewnością siebie, bez znajomości faktów i na szczęście posługując się osobistym kłamstwem, że podobno adwokatura warszawska obudziła się w dniu 14 grudnia, podejmując uchwałę, a właściwie apel w sprawie rezygnacji z piastowania funkcji przez członków prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej. Otóż chcę poinformować Zjazd — bo okazuje się, że informacja jest w dalszym ciągu słabością naszego życia demokratycznego — że wtedy, kiedy jeszcze nie ustawała walka o pewne podstawowe problemy, my w Warszawie już w pierwszych dniach września podjęliśmy uchwałę, w której witaliśmy z radością ruch odnowy. Zobowiązaliśmy wszystkie zespoły do włączenia się do wielkiej akcji wysuwania postulatów. Bo chcieliśmy tego. I tak to rozumieliśmy że nadchodzi okres, kiedy nie będzie się mówić o naszym kraju, o socjalizmie jako o rzeczy opisowej, jako o zbiorze postulatów, ale o tym, że to będzie realne, że to będzie na naszej ziemi.

W dniu 17 września 1980 r. odbyło się dosyć burzliwe zebranie szerokiego aktywu adwokatury warszawskiej, gdzie miał również okazję prezentować swoje

stanowisko prezes Naczelnej Rady Adwokackiej. W związku z pewnymi faktami podejmowaliśmy już uchwały, które są do wglądu i zostały rozesłane do wszystkich izb w postaci biuletynu, ale które dotyczyły naszego życia środowiskowego oraz tego, co działo się w kraju. W uchwale z dnia 11 września 1980 r., wierząc naiwnie w prawdziwość tego ruchu odnowy również w adwokaturze, postulowaliśmy i stwierdziliśmy, że niektóre publikacje dotyczące naszych postulatów, a redagowane przez kolegów z Naczelnej Rady Adwokackiej, nie odpowiadają faktom, że w tych różnych pismach, artykułach, oświadczeniach, protokołach przedstawia się tylko i wyłącznie pół-prawdę. Postulowaliśmy więc w uchwale z 11 września 1980 r., aby podać i ujawnić całemu środowisku adwokackiemu to, w jaki sposób nasi przedstawiciele, nasi koledzy walczyli o samorządność adwokatury na słynnym posiedzeniu Naczelnej Rady Adwokackiej w dniu 2 lutego 1980 r. I proszę tu o łaskawe zwrócenie uwagi na „Palestrę” nr 10 z ub. roku (w której podaje się w końcu przebieg dyskusji na tym plenarnym posiedzeniu), jaka tam jest wzmianka od Redakcji na żądanie Rady Adwokackiej w Warszawie, która, mówiąc krótko, zarzucała fałsz poprzednim przekazywanym sprawozdaniom. W tej samej uchwale postulowaliśmy także, aby wszystkie rzeczy dotyczące adwokatury nie były cenzurowane przez samych adwokatów, ażeby to, co jest prawdą, dochodziło do całego środowiska.

Zabieraliśmy głos — przyznając, że może w sposób nie tak zdecydowany, ale dosyć odważny w porównaniu z innymi naczelnymi organami — w sprawie rejestracji. Czekaliśmy, jak prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej odpowie na apel Wydziału Prawa UW, w którym podnoszono łamanie praworządności przy rejestracji, wyrażaliśmy w swoich uchwałach uznanie dla działalności kolegów współpracujących z „Solidarnością”.

A chcę również zjazdowi zakomunikować, że te decyzje nie były decyzjami łatwymi. Być może, takie było odczucie osobiste niektórych kolegów, ale faktem jest że do naszej Rady wpłynęły dwa pisma. Jedno podpisane było przez dawnego co prawda, ale sekretarza prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, który stwierdził m.in., co następuje: „Po zapoznaniu się z „Biuletynem” Rady Adwokackiej w Warszawie nr 27, a w szczególności ze stroną pierwszą, 38 i 39, nie widzę możliwości pozostawiania na liście adwokatów warszawskich”. Proszę sprawdzić: str. 1 to powitanie odnowy i złożenie życzeń z okazji świąt Bożego Narodzenia, a str. 37 i 38 — to nasz szacunek dla kolegów, którzy działali w „Solidarności”.

Powiem szczerze, że wtedy, kiedy zastanawialiśmy się nad formą wyrażenia naszej wdzięczności, dobieraliśmy słów. Ale określiliśmy nasze stanowisko jednoznacznie.

Natomiast — jeżeli mnie pamięć nie myli — podejmując stosowną uchwałę, prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej było uprzejmie wyrazić przede wszystkim podziękowanie dla osób, które działały z własnej woli, a nie na zlecenie, a także nie dla „Solidarności” i nie dla tego ruchu odnowy, lecz dla wszystkich, którzy biorą udział w tej odnowie.

Cieszyliśmy się i cieszymy, że podobnie myśleli koledzy w wielu izbach. Cieszyliśmy się, że rodzą się nowe wartości moralne w naszym środowisku. Śniła się nam — z ów użyję tego słowa naiwnie — wielka adwokatura, niezależna, stanowiąca m.in. o sile tego narodu, służąca temu narodowi. Uważaliśmy, że realnym zabezpieczeniem naszych marzeń mogą być tylko nie piękne słowa, ale gwarancje w postaci całego systemu prawa. I żądaliśmy, i żądamy, żeby wszystkie zdobycze naszego społeczeństwa zostały zagwarantowane w sposób instytucjonalny. Uważaliśmy również, że dobro adwokatury może być zabezpieczone instytucjonalnie tylko w postaci nowej ustawy (oklaski).

Twierdziliśmy także i twierdzimy nadal — a myślę, że Zjazd także tę część mocno zaakcentuje — że chodzi nie tylko o zmiany w systemie prawa karnego, prawa pracy, które jest hańbą dla nas wszystkich, prawa cywilnego, ale również żebyśmy się nie wstydzieli jako obywatele tego kraju, że nasze przepisy konstytucyjne nie zawierają normy, która pozwoli na odwołanie posła, i że posła można odwołać tylko przez odmówienie rekomendacji albo na życzenie organizacji. A gdzie są ci wyborcy, którzy mają o nim decydować? Jakie oni posiadają uprawnienia w tym zakresie?

Wszystkie nasze postulaty zawarliśmy w całym naszym biuletynie. Biuletyn ten rozesyłaliśmy do wszystkich rad. Nie wiem, jak było z informacją. Ale ta wypowiedź, chociażby kolegi z Opola — jeżeli jej nie traktować jako wypowiedzi oczywiście nieprawdziwej — być może wynika z tego, że niektórzy działacze samorządowi pochowali niektóre informacje do odpowiednich szuflad. Załujemy w tej chwili i chciałbym żebyście sami, delegaci, ocenili prawdziwość tych składanych oświadczeń, że nam zależało na rozróbce. Jak nieumiejętnie prowadziliśmy tę rozróbkę! Gdyby te racje moralne wcześniej zostały postawione, to jestern ciekaw, jaki byłby stosunek głosów w tym fortunnym czy niefortunnym głosowaniu? Odrzucamy zatem wszystkie te oświadczenia, które zmierzały do wykazania, że my prowadzimy działalność niemal że wywrotową.

Jeżeli państwo pozwolicie, to chciałbym również powiedzieć, czy i dlaczego różnił się tu na tej sali, i to nie w podstawowej kwestii, i dlaczego różni się w dalszym ciągu?

Otóż uważaliśmy, że nowa ustawa może być opracowana i godnie reprezentowana w imieniu adwokatury przez osoby, do których mamy pełne zaufanie. I powiem tu szczerze, że nie mieliśmy zaufania do członków prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie. Proszę również, żeby ci, którzy twierdzili, że my prowadzimy walkę personalną, zechcieli łaskawie uprzytomnić sobie, że wśród członków prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie większość to nasi koledzy z Warszawy. A dlaczego reprezentowaliśmy pogląd, że prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej nie reprezentuje właściwie interesów adwokatury? Na czym opieraliśmy nasze głębokie przeświadczenia?

Nowa ustawa ma mówić o problemie samorządności. Rozumiemy, że miniony okres nie sprzyjał podejmowaniu różnych działań konstruktywnych, ale uważaliśmy, że nawet w bardzo trudnych warunkach samorząd adwokacki powinien przede wszystkim zabezpieczać interesy adwokatury. I wobec tego zapytuję w sposób nieretoryczny: jak ci koledzy mogą mówić o samorządności w nowej ustawie, jeżeli sami wydali regulamin w sprawie kolegów starszych? Jak można mówić o samorządności adwokatury, jeżeli podnosi się, jeżeli podejmuje się jednostronne decyzje w postaci zwiększania stanu liczbowego adwokatury (czy samego tylko pomysłu na ten temat) o tysiąc osób?

Jeżeli Zjazd nie interesują nasze powody, to mogę ich nie podawać. Ale ponieważ brak jest informacji, to myślę, że nie zaszkodzi przekazać tu kilka słów w tej kwestii (oklaski).

Otóż chcę również powiedzieć, że w sprawie regulaminu dla starszych kolegów byliśmy chyba, jeżeli pamięć mnie nie myli, jedyną radą, która nie zgodziła się nigdy z tego rodzaju decyzją. A teraz w sprawie Funduszu rozwoju kadr prawniczych. Mówiono nam tu o różnych ochronnych posunięciach. Jestem głęboko przekonany, że Szanowni Koledzy nie są poborcami podatkowymi tylko dlatego, że m.in. my w 1977 r. w wielostronicowej uchwale, wykładając punkt po punkcie naruszenie zasad konstytucyjnych i innych przepisów prawa, broniliśmy według

naszego przekonania całej polskiej adwokatury przed tym niebezpiecznym zakusem (pojedyncze oklaski).

Te przykładowo podane fakty stały się podstawą do postawienia pewnego wniosku na zgromadzeniu — zresztą wniosku, który przede wszystkim był umotywowany wieloma stwierdzeniami zespołów adwokackich. I dlatego ten wniosek, niezależnie od tego, jak go koledzy potraktują i jak go koledzy potraktowali w płaszczyźnie moralnej, my postawić musieliśmy. Stawiając więc ten wniosek działaliśmy w naszym przekonaniu, w głębokim przekonaniu, że mamy wysokie racje moralne i że działamy właśnie w obronę tych wysokich racji moralnych.

Korzystając na zakończenie z okazji i uważając, że Zjazd podejmie najbardziej właściwe uchwały godne całej adwokatury polskiej, chcę przyłączyć się także do tych głosów, które padły tu jako podziękowania pod adresem Kolegów z Izby poznańskiej. Korzystając także z poprzedniego, niemal że manifestacyjnego stanowiska Zjazdu w stosunku do osoby pana mec. Lisa-Olszewskiego, proponuję, żeby w trybie nagłym i dodatkowym dokooptować go do komisji tzw. legislacyjnej, żebyśmy mieli przekonanie, iż nasze racje moralne będą w tej komisji godnie reprezentowane (burzliwe oklaski).

Adw. S. Wąsowicz — przewodniczący

Proszę państwa, wobec tego, że został zgłoszony wniosek, od razu zapytam, kto jest za wnioskiem o dokooptowanie mec. Lisa-Olszewskiego?

Dziękuję. Kto jest przeciwny? Kto powstrzymał się? Dziękuję. Wniosek przeszedł (oklaski).

Proszę państwa, wpłynął tutaj wniosek pana kol. Jarosławskiego, który zaraz odczytam. Otóż kol. Jarosławski proponuje, abyśmy wysłali następującą depezę: „Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność”, przewodniczący Lech Wałęsa, Gdańsk. Ogólnopolski Zjazd Adwokatów w Poznaniu, obradujący w dniach 3—4 stycznia 1981 r., przayia wyrazy uznania i życzenia i powodzenia w dalszej pracy dla dobra naszego narodu w duchu cdonowy” (brawo, brawo, burzliwe oklaski).

Przepraszam bardzo kolegów, ale ponieważ mam bardzo dość zbliżony wniosek delegatów Izby poznańskiej o wysłanie telegramu do Krajowej Komisji Porozumiewawczej, wobec tego koledzy z Poznania prawdopodobnie cofną swój wniosek, skoro już jest uchwalona depeza o podobnej treści. Czy tak mam to rozumieć? (oklaski).

W sprawie formalnej pan dziekan Stach chce zabrać głos i złożyć oświadczenie.

Adw. K. Stach (Katowice)

Koleżanki i Koledzy! Nie jest to wprawdzie sprawa formalna, w której chciałem zabrać głos, jest to jednak oświadczenie, które zgodnie z regulaminem może być złożone poza normalną kolejką mówców. Uważam, że kwestia, którą chcę teraz poruszyć, jest tak ważna, że zmusza mnie to do zabrania głosu w imieniu nie tylko swoim, ale także w imieniu całej delegacji Katowic, do czego jestem przez nią upoważniony.

Muszę dla porządku powiedzieć, że akurat w tym czasie, gdy padły tutaj słowa, co do których muszę obecnie złożyć oświadczenie, nie było nikogo na sali z delegacji katowickiej z bardzo prozaicznego zresztą powodu. Ponieważ jesteśmy tutaj autobusem i musimy wobec tego trochę wcześniej wyjechać, przeto poszliśmy wszyscy razem, tak jak jesteśmy tutaj w delegacji, na kołację, o czym zresztą zawiadomiliśmy pana prezesa Czeszejkę przed samym wyjściem (oklaski).

Otóż wtedy, gdy byliśmy w sali restauracyjnej, dostaliśmy wiadomość, że w tym samym czasie padły tu na sali słowa, które muszą bardzo głęboko, ale to bardzo

głęboko dotykać na czei i honorze całą naszą Izbę katowicką, jaką tutaj w tej chwili reprezentuję. Padł mianowicie zarzut niezwykle ważny, zarzut tej treści, że po wypadkach w Radomiu Rada Adwokacka w Katowicach wysłała depezę potępiającą wszystkich tych, którzy w tych wypadkach brali udział, jednym słowem, potępiającą zdrowy odruch klasy robotniczej, a jednocześnie będącą przejawem serwilizmu godnego najwyższego potępienia, podporządkowującego się rzekomej racji stanu i stanowiącego wyraz tego posłuszeństwa, jakie wtedy u nas panowało, tego serwilizmu, który się urodził pod wpływem psychozy lęku panującej wszędzie — niestety, w adwokaturze również. — psychozy lęku, która z konieczności prowadzi do upodlenia moralnego, a wyrazem takiego upodlenia była niewątpliwie ta wysłana depeza.

Proszę panów, mówiłem tu o tym upodleniu i serwilizmie. Z tym trzeba łączyć całą treść tego bardzo przykrego wypadku. Przecież ta Rada, która to rzekomo uchwaliła (na miejscu od razu zebraliśmy częściowe informacje od kolegów, którzy coś niecoś o tym wiedzieli, dokładnie bowiem nikt o tym nie wiedział, gdyż było to, ze zrozumiałych zresztą powodów, trzymane później w tajemnicy), była Radą, która nie tylko że była „przyniesiona w teczę”, jak to się wówczas zwykle działo, ale po prostu wymuszona na nas. Wybranie tej Rady, która dopuściła się tej zbrodni, bo tak należy to określić, nie było dobrowolne, nie było wyrazem aprobaty kolegów, nie stanowiło bynajmniej wyrazu zaufania do osób wybranych, wybranych oczywiście w cudzysłowie, tylko zostało wymuszone strachem, pogroźkami, po prostu zwykłym lękiem.

Mogę coś o tym powiedzieć (choć nie o samym tym wypadku) na temat metod, jakich wtedy używano, a to dlatego, że sam przez wiele lat byłem dziekanem Rady Adwokackiej w Katowicach — również i w tym czasie początkowym, kiedy ów lęk zaczął coraz więcej narastać — i wiem, jakich to metod wówczas używano, jak straszono po to tylko, żeby Rada Adwokacka była posłuszna woli czynników, które z pewnością nie powinny się były do tego mieszać, ale mieszały się, tak jak do wszystkich objawów życia społecznego w Polsce, i to mieszały się zwykle ze skutkiem.

Mówię o tym po to, żeby usprawiedliwić, ale nie siebie i nie członków delegacji, ale usprawiedliwić ówczesne organy samorządu, tzw. samorządu adwokackiego w Katowicach.

Otóż muszę powiedzieć, iż jestem najzupełniej przekonany, że gdyby odbyły się wówczas wybory członków Rady Adwokackiej w Katowicach takie, jak sobie tego życzył ogół adwokatów, to chyba ani jeden z tych członków Rady, którzy zostali wtedy wybrani, by nie przeszedł. A na czele tej Rady w tym okresie po roku 1976 został powołany również na komendę, bo nie inaczej, niejaki — bo tu trzeba mówić pełną prawdę i wymienić pełne nazwisko — kol. Miłoz Chmiel, bardzo znany działacz, powiedzmy, antydemokratyczny, ażeby nie użyć innego wyrażenia (śmiech na sali), który dzisiaj jest przez nas nazywany „Miłoz Odnowiciel” z tej przyczyny, że od miesiąca czy od 6 tygodni stał się gorliwym zwolennikiem „Solidarności” (oklaski i śmiech), stabilności w adwokaturze, tzw. odnowy itd. No cóż, wszędzie w każdym zbiorowisku są rozmaici ludzie i w każdym zbiorowisku znajdzie się ludzi godnych potępienia, ogólnego, stanowczego potępienia. Do takich należy właśnie nie kto inny tylko pan Miłoz Chmiel z Katowic.

Sytuacja związana z podjęciem omawianej uchwały, jak to zdołaliśmy tu szybko ustalić, była tego rodzaju, że nie było to zebranie Rady, lecz tylko zebranie kierowników zespołów, na które przybył Chmiel jako ówczesny dziekan. On jest autorem tej nieszczęsnej, powiedzmy, uchwały. Zresztą zebranie kierowników było zebraniem kadłubowym, gdyż zostało zwołane w sposób bardzo szybki i wsku-

tek tego była na nim może połowa albo niewiele co więcej niż połowa wszystkich kierowników. Otóż on właśnie jest autorem tej uchwały, której treść została przez niego napisana własną jego ręką, a następnie została ona wysłana do odpowiednich władz i przedłożona odpowiednim czynnikom ku ich zadowoleniu oczywiście. Chmiel został wtedy jeszcze obdarowany plusem w swoich aktach osobowych, Chmiela za to chwalono wszędzie tam, gdzie — koledzy już wiecie. Ta uchwała została podjęta za wiedzą Chmiela i za milczącą zgodą tych kierowników zespołów, którzy byli obecni na tym zebraniu. A „milczącą” dlatego, że nikt nie zabrał głosu, nikt tego nie chwalił. Została ona odczytana przez pana, który jest mniej więcej tego samego typu co Miłosz Chmiel, mianowicie przez kierownika jednego z zespołów w Katowicach, niejakiego Szymczaka. Nikt się wtedy na to nie odezwał, wobec czego uważano, że naturalnie jednogłośnie została ona przyjęta. I taka właśnie depecha tej treści, której nie znam co prawda dosłownie, ale mniej więcej takiej, jaka została tu podana przez kol. Olszewskiego, została rzeczywiście wysłana.

Proszę kolegów, fakt bez przykładu! Fakt godny potępienia! Ale jeżeli się uwzględni te czasy, jakie wtedy były, jeżeli się uwzględni nie tylko te czasy, ale tę metodę, która do tego została zastosowana, to w takim razie nie można z tego czynić zarzutów, a tym bardziej rzucać tak gorzkich słów pod adresem Rady Adwokackiej w Katowicach. Naprzód chciałem stwierdzić, że obecna Rada Adwokacka to już nie ta, jaka była za Chmiela. Bo Chmiel był prócz tego intrygantem. Miano go tak dalece dość, że nawet sam Komitet Wojewódzki pozbył się go. Dzisiaj tę Radę mamy inną i naturalnie czegoś takiego ze strony obecnej urzędującej Rady nie można by się było spodziewać, nawet jeszcze przed terminem, w którym zaczęła się odnowa, a nie dopiero oczywiście teraz. Wtedy jednak, jak już mówiłem, było zupełnie inaczej. Po wtóre nie było żadnej formalnej uchwały Rady, dlatego też ten wniosek nie był postawiony zapewne celowo i świadomie na Radzie.

I po trzecie, fakt przeprowadzenia tego w ten sposób, jaki tu przedstawiłem, wskazuje na jednostkowe zupełnie działanie, któremu winien jest Chmiel i ewentualnie ten drugi — Szymczak.

Oczywiście, gdyby wysłała to Rada Adwokacka, no to w takim razie nie znalazłbym żadnych słów usprawiedliwienia. Ale mimo że odbyło się to w okolicznościach, o których powiedziałem, przy czym okoliczności te wskazują dowodnie na to, że nie można z tego faktu przykrego, jakże przykrego, czynić zarzutu ani Radzie Adwokackiej, ani ogółowi adwokatów w Katowicach, ani żadnym innym czynnikom adwokackim, a tylko — i najzupełniej słusznie — nie więcej niż dwóm ludziom, to jednak jest mi przykro, że muszą to powiedzieć. Sądzę, że stałoby się bardzo dobrze, gdyby Kolega, który te zarzuty, same przez się bardzo poważne, postawił, porozumiał się przedtem z nami, jak to naprawdę było. Bo tak właśnie, proszę kolegów, rodzą się plotki. Było coś takiego, owszem, ale zupełnie inaczej wyglądało w sytuacji, jaką przedstawiłem. A ręczę za to, że mówię prawdę i że nie mam żadnego powodu do tego, ażeby chociaż jakieś zbędne słowo do tego dodać, bo nie byłem wtedy członkiem Rady Adwokackiej. Gdyby więc ta sprawa została przedtem wyjaśniona w krótkiej prywatnej rozmowie z którymkolwiek z członków naszej delegacji, to do wysunięcia tych zarzutów nie doszłoby i nie postawiłoby to mnie w tak szalenie przykrych sytuacji, że za czyn, który potępiam ze wszystkich sił, muszę jak najostrzej usprawiedliwiać się, i to usprawiedliwiać siebie bądź ludzi, którzy z tym wszystkim nic nie mieli do czynienia, więcej nawet — nic o tym w ogóle nie wiedzieli. Bo ogół nie wiedział nic (skromne okłaski).

Na ten temat można by było dużo powiedzieć, jakie to były metody, ale sądzę, że z tej czy z tamtej strony, przy takiej lub innej okazji metody te wszystkim kolegom są znane i nie trzeba ich tu szczegółów przypominać. Wszystkie one były na pewno wszędzie w każdej izbie, tylko że stosowane były rozmaitymi środkami i w rozmaity sposób. Mniej podle lub więcej podle, ale podle zawsze. I nas to właśnie spotkało.

Dlatego występuję tutaj, proszę koleżanek i kolegów, w obronie Rady Adwokackiej w Katowicach, bo zarzut był przeciw Radzie, a nie przeciw wyłącznie tej Radzie, która wówczas urzędowała. Występuję również w obronie całej adwokatury katowickiej dlatego, że jednak odium tego rodzaju sprawy musi się odbić na całej Izbie, na wszystkich adwokatach całej Izby, a nie tylko na tych bezpośrednich autorach, o których mówiłem.

Proszę więc o przyjęcie tego usprawiedliwienia, bo tak je nadal nazywam, do wiadomości. Nie dlatego, żebym miał usprawiedliwiać bezpośrednio pewnych ludzi, nawet ówczesnych członków Rady w całości — nie mówiąc oczywiście o obecnej Radzie, która z tym nic wspólnego nie miała. Usprawiedliwiam nadal tych wszystkich pozostałych członków Rady, tych wszystkich obecnych urzędujących członków organów samorządu adwokackiego dlatego, iż rzeczywiście trudno jest, ażeby pozostawiać pod ich adresem zarzut, zarzut straszny, zarzut hańbiący — bez żadnego wyjaśnienia.

W związku z tym pozwolę sobie złożyć odpowiednie wyjaśnienie na piśmie w formie uchwały podjętej przez delegację katowicką i poproszę o dołączenie tego do protokołu.

Adw. W. Wielgus (Katowice)

Proszę koleżanek i kolegów! Zapisując się do głosu, chciałem poruszyć jeden temat, temat dotyczący adwokatów starszych, tj. tego nieszczęśliwego regulaminu. Temat ten był już zresztą tutaj poruszany. Ale przebieg dyskusji zmusza mnie do zajęcia stanowiska jeszcze i w drugiej sprawie.

Otóż padły tutaj słowa, że myśmy zrobili zarzut lub że inni koledzy postawili zarzut pod adresem Izby warszawskiej, jakoby chciała tu przeprowadzać jakąś rozróbkę czy postępować antydemokratycznie. Nie o to nam tu chodziło. Chodziło nam tylko o jedno: o dobro adwokatury. Chodziło nam o to, żeby projektowana ustawa o ustroju adwokatury znalazła swój oddźwięk w naszych przemówieniach, w naszych wnioskach, a temu na pewno nie służyła sprawa złożenia wniosku w kwestii zajęcia stanowiska wobec prezydium NRA i wyrażenia lub niewyrażenia mu wotum zaufania. Bo nie o to przecież tu chodzi. Chodzi o dobro nas wszystkich, o dobro adwokatury, chodzi o to, żeby ta ustawa o ustroju adwokatury możliwie jak najszybciej została uchwalona. Bo jeżeli będą nowe ustawy, to będą też musiały przyjść nowe władze. Dlatego też podnoszenie dzisiaj takich czy innych uwag pod adresem Naczelnej Rady Adwokackiej nie było — wydaje mi się — celowe i słuszne.

Wracając zaś do swego zasadniczego tematu, który tu chciałem poruszyć, chcę podkreślić, że jestem synem adwokata, wychowałem się w kancelarii adwokackiej i dla mnie dobro adwokatury, pojęcie uczciwości w wykonywaniu zawodu było mi wpajane od małego dziecka. Ja walczyłem o to, żeby ta Polska powstała. A mój ojciec — proszę mi darować, że to powiem — zginął w obozie, mając 84 lata. Został wysłany przez hitlerowców do obozu z napisem takim, że jest to „zatwardziały i zarozumiały Polak”.

Ja jestem też Polakiem i dla mnie dobro naszej Ojczyzny jest dobrem pierwszym. Dlatego wydaje mi się, proszę Szanownych Kolegów, że jeżeli ktoś tak jak

ja wychowywał się w kancelarii adwokackiej, to nie można się dziwić, że całe swoje życie poświęciłem adwokaturze. Aplikację zacząłem wtedy, kiedy obowiązywała ustawa przewidująca 7 lat aplikacji. Nie płaciło się wtedy aplikantom i myśmy bezpłatnie przez rok czy dwa musieli pracować po to, żeby dochrapać się takiej czy innej egzystencji.

Dzisiaj sytuacja jest inna. Dzisiaj aplikanci są wynagradzani. Obserwuję, jak cały szereg aplikantów przyjeżdża swoimi samochodami. Na tle tego, co tutaj słyszałem, iż rzekomo aplikantom powodzi się tak źle, ich żądanie, żeby dać im możliwość stworzenia mieszkań, umeblowań itd., jest dla mnie wprost śmieszne. Przecież ci ludzie chyba nie rozumieją warunków, w jakich myśmy dochodzili do tego, żeby zostać adwokatami. I dlatego wydaje mi się, że jeżeli ktoś przez tyle lat pracował w swoim zawodzie, to wyrzucenie go poza burtę tylko dlatego, że skończył te 70 czy 75 lat, jest niesłuszne, jest wręcz nieludzkie, a przede wszystkim godzi w dobro adwokatury. Przecież do nas, starszych adwokatów, przychodzą młodszy, którzy radzą się i którym my służymy pomocą niejednokrotnie w trudnych sprawach, jakie muszą prowadzić.

I dlatego apeluję do wszystkich uczestników naszego Zjazdu, aby złożyć wnioszek o uchylenie regulaminu ograniczającego wiek wykonywania adwokatury i wprowadzić zasadę przywrócenia prawa wykonywania adwokatury tym naszym kolegami, którzy na skutek tego właśnie regulaminu zostali skreśleni — oczywiście jeżeli tylko zechcą pracować dla nas, dla naszej sprawy ogólnej. Dziękuję (oklaski).

Adw. J. Czyżewski (Lublin)

Jestem Jan Czyżewski, przemawiam w imieniu Izby lubelskiej, obejmującej województwa chełmskie, zamojskie i lubelskie. Podkreślam to z tego powodu, że chciałem w ten sposób wyrazić jako Polak pełne swoje uznanie dla Zamościa, które, jak wiadomo, było przedmiotem szczególnie brutalnej eksterminacji dzieci polskich. Właśnie dlatego chciałem podkreślić, że reprezentuję również i ten region.

Nie dlatego, że zostałem zobowiązany przez delegację Izby lubelskiej, nie dlatego również, żeby dać wyraz jakiemuś samochwaleniu, ale wyłącznie w imię prawdy historycznej chcę podać do wiadomości, że nie ujmując niczego innym regionom i ośrodkom, których postawa doprowadziła do tego, iż się tu dzisiaj zebrałiśmy na Zjeździe, pierwszy w ogóle strajk, nazywany jeszcze wówczas przerwą w pracy, miał miejsce w Lublinie, a strajk generalny, który unieruchomił całe miasto, w dniu 18 lipca ub.r. Kolejarze lubelscy zablokowali wtedy węzeł lubelski na 7 dni.

Chciałem przypomnieć poza tym, że pierwsze żądanie tworzenia wolnych związków zawodowych padło na zebraniu kolejarzy lubelskich wtedy, kiedy żądanie takie wydało się wszystkim nonsensem i było potraktowane jako jakiś wytwór chorej wyobraźni.

Proszę państwa, ja złożyłem w imieniu delegacji lubelskiej i własnym projektem uchwały na piśmie, ażeby Zjazd w formie uroczystej uchwały oddał hołd poległym robotnikom i Polakom (oczywiście to rozróżnienie proszę traktować jako *lapsus*, bo powinno być: Polakom, robotnikom i wszystkim przedstawicielom innych zawodów), którzy polegli w latach 1956, 1970 i 1976, hołd wszystkim polskim robotnikom bez względu na region, w którym walczyli o prawa do wolności i o wolność tworzenia związków zawodowych w szczególności. Taki wniosek złożyłem i prosiłbym, ażeby właśnie w imieniu delegacji lubelskiej wniosek ten został później przedłożony przez komisję wnioskową prezydium Wysokiego Zjazdu.

Proszę państwa, zostałem również zobligowany przez delegację lubelską, by poruszyć pewne zagadnienie, które nurtuje nas od dawna (być może nie jest ono ściśle związane z zawodem prawniczym). Ale najpierw chciałbym w związku z tym przypomnieć następujące zdarzenie historyczne. Otóż w roku 1138, kiedy Bolesław Krzywousty, skądinąd wspaniały władca, podzielił Polskę na dzielnice między pięciu swych synów, u nas w roku 1975 podzielono Polskę na 49 województw. Bolesławowski rozbić dzielnicowe zostało więc w 1975 r. zastąpione rozbić dzielnic. Spowodowało to ogromne szkody natury ekonomicznej, społecznej i kulturalnej. Rozbite zostały ukształtowane przez wieki kulturowe regiony. Proszę sobie wyobrazić, jakie to powstały wtedy nonsensy, znane zresztą chyba wszystkim (np. kiedy karetka pogotowia jedzie przez miasto innego regionu, innego województwa aż 40 km, chociaż chory może mieć do szpitala zaledwie 5 km). Wymaga to jakiejś korekty lub może nawet przywrócenia dawnego stanu rzeczy, choć ewentualnie nie w tej formie jak poprzednio. Ten ostatni podział był przyczyną rozmaitych komplikacji związanych z powstaniem rozmaitych instytucji i organów. Nastąpił wtedy do tych nowo stworzonych województw swoisty import. Mamy więc dzisiaj wielu importowanych sekretarzy, wojewodów, prezydentów miast, którzy wszyscy chcą mieć mieszkania, ale zatrzymują jednocześnie mieszkania w swoim miejscu poprzedniego zamieszkania. To byłby tylko jeden charakterystyczny fragment tych rozmaitych przykładów świadczących o tym, że nowo powstałe sytuacje nie były prawidłowe.

Chcę tu również w imieniu całej delegacji lubelskiej zapewnić państwa, że darzymy szacunkiem wszystkich kolegów adwokatów bez względu na to, czy pochodzą z magazynów czy ze sklepików, czy pochodzą ze stolicy czy z prowincji. Uważamy, że tego rodzaju ewentualnie spory w rodzinie nie mogą stanowić jakiegось symptomu rozbitcia adwokatury.

Oddajemy hołd adwokatom warszawskim, bo wiemy, jakie tradycje reprezentuje adwokatura warszawska. Nie możemy się zgodzić z tym, żeby traktować adwokatów warszawską jako jakieś wyobcowanie się. W każdym razie jeśli chodzi o naszą delegację lubelską, to my tak tego nie pojmujemy i ze stanowiskiem przeciwnym się nie zgadzamy. Sądzę zresztą, że także wszystkie koleżanki i wszyscy koledzy też się z takim stanowiskiem nie zgadzają. Dlatego też wydaje mi się, że sprawa ta winna być potraktowana na płaszczyźnie koleżeńskej i dla dobra adwokatury, która znajduje się w przededniu ogromnej szansy uzyskania nowej ustawy, co pozwoli nam na dokonanie ewentualnych korekt personalnych.

Kończąc, chciałem podziękować — myślę, że w imieniu wszystkich zebranych — naszemu znakomitemu prezydium za naprawdę znakomite prowadzenie obrad, za wysiłek, bo wszyscy my możemy wyjść i wychodzimy korzystając z prawa wypoczytku, natomiast prezydium naprawdę ciężko pracuje. Jesteśmy dla niego pełni uznania (oklaski) i powinniśmy oklaskami wyrazić właśnie tego rodzaju swoje podziękowanie (oklaski). Dlatego też nie chcąc zabierać więcej czasu, serdecznie dziękuję na uwagę.

Adw. J. Krzyżanowska (Lublin)

Z tej mównicy na naszym Zjeździe padło już bardzo wiele różnych pięknych słów. Były podnoszone wielkie rzeczy, rzeczy poważne, rzeczy, pod którymi oczywiście podpisują się z całym przekonaniem. Dlatego też nie będę tu w tej chwili, zresztą już pod koniec Zjazdu, tych rzeczy powtarzać.

Chciałabym jednak podnieść jeden — może małeśki — aspekt, choć wydaje mi się, że bardzo ważny, który — jak sądzę — powinien znaleźć miejsce i odzwierciedlenie w naszej uchwale. Chodzi o to, że chyba nie będę tutaj w sprzecz-

ności z dziejami państwa polskiego i z dziejami adwokatury, jeżeli powiem, że wtedy, kiedy społeczeństwo polskie znajduje się w impasie, albo wtedy, kiedy zagrożony jest byt państwa czy społeczeństwa, to adwokatura polska zawsze podejmowała działanie oraz brała odpowiedzialność za to, co się dzieje, i za to, żeby w jakiś możliwy sposób zmienić sytuację, jaka się wytworzyła.

My również w tej chwili, która niewątpliwie jest sytuacją trudną i niewątpliwie wymagającą dużego wysiłku, nie chcemy i nie będziemy się uchylać od podejmowania działalności i brania na siebie odpowiedzialności. Ale żeby tak było, musimy mieć zagwarantowaną możliwość. I to możliwość wynikającą nie z tego, że obecnie możemy działać nawet poza ustawą, tak jak został pomyślany nasz Zjazd, ale musimy mieć możliwość zagwarantowaną ustawowo.

Była tu już niejednokrotnie mowa na temat naszej działalności dotyczącej stosowania prawa i udzielania pomocy przy załatwianiu indywidualnych spraw. Uważam jednak, że powinniśmy również mieć możliwość podejmowania działania odnośnie do tworzenia prawa, odnośnie do wpływania na to, w jaki sposób to prawo będzie ukształtowane. A wynika to z tego, że, może nikt inny, tak jak my, ma możliwość osiągnięcia wiedzy, która jest bardzo trudna do zdobycia. Mianowicie nie tylko tej wiedzy książkowej, tej wiedzy zdobytej na uniwersytetach i nie tylko tej, która jest zdobyta zza stołu sędziowskiego, ale także i tej wynikającej z bezpośrednich rozmów z ludźmi i z bezpośredniego dotarcia do największych nizin, do najgłębszych ośrodków i środowiska, niejednokrotnie nawet marginesu społecznego, do tych ośrodków, gdzie może jest najwięcej krzywdy i najwięcej potrzeby pomocy ludzkiej.

I dlatego też ten nasz specjalny, że się tak wyrażę, bagaż wiedzy powinniśmy wykorzystać przy tworzeniu prawa, bo mamy obowiązek wykorzystać go dla dobra całego społeczeństwa.

Obecnie jest tak, że rzeczywiście możemy niejednokrotnie wpływać na tworzenie prawa. Jednakże nie chodzi w tej sprawie o to, żeby to było wejście, że tak powiem, tylnymi drzwiami, żeby to odbywało się na takiej zasadzie, że pan minister zaprasza uprzejmie kogoś wybitnego spośród naszych kolegów, by wziął udział w zredagowaniu takiego czy innego przepisu, natomiast chodzi o to, żebyśmy mieli zawsze możliwość brania udziału w tym tworzeniu prawa. A okazji do tego jest wiele. Na przykład właśnie dzisiaj na tym Zjeździe zgromadzony został ogromny materiał. Zjazd daje nam tezy czy stwierdzenia świadczące o tym, że mamy możliwości spojrzenia na te materiały i przedstawienia potem naszego spojrzenia przy tworzeniu czy nowelizowaniu różnych przepisów prawnych. Nie lękmy się jednak, bo nie zawsze będzie tak, że ktoś będzie mówił wielkim głosem i wobec tego będzie to uwzględnione w przepisach prawnych. My musimy mieć zagwarantowane ustawowo prawo do udziału w tworzeniu prawa.

Dlatego też zgłaszam wniosek tej treści, żeby w projekcie ustawy o adwokaturze został zamieszczony przepis, który by mówił o tym, iż Krajowy czy Ogólnopolski Zjazd Adwokatów ma m.in. za zadanie wybór delegatów do Komisji Legislacyjnej przy prezesie Rady Ministrów, a ci mieliby tam prawo zasiadać w tej Komisji i brać udział w tworzeniu przepisów prawnych.

Zgłaszam ponadto drugi wniosek, żebyśmy mogli wybierać adwokatów, którzy by mieli prawo zasiadania w Sądzie Najwyższym przy uchwalaniu wytycznych odnośnie do stosowania odpowiednich przepisów prawa (oczywiście z głosem doradczym), ponieważ te wytyczne są swego rodzaju orzecznictwem Sądu Najwyższego.

Moim zdaniem nasz głos w powyższych sprawach ma bardzo dużo do powiedzenia, dlatego że zupełnie inaczej wygląda prawo wtedy, kiedy jest tworzone, a inaczej, gdy jest ono stosowane. Dam tu może pewien przykład.

Skoro dopuszczamy rozwód, a sąd po rozpoznaniu sprawy dojdzie do wniosku, że w interesie rodziny lepiej jest, żeby orzec rozwód aniżeli pozostawić wszystko tak, jak było przed tym rozwodem, to wówczas nie możemy tu stawiać żadnej wstępnej bariery utrudniającej wnoszenie samego pozwu o rozwód. Wiemy bowiem, że wnosi taki pozew często nie ten, kto jest winien, tylko ten, kto jest pokrzywdzony. Niejednokrotnie zaś jest tak, że ten, kto jest pokrzywdzony, nie może, bo go nie stać na to, by uiścić wysoki wpis tymczasowy. I właśnie w takiej sytuacji, kiedy rzeczywiście dzieje się zło, zło wpływające ujemnie na dzieci, wpływające ujemnie na wychowanie, a niejednokrotnie nawet i na rozwój dziecka, matka jego czy też inna osoba, która by występowała w imieniu i w obronie rodziny, nie może tego uczynić dlatego, że nie stać jej na wniesienie tego wpisu.

Mogłoby się wydawać, że jest to może jakaś drobna rzecz, ale moim zdaniem miałoby duże znaczenie to, żeby kwestia tych barier finansowych znajdowała się dopiero w wyroku rozwodowym, a więc wtedy, kiedy zostanie już ustalone, kto jest winien i kto powinien ponosić odpowiedzialność, m.in. również odpowiedzialność finansową, za rozbitcie rodziny.

To jest może maleńki przykład, ale przykład wskazujący na to, że są rzeczy, których się nie widzi ani ze strony ustawodawcy, ani nawet ze strony stołu sędziowskiego, ale który widzimy dobrze my, adwokaci, kiedy rozmawiamy wstępnie z tymi nieszczęśliwymi kobietami, które przychodzą się radzić, przychodzą prosić o ratunek i często muszą, odchodząc, bo nie mają możliwości załatwienia swej sprawy.

Dlatego też postawiłam wyżej ten swój wniosek, ażebyśmy mogli mieć ustawowe prawo do wpływania na tworzenie prawa.

I jeszcze jeden dodatkowy wniosek. Mianowicie chodzi o to, żeby doniosłe przepisy prawne, które są poddawane pod dyskusję społeczną, były przesyłane również i nam. Między innymi dlatego, że jest mi po prostu wstyd, kiedy pytają się mnie jako adwokata, jaki jest mój stosunek do takiego czy innego projektu ustawy, a ja się wypowiedzieć nie mogę, bo projektu dobrze nie znam, bo znam go tylko z gazet lub z jakiejś relacji. A przecież powinniśmy mieć możliwość wejrzenia w rzeczywistą treść tych projektów, bo, jako prawnicy, wiemy, jakie znaczenie ma dobre sformułowanie przepisów. Zjawisko to razi zwłaszcza dlatego, że ustawodawca zwraca się o konsultację do różnych środowisk czy organizacji, które być może nie są tak dalece upoważnione do tego, ażeby się wypowiadać w sprawie nadesłanego im projektu, natomiast my tego rodzaju możliwości nie mamy albo też — jak powiedziałam — musimy swe wiadomości na ten temat czerpać ze źródeł ubocznych, choć powinniśmy mieć również tę samą możliwość, podobnie jak udostępnia się ją owym środowiskom lub organizacjom.

Stąd więc mój postulat, żeby projekty ustaw, które mają być poddawane pod publiczną dyskusję, były przesyłane do Naczelnej Rady Adwokackiej, która następnie przekazywałaby je do poszczególnych izb po to, żeby adwokaci mieli możliwość zająć co do danego projektu stanowisko (skromne okłaski).

Adw. J. Marendziak (Łódź)

Jestem delegatem Izby łódzkiej. Oczywiście po tylu znakomitych przemówieniach, emitowanych na częstotliwość naszych serc, umysłów i sumień, zastanawiałem się, czy zabrać głos, uważam jednak, że jest moim obowiązkiem w dniu dzisiejszym zainteresować, chociaż przez chwilę, obecne tu gremium z tych wzglę-

dów, iż jestem jednym z inicjatorów utworzenia Stowarzyszenia Adwokatów i Aplikantów Adwokackich.

Proszę koleżanek i kolegów, chciałbym przedstawić w skrócie nasze racje, oczywiście w ogromnym skrócie, takim mianowicie, jaki pozwala na to spóźniona godzina oraz Wasza, jakże wystawiona na ciężką próbę cierpliwość.

Jest paradoksem, że my, adwokaci, parający się na co dzień słowem, używający na co dzień słowa jako instrumentu obrony ludzkiej, byliśmy przez długie lata zbiorowiskiem ludzi niemych w aspekcie możliwości formułowania naszych opinii. Struktura samorządu adwokackiego nie dawała nam pola do formułowania naszych opinii, nie dawała pola nam, przeciętnym adwokatom szeregowym, do wpływania na losy naszego zawodu, jak również oddziaływania na opinię publiczną.

Dlatego też kiedy wiatr odnowy powiał z Wybrzeża, a postawa robotników również i nas, adwokatów, nauczyła odwagi, postanowiliśmy zmienić ten stan rzeczy. I przede wszystkim stworzyć forum dla formułowania opinii adwokatów. Bo przecież w dotychczasowym systemie jednoroczne zebrania delegatów wybieranych w zależności od izby (co trzeci czy co czwarty członek zespołu) nie mogły gwarantować pozostałym kolegom żadnego realnego wpływu na kształtowanie się opinii.

Sytuacja taka prowadziła oczywiście do frustracji tych ludzi, którzy nie należąc do organizacji politycznych czy społecznych, nie mieli tym samym możliwości społecznego wyżycia się i znalezienia potwierdzenia dla swoich zdolności, umiejętności, a przede wszystkim chęci służenia w aspekcie społecznym. Dlatego też konieczność formułowania opinii na takim forum było pierwszą przestanką powstania Stowarzyszenia Adwokatów i Aplikantów Adwokackich.

Proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów. Opinia ta to nie tylko stworzenie możności wygadania się dla tych ludzi, którzy tłumią w sobie to, co czują, i to, co widzą. Chodzi tu o taką opinię, która by zawierała w sobie pewną presję moralną wywieraną zarówno na nasze środowisko jak i na samorząd. Bo przecież doskonale wiemy, że różnie układały się okoliczności i różnie wyglądała sprawa obrony adwokatów w przeszłości. Przecież my tu w Łodzi mamy znaną nam dobrze sprawę adw. Karola Głogowskiego, wiemy też o innych podobnych przypadkach (choćby np. dziś nam zilustrowanych przez mec. Jana Olszewskiego i innych), z których wynika, że nasz samorząd nie zawsze był w stanie dać adwokatowi stosowną obronę. Nie mówię nawet o efektywnej obronie, bo nie jestem tak dalece idącym optymistą, żebym przewidywał, iż panaceum na wszystko będzie Stowarzyszenie Adwokatów i Aplikantów Adwokackich. Uważam jednak, że stworzenie nowej struktury, w której adwokaci podejmowaliby uchwały i wyrażali swoją opinię, byłaby wsparciem moralnym dla wszystkich naszych kolegów (choćaby np. w takich przypadkach obrony, jak w procesach radomskich).

Oczywiście w przeszłości byli koledzy, którzy podejmowali uchwały pojedynczo czy też zbiorowo po kilkunastu, ale jakież wydzźwięk społeczny miały czy mogły mieć uchwały tych kilku lub kilkunastu odważnych ludzi, kiedy w zestawieniu z taką np. organizacją społeczną, jaką by było Stowarzyszenie Adwokatów i Aplikantów Adwokackich, mogliśmy formę presji opinii społecznej wytworzyć.

Dруга sprawa: stosunek Stowarzyszenia Adwokatów i Aplikantów Adwokackich do samorządu. To nieprawda, co nam insynuowano, że chcieliśmy podważyć zasadność samorządu. My wiemy, że trzeba strzec samorządu jak źrenicy oka, i na tym stanowisku wciąż stoimy. Chodzi o inną sprawę. Nawet najlepszy samorząd, najlepsza władza nie poddane kontroli społecznej ulegają wynaturzeniu. Właśnie dlatego chcielibyśmy, żeby nasze Stowarzyszenie stanowiło w aspekcie moralnym

pewien instrument kontroli. Przecież nie byłoby to takie stowarzyszenie, w którym byłby jakiś przymus moralny, wszystko bowiem opierałoby się na zasadzie, oczywiście, dobrowolności.

Niezależnie od tych dwóch głównych elementów, tzn. nacisku w formie opinii, formułowania opinii, jak również obrony adwokatów, uważam, że jest jeszcze trzeci, bardzo zasadniczy aspekt w omawianej przeze mnie sprawie. Czuję się zaś upoważniony do zajęcia takiego stanowiska dlatego, że niezależnie od działalności adwokackiej zajmuję się także działalnością dziennikarską i literacką. Zawód adwokata ma tyle aspektów twórczych w swoim wykonaniu, iż nie musimy popadać w kompleks, że nasz warsztat jest warształem mniej — w swym charakterze twórczym — ewidentny niż warsztat dziennikarza czy też literata. Dlatego też uważam, że adwokaci mogliby przez Stowarzyszenie, a nawet powinni nawiązać kontakt z innymi stowarzyszeniami twórczymi, np. ze Związkiem Literatów i Stowarzyszeniem Dziennikarzy, i to by podniosło rangę naszego zawodu. Jak z tego widać, jest to sprawa wcale niebagatelna, gdyż wejście adwokatów do Rady Stowarzyszeń Twórczych podniosłoby niewątpliwie wspomnianą rangę naszego zawodu. A na takie podniesienie, zdaniem moim, w pełni zasługujemy.

Proszę Szanownych Koleżanek i Kolegów! Wytworzył się cały szereg niejasności, ale nie jest dzisiaj czas, żebym mógł wszystkie te niejasności tutaj wyjaśnić przed obecnym tu gremium. Ale jest jedna sprawa zasadniczej wagi, o którą mnie pytali koledzy w kuluarach, mianowicie o stosunek Stowarzyszenia do „Solidarności”.

Proszę kolegów, stoimy na stanowisku, że adwokaci to przecież zawód wolny. My nie możemy się ubiegać o status pracownika, bo takiego statusu chyba nie chcemy, gdyż zachowanie autonomii, oczywiście zawodowej, i wolnego zawodu jest sprawą pierwszorzędną dla nas wagi. I dlatego wybraliśmy formę stowarzyszenia, a nie związku, bo nie ma ku temu przesłanek prawnych. Nie mamy, jak powiedziałem, statusu pracowniczego i ta okoliczność była przedmiotem naszych rozważań przez wiele godzin i wiele dni. Dlatego też wybraliśmy formę stowarzyszenia. Nie znaczy to, że nie nawiązaliśmy kontaktów z „Solidarnością”. przeciwnie, powołałiśmy specjalne komisję do ścisłej współpracy z „Solidarnością”, bo naszym, inteligencji polskiej, obowiązkiem jest służyć społeczeństwu, narodowi. Chcemy służyć swymi umiejętnościami klasie robotniczej, która poprzez swoją postawę umożliwiła nam to, że dzisiaj nasza odwaga może i staniała (moja odwaga też staniała), ale umożliwiła nam zarazem podjęcie choćby utworzenia Stowarzyszenia Adwokatów i Aplikantów Adwokackich.

Osobiście jestem zdania, że mamy duże pole do działania, dlatego też prosimy o rozważenie możliwości szerokiego poparcia nas w tym aspekcie, w jakim ja w skrótowy sposób tutaj przedstawiłem. Nie roszczę sobie pretensji do rozwiązania wszystkich waszych wątpliwości. Ponieważ jednak jestem ograniczony w czasie, w tej chwili nie mógłbym tego uczynić.

Proszę kolegów, Rada Adwokacka w Łodzi, wzorując się na innych radach adwokackich, nawiązała kontakty z radami adwokackimi Lyonu i Genewy. Nadeszły w dniu dzisiejszym pod adresem naszego Zjazdu telegramy z życzeniami pogłębienia autonomii zawodowej. Mogłby, proszę kolegów, ktoś pomyśleć, co adwokatura polska może dać adwokaturze francuskiej. Okazuje się jednak w praktyce, że bardzo wiele. Do dnia dzisiejszego we Francji obowiązuje przepis, że sędzia orzekający w sprawie może zastosować karę dyscyplinarną w stosunku do adwokata, a nawet skreślić go z listy adwokatów. Paradoksalna sytuacja! Adwokatura francuska walczy o swoją autonomię, ale rozumie również i naszą sytuację. Uważa, że możemy być i jesteśmy dla niej współpartnerem, tak jak i adwokatura

szwajcarska. Uważam, że w związku z tymi telegramami powinniśmy również solidaryzować się z adwokaturą francuską, która dąży do uzyskania autonomii i oczywiście niezależności w tym zakresie. Bo nie wiadomo, do czego mogą się oni nam jeszcze przydać (oklaski).

Chciałbym teraz powiedzieć parę słów na inny temat. Ponieważ jestem członkiem Stowarzyszenia i wypowiedziałem w związku z tym cały szereg ogólnych sformułowań o kształtowaniu opinii, o moralności itd., zostałem — przyznaję — poważnie zaniepokojony ową uchwałą, jaka zapadła w Katowicach, a o której dowiedziałem się dopiero w dniu dzisiejszym. Oczywiście ta uchwała aktywu Katowickiej Rady nie może obciążać Katowic jako całego gremium, bo przecież to są nasi koledzy, którzy z pewnością tak jak i my uczciwie i rzetelnie pracują. Ale z drugiej strony ogarnął mnie niepokój w momencie, kiedy sprawa ta była referowana: wówczas to bowiem — nie wiem, może mi się zdaje — pan dziekan Izby krakowskiej usiłował delegatowi Izby warszawskiej odebrać głos ze względu na przekroczenie czasu. Proszę kolegów, rozumiem i sam respektuję ten termin, ale są przecież niekiedy tak ważne sprawy, że nie można w ten sposób zmuszać ludzi do milczenia. Poza tym jestem głęboko przekonany, że właśnie po wypowiedziach naszych kolegów z Katowic, które były tak odważne i tak szczere w stosunku do nas, podejmą oni stosowne kroki i odetną się od tej uchwały, która nie jest uchwałą dzisiejszej Rady Adwokackiej, i zajmą w tej sprawie niewątpliwie właściwe stanowisko (oklaski) i dlatego też — dla oczyszczenia tej atmosfery — uprzejmie o to kolegów proszę.

Proszę kolegów, zechcą mi koledzy pozwolić skończyć, bo ja nikomu nie przezywałem jego wystąpienia. Jestem zobowiązany przez Stowarzyszenie Adwokatów i Aplikantów Adwokackich, znajdujące się jeszcze w stadium rejestracji, do złożenia do końca mojej wypowiedzi. Okazuje się, że tak nie wszyscy nas bardzo pragną i mamy z rejestracją pewne trudności, bo już trzeci miesiąc trwa ten proces zarejestrowania Stowarzyszenia. Otóż w związku z okolicznościami, które zostały ujawnione w dniu dzisiejszym, Stowarzyszenie moje zobowiązało mnie do przedstawienia propozycji Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, żeby tym kolegom-adwokatom, którzy bronili w procesach radomskich, a więc mec. Siła-Nowickiemu i Janowi Olszewskiemu udzielić stosownej satysfakcji. Wykonując swój obowiązek, osiągnęli już wprawdzie największą dla siebie satysfakcję, ale tu chodzi o to, żeby udzielić im jakiejś innej jeszcze satysfakcji. Rozważmy więc tę możliwość. Bo wydaje mi się, że ich nakład pracy w tych procesach, stan zdrowia i nerwów oraz wysiłki były tak ogromne, iż powinno to być należycie ocenione z perspektywy dnia wczorajszego, kiedy odwaga bardzo drogo się ceniła. Dziękuję bardzo (oklaski).

Adw. S. Wąsowicz — przewodniczący

Proszę kolegów, została tu złożona do naszych rąk uchwała delegatów Izby Adwokackiej w Katowicach, podjęta w trybie nagłym na naszym Ogólnopolskim Zjeździe w dniu dzisiejszym treści następującej:

„W związku z przemówieniem adw. Jana Olszewskiego z Izby Adwokackiej w Warszawie w przedmiocie rzekomej uchwały aktywu adwokackiego Izby Adwokackiej w Katowicach, podjętej w 1976 r. w przedmiocie obrony w procesach robotniczych na tle zajęć w Radomiu i w Ursusie, zebrani delegaci adwokatów śląskiej oświadczają, co następuje:

1. Nie znana jest delegatom tego rodzaju uchwała, na którą powołał się adw. Jan Olszewski.

2. Jeżeli w tej sprawie zostało wysłane rzeczywiście jakiegokolwiek pismo, na które powołał się adw. Jan Olszewski, to delegaci oświadczają uroczyście, iż odcinają się od treści tego pisma i potępiają je.
3. Delegaci oświadczają, że odpis niniejszej uchwały doręczą Radzie Adwokackiej w Katowicach w celu wszczęcia postępowania dyscyplinarnego przeciwko autorom przedmiotowego pisma."

Poznań, 4 stycznia i podpisy delegatów śląskich (burzliwe, długotrwałe oklaski).

Adw. J. Nikisch (Poznań)

Koleżanki i koledzy! Izba wielkopolska na swoim zebraniu uchwaliła wniosek zobowiązujący delegatów na dzisiejszy Zjazd do zgłoszenia tu wniosku wzywającego Naczelną Radę Adwokacką do uchylenia uchwały w sprawie wieku emerytalnego, jako sprzecznej u ustawą o ustroju adwokatury. Ale przed chwilą do moich rąk doszedł dokument, który chcę koleżankom i kolegom odczytać i proszę, żeby koleżanki i koledzy, w związku z tym dokumentem zajęli w głosowaniu stanowisko co do tego właśnie dokumentu albo akceptując, albo odrzucając nasz wniosek.

Adw. S. Wąsowicz

Przepraszam, Panie Kolego, że panu na chwileczkę przerwę.¹ Przed sekundą doszło do naszej wiadomości od kol. Marii Budzanowskiej, że właśnie komisja wnioskowa przedłoży Zjazdowi do uchwalenia wniosek idący w kierunku zgodnym z pańskim projektem. Wobec tego sądzę, żeby dać teraz temu spokój.

Adw. J. Nikisch

Wiem o tym, ale ponieważ jest dokument, który może wpłynąć na stanowisko kolegów, przeto proszę o jego wysłuchanie. Otóż jest takie pismo z 20 grudnia (lub 2 grudnia) 1980 r.: „Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, po zapoznaniu się z treścią uchwały Rady Adwokackiej w Warszawie z dnia 13.XI.1980 r. wzywającej prezydium NRA do niezwłocznego ustąpienia od stosowania regulaminu w sprawie zasad wykonywania zawodu w zespołach adwokackich przez adwokatów emerytów i rencistów oraz adwokatów w wieku emerytalnym do czasu podjęcia ostatecznej decyzji przez najbliższe posiedzenie NRA i po przedyskutowaniu powyższej sprawy, mając na uwadze, iż wszystkie organy samorządu adwokackiego mają obowiązek przestrzegania i stosowania obowiązujących przepisów w adwokaturze, w tym również regulaminu w sprawie zasad wykonywania zawodu w zespołach adwokackich przez adwokatów emerytów i rencistów oraz adwokatów w wieku emerytalnym, ustalonego przez NRA na podstawie delegacji ustawowej z art. 55 ust. 1 pkt 6 ustawy i zatwierdzonego przez Ministerstwo Sprawiedliwości, wezwanie Rady Adwokackiej w Warszawie, nawiązujące do nieprzestrzegania przepisów, postanowiło pozostawić bez uwzględnienia”.

Z pisma tego wynika, że Naczelna Rada Adwokacka nie zrozumiała dotychczas, iż podjęła uchwałę sprzeczną z ustawą, której nie była uprawniona podjąć, skoro w dalszym ciągu uważa regulamin za obowiązujący. Wobec tego proszę, żeby koleżanki i koledzy w głosowaniu zajęli stanowisko, czy uważają stanowisko Naczelnej Rady za słuszne, czy też za niesłuszne (skromne oklaski).

Adw. S. Wąsowicz

Proszę państwa, w tej chwili mamy jeszcze do wysłuchania kilku mówców. Ponieważ jest tu komisja wnioskowa, więc proponowalibyśmy, żeby może najpierw wysłuchać komisji wnioskowej, bo mogą tu być konieczne jakieś ewentualne

uzupełnienia czy poprawki (oklaski). Proszę bardzo, udzielam głosu przewodniczącej komisji wnioskowej.

Adw. M. Budzanoska

Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy! Po 13 godzinach pracy w dniu wczorajszym i w dniu dzisiejszym przypada mi złożenie sprawozdania z prac komisji wnioskowej.* Pragnę stwierdzić, że żaden z wniosków złożonych na zgromadzeniach delegatów oraz złożonych w czasie posiedzenia plenarnego Naczelnej Rady Adwokackiej lub zgłoszonych dziś w czasie obrad Zjazdu, jak również żaden z wniosków izbowych zbiorowych i indywidualnych nie został pominięty przez komisję wnioskową. Przyjęliśmy przy tym pewne zasady kategoryzacji wniosków, co spowodowało, że dwa z nich uznaliśmy w chwili obecnej za niezasadne. Przyjęliśmy również pewną strukturę podziału wniosków, która zdaniem naszym jest konieczna ze względu na mnogość wniosków, słusznych i zasadnych, ale która jest konieczna także z tego względu, że wnioski natury problemowej i zasadniczej powinny mieć — ze względu na rangę polityczną i społeczną Zjazdu — szczególnie swoje wyróżnienie i miejsce w uchwale.

Konsekwentnie — przyjęliśmy tego rodzaju strukturę projektu uchwały, żeby składała się ona z trzech części.

Część pierwsza jest to część ogólna, problemowa, którą nazwałabym częścią o charakterze deklaracji polityczno-społecznej.

Część druga, stanowiąca integralną część całej uchwały — proponujemy, żeby się znajdowała w załączniku do uchwały. Część tę stanowią będą wnioski szczegółowe dotyczące funkcjonowania prawa, funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, prawa w ogóle — może tak będzie zasadniej. Proszę mi wybaczyć, zmęczenie jednak powoduje pewną nieprecyzyjność.

Trzecia zaś część to te wnioski, które mają charakter wniosków już bardziej jednostkowych, wymieniających treść, przedmiot, którego dotyczą. Otóż te wnioski zdecydowaliśmy proponować jako wnioski przekazane przez Zjazd do rozpatrzenia przez Naczelną Radę Adwokacką, przez jej prezydium z obowiązkiem składania sprawozdań i ich publikacji.

Jest również grupa wniosków, które zdaniem komisji nie kwalifikują się do ujęcia w uchwale dzisiejszego Zjazdu, natomiast kwalifikują się do poddania ich odrębnemu głosowaniu. Dlaczego? Dlatego, że nie łączą się one wprost w jakąś logiczną więź z problematyką problemową, jednakże ich ranga wymaga tego, by zostały rozstrzygnięte przez cały Zjazd. Są one wnioskami indywidualnymi, mającymi przy tym charakter bardziej pewnego rodzaju apelu niż rozwiązania programowego. I jeśli mi Koledzy przewodniczący Zjazdu pozwolą na tego rodzaju sposób prezentacji, tobym prosiła o zezwolenie przedstawienia najpierw pierwszych dwóch wniosków, które uznaliśmy ze negatywne, i wypowiedzenie się przez Zjazd co do słuszności stanowiska komisji wnioskowej, a następnie przedstawienia pozostałych dwóch wniosków o charakterze indywidualnym, apelowym. I dopiero w końcu o przedstawienie projektu uchwały składającej się z tych trzech części uprzednio przeze mnie omówionych.

Przystępuję więc do omówienia dwóch wniosków, które zdaniem komisji nie kwalifikują się do pozytywnego rozstrzygnięcia dziś przez Zjazd.

Wniosek pierwszy to wniosek kol. Andrzejewskiego z Izby warszawskiej. Wnioskodawca stwierdza, że wobec złożenia przez min. Bafię na zebraniu Izby warszawskiej w dniu 14 grudnia ub. r. oferty skierowanej do samorządu adwo-

* Sprawozdanie tej komisji sporządzone na piśmie jest zamieszczone na str. 207-208 niniejszego numeru „Palestry”.

kackiego o zawarcie porozumienia z adwokaturą co do sposobu i warunków realizacji jej postulatów, proponuje, żeby zobowiązanie do takiego wszczęcia rozmów w tym zakresie i ewentualnego zawarcia porozumienia zostało podjęte przez Zjazd. Otóż my uważamy, że wniosek ten, wobec generalnie potwierdzonych sposobów przyszłego rozwiązania nadzoru nad adwokaturą poza Ministerstwem Sprawiedliwości, jest niezasadny (oklaski).

Adw. S. Wąsowicz

Wydaje się, że trzeba go poddać pod głosowanie. Proszę państwa, w związku z tym, że komisja wnioskowa uznała przytoczony wniosek za niezasadny, proszę o przegłosowanie tego. Kto z państwa jest za stanowiskiem komisji wnioskowej? Wobec tego stwierdzam, że przy trzech głosach przeciwnych i 11 głosach wstrzymujących się sprawa została rozstrzygnięta zgodnie z propozycją komisji wnioskowej. Proszę o czytanie następnego wniosku.

Adw. M. Budzanowska

Wniosek następny jest wnioskiem kol. Wiesława — przepraszam, jeżeli przekręć nazwisko, jest bardzo niewyraźnie podane — Ozdowicza z Izby Łódzkiej. Proponuje on, aby Zjazd dokonał wyboru specjalnej komisji nadzorczej, której celem byłoby sprawowanie bieżącego nadzoru nad realizacją przez Naczelną Radę Adwokacką uchwał, wniosków i postulatów przyjętych przez Ogólnopolski Zjazd Adwokatów w Poznaniu, przy czym w skład tej komisji wchodziłoby przedstawiciele wszystkich Izb adwokackich, po jednym z każdej.

Ponieważ w związku ze zgłoszoną propozycją podjęcia takiej uchwały uznaliśmy, że zarówno Naczelna Rada Adwokacka jak i prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej są zobowiązane — przynajmniej raz na kwartał — składać sprawozdanie z realizacji uchwał z obowiązkiem publikacji tego sprawozdania i doręczenia radom adwokackim, ponieważ, dalej, jest to praca ciągła, ponieważ zależy nam na tym, żeby ranga samorządu adwokackiego nie była przez nas samych umniejszana, i wreszcie ponieważ nie ma powodu do generalnej nieufności wobec naszych organów samorządowych, a z drugiej strony musimy zadbać o to, żeby poprzez pracę po Zjeździe tych organów autorytet samorządu adwokackiego wzrósł i żeby w ten sposób dać możliwość pracy nad wzrostem takiego autorytetu samorządowi adwokackiemu — przeto uważamy ten wniosek za niezasadny. Proszę uprzejmie o poddanie go pod głosowanie.

Adw. S. Wąsowicz

Proszę państwa, poddaję pod głosowanie stanowisko komisji wnioskowej co do uznania przeczytanego wniosku — w świetle uzasadnienia podanego przez przewodniczącą komisji — za niezasadny. Kto jest za stanowiskiem komisji? Stwierdzam, że wniosek został przegłosowany zgodnie ze stanowiskiem komisji.

Adw. M. Budzanowska

Teraz druga grupa wniosków-apeli. Pierwszy z nich zawiera trzy sprawy: jeden adw. Andrzeja Grabińskiego, dotyczący uchylenia decyzji wyrażającej sprzeciw przeciwko wpisowi na listę adwokatów kol. dra Wiesława Chrzanowskiego, i drugi adw. Kerna z Łodzi, który się wypowiedział za wznowieniem postępowania w sprawie adw. Lisa-Olszewskiego oraz w sprawie wpisu na listę adwokatów adw. Karola Głogowskiego z Łodzi. Otóż we wszystkich tych sprawach, zgłoszonych oddzielnie przez adw. Grabińskiego i adw. Kerna, zdecydowaliśmy, żeby ze względu na podane treści, których uzasadniać nie musimy, a które z przebiegu dyskusji wynikały, poddać je pod wolę Zjazdu. Zapytuję tylko i proszę o podjęcie

decyzji przez przewodniczących, czy te sprawy mają być przegłosowane łącznie, czy też każda z nich oddzielnie.

Adw. S. Wąsowicz

Przewodniczący Zjazdu stoją na stanowisku, że każdy wniosek musi być przegłosowany oddzielnie, ale z uzasadnieniem nieco szczegółowszym, podanym przez koleżankę przewodniczącą.

Adw. M. Budzanska

Uzasadnienie stanowiska komisji jest zwięzłe. We wszystkich tych trzech sprawach podam je wspólnie. Komisja uważa, że w stosunku zarówno do kol. Karola Głogowskiego i kol. Lisa-Olszewskiego jak i — mam nadzieję — również w stosunku do kol. dra Chrzanowskiego wnioski są zasadne.

W tych warunkach komisja wnosi o zajęcie przez Zjazd stanowiska co do cofnięcia sprzeciwu ministra przeciwko wpisowi na listę adwokatów dra Chrzanowskiego — zgodnie ze sformułowaniem stanowiska komisji.

Adw. S. Wąsowicz

Może pani będzie uprzejma odczytać stanowisko komisji, które poddamy pod głosowanie.

Adw. M. Budzanska

Komisja — jeśli chodzi o dra Chrzanowskiego — wyraża pogląd o potrzebie cofnięcia sprzeciwu ministra sprawiedliwości przeciwko wpisowi na listę adwokatów dra Chrzanowskiego i o podjęcie stosownych starań w tym zakresie przez Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej (brawo, oklaski; głosy na sali: jest to uchwała Zjazdu, a nie głos prezydium).

Adw. S. Wąsowicz

Czyli jest projekt, żeby ten wniosek ustalić jako uchwałę Zjazdu? (głosy: tak!). Proszę zatem, kto jest za tym wnioskiem? Stwierdzam, że wniosek powyższy przeszedł jednogłośnie jako uchwała Zjazdu (burzliwe oklaski).

Adw. M. Budzanska

Z kolei komisja wnosi, aby Zjazd zalecił prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej wznowienie postępowania lub uchylenie w trybie nadzoru uchwały rady adwokackiej w sprawie skreślenia z listy adwokatów kol. Karola Głogowskiego z Łodzi (głosy na sali: jako sprzecznej z prawem, ale trzeba podjąć postępowanie).

Komisja wnosi więc o zobowiązanie prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, by uznała za nieważną i sprzeczną z prawem uchwałę skreślającą adwokata Karola Głogowskiego z listy adwokatów Izby łódzkiej.

Adw. S. Wąsowicz

Poddamy wniosek pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego wniosku jako uchwały Zjazdu? Stwierdzam, że przy trzech osobach wstrzymujących się od głosowania wniosek przeszedł.

Adw. M. Budzanska

I wreszcie trzecia sprawa, w związku z którą komisja wzywa prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej do wznowienia postępowania w sprawie adw. Lisa-Olszewskiego z Warszawy i do zezwolenia mu na dalsze wykonywanie zawodu adwokata w zespole adwokackim (oklaski).

Adw. S. Wąsowicz

Poddaję ten wniosek pod głosowanie jako uchwałą Zjazdu. Kto jest za tym wnioskiem? Stwierdzam, że wniosek przeszedł przy trzech osobach wstrzymujących się od głosu (oklaski).*

Adw. M. Budzanowska

A teraz drugi wniosek oddzielny. Jest to wniosek mec. Taylora z Gdańska, w którym wnosi on — a komisja przyłączyła się do tego wniosku — o zdecydowanie przez Zjazd sprawy wysłania petycji do Przewodniczącego Rady Państwa i Marszałka Sejmu PRL, petycji będącej apelem o spowodowanie uchylenia aresztów tymczasowych i umorzenia postępowań karnych prowadzonych wobec Leszka Moczulskiego, Wojciecha Ziemińskiego, Zygmunta Goławskiego, Tadeusza Stańskiego, Jerzego Sychuta, Krzysztofa Bzdyla i Tadeusza Jandziszaka. Nie będę już odczytywała całego wniosku. Czy koledzy chcą, żeby jeszcze go odczytać z uzasadnieniem?

Stanowisko komisji w tej sprawie jest pozytywne. W uzasadnieniu wniosku jest stwierdzenie tego, że pociąganie do odpowiedzialności karnej tych osób za głoszenie poglądów politycznych nie da się pogodzić z zasadami praworządności i że najwyższe zaniepokojenie wywołuje posługiwanie się tutaj prawem karnym jako instrumentem walki politycznej (brawo, oklaski).

Adw. S. Wąsowicz

Proszę państwa, wniosek przeczytany w brzmieniu, który słyszeliśmy, przez panią przewodniczącą komisji wnioskowej poddaję pod głosowanie. Kto jest za tym wnioskiem jako za uchwałą Zjazdu (głos na sali: to nie była całość). Dziękuję bardzo. Stwierdzam, że wniosek przeszedł przy jednym głosie wstrzymującym się od głosowania.**

Adw. M. Budzanowska

Dziękuję bardzo. Chciałabym teraz prosić o danie mi możliwości przedstawienia projektu uchwały Zjazdu.

*Projekt ten został poddany potem pod głosowanie i uchwalony jednogłośnie przy jednym głosie wstrzymującym się od głosowania.****

Adw. M. Budzanowska

Jeśli mogę prosić, to jeszcze jeden wniosek. Mianowicie chciałabym prosić, żeby Zjazd zechciał upoważnić prezydium komisji wnioskowej (w składzie: kol. Skowrońska, kol. Ływczek, kol. Maciejewski, kol. Cincio i ja) do nadania uchwałom ostatecznego kształtu redakcyjno-stylistycznego. W ciągu tygodnia to zrobimy.

Adw. S. Wąsowicz

Czy upoważniamy koleżankę i kolegów wymienionych przez nią do nadania ostatecznego kształtu stylistycznego wnioskowi? Stwierdzam, że wniosek ten został uchwalony przy ośmiu chyba głosach przeciwnych.

* Treść tej uchwały Zjazdu dotyczącej adw. Głogowskiego, adw. Lisa-Olgiewskiego i dra Chrzanowskiego zamieszczona jest na str. 204 niniejszego numeru „Palestry”.

** Treść tej uchwały dotyczącej wniosku adw. J. Taylora jest zamieszczona na str. 204—205 niniejszego numeru „Palestry”.

*** Treść tej uchwały wraz z załącznikami nr 1 i nr 2, po nadaniu jej ostatecznego kształtu redakcyjno-stylistycznego przez komisję wnioskową stosownie do udzielonego jej przez Zjazd upoważnienia, jest zamieszczona na str. 196—204 (uchwała i zał. nr 1) oraz na str. 205—207 (zał. nr 2) niniejszego numeru „Palestry”.

W imieniu Zjazdu chcemy bardzo serdecznie podziękować całej komisji wnioskowej za jej wielki trud. Wykonała ona rzeczywiście olbrzymią syzyfową pracę, czego miarą może być chociażby przeczytanie całego ogromnego materiału wnioskowego tutaj do stołu prezydiального. Jeszcze raz bardzo dziękujemy całej komisji, kowego złożonego bądź jeszcze przed Zjazdem, bądź też w czasie Zjazdu i składająca w szczególności kol. Marii Budzanowskiej za jej niestrudzoną pracę i poświęcenie (burzliwe oklaski). Dziękujemy (oklaski).

Adw. M. Budzanowska

Ja ze swej strony chciałabym jak najgłębiej i bardzo serdecznie podziękować członkom komisji wnioskowej za bardzo rzetelny, a równocześnie pełen głębokiego zrozumienia potrzeby znalezienia najkorzystniejszych dla adwokatury rozwiązań wysiłek włożony w opracowanie uchwały Zjazdu. Serdecznie dziękuję (oklaski).

Adw. S. Wąsowicz

Prezydium udziela teraz głosu pani redaktor Falkowskiej (oklaski).

Red. W. Falkowska

Szanowni i Drodzy Państwo! Chciałabym powiedzieć tylko kilka słów jako przewodnicząca Klubu Publicystyki Społeczno-Prawnej Stowarzyszenia Dziennikarzy. Tak się złożyło, że dzisiaj na tej sali było dwu członków zarządu tego Klubu: ja i kol. Jerzy Szczęsny z „Gazety Prawniczej”, ale jestem przekonana, że nie tylko zarząd, ale i cały nasz Klub podzieliliby moje stanowisko i wspólnie ze mną wypowiedziałyby pod adresem Zjazdu te słowa, które tu zaraz przekażę.

Otóż chcę wyrazić moje najgłębsze uznanie i mój podziw dla uchwały zjazdowej, która stanowi wspaniały program, program polskiej praworządności. I myślę, że to nasz Klub — będziemy się o to starali — będzie wielce pomocny w realizacji tej uchwały (burzliwe oklaski).

Chcę państwu powiedzieć również, że czuję się bardzo szczęśliwa, iż mogłam jako obserwator wziąć udział w tym Zjeździe, na którym padło wiele, bardzo wiele ciekawych wypowiedzi i wiele także słów, może i gorzkich, ale za to prawdziwych. Sądzę, że prawda ma teraz u nas najwyższą cenę (oklaski).

Chcę życzyć państwu, całemu środowiskowi adwokackiemu żebyście mogli spełnić wspaniały program, jaki sobie wytyczyliście. Chcę również podziękować gorąco za słowa, które padły tutaj pod adresem prasy, oraz za pomoc ze strony państwa w naszych staraniach o to, żeby cenzura pozwoliła nam pisać więcej, szczerzej i bardziej prawdziwie niż dotychczas.

Dziękuję bardzo (oklaski).

Adw. S. Wąsowicz

Proszę państwa, jest jeszcze szereg kolegów zapisanych do głosu. Chodzi o to, czy ci koledzy chcą zabrać głos, czy też może przystąpimy już do czynności końcowych (głosy z sali: niech mówią!). Proszę bardzo. Niech więc wypowiedzą się ci koledzy, którzy jeszcze nie zabierali głosu. Kto więc ze zgłoszonych kolegów chciałby zabrać głos? Zgłasza się kol. Kłosiewicz. Prosimy bardzo, ale możliwie jak najkrócej.

Adw. P. Kłosiewicz (Warszawa)

Proszę państwa, miałem zabrać głos w kwestiach, które osobiście uważam za istotne z punktu widzenia sprawiedliwości społecznej. Ponieważ widzę, że obrady

naszego Zjazdu zbliżają się ku końcowi, a i zmęczenie daje już o sobie znać, postaram się wobec tego ograniczyć do minimum swoje wystąpienie.

Uważam, że problem sprawiedliwości społecznej wymaga m.in. niezwłocznego uchylenia przepisów, które ograniczają prawo pracownika do otrzymania pełnej kompensacji szkody za czyn wyrządzony czynem niedozwolonym ze strony zakładu pracy. W tym przedmiocie zajęliście już zresztą określone stanowisko.

Uważam również, że niesprawiedliwością społeczną jest to— i to trzeba chyba podkreślić, bo to nie było do tej pory powiedziane — że są sprawy, które wbrew powszechnie przyjętej u nas zasadzie są rozstrzygane jednoinstancyjnie. Są to sprawy o renty inwalidzkie, w tym także renty wypadkowe i wskutek chorób zawodowych oraz renty kombatanckie i renty zagraniczne. Pan minister Sprawiedliwości powiedział wczoraj, że szykuje się reforma orzekania w sprawach pracowniczych, ale nie powiedział nic o tych sprawach. A tutaj krzywda ludzi jest aż nadto rażąca, o czym wiedzą koledzy, którzy prowadzą te sprawy.

Proszę państwa, został w czasie obrad podniesiony także problem zniesienia kary śmierci. Przesłane już zostały w tej kwestii materiały do Naczelnej Rady Adwokackiej. Ale niech mi wolno będzie wypowiedzieć się króciutko bardzo na ten temat. Uważam to żądanie za całkowicie słuszne. Sprawiedliwość może wprowadzić wymagać niekiedy stosowania kary bardzo surowej, ale oprócz sprawiedliwości jest jeszcze i miłosierdzie. Tak jest. Czy jesteśmy dostatecznie bogaci w miłosierdzie? Postulowałbym, żebyśmy jednak zdecydowali się jeśli nie znieść, to przynajmniej w znacznym stopniu ograniczyć stosowanie kary śmierci.

Następna kwestia to sprawa życia nie narodzonych. W tym przedmiocie też państwo przekazali już wnioski zgłoszone do Naczelnej Rady Adwokackiej. Ja chciałbym tylko powiedzieć, że tu nie jest to już kwestia dylematu między sprawiedliwością a miłosierdziem, a to dlatego, że z mocy samego założenia, pod autorytetem polskiego prawa i rękami polskich lekarzy, skazuje się na śmierć istoty niewinnej. To trzeba sobie wyraźnie powiedzieć! Tego rodzaju praktyka jest sprzeczna z międzynarodowymi Paktami praw obywatelskich i politycznych, a konkretnie z artykułem 6 ust. 1 tych Paktów, które głoszą o prawie do życia każdej istoty ludzkiej. I jeżeli w tej chwili mówimy o tym, że te międzynarodowe Pakty powinny być nam znane (bo w gruncie rzeczy nie są znane), to znajomość owych przepisów staje się wręcz palącą.

Na tle powyższego problemu chciałbym dodać, że zostałem upoważniony przez Katolicko-Społeczne Koło Poselskie „Znak” do poinformowania państwa, iż w dniu 18 grudnia 1980 r. Koło to złożyło w Sejmie zapowiedź podjęcia inicjatywy ustawodawczej zmierzającej do ochrony prawnej dziecka poczętego i macierzyństwa (oklaski). Koło to powołało już specjalną komisję do opracowania projektu tej ustawy, a przewodnictwem tej komisji powierzono osobiście mnie. W związku z tym i wobec inicjatywy podjętej przez Koło, które pragnie tę inicjatywę zrealizować, chciałbym się zwrócić do tych wszystkich Koleżanek i Kolegów, którzy są zainteresowani tym problemem, aby zechcieli swoje cenne uwagi przesłać do Katolicko-Społecznego Koła Poselskiego „Znak”.

I jeszcze jedna kwestia. Katolicko-Społeczne Koło Poselskie „Znak” upoważniło mnie, abym przekazał serdeczne pozdrowienia Zjazdowi adwokatury polskiej, Prezydium Zjazdu, władzom adwokatury i wszystkim Koleżankom i Kolegom. Świadome wielkiego autorytetu moralnego tego Zjazdu, Koło jest przekonane, że uchwały Zjazdu i stanowisko adwokatury będzie istotnym wsparciem dla tych wszystkich, którzy pracując na różnych stanowiskach, zabiegają o to, nieraz samotnie, aby nasze ustawodawstwo miało humanistyczny kształt, aby było lepsze i sprawiedliwsze.

Koło czyni to z dużą moralną satysfakcją, ponieważ w roku 1963, kiedy miała być uchwalona ustawa o ustroju adwokatury obecnie obowiązująca, Koło to zgłosiło do niej liczne poprawki, które przewidywały cały szereg rozwiązań, o jakich dzisiaj tutaj słyszymy, popierało te poprawki na komisji, popierało je na posiedzeniu plenarnym i w końcu swymi pięcioma głosami wypowiedziało się stanowczo przeciw ustawie w obecnym jej brzmieniu (oklaski).

Katolicko-Społeczne Koło Poselskie „Znak” uważa, że samorząd, a w szczególności samorząd zawodowy, stanowi istotny czynnik odnowy życia społecznego w Polsce i dlatego w dalszym ciągu okazywać będzie swoje zainteresowanie zagadnieniami samorządu. Dziękuję bardzo (oklaski).

Przepraszam, jeszcze tylko jedna kwestia, która właściwie jest już wnioskiem formalnym. Mianowicie chciałbym zaproponować, aby Zjazd adwokatury tutaj się odbywający, który wysłał już telegramy do wybitnych osobistości w Polsce, którym bardzo wiele zawdzięczamy, aby uznał za słuszne zwrócić się również z telegramem do Jego Eminencji Stefana kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski, przy czym proponowałbym następującą treść depezy: „Ogólnopolski Zjazd Adwokatów w Poznaniu przesyła Jego Eminencji wyrazy czci i podziękowania za 32-letnie kierowanie Kościołem w Polsce, a zwłaszcza za ojcowską opiekę nad losami kraju w chwilach przełomowych”. Dziękuję bardzo (oklaski).

Adw. S. Wąsowicz

Czy Kolega ma tekst depezy? (odpowiedź: tak, mam). Prosimy więc o jej złożenie. — Pan Kolega zgłaszał się już dawno jako przedstawiciel pisarzy adwokatów. Ze względu więc na dawne zgłoszenie, bardzo prosimy.

Adw. R. Hrabar (Katowice)

Ja rozumiem, że jest już w tej chwili późno, ale wydaje mi się, że powinienem zabrać głos dlatego, iż nie poruszono tu — w moim przekonaniu oczywiście — dwóch dość ważnych spraw.

W szczególności ani jedno słowo nie padło tutaj o Klubie Adwokatów Pisarzy, który rozpoczął swoją działalność już w lutym 1979 r., został ukonstytuowany i ma swój statut. Otóż ten Klub Adwokatów Pisarzy krzewił te wszystkie idee, te wszystkie szczytne hasła, jakie były przedmiotem naszych dzisiejszych i wczorajszych narad, tego głębokiego humanizmu podkreślonego już wcześniej na pierwszym Ogólnopolskim zjeździe adwokatów-pisarzy, jaki miał miejsce w lutym i następnie 8 listopada 1980 roku. Chciałbym bardzo zwrócić uwagę państwa na poruszoną przeze mnie sprawę, bo mój sondaż socjologiczny wykazał, że te wszystkie myśli, te wszystkie idee, jakie były przedmiotem rozważań na tym pierwszym Ogólnopolskim Zjeździe, które zostały potem zamieszczone w siódmym numerze „Palestry” z 1979 r., nie miały jakoś szczęścia dotrzeć do kolegów, gdyż tylko bardzo niewielu z nich miało ten numer w rękę, a ci, którzy go mieli, nie starali się bliżej zanalizować i wniknąć w te wszystkie myśli i idee, które właśnie dzisiaj stanowią jak gdyby pewne olśnienie i są jak gdyby jakimś blaskiem euforii otoczone. Występował tu dzisiaj pan mec. Pędowski, także jeden z uczestników, jeden z członków tego Klubu, a jego piękne myśli są też zawarte w tym siódmym numerze z 1979 r. Występował także dzisiaj dr Niekrasz, ale ani jednym słowem nie powiedział o tej prawdzie, która stanowi — jak mówiła o tym dzisiaj pani redaktor Falkowska — największą wartość. O wielkiej wartości tej prawdy jest cały esej zawarty w tymże siódmym numerze „Palestry”. Odsyłam więc chętnych do tego numeru, bo rzeczywiście nie ma dziś czasu na cyto-

wanie tego wszystkiego, co tam zostało powiedziane, a co dzisiaj w pewnym sensie zostało powtórzone.

Ponieważ spotykamy się często z zarzutem, że adwokatura spóźniła się na ten pociąg i że dopiero w biegu do tego pociągu wskakuje, więc chciałbym właśnie tutaj podnieść, iż wcale się nie spóźniliśmy. Bo ten numer „Palestry” wydany w 1979 r. jest najlepszym dowodem tego, żeśmy się na żaden pociąg nie spóźnili.

A teraz drugie zagadnienie, w moim przekonaniu zagadnienie bardzo ważne. Mówiono tutaj o problematyce ekonomicznej, mówiono o zgubnym działaniu alkoholu, ale nikt do tej pory nie poruszył zagadnienia środowiska, problematyki środowiska człowieka. A przecież nasza adwokatura, a zwłaszcza adwokatura krakowska, ma w tej dziedzinie zaszczytne osiągnięcia. Nie wiemy, czy państwo wiedzą o tym, czy czytali ostatnie numery artykułów publikowanych w „Prawie i Życiu” pod znamennym tytułem „Zanim nastąpi cisza”. Oznacza to: zanim nastąpi śmierć biologiczna naszego narodu. Sprawa jest poważna. Ja nikogo nie chcę tutaj straszyć, nie jestem żadną Kasandrą, ale proszę państwa, przykro mi, że o tych zagadnieniach nikt nic nie powiedział. Tymczasem Rada Adwokacka w Krakowie powzięła uchwałę, że będzie bezpłatnie bronić i występować w imieniu wszystkich poszkodowanych na skutek zagrożenia środowiska. Wydaje mi się, że wszystkie rady adwokackie powinny podjąć podobną uchwałę.

Chciałbym tu jeszcze zwrócić uwagę na to, że na tej naszej naradzie, na której wypowiadali się najwybitniejsi specjaliści ekolodzy, stwierdzono, iż stan zagrożenia środowiska w Polsce jest może najbardziej katastrofalny spośród wszystkich państw. Dalej, okłamywano nas w sposób niezwykły, fałszowano dane (i to w instytutach naukowych), rozmaici decydenci fałszowali dane statystyczne, przekraczamy w tej chwili wielokrotnie najbardziej wygórowane normy maksymalnego zagrożenia stanu biologicznego naszego narodu. A mieszkańcy Krakowa wystosowali przecież memoriał do Sejmu, w którym przedstawili, że życiu naszego narodu i kulturze grozi zagłada biologiczna, Krakowowi zaś grozi całkowite rozsypanie się w proch. Taka jest, proszę państwa, sytuacja.

Jeden z naukowców powiedział, że przy zmianie programu rozwoju kraju dziedzina ochrony środowiska powinna być uznana za kluczową, podstawową wymagającą natychmiastowej decyzji. Więcej na ten temat nie będę mówił. W każdym razie ja bym proponował, żeby wszystkie rady (oklaski) adwokackie podjęły podobną uchwałę, jaką podjęła Rada Adwokacka w Krakowie.

Na zakończenie chciałbym jeszcze przeczytać, co jeden z prostych górników z kopalni „Dymitrow”, mianowicie Marian Zieliński, powiedział o naszej przyszłości: „(...) kiedy w ostatnich latach myślałem o przyszłości, to drżałem o to, jaką ona będzie skoro dziś Polak patrzy na Polaka jak na wilka, skoro brak nam tej solidarności, którą społeczeństwo miało w czasie wojny. Teraz zaczynam¹ inaczej patrzeć na naszą rzeczywistość, choć tyle jeszcze trzeba zrobić, aby uzdrowić naszą gospodarkę i spowodować, aby Polak był znów Polakowi bratem”. Wydaje mi się, że możemy tego głosu prostego górnika także usłuchać i może on być dla nas także przydatny. Dziękuję państwu (oklaski).

Adw. S. Wąsowicz

— Proszę państwa jako ostatni z dyskutantów, kategorycznie już ostatni poza głosami prezydium Zjazdu, zabierze głos pan mec. Łyczywek. Ale przedtem krótko zabierze głos przed nim kolega Kosiński, który się spieszy, bo ma ostatni pociąg do Krakowa.

Adw. S. Kosiński (Kraków)

Była tu zgłoszona prośba, ażeby odczytać listę członków komisji problemowej, tzw. w skrócie legislacyjnej. Ja przypuszczam, że nie chodzi tutaj o całość listy, a tylko o to, czy na liście tej jest pan kol. Robert Sas z Zielonej Góry. Otóż stwierdzam, że i na pierwotnej liście, którą mam w rękę, i na kopii, która znajduje się w rękach kol. Dalki, jest jako członek tej komisji wymieniony kol. Robert Sas z Zielonej Góry. Prócz tego lista ta została uzupełniona przez dokooptowanie do niej kol. Witolda Lisa-Olszewskiego. Więc tym ostatnim nazwiskiem lista ta została uzupełniona, gdyż kol. Robert Sas był na niej od początku. Przypuszczam więc, że odpada problem odczytywania tej listy w całości.

Adw. S. Wąsowicz

Prosimy teraz kol. Łyczywka.

Adw. R. Łyczywek (Szczecin)

Koleżanki i Koledzy! Być może niewielu jest tu na sali kolegów, którzy uczestniczyli w Zjeździe przed dwudziestu przeszło laty. Wtedy też dużo cennych, ważkich dla adwokatury słów i programów wypowiedziano. Niestety, był to Zjazd na okres całych 20 lat ostatni. W tym okresie 20-lecia przypominam sobie natomiast wiele walnych zgromadzeń kompletnie milczących, gdzie nikt się nie zapisywał do głosu. Mnie się wydaje że ten kontrast zasługuje na pewną refleksję. A zasługuje na nią tym bardziej, że absolutnie nie chcę tutaj nikomu wyrządzić najmniejszej przykrości, ale byłoby po prostu zamazywaniem prawdy, gdyby się mówiło, że ten Zjazd narodził się spontanicznie i bardzo łatwo. On się wcale nie narodził tak łatwo, bo Naczelna Rada tylko bardzo nieznaczną większością głosów uchwaliła jego zwołanie.

Wobec tego, że cały szereg kwestii, które w tej chwili uważamy na pewno za ważne, mamy już za sobą, chciałbym jeszcze parę słów powiedzieć o tym, jak rysował się pierwszy profil Zjazdu. Otóż była uchwała, żeby Zjazd odbył się w Warszawie, ale do tego nie doszło, bo Warszawa nie stworzyła ku temu należytych możliwości lokalowych. Pięknie dziś brzmią tu słowa o rocznicach grudniowych, ale to tylko przypadek sprawił, że Zjazd nasz odbywa się w Poznaniu. Bardzo dziękujemy Poznaniowi za jego gościnę, ale w imię prawdy należy stwierdzić, że nie ze względu na rocznicę powstania grudniowego Zjazd odbywa się w Poznaniu.

W sprawie zaś terminu Zjazdu przypominam sobie, że na posiedzeniu Komisji zjazdowej podano nam do wiadomości decyzję, iż Zjazd ma być 1-dniowy, przy czym jeden z najbardziej efektownych mówców naszego Zjazdu powiedział wtedy, że nie mamy prawa tej decyzji zmienić. Ciekaw jestem, jak wyglądałby ten nasz Zjazd, gdyby był jednodniowy?

Proszę koleżanek i kolegów, w pierwszym profilu Zjazdu znajdował się m.in. taki zwrot, że adwokatura z uznaniem patrzy na proces przemian. Otóż myśmy zmienili to stanowisko w tym kierunku, że adwokatura całkowicie tkwi, a nie patrzy tylko z uznaniem na proces przemian, gdyż jest to patrzenie z zewnątrz.

Proszę koleżanek i kolegów, padło tu wiele celnych i niewątpliwie szczerých, niekiedy nawet bardzo pięknych w sprawie retorycznej, słów. Ale my teraz, już przy samym zakończeniu Zjazdu, powinniśmy sobie postawić pytanie: dobrze, ale co dalej? Uchwały zostały przyjęte, ale uchwały te muszą być zrealizowane! Jest to w jakimś zakresie przede wszystkim obowiązkiem Naczelnej Rady Adwokackiej. Myśmy poszli w swych uchwałach zjazdowych dosyć śmiało w tym

kierunku, że odwoaliśmy się do naszych posłów, prosząc ich — a chyba tej prośby wysłuchają — by nas informowali o swych pracach. Podobny postulat-prośbę wysunęliśmy wobec członków Komisji Kodyfikacyjnej.

Ale na tym nie kończy się odpowiedź na pytanie: i co dalej? Dalej, proszę koleżanek i kolegów, to obowiązki każdego bezwzględnie adwokata. Przede wszystkim — obowiązki uczestników Zjazdu, którzy powinni przenieść atmosferę tego Zjazdu do własnych Izb i którzy powinni również stanowczo i konsekwentnie mówić „nie” wtedy, gdy za dużo będzie milczenia w Izbach, gdy za dużo będzie nastroju rezygnacji, oportunistów — nie mówiąc już oczywiście o ewentualnym zakłamaniu, które też jest rzeczą ludzką, ale którego nie chcielibyśmy u siebie widzieć. Każdy z nas powinien z takim przeświadczeniem i z takim poczuciem obowiązku wracać do swojej Izby.

Proszę koleżanek i kolegów! Zjazd nasz się kończy, ale pewne załączki instytucjonalne związane z tym Zjazdem będą trwać nadal: grupy powołane na tym Zjeździe, komisja legislacyjna, grupy, do których Zjazd się odwołał z prośbą czy też z żądaniem informowania o pracach, a także izbowe grupy zjazdowe. Apeluje z tego miejsca — na to nie potrzeba żadnych uchwał — żeby te grupy zjazdowe w izbach nie uważały bynajmniej, że wszystko się skończyło. One muszą być motorem realizacji tych zmian. Dopiero wtedy będziemy mieć pewność, że to, co tutaj chcemy zrealizować, to, co zaprojektowaliśmy w granicach naszych umiejętności i możliwości, będzie w codziennym dniu realizowane. Uważam, że nie sformułowanie efektowne retorycznie, ale takie sformułowanie, które w stosunku do każdego z nas zawiera nakaz, żeby w swojej codziennej pracy, w swojej codziennej postawie nie zapomniał o obowiązkach, jakie wywozi z tego Zjazdu, powinno być naszym ostatecznym stwierdzeniem (oklaski).

Adw. S. Wąsowicz

— Dziękujemy. Proszę państwa, przystępujemy do aktu zakończenia naszych obrad. Mamy do załatwienia parę wniosków.

Po pierwsze chodzi o depezę, której wysłanie zaproponował kol. Kłosiewicz. Treść jej jest taka: „Jego Eminencja Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski — Warszawa, Miodowa 17. Ogólnopolski Zjazd Adwokatów w Poznaniu przesyła Jego Eminencji wyrazy czci i podziękowania za 32-letnie kierowanie Kościołem w Polsce, zwłaszcza za ojcowską opiekę nad losami kraju w chwilach przełomowych”. Czy koledzy to akceptują (oklaski). Uważam za przyjęte.

Wpłynął tu także wniosek formalny Izby lubelskiej o podjęcie następującej uchwały Zjazdu: „Ogólnopolski Zjazd Adwokatury, jako najbardziej reprezentatywne przedstawicielstwo wszystkich adwokatów i aplikantów adwokackich, podejmuje uchwałę z mocą wiążącą wszystkie organy samorządu adwokackiego”. Przyjmujemy to oczywiście, ale chyba jako uchwałę z mocą moralną. Czy wszyscy są za tym? (oklaski).

Adw. W. Jarosławski (Lublin)

Proszę Kolegów, oczywiście musimy stać na stanowisku legalizmu. Zjazd w ramach legalnych jest pozbawiony kompetencji normotwórczej i kompetencji wyborczej. W związku z tym uchwały Zjazdu nie mogą urosnąć do rzędu normy wiążącej kogokolwiek. A rzecz jest bliska, bliska jest przyszłość, w której Zjazd stanie się instytucją, najwyższą instytucją, organem prawdopodobnie adwokatury i wtedy będzie miał tę kompetencję. Zgadzam się więc z Kolegami przewodniczącymi i dlatego dziś proponuję następujące brzmienie wymienionej uchwały Izby

lubelskiej: „Ogólnopolski Zjazd Adwokatury, jako najbardziej reprezentacyjne przedstawicielstwo wszystkich adwokatów i aplikantów adwokackich, podejmuje uchwały z mocą wiążącą moralnie wszystkie organy samorządu adwokackiego” (oklaski).

Adw. S. Wąsowicz

Proszę państwa, jeżeli nie będziemy — jak to powiedział przed chwilą kol. Łyczywek — moralnie silni, siłą całości adwokatury, to tego rodzaju formuły niczego w pracy tej nie zastąpią. Mówiliśmy na tej sali wielokrotnie, że Zjazd spełnia swoją wielką moralną opinię w sprawach adwokatury. I chyba jeżeli zostały zobowiązane i Naczelna Rada, i prezydium do składania sprawozdań, to niestosowanie się praktyczne do tego nie będzie odebrane przez środowisko jednoznacznie. Nie próbujmy wprowadzać niepotrzebnych formuł, które naprawdę niczego nie załatwiają. Proszę kolegów, czy koledzy się godzą, że wycofamy ten zgłoszony projekt spod dyskusji? (głosy z sali: nie!) Proszę bardzo, wobec tego uważam, że omawiany wniosek został przyjęty z poprawką „moralnie” (z sali: tak!). W porządku.

ZAMKNIĘCIE ZJAZDU

Adw. S. Wąsowicz — przewodniczący

Proszę Szanownych Kolegów! Na chwilę przed zakończeniem Zjazdu chciałbym powiedzieć kilka słów od siebie (przeważnie bowiem tylko słuchałem i milczałem), że był to Zjazd śmiały, odważny i bołściwy. Bołściwy, bo przedstawił nam panoramę ducha praw z ostatniego 20-lecia. A ten duch praw to był taki duch, który straszył nie tylko wtedy, ale który i dziś jeszcze może straszyć ludzi nieśmiałych i niezbyt jasno patrzących w przyszłość (oklaski).

To, co Koledzy przedstawili w bardzo pięknych przemówieniach, we wspianych słowach, znakomicie ułożonych stylistycznie, niezwykle sugestywnych, pokazujących młodemu pokoleniu adwokatów bardzo wysoką sztukę krasomówczą, która zawsze ma za zadanie wszczepiać w świadomość słuchających własne przeświadczenia, własne przekonania — znakomicie się kolegom przemawiającym udało. Przemawiający tu koledzy byli naprawdę śmiali, naprawdę odważni, jakkolwiek nie jest obce nikomu powiedzenie „spóźnieni z odwagą”. Ja wcale oczywiście nie twierdzę, że ci przemawiający tutaj byli spóźnieni, a tylko przypominam, że stoimy na granicy pomiędzy opóźnieniem a nadążaniem.

Proszę Kolegów za tę panoramę ducha praw jesteśmy tu wszyscy serdecznie wdzięczni. Przypomniało nam się to wszystko w tych krótkich, mocnych, dramatycznych słowach w sposób niezwykle bolesny. Ci, którzy mieli własne, niewesołe wspomnienia z tego okresu związane z praktyką zawodową adwokacką, gdy slyszeli te wypowiedzi Kolegów, to naprawdę przeżywali jak gdyby odtworzenie tego wszystkiego, co przeżyli niegdyś sami. To był Zjazd wstrząsający. Jestem głęboko wdzięczny Kolegom za poważne potraktowanie ich własnych wystąpień, za to, że ich przemówienia były bądź przygotowane, bądź improwizowane w sposób niemal znakomity.

Dziękuję za nastrój tego Zjazdu, za szczerść wypowiedzi i sądzę, że jednak odnowa, która trwa już od kilku miesięcy w naszym kraju, spełniła kilka funkcji. Mianowicie rozbroiła ona różne mity, a między innymi mit o wszechwiedzy władzy lub mit o tym, że władza tylko czyha na każde nasze słowo (był to mit groźny i paraliżujący). Ale jednocześnie ta śmiałość wypowiedzi wiąże się z narodzinami przekonania, że nasze władze państwowe nie są z tych, które by chciały stosować

na przyszłość metody przemocy, metody represji czy nadmiernej kontroli. A zatem zrozumieliśmy, że tak powiem, i zmiany dokonane w nas samych oraz zmiany, jakie się dokonały w świadomości ludzi wykonujących w naszym kraju władzę. I to właśnie godne jest najwyższego podkreślenia, że te dwie zmiany zbiegły się z najwspanialszym dziełem, na które warto było czekać 35 lat! (oklaski).

Adw. S. Siła-Nowicki — przewodniczący

Proszę państwa, wszyscy chyba świadomi jesteśmy tego, że uczestniczymy w chwili historycznej. Każdy z nas obecnych na tej sali może odczuwać jako uczestnik Zjazdu dumę oraz może odczuwać piękną myśl, iż o tym, że był tutaj obecny i że przeżywał te chwile, będzie opowiadał, jak to się mówi, swym wnukom i prawnukom.

Kończymy ten Zjazd mając świadomość tej chwili historycznej. Ta chwila dotyczy, po pierwsze, całego naszego kraju, naszej Ojczyzny — Polski. To nie jest taka chwila, w której ujawniłaby się tylko jakaś jednostronna siła w naszej Ojczyźnie. Bo padało tutaj słowo, że my, inteligencja, my, adwokaci, mamy tylko rozum, roztropność, czasem ostrożność, a siłę mają jedynie robotnicy. To nieprawda. Wszystkie wspaniałe zdarzenia tego roku wywodzą się z jednego sojuszu: polskiego robotnika z polską inteligencją! (burzliwe oklaski).

Sojusz polskiego robotnika z polską inteligencją buduje szczęście Ojczyzny, zamyka drogę przemocy, zamyka drogę krzywdzie, zamyka drogę temu wszystkiemu, czego w tym roku — w przeciwieństwie do bolesnych doświadczeń lat poprzednich — potrafiliśmy uniknąć. I dlatego my jako adwokaci, jako ważna i twórcza część inteligencji musimy stać w pierwszym szeregu tej współpracy, tego współdziałania polskiego robotnika z polską inteligencją! (burzliwe oklaski). I to jest pierwszy historyczny moment tej chwili.

Drugi moment tej chwili — to wskazanie dla nas, że musimy zbudować u siebie prawidłowy dom pracy: nasz prawidłowy warsztat pracy, nasz samorząd oparty na autentycznej, nie wymyślonej demokracji, na prawdziwych nie zafałszowanych często bezwzględnie wyborach, na tym, żeby to było rzeczywistością, żeby to było autentyczne! Tylko w ramach takiego samorządu, rzeczywiście autentycznego i prawdziwego, możemy należycie wykonać swoje wielkie zadanie wobec ludzi, których bronimy, wobec kraju, wobec całej naszej Ojczyzny! (oklaski). Dlatego wbrew temu, co padało na tej sali, wbrew pesymistycznej ocenie tego, co się działo przez te dwa dni, ja patrzę na ten Zjazd z ogromnym optymizmem, aczkolwiek wywodzę się i mocno tkwię w środowisku, które na tym Zjeździe nie było bynajmniej środowiskiem uprzywilejowanym.

Wydaje mi się, proszę państwa, że my wszyscy musimy się nauczyć demokracji i że to jest wielka i trudna nauka dla nas wszystkich. Czasy, które przeżyliśmy, czasy, w których mówiono o demokracji w imię zupełnie innych koncepcji społecznych, również i na nas wycisnęły swoje piętno. Dlatego padało tu szereg nieporozumień, dlatego narzekano tu na stratę czasu, na załatwianie spraw formalnych czy porządku obrad, co przecież w każdej demokracji tak się zaczyna i tak się odbywa. Narzekano tu na brak jednomyślności, ale jednomyślność jest tylko wtedy dobra, gdy nie jest równoznaczna z ubóstwem myśli (oklaski). Tym bardziej w naszym zawodzie, w którym przyzwyczajeni jesteśmy do czegoś, co się nazywa postępowaniem kontradiktoryjnym.

Wreszcie normalne w każdej demokracji problemy presonalne, problemy stawiania zaufania, które nie mają nic wspólnego z zarzutami natury osobistej, brano tu na tej sali — wskutek oczywistego nieporozumienia — za kwestie i problemy osobistej natury. Stało się może tak dlatego, że pewne rzeczy były źle stawiane,

błędnie czy mylnie. Ale nie było chyba nikogo na tej sali, kto by działał w złej, kłamliwej intencji. Mogło być jedynie złe wykonanie. I proszę państwa, jakież są skutki tego, że rozpoczęto tutaj tę dyskusję? Właśnie dzięki temu Zjazd był taki piękny, właśnie dlatego padało tutaj tyle myśli odważnych, twórczych. Wreszcie również nasze naczelne przedstawicielstwo ma po raz pierwszy jakiś autentyczny mandat ze strony środowiska. To wszystko wywodzi się z naszego Zjazdu. A że powiedziano przy tym wiele gorzkich słów, to chyba nie oddali nas od siebie, raczej nas do siebie zbliży. Wydaje się, że w obecnych warunkach Zjazd ten zarówno naszym władzom samorządowym, jak i nam wszystkim da powód do zbliżenia się, do wzajemnego zrozumienia i lepszego współdziałania. Na tym właśnie polega demokracja, żeby się jej postulatów, jej żądaniom poddać. Muszę powiedzieć, że sam się temu poddałem, kiedy — jak mi się wydawało — wbrew absolutnie słusznemu memu żądaniu czy postulatowi większość zadecydowała inaczej. Może przegrałem dlatego, że wdałem się w spór z kobietą, a Polacy zwykle w takich wypadkach stają po stronie kobiety (oklaski).

Proszę państwa, chcę wreszcie zakończyć swoje wystąpienie tym, co może było najistotniejsze dla tego Zjazdu. Bo padły tutaj i postawione zostały zagadnienia moralne. Zagadnienia moralne, zagadnienia zasadnicze, zagadnienia praworządności, zagadnienia strasznych krzywd, które się działy i dzieją jeszcze w stosunku do niektórych ludzi w Ojczyźnie, krzywd, którym my w naszym zawodzie jako obrońcy musimy pierwsi postawić weto. Musimy pierwsi głosem, któremu nie można się będzie oprzeć, zawołać: „Nie pozwalam!”. Te rzeczy, które się dzieją w pewnych zakamarkach naszego wymiaru sprawiedliwości, w pewnych postępowaniach naszych władz, w toku śledztw, w więzieniach, przynoszą nam wstyd jako Polakom. Dlatego odnowę musimy zaczynać od tego, żeby z tymi rzeczami w sposób najbardziej twardy, najbardziej bezkompromisowy, najbardziej nieustępliwy walczyć. I dlatego z taką mocą zabrzmiały tutaj słowa, jakie wypowiedział kolega Taylor, kol. Skowroński i kol. Jan Olszewski. To właśnie sprawia, że ten Zjazd jest momentem historycznym, że ma on znaczenie dla całego polskiego społeczeństwa, a nie tylko dla adwokatury, albowiem ten Zjazd na przyszłość stanie się tym, czym być powinien: Przedstawicielem sumienia polskiej adwokatury (brawo, oklaski).

Najwyższym celem tego sumienia jest honor, wielkość i szczęście naszej Ojczyzny, o co my adwokaci polscy będziemy walczyć bezkompromisowo. Będziemy walczyć wytrwale, będziemy walczyć nieustępliwie. I tej myśli naczelnej podporządkujemy wszystkie własne myśli, wszystkie nasze prace i wszystkie uderzenia naszych polskich serc. A teraz powiem jeszcze państwu, że jesteśmy też przedstawicielami świata pracy i tę wielką wspaniałą historyczną uroczystość zakończymy tak, jak kończą ją polscy robotnicy: odśpiewaniem hymnu narodowego:

„Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy. Co nam obca przemoc wzięła, szabłą odbierzemy. Marsz, marsz Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski, za twoim przewodem złączym się z narodem” (oklaski).

Zamykam Ogólnopolski Zjazd Adwokatury. Dziękuję wszystkim Kolegom za przybycie i życzę szczęśliwej drogi do domów.

Koniec obrad drugiego dnia i zarazem koniec obrad Zjazdu

**Uchwały Zjazdu
oraz
inne materiały dotyczące tego Zjazdu**

1.

**UCHWAŁA
Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatów w Poznaniu
z dnia 4 stycznia 1981 r.**

Od lat w naszym kraju narastał kryzys moralny, społeczny, polityczny i gospodarczy, któremu tamę postawił historyczny protest klasy robotniczej.

Kryzys ten nie ominął także prawa, jego stosowania i stosowania również w wymiarze sprawiedliwości.

Adwokatura polska zdecydowanie łączy się z nurtem przebudowy moralno-politycznej kraju oraz zasadami kształtowania stosunków społecznych na warunkach określonych w Porozumieniach: Gdańskim, Szczecińskim i z Jastrzębia. Jedynie środki politycznego porozumienia mogą być formą rozwiązywania różnicy poglądów między społeczeństwem i władzą. Jest to forma korzystna dla narodu, jego socjalistycznego rozwoju i nawiązująca do postępowych tradycji polskiej myśli politycznej.

Przyjęcie metody dialogu i kompromisu społecznego zobowiązuje do nieustannego, zarówno dziś jak i w przyszłości, ujawniania sprzeczności między praktyką życia polityczno-społecznego a zasadami ustroju i przeciwdziałania narastaniu przyczyn groźących konfliktami społecznymi.

I

1. Adwokatura, stojąc na gruncie zasad ustroju socjalistycznego wyrażonych w Konstytucji PRL, wskazuje na obowiązek pełnego dostosowania prawa polskiego do norm Międzynarodowych Paktów Praw Obywatelskich i Politycznych oraz ratyfikowanych przez Polską Rzeczpospolitą Ludową konwencji międzynarodowych. Wymaga to przestrzegania w praktyce życia społecznego i politycznego prawa do wolności myśli, sumienia, wyznania, swobodnego posiadania i wyrażania własnych opinii i poglądów.

Obywatel nie powinien być pozbawiony pracy i możliwości awansu z tytułu swych przekonań, poglądów i przynależności organizacyjnej. Należy zaniechać dotychczasowej polityki kadrowej, a jedyne kryterium dla pełnienia stanowisk i funkcji państwowych i społecznych stanowić może wiedza, umiejętności i postawa moralna.

Adwokatura polska zawsze czuła się najściślej związana z całym narodem, a w szczególności w okresie ciężkich przeżyć służyła mu najszerszą i pełną oddania pomocą. Dziś też ma poczucie tego obowiązku.

2. Demokracja może rozwijać się tylko w ramach praworządności. Porządek prawny, jednakowo obowiązujący wszystkich obywateli, a także aparat państwowy przy spełnianiu jego funkcji, jest jedną z barier zapobiegających pow-

stawianiu kryzysów politycznych, a jego przestrzeganie jest niezbędne dla stabilizacji społecznej.

Prawo musi zabezpieczać wolności obywatelskie, gwarantować poczucie ładu i spokoju, wzmacniać stan obywatelskiej odpowiedzialności za wspólne sprawy, kształtować kulturę polityczną społeczeństwa.

Po ciężkich doświadczeniach naród domaga się realnych gwarancji praworządności i nie zadowolili się deklaracjami. Jedną z podstawowych gwarancji jest niezawisłe sądownictwo.

Przestrzegana musi być zasada, aby nikt nie był aresztowany ani zatrzymany za swoje poglądy i by życie prywatne każdego obywatela i jego korespondencje nie były narażane na ingerencję władz.

3. Zachodzi konieczność ujawnienia wszystkich okoliczności związanych z nadużyciem władzy, a w szczególności ujawnienia i pociągnięcia do odpowiedzialności osób winnych tragicznych wydarzeń w Poznaniu w czerwcu 1956 r., w marcu 1968 r., na Wybrzeżu w grudniu 1970 r. oraz w Radomiu i Ursusie w czerwcu 1976 r.

4. Przyznana prokuraturze rola strażnika praworządności nie spełnia społecznych oczekiwań.

Znalazło to w szczególności wyraz w licznych przypadkach nieuzasadnionego stosowania aresztu tymczasowego i nadużywania instytucji zatrzymania.

Stwierdzamy również brak dostatecznego nadzoru nad pracą organów milicji obywatelskiej i służby więziennictwa.

5. Obowiązywać musi jawność życia politycznego, społecznego i gospodarczego z jednoczesnym ograniczeniem cenzury.

6. Uprawnienia Sejmu jako najwyższego organu władzy oraz rad narodowych powinny być urealnione. Trzeba domagać się z jednej strony od posłów rzetelności w wystąpieniach, a z drugiej właściwego stosunku rządu do Sejmu.

Ordynacja wyborcza powinna być oparta na pełnej demokratyczności i gwarantować przebieg wyborów zgodny z wolą narodu.

7. Nauka powinna być zorganizowana na zasadach samorządności i pracownikom naukowym musi być zabezpieczona całkowita swoboda wypowiedzania się. W naukach prawnych należy rozszerzyć zakres kształcenia w dyscyplinach społecznych, wychowywać młodzież prawniczą w głębokim szacunku dla prawa i gotowości obrony praworządności oraz wzajemnego zrozumienia między różnymi zawodami prawniczymi.

8. Istotny czynnik demokratycznej ewolucji stosunków społecznych stanowi automatyczna i samorządna działalność związków zawodowych, w pełni reprezentujących interesy świata pracy i chroniących jego prawa. Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „SOLIDARNOŚĆ” ma historyczne zasługi w powstaniu i realizacji tych praw.

9. Pilna potrzeba naprawy złej sytuacji gospodarczej kraju nie zwalnia od obowiązku realizacji znajdujących pełne społeczne poparcie postulatów w zakresie praworządności, demokratyzacji i swobody działania związków zawodowych.

Wymaga stosownej przebudowy organizacja gospodarki narodowej, w czym powinni spełnić poważną rolę specjaliści z zakresu ekonomii, administracji i prawa.

Do podstawowych reform społeczno-gospodarczych zaliczyć należy stabilizację indywidualnej własności gruntów rolnych i ustanowienie wyodrębnionej własności przedsiębiorstw państwowych.

Dopiero spełnienie tych warunków może przywrócić pracy należną jej godność, a przez to w zasadniczy sposób wzmocnić wydajność pracy i satysfakcję z jej wykonywania.

10. Dotychczasowe traktowanie zawodu adwokata i adwokatury jako instytucji prawnopublicznej nie służyło należycie pełnieniu przez nią właściwej funkcji społecznej i publicznej.

W pełni samorządna adwokatura jest ważną gwarancją praw obywatelskich oraz autorytetu państwa, opartego na sprawiedliwości i skuteczności prawa w zarządzaniu państwem i wymierzaniu sprawiedliwości.

Obdarzona szerokim społecznym zaufaniem, adwokatura ma znaczne możliwości poznania rzeczywistych nastrojów społeczeństwa. Ta wiedza społeczna adwokatury nie jest ani doceniana, ani wykorzystywana.

11. Samorząd zawodowy adwokatury jest niezbędnym warunkiem normalnej jej pracy i jedyną formą organizacyjną, zapewniającą prawidłowość funkcjonowania. Nadzór nad adwokaturą powinien mieć charakter ogólny i należeć do Rady Państwa.

Uważamy za konieczne przedłożenie w najkrótszym czasie Sejmowi projektu nowego prawa o ustroju adwokatury, opartego na pogłębionej samorządności i demokratyzacji zawodu.

12. Adwokat jest niezbędny jako fachowy i społeczny doradca we wszystkich sprawach jednostek i grup społecznych, gdy sprawy te mają być rozstrzygane w oparciu o przepisy prawne.

Dlatego stanowczo należy postulować zniesienie ograniczeń przy występowaniu adwokatów, m.in. w sprawach pracowniczych, w postępowaniu arbitrażowym, administracyjnym, karno-administracyjnym, podatkowym, w opartych na publiczno-prawnych podstawach postępowaniach dyscyplinarnych.

13. Adwokatura widząc konieczność szerszego uporządkowania obowiązującego prawa, wysuwała już w tej mierze określone projekty, które zostały przez właściwe władze przemilczane. Adwokatura wyraża gotowość w najszerszej mierze uczestniczenia w pracach nad porządkowaniem i doskonaleniem prawa.

14. Adwokatura postuluje w szczególności.

- powołanie Trybunału Konstytucyjnego dla badania zgodności z Konstytucją norm niższego rzędu,
- powołanie Trybunału Stanu dla ochrony praworządności przed godzącym w nią działaniem ze strony członków Rządu i posłów.

II

Wnioski i postulaty Zjazdu w zakresie zagadnień samorządowych oraz w zakresie prawa i wymiaru sprawiedliwości — jako stanowisko adwokatury polskiej — stanowią integralną część uchwały (załącznik nr 1*).

III

Wnioski i postulaty jednostkowe bądź zbiorowe nie zamieszczone w załączniku do uchwały** stanowią materiały Zjazdu i Zjazd zobowiązuje Prezydium Naczel-

* Załącznik ten umieszczony jest zaraz po tej uchwale na str. 200—204 niniejszego numeru „Palestry”.

** Wnioski te i postulaty ujęte są w zestawieniu stanowiącym zał. nr 2 do uchwały Zjazdu (dot. tegoż pkt III) i zamieszczonym niżej na str. 205—207 niniejszego numeru „Palestry”.

nej Rady Adwokackiej do ich załatwienia. Zjazd zobowiązuje także Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej do przedłożenia Naczelnej Radzie Adwokackiej sprawozdań z bieżącego stanu realizacji wniosków z części II uchwały, a także wniosków z materiałów Zjazdu przyjętych do realizacji ciąglej w terminach do trzy miesiące, oraz do publikacji w „Palestrze” tych sprawozdań.

IV

Zjazd wyraża zrozumienie i poparcie dla wniosków złożonych przez adwokatów radców prawnych-delegatów izb adwokackich oraz Stowarzyszenia Radców Prawnych w Polsce z siedzibą w Krakowie i przekazuje je Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej do wnikliwej analizy i realizacji.

V

Zjazd zwraca się do posłów-adwokatów, a także do członków Komisji Zjazdowej d/s projektu prawa o adwokaturze oraz adwokatów-członków Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego i wszystkich Kolegów-adwokatów, którzy na jakimkolwiek forum prezentować będą postulaty i wnioski adwokatury, aby bieżąco informowali Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej o podjętych przez siebie w tym kierunku działaniach i osiągniętych wynikach.

VI

Zjazd zaleca Naczelnej Radzie Adwokackiej uchylenie regulaminu z dnia 19 października 1975 r. w sprawie zasad wykonywania zawodu w zespołach adwokackich przez adwokatów emerytów i rencistów oraz adwokatów w wieku emerytalnym, zmianę regulaminu działania naczelnych i wojewódzkich organów adwokatury z dnia 14 stycznia 1973 r. w kierunku możliwości zgłaszania przez delegatów nieograniczonej liczby kandydatów do organów samorządu, a także zapewnienia jak największej liczby delegatów na zgromadzeniach.

Zjazd zaleca również uchylenie w § 2 ust. 1 lit. b Regulaminu Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej przy Naczelnej Radzie Adwokackiej z dnia 30.III.1972 r. (z późniejszymi zmianami) w przedmiocie określenia górnego pułapu zarobków adwokatów—członków zespołów adwokackich.

VII

Zjazd zaleca powołanie komisji interwencyjnych przy Naczelnej Radzie Adwokackiej oraz radach adwokackich, mających za zadanie badanie i podejmowanie właściwych działań w przypadkach naruszeń praworządności i zasad gospodarności, ujawnionych w czasie wykonywania czynności zawodowych przez adwokatów.

2.

Załącznik Nr 1 do uchwały
Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatów,
odbytego 3-4.I.1981 r. w Poznaniu.

Wnioski i postulaty Zjazdu
w zakresie samorządu adwokackiego oraz w zakresie
prawa i wymiaru sprawiedliwości

I. Zagadnienia adwokatury

1. Przywrócenie pełnej samorządności i niezależności organów adwokatury wymaga odpowiedniej zmiany obowiązującego stanu prawnego. W tej sytuacji konieczne jest pilne opracowanie nowego projektu prawa o adwokaturze, opartego w szczególności na następujących założeniach:
 - adwokatura jest jednym z organów porządku prawnego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i jednym z gwarantów praw obywatelskich i w wykonywaniu swych zadań podlega tylko ustawom,
 - przywraca się Zjazd Adwokatury jako najwyższy organ adwokatury,
 - wszystkie organa adwokatury, prezes NRA oraz dziekani są wybierani w głosowaniu tajnym przy możliwości zgłoszenia nieograniczonej liczby kandydatów,
 - kadencja organów adwokatury trwa trzy lata,
 - w prezydiach okręgowych i naczelnych organów adwokatury nie można zajmować tego samego stanowiska dłużej niż przez dwie następujące po sobie kadencje,
 - w okręgowych radach adwokackich (obejmujących swym zakresem działania obszar więcej niż jednego województwa) w skład rady wchodzi z urzędu delegat województwa nie będącego siedzibą rady,
 - komisjom dyscyplinarnym należy zapewnić pełną swobodę w zakresie samodzielnego wyboru właściwej kary dyscyplinarnej z katalogu kar określonych w ustawie, odpowiednio dostosowanej do charakteru, wagi i okoliczności przewinienia dyscyplinarnego,
 - rewizja nadzwyczajna od orzeczeń dyscyplinarnych rozpoznawana jest przez Sąd Najwyższy w składzie trzech sędziów i dwóch adwokatów-członków Wyższej Komisji Dyscyplinarnej,
 - członkostwo w zespole może być łączone z zajmowaniem stanowiska pracownika nauki,
 - członek zespołu może wykonywać zawód w zespole po ukończeniu 75 roku życia, chyba że wcześniej zapadnie uchwała rady adwokackiej o trwałej niezdolności do wykonywania zawodu,
 - zespoły adwokackie mogą sprawować w całości lub w części obsługę prawną jednostek gospodarki uspołecznionej, organizacji zawodowych i społecznych oraz innych osób prawnych,
 - członek zespołu adwokackiego może być zatrudniony w charakterze radcy prawnego w rozmiarze do 1/2 etatu,
 - opłaty za czynności zespołu adwokackiego powinny być ustalane przez Naczelną Radę Adwokacką w porozumieniu z Ministrem Finansów oraz

Ministrem Pracy, Płac i Spraw Socjalnych; w analogicznym trybie w uzgodnieniu z Ministrem Sprawiedliwości powinny być określane zasady tworzenia, działania, organizacji, funkcjonowania i rozwiązywania zespołów adwokackich,

- aplikacja adwokacka trwa cztery lata bez uprzedniego obowiązku odbycia aplikacji sądowej bądź prokuratorskiej, jest odbywana w zespołach adwokackich, z delegowaniem aplikanta na okres co najmniej jednego roku do sądu, prokuratury i arbitrażu.
2. Należy wprowadzić obowiązek wypłaty zasiłków chorobowych od pierwszego dnia choroby adwokata-członka zespołu przez zmianę odpowiednich przepisów prawnych.
 3. Konieczne jest kontynuowanie właściwych działań w kierunku.
 - zniesienia podatku od wynagrodzeń członków zespołów adwokackich,
 - przyznania członkom zespołów adwokackich prawa do zajmowania dodatkowego pokoju w lokalu mieszkalnym,
 - przyjęcia odpłatności przez Skarb Państwa spraw prowadzonych z urzędu według średnich obowiązujących stawek,
 - zabezpieczenia potrzeb lokalowych zespołów adwokackich.
 4. Idea utworzenia Stowarzyszenia Adwokatów i Aplikantów odpowiada aspiracji i zapotrzebowaniu środowiska na rozszerzenie działalności społecznej i publicznej adwokatury i z tego względu konieczne jest zarejestrowanie przez organa administracji państwowej Stowarzyszenia jako organizacji o zasięgu ogólnopolskim.

II. Zagadnienia prawa i wymiaru sprawiedliwości

1. Adwokatura widzi potrzebę szybkiego i kompleksowego porządkowania prawa. Konieczna jest pełna weryfikacja ustaw i innych aktów prawnych pod kątem przydatności i dostosowania do stopnia społecznego rozwoju polskiego społeczeństwa. Dotyczy to szczególnie zagadnień społecznej samorządności, organizacji i funkcjonowania gospodarki oraz jej obsługi, ochrony gospodarki chłopskiej i gruntów rolnych, prawa procesowego oraz prawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach. Zlikwidować trzeba praktykę niepublikowania aktów prawnych, ograniczyć samoistne akty prawne resortów i centralnych urzędów.
2. Niezbędne jest ustalenie ustawy o prawie prasowym, regulującym zakres obowiązków i uprawnień dziennikarzy oraz redakcji pism i czasopism, zasady odpowiedzialności za nadużycia wolności prasy oraz przekazania prasie danych niezgodnych z rzeczywistym stanem rzeczy.
3. Zachodzi potrzeba nowelizowania ustawy o paszportach w kierunku obowiązku uzasadniania decyzji odmownej oraz wprowadzenia sądowej kontroli tych decyzji.
4. Zachodzi pilna potrzeba wydania ustawy o zawodzie radcy prawnego przy uwzględnieniu zasad:
 - zapewnienia środowisku radców prawnych niezależnego samorządu,
 - niezależności radcy prawnego przy wykonywaniu czynności służbowych,
 - zachowania dotychczasowego wymiaru czasu pracy radców prawnych,
 - kształtowania i rozmiarów zatrudnienia i wynagrodzenia radców prawnych na poziomie wynagrodzeń głównych księgowych lub głównych specjalistów,
 - zwierzchniego nadzoru nad radcami prawnymi i obsługą prawną sprawowanego przez Ministra Sprawiedliwości.

5. Wszelkie spory ze stosunku pracy, powinny być rozstrzygane przez sądy powszechne przy zapewnieniu stronom fachowego zastępstwa prawnego.
6. Adwokatura wypowiada się za utworzeniem w Sądzie Najwyższym odrębnej izby i powierzeniem jej jako drugiej instancji odwołań od okręgowych sądów pracy i ubezpieczeń społecznych we wszystkich sprawach dotyczących świadczeń z ubezpieczenia powszechnego.
7. Niezbędna jest zmiana ustawy z dnia 12 czerwca 1975 r. dotycząca wypadków przy pracy w kierunku możliwości dochodzenia roszczeń z tego tytułu przed sądami powszechnymi w oparciu o przepisy kodeksu cywilnego.
8. Należy wprowadzić możliwość rzeczywistego dochodzenia roszczeń z tytułu odszkodowania za niesłuszne aresztowanie czy zatrzymanie. Zmiany wymagają przede wszystkim normy stanowiące o „oczywistej” bezzasadności.
9. W ustawie z dnia 12 marca 1958 r. o zasadach i trybie wywłaszczania nieruchomości postuluje się wprowadzenie zasady, aby odszkodowanie obejmowało rzeczywistą wartość wywłaszczonej nieruchomości według cen rynkowych ustalonych z udziałem biegłych i sprawę odwołania się od decyzji administracyjnych do sądów powszechnych w trybie nieprocesowym.
10. W ustawie z dnia 13 lipca 1961 r. postuluje się zniesienie prawa pierwokupu.
11. Konieczne jest przyśpieszenie prac nad ustawą o zwalczaniu przestępczości i demoralizacji nieletnich oraz poddanie tego projektu pod publiczną dyskusję. W zakresie treści ustawy postuluje się prowadzenie czynności dochodzeniowych wyłącznie przez sędziów dla nieletnich z równoczesnym ograniczeniem uprawnień MO do dokonywania czynności wyłącznie na zlecenie sędziego. W zakresie wykonawstwa karnego w sprawach nieletnich postuluje się zmodernizowanie zakładów wychowawczych i poprawczych oraz podniesienie kwalifikacji kadr wychowawczych.
12. Adwokatura jako istotny czynnik porządku prawnego powinna mieć zwiększony udział w tworzeniu prawa przez:
 - uczestniczenie w pracach legislacyjnych Sejmu PRL,
 - przedstawianie Radzie Państwa opinii i wniosków w zakresie prawa i jego stosowania,
 - członkostwo w Radzie Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów.
13. Opłaty i koszty sądowe nie mogą tamować dochodzenia praw, dociekania prawdy, szukania sprawiedliwości. W obecnym stanie prawnym razi wysokość opłat za drugą instancję: wysokość opłat od orzeczonej grzywny, a także wysokość tzw. wpisów tymczasowych i opłat w sprawach cywilnych. Potrzeba zmiany w tym zakresie jest nieodzowna.
14. Wytyczne Sądu Najwyższego (niezależnie od tego, czy stanowią źródło prawa, czy rodzaj jego wykładni) mają zasadniczy wpływ na orzecznictwo sądów. Proces uchwalania wytycznych w nadmiernej ilości prowadzi nieuchronnie do:
 - zachwiania niezawisłości sędziów, szczególnie gdy wytyczne odnoszą się do wymiaru kary,
 - osłabienia zaufania do sądów i ich orzeczeń,
 - dehumanizacji procesu karania,
 - zastępowania ustaw .Ocena sprawy i jego winy musi być pozostawiona wyłącznie wiedzy, doświadczeniu i sumieniu obywatelskiemu sądu orzekającego. Wytyczne Sądu Najwyższego powinny dotyczyć wyłącznie wykładni prawa.
15. Przy uchwalaniu wytycznych niezbędny jest udział Prokuratora Generalnego PRL i przedstawiciela adwokatury.

16. Zgłaszamy dezyderat przywrócenia trójinstancyjności albo możliwości zaskarżenia prawomocnego wyroku, przez każdą ze stron, wprost do Sądu Najwyższego w przypadku naruszenia prawa materialnego lub procesowego, mającego wpływ na orzeczenie.
17. Ocena pracy sądów i sędziów poprzez statystykę wywołuje wielokierunkowe szkody. Wpływa na niezawisłość orzekania i narusza prawa podmiotowe obywatela.
18. Nadmierna ilość sądów wojewódzkich nie sprzyja specjalizacji sędziów i podniesieniu poziomu orzecznictwa.
19. Należy znieść kadencyjność sędziów Sądu Najwyższego jako element mogący ograniczać niezawisłość sędziów.
20. Konieczny jest dla jakości i spójności orzecznictwa i obniżenia kosztów społecznych jednolity system sądownictwa powszechnego i włączenia do niego sporów ze stosunku pracy, prawa administracyjnego oraz gospodarczego.
21. Występuje zjawisko nadużywania możliwości orzekania co do istoty sprawy na szczeblu drugiej instancji. Trzeba w szczególności wykluczyć możliwość zmiany wyroku uniewinniającego w sądach wojewódzkich jako drugiej instancji. Niewłaściwe jest zjawisko wzrostu postępowania dowodowego w drugiej instancji.
22. Adwokatura wypowiada się za zniesieniem kary śmierci.
23. Występuje zjawisko nadmiernego przeceniania kar. W drodze coraz surowszego karania nie można zniwelować szkód społecznych wynikających z wadliwości organizacji gospodarczej, błędnej polityki ekonomicznej i ujawnionych przypadków nieodpowiedzialności za popełnione przestępstwa. Konieczne staje się:
 - rzeczywiste zbadanie skutków prewencji generalnej,
 - pogłębienie badań nad etiologią przestępczości,
 - zahamowanie nadmiernej surowości orzecznictwa, wynikające z tendencji penalizacyjnych.
24. Istnieje pilna konieczność opracowania bądź nowelizacji przepisów dotyczących rozluźnienia rygorów warunkowego umarzenia postępowania, które powinno należeć do wyłącznej kompetencji sądów, a także odejście od liczbowego określenia pojęcia „znacznej wartości” i „wielkiej wartości”.
25. Należy złagodzić przepisy o warunkowym przedterminowym zwolnieniu.
26. Należy niezwłocznie zmienić regulamin więzienny oraz regulamin ośrodka przystosowania społecznego, jak również przepisy o warunkowym przedterminowym zwolnieniu, w kierunku większej ich humanizacji. W regulaminie więziennym należy wyodrębnić status więźniów politycznych oraz zapewnić więźniom możliwość wykonywania praktyk religijnych.
27. Konieczne jest wprowadzenie do statystyki GUS danych o przestępczości i populacji więziennej oraz systematyczne podawanie ich do publicznej wiadomości.
28. Należy wydatnie podwyższyć racje żywnościowe w zakładach karnych.
29. Należy uznać za rzecz niedopuszczalną stosowanie rygorów więziennych przed uprawomocnieniem się wyroku skazującego.
30. Opowiadamy się za wprowadzeniem instytucji społecznych kuratorów więziennych, którzy będą czuwać nad warunkami wykonywania kary pozbawienia wolności oraz warunkami pobytu w aresztach w okresie aresztu tymczasowego.
31. Należy poddać dyskusji zasadniczą strukturę postępowania przygotowawczego, szczególnie pod kątem przywrócenia instytucji sędziów śledczych.
32. Należy rozszerzyć zakres sądowej kontroli nad stosowaniem aresztu tymczasowego, a w posiedzeniach sądu dotyczących utrzymania aresztu — zapewnić udział obrońcy.

33. Nie jest sprecyzowany w dostatecznej mierze status osoby podejrzanej. Ułatwia to opóźnienie przedstawienia zarzutów i częstokroć powoduje wcześniejsze przesłuchanie osoby podejrzanej w charakterze świadka.
34. Należy znowelizować przepisy postępowania w tym kierunku, aby nałożyć na organa ścigania obowiązek pouczenia podejrzanego względnie osoby podejrzanej o prawie do nieskładania zeznań.
35. Na żądanie podejrzanego, którego należy o tym pouczyć, przy pierwszym jego przesłuchaniu powinien uczestniczyć wskazany przez niego obrońca. Obrońcy nie można odmówić wydania zezwolenia na widzenie się z podejrzanym w każdym stadium postępowania.
36. Obrońca powinien mieć możliwość wglądu do akt postępowania przygotowawczego, zwłaszcza gdy składa wniosek czy zażalenie dotyczące uchylenia aresztu tymczasowego.
37. Podejrzanemu i jego obrońcy przysługuje zażalenie na wszelkie czynności i postanowienia naruszające prawa podejrzanego.
38. Przekazywanie przez prokuraturę prowadzenia śledztw w całości organom MO powinno być wyłączone, a przetrzymywanie podejrzanego w aresztach milicyjnych — zakazane.
39. Wymagają zbadania zarzuty stosowania przemocy fizycznej czy psychicznej przez organa dochodzeniowe.

3.

UCHWAŁA Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatów w Poznaniu z dnia 4 stycznia 1981 r.

Zjazd zobowiązuje Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej do:

1. uchylenia, jako sprzecznego z prawem, uchwały Rady Adwokackiej w Łodzi z dnia 17 listopada 1966 r., dotyczącej skreślenia adw. Karola Głogowskiego z listy adwokatów Izby łódzkiej;
2. wznowienia postępowania w sprawie adw. Witolda Lis-Olszewskiego z Izby warszawskiej i przywrócenie mu prawa wykonywania zawodu;
3. wystąpienia z wnioskiem do Ministerstwa Sprawiedliwości o cofnięcie sprzeciwu w kwestii wpisu na listę adwokatów doc. dra hab. Wiesława Chrzanowskiego.

4.

UCHWAŁA Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatów w Poznaniu z dnia 4 stycznia 1981 r.

Ogólnopolski Zjazd Adwokatów, obradujący w Poznaniu w dniach 3 i 4 stycznia 1981 r., zwraca się do Przewodniczącego Rady Państwa prof. dra Henryka Jabłońskiego o spowodowanie uchylenia aresztu tymczasowego zastosowanego wobec Leszka Moczulskiego, Wojciecha Ziemińskiego, Zygmunta Goławskiego, Tadeusza Stańskiego, Jerzego Sychuta, Krzysztofa Bzdyla i Tadeusza Jandziszaka.

Stosowanie aresztu tymczasowego ma swoje prawne i moralne uzasadnienie jedynie, gdy służy zabezpieczeniu prawidłowości dalszego postępowania karnego. W innych przypadkach, a w szczególności jako środek represji za głoszone poglądy polityczne, areszt jest nadużyciem prawa. Adwokatura zajmuje to stanowisko, gdyż jako organ porządku prawnego ma szczególny obowiązek dbałości o przestrzeganie prawa.

5.

Załącznik Nr 2 do uchwały
Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatów
(dot. pkt III).

Zestawienie zbiorowych i jednostkowych wniosków nie uwzględnionych w pkt I i II uchwały Zjazdu

Wnioskodawca:

Izba opolska

- nowelizacja kodeksu pracy
- nowelizacja kodeksu postępowania karnego

Izba radomska

- nowelizacja kodeksu karnego
- zakaz wykonywania zawodu sędziego w wypadku, gdy współmałżonek jest prokuratorem bądź funkcjonariuszem MO

Izba katowicka

- nowelizacja k.p.c.
- wprowadzenie II instancji w postępowaniu przed sądami pracy
- możliwość uzyskania renty uzupełniającej od zakładu pracy: powypadkowej i na skutek choroby zawodowej

Izba poznańska

- zmiana polityki wydawniczej i zwiększenie nakładów książek i prasy
- ponowny wybór władz ZPP na zasadach demokratycznych
- rezygnacja z odkrywki węgla brunatnego w Wielkopolsce
- nowelizacja ustawy o warunkach dopuszczalności przerywania ciąży w kierunku dalszego ich ograniczenia
- protest przeciwko instrukcji Ministra Sprawiedliwości preferującej przynależność partyjną PZPR przy nominacjach sędziowskich
- dokonanie zmiany osoby Ministra Sprawiedliwości i Prokuratora Generalnego PRL

- zobowiązanie sądów w regulaminie sądowym do udzielania stronom odpisów z protokołów posiedzeń
- zniesienie możliwości karania porządkowego przez sąd adwokata
- skrócenie czasu zatrzymywania przez organa MO do 24 godzin
- wprowadzenie zasady możliwości stosowania aresztu tymczasowego przez 1 rok
- nowelizacja kodeksu karnego wykonawczego, kodeksu karnego, k.p.c., kodeksu rodzinnego
- uchylene ustawy z 6.VII.1972 r. o terenach budownictwa jednorodzinnego i zagrodowego, a także ustawy z 1969 r. o terenach budowlanych na terenach wsi
- rozciągnięcie sądowej kontroli na sprawy podatkowe i paszportowe

Izba warszawska

- obniżenie skali podatkowej w przypadku spadku i darowizn
- zakaz stosowania rygorów więziennych przed uprawomocnieniem wyroku
- nowelizacja ustawy o dopuszczalności przerywania ciąży w kierunku ochrony płodu
- poparcie rejestracji stowarzyszenia „Patronat”
- poprawa warunków lokalowych zespołów
- budowa Domu Adwokata Emeryta i Rencisty

Izba koszalińska

- zakaz łączenia innych niż naukowe i dydaktyczne zajęć przez sędziów i prokuratorów
- podwyżka wynagrodzeń pracowników sądów i prokuratur
- wprowadzenie zasady odszkodowania za tymczasowe aresztowanie w przypadku uniewinnienia oskarżonego
- niepowoływanie emerytów na ławników sądowych
- zakaz wymierzania kary grzywny przy orzekaniu konfiskaty mienia

Izba białostocka

- opracowanie raportu o stanie prawa
- nadanie osobowości prawnej związkom religijnym
- zapewnienie najmniej 3% dochodu Państwa na wydatki na kulturę, 7% na szkolnictwo i oświatę oraz zwiększenie środków na opiekę zdrowotną
- wprowadzenie zasad ogólnonarodowego referendum w sprawach społecznych i gospodarczych o znaczeniu podstawowym

Izba rzeszowska

- zakaz egzekucji z emerytur i rent przewyższających minimum socjalne.

Wnioski indywidualne zgłoszone przez następujących adwokatów:

1. Leona Kasperskiego z Koszalina
2. Zbigniewa Strusa z Grójca
3. Jerzego Marskiego ze Szczecina
4. Jana Czyżewskiego z Lublina
5. Stanisława Chrempińskiego z Poznania
6. Jerzego Bronisza z Wałbrzycha
7. Wacława Mendysa z Rzeszowa
8. Jolanty Krzyżanowskiej z Lublina
9. Witolda Rychtera z Zamościa
10. Jacka Taylora z Gdańska
11. Antoniego Bielawskiego z Katowic
12. Bronisława Daniszewskiego z Białegostoku
13. Franciszka Sadurskiego z Warszawy
14. Mirosława Olczyka z Łodzi
15. Janusza Waliszewskiego z Poznania
16. Czesława Bielickiego z Kolobrzegu
17. Juliusza Niekrasza z Katowic
18. Jacka Kulisiewicza z Warszawy
19. Andrzeja Kerna z Łodzi

Wnioski zgłoszone przez aplikantów adwokackich:

1. Andrzeja Skąpskiego z Krakowa
2. Andrzeja Reichelta z Poznania
3. Adama Swobodę z Poznania
4. Leszka Michalskiego z Poznania

Wnioski zbiorowe:

1. grupy adwokatów z Katowic
2. Koła Adwokatów Emerytów i Rencistów przy RA w Poznaniu

6.**Sprawozdanie
Komisji Wnioskowej
Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatów w Poznaniu**

Komisja wybrana przez Zjazd w dniu 3 stycznia 1981 r. ukonstytuowała się w sposób następujący:

Przewodniczący	— adw. Maria Budzanowska
Wiceprzewodniczący	— adw. Roman Łyczywek
”	— adw. Zbigniew Maciejewski
Sekretarze:	— adw. Anna Bogucka-Skowrońska
	— adw. Mieczysław Cincio

Komisja odbyła trzy posiedzenia w łącznym czasie 13 godzin.

Poddano dyskusji wnioski i postulaty Komisji Zjazdowej powołanej przez NRA, nadesłane przez izby adwokackie oraz zgłoszone indywidualnie przed Zjazdem i w czasie jego obrad do Prezydium Zjazdu bądź bezpośrednio do Komisji.

Zgodnie zdecydowano, że:

1. wszystkie złożone postulaty i wnioski stanowią materiały Zjazdu;
2. uchwała Zjazdowa obejmuje części:
 - a) o charakterze polityczno-społecznym,
 - b) poświęcone zagadnieniom adwokatury,
 - c) zagadnieniom prawa i wymiaru sprawiedliwości, którym to częściom Komisja nadała ze swej strony kształt redakcyjny,
 - d) inne wnioski, które po przedyskutowaniu w Komisji przekazano Prezydium Komisji Wnioskowej do opracowania zestawienia celem przedłożenia ich Prezydium NRA.

Stosownie do treści uchwały Zjazdu wnioski i dezyderaty w pkt d) powinny być przez Prezydium NRA przekazane do odpowiednich adresatów, a inne powinny być rozpatrzone.

Ponadto jednomyślnie Komisja wnioskowa zdecydowała przedłożenie Zjazdowi dla podjęcia odrębnych uchwał postulaty:

- w sprawie uchylenia aresztu tymczasowego wobec więźniów politycznych,
- umożliwienia wykonywania zawodu adwokata przez dra Wiesława Chrzanowskiego, Karola Głogowskiego i Witolda Lisa-Olszewskiego.

Komisja przedyskutowała i przyjęła większością głosów zobowiązanie Prezydium NRA* do uchylenia regulaminu z dnia 19 października 1975 r. w sprawie zasad wykonywania zawodu przez adwokatów emerytów i rencistów i również większością głosów uchwaliła dezyderat o ograniczeniu do 75 lat możliwości wykonywania zawodu w zespole adwokackim. Mniejszość składu Komisji wypowiedziała się za zniesieniem ograniczenia wieku.

Jednomyślnie Komisja uchwaliła wniosek o zobowiązanie Prezydium NRA* do uchylenia górnego pułapu zarobków adwokatów w regulaminie FSK, a także o zmianę regulaminu z dnia 14 stycznia 1973 r. w sprawie wyboru delegatów na zgromadzenia.

Jednomyślnie negatywnie Komisja Wnioskowa oceniła wniosek dotyczący powołania Komisji Nadzoru przez Zjazd nad wykonaniem jego uchwał przez Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej.

Jednomyślnie negatywnie nie przyjęto wniosku dotyczącego zawarcia porozumienia pisemnego z Ministrem Sprawiedliwości co do zasad funkcjonowania adwokatury i realizacji jej postulatów.

Większością głosów Komisja Wnioskowa nie przyjęła wniosku w sprawie nowelizacji — w zgłoszonym zakresie — przepisu o dopuszczalności przerywania ciąży.

Komisja zdecydowała przekazanie Prezydium NRA do rozpatrzenia wniosku o nadanie adw. Jackowi Taylorowi Złotej Odznaki Adwokatury.

Komisja przyjęła jednomyślnie obowiązek okresowego informowania Naczelnej Rady Adwokackiej przez Prezydium oraz publikacji sposobu i przebiegu realizacji wniosków stanowiących część I i II uchwały (zagadnienia polityczno-społeczne, zagadnienia adwokatury i wymiaru sprawiedliwości). Prezydium Komisji w dniach 10.I. i 24.I.1981 r. — zgodnie z upoważnieniem Zjazdu — dokonało ostatecznej redakcji i usystematyzowania wniosków.

(—) adw. Maria Budzanowska

(—) adw. Roman Łyczywek

(—) adw. Anna-Bogucka Skowrońska

(—) adw. Mieczysław Cincio

(—) adw. Zbigniew Maciejewski

* Chodzi tu właściwie o Naczelną Radę Adwokacką.

7.

Skład Komisji Wnioskowej

1. RA Białystok	— adw. Józef Marian Bołoz
2. „ Bielsko-Biała	— adw. Filip Rosengarten
3. „ Bydgoszcz	— adw. Edward Turczynowicz
4. „ Częstochowa	— adw. Mieczysław Sikorski
5. „ Gdańsk	— adw. Jerzy Lipski
6. „ Katowice	— adw. Mieczysław Frelich
7. „ Kielce	— adw. Eugeniusz Sacharz
8. „ Koszalin	— adw. Anna Bogucka-Skowrońska (członek Prezydium)
9. „ Kraków	— adw. dr hab. Andrzej Kubas
10. „ Lublin	— adw. Ireneusz Bieniaszkiewicz
11. „ Łódź	— adw. Zbigniew Maciejewski (członek Prezydium)
12. „ Olsztyn	— adw. Jan Górny
13. „ Opole	— adw. Ryszard Porzycki
14. „ Płock	— adw. Andrzej Descours
15. „ Poznań	— adw. Andrzej Woźnicki
16. „ Radom	— adw. Tadeusz Badowski
17. „ Rzeszów	— adw. Mieczysław Cincio (członek Prezydium)
18. „ Siedlce	— adw. Edward Dębek
19. „ Szczecin	— adw. dr Roman Łyczywek (członek Prezydium)
20. „ Toruń	— adw. Mirosława Serkies
21. „ Wałbrzych	— adw. Jerzy Bronisz
22. „ Warszawa	— adw. Andrzej Rościszewski
23. „ Wrocław	— adw. Stanisław Krzysik
24. „ Zielona Góra	— adw. Walerian Piotrowski
25. Wiceprezes NRA	— adw. Maria Budzanowska (przewodniczący Komisji- poseł)

8.

Skład Komisji Legislacyjnej

1. RA Białystok	— adw. Lech Lebensztejn
2. „ Bielsko-Biała	— adw. Zbigniew Wajdowicz
3. „ Bydgoszcz	— adw. Konrad Kulpa
4. „ Częstochowa	— adw. Miron Kołakowski
5. „ Gdańsk	— adw. doc. dr hab. Sławomir Dalka
6. „ Katowice	— adw. Jan Grochowicz
7. „ Kielce	— adw. Jerzy Rak
8. „ Koszalin	— adw. Leon Kasperski
9. „ Kraków	— adw. Zbigniew Dyka
10. „ Lublin	— adw. Mieczysław Jurkiewicz
11. „ Łódź	— adw. Stefan Eckersdorf
12. „ Łódź	— adw. Janina Kruszewska
13. „ Olsztyn	— adw. Konrad Urbanowicz
14. „ Opole	— adw. Marian Rogozik

- | | |
|----------------------------------|--|
| 15. RA Płock | — adw. Zbigniew Tłuchowski |
| 16. „ Poznań | — adw. Jan Jacek Nikisch |
| 17. „ Radom | — adw. Antoni Cengel |
| 18. „ Rzeszów | — adw. Lech Świerczewski |
| 19. „ Siedlce | — adw. Maria Adamska-Kolupa |
| 20. „ Szczecin | — adw. Jerzy Zaniemojski |
| 21. „ Toruń | — adw. Jerzy Kwietnicki |
| 22. „ Wałbrzych | — adw. Artur Sichler |
| 23. „ Warszawa | — adw. dr Witold Lis-Olszewski |
| 24. „ Warszawa | — adw. Karol Potrzobowski |
| 25. „ Wrocław | — adw. Stanisław Afenda |
| 26. „ Zielona Góra | — adw. Robert Sas |
| 27. Wiceprezes NRA | — adw. Maria Budzanowska (poseł) |
| 28. Prezes NRA | — adw. dr Zdzisław Czeszejko-Sochacki (przewodniczący Komisji — poseł) |
| 29. RA Łódź | — adw. Halina Latecka (poseł) |
| 30. Przewodniczący Kom. Rew. NRA | — adw. Franciszek Sadurski (poseł) |
| 31. RA Warszawa | — adw. doc. dr hab. Genowefa Rejman (poseł) |

9.

**LISTA WYBRANYCH DELEGATÓW
NA OGÓLNOPOLSKI ZJAZD ADWOKATÓW W POZNANIU
W DNIACH 3 i 4 STYCZNIA 1981 R.
(z zaznaczeniem nieobecnych na Zjeździe)**

Rada Adwokacka — Białystok

1. Baszkiewicz Józef, 2. Boliński Ireneusz (dziekan), 3. Bołoz Józef Marian, 4. Daniszewski Bronisław, 5. Dek Sergiusz, 6. Korsak Jerzy, 7. Kostka Stanisław, 8. Koziara Ryszard, 9. Kozioł Lech, 10. Krasowski Stanisław, 11. Lebensztejn Lech, 12. Młrek Janina, 13. Powichrowski Witold (nieob.).

Rada Adwokacka — Bielsko-Biała

1. Danko Jerzy, 2. Georg Andrzej, 3. Ostafil Ireneusz, 4. Rosengarten Filip, 5. Rozmanit Witold, 6. Sieklucki Jerzy (dziekan), 7. Szczurek Henryk, 8. Waydowicz Zbigniew, 9. Zubek Maciej.

Rada Adwokacka — Bydgoszcz

1. Brunke Mieczysław, 2. Głowacki Dariusz, 3. Jasiakiewicz Roman, 4. Kaczanowski Zbigniew, 5. Kulpa Konrad, 6. Owsianik Bogusław, 7. Podstawski Krzysztof, 8. Szweda Wojciech, 9. Turczynowicz Edward, 10. Wysocki Franciszek (dziekan).

Rada Adwokacka — Częstochowa

1. Halkiewicz Jan, 2. Janicki Mieczysław, 3. Juszko-Pałubska Ewa, 4. Kalus Józef, 5. Kołakowski Miron, 6. Lipiec Józef (dziekan), 7. Raszewski Marek, 8. Rybus Wincenty, 9. Sikorski Mieczysław, 10. Stella Alfred, 11. Stępniewicz Bolesław.

Rada Adwokacka — Gdańsk

1. Abramowicz Joanna, 2. Brodalski Egon, 3. Cholewa Stanisław, 4. Dalka Sławomir, 5. Dąbrowski Zdzisław, 6. Ewertowski Anastazy, 7. Gołata Stanisław (dziekan), 8. Hirsch Wiktor, 9. Karzewicz Grzegorz, 10. Kilian Tadeusz, 11. Kle-niewski Ryszard, 12. Krawczyński Mieczysław, 13. Lipski Jerzy, 14. Mańka-Winiecki Piotr, 15. Miller Maria, 16. Muza Andrzej, 17. Orlikowska-Wrońska Romana, 18. Taylor Jacek, 19. Walicki Anatoliusz, 20. Wensker Zbigniew, 21. Wilski Krzysztof, 22. Włodarczak Eligiusz, 23. Wolański Włodzimierz, 24. Żukowski Jerzy.

Rada Adwokacka — Katowice

1. Bielawski Antoni, 2. Bodziony Karol (WKD), 3. Budzianowski Janusz, 4. Bugajski Władysław, 5. Czacki Aleksander (WKD), 6. Cybulski Antoni, 7. Dudlej Edmund, 8. Dzieciół Andrzej, 9. Frelich Mieczysław, 10. Górski Kazimierz, 11. Grabowski Kazimierz, 12. Grochowicz Jan, 13. Grzybowski Mirosław, 14. Hayder Andrzej (nieob.), 15. Hrabar Roman, 16. Jędrusik Zbigniew, 17. Kaczmarek Stanisław (dziekan), 18. Kardasz Bolesław, 19. Klisiak Jan, 20. Kokoszka Józef, 21. Królikowski Stanisław, 22. Kurcysz Jerzy, 23. Łabno Zbigniew, 24. Niekrasz Juliusz, 25. Piotrowski Leszek, 26. Rajpert Andrzej, 27. Rogoż Stanisław (WKD), 28. Rudniewski Robert, 29. Rutkowski Jerzy, 30. Spaltenstein Lesław (nieob.), 31. Stach Karol, 32. Strycharski Stanisław, 33. Toczowska Maria, 34. Węgrzynowski Tadeusz, 35. Wieczorek Zbigniew, 36. Wielgus Włodzimierz, 37. Zdziebkowski Jerzy.

Rada Adwokacka — Kielce

1. Banasik Andrzej Marek, 2. Czech Wojciech, 3. Grzywaczewski Stefan, 4. Koneczny Jan, 5. Lato Mieczysław, 6. Lubas Witold, 7. Michalski Włodzimierz, 8. Międzybłocki Olgierd, 9. Pierzak Antoni (Kom. Rew. NRA), 10. Podlipniak Ryszard (dziekan), 11. Porzonny Marek, 12. Rak Jerzy, 13. Rzepka Edward, 14. Sacharz Eugeniusz, 15. Sadowski Włodzimierz (nieob.), 16. Witkowicz Julian.

Rada Adwokacka — Koszalin

1. Bielicki Czesław (dziekan), 2. Cichy Marek, 3. Karliński Jerzy, 4. Kasperski Leon, 5. Kowalczyk Andrzej, 6. Lachowicz-Uptas Barbara, 7. Lesiński Jacek, 8. Maciołek Dominik, 9. Misiakowski Józef, 10. Skowrońska Anna, 11. Uptas Wiesław, 12. Wilk Zdzisław, 13. Wiśniowiecki Jędrzej.

Rada Adwokacka — Kraków

1. Bochenek Tadeusz, 2. Brożek Edward, 3. Buczkowski Andrzej, 4. Dyka Zbigniew, 5. Gładyszewski Janusz, 6. Gundelach Włodzimierz (nieob.), 7. Hanusz Andrzej, 8. Jagielski Adam, 9. Kaleta Edward, 10. Kański Jacek, 11. Kosiński Stefan, 12. Krawczuk Stefan, 13. Kubas Andrzej, 14. Kutrzebski Jan (nieob.), 15. Mierzwa Stanisław, 16. Opalek Waclaw, 17. Pasierb Kazimierz, 18. Płażek Stefan, 19. Podolski Jan, 20. Potoczek Franciszek, 21. Rene Zbigniew, 22. Sadowski Marian, 23. Skąpski Andrzej, 24. Solecki Stanisław, 25. Staniszewski Stanisław, 26. Trześniowski Janusz, 27. Warcholik Stanisław (dziekan), 28. Żuławski Jacek, 29. Łowczewski Jerzy (WKD) (nieob.), 30. Porwisz Roman (WKD), 31. Bu-chała Kazimierz (NRA) (nieob.).

Rada Adwokacka — Lublin

1. Bieniaszkiewicz Ireneusz, 2. Blacha Józef, 3. Czapski Marek, 4. Czyżewski Jan, 5. Drozd Ryszard, 6. Estreich Stanisław, 7. Górny Czesław, 8. Jarosławski Wojciech, 9. Jurkiewicz Mieczysław, 10. Kokoszyński Zbigniew (WKD), 11. Krzyżanowska Jolanta, 12. Markiewicz Jerzy (dziekan), 13. Młynarski Edward, 14. Muchorowski Jerzy, 15. Przeciechowski Tomasz, 16. Pytka Piotr, 17. Rychter Witold, 18. Rymarz Ferdynand, 19. Śląski Andrzej, 20. Zawadzki Krzysztof.

Rada Adwokacka — Łódź

1. Boski Juliusz, 2. Deczyński Zygmunt, 3. Eckersdorf Stefan, Garda Konrad, 5. Kenner Ryszard, 6. Kern Andrzej, 7. Korczak Mieczysław, 8. Kruszewska Janina, 9. Kuydowicz Michał, 10. Kwiatkowski Julian, 11. Lach Franciszek, 12. Latecka Halina, 13. Łojewski Ryszard, 14. Maciejewski Zbigniew, 15. Marendziak Jerzy, 16. Maurer Stanisław, 17. Mazur Lech, 18. Olczyk Mirosław, 19. Ożadowicz Wiesław, 20. Rodziewicz Józef, 21. Schmidt Bogdan, 22. Siemaszkiewicz Jadwiga, 23. Sindlewski Eugeniusz (dziekan), 24. Skowron Tadeusz, 25. Wolski Wiesław, 26. Zobel Eugeniusz.

Rada Adwokacka — Olsztyn

1. Domański Andrzej, 2. Gryczewski Wojciech (dziekan), 3. Górny Jan, 4. Kalisz Paweł, 5. Kobyliński Zbigniew, 6. Stachurski Jan, 7. Urbanowicz Jarosław, 8. Urbanowicz Konrad, 9. Żuk Rajmund.

Rada Adwokacka — Opole

1. Bartoszko Andrzej, 2. Bigda Bolesław, 3. Cetnarowska Barbara, 4. Flam Rudolf, 5. Gutowicz Adam, 6. Haliniak Jerzy, 7. Jasiński Jerzy (dziekan), 8. Mandziuk Eligia, 9. Porzycki Ryszard, 10. Rogozik Marian.

Rada Adwokacka — Płock

1. Bieniak Marian, 2. Descours Andrzej, 3. Gąsiorowski Ryszard, 4. Kalinowski Piotr, 5. Kejna Jerzy, 6. Kowalewski Tadeusz (dziekan), 7. Kujawa Wacław, 8. Małecki Wiesław, 9. Skorupski Wiesław, 10. Tłuchowski Zbigniew, 11. Zieliński Jerzy.

Rada Adwokacka — Poznań

1. Bartkowski Andrzej, 2. Barszczewski Adam, 3. Berger Aleksander, 4. Dynowski Antoni, 5. Guttmajer Bogdan, 6. Grzegorzewicz Elżbieta, 7. Gutowski Marek, 8. Hęćka Stanisław, 9. Janiec Henryk, 10. Jurkiewicz Grzegorz, 11. Kamiński Witold, 12. Kękol Zdzisław, 13. Knoppek Witold, 14. Kokociński Marian (WKD), 15. Kręglewski Roman, 16. Maciejewski Stanisław (Kom. Rew. NRA), 17. Marcinkowski Andrzej, 18. Michalski Leszek, 19. Nikisch Jan Jacek, 20. Nowakowski Cezary, 21. Osiński Władysław, 22. Perliński Zdzisław, 23. Pomin Jerzy, 24. Reszelski Tadeusz, 25. Reichelt Andrzej, 26. Rempulski Andrzej, 27. Runge Lesław (dziekan), 28. Sroczyński Zbigniew, 29. Skrzydlewska Alicja, 30. Schmidt Jerzy, 31. Swoboda Adam, 32. Skrobisz Jan, 33. Sójka Henryk, 34. Scheffler Janusz, 35. Szwarc Mieczysław, 36. Turski Jan, 37. Taylor Leon, 38. Woźnicki Andrzej, 39. Woźnicki

Marek, 40. Waliszewski Janusz, 41. Wąsowicz Stanisław, 42. Weigt Antoni, 43. Zadencki Włodzimierz, 44. Zyniewicz Adolf.

Rada Adwokacka — Radom

1. Badowski Tadeusz, 2. Błoński Wacław, 3. Brudnicki Jan, 4. Cengel Antoni, 5. Ignatowski Andrzej (WKD), 6. Kaczmarek Włodzimierz, 7. Kobza Edward, 8. Skorzyński Jerzy (dziekan), 9. Strus Zbigniew.

Rada Adwokacka — Rzeszów

1. Aschenbrenner Rajmund, 2. Augustyn Zdzisław, 3. Barski Jerzy, 4. Blajer Piotr, 5. Cincio Mieczysław, 6. Czapka Mieczysław, 7. Czerwiński Stanisław, 8. Finiewicz Władysław, 9. Grzegorzczak Wiesław (dziekan), 10. Lassota Janusz, 11. Maciąg Andrzej, 12. Matusiewicz Andrzej, 13. Mendys Wacław, 14. Ostafil Augustyn, 15. Rejman Jan, 16. Świerczewski Lech, 17. Szkutnik Mieczysław, 18. Szozda Julian (nieob.), 19. Strużak Wiesław, 20. Świątek Władysław, 21. Twardowicz Tadeusz, 22. Ulbrych Jerzy, 23. Wąs Jan, 24. Ziomek Stefan (nieob.).

Rada Adwokacka — Siedlce

1. Adamska Maria, 2. Brochocka Irena, 3. Chochlewicz Zdzisław, 4. Dębek Edward, 5. Gostkowski Henryk, 6. Odorowicz Zenon, 7. Openchowski Zdzisław, 8. Pogłodziński Lucjan, 9. Sadownik Feliks (dziekan).

Rada Adwokacka — Szczecin

1. Chmura Jerzy, 2. Czyżewski Józef (dziekan), 3. Domagała Michał, 4. Łyczywek Roman, 5. Łyczywek Włodzimierz, 6. Marski Jerzy, 7. Matlak Zenon, 8. Piosicki Jerzy, 9. Rakowska Anna, 10. Rozwałka Edward, 11. Weinert Zenon (WKD), 12. Włoch Alfred, 13. Zaniemojski Jerzy.

Rada Adwokacka — Toruń

1. Białoskórska-Mikołajewska Grażyna, 2. Boładź Janusz, 3. Gogołek Lucjan, 4. Kalka Wiktor (dziekan), 5. Kotecki Marian, 6. Kowalczyk Grzegorz, 7. Kujawski Zenon, 8. Kwietnicki Jerzy, 9. Łopusiewicz-Redo Jolanta, 10. Serkies Mirosława, 11. Zalewska Ewa.

Rada Adwokacka — Wałbrzych

1. Baranowski Stanisław (dziekan), 2. Bebak Roman, 3. Bronisz Jerzy, 4. Fibakiewicz Wincenty, 5. Gawlik Henryk, 6. Gilewicz Kazimierz (nieob.), 7. Halastra Andrzej, 8. Klee Stanisław, 9. Rocznik Tadeusz, 10. Sichler Artur, 11. Walkowicz Czesław, 12. Wasiekowski Stanisław.

Rada Adwokacka — Warszawa

1. Antoniewski Witold, 2. Andrzejewski Piotr, 3. Bednarkiewicz Maciej, 4. Biejał Jerzy, 5. Bartczak Tomasz, 6. Bąkowski Andrzej, 7. Bondarewski Andrzej (WKD), 8. Borowa Alicja (WKD) (nieob.), 9. Borzyszkowski Edmund (WKD), 10. Ciećwierz

Jan, 11. Chechliński Andrzej, 12. Chabłowska Maria, 13. Dryjski Stanisław, 14. Gluza Lucjan (WKD), 15. Dubrowski Aleksander (WKD) (chory), 16. Ferfet Witold (WKD), 17. Grabiński Andrzej, 18. Gorzkowska Jadwiga, 19. Helsztyński Przemysław, 20. Hryniewicz Bohdan, 21. Jaworski Czesław, 22. Krzemiński Zdzisław, 23. Krajewski Wojciech, 24. Kiwerski Aleksander, 25. Konopka Andrzej, 26. Kilkowski Marian, 27. Kozanecki Andrzej, 28. Koziółkiewicz Maria, 29. Kulisiewicz Jacek, 30. Kłosiewicz Przemysław, 31. Lis-Olszewski Witold, 32. Laskowski Stanisław, 33. Łojewski Kazimierz, 34. Malinowski Jerzy, 35. Marek Ryszard (WKD) (chory), 36. Myczkowski Lesław, 37. Nowodworska-Grohman Hanna, 38. Olszewski Jan, 39. Oziemski Bohdan, 40. Potrzebowski Karol, 41. Piesiewicz Krzysztof, 42. Pieliński Henryk, 43. Pędowski Karol, 44. Pietrusiński Jan (WKD) (nieob.), 45. Pluta Zdzisław (WKD), 46. Rościszewski Andrzej, 47. Sarnowski Tadeusz (WKD), 48. Siła-Nowicki Władysław, 49. Siciński Ryszard, 50. Sobocińska-Lorenc Anna, 51. Śniechórski Stanisław, 52. Sutkowski Władysław (WKD), 53. Skoczek Zygmunt (WKD) (nieob.), 54. Trypens Andrzej, 55. Węgliński Zdzisław, 56. Dubois Maciej (dziekan), 57. Czeszejko-Sochacki Zdzisław (NRA), 58. Budzanowska Maria (NRA), 59. Gniewiewski Jerzy (NRA), 60. Mazur Edmund (NRA), 61. Nowakowski Jerzy (NRA), 62. Bayer Witold (NRA), 63. Pociąg Władysław (NRA), 64. Czernski Zbigniew (Kom. Rew. NRA), 65. Sadurski Franciszek, 66. Kruszcza Andrzej, 67. Kappele Kazimierz, 68. Szczepiński Wiesław.

Rada Adwokacka — Wrocław

1. Adamczyk Lech, 2. Afenda Stanisław, 3. Gabryjelski Marek, 4. Gliwa Marian, 5. Głowacki Kazimierz, 6. Jochelson Andrzej, 7. Kaszubski Tadeusz, 8. Kiszka Andrzej, 9. Krzysik Stanisław, 10. Kuchta Stanisław, 11. Kwiatkowski Wojciech, 12. Latos Piotr, 13. Maciejewski Julian (nieob.), 14. Puniewski Zdzisław, 15. Rossa Henryk, 16. Sołhaj Zbigniew, 17. Wawrykiewicz Edward, 18. Wyrwisz Bogumiła, 19. Ziemia Zygmunt (dziekan), 20. Zelga Adam (WKD).

Rada Adwokacka — Zielona Góra

1. Banaszak Benedykt, 2. Biegański Zdzisław, 3. Dużyński Czesław (dziekan), 4. Inerowicz Stanisław, 5. Kochaniak Lech, 6. Kaczmarek Marek, 7. Kotas Wojciech, 8. Kut Antoni, 9. Piotrowski Walerian, 10. Sas Robert, 11. Smykowski Tadeusz.

10.

**Lista mówców
na Zjeździe Adwokatów w Poznaniu
odbyłym w dn. 3—4 stycznia 1981 r.**

Pierwszy dzień obrad

	Str.*		Str.
1. Adw. Z. Czeszejko-Sochacki . . .	1	39. „ F. Rosengarten . . .	63
2. „ Z. Krzemiński . . .	2	40. „ S. Cholewa . . .	65
3. „ Z. Czeszejko-Sochacki . . .	3	41. „ S. Warcholik . . .	67
4. „ W. Piotrowski . . .	4	42. „ W. Piotrowski . . .	68
5. „ S. Wąsowicz . . .	5	43. „ E. Sójka . . .	68
6. „ Z. Węgliński . . .	6	44. „ J. Czyżewski . . .	69
7. „ S. Wąsowicz . . .	7	45. „ W. Siła-Nowicki . . .	69
8. „ K. Łojewski . . .	9	46. „ J. Sieklucki . . .	69
9. „ Cz. Jaworski . . .	9	47. „ W. Hirsch . . .	69
10. „ Z. Czeszejko-Sochacki . . .	10	48. „ S. Wąsowicz . . .	70
11. „ S. Wąsowicz . . .	10	49. „ S. Kosiński . . .	70
12. „ R. Łyczywek . . .	12	50. „ J. Nikisch . . .	71
13. „ S. Warcholik . . .	13	51. „ J. Krzyżanowska . . .	71
14. „ Z. Węgliński . . .	14	52. „ R. Koziara . . .	71
15. „ J. Nikisch . . .	15	53. „ W. Siła-Nowicki . . .	72
16. „ S. Wąsowicz . . .	15	54. „ M. Gutowski . . .	72
17. „ T. Przeciechowski . . .	15	55. „ S. Wąsowicz . . .	72
18. „ S. Wąsowicz . . .	16	56. „ J. Nikisch . . .	72
19. „ J. Nikisch . . .	17	57. „ S. Wąsowicz . . .	72
20. „ W. Piotrowski . . .	17	58. „ T. Sadownik . . .	73
21. „ W. Siła-Nowicki . . .	17	59. „ M. Olczyk . . .	73
22. „ Z. Czeszejko-Sochacki . . .	18	60. „ M. Kołakowski . . .	77
(wygłoszenie referatu)		61. „ S. Kosiński . . .	79
23. „ S. Wąsowicz . . .	31	62. „ S. Wąsowicz . . .	79
24. Sędzia B. Żuralska . . .	31	63. „ J. Waliszewski . . .	80
25. „ A. Gładysz . . .	33	64. „ H. Skowrońska . . .	83
26. Adw. S. Wąsowicz . . .	33	65. „ J. Sieklucki . . .	85
27. „ K. Łojewski . . .	34	66. „ W. Siła-Nowicki . . .	86
28. „ J. Korsak . . .	38	67. „ J. Boski . . .	86
29. „ J. Bronisz . . .	39	68. „ W. Siła-Nowicki . . .	86
30. „ R. Rudniewski . . .	43	69. „ R. Siciński . . .	87
31. „ J. Lesiński . . .	44	70. „ Z. Czeszejko-Sochacki . . .	90
32. „ W. Knoppek . . .	46	71. „ S. Wąsowicz . . .	92
33. „ J. Taylor . . .	48	72. Min. J. Bafia . . .	92
34. „ Z. Krzemiński . . .	52	73. Adw. J. Sieklucki . . .	98
35. „ A. Rajpert . . .	55	74. „ W. Siła-Nowicki . . .	98
36. „ M. Gutowski . . .	56	75. „ E. Brożek . . .	99
37. „ J. Muchorowski . . .	59	76. „ J. Kejna . . .	101
38. „ W. Jarosławski . . .	61	77. „ W. Siła-Nowicki . . .	104

* Są to stronicie niniejszego numeru „Palestry”.

Drugi dzień obrad

	Str.		Str.
1. Adw. S. Kosiński	105	35. Adw. S. Warcholik	150
2. „ S. Wąsowicz	105	36. „ B. Daniszewski	152
3. „ Z. Czeszejko-Sochacki	106	37. Apl. adw. A. Skapski	155
4. „ S. Wąsowicz	106	38. Adw. J. Niekrasz	157
5. „ J. Rodziewicz	107	39. „ J. Żuławski	159
6. „ S. Wąsowicz	107	40. „ J. Olszewski	161
7. „ M. Budzanowska	107	41. „ W. Siła-Nowicki	165
8. „ S. Warcholik	112	42. „ W. Lis-Olszewski	165
9. „ S. Wąsowicz	113	43. „ K. Stach	165
10. „ K. Podstawski	113	44. „ J. Sieklucki	166
11. „ S. Wąsowicz	114	45. „ J. Kurcysz	166
12. „ T. Węgrzynowski	114	46. „ Cz. Jaworski	168
13. „ W. Czech	115	47. „ S. Wąsowicz	171
14. „ W. Piotrowski	117	48. „ K. Stach	171
15. „ S. Wąsowicz	120	49. „ W. Wielgus	174
16. „ R. Żuk	120	50. „ J. Czyżewski	175
17. „ A. Gutowicz	122	51. „ J. Krzyżanowska	176
18. „ J. Skorzyński	124	52. „ J. Marendziak	178
19. „ M. Cincio	126	53. „ S. Wąsowicz	181
20. „ S. Wąsowicz	128	54. „ J. Nikisch	182
21. „ E. Dębek	128	55. „ S. Wąsowicz	182
22. „ J. Marski	129	56. „ M. Budzanowska	183
23. „ S. Afenda	131	57. „ S. Wąsowicz	184
24. „ S. Wąsowicz	134	58. „ M. Budzanowska	184
25. „ Z. Kujawski	134	59. Red. W. Falkowska	187
26. „ J. Nikisch	136	60. Adw. P. Kłosiewicz	187
27. „ J. Sieklucki	136	61. „ R. Hrabar	189
28. „ W. Ferfert	136	62. „ S. Kosiński	190
29. „ W. Hirsch	140	63. „ R. Łyczywek	191
30. „ J. Korsak	141	64. „ S. Wąsowicz	192
31. „ M. Korczak	141	65. „ W. Jarosławski	192
32. „ A. Kern	143	66. „ S. Wąsowicz	192
33. „ T. Kaszubski	146	67. „ W. Siła-Nowicki	193
34. „ K. Pędowski	148		